

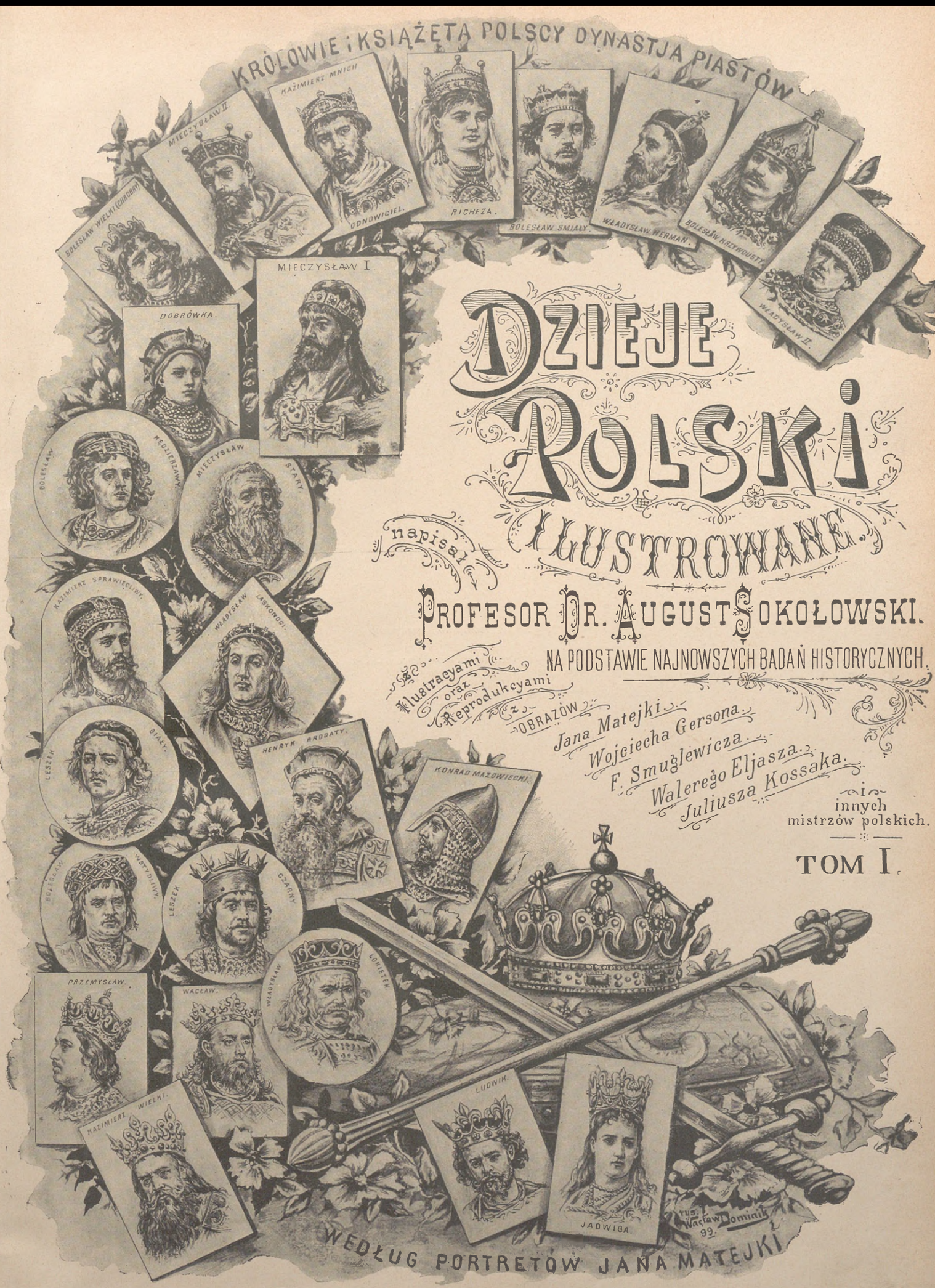
DZIEJE POLSKI

ILUSTROWANE



DZIEJE POLSKI

ILUSTROWANE



DZIEJE POLSKI ILUSTROWANE.

napisał

PROFESOR DR. AUGUST SOKOŁOWSKI.

NA PODSTAWIE NAJNOWSZYCH BADAŃ HISTORYCZNYCH.

Ilustracyami oraz Reprodukcyami z OBRAZÓW

Jana Matejki.
Wojciecha Gersona.
F. Smuglewicza.
Walerego Eljasza.
Juliusza Kossaka.

i innych mistrzów polskich.

TOM I.

Ob (438)

Дозволено Цензурою.

Варшава, 17-го Іюля 1899 года.

3091/3

Druk „Wieku“, Nowy-Świat 61.

Treść tomu I-go.

Strona

Wstęp: Słowianie 3

Rozdział I.

EPOKA PIASTOWSKA

od r. 962—1386.

PIERWSZY OKRES:

Mieszko I 5
Bolesław I Wielki 12
Otton III w Gnieźnie 13
Wojny niemieckie 14
Wojny ruskie 17
Stosunki wewnętrzne 20
Mieszko II 21
Kazimierz I Mnich 24
Bolesław II Śmiały 25
Męczeństwo św. Stanisława 33
Władysław I Herman 34
Bolesław III Krzywousty 40
Wojna niemiecka w r. 1109 (Psie pole) 44
Nawrócenie Pomorzan. Otton św. . . 48
Ostatnie lata panowania Krzywoustego 49

DRUGI OKRES:

Władysław, książę krakowski . . 52
Wojny domowe 54
Bolesław Kędzierzawy 56
Wyprawy krzyżowe 59
Dalsze zabiegi Władysława 60
Mieczysław Stary 68
Detronizacya Mieszka 71
Kazimierz Sprawiedliwy 71
Sprowadzenie Cystersów do Polski . . 72
Wyprawa na Jadźwingów 74
Powrót Mieszka do Krakowa 78
Następcy Mieczysława Starego . . 79
Władysław Laskonogi 79
Leszek Biały 81
Bunt Władysława 89
Zamordowanie Leszka Białego . . . 89
Odonicz w Wielkopolsce 90
Bolesław Wstydliwy 90
Konrad mazowiecki opiekunem . . . 90
Henryk Brodaty 90
Wojna pomiędzy Konradem mazowieckim a Henrykiem Brodatym 90

Strona

Powołanie Henryka Brodatego na tron wielkopolski 91
Śmierć Henryka Brodatego 92
Henryk Pobożny 92
Napad Tatarów 92
Kolonizacya niemiecka 98
Stosunki na Szlazku 100
Bolesław Wstydliwy 100
Stosunki w innych dzielnicach . . . 103
Leszek Czarny 103
Krzyżacy 115
Nadanie Krzyżakom ziemi chełmińskiej 118
Walki Pomorza z zakonem 119
Przemysław 123
Koronacya Wacława czeskiego królem polskim 126

TRZECI OKRES:

Władysław Łokietek 132
Sprawa Muskaty 132
Sprawa Pomorza 136
Koronacya Łokietka 138
Walka o Pomorze 140
Śmierć Łokietka 148
Kazimierz III Wielki 150
Początki panowania. Charakter młodego króla 150
Zjazd trenczyński. Kongres wyszehradzki 1335 r. 154
Wyrok warszawski w sprawie z zakonem 159
Zajęcie Rusi Czerwonej w r. 1340 . . 165
Drugie małżeństwo Kazimierza Wielkiego. Pokój kaliski w r. 1343 . . 170
Wojna czeska 172
Praca ustawodawcza 173
Statut wiślicki w r. 1347. Sąd najwyższy w Krakowie 173
Wojny litewsko-ruskie 180
Uregulowanie stosunków mazowieckich 181
Macko Borkowicz 181
Kongres krakowski w r. 1363 191
Założenie uniwersytetu krakowskiego w r. 1364. 196
Małżeństwo Kazimierza Wielkiego z Jadwiga. 200
Śmierć Kazimierza Wielkiego . . . 205

Stron

Ludwik I węgierski 210
Testament Kazimierza Wielkiego . . 210
Wjazd Ludwika I do Polski 211
Koronacya Ludwika I. 214
Pierwsze wielkorządztwo królowej Elżbiety 214
Oddanie Rusi w lenno Władysławowi opolskiemu. 217
Władysław Biały 217
Zjazd w Koszycach 220
Przywilej koszycki. 223
Niezadowolenie 223
Napad Władysława Białego na Wielkopolskę 226
Wyjazd Elżbiety z Polski 227
Wojna litewska 228
Wielkorządztwo Władysława opolskiego 228
Powrót Elżbiety 232
Koniec panowania Ludwika I 232

BEZKRÓLEWIE:

Zygmunt w Wielkopolsce 240
Zjazd w Radomsku. 240
Przeznaczenie Jadwigi na królowę polską 242
Wojna domowa w Wielkopolsce . . . 242
Zjazd sieradzki 242
Zygmunt w Krakowie 246
Drugi zjazd w Radomiu 248
Wjazd Jadwigi do Polski 250
Jadwiga 250
Koronacya Jadwigi. 253
Starania Jagiełły o rękę Jadwigi. . . 253
Litwa 253
Wilhelm, książę austryacki, w Krakowie 268
Wjazd Jagiełły do Krakowa 271
Chrzest Jagiełły 271
Małżeństwo Jagiełły z Jadwigą . . . 271

Stosunki wewnętrzne państwa polskiego w epoce Piastowskiej:

Stosunki społeczne 274
Duchowieństwo 279
Oświata.—Szkoły.—Literatura . . . 294
Miasta.—Mieszczaństwo. 298
Żydzi 304

Genealogia dynastyi Piastowskiej.

Piast z Rzepichą.

ZIEMOWIT, król polski † 891.

LESZEK † 921.

ZIEMOMYSŁ † 962; ż. Górka.

Adelajda za Gejzą węgier. | MIECZYSŁAW, ur. 931 † 992; ż. 1. Dąbrówka, c. Bolesława czeskiego. | Cedebur.

BOLESŁAW Wielki, ur. 967 † 1025; ż. 1. Henilda; 2. Judyta, c. Gejzy węgierskiego; 3. Kunilda; 4. Oda. | Włodowej. | Mieszko, ur. 978. | Świętopełk. | Bolesław Mnich pod imieniem Lamberta.

Besbraim, ur. 988. | MIECZYSŁAW II, ur. 990 † 1034; ż. Ryksa, wnuczka ces. Ottona II. | Otto, ur. około 1000. | Trzy córki, z których jedna za Światopełkiem, ks. ruskim.

Bolesław, z nieśl. żony. | KAZIMIERZ, ur. 1016 † 1058; ż. Marya Dobrogniewa ruska.

BOLESŁAW II Śmiały, ur. 1041 † 1081; ż. Wisława ruska. | WŁADYSŁAW HERMAN, ur. 1043 † 1102; ż. 1. nieślubna; 2. Judyta czeska; 3. Judyta, c. cesarza Henryka III.

Mieczysław, ur. 1069 † 1089; ż. Eudoksya kijowska. | Zbigniew, urodzony z nieśl. żony przed 1080 † 1116. | Trzy córki. | BOLESŁAW III Krzywousty, ur. 1085 † 1139; żona 1. Zbisława kijowska; 2. Salomea Bergen.

Objaśnienie liter pojedynczych:

ż. żona; c. córka; ks. książę; ur. urodzony; ces. cesarz; kr. król.

Książęta Pomorza gdańskiego:

Mestwin, starosta ezyli wielkorządca do 1220

- Świętopełk ogłosił się księciem 1227, † 1266. — Mestwin, ks. † 1295.
- Racibor. — Wracisław, ks. † 1275.
- Wratysław. — Wizimirz.
- Sambor.

WŁADYSŁAW II, ur. 1104 † 1159; ż. Agnieszka Austryaczka, siostrz. ces. Konrada II.

- Bolesław Wysoki † 1201. — Henryk Brodaty † 1238; ż. Jadwiga Meran. — Henryk II Pobożny † 1241.

Szląsk średni i dolny.

- Konrad † 1179 na *Szląsku dolnym*.
- Mieczysław † 1211. — Kazimierz † 1234.

Szląsk górny.

BOLESŁAW IV Kędzierzawy, ur. 1127 † 1173; ż. 1. Anastazya; 2. Helena, ruskie.

- Leszek, ur. 1158 † 1185, *ks. Mazowsza i Kujaw*.
- Otto, ur. 1156 † ?, ż. ruska. — WŁADYSŁAW Plwacz † 1239, *ks. polski* (wielkopolski).
- Stefan.

Księztwo polskie.

MIECZYSŁAW III Stary, ur. 1131 † 1201; ż. 1. Elżbieta węgierska; 2. Eudoksya ruska; 3. Adelajda Lewen.

- Bolesław, ur. 1160 † 1195.
- Mieczysław.
- WŁADYSŁAW Laskonogi, urodzony 1168 † 1231. — Otto, proboszcz magdeburski.

Córki za książ.: czeskim, saskim, lotaryngskim, pomorskim.

Henryk, ur. 1132 † 1161, *ks. sandomierski*.

KAZIMIERZ II Sprawiedliwy, urodzony 1138 † 1194; żona Helena ruska.

- LESZEK Biały, ur 1188 † 1227; żona Grzymisława ruska.
- BOLESŁAW V Wstydliwy, urodz. 1221 † 1279; ż. Kunegunda węg.
- Salomea, ur. 1211, królowa halicka, zaśl. 1214 Kolomanowi, † 1297.
- Konrad, ur. 1191 † 1247, *ks. Mazowsza i Kujaw*; ż. Agazya ruska.
- Kazimierz † 1268 *ks. kujawski, łęczycki i sieradzki*; ż. 1. Konstancya, córka Henryka II szlązkiego; 2. pomorska.

Kujawy.

- Ziemowit † 1260, *ks. mazowiecki*; ż. Giertruda, c. Henryka II szlązk. — Bolesław † 1313.
- Konrad II † 1294.

Mazowsze.

Bolesław Łysy Rogatka † 1278, *ks. na Lignicy*.

- Henryk Otyły † 1226, *ks. na Lignicy i Wrocławiu*; ż. Elżbieta, c. Bolesława, ks. polsk. — Henyk VI † 1335, *ks. na Wrocławiu* ostatni. / Bolesław † 1343; od niego *ks. na Lignicy i Brzegu*, wygaśli 1675.
- Bolesław † 1302, *ks. na Świdnicy*. — Bernard † 1341 ż. Małgorzata, c. Łok. / Henryk. *ks. na Jaworze*. / Bolesław † 1342; od niego *ziembiccy*, wygaśli 1429. — Bolesław † 1368. / Henryk † 1345. — Anna † 1352, zaślubiona Karolowi IV ces.

Henryk III † 1266, *ks. wrocławski*. — Henryk Probus, 1290.

Konrad † 1298; od niego ks.: na *Głogowie* i *Saganie*, wygaśli 1502; na *Oleśnicy*, wygaśli 1429.

- Mieczysław † 1246.
- Władysław † 1272; ż. Eufemia, c. Przemysł. polsk. — Kazimierz, od niego *ks. oświęcimscy i zatorscy*, wygaśli 1513; *cieszyńscy*, wygaśli 1625. / Bolesław, od niego *ks. opolscy*, wygaśli 1532. / Przemysław, od niego *ks. raciborscy*, wygaśli 1340.

Bolesław Pobożny † 1278; ż. Jolanta, c. króla węgierskiego. — Jadwiga za Władysławem Łokietkiem. / Elżbieta za Henrykiem Otyłym lignickim.

Przemysław, ur. 1221 † 1257; ż. Elżbieta, c. Henryka II szlązk. — PRZEMYSŁAW, ur. 1257 † 1295; ż. 1. Ludgarda Słowianka; 2. Ryksa szwedzka. — Ryksa Elżbieta, zaślubiona 1308 WACŁAWOWI, królowi czesk., ur. 1272 † 1305. / Dwie córki.

LESZEK Czarny, *ks. sieradz.* † 1289; ż. Gryfina ruska.

Ziemomysł, *ks. inowrocławski* † 1287.

- Kazimierz, *ks. gniewkowski*. — Elżbieta za Stefanem, *ks. Bosnii*. / Władysław Biały Mnich † 1398. — Katarzyna † 1374. / Marya, kr. Węgier, za ces. Zygmuntem.
- Leszek.
- Przemysław.

JADWIGA, ur. 1372 † 1399, zaśl 1386 WŁADYSŁAWOWI JAGIELLE. — Bonifacya Elżbieta, urodz. 1398 † 1398.

Elżbieta, zaśl. Karolowi Robertowi andegaweńskiemu kr. Węgier † 1380. — LUDWIK, ur. 1326 † 1382; ż. 1. Małgorzata, c. ces. Karola IV; 2. Elżbieta Bośniaczka.

Małgorzata za Bernardem *świdnickim*.

WŁADYSŁAW Łokietek, ur. 1260 † 1333, *ks. brzeski, łęczycki i sieradzki*; żona Jadwiga wielkopolska.

- Kazimierz † 1294, *ks. łęczycki*.
- Ziemowit, *ks. dobrzyński* † 1307. — Kazimierz. / Władysław.

KAZIMIERZ Wielki, ur. 1310 † 1370; ż. 1. Anna Aldona, c. Gedymina; 2. Adelajda heska; 3. Jadwiga głogowska; Rokiczana, Estera — nieślubne

- Elżbieta, c. Aldony, za 1. Janem bawarskim; za 2. Bogusławem pom.
- Kunegunda za Ludwikiem bawarskim.
- Anna, c. Jadwigi, za Hermanem cylejskim.

Kazimierz † 1377, *ks. pomorski*.

Elżbieta † 1393, pomorska za ces. Karolem IV. — Zygmunt, cesarz luksemburski † 1437; ż. 1. Marya andegaw. węg.; 2. Barbara cyl.

Barbara za ces. i kr. Zygmuntem. — Elżbieta za ces. i kr. Albertem II. — Elżbieta za Kazimierzem Jagiell.

Anna za Jagiełłą. — Jan † 1495. / Konrad † 1503. / Bolesław † 1494. / Kazimierz † 1462. / Anna za Odrowążem. / Zofia za Batorym. — Jan † 1525, Stanisław † 1514.

Jan † 1428, *czerski, warszawski*. — Bolesław † 1455.

Ziemowit † 1343. *sochaczewski*. — Bolesław *ruski*, † 1340.

Troiden † 1341; ż. Marya ruska. — Kazimierz † 1354, *czerski*.

Wanko, *płocki*. — Ziemowit † 1381. / Bolesław † 1351.

Ziemowit † 1426, *płocki*, ż. Aleks., siostrz. Jagiełły. — Kazimierz † 1446. / Władysław † 1455. / Ziemowit † 1461. — Ziemowit i Władysław.

SPIS

rycin, rysunków i kopii z obrazów,

zawartych w tomie I-szym

„Dziejów Polski ilustrowanych".

	Strona
1. Posąg Światowida	3
2. Święci: Cyryl i Metody	4
3. Gopło i Mysia wieża	5
4. Aniołowie u Piasta	6
5. Piast królem wybrany	—
6. Postrzyżyny Mieczysława I	7
7. Kościół w Kruszwicy	—
8. Mieczysław I (rys. Matejki)	8
9. Dobrówka (rys Matejki)	9
10. Mieczysław I kruszy bałwany pogańskie	10
11. Wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski	—
12. Bolesław Chrobry (rys. Matejki)	11
13. Katedra gnieźnieńska	13
14. Trumna św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej	14
15. Drzwi starożytne katedry gnieźn.	15
16. Włócznia św. Maurycego ze skarbca katedry na Wawelu	—
17. Katedra poznańska	16
18. Bolesław Chrobry każe wbijać słupy graniczne w rzece Saali	—
19. Szczerbiec, miecz koronacyjny królów polskich	17
20. Bolesław Chrobry uderza mieczem w Złotą bramę w Kijowie	18
21. Pomnik pierwszych królów polskich w katedrze poznańskiej — Złota kaplica	19
22. Mieczysław II (rys. J. Matejki)	22
23. Ryksa (rys. Matejki)	23
24. Mieczysław II karze zbuntowanych Pomorzan	24
25. Kazimierz Mnich (rys. Matejki)	26
26. Bolesław Śmiały (rys. Matejki)	27
27. Wjazd do Polski Kazimierza I Odnowiciela	28
28. Kościół św. Stanisława na Skałce	29
29. Od Bolesława II na wolność i na królestwo czeskie Albert przywrócony	30
30. Bolesław Śmiały koronuje Belę węgierskiego	—
31. Sadzawka św. Stanisława na Skałce	31
32. Relikwiarz złoty głowy św. Stanisława ze skarbca na Wawelu	—
33. Ornat Kmity z r. 1500 ze skarbca na Wawelu z historyą męczeństwa św. Stanisława	32
34. Trumna srebrna św. Stanisława w katedrze krakowskiej	33
35. Kaplica św. Stanisława w katedrze na Wawelu	—
36. Klasztor i cmentarz w Ossyaku (rys. Gierymskiego)	34
37. Tablica pamiątkowa na ścianie zewnętrznej kościoła w Ossyaku	35
38. Widok katedry płockiej z dzwonnicą, która, według tradycyi, była basztą zamku królewskiego	—
39. Władysław I Herman (rys. Matejki)	36
40. Katedra kujawska (włocławska) po przebudowaniu	37
41. Katedra kujawska we Włocławku przed restauracyą	—
42. Wnętrze katedry kujawskiej we Włocławku	38
43. Pozorna zgoda synów Władysława Hermana (rys. Matejki)	39
44. Najstarsze polskie denary z czasów Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego i Bolesława Krzywoustego	40
45. Zamek Kamieniec w dzisiejszym Szlązku pruskim	41
46. Bolesław III Krzywousty (rys. Matejki)	42
47. Bolesław Krzywousty przyjmuje uroczyście Żelisława Belinę, wracającego z wyprawy morawskiej (z obrazu Gersona)	43
48. Bitwa na Psiem polu	46
49. Pamiątki po św. Wojciechu w Pradze czeskiej	47
50. Pomnik Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w kaplicy katedry płockiej	50
51. Władysław II (rys. Matejki)	51
52. Ruiny zamku w Łęczycy	52
53. Okno nawy bocznej kościoła w Tumie	—
54. Otwór w przybudowie obok absydy kościoła w Tumie	—
55. Archikolegiata we wsi Tumie	53
56. Pokrywa miedziana od chrzcielnicy i znaki z niej zebrane w kościele w Tumie	54
57. Grobowiec z XII wieku w ścianie kruchty kościelnej w Tumie	—
58. Portal kościoła w Tumie	55
59. Pieczęć arcybiskupa Jana z 1153 r.	56
60. Denar Władysława II	—
61. Bolesław Kędzierzawy (rys. Matejki)	57
62. Ruiny kościoła w Lednicy	58
63. Klasztor Benedyktynów w Tyńcu	—
64. Klasztor Benedyktynów na Łysej Górze	59
65. Opactwo Kanoników Regularnych w Czerwińsku	—
66. Jakób ze Żnina (arcyb. gnieźn.)	60
67. Piotr II Szreniawita (arcyb. gnieźn.)	—
68. Jan I Swoboda z rodu Jaxów (arcyb. gnieźn.)	61
69. Święty Bogumił Poraj (arcyb. gnieźn.)	—
70. Portal katedry we Wrocławiu	62
71. Wnętrze katedry wrocławskiej	63
72. Ratusz we Wrocławiu	64
73. Przedsionek górny w ratuszu wrocławskim	65
74. Sala książęca w ratuszu wrocławskim	—
75. Mieczysław Stary (rys. Matejki)	66
76. Kazimierz Sprawiedliwy (rys. Matejki)	67
77. Podobizna dokumentu Mieszka Starego z r. 1188	68
78. Podobizna dokumentu Leszka, syna Bolesława Kędzierzawego, z r. 1185	—
79. Kościół i opactwo Cystersów w Sulejowie	69
80. Szczątki opactwa Cystersów w Sulejowie	—
81. Kościół Bożogrobców w Miechowie	—
82. Klasztor i opactwo Cystersów w Jędrzejowie	70
83. Klasztor i opactwo Cystersów w Lubiążu	70
84. Zamek książęcy w Opolu	—
85. Wnętrze fary w Bieczu	71
86. Zdzisław Kozłoróg	72
87. Piotr III (arcyb. gnieźn.)	—
88. Henryk Kietlicz z Brenu (arcyb. gnieźn.)	73
89. Wincenty Nałęcz z Czarnkowa (arcyb. gnieźn.)	—
90. Kościół św. Wojciecha w Krakowie	74
91. Klasztor i opactwo Cystersów w Lądzie	—
92. Malowidło ścienne w kaplicy przy kościele w Lądzie	75
93. Fara w Bieczu	76
94. Zjazd w Łęczycy w roku 1180 (rys. Eljasza)	—
95. Władysław Laskonogi (rys. Matejki)	77
96. Pomnik Bolesława Wysokiego, ks. szlązkiego, w Lubiążu	78
97. Ruiny katedry we Włodzimierzu	79
98. Sandomierz: Ratusz	—
99. „ Klaszt. Benedyktynek	80
100. „ Kościół Reformatów	—
101. „ Brama Opatowska	81
102. „ Stary śpichrz	—
103. „ Zamek	82
104. Leszek Biały (rys. Matejki)	83
105. Kościół N. P. Maryi w Krakowie	84
106. Władysław Odonicz (rys. Matejki)	85
107. Dokument Władysława Odonicza z r. 1231	86
108. Kościół Augustyanów w Wieluniu	87
109. Śmierć Leszka Białego (z obrazu Matejki)	—
110. Konrad mazowiecki (rys. Matejki)	88
111. Czara obrządkowa w katedrze płockiej (dar Konrada mazow.)	89
112. Patyna do czary Konrada mazow.	90
113. Błogosławiony Iwo Odrowąż, biskup krakowski (z obr. Matejki)	91
114. Henryk Brodaty (rys. Matejki)	93
115. Ślub Henryka Brodatego ze św. Jadwigą (wedł. rys. Lübena)	94
116. Henryk Brodaty i św. Jadwiga z dziećmi (wedł. rys. Lübena)	—
117. Henryk Brodaty (wedł. rys. Lübena)	59
118. Płaskorzeźba w kościele św. Bernarda we Wrocławiu, przedstawiająca Henryka Brodatego	—
119. Taż sama płaskorzeźba z boku	—
120. Pieczęć Henryka Brodat. z r. 1229	—
121. Konrad mazowiecki i Henryk Brodaty (rys. Matejki)	96
122. Kościół w Trzebnicy	97
123. Pełka, arcybiskup gnieźnieński	—
124. Chrzcielnica w kościele św. Jana w Toruniu	98
125. Św. Jadwiga błogosławi syna swego Henryka Pobożnego na wyprawę przeciw Tatarom (z obrazu Buchbindera)	99
126. Bitwa pod Lignicą	100
127. Obrona zamku lignickiego (według rysunku Lübena z r. 1353)	—

Strona

128. Po bitwie pod Lignicą (szkic Matejki) 101
129. Św. Jadwiga znajdująca zwłoki syna swego Henryka na polu bitwy pod Lignicą (z obrazu Cynka) 102
130. Pomnik Henryka Pobożnego we Wrocławiu 103
131. Grobowiec św. Jadwigi, podług rysunku Lübena z r. 1353 . . . 104
132. Pomnik św. Jadwigi w Trzebnicy —
133. Kielich św. Jadwigi w katedrze krakowskiej 105
134. Pomnik Władysława kaliskiego w Krakowie 106
135. Bolesław Wstydliwy (rys. Matejki) 107
136. Widok Starego Sącza z kościołem i klasztorem św. Klary 108
137. Kropielnica w kościele św. Klary w Starym Sączu . . . . . —
138. Znalezienie pierwszych brył soli przez św. Kingę (z obr. Cynka) . 109
139. Posąg św. Kingi w Starym Sączu . 110
140. Pamiątki po św. Kindze . . . . —
141. Kaplica św. Salomei w Grodzisku. —
142. Leszek Czarny (rys. Matejki) . . 111
143. Leszek Czarny, udający się na wyprawę przeciw Jadźwingom (rys. Matejki) 112
144. Tarcza, przedstawiająca bitwę Leszka Czarnego z Jadźwingami 113
145. Kościół św. Michała w Lublinie . 114
146. Pomnik Leszka Czarnego w Krakowie . . . . . —
147. Pomnik Przemysława, księcia na Szprotawie i Żeganiu, w Lubiążu 115
148. Jan II Tarnawa, arcyb. gnieźn. . —
149. Klasztor Franciszkanów w Nowym Sączu 116
150. Pomnik Henryka IV, księcia wrocławskiego, we Wrocławiu . . —
151. Pomnik Henryka IV: ściana tylna 117
152. „ „ ściana boczna —
153. Kościół Dominikanów w Krakowie 118
154. Kościół i klasztor Kanoników Regularnych, później Augustyanów, w Trzemesznie 119
155. Ruiny zamku w Bolesławcu . . . —
156. Filip Gozdawa . . } arcybiskupi 120
157. Marcin Boduła . . } gnieźn. —
158. Kościół Dominikanów w Warce . —
159. Bolesław Łysy, ks. lignicki, z Zofią Deren i lutnistą (rys. Matejki) 121
160. Przemysław, król polski, ks pomorski (rys. Matejki). 122
161. Śmierć Przemysława (rys. Matejki) 123
162. Krzyżak z XIII w. 124
163. Klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie . . . . . —
164. Dziedziniec w klasztorze Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie (rys. Matejki). 125
165. Kościół Franciszkanów w Krakowie 126
166. Korytarz w kościele Franciszkanów w Krakowie 127
167. Wacław, król czeski i polski (rys. Matejki) 128
168. Wnętrze klasztoru Cystersów w Mogile pod Krakowem . . . 130
169. Nawa boczna klasztoru Cystersow w Mogile pod Krakowem . . . 131
170. Władysław Łokietek (rys. Matejki) 133
171. Grota Łokietka w Ojcowie . . . 134
172. Zamek w Ojcowie 135
173. Jakób II Świnka, arcyb. gnieźn. . —
174. Kościół św. Krzyża w Krakowie . 136
175. Ratusz w Tarnowie 137
176. Jan III (Janisław) Kotwicz, arcyb. gnieźn. 138
177. Władysław Łokietek z mistrzem krzyżackim Karolem z Trewiru (z obrazu Matejki) 139
178. Koronacya Władysława Łokietka (rys. Alchimowicza) 140
179. Bitwa pod Płowcami (rys. Eljasza). 141
180. Widok najdawniejszego Krakowa (sztych Schenka) 142

Strona

181. Katedra na Wawelu w Krakowie . 143
182. Kościół pokolegiacki w Wiślicy . 144
183. Posąg Wład. Łokietka w Wiślicy. —
184. Herb Państwa za Piastów . . . 145
185. Grób Wład. Łokietka w Krakowie 146
186. Krzyż szczerozłoty z cząstką Krzyża Ś-go (dar Kazimierza Wielkiego dla katedry krakowskiej). 147
187. Część krzyża Kazimierza Wielk. . 148
188. Kazimierz Wielki (rys. Matejki) . 149
189. Baszta i kościół w obrębie zamkowym w Lublinie 150
190. Zamek w Lublinie 151
191. Brama Krakowska w Lublinie . . —
192. Kazimierz Wielki, król chłopków (rys. Eljasza) 152
193. Rynek w Kazimierzu nad Wisłą (rys. Andriollego) . . . . . —
194. Fara w Radomiu. 153
195. Kościół św. Anny i szpital w Kazimierzu nad Wisłą . } rys. Andriollego. —
196. Plebania tamże . . . . . } 154
197. Śpichrz tamże . . . . . } —
198. Fara tamże . . . . . } 155
199. Ulica Senatorska tamże . . } 156
200. Kwartnik z czasów Kazimierza Wielkiego . . . . . —
201. Grosz z czasów Kazimierza Wielk. —
202. Przemysław, ks. kujawski (rys. Matejki) 157
203. Pieczęć Kazimierza Wielkiego . . 158
204. Krzesło Kazimierza Wielkiego . —
205. Jarosław Bogorya Skotnicki } arcyb. gnieź. 159
206. Jan IV Suchywilk . . . } —
207. Kościół św. Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie 160
208. Wnętrze kościoła św. Katarzyny . 161
209. Kazimierz Wielki i Esterka (z obrazu Strzałeckiego) 162
210. Kazimierz Wielki, przyjmujący żydów do Polski (szkic Matejki) —
211. Dom Esterki w Opocznie 163
212. Szczątki zamku w Kazimierzu nad Wisłą . . . . . —
213. Trojden, ks. czerski (rys. Matejki) 164
214. Kościół katedralny łaciński we Lwowie 165
215. Kościół św. Jura (Jerzego) metropolitarny ruski we Lwowie . . —
216. Zworniki sklepień gotyckich
217. z „sali hetmańskiej“ w Krako-
218. wie, z czasów Kazimierza Wiel-
219. kiego . . . . . 166 i 167
220. Starożytna baszta „Dorotka“ w Kaliszu 168
221. Kościół św. Mikołaja w Kaliszu . —
222. Głowa srebr. św. Zygmunta w katedrze płockiej 169
223. Głowa srebrna św. Maryi Magdaleny w Stobnicy 170
224. Kielich mszalny w Stobnicy . . . —
225. Pomnik Bolka II, księcia świdnickiego, w Krzeszoborzu (Grüssau) 171
226. Szczątki zamku w Odrzykoniu . . } rys. Matejki. 172
227. Wnętrze zamku w Odrzykoniu . . } 173
228. Brama Floryańska w Krakowie . 174
229. Rotunda bramy Floryańskiej . . 175
230. Nadanie statutu wiślickiego przez Kazimierza Wielkiego (fresk Karola Marconiego w sali głównej Tow. Kred. Ziem. w Warsz.) 176
231. Laska sądowa z XIV w. 177
232. Ruiny zamku w Czorsztynie. . , 178
233. Ruiny zamku w Lanckoronie . . —
234. Mendog, w. ks. lit. } podług starej ryciny nieznan. autora. 179
235. Gedymin, w. ks. lit. }
236. Kiernów (widok I) . . . . . —
237. Kiernów (widok II) 180
238. Ruiny zamku w Nowogródku . . —
239. Baszta Gedymina w Wilnie . . . 181
240. Góra zamkowa, zwana „Gedyminową“, z domniemanym kurhanem Gedymina w Wielonie . . —
241. Ruiny zamku w Olsztynie . . . 182
242. Ruiny zamku w Tęczynie. . . . —

Strona

243. Maćko Borkowicz (z obr. Matejki) 183
244. Ruiny zamku w Chęcinach . . . 184
245. Zamek w Międzybożu . . . . . —
246. Kościół i opactwo Benedyktynów w Mogilnie 185
247. Ruiny zamku w Ciechanowie . . —
248. Zamek w Pułtusku 186
249. Ruiny zamku w Czersku . . . . —
250. Sukiennice w Krakowie 187
251. Dawna brama Sławkowska w Krakowie 188
252. Zamek na Wawelu w Krakowie . 189
253. Ruiny zamku w Kole 190
254. Ruiny wieży strażn. w Stołpiach . —
255. Kościół w Środzie 191
256. Uczta u Wierzynka (z obr. Matejki) 192
257. Dyplom erekcyjny uniwersytetu krakowskiego 193
258. Berła uniwersyteckie . . . . . —
259. Ruiny zamku w Iłży 194
260. Jan Grot, biskup krakowski (rys. Matejki) 195
261. Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie 196
262. Wielki ołtarz w kościele Bożego Ciała w Krakowie 197
263. Kościół Franciszkanów w Kaliszu 198
264. Były zamek w Pyzdrach . . . . —
265. Wnętrze kościoła Franciszkanów w Kaliszu 199
266. Ruiny zamku w Złotoryi . . . . —
267. Zamek w Olesku 200
268. Stara wieża ratuszowa i baszta muru miejskiego w Wieluniu. . 201
269. Ruiny zamku w Nowym Sączu . . —
270. Św. Wojciech i św. Stanisław . . 202
271. Ruiny zamku w Łobzowie . . . 203
272. Ruiny zamku w Będzinie 204
273. Ruiny mostu, łączącego zamek z kościołem, w Będzinie. . . . —
274. Powtórne zajęcie Rusi. Bogactwo i oświata (szkic Matejki) . . . 205
275. Grobowiec Kazimierza Wielkiego w katedrze na Wawelu 206
276. Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego (rys. Matejki) 207
277. Wielka pieczęć Kazimierza Wielk. 208
278. Ludwik I węgierski (rys. Matejki) 209
279. Floryan Mokrski, biskup krakowski (rys. Matejki) 210
280. Pieczęć „króla“ ruskiego Jerzego, panującego na Rusi Czerwonej do 1340 r.. 211
281. Wieża byłego zamku w Przedczu. —
282. Kościół parafialny w Przedczu. . 212
283. Władysław Biały w klasztorze w Dijon (z obrazu Matejki) . . 213
284. Pomnik Władysława Biał. w Dijon 214
285. Ruiny turmy więziennej w Łowiczu z XIII w. . . . . —
286. Widok Krakowa z końca XIV w. . 215
287. Lwów z końca XIV w. . . . . —
288. Duchowieństwo . . } Dawne ubiory polskie (w. XIII i XIV). Rys. Matejki. 216
289. Uczeni i zakonnicy . } 217
290. Rycerstwo . . . . } 218
291. Magnaci . . . . } 219
292. Szlachta. . . . } 220
293. Mieszczanie . . . } 221
294. Cechy i bractwa. . } 222
295. Brama Wiślna w Krakowie . . . —
296. Wieża dawnego zamku w Rawie (z akwareli Wawrzenieckiego) . 223
297. Władysław opolski (rys. Matejki) 224
298. Obraz Matki Boskiej Częstoch. . 225
299. Ornat perłowy (dar Władysława opolskiego dla kościoła na Jasnej Górze) 226
300. Dawne ubiory polskie (wiek XIII i XIV): Król i Dwór 227
301. Ruiny zamku w Bobolicach . . . 228
302. Ruiny zamku w Bobrownikach . . 229
303. Ruiny zamku w Mirowie 230
304. Kościół w Starem Mieście pod Koninem 231
305. Szczątki zamku w Przedborzu . . —
306. Wieża Piastów w Altenburgu . . 232
307. Zwaliska zamku w Melsztynie (rys. Matejki) 233

Strona

308. Bodzanta z Jankowa, biskup krakowski (rys. Matejki) 234
309. Ludwik I węgierski z rodziną (rys. Matejki) 235
310. Ruiny zamku w Uniejowie . . . 236
311. Wieża Piastów w Cieszynie . . 237
312. Kościół św. Barbary w Krakowie. 238
313. Ulica Kierków na Kazimierzu w Krakowie 239
314. Ruiny zamku w Liwie 240
315. Bodzanta Szeliga .) arcybisk. 241
316. Jan, zwany „Kropidło") gnieźn. —
317. Kośc. św. Mikołaja w Inowrocławiu 242
318. Zwaliska kościoła P. Maryi w Inowrocławiu . . . . . —
319. Wieża dawnego ratusza w Inowrocławiu 243
320. Pomnik Przecława z Pogorzelca, bisk. wrocł.. we Wrocławiu . . —
321. Kościół parafialny w Opocznie . . 244
322. Zamek w Opocznie . . . . . —
323. Kościół farny w Piotrkowie . . . 245
324. Kościołek P. Maryi w Piotrkowie. —
325. Zamek w Piotrkowie 246
326. Ruiny baszty i kościół w Oświęcimie . . . . . —
327. Ratusz na Kazimierzu w Krakowie —
328. Ratusz w Kole 247
329. Katedra krakowska w kształcie pierwotnym 248
330. Katedra na Wawelu od strony południowej 249
331. Zamek na Wawelu od strony półn. —
332. Rotunda bramy Floryańskiej w Krakowie w kształcie pierwotnym 250
333. Jadwiga (rys. Matejki) 251
334. Wykopaliska z kości słoniowej, znalezione w ruinach zamku wileńskiego 252
335. Męczeństwo pierwszych 14 Franciszkanów w Wilnie 1333 r. . . —
336. Kapliczka, wzniesiona na miejscu, gdzie byli pogrzebani Franciszkanie, zamordowani za Olgierda 253
337. Perkunas . . . . . —
338. Drzewo genealogiczne książąt lit. 254

Strona

339. Ruiny zamku w Trokach . . . . —
340. „ „ „ 255
341. Arkada w zamku trockim z resztkami fresków . . . . . —
342. Freski w zamku trockim 256
343.) Starożytna świątynia na Ko-) 257
344.) łoży pod Grodnem)
345. Porwanie Biruty przez Kiejstuta (z obrazu Slendzińskiego) . . . —
346. Dziedziniec zamku na Wawelu . 258
347. Święta góra Biruty w Połądze . . 259
348. Ruiny panteonu bogów lit. na Antokolu w Wilnie . . . . . —
349. Ruiny zamku w Krewie . . . . —
350. Ruiny zamków dolnego i górnego w Wilnie 260
351. Olgierd, w. ks. litewski. ze starej ryciny nieznanego autora . . . —
352. Pałac zamku dolnego w Wilnie . —
353. Ruiny zamku w Kownie (rys. Olszyńskiego) 261
354. Zamek w Grodnie . . . . . —
355. Ruiny zamku w Lidzie. 262
356. Ornat roboty królowej Jadwigi. . —
357. Uwięzienie Kiejstuta (z obrazu Gersona) 263
358. Jadwiga (rys. Matejki) 264
359. Poselstwo Jagiełły, proszące o rękę Jadwigi (z obrazu Gersona) . 266
360. Starożytna świątynia na Kołoży pod Grodnem (rys. Olszyńskiego) 268
361. Wnętrze świątyni na Kołoży (rys. Gersona) . . . . . —
362. Romowe w Prusach. 260
363. Ołtarz Znicza w katedrze wileńsk. (rys. Olszyńskiego) . . . . . —
364. Lizdejko na zwaliskach świątyni Perkunasa (z obr. Alchimowicza) 269
365. Jadwiga (z obrazu Bacciarellego) 270
366. Starożytna kolczuga z napisami słowiańskiemi 271
367. Hełm miedziany z XI w. . . . . —
368. Zaprowadzenie chrześcijaństwa . . . .) Szkice do cywiliz. 272
369. Koronacya pierwszego króla . . . . .) polskiej Matejki. 273

Strona

370. Gniezno 274
371. Wielki ołtarz w katedrze gnieźn. 275
372. Św. Wojciech 276
373. Pieśń „Boga-Rodzica" 277
374. Pustelnia św. Bogumiła, arcyb. gnieźn., w Dobrowie, pod Kołem 278
375. Kościół w Gidlach 279
376. Klasztor Kanoników Regularnych w Mstowie . . . . . —
377. Ustęp z protokółu kanonizacyjnego św. Stanisława. 280
378. Gallus (z obrazu w katedrze kruszwickiej) 281
379. Mistrz Wincenty (z obrazu w b. galeryi Stanisława Augusta). . —
380. Wincenty Kadłubek w poczcie Benedyktynów (rys. Matejki) . . 282
381. Kościół parafialny w Końskich . 283
382. Ciołek (z obrazu w b. galeryi Stanisława Augusta). 284
383. W Łęczycy pierwszy sejm. Spisasanie praw (szkic do cywilizacyi polskiej Matejki) 285
384. Grzymisława (rys. Matejki). . . 286
385. Bolesław Wstydliwy (rys. Matejki) 287
386. Św. Kunegunda (rys. Matejki) . . 288
387. Grobowiec Bolesława Wstydliw. . 289
388. Marcin Polak (z obrazu w galeryi arcyb. gnieźn. w Łowiczu). . . 290
389. Paweł z Przemankowa. biskup krakowski (rys. Matejki) . . . 291
390. Grobowiec Leszka Czarnego . . 293
391. Ruiny zamku w Siewierzu . . . 294
392. Przyjęcie żydów (szkic do cywilizacyi polskiej Matejki) 295
393. Ruiny zamku w Bodzentynie . . 297
394. Zabytki sztuki polskiej 299
395. Wnętrze kościoła św. Idziego w Krakowie 301
396. Jarosław Bogorya (z obrazu w galeryi arcyb. gnieźn. w Łowiczu). 302
397. Kazimierz Wielki (z grobowca w katedrze krakowskiej . . . 303
398. Królowa Jadwiga i Dymitr z Goraja (z obrazu Gersona). . . . 305
399. Władysław Jagiełło (ze starej ryciny francuzkiej) 306

Od Wydawców.

Dla uniknienia nieporozumień i nieumotywowanych zarzutów co do objaśnień, podawanych przez nas przy niektórych rycinach, wydawnictwo „Dziejów Polski ilustrowanych" czuje się w obowiązku wyjaśnić, iż w zadaniach i celach wydawców leżało podanie czytającemu ogółowi zobrazowanych dziejów ojczystych bez przeciążania tekstu materyałem etnograficznym lub archeologicznym. Z tego zadania wychodząc, zamieszczaliśmy wizerunki gmachów z doby pierwotnego ich powstania, bez wielokrotnego uwzględnienia następnych przeróbek i przeobrażeń. Ztąd też, wszystkie budowle, wzniesione w epoce Piastowskiej, utrzymały w „Dziejach" tę nazwę, mimo, iż niektóre następnie z biegiem czasu ulegały zmianom architektonicznym, bądź to z powodu klęsk elementarnych, bądź też innych powodów.

Kończąc tom I-szy czujemy się w obowiązku złożyć podziękowania tym, którzy w mozolnej pracy dotąd nam dopomagali. W pierwszym rzędzie wśród nich stanął prof. Wojciech Gerson, który nietylko ofiarował nam łaskawie swoje zbiory, lecz wspierał nas swą cenną radą. Dalej, składamy podziękowanie wszystkim bibliotekom i muzeom publicznym,—pp.: Mathiasowi Bersohnowi, Ludwikowi Karpińskiemu, Marcinowi Olszyńskiemu, Romualdowi Oczykowskiemu, Lucyanowi Uzięble i antykwarni p. Bolcewicza za udzielanie nam swoich zbiorów, oraz wszystkim artystom, którzy pozwolili nam korzystać z swych prac zupełnie bezinteresownie.

WSTĘP.

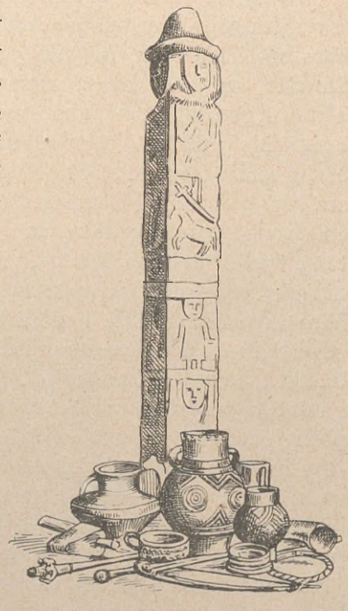
Słowianie.

Szczep słowiański, do którego Naród Polski należy, występuje na widownię życia politycznego najpóźniej ze wszystkich szczepów, zamieszkujących Europę. Kiedy pod błogosławionem niebem Hellady cywilizacya najświetniejsze święciła tryumfy a przeniesiona na brzegi italskie stała się podstawą kultury rzymskiej i zagarnęła pod swoje panowanie wszystkie narody, zamieszkujące wybrzeża morza Śródziemnego,— wschód Europy tonął jeszcze w ciemnościach barbarzyństwa i zupełnej nieznajomości zdobyczy ducha ludzkiego.

Celtowie i Germanowie, zbliżeni do granic państwa rzymskiego i zagrożeni bezpośrednio zaborczą jego polityką, przejmowali, wśród bezustannych prawie wojen z Rzymianami, bezwiednie obcą cywilizacyę, kształcili się na wzorach rzymskich, stosowali do nich swój ustrój społeczny i swoje wyobrażenia religijne poto, aby następnie, korzystając z osłabienia swoich ciemiężców, potęgę ich zdruzgotać i na gruzach starożytnej cywilizacyi nowe zaszczepić życie. Te bezustanne wojny i to ciągłe oddziaływanie na siebie Rzymian z jednej a Celtów i Germanów z drugiej strony —przyczyniły się niepospolicie do rozjaśnienia zamierzchłej historyi ludów celtyckich i germańskich. Z komentarzy Cezara, z dzieł Tacyta i późniejszych pisarzy rzymskich, z olbrzymich zabytków i wykopalisk, rozrzuconych po ziemiach celtyckich i germańskich, może historyk dzisiejszych czasów ułożyć sobie dość dokładny obraz stosunków społecznych, obyczajów, religii, słowem całego życia tych narodów, pierwotnie gnębionych a następnie zwycięzkich i przodujących cywilizacyi europejskiej.

Inaczej miała się rzecz ze Słowianami. I oni byli wprawdzie także autochtonami w Europie [1]), ale, przybywszy, o ile się zdaje, w czasach przedhistorycznych, najpóźniej zajęli dzisiejsze siedziby swoje pomiędzy morzem Czarnem a Baltyckiem, gdzie z jednej strony oddzielali ich od Rzymian Celtowie i Germanowie, z drugiej od Greków —Scytowie, rozsiani po stepach czarnomorskich.

Ztąd to przygodnie zaledwie wspominają o Słowianach pisarze greccy i rzymscy, a nadając im inne nazwy od dzisiejszych, utrudniają w ten sposób niemało historyczne badania prastarych dziejów słowiańskich. Z niejasnych i pobieżnych tych wiadomości starożytnych pisarzy, jakoteż z nielicznych stosunkowo wykopalisk, znalezionych u nas, zdaje się wynikać tyle tylko, że już w bardzo odległej starożytności, mianowicie w V wieku przed Chrystusem, Grecy olbiopolitańscy odbywali podróże handlowe przez dzisiejszą Galicyę do Wielkopolski, aby ztamtąd dotrzeć do wybrzeży morza Baltyckiego, gdzie znajdywano obficie tyle poszukiwany wtedy bursztyn [2]); że niezależnie od nich, bo przez Morawię i Szlązk, dążyli w tym samym celu na północ Etruskowie, a po nich Rzymianie. Ze starożytności rzymskich, wykopywanych po cmentarzach słowiańskich, wynika dalej, że Słowianie ci już w I wieku po Chr. siedzieli nad Elbą [3]) i że zatem wzmianka niejasna Tacyta o We-



Posąg Światowida.

[1]) Z pomiędzy pisarzy polskich pierwszy dowiódł tego Wawrzyniec Surowiecki, w pięknej rozprawie swojej: „Śledzenie początku narodów Słowiańskich“, czytanej na posiedzeniu Warszawskiego Tow. przyj. nauk w d. 24 stycznia 1824. Wywody Surowieckiego poparł następnie i rozwinął Szafarczyk w obszernem dziele swojem: „Słowiańskie Starożytności“. Poznań, 1842, tłum. (liche) Bońkowskiego.

[2]) Jan Nep. Sadowski: „Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna, do wybrzeży morza Baltyckiego“. Pamięt. akad. Um. w Krakowie. T. III. 1876, str. 32.

[3]) Tamże, str. 83.

nedach [1]) rzeczywiście się do Słowian odnosi. W VI w. po Chr. rozjaśnia się cokolwiek historya ludów słowiańskich, po upadku wielkiego państwa Hunnów pojawiają się bowiem nagle nad brzegami Dunaju liczne zastępy Słowian, o których dość obszernie rozpisują się historycy bizantyńscy. Podzieleni na Antów i Wenedów, rozrzuceni po olbrzymich obszarach od Dniepru aż po Elbę, stają się oni raz po strachem wschodniego cesarstwa, to znów sprzymierzeńcami jego przeciw napadom hord barbarzyńskich; walczą pod sztandarami bizantyńskiemi na lądzie i na morzu, zabiegają do Włoch, zaludniają Tracyę, Macedonię, Tessalię i Peloponez; w dwieście lat później tworzą nawet straż przyboczną potężnych kalifów arabskich w odległej Kordowie [2]).

Pomimo tego, na pozór przedsiębiorczego i wojowniczego usposobienia, są oni jednak w rzeczywistości, łagodni i spokój miłujący, słyną z gościnności i dobroci serca, „znoszą cierpliwie mróz i gorąco, obnażenie ciała i niedostatek żywności“.

Pracowitość ich, zręczność i skromność w życiu budzi podziw nawet w niechętnych Słowianom pisarzach niemieckich.

„Jest to lud twardy — pisze Witkund — i pracowity, nawykły do najpodlejszej strawy, a co dla naszych (Niemców) zbytnim zda się ciężarem, Słowianie za igraszkę sobie to mają.“

Wszystkie te właściwości charakteru słowiańskiego stwierdza dowodnie na początku w. VIII św. Bonifacy, apostoł Niemiec w Turyngii, gdzie zastaje gromady Słowian, zajętych karczowaniem lasów, uprawą lnu, hodowlą pszczół i koni, jakoteż wydobywaniem soli nad brzegami Saali [3]). To też Adam bremeński przyznaje, że „chociaż (Słowianie) żyją w pogaństwie, co do obyczajów i gościnności nie znalazłbyś narodu, któryby zacniejszym był i dobrotliwszym“. Ale jeżeli przymioty te, świadectwem obcych pisarzy stwierdzone, wyróżniają szczep słowiański chlubnie z pomiędzy rojowiska barbarzyńców dzikich i nieokiełzanych, to z drugiej strony źródła współczesne przedstawiają nam praojców naszych, jako ludy, nieposiadające żadnej ściślejszej organizacyi politycznej i pozbawione tem samem siły odpornej wobec naciskających zewsząd nieprzyjaciół.

„Niczyich rozkazów nie słuchają — opowiada o nich cesarz Maurycy — a między sobą ciągle się swarzą i nienawidzą. Miłość swobody i niezależność jest u nich powszechna, panów nad sobą nie mają i nie znoszą, jednomyślną naradą uchwały swoje stanowią, a w wykonaniu postanowionych zgody powszechnej pilnują.“

Prawdziwość tych podań potwierdza dostatecznie późniejsza historya narodów słowiańskich. Pracowici, spokojni, gościnni i dobroduszni nie umieją oni w zaraniu swego życia politycznego wytworzyć silnego organizmu. Rozrzuceni po olbrzymiej przestrzeni, podzieleni na całą rzeszę drobnych ludów a ufni w niedostępność swoich siedlisk — stają się Słowianie łatwo łupem liczebnie słabszych, ale organizacyą silniejszych barbarzyńców.

Około r. 560 po Chr. pojawili się z tej strony Wołgi Awarowie, z łatwością pokonali Słowian, przeszli jak burza ponad ich głowami i osiedlili się w Panonii, gdzie z pomocą Greków najeżdżali i uciskali narody słowiańskie, mieszkające nad Sawą. W końcu, po odejściu Longobardów do Włoch i zniszczeniu Gepidów, podbili



Święci: Cyryl i Metody.

je zupełnie i rozciągnęli panowanie swoje na Czechy, zkąd znowu zapuszczali zagony swoje aż w głąb Frankonii.

Ucisk ten awarskich najeźdźców i groźne niebezpieczeństwo ze strony Franków powołały do życia pierwszą organizacyę państwową słowiańską pod Samonem w r. 623. Nie była ona jednak trwałą. Złamawszy jarzmo Awarów i odparłszy zwycięzko frankońskiego Dagoberta—umarł Samo w r. 662, poczem państwo jego zniknęło bez śladu. I znowu trzeba było nowego ucisku i groźniejszego tym razem niebezpieczeństwa, aby w dalszych okolicach Słowiańszczyzny, w dzisiejszej Morawii, stworzyć drugą z kolei, potężniejszą od pierwszej organizacyę t. zw. państwo wielkomorawskie.

Naciskany przez Niemców, którzy pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa podbijali Słowian, sprowadził książę morawski Rościsław w roku 863 z Konstantynopola misyonarzy św. Cyryla i Metodego i powierzył im trudne dzieło nawracania pogan słowiańskich. Znając doskonale język słowiański [4]) zdołali oni w krótkim czasie dokonać wiekopomnego dzieła. Po-

[1]) Tacyt: „De moribus Germaniae“ cap. XLVI.
[2]) K. Szajnocha: „Słowianie w Andaluzyi“.
[3]) Lelewel: „Polska wieków średnich“ T. I. 632.

[4]) Żywociarz Metodego powiada w rozdz. 5: „Wtedy cesarz Michał rzekł do Konstantyna Filozofa... Jesteście bowiem Tessalończykami a wszyscy Tessalończycy mówią czysto po słowiańsku“. Bielowski: „Mon. Pol.“, I.

wstała zatem odrębna dyecezya morawska z liturgią słowiańską, a bratanek i następca Rościsława, Świętopełk, zaczął państwo morawskie „na wszystkie strony rozszerzać i bez grzechów zwyciężać wrogów swoich“. W ten sposób nawrócili się Czesi, gdzie panował książę Borzywój; w ten sposób sięgnął zwycięzki oręż Świętopełka do północnej Panonii, w okolice Nitry i do późniejszej Małopolski, zkąd Morawianie wypędzili księcia Wiślan, Wisława, i zaprowadzili chrześcijaństwo. Wzrastająca potęga Świętopełka zatrwożyła jednak Niemców tembardziej, gdy potężna monarchia Karola Wielkiego, skutkiem podziałów, wojen domowych i nieudolności panujących, ku zupełnemu nachyliła się upadkowi. Pierwszy zatem z dzielniejszych cesarzy niemieckich, Arnulf, powołał na pomoc przeciw Słowianom Węgrów, którzy, osiedliwszy się w Panonii, rozbili na początku wieku X państwo wielkomorawskie, ale stali się zarazem przez lat 50 postrachem środkowej i zachodniej Europy.

Tymczasem jednak podźwignęło się państwo niemieckie ze swego upadku, na tron wstąpił protoplasta dynastyi saskiej, ojciec Ottona I Henryk I, którego kraje dziedziczne bezpośrednio stykały się ze Słowianami. Pierwszem zadaniem przeto jego i jego następców było— pozbyć się niedogodnego sąsiedztwa i podjąć eksterminacyjną walkę przeciw pogańskim Słowianom, zarówno w celu rozszerzenia wiary chrześcijańskiej, jak i dla podniesienia potęgi „św. państwa rzymskiego“, które Karol W. na nowo do życia powołał.

Groźny ten napad od strony zachodniej miał się rozpocząć w chwili dla Słowian najniedogodniejszej, kiedy na całym obszarze od górnej Elby aż do Dniepru nie było żadnego silniejszego organizmu politycznego, któryby rozbite i świeżym pogromem państwa wielkomorawskiego zdemoralizowane ludy słowiańskie mógł skupić około siebie i stawić czoło nawale germańskiej. Trudne to zadanie miała podjąć dopiero Polska, występująca w drugiej połowie X w. na widownię życia politycznego.

I.

Epoka piastowska od r. 962—1386.

PIERWSZY OKRES:

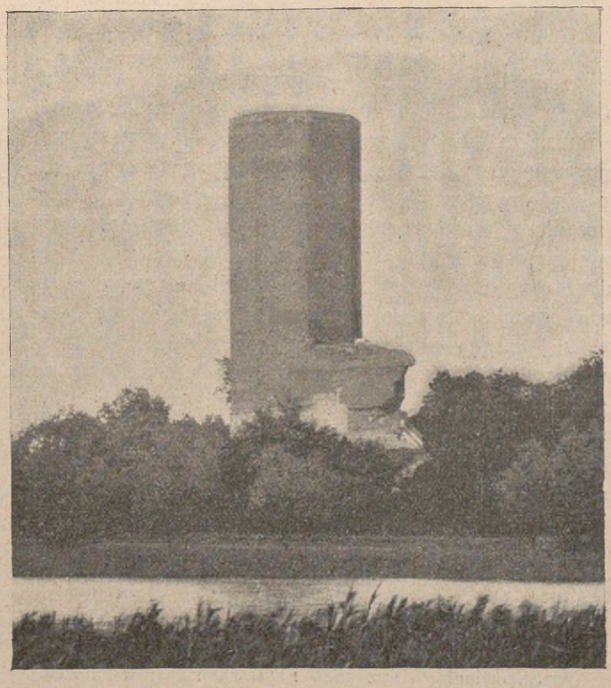
od powstania Polski do śmierci Bolesława III Krzywoustego.

MIESZKO I.

962 — 992.

Przy starożytnej drodze handlowej, po której kupcy rzymscy dążyli na północ, powstały pierwsze państwa polskiego zawiązki. Nie skutkiem przypadku, ale naturą i położeniem miejsca była Wielkopolska, w wiekach średnich zwyczajnie Polską zwana, na kolebkę monarchii piastowskiej przeznaczona. Od zachodu i wschodu przytykały do niej dwie potężne rzeki—Odra i Wisła; środek kraju przecinała Warta, zasilana licznemi odpływami jezior wielkopolskich, a u wschodniej granicy rozlewało się szeroko ogromne „morze polskie“, znane od najdawniejszych czasów pod imieniem Gopła.

Stan ziem tych był w owej odległej dobie zupełnie inny. Odwieczne puszcze, pełne gadów i zwierząt dzikich [1]), pokrywały równiny wielkopolskie, a rzeki, przepełnione pniami powalonych drzew i zasilane obfitą wilgocią lasów okolicznych, rozlewały wody swoje szeroko, tworząc nieprzebyte bagniska i moczary. W bezpośredniem z niemi związku zostawały wtedy potężne jeziora wielkopolskie. Największe z pomiędzy nich, Gopło, mające za czasów Długosza jeszcze pięć mil długości, połączone naonczas z jeziorem szarlejskiem i mel-



Gopło i mysia wieża.

[1]) Porów. Herbordi vita Ottonis episcopi Bambergiensis Lb. II. cap. 10. Bielowski, Monum. Pol. II. p. 78.



Aniołowie u Piasta.

neńskiem, [1]) przez Noteć związane z Wartą i zbliżone do Brdy, lewobrzeżnego Wisły dopływu, musiało stać się punktem środkowym życia społecznego a następnie politycznego. Mieszkaniec owych puszcz zapadłych, wystawiony na najrozmaitsze niebezpieczeństwa, szukał schronienia w miejscach od przyrody obwarowanych, siedziby swoje zakładał więc wśród moczar i trzęsawisk, na ostrowach, zewsząd wodą oblanych, budował świątynie i grody, a kruchej łodzi powierzał płody swej pracy i wysyłał je wodą na odległe targowiska. Nad brzegami tych rzek i jezior zetknął się on zapewne także po raz pierwszy z obcymi przybyszami stron dalekich i przejął od nich nieznane sobie dotąd zdobycze cywilizacyi. Odtąd rozszerzył się też szczupły widnokrąg jego pojęć i pragnień. Za ciasno mu było wśród tych ostępów, otaczających z rzadka rozrzucone sadyby, zaczął je więc trzebić pracowicie, ziemię uprawiać, bagna osuszać, i tak z nawpół dzikiego Wenedy, Lechity, urósł w Polanina, aby w następstwie stać się Polakiem.

[1]) Surowiecki: O rzekach i spławach krajów księztwa warszawskiego.

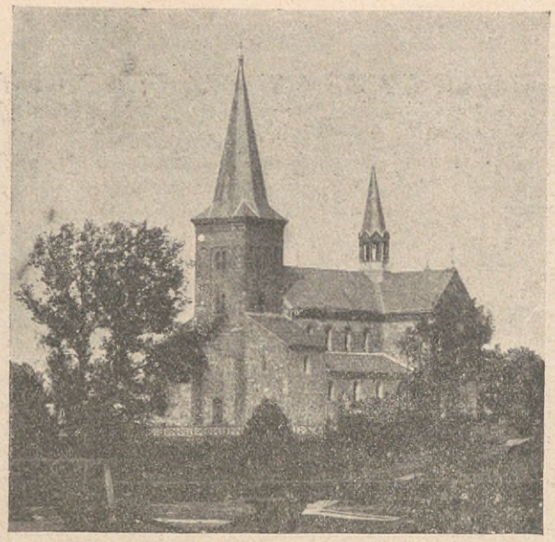


Piast królem wybrany.

Wśród wylaniających się w ten sposób z puszcz bezbrzeżnych polan i łanów zaczęły powstawać sioła i osady, tam zaś, gdzie droga handlowa na Gople ku nadnoteckim zwracała się szlakom, stanął starożytny gród kruszwicki, dogodna przystań dla statków, obwarowana od strony jeziora potężną wieżą drewnianą. [1]) Tu była zapewne stolica Popielów, tu zginął ich protoplasta, według legendy przez myszy zagryziony, ztąd, z tych okolic przynajmniej, pochodziła rodzina pierwszych monarchów polskich, od rolnika Piasta wywodzących swój początek.

Nie wdając się w krytykę na wpół mitycznych [2]) podań bajecznych, które na dwie grupy się dzielą: małopolską o Kraku i Wandzie, jakoteż wielkopolską o Popielach, — przystępujemy wprost do właściwej historyi polskiej.

„Gdy Włosi — tak pisze Nestor — naszli Słowian dunajskich, usadowiwszy się między nimi, ciemiężyli ich, Słowianie owi przyszedłszy siedli nad Wisłą i przezwali się Lęchami, a od tych Lęchów przezwali się jedni Polanami, drudzy Lęchowie Lutyczami, inni Mazowszanami inni Pomorzanami.“ [3]) Z tej krótkiej i niedokładnej



Kościół w Kruszwicy.



Postrzyżyny Mieczysława I.

wzmianki zdaje się wynikać, że wszystkie te przez Nestora wymienione ludy, wraz ze Szlązakami, zamieszkującymi brzegi Odry, należały do jednej gałęzi słowiańskiego szczepu.

Otóż Lechici nad Wartą i Gopłem siedzący odstąpili pierwsi od dawnego obyczaju słowiańskiego gminowładztwa i w połowie IX w. utworzyli państwo, w którem panowała dynastya Piastowiczów. Z suchych i lakonicznych wiadomości najdawniejszego kronikarza polskiego, Galla, nie można powziąść wyobrażenia o działalności pierwszych książąt piastowskich, przypuszczać jednak należy, że Ziemowit, pradziad Mieszka I, skorzystał z rozbicia państwa wielkomorawskiego i zagarnął pod swoje panowanie część Chrobacyi wraz z grodami czerwonoruskiemi Przemyślem i Czerwieniem, [4]) podczas gdy Kraków dostał się pod panowanie czeskie. Trzeci z kolei następca Ziemowita, Mieszko syn Ziemomysła (ur. w r. 920(?), odziedziczył przeto państwo, jak na owe stosunki dość rozległe, chociaż należycie nie zorganizowane. Od samego początku znalazł się on w położeniu arcytrudnem. Już ta okoliczność, że Piastowie zerwali z tradycyą gminowładztwa i, na wzór Mojmirydów morawskich, stworzyli organizacyą monarchiczną, musiała niechętnie usposobić dla nich całą rzeszę ludów słowiańskich, które, rozdrobnione i często zwaśnione pomiędzy sobą, trzymały się wytrwale dawnych błędów i prastarych swoich obyczajów. Były pomiędzy niemi ludy pod względem cywilizacyi niewątpliwie wysoko stojące, szczególnie te, które nad brzegami morza mieszkały. Kronikarze niemieccy opowiadają obszernie o świetności miast tamtejszych: żywociarz św. Ottona sławi wielkość Szczecina i rozległość Julina, Helmold opisuje szczegółowo wspaniałość słyn-

[1]) Gallus nazywają ją „turris lignea“. Bielow. Mon. Pol. I, p. 397.

[2]) Porów: Podania o Kraku i Wandzie przez Kazim. Römera. Bibl. Warsz. r. 1872. III.

[3]) Latopis Nestora u Bielow. Mon. Pol. I. p. 553.

[4]) Gallus pisze o Ziemowicie że: sui principatus fines tulerius quam aliquis antea dilatavit (l. c. 397). Nestor zaś pod r. 980 wspomina o wyprawie Włodzimierza na Ruś czerwoną (l. c. 624) i o zdobyciu Przemyśla i Czerwienia na Polakach.



Rysunek Jana Matejki.

Mieczysław I.



Dobrówka.

Rysunek Jana Matejki.

nej świątyni Światowida na wyspie Rugii, geograf bawarski [1]) wylicza przeszło 4000 miast w zachodniej Słowiańszczyźnie, z czego znaczna ilość przypada właśnie na wybrzeża morskie, ale ten stan kwitnący nosił już w sobie zarody przyszłego upadku. Nieuniknione starcie pomiędzy chrześcijańsko-germańskim zachodem a pogańsko-słowiańskim wschodem — zastawało ludy te pogrążone w błogim stanie dziecięcej prawdziwie kultury. Od zupełnej zagłady mogła ich uratować w tej chwili tylko Polska rozważną swoją i oględną polityką. Przykład państwa wielkomorawskiego, świeżo jeszcze żyjący w pamięci ówczesnych pokoleń, kazał się spodziewać, że Niemcy, nauczeni doświadczeniem, rozwój Słowiańszczyzny pilniejszem będą odtąd śledzili okiem. Zrozumiał to Mieszko i na wstępie panowania swego rozglądnął się za sprzymierzeńcami.

Ze szczątków państwa morawskiego, które z ogólnego pogromu jako tako uratować się zdołały, zajmowały Czechy niewątpliwie pierwsze miejsce. Wprawdzie Wacław I uznał zwierzchnictwo niemieckie, kiedy Henryk Ptasznik, poraziwszy Obotrytów, Lutyków, Dalemińców i Hawelanów, stanął z potężnem wojskiem pod murami Pragi (w r. 928); wprawdzie Bolesław I, brat i następca Wacława, upokorzył się również przed Ottonem I, ale Czesi zachowali, mimo tej zależności, narodowych książąt i możność swobodnego rozwoju. Była to zatem potęga do walki z cesarstwem niemieckiem i do polityki samodzielnej o większym zakroju za słaba, ale w połączeniu z Polską mogła stać się dla Słowiańszczyzny zachodniej punktem oparcia i wałem ochronnym przeciw najazdowi germańskiemu. Że Mieszko położenie to pojął i zręcznie dla Polski wyzyskał, świadczy chlubnie o bystrości jego umysłu i o jego politycznem uzdolnieniu.

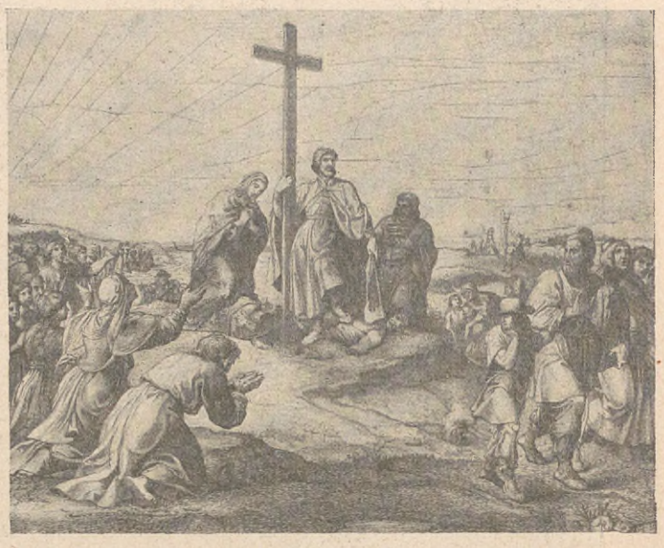


Mieczysław I kruszy bałwany pogańskie.

Ale z tem zbliżeniem do Czech wiązała się jeszcze inna kwestya, ważniejszej może a w każdym razie dra-

[1]) Lelewel: Polska wiek. śred. I, 655.

żliwszej dla niego natury, t. j. odrzucenie błędów pogańskich i przyjęcie wiary chrześcijańskiej. Nie była na to Polska zupełnie nieprzygotowana. Są ślady, i to



Wprowadzenie Chrześcijaństwa do Polski.

bardzo wyraźne nawet, że chrześcijaństwo przyszło do nas już w IX w. z Morawii. Znany z żywota św. Metodego fakt nawrócenia Wiśliczan, łączy się z całym szeregiem starożytnych kościołów św. Klemensa w dyecezyi krakowskiej [2]), a list margrabiny Matyldy do Mieszka II wspomina o liturgii słowiańskiej, która obok łacińskiej w Polsce była rozpowszechniona. [3]). Wobec tych niezbitych dowodów stoi odosobniona wprawdzie, a jednak ciekawa zapiska kronikarska, że Mieszko przez Cyryla i Metodego został ochrzczony [4]), i owa ze starych brewiarzy polskich ogłoszona modlitwa, gdzie wyraźną jest wzmianka o pracach apostolskich św. Cyryla i Metodego w Polsce. [5])

Stan Polski w przededniu przyjęcia wiary chrześcijańskiej, był zatem zupełnie podobny do tego, w jakim znajdowała się później Litwa w chwili nawrócenia Jagiełły. Wiara chrześcijańska nie była obcą i nieznaną w Polsce, a wprowadzenie jej odbywało się również pod grozą najazdu niemieckiego, który docierał właśnie do granic młodego państwa piastowskiego. Pod r. 965 zapisują kroniki niemieckie zwycięztwo awanturniczego Wichmana nad „królem Mieszkiem". Nie było więc czasu do stracenia, i w dwa lata później w r. 963 przybywa do Polski czeska Dobrówka (właściwie Dobrawa, Dobrochna) [6]), a w roku 966 przyjmuje wiarę chrze-

[2]) Długosz; Liber benefic.

[3]) Bielow. Mon. I, 323.

[4]) Bielowski Mon. III, 128.

[5]) X. Tad Gromnicki: Św. Cyryl i Metody. Rozpr. Akad. Umiej. T. XII. str. 79. A. Małecki: Kościelne stosunki w pierwotnej Polsce. Przewod. nauk. i liter. z r. 1875.

[6]) Imię „Dąbrówka" nie jest prawdziwem tej księżniczki imieniem. Thietmar dobrze poinformowany tak się wyraża (Lb. IV c. 35): Dobrawa enim Sclavonice dicebatur, quod Teutonico sermone Bona interpretatur. Źródłosłów imienia jest zatem d o b r y i dlatego słusznie może nazywa ją rocznik Sędziwoja D o b r o c h n a (Mon. Pol. II, 872).



Rysunek Jana Matejki.

Bolesław Chrobry.

ścijańską Mieszko, a za jego przykładem cały naród. Nawrócenie odbyło się zresztą spokojnie, bez użycia gwałtownych środków, chociaż przypuszczać można, że kapelan Dobrówki Jordan namozolił się wiele, zanim wiarę chrześcijańską w twardych sercach pogańskich zaszczepił. Słusznie też wyniesiono go na godność biskupią, kiedy w r. 968 Mieszko ufundował pierwsze biskupstwo polskie w Poznaniu.

Przyjęcie wiary chrześcijańskiej i ścisły związek z Czechami zmieniły odrazu i wzmocniły stanowisko Polski. Ten sam Mieszko, który niedawno jeszcze uznawał się lennikiem cesarza, płacił daninę aż po rzekę Wartę, a w obecności markgrafa niemieckiego Hodona, „kiedy ten wstał, siedzieć nie śmiał“, staje się nagle groźnym państwa rzymskiego nieprzyjacielem, popiera Henryka Bawarskiego przeciw Ottonowi II, zwycięża Niemców i „odrywa Polskę od cesarstwa“.[1]) I kiedy w r. 978 na Wielkanoc książę czeski Bolesław II stawi się do Kwedlinburgu i godzi się z cesarzem, brakuje naszego Mieszka, i Otton II podejmuje nową wyprawę, która z powodu ostrych mrozów kończy się odwrotem niemieckiej armii.

Pomyślne te okoliczności nie trwały jednak długo. Już w r. 980 prowadzi Mieszko nieszczęśliwą wojnę z Włodzimierzem kijowskim, a równocześnie rozluźniają się węzły przyjaźni z Czechami po śmierci Dobrówki († 977). Mieszko musi znowu szukać oparcia w Niemczech, uznaje zatem zwierzchnictwo Ottona III i otrzymuje w zamian za to posiłki przeciw Czechom, którzy Szląsk najechali. Ostrożna ta i trzeźwa polityka Mieszka uchroniła państwo piastowskie od niechybnej katastrofy. Otoczony przemożnymi sąsiadami, nieufnem okiem śledzony przez Niemców, podejrzewany przez pogańską Słowiańszczyznę — umiał ten pierwszy chrześcijański książę polski z dziwną zręcznością wyprowadzić młode państwo swoje na drogę postępu i cywilizacyi, uchronić je od gwałtownych wstrząśnień i uczynić strażnicą Słowiańszczyzny na zachodzie. Wielkie dzieło nie było wprawdzie skończone, kiedy Mieszko w r. 992 zamykał długi swój i chlubny żywot, ale u łoża umierającego stał młody jego następca, syn Dobrówki, Bolesław, który miał wywyższyć Polskę ponad wszystkie państwa słowiańskie i położyć fundament przyszłej jej wielkości.

BOLESŁAW I WIELKI, CHROBRY.

992 — 1025.

Urodzony w r. 967 miał Bolesław lat 25, kiedy obejmował rządy po ojcu. Młodość jego była, jak się zdaje burzliwa, i zapowiadała już zawczasu tę krewkość i rubaszność, o której ze zgorszeniem wspominają pobożni kronikarze niemieccy. Pojąwszy za żonę córkę jakiegoś markgrafa niemieckiego, wypędza on ją po roku, żeni się z Węgierką, matką Bezpryma, i porzuca ją wkrótce dla trzeciej z kolei, Emnildy, Słowianki, z której ma dwóch synów i trzy córki. Dzieje się to wszystko pomiędzy rokiem 985 a 990, pod okiem dogorywającego już Mieszka I, który na tym pierworodnym synu swoim pokłada widocznie wielkie nadzieje i stara się wtajemniczyć go w sprawy publiczne.

Dwór Mieszka był też rzeczywiście wyborną szkołą dla przyszłego władcy polskiego. W bezustannej niemal i blizkiej z cesarstwem niemieckiem styczności miał Bolesław sposobność poznać dokładnie organizacyę wojskową i polityczną monarchii Ottonów, miał możność nawiązania przyjaznych stosunków z marchionami, książętami i grafami cesarstwa, mógł przypatrzeć się ówczesnej cywilizacyi a z drugiej strony zbadać gruntownie Słowiańszczyznę zachodnią, tonącą jeszcze w błędach pogańskich, niezgodną i oddaną na łup najazdowi niemieckiemu. Śmierć ojca otworzyła przed nim obszerne pole działania. Bystry wzrok jego odgadł natychmiast przyczyny słabości państw i państewek słowiańskich. Widział on, że skupienie władzy w jednych ręku i silna organizacya wojskowa mogą jedynie zapewnić Polsce byt niezawisły i ochronić Słowian zachodnich od zupełnej zagłady. Wypędziwszy zatem macochę swoją Odę wraz z synami i pozbywszy się w sposób gwałtowny dwóch krewnych swoich, zajął Bolesław Pomorze, [2]) a utrzymując dobre stosunki z Ottonem III, którego posiłkami wspierał, zwrócił uwagę swoją na Czechy. W państwie tem zanosiło się właśnie na ważne zmiany. Książę Bolesław II, apopleksyą tknięty, zdał rządy synowi swojemu, słynnemu później z okrucieństwa Bolesławowi III, który później, oddany zupełnie rodzinie Wrszowców, podniecał przez to zaciętą walkę, jaka się toczyła pomiędzy domem tych ulubieńców książęcych a rodem możnych Sławników, [3]) zbratanych ze św. Wojciechem, biskupem pragskim. Gwałty Wrszowców skłoniły rzeczywiście też świętego męża do porzucenia biskupstwa. Bawił on przez pewien czas w Rzymie, następnie zaś, pragnąc życie swoje poświęcić nawracaniu pogan, udał się do Polski. Nie tajne były naszemu Bolesławowi stosunki czeskie, nie obcą mu była rodzina Sławników; znał św. Wojciecha z rozgłosu, jaki mu zjednał żywot świątobliwy, z bratem jego Sobieborem zetknął się na jednej z wypraw, gdzie pomagał Ottonowi III, i tam okazał mu wiele sympatyi, hojną ofiarował pomoc, przyrzeczeń na przyszłość nie ską-

[1]) Zeissberg: Mieseo der erste christliche Beherrscher der Polen. Wien, 1867, str. 60.

[2]) Wynika to z żywota św. Wojciecha, przez Jana Kanaparza napisanego, gdzie wyraźnie zaznaczone jest morze Baltyckie, jako granica państwa Bolesławowego w r. 996. Mon. Pol.

[3]) Palacky: Geschichte von Böhm. I, 241.

pił. [1]) Wiadomość o przybyciu św. Wojciecha musiała zatem niepospolicie uradować Bolesława. Widział w nim gorliwego apostoła wiary chrześcijańskiej, przyjaciela osobistego cesarza i znakomitego wreszcie członka możnej rodziny czeskiej, niezadowolonej z tego, co się w Czechach działo. Spodziewał on się z pomocą świętego męża utwierdzić w narodzie polskim dzieło



Katedra Gnieźnieńska

nawrócenia, przez Mieszka I rozpoczęte, i rozszerzyć światło ewangelii w okolicach niedawno do dzierżaw piastowskich przyłączonych a pogrążonych w ciemnocie pogaństwa i barbarzyństwa. Przyjęcie zatem, jakie zgotował św. Wojciechowi, było pod każdym względem wspaniałe. Pod osłoną siły zbrojnej, z 30 rycerzy złożonej, wyprawił go do Gdańska, a kiedy wreszcie św. Apostoł osiągnął w roku 997, — gorący cel życzeń swoich palmę męczeńską, wykupił ciało jego z rąk pogańskich i złożył uroczyście w kościele gnieźnieńskim, ufundowanym przez Mieszka. [2])

Czyn ten zjednał Bolesławowi niemały rozgłos w świecie chrześcijańskim i zapewne także niepospolite sympatye w Czechach. To też gdy na początku r. 999 umarł Bolesław II, zostawiając rządy nieudolnemu synowi, Bolesławowi III Rudemu, a braciom jego Jaromirowi i Oldrzychowi osobne dzielnice, skorzystał Chrobry natychmiast z tego osłabienia Czech i opanował Kraków.

Otton III w Gnieźnie. Tak zdołał Chrobry w przeciągu lat siedmiu nietylko utwierdzić się na tronie, ale zarazem rozszerzyć granice państwa swego na północ po morze Baltyckie, na południe po Karpaty i zyskać sławę gorliwego krzewiciela wiary chrześcijańskiej, wspaniałomyślnego opiekuna prac apostolskich na dalekiej północy. Upadek Czech i niedołężne rządy Bolesława III dodały jeszcze więcej blasku tej potędze polskiego władcy; z całego świata słowiańskiego on był jeden, na którego zwracały się oczy zachodniej Europy, w którym widziano rycerza Chrystusowego, niosącego światło wiary i cywilizacyi narodom, pogrążonym w barbarzyństwie i ciemnocie. A jeżeli umiał kto ocenić należycie to znaczenie cywilizacyjne Polski na wschodzie i błogosławioną działalność Chrobrego, to z pewnością cesarz Otton III, wykształcony na wzorach klasycznych wielkiego Gerberta, z św. Wojciechem osobistą złączony przyjaźnią i marzący o wskrzeszeniu państwa rzymskiego—w dawniejszym jego blasku i majestacie. Nie w zaborach i tępieniu narodowości słowiańskich, lecz w szerzeniu wiary i cywilizacyi wśród nich, w łączeniu wszystkich szlachetnych żywiołów pod sztandarem cesarstwa upatrywał Otton III główne swoje zadanie. Polityka jego nie była niemiecką, lecz miała ten zakrój wielki, ogólno-światowy, który nawet w razie niepowodzenia musiał budzić sympatyę i współczucie. Obecnie na wschodnich kresach cesarstwa powstały dwa państwa potężne, a władcy ich, rozszerzając wiarę chrześcijańską w swoich dzierżawach, zbliżyli się tem samem do zachodu i stali się bezwiednie współpracownikami Ottona III. Tak więc papież ówczesny Sylwester II, jak i uczeń jego, ozdobiony koroną cesarską, pragnęli obu tych mocarzy jeszcze więcej przywiązać do siebie i z ich pomocą utrwalić panowanie Krzyża pomiędzy narodami pogańskiemi i otworzyć cywilizacyi zachodniej drogę na wschód. Ze strony politycznej było pozyskanie Węgier i Polski, dwóch dla cesarstwa groźnych potęg, rzeczą nadzwyczaj ważną i pożądaną.

W ten sposób stało się, że kiedy papież św. Stefanowi posłał koronę królewską i tytuł apostolskiego króla Węgier, Otton III wybrał się w marcu roku 1000 w pamiętną do Gniezna pielgrzymkę. Otoczony świetnym dworem zamierzał on odwiedzić grób św. Wojciecha, właściwie zaś zbliżyć się do Bolesława Chrobrego i pozyskać go dla swoich widoków. Po długiej i uciążliwej podróży stanął nareszcie nad Odrą, gdzie w Ilwie [3]) zabiegł mu drogę Bolesław z rycerstwem polskiem. Tu zaczynał się ów „wielki kraj polski, bogaty w chleb mięso, miód i pastwiska“, [4]) tu otaczały cesarza owe drużyny wojów mieszkowych, przez Bolesława pomnożone, tu rozpoczęło się przyjęcie znakomitego gościa tak wspaniałe, że współczesny kronikarz nie znajduje słów, aby je mógł godnie opisać. [5]) W towarzystwie już Bolesława odbył Otton III dalszą podróż do Poznania, może do Ostrowa, gdzie stał zamek książęcy na wyspie wśród Lednickiego jeziora zbudowany, [6]) ztamtąd pieszo odprawił pielgrzymkę do Gniezna, a pomodliwszy się u grobu świętego męczennika, przyjął gościnę na zamku książęcym. Przez trzy dni trwały uczty i biesiady. Przy stołach uginających, się pod ciężarem

[1]) Żywot św. Wojciecha, l. c. 179.

[2]) Męczeństwo św. Wojciecha. Mon. Pol. I, 156.

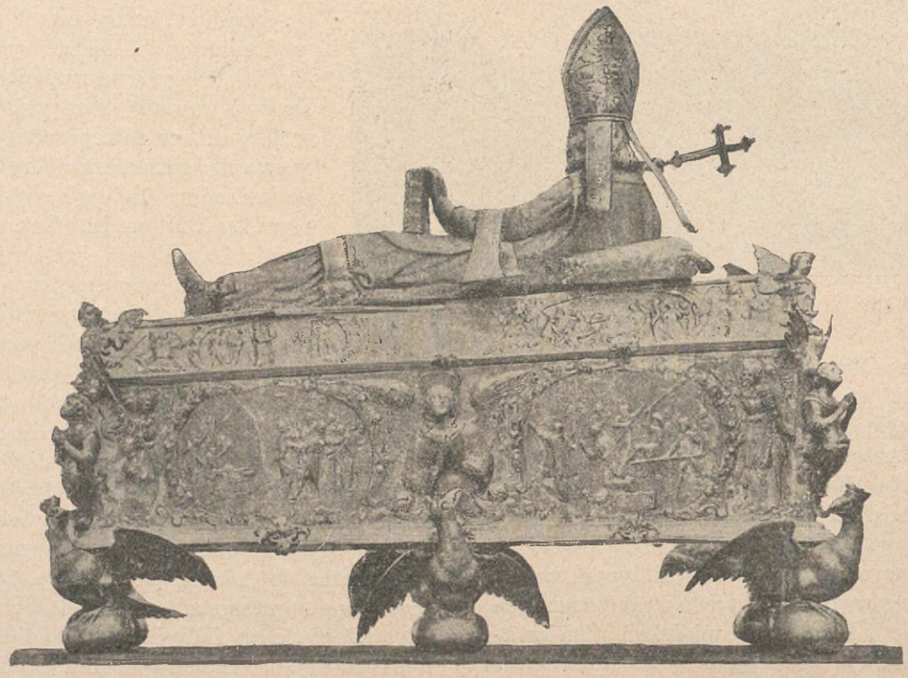
[3]) Dziś Halbau czyli Eilau.

[4]) Al Bekri. Co Al Bekri opowiadał o Słowianach i ich sąsiadach? Podał Dr. Łebiński. Poznań. 1886, str. 173.

[5]) Thietmar. Mon. Pol. I, 250.

[6]) Por. Sokołowski Maryan: Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy. Pamięt. Akademii Umiejętności. T. III.

naczyń srebrnych i złotych, zasiadał codziennie cesarz ze swoim orszakiem, dziwił się bogactwu i przepychom książęcego dworu, zdumiewał—potęgą swego gospodarza, zachwycał—jego hojnością i wspaniałomyślnością, z jaką rozdawał kosztowne podarunki i chwytał niemi za serca wiernych sług cesarskich. Trzeciego dnia wreszcie, olśniony tą wspaniałością, powstał za stołem biesiadnym i w te odezwał się słowa: „Nie zgadza się to z godnością tak znakomitego męża, aby go nazywać księciem, dukiem lub komesem, należy go wynieść na stolec królewski i czoło jego koroną ozdobić“ poczem zdjąwszy dyadem własny, włożył go na skroń Bolesława i nazwał go bratem i współpracownikiem swoim. Tak odbyła się koronacya Chrobrego; książe polski, uważany dotąd jeżeli nie za lennika, to za zawisłego od cesarza, stał się zupełnie niezależnym, a do używania tytułu królewskiego i korony potrzebował tylko, podług ówczesnych wyobrażeń, potwierdzenia Stolicy Apostolskiej.[1]) Ale z niezawisłością polityczną łączyła się także ściśle niezawisłość kościelna. Jedna bez drugiej nie dała się w wiekach średnich pomyśleć, i dlatego ustanowił Otton III, w porozumieniu z papieżem, arcybiskupstwo gnieźnieńskie, któremu mieli być poddani biskupi: kołobrzeski, krakowski i wrocławski. Początek XI stulecia, zastaje zatem Polskę oswobodzoną od lennego względem cesarstwa stosunku, kościół polski oddany pod zarząd metropolii gnieźnieńskiej, gdzie pierwszym arcybiskupem zostaje brat św. Wojciecha, Radym (Gaudenty),



Trumna św. Wojciecha w katedrze Gnieźnieńskiej.

księcia Bolesława wreszcie, ozdobionego koroną królewską i zaliczonego w poczet przyjaciół i sprzymierzeńców cesarza. Słusznie też radował się Chrobry z tak wielkiego powodzenia, obsypywał Ottona III i dwór cesarski bogatemi podarunkami, dał cesarzowi 300 pancernych na wyprawę włoską, odprowadził go sam aż do Malborga i spędził tam Zielone Święta, poczem powrócił do domu dla dalszych prac nad organizacyą Kościoła i utrwaleniem wiary chrześcijańskiej. Nie przewidywał naturalnie w tej chwili, że dni młodocianego monarchy były policzone, nie przeczuwał, że już po dwóch latach znajdzie się wobec nowego władcy niemieckiego w trudnem położeniu i będzie musiał orężem bronić praw niedawno nabytych.

Wojny niemieckie. Śmierć Ottona III we Włoszech wywołała nowe w państwie niemieckiem zamieszki. Następca zmarłego cesarza, Henryk II, musiał z orężem w ręku praw swoich dochodzić; część Niemiec gorzała płomieniem jawnego buntu, najpotężniejszy z margrabiów z Polską graniczących, Ekhard, padł pod ciosami morderców. Skorzystał z tego Bolesław i głosząc wszędzie, że działa w porozumieniu i na korzyść nowego cesarza, zdobył całą na prawym brzegu Elby położoną marchię Geronową, zajął Budziszyn, Strelę i Miśnię i przestraszył tym nagłym napadem tak dalece lenników saskich cesarza, że uznali bez długiego namysłu zwierzchnictwo polskie. Dzierżawy państwa Bolesławowego sięgały w ten sposób aż po białą Elsterę; w nurtach Saali bito na rozkaz zwycięzcy żelazne słupy, jako graniczne znaki piastowskiego panowania.[2]) Wprawdzie wydobył się Henryk II z trudnego położenia i zmusił nieposłusznych wasalów do uległości, Bolesław jednak zatrzymał Miśnię, Łużyce i kraj Milzieniów, a stosunek jego do państwa niemieckiego nie zmienił się w niczem[3]) Zadowolony z nowych zdobyczy opuszczał książę pol-

[1]) Zeissberg w rozpr. Ueber die Zusammenkunft Kaiser Ottons III. mit Herzog Boleslaw I. von Polen in Gnesen (Ztft. für österr. Gymn. 1867) postawił znaną hypotezę o patrycyacie Chrobrego, którą przyjęli następnie historycy polscy. My, trzymając się ściśle źródeł współczesnych lub najbliższych owej epoki, uważamy akt gnieźnieński za koronacyą, a utwierdza nas w tem podanie Damianiego: Żywot św. Romualda Mon. Pol. I, 329, podług którego Bolesław starał się około r. 1008 r. o zatwierdzenie tytułu królewskiego w Rzymie. Przeciw hypotezie Zeissberga wystąpił pierwszy K. Rawer (Polityczne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego w r. 1000 Sprawozd. Gimn. Fran. Józ za rok szkolny 1882).

[2]) Zeissberg: Die Kriege Kaiser Heinrichs II. mit Herzog Bolesław I. von Polen. Wien, 1868. S. 272.

[3]) Idziemy tu za Thietmarem, który (Mon. Pol. I, 268) wyraźnie zaznacza, że tylko lennicy dawniejsi Ottona III uznali zwierzchnictwo cesarskie.

ski dwór cesarski w Merseburgu, kiedy zamach urządzony na jego życie zapalił go gniewem i zemstą. Podejrzewał on cesarza o ten czyn zdradziecki i nie poczuwał się odtąd do żadnych względów dla niego; z niepewnego sprzymierzeńca stał się ukrytym wprawdzie, lecz tem



Drzwi starożytne katedry Gnieźnieńskiej.

groźniejszym nieprzyjacielem. Porozumiawszy się z licznymi malkontentami, do czego posłużyły mu naturalnie dawniejsze przyjazne stosunki, jakie nawiązał na dworze cesarskim, postanowił Bolesław skorzystać z zamieszek czeskich.

W Czechach wstąpił na tron po śmierci Bolesława II syn jego Bolesław III, Rudym zwany, okrutnik jakich mało, chciwy władzy i w postępowaniu swojem bezwzględny. Na początku swego panowania wypędził on z kraju obu braci swoich, Jaromira i Oldrzycha, okaleczywszy w sposób nieludzki starszego z nich, poczem wydał córkę za jednego z Wrszowców, chcąc sobie przez to pozyskać silne w kraju stronnictwo.

Okrucieństwa jego jednak wywołały tak wielkie niezadowolenie w Czechach, że sama rodzina Wrszowców podniosła przeciw niemu powstanie i powołała na tron Władywoja, krewniaka Bolesława Chrobrego. Zmiana ta nie była korzystną, bo Władywoj, pijanica jakich mało, niewiele troszczył się o potęgę Czech i pragnąc się utrzymać na tronie, z obawy przed Jaromirem i Oldrzychem, którzy bawili na dworze cesarskim, złożył hołd Henrykowi II, poczem umarł niebawem w r. 1003. Wtedy upomniał się o swoje prawa do Czech Bolesław III Rudy i z pomocą Bolesława Chrobrego, u którego znalazł schronienie, odzyskał rzeczywiście panowanie, wyganiając ponownie przywołanego przez jedno ze stronnictw Jaromira.

Ale i ten stan nie trwał długo. Rudy, zemstą zapalony, nie znał hamulca ni miary w okrucieństwach. W ostatki zapust sprosił do siebie najznakomitszych panów czeskich, pomiędzy nimi całą prawie rodzinę Wrszowców, i tu, najpierw sam, własną ręką, położył trupem swojego zięcia, a następnie wszystkich obecnych —bezbronnych— wymordować kazał.

Przerażeni Czesi szukali teraz pomocy u Bolesława Chrobrego, który też Rudego do siebie zwabił, oślepionego do więzienia wtrącił, a sam tron czeski opanował. Oporu, o ile się zdaje, nie napotkał wcale, rodzina Sławników bowiem przez pamięć na św. Wojciecha sprzyjała władcy polskiemu, Wrszowcowie widzieli w niem mściciela swoich krzywd, lud czeski wreszcie zbawcę od okrucieństw Rudego.



Włócznia Ś-go Maurycego ze skarbca katedry na Wawelu.

Bez rozlewu krwi dokonał Chrobry połączenia Czech z Polską i stał teraz u granic cesarstwa niemieckiego jako reprezentant chrześcijańskiej Słowiańszczyzny, oparty o organizacyę kościelną, zatwierdzoną i uznaną przez Stolicę apostolską i Ottona III, i o żelazne zastępy swoje, przywykłe do zwycięztw a pełne ufności do swego wodza i pana. Wspaniała już na owe czasy Praga stała się na krótki czas stolicą polskiego władcy, który, podając ztąd rękę malkontentom niemieckim, marzył zapewne o wielkiem państwie, sięgającem po Elbę i burzliwe wody północnego morza. Nadzieje te tym razem były zwodnicze. Najpierw w pogańskich Lutykach i Redarach, obudził wzrost potęgi polskiej nieufność i obawę. Niepomni związków szczepowych, jakie ich z Polską łączyły, szukali oni pomocy u cesarza niemieckiego, a Henryk II, tyle sławiony dla swojej pobożności, nie wahał się zawrzeć przymierza z poganami

w celu pognębienia chrześcijańskiej Polski. Równie niepewni i nieudolni byli niemieccy sprzymierzeńcy Chrobrego. Z osobna pokonani przez cesarza ukorzyli się przed nim lub szukali ocalenia w ucieczce.



Katedra Poznańska.

Tak uporządkowawszy stosunki niemieckie i uzyskawszy koronę lombardzką, gotów był Henryk II do wielkiej z Bolesławem rozprawy. W chwili stanowczej jednakże, gdy wszystko na los wojny zdać wypadało, powstały w duszy cesarza wątpliwości i obawy. Był on gotów pozostawić Czechy Chrobremu pod warunkiem złożenia hołdu, jak to uczynił już Władywoj. Odmowna odpowiedź Bolesława położyła kres dalszym układom. W r. 1004 wyruszyły wojska cesarskie do Czech, sforsowały obwarowane przejścia w górach kruszcowych, i korzystając z odstępstwa Czechów, opanowały Saaz a następnie i samą Pragę. Wśród ogólnego powstania mieszczan pragskich, którzy widocznie byli w porozumieniu z Niemcami i popieranym przez cesarza Jaromirem, opuścił Chrobry stolicę czeską nie bez krwawej walki ze zburtowaną ludnością. Na moście pragskim padł też Sobiebór, najstarszy brat św. Wojciecha, służący w szeregach polskich. Tak rozwiały się wielkie plany Bolesława; na tronie czeskim zasiadł znowu nieudolny Jaromir, uległy sługa cesarza, ze zdobyczy czeskich pozostały przy Polsce tylko Morawy i dolne Łużyce. A jednak mimo tych niepowodzeń imię Bolesława i znaczenie jego w świecie chrześcijańskim nietylko nie zmniejsza się, ale rośnie i coraz większego nabiera blasku. W oczach tych wszystkich, co pragną gorąco nawrócenia słowiańskiego wschodu, co, na równi z Ottonem III, upatrują główne zadanie państwa „rzymskiego“ w chrześcijańskiej pracy między neofitami i poganami, jest książę polski zawsze jeszcze wspaniałomyślnym opiekunem św. Wojciecha, gorliwym krzewicielem wiary Chrystusowej, hojnym fundatorem kościołów i biskupstw polskich. Bolesław pojmował wybornie to swoje położenie i cywilizacyjną misyę Polski w Słowiańszczyznie. Organizacya Kościoła polskiego, dokonana w r. 1000, stanowiła dla niego podstawę dalszego działania. Dla utrwalenia tego pierwszego posiewu wiary chrześcijańskiej w Polsce nie szczędzi niczego. Zasłynął wtedy właśnie we Włoszech św. Romuald, założyciel zakonu Kamedułów, świątobliwością życia i surowością reguły. Jemu oddaje więc Chrobry swojego syna i od niego sprowadza do Polski misyonarzy, którzy giną śmiercią męczeńską. Wieść o tem rozbiega się szybko po świecie i wnet przybywa do Polski wielbiciel gorący i naśladowca św. Wojciecha, towarzysz św. Romualda, św. Bruno z Kwerfurtu, aby życie swoje poświęcić pracy apostolskiej tam, gdzie spoczęły ciała tylu męczenników, gdzie panował prawdziwy rycerz Chrystusowy, którego działalność teraz właśnie w prawdziwem występowała świetle.

Tymczasem spadkobierca Karola Wielkiego i następca Ottona III, sprzymierzony z pogańskimi Lutykami, wyparłszy Bolesława z Czech, przeniósł wojnę nad brzegi Odry i Warty. Dla młodej monarchii piastowskiej rozpoczęły się ciężkie 13-letnie zapasy z najazdem germańskim. W roku 1005 dotarły wojska niemieckie aż w okolice Poznania; zawarto pokój z Bolesławem na nieznanych bliżej warunkach, ale wojna nie ustała. Chrobry, zagrożony we własnym kraju, pełen obawy o przyszłość, szukał sprzymierzeńców, usiłował odciągnąć od związku z Niemcami Lutyków i Czechów, a gdy się to nie powiodło, gdy jedni i drudzy, w zaciekłej do Bolesława nienawiści, zabiegi jego odkryli Henrykowi II, wojna zawrzała na nowo. Liczne zastępy



Bolesław Chrobry każe wbijać słupy graniczne w rzece Saali.

polskie spustoszyły dobra arcybiskupa magdeburskiego, dotarły aż do Zerbst i, niszcząc wszystko ogniem i mieczem, uprowadziły ludność miejscową do Polski. Ośmie-

lony tem powodzeniem, zdobył Chrobry Budziszyn i górne Łużyce, wojska jego ukazały się pod Magdeburgiem. Przerażenie ogarnęło Niemców; Henryk II przez dwa lata następne nie ważył się myśleć o nowych na Polskę wyprawach.

Wśród tych wypadków przybył św. Bruno na dwór Bolesława. Pełen uwielbienia dla niego i dla jego zasług, przejęty zasadami Ottona III, patrzył on z niewypowiedzianą boleścią na tę wojnę pełną dzikości i okrucieństwa. Raziło go przytem wielce, przymierze cesarza z poganami i dlatego, zanim się wybrał w podróż apostolską na północ, napisał słynny swój list do Henryka II, w którym rozwinął raz jeszcze swoje poglądy i zakończył je wezwaniem do zawarcia pokoju z Bolesławem. Wezwanie to było głosem wołającego na puszczy. Ze śmiercią męczeńską św. Brunona (w r. 1009) ustąpiło z widowni stronnictwo, które ponad interesy doczesne i zawiść narodową stawiało wzniosłe ideały wiary i cywilizacyi, które w harmonijnem współdziałaniu z wszystkiemi państwami chrześcijańskiemi upatrywało główne zadanie cesarstwa. Odtąd wzięła już stanowczo górę zaborcza polityka niemiecka, odtąd Polska musiała tylko w orężu pokładać nadzieję utrzymania swojej niezawisłości. Jakoż w r. 1010 i 1012 toczą się dalsze walki, dla Niemców nieszczęśliwe. Wojska cesarskie szerzą w pochodzie najpierw zniszczenie we własnym kraju, następnie, wtargnąwszy dalej w głębokie puszcze i bagna, ogołocone z żywności i okrążone podjazdami polskiemi, cofają się zazwyczaj i ponoszą w odwrocie dotkliwe straty. Wśród takich okoliczności umiera arcybiskup magdeburski, sam cesarz ciężką jakąś dotknięty chorobą powraca w r. 1012 zupełnie zniechęcony do Merseburga, a w otoczeniu jego odzywa się coraz głośniej wołanie o pokój z Bolesławem. Znaglają do tego Henryka II i stosunki włoskie, gdzie w tej chwili otwiera się dla niego sposobność do pozyskania upragnionej korony cesarskiej. Z drugiej strony Bolesław, mając na karku wojnę ruską, pierwszy zgadza się na pokój i wysyła na żądanie Henryka syna swego Mieszka do Merseburga. Tak przychodzi w r. 1013 do skutku pokój w Merseburgu — ze szkodą państwa niemieckiego, jak z żalem wyrażają się roczniki kwedlinburskie. Bolesław otrzymuje Budziszyn wraz z otaczającemi powiatami jako lennik cesarski: [1]) sprawuje urząd miecznika podczas uroczystości merseburskich, syn jego Mieszko żeni się z Ryksą (Rychezą), córką palatyna Ezzona.

Ale i pokój merseburski nie trwał długo. Bolesław, zrażony raz do Henryka II i do zaborczej polityki niemieckiej a przytem dążący stale do zjednoczenia Słowiańszczyzny zachodniej pod swojem berłem, skorzystał z nieobecności cesarza w Niemczech i nietylko posiłków przyobiecanych na wyprawę włoską nie posłał, ale przez syna swego Mieszka usiłował Czechów pozyskać i do związku z Polską przeciw Niemcom nakłonić. Równocześnie ajenci polscy, do Włoch wysłani, podburzali malkontentów tamtejszych przeciw Henrykowi, a sam Bolesław jednał sobie stronników w Niemczech. Plany te i zabiegi nie mogły jednak długo pozostać w tajemnicy. Zdradził je najpierw książe czeski Oldrzych, który wypędził brata swego Jaromira i w porozumieniu z cesarzem nad Czechami panował. Kiedy Mieszko do niego przybył i namawiał do przymierza z Polską, Oldrzych towarzyszy jego pomordował, a jego samego uwięziwszy cesarzowi odesłał.



Szczerbiec, miecz koronacyjny Królów Polskich.

Wprawdzie zdołał Bolesław przez stosunki, jakie miał na dworze niemieckim, Mieszka uwolnić, ale mimo to wojna była nieuchronna. Po dwakroć, w r. 1015 i 1017, wyprawiał się Henryk II do Polski i każdym razem powracał nic nie sprawiwszy, a odwrót ciężkiemi okupując stratami. W roku 1017, ścigany przez wojska polskie, zaledwie zdołał uciec do Czech i przezto uniknął stanowczej klęski.

W obec takich niepowodzeń nie mógł Henryk II myśleć o upokorzeniu Bolesława, a że Chrobry także pragnął pokoju, z powodu spraw ruskich, które go na Wschód powoływały, więc zjechali się pełnomocnicy stron obu do Budziszyna, gdzie w r. 1018 długą, niszczącą wojnę traktatem zakończono. Warunków pokoju nie znamy wprawdzie, ale musiały one być bardzo niekorzystne dla Niemców, skoro kronikarz Thietmar z goryczą o nich się wyraża, mówiąc: „zawarto pokój nie taki, jak należało, lecz jak można było.“ O ile się zdaje, zatrzymał Bolesław kraje na Niemcach zdobyte, a więc Łużyce z Budziszynem i Milsko, uwolnił się od wszelkiej zawisłości od cesarstwa i uzyskał posiłki na wyprawę ruską.

Wojny ruskie. Kiedy to się działo na Zachodzie, wschodnia część Słowiańszczyzny rozwijała się zupełnie inaczej. I tu nie było początkowo państwa jednolitego i zorganizowanego, ale rzesza drobnych ludów, rozrzucona na olbrzymiej przestrzeni pomiędzy Bałtykiem a morzem Czarnem. Były te ludy ściśle spokrewnione z Polanami nadwiślańskimi a przegrodzone tu i owdzie Lechitami, którzy pod nazwą Radymiczów i Wiatyczan przeszli z zachodu i osiedlili się pierwsi — nad Sożą, drudzy nad Oką. Od wschodu otaczali te siedziby słowiańskie: Czudowie, Wesy, Muromcy, Czeremisy, Mordwini, na południu w stepach czarnomorskich pojawiały się koczownicze plemiona Kazarów, Połowców i Pieczyngów, z północy zaś na lekkich łodziach płynęli skandynawscy Waregowie, szukając tędy drogi do Carogrodu szlakiem przez Wołchow, jezioro Ilmeńskie i Łowołę, prowadzącym do Dniepru i Czarnego Morza.

Jak zachodni Słowianie tak i wschodni byli po-

[1]) Twierdzenie Zeissberga (Die Kriege etc. str. 389), jakoby Bolesław uznał teraz zwierzchnictwo Niemiec jest zupełnie nieuzasadnione. Pokój merseburski zawierano wśród okoliczności niekorzystnych dla Henryka, nie możnaby więc wytłómaczyć, dlaczego Bolesław miał się nagle zgodzić na złożenie hołdu cesarzowi, kiedy go do tego nic nie zmuszało? Wszak niedawno nie chciał złożyć hołdu z Czech, chociaż mógł przez to wojny uniknąć. Akt merseburski odnosił się zatem tylko do krajów zdobytych na Niemcach, a nie dotyczył wcale stosunku Polski do cesarstwa.

między sobą powaśnieni i rozerwani i stali się skutkiem tego z łatwością łupem zamorskich Warego-Rursów, którzy około r. 862 pod wodzą trzech braci — najstarszym był Ruryk — przybyli do Nowogrodu i Słowianami zawładnęli, dając im odtąd imię Rusów. Cała ta Ruś była pogrążona w grubej ciemnocie i bałwochwalstwie. „Polanie — tak pisze Nestor — mieli zwyczaje ojców swoich proste i skromne, Drewlanie zaś żyli po zwierzęcemu, jak bydlęta; zabijał jeden drugiego, jedli wszystko nieczyste... I Radymicze, i Wętycze, i Siewierzanie jednakie mieli zwyczaje, żyli po lasach jak wszelki zwierz, jedli wszystko nieczyste!! [1])

Najazd normandzkich Waregów nie złagodził w niczem tych dzikich obyczajów; książęta ruscy mordowali się pomiędzy sobą, Olga, która pierwsza przyjęła chrzest w Konstantynopolu, mściła się krwawo na Drewlanach; Włodzimierza Nestor porównywa pod względem rozwiązłości z Salomonem.

Jak barbarzyńskie były obyczaje tego ludu, tak dzikie także i wyobrażenia religijne. „W Kijowie — opowiada Nestor — postawił Włodzimierz zewnątrz dworu teremnego bałwany: Peruna drewnianego—głowa jego srebrna, a wąs złoty — i Chorsę, Dażboga i Stryboga, i Smarogla, i Mokosza. Składano im żertwy, mianując ich bogami: przywożono syny swoje i córki swoje na żertwy biesom“ ...[2])

Zwolna jednak zaczęły się wciskać w tę gąszcz pogaństwa i barbarzyństwa, pierwsze promienie wiary chrześcijańskiej i cywilizacyi z sąsiedniego Carogrodu. Waregowie, osiedliwszy się na Rusi, nie stracili normandzkiego swego charakteru. Tak jak niegdyś po dalekich szlakach do Dniepru, a ztamtąd do Czarnego morza, tak z bliższego o tyle Kijowa puszczali się teraz na łupiezkie do Bizancyum wyprawy. Drżał przed nimi Konstantynopol, okupywały się sowicie grody greckie, płacili dań Bułgarowie i podbite narody słowiańskie, a wszystkie te bogactwa spływały do Kijowa, który stał się zwolna stołecznym grodem książęcym i środkowym punktem handlu wschodniego. W tym Kijowie zasiadł na tronie książęcym w r. 980 Włodzimierz, zabiwszy poprzednio brata swego Jaropełka. W osiem lat potem przyjął w Chersonie wiarę chrześcijańską i ożenił się

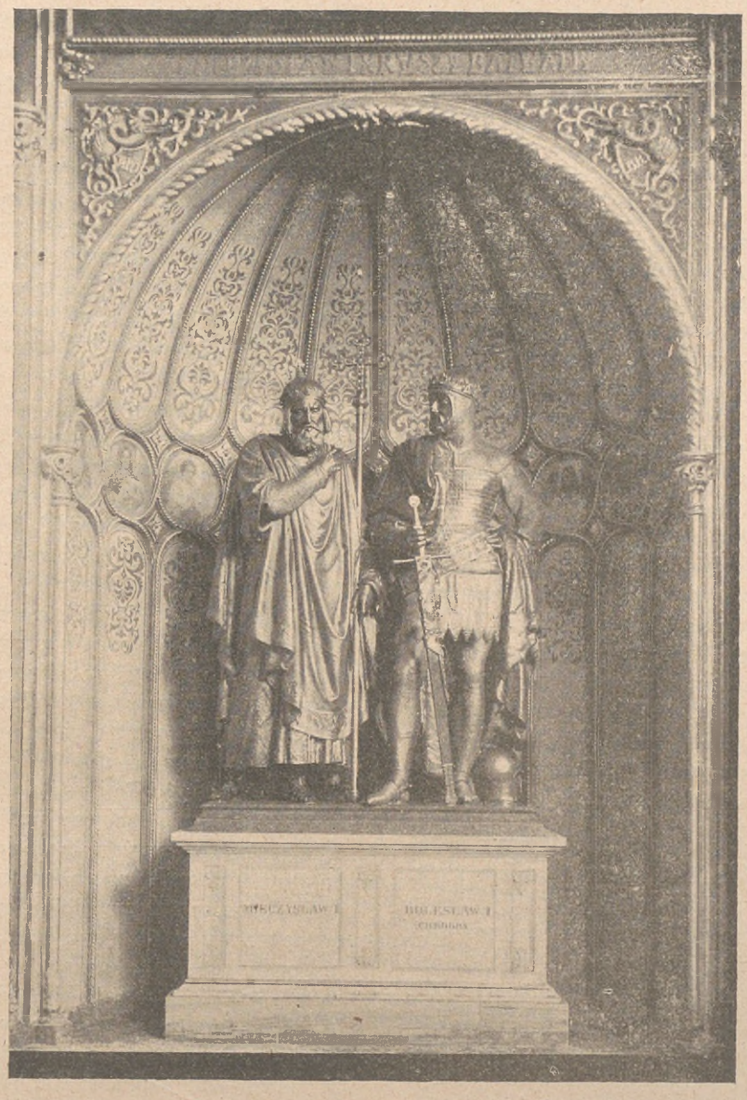


Bolesław Chrobry uderza mieczem w Złotą bramę w Kijowie.

[1]) Nestor, Mon. Pol. I, 558.

[2]) Nestor, Mon. Pol. I, str. 622.

z siostrą cesarza bizantyńskiego, Bazylego. Odtąd ulegała Ruś stale wpływom bizantyńskim i wschodniej cywilizacyi i rozwijała się w kierunku zupełnie odmiennym od Słowiańszczyzny zachodniej. W tej zasadniczej różnicy cywilizacyjnej tkwiły też zarody późniejszych antagonizmów. Na razie jednak sprzeczności te nie występowały jaskrawo. Syn Włodzimierza Wielkiego, Świętopełk, ożenił się z córką Bolesława Chrobrego, i zdawało się że to spokrewnienie zatrze pamięć najazdu ruskiego z czasów Mieszka I. Stało się jednak inaczej. Biskup kołobrzeski Reinberg, który towarzyszył córce Bolesława do Kijowa, rozwinął tam na dworze książęcym gorliwą propagandę religijną, będącą, jak się zdaje, w związku z planami politycznemi Chrobrego. Włodzimierz atoli opatrzył się wcześnie i tak biskupa jak i Świętopełka wtrącił do więzienia. Dotknięty tem Bolesław, podjął pierwszą swoją wyprawę na Ruś, potem po śmierci trzeciej swojej żony, ukochanej Emnildy, chciał się żenić z córką Włodzimierza, Predysławą, ale zamiary te rozchwiały się jakoś skutkiem niedowierzania Włodzimierza i rozgoryczyły jeszcze bardziej i tak już łatwo zapalny charakter Chrobrego. To też kiedy w r. 1015 Włodzimierz umarł, a najstarszy syn jego Jarosław, Świętopełka wypędził i z cesarzem Henrykiem II porozumiewać się zaczął, ujął się Bolesław za zięciem i podjął drugą na Ruś wyprawę.



Pomnik pierwszych Królów Polskich w Katedrze Poznańskiej — Złota Kaplica.

W roku 1018 wyruszyły wojska polskie na wschód. Oprócz drużyn swoich, wyćwiczonych w długim boju z Niemcami, wiódł Bolesław 300 rycerzy niemieckich, przysłanych przez cesarza Henryka II. 500 zaciężnych Węgrów i 1000 Pieczyngów. Nad Bugiem, który stanowił wtedy granicę pomiędzy Polską a Rusią, [1]) przyszło do stanowczej rozprawy. Jarosław, pobity na głowę, samoczwart uciekł do Nowogrodu, otwierając wojskom polskim drogę do Kijowa. Kijów po krótkiem oblężeniu poddał się Bolesławowi, który wjeżdżając do miasta ciął mieczem w tak zwaną „złotą bramę“. Miecz ten, wyszczerbiony przy tej sposobności i ztąd „szczerbcem“ zwany, przypasywano następnie królom polskim przy koronacyi.

Przez dziesięć miesięcy przebywał Bolesław we wspaniałej stolicy ruskiej, posłał ztąd posłów do cesarza bizantyńskiego i Henryka II, pierwszemu ofiarując przyjaźń a w razie odmowy grożąc wojną, drugiemu donosząc o pomyślnym skutku wyprawy. Ukochany przez Bolesława opat Tuni, któremu w udziale przypadło zaszczytne do cesarza poselstwo, miał zapewne podziękować Henrykowi II za przysłane na wojnę ruską posiłki, a zarazem zaznaczyć stanowisko, jakie pan jego obecnie zajmował. Była to bowiem niewątpliwie najważniejsza i najpiękniejsza w życiu Chrobrego chwila, kiedy, odtrąciwszy na zachodzie najazd niemiecki, na wschodzie za jednym zamachem rozgromił potęgę ruską i na tronie Włodzimierza Wielkiego sadzał jako lennika Polski zięcia swego Świętopełka. Legendowe podania o świetności Kijowa i sława zwycięztw polskich odbijają się głośnem echem w kronice niechętnego Bolesławowi Thietmara, a hojność, z jaką władca polski rozdawał skarby, zabrane w stolicy ruskiej, pomiędzy rycerzy swoich i obcych, musiała mu zjednać jeszcze większe, niż dotąd, uznanie na dworze cesarskim i pomiędzy możnowładztwem niemieckiem.

[1]) Kętrzyński: Granice Polski w X. w. Kraków, 1892.

Uporządkowaszy stosunki ruskie i zabrawszy ogromne skarby z Kijowa, powracał Chrobry pełen sławy i zadowolenia do Polski. Raz jeszcze próbował szczęścia Jarosław, ale wojska jego, rozbite ponownie, nie zdołały powstrzymać żelaznych zastępów polskich. Po całorocznej prawie nieobecności przybywał Bolesław do kraju, aby odpocząć wreszcie po 16-letniej wojnie i przygotować się do stanowczego kroku, który miał zamknąć świetne jego panowanie. W r. 1024 umiera bezpotomnie Henryk II, a państwo niemieckie staje w przededniu nowej, burzliwej jak zazwyczaj, elekcyi. Z tej chwili, krytycznej dla cesarstwa, korzysta Bolesław i koronuje się królem polskim w r. 1025. Koronacya ta była ostatnim jego czynem; dnia 3 kwietnia roku 1025 umiera i zostaje pochowany w katedrze poznańskiej.

Stosunki wewnętrzne. Trzydziesto-trzyletnie panowanie Bolesława Chrobrego postawiło Polskę w rzędzie najpotężniejszych mocarstw europejskich. Zawisły początkowo od Niemiec, ograniczony do posiadania Wielkopolski i Szlązka — zostawiał Chrobry następcy swojemu państwo, sięgające od Bugu po Elbę i od Bałtyku po brzegi Dunaju. Łużyce z Budziszynem, Pomorze, Chrobacya z Krakowem, Morawia i Słowaczczyzna zakarpacka, wreszcie na wschodzie grody czerwieńskie i zwierzchnictwo nad Rusią—to były jego nabytki terytoryalne, z któremi łączyła się organizacya kościelna, rozpowszechnienie wiary chrześcijańskiej i korona królewska, zdobyta pracą całego żywota, dzielnością ramienia i genialną prawdziwie mądrością polityczną. I jeżeli Gallus, w sto lat prawie po śmierci Bolesława piszący swoją kronikę, czynom tego monarchy poświęca obszerny, chociaż niestety zbyt ogólnikowy traktat, jeżeli kończy go wspaniałym poematem na cześć zmarłego, to słowa jego nie są czczym panegirykiem, lecz wiernym dziejów współczesnych obrazem.

Potężna postać Chrobrego wychodzi z ram historyi i przyćmiewa blaskiem swoim współcześnie z nim panujących. Niedorównał mu ani Henryk II, prototyp niemieckiego mnicha-rycerza, ani Stefan św., miłośnik pokoju a gorliwy krzewiciel wiary chrześcijańskiej, ani Kanut duński wreszcie, szczęśliwy wojownik wprawdzie, lecz bezwzględny i okrutny władca. I Bolesław jest także typem średniowiecznego bohatera, rubasznym rycerzem, gwałtownym i surowym panem, ale pamięci jego nie plamią czyny okrutne, a na postać jego spływają już łagodne promienie cywilizacyi.

Władza, jaką po ojcu odziedziczył, jest nieograniczona. Sprawuje on ją sam, do rady jednak w sprawach ważniejszych wzywa dwunastu doświadczonych mężów, którzy są jego współbiesiadnikami i na dworze jego wraz z rodzinami swemi przebywają. Szczególniejszą uwagę zwraca Bolesław na organizacyę wojskową. Z szczupłego 3000 zastępu rycerzy Mieszkowych wyrasta za jego czasów 18,000 tysięczna armia, zahartowana i przywykła do zwycięztw. Składa się ona nietylko z krajowców, lecz także z obcych, przybyszów, t. zw. „gości“, których wabi do Polski sława wojenna i hojność książęca. Otoczony temi drużynami rycerskiemi, dla których codziennie na dworze monarszym 40 biesiadnych zastawiają stołów, przenosi się on, obyczajem średniowiecznym, z miejsca na miejsce, bez wszelakich jednak dla ludu wiejskiego uciążliwości. Dla ludu tego jest on przeciwnie, panem względnym i dobrotliwym. Sam zasiada na sądach, sam rozpatruje sprawy, chroni ludność uboższą od ucisku, bezwzględnie karze wybryki i nadużycia możnych. Dzikość obyczajów ówczesnych wymaga surowych praw, jakoż słyszymy, że nie zachowującym postów wybijano zęby, ale Bolesław umie, chociażby za pośrednictwem żony swojej, groźny i okrutny charakter ustaw złagodzić; skazani na śmierć lub na więzienie powracają w ten sposób często do łaski książęcej, chociaż spotyka ich surowe upomnienie lub chłosta w łaźni, ręką Bolesława samego wymierzona.

Tak jak lud wiejski tak i duchowieństwo cieszy się wielkiemi względami Chrobrego. Hojny dla wszystkich, jest on dla Kościoła nad wszelki wyraz szczodrym i wspaniałomyślnym. Założyciel tylu biskupstw nieszczędzi skarbów na bogate uposażenie biskupów i ozdobę świątyń pańskich, a jednym z dowodów tej hojności jego jest zapewne ów krzyż szczerozłoty, przez Czechów następnie zabrany, który dźwiga dwunastu kapłanów. Skarb książęcy zdaje się być za czasów Chrobrego niewyczerpanym, dobrobyt ogólny nadzwyczajnym. Kobiety na dworze książęcym są tak obładowane klejnotami, że bez pomocy służby poruszać się nie mogą; rycerze noszą na znak godności swojej złote łańcuchy, lud wiejski posiada liczne trzody bydła i z uśmiechem szczerego zadowolenia wita przejeżdżającego monarchę. Ale wszystkie te bogactwa przewyższa zasobny skarbiec książęcy. Na kosztowne stosunkowo bardzo utrzymanie dworu dostarczały środków ogromne dobra książęce, puszcze i obszary nieuprawne zaludniono jeńcami, zabranymi na wojnie, podnosząc przez to gospodarstwo rolne, które stanowiło najważniejsze źródło dochodów książęcych. Niemałe skarby też płynęły z wypraw wojennych i z okupu jeńców znaczniejszych, a najwięcej bogactw przysporzyła Chrobremu wojna ruska. Zamożny i gospodarny, jest on w stanie jednać sobie hojnemi podarunkami możnych przyjaciół na dworze cesarskim, utrzymuje liczne zastępy zbrojnego rycerstwa, zadziwia przepychem Ottona III i mimo to wszystko zostawia następcy swemu niewyczerpane jeszcze zasoby. W sto lat po śmierci jego sławiono jeszcze „złoty“ wiek Bolesława, bo epoka następna wydawała się wobec szczęśliwej przeszłości rzeczywiście wiekiem „ołowianym“.

MIESZKO II.

1025 — 1034.

Bolesław Chrobry zostawił siedmioro dzieci: trzech synów i cztery córki. Najstarszym z synów był Bezprym, urodzony z drugiej żony, owej Węgierki, rychło opuszczonej i wypędzonej, drugim Mieszko, syn tyle ukochanej przez Bolesława Emnildy, wreszcie najmłodszy, który prawdopodobnie nosił imię Ottona. [1]) Wszyscy trzej byli przy śmierci ojca już w dojrzałym wieku: Bezprym mógł mieć lat 38, Mieszko, urodzony w r. 990, liczył lat 35, Otto mniej więcej 25 lat. W zwykłych warunkach powinien był na tronie polskim zasiąść Bezprym, ale Bolesław rozporządził inaczej. Czy to przez pamięć dla Emnildy, czy przez niechęć do matki Bezpryma, usunął od sukcesyi najstarszego, a koronę przekazał młodszemu. Wybór to był zupełnie stosowny, bo Bezprym, jak później się okazało, zdolności do rządów nie miał, podczas gdy Mieszko i usposobieniem, i doświadczeniem znacznie go przewyższał i w niejednym wypadku złożył już dowody roztropności i dzielności osobistej. Ojciec, snać od dawna przeznaczając Mieszka na swego następcę, wtajemniczał go w politykę, używał do układów dyplomatycznych z Czechami i cesarzem, a równocześnie zaprawiał i do rycerskiego zawodu. Jakoż widzimy, że za życia Bolesława Mieszko we wszystkich ważniejszych sprawach udział bierze i w wojnie z cesarzem nie małe ojcu oddaje usługi. Jest on zatem do rządów zupełnie przysposobiony, posiada zalety charakteru podobnie piękne jak ojciec, odznacza się mianowicie pobożnością, zakłada liczne kościoły, funduje biskupstwo kujawskie, hojnie opatruje jałmużnami nawet obce niemieckie klasztory, gdzie imię jego długo żyje we wdzięcznej pamięci zakonników, ale przy tem wszystkiem nie jest osobistością, którąby na barkach swoich mogła udźwignąć ciężkie brzemię następstwa po Chrobrym. Położenie Mieszka II jest od początku trudne i niebezpieczne. Dzielność Bolesława Wielkiego, jego energia i zręczność polityczna stworzyły właściwie państwo Polskie, ale zarazem obudziły u wszystkich sąsiadów na około obawę i nienawiść. Narzekania kronikarzy niemieckich są tylko niewyraźnem echem tego dla Polski wrogiego usposobienia, które oczywiście z ojca przelano natychmiast na syna. Od pierwszej chwili wstąpienia swego na tron musiał być przeto Mieszko II przygotowany do walki o egzystencyę swoją i swojego państwa. A była to walka o wiele trudniejsza, niż dawniej, bo właśnie w tym czasie ościenne cesarstwa wzmogły się na siłach i spotężniały pod rządami wybitnych władców.

Miejsce słabego Henryka II w Niemczech zajął Konrad II, Salijczyk, jeden ze znakomitszych cesarzy; na tronie duńskim zasiadał Kanut Wielki; w Czechach obok nikczemnego Oldrzycha wystąpił na widownię wojowniczy syn jego Brzetysław, równie jak ojciec nienawidzący Polski; na Rusi wreszcie, po wypędzeniu Świętopełka, utwierdził się na tronie kijowskim Jarosław, a oddawszy posiadłości zadnieprskie bratu swemu Mścisławowi Tmutorokańskiemu, panował odtąd spokojnie. Każdy zaś z tych władców, nie wyjmując nawet Stefana węgierskiego, miał do Polski pewne urazy i pretensye mniej lub więcej uzasadnione, każdy czekał tylko sposobności odwetu i zaborów. Tymczasem Polska była państwem rozwijającem się dopiero na podstawie, przez Chrobrego stworzonej. Trzeba było tam wiarę chrześcijańską utwierdzić i rozpowszechniać, słabe jeszcze nasiona cywilizacyi pielęgnować, nad połączeniem ścisłem świeżo nabytych krajów pracować a wewnątrz utrzymywać żelazną ręką ład i porządek, jeszcze nieustalony. Zadanie trudne z siebie — stawało się jeszcze trudniejszem przez to, że w łonie rodziny królewskiej tkwiły zarody przyszłych waśni i sporów. Pominięty przez Chrobrego Bezprym, niezadowolony, o ile się zdaje, Otton, w niezgodzie z mężem żyjąca Ryksa — wszystko to były żywioły do buntu skłonne i dla przyszłości Polski wielce niebezpieczne. Nie wiemy, o ile sobie Mieszko zdawał sprawę z tych trudności, ale to pewna, że na razie poczynał sobie energicznie i rezolutnie. Trzymając się wiernie tradycyj ojcowskich koronował się najpierw królem ku wielkiemu niezadowoleniu Niemców, następnie zaś wygnał z kraju Bezpryma i Ottona, którzy przeciw niemu spiski jakieś knować zaczęli.

Krok ten nie był jednak dostatecznym, bo tymczasem cesarz Konrad II porozumiał się z Kanutem duńskim, a bracia Mieszka znaleźli schronienie u ruskiego Jarosława, zkąd niebawem mieli nawiązać rokowania z cesarzem. Jakoż rzeczywiście młodszy z nich Otton pojawia się na dworze Konrada II, jako gotowy pretendent do tronu polskiego. Niebezpieczeństwa te nie były snać tajne dla Mieszka II, kiedy chwycił się radykalnych środków i ustąpił Węgrom posiadłości zakarpackich, aby tylko uzyskać pomoc króla Stefana. Ubezpieczony z tej strony uderzył też natychmiast w r. 1028 na Saksonię, spustoszył ten kraj ogniem i mieczem, a równocześnie zemścił się srodze na Lutykach za ich związki z Niemcami.

Wprawdzie wyprawił się Konrad II w roku następnym, aby szkody te na Polsce powetować, ale zawiodły go najpierw posiłki lutyckie, a następnie nie powiodło się zupełnie oblężenie warownego Budziszyna. Z dywersyi tej skorzystał tylko czeski Brzetysław, zdobył bowiem Morawy, wypędził ztamtąd załogi polskie i węgierskie i posunął granice Czech aż po Opawę i brzegi Morawy.

Rok następny 1030 rozpoczął się także zaczepnem ze strony polskiej działaniem. Wśród ostrej zimy,

[1]) Dr. Anatol Lewicki: Rozprawy i sprawozdania Wydziału historyczno - filozoficznego Akad. Umiejęt. T. V. r. 1876.



Rysunek Jana Matejki.

Mieczysław II.



Rysunek Jana Matejki.

Ryksa (Richeza).

w styczniu, rzuciły się zastępy Mieszkowe, w znacznej części z pogan złożone, na kraj pomiędzy Elbą i Saalą i, zrównawszy wszystko z ziemią, uprowadziły przeszło 9,000 samych mężczyzn w niewolę. Podobnym napadem nawiedzili Węgrzy Bawaryę. Klęski te, które tak głośnem echem odbiły się w narzekaniach współczesnych kronik niemieckich, musiały skłonić cesarza do wytężenia wszystkich sił na upokorzenie Mieszka II. Porozumiał się on więc z Jarosławem ruskim, opiekunem wypędzonych z Polski Bolesławowiczów, wezwał Duńczyków do wyprawy na Pomorze, a co najważniejsza może, zawarł pokój ze Stefanem węgierskim, jedynym sprzymierzeńcem Mieszka. W r. 1031 zwaliła się na tak opuszczoną Polskę, ze wszech stron straszliwa burza: od wschodu uderzył Jarosław z Bezprymem na grody czerwieńskie i zabrał je, na północy opanowali Duńczycy Pomorze, ku zachodniej granicy zdążał z całą potęgą Konrad II, a w samej Polsce gotowało się jawne już przeciw Mieszkowi powstanie. Nagle opuszczało go wszystko: podnosiła głowę reakcya pogańska i podawała rękę Bezprymowi, zdradzali przyjaciele i sprzymierzeńcy, nawet własna żona Mieszka II, Ryksa, obrażona za to, że sprzyjał synowi starszemu, z dawniejszych jakichś pochodzącemu związków, a Kazimierza oddał do klasztoru, ujechała z Polski do Niemiec, uwożąc z sobą insygnia królewskie. Że Mieszko w tej chwili stracił wiarę w siebie, że się przed cesarzem ukorzył i Łużyce mu oddał, to rzecz łatwo zrozumiała, ale jeżeli sądził, że w ten sposób okupi sobie spokój, to mylił się bardzo.

Konrad II mógł się z nim pogodzić, mógł się zadowolnić odzyskaniem dawnych zdobyczy Chrobrego, mógł przebaczyć klęski i urazy doznane, nie przebaczyli jednak swoi. Nienawiść rodzinna była silniejsza niż nieprzyjaźń obcych. Przed własnymi braćmi, przed reakcyą pogańską musiał Mieszko II uchodzić z kraju i szukać schronienia u czeskiego Oldrzycha, który był dość nikczemnym, aby ukoronowanego wygnańca ofiarować cesarzowi za dobrą zapłatę. Cesarz, jak się godziło, nie przyjął tej propozycyi, a gdy Bezprym, dla okrucieństw swoich znienawidzony, wkrótce zginął, powrócił Mieszko do Polski, ale, złamany na duchu, nie mógł dawnej odzyskać energii, nie mógł się pozbyć Ottona i szukał pomocy u cesarza.

Konrad II stał w tej chwili na szczycie potęgi. Upokorzywszy nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych, uzyskawszy koronę cesarską dla siebie a królewską dla syna swego Henryka, zamierzał on jeszcze uporządkować sprawy wschodnie. Niepewnemu Oldrzychowi odebrał więc tron czeski i oddał go Brzetysławowi, Polskę podzielił na trzy części, z których jedną otrzymał Otton, drugą jakiś krewny Bolesławowiczów,



Mieczysław II karze zbuntowanych Pomorzan.

trzecią Mieszko II. Ale i ten porządek rzeczy nie trwał długo. W roku 1033 umiera Otton, w roku następnym kończy życie Mieszko II... w obłąkaniu. Z całej świetności Chrobrego pozostaje tylko pamięć wielkich jego czynów, z całej rodziny królewskiej — ów syn starszy Mieszka II, także niedługowieczny i zapomniany, w zaciszu klasztornem żyjący Kazimierz.

KAZIMIERZ I MNICH, ODNOWICIEL.

1039 — 1058.

Tragiczny koniec Mieszka II wywołał zamęt w Polsce, którego wiernem odbiciem są pogmatwane i zaciemnione podania kronikarskie. Z mozolnych badań nowszych historyków [1]) zdaje się wynikać, że Mieszko II miał dwóch synów: starszego Bolesława(?) i młodszego Kazimierza.

[1]) Dr. Wojciechowski Tadeusz: O Kazimierzu Mnichu. Pamiętnik Akad. Um. w Krakowie. V. T. z r. 1885.

Stan. Smolka. Tradycya o Kazimierzu Mnichu. Rozpr. Wydz. hist. fil. Akad. Umiej. T. VI.

A. Małecki: Rozgląd w dziejach i polityce pierwotnej Polski. Przewod. liter. i naukowy z r. 1875.

Młodszego, urodzonego w r. 1016, oddali rodzice do klasztoru, gdzie rzeczywiście przyjął śluby zakonne, starszy objął panowanie po ojcu, koronował się królem, ale z powodu okrucieństwa i srogich rządów utracił rychło tron i przedwczesną śmiercią zeszedł ze świata. Polska była więc pozbawiona wszelkiego ładu i porządku, bo Ryksa już dawniej kraj opuściła, a o Kazimierzu wiedziano tylko tyle, że przebywał w klasztorze. W takich stosunkach — osłabiona mocno za Mieszka II monarchia piastowska stała się łatwym łupem drapieżnych sąsiadów i wewnętrznej anarchii. Brzetysław czeski zajął Szląsk, najechał Wielkopolskę, zniszczył

grody: Poznań, Gniezno i Giecz, uprowadził z Gniezna ciało św. Wojciecha i uwiózł do Pragi skarby, nagromadzone przez Chrobrego. Zniszczenie kraju było tak straszne, że w katedrze gnieźnieńskiej, w kościele św. Wojciecha—dzikie gnieździły się zwierzęta: cała Wielkopolska podobna była do bezludnej pustyni. Kogo bowiem oszczędził miecz nieprzyjacielski, kto nie poszedł w jasyr czeski, ten unosił życie i resztki mienia za Wisłę do lesistego Mazowsza, gdzie przynajmniej chwilowo można było znaleźć bezpieczeństwo. A kiedy się przewaliła wreszcie przez biedny kraj burza czeska, pozostawiając ze świetnej spuścizny Chrobrego niebo tylko i ziemię, natenczas wszczęła się na Mazowszu reakcya pogańska i jakieś bliżej nieokreślone ruchy społeczne, które wywróciły doszczętnie ostatki dawnego porządku i oddały kraj cały na pastwę straszliwej anarchii.

W obec tak rozpaczliwego położenia ci, co pamiętali jeszcze czasy Chrobrego i co patrzyli teraz z boleścią na opłakany upadek Ojczyzny, musieli oczywiście przypomnieć sobie syna Mieszkowego, Kazimierza.

Czy sami szukali go po klasztorach, jak chcą niepewne podania kronikarskie, czyli też cesarz Henryk III, zaniepokojony wzrostem potęgi czeskiej, Kazimierzowi wskazał drogę do Polski? — niewiadomo. Dość że Kazimierz uzyskał u Stolicy apostolskiej dyspensę od ślubów zakonnych i, wsparty posiłkami niemieckiemi i węgierskiemi, wyruszył na odzyskanie ojcowskiego tronu. Wyprawę tę ułatwiły mu i względy polityczne i stosunki rodzinne, bo miał wuja rodzonego, Hermana, arcybiskupem kolońskim, a pokrewieństwo z Ottonem III, acz dalekie, ważyło zapewne niemało na dworze cesarskim.

Pierwsze kroki Kazimierza na ziemi polskiej były trudne a powodzenie nie świetne. Poddał mu się jakiś gród pograniczny, i ztamtąd dopiero trzeba było ostrożnie i mozolnie podejmować restauracyjną pracę.

Zawładnął wprawdzie Wielkopolską, ogołoconą i spustoszoną, ale od strony Mazowsza zagrażał mu Masław, podczaszy i sługa Mieszka II, obecnie stojący na czele owej pogańskiej reakcyi a popierany oczywiście przez pogańskich sąsiadów od północy, którzy we wznowieniu monarchii Bolesławowej widzieli dla siebie największe niebezpieczeństwo. I tego jednak pokonał szczęśliwie Kazimierz w krwawej bitwie, a zwycięztwo to utwierdziło go na tronie. Ożeniwszy się z siostrą księcia kijowskiego Jarosława, Maryą, uzyskał poparcie szwagra, z pomocą ruską upokorzył do reszty Mazowszan i Pomorzan, a wreszcie odzyskał i Szlązk, zobowiązawszy się jednak do płacenia rocznej daniny Brzetysławowi.

Po tych krwawych zapasach nastąpił kilkunastoletni okres pokojowej, restauracyjnej pracy Kazimierza. Szczegółów o niej brak nam zupełnie. Z krótkiej ogólnikowej wzmianki u Galla dowiadujemy się tyle tylko, że przedewszystkiem starał się o podniesienie Kościoła i szczególniejszą opieką otaczał klasztory. Wiadomość tę zdają się potwierdzać zapiski rocznikarskie, zawierające stosunkowo wiele szczegółów o rodzinie Kazimierza i tradycye tynieckich Benedyktynów, którzy dzień śmierci syna Kazimierzowego, Mieszka, uroczyście obchodzą. [2])

BOLESŁAW II SZCZODRY, ŚMIAŁY.

1058 — 1079.

Kazimierz Mnich zostawił czterech synów i jedną córkę. Dwaj młodsi, Mieszko i Otton, zeszli wcześnie ze świata, [1]) pozostali starsi, Bolesław i Władysław Herman, z których pierwszy, jako pierworodny, objął tron po ojcu. Młody bardzo i niedoświadczony, bo liczył nie więcej nad 17 lat, posiadał Bolesław II umysł wyniosły, niepohamowaną żądzę sławy i tę gwałtowność charakteru, która przypomina dziwnie Wielkiego, jego pradziada. Odziedziczywszy po ojcu państwo, uporządkowane wprawdzie jako tako, ale w granicach swoich znacznie uszczuplone, poczuwał się on oczywiście do obowiązku odzyskania straconych prowincyj i wpływów na sąsiednie państwa. Wzór wielkiego imiennika, Bolesława Chrobrego, stał mu żywo przed oczyma, a krzywdy i upokorzenia dziada, Mieszka II, zapalały umysł jego do zemsty i odwetu.

Szczególniejszym gniewem musiał pałać Bolesław II przeciw Przemyślidom czeskim. Oni to bowiem we wspólce z Niemcami przeszkodzili zjednoczeniu Słowiańszczyzny zachodniej pod berłem Chrobrego, oni przyczynili się następnie do upadku Mieszka II, oni wreszcie złupili i zniszczyli osieroconą Polskę i nałożyli na Kazimierza haniebny obowiązek płacenia haraczu za Szlązk, prastarą Piastów dziedzinę.

Obecnie zdawało się, że nadeszła stosowna do odwetu chwila. W r. 1055 umarł Brzetysław I, podzieliwszy pomiędzy synów rozległe swoje państwo, po nim panował krótko Spitygniew, który, acz Niemcom niechętny, jednak słowiańskich mnichów z Sazawskiego klasztoru wypędził i Niemców na ich miejsce sprowadził, [3]) w końcu zasiadł na tronie wielkoksiążęcym w Pradze w r. 1061 Wratysław II. Ale pomiędzy nim a braćmi nie było zgody. Młodsi, Konrad i Otton, otrzymali dzielnice na Morawii, ostatniego Jaromira przeznaczył Wratysław do stanu duchownego, robiąc mu nadzieję na biskupstwo pragskie. Młody książe jednak, pełen rycerskiego animuszu, jakkolwiek wyświęcony na

[1]) Mieszko umarł w roku 1066.

[2]) Szczygielski: Aquila Polono-Benedictina, str. 138.

[3]) Palacky: Geschichte v. Böhm. I, 296.



Rysunek Jana Matejki.

Kazimierz Mnich.



Rysunek Jana Matejki.

Bolesław Śmiały.

dyakona, zmienił wnet postanowienie, uciekł do Polski i tu spotkał się z podobnym sobie pretendentem węgierskim Belą. Bela był bratem Andrzeja I. króla węgierskiego, a wujem Bolesława Śmiałego. I on miał prawa do korony węgierskiej, i jego jednak omyliły nadzieje, bo Andrzej kazał koronować syna swego Salomona, mimo obietnic, jakie był przedtem bratu uczynił. Po stronie Andrzeja stanął Wratysław II, ożeniony z jego córką, prawa Beli popierał naturalnie Bolesław II. Wywiązała się ztąd pierwsza wojna czeska, niepomyślna dla polskiego oręża. Nietylko bowiem nie udało się Bolesławowi zdobyć warownego Gradcu (koło Opawy), ale nadto utracił on w tej krytycznej chwili panowanie nad Pomorzem. Jedynie Bela I, poparty polskiemi posiłkami, utrzymał się na tronie węgierskim. Te pierwsze niepowodzenia nauczyły ostrożności Śmiałego. Zadowalniając się na razie sukcesem węgierskim, pojednał się z Wratysławem i wydał za niego siostrę swoją Swatawę, sam zaś zwrócił się na Ruś. Tu umarł w r. 1054 Jarosław, który podzielił przed śmiercią państwo swoje pomiędzy synów, przeznaczając Kijów najstarszemu, Izasławowi. Izasław jednak poniósł wnet klęskę w bitwie z Połowcami, a wypędzony przez brata Wsiewołoda uciekł do Polski. Bolesław chwycił się skwapliwie tej sposobności, aby odzyskać dawny wpływ na Rusi. Miał on zresztą i inne powody, bo Izasław był jego bratem cioteczným i reprezentował prawa starszeństwa, poniewierane często tak w Polsce, jak i na Rusi, przez młodszych synów książęcych. Wyprawa powiodła się zupełnie, w r. 1069 zasiadł Izasław ponownie na tronie kijowskim jako lennik Polski [1]). Przewaga nad Rusią była zatem przywrócona, dawne klęski powetowane, pamięć sławnych czynów Chrobrego wznowiona, potęga Polski odzyskała blask dawniejszy, a skarby Izasława i posiłki ruskie dawały Bolesławowi możność upokorzenia innych nieprzyjaciół. Jakoż wnet potem nastąpiły zwycięzkie wojny Śmiałego z Wratysławem czeskim, osadzenie na tronie węgierskim Władysława przeciw Salomonowi i odzyskanie zwierzchnictwa nad Pomorzem.

Ale właśnie ten wzrost potęgi polskiej, niespodziewany po ostatnich katastrofach, obudził obawy w Niemczech i Czechach. Na tronie niemieckim zasiadał wtedy Henryk IV, głośny w historyi z zatargów swoich z Kościołem. Wówczas jeszcze walka ta nie rozpoczęła się: pomiędzy Grzegorzem VII a młodym królem niemieckim panowały stosunki niemal przyjazne, tylko w Niemczech samych burzyli się Sasi na samowolę młodego pana i jego niefortunnych doradców. Henryk lekceważył sobie z początku te ruchy, a idąc za przykładem swojego ojca, dążył do utrzymania przewagi Niemiec na wschodzie. Tu jednak spotkał się z Bolesławem Śmiałym, który, powróciwszy ze zwycięzkiej na Ruś wyprawy, zaczął Czechy najeżdżać i mścić się na Wratysławie za krzywdy dawniejsze i dwuznaczną obecną jego politykę. Przestraszony książę czeski szukał pomocy u Niemców. Interweniował więc na jego korzyść Henryk IV, godził zwaśnionych książąt, przygotowywał nawet w r. 1073 walną na Polskę wyprawę — wszystko nadaremnie. Bolesław gróźb się nie uląkł, owszem gdzie mógł Niemcom szkodził, w Węgrzech nie dopuścił do restytucyi Salomona, którego Henryk popierał, a znając stosunki niemieckie, z Sasami porozumiewać się począł. Skutkiem tego sprzymierzył się Wratysław ściśle z cesarzem, i kiedy nareszcie wybuchło powstanie saskie, posiłki czeskie dopomogły Henrykowi do zwycięztwa nad rokoszanami pod Hohenburgiem nad Unstrutą w r. 1075. Zdawało się że nadeszła teraz dla Henryka pożądana do odwetu chwila, zdawało się, że zgniótłszy powstanie, uderzy wnet na Polskę, że przywróci dawny blask i potęgę cesarstwa na wschodzie. Gwałtowny i mściwy charakter cesarza mógł budzić rzeczywiście poważne pod tym względem obawy, gdy nagle przyszło do zerwania stosunków z Rzymem i do owej długoletniej walki pomiędzy cesarstwem a papieztwem, która Niemcy i Włochy o ciężkie przyprawiła klęski, a Henrykowi tragiczny zgotowała upadek. Czy Bolesław w walce tej brał udział, powiedzieć trudno. Wiemy wprawdzie, że poselstwo polskie było w Rzymie, prawdopodobnie podczas soboru, który się tam odbywał od 22 lutego do 2 marca roku 1075, wiemy, że Grzegórz VII pisał do Bolesława II, dziękując mu za przysłane dary, że zapowiadał przybycie legatów swoich do Polski w celu uporządkowania stosunków kościelnych, ale niewiadomo dalej, czy legaci ci rzeczywiście w Polsce byli [2]) a cała ta korespondencya pomiędzy Bolesławem a papieżem przypada na czas przyjaznych jeszcze Henryka z Grzegorzem VII stosunków. To tylko pewna, że gdy nareszcie walka zawrzała i gdy upokorzony cesarz wśród ciężkiej zimy ustronnemi szlakami alpejskiemi przebierał się do Włoch, aby tam w Kanosie odbyć swoją głośną w dziejach pokutę i uzyskać przebaczenie papieża, Bolesław II w sam dzień



Wjazd do Polski Kazimierza I Odnowiciela.

[1]) Stefczyk Fr. Upadek Bolesława Śmiałego. Warszawa, 1885.

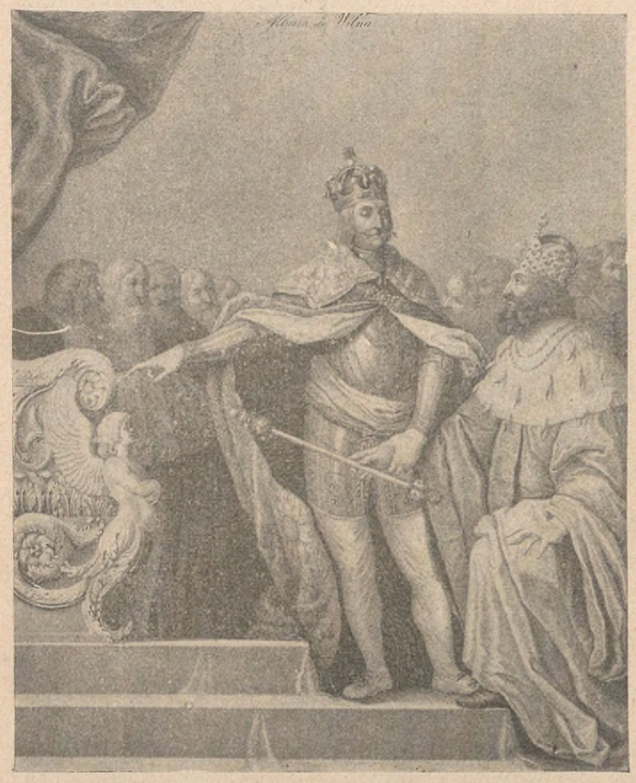
[2]) Twierdzenie X. Gromnickiego (Synody prowincyonalne i t. d. Kraków. 1885, str. 14), że legaci zadanie swoje w Polsce spełnili, nie da się źródłowo uzasadnić.



Kościół na Skałce, początkowo pod wezwaniem św. Michała, po męczeństwie św. Stanisława — pod jego wezwaniem.

Bożego Narodzenia, dnia 25 grudnia 1076, ozdobił skroń swoją koroną królewską.

Bezpośrednio po tym akcie doniosłym, przypomi-



Od Bolesława II na wolność i na królestwo czeskie Albert przywrócony.

nającym czasy Chrobrego, wyruszył Bolesław na Ruś. Izasław nie osiedział się bowiem długo w Kijowie. Wypędzony ponownie przez braci swoich Wsiewołoda Światosława szukał on daremnie pomocy w Polsce. Bolesław porozumiał się snać z Wsiewołodem, i uzyskawszy od niego uznanie zwierzchnictwa nad Rusią i posiłki na wojnę czeską, nie troszczył się już o Izasława. Niebawem jednak potem umarł Światosław, stosunki zmieniły się, i Bolesław osadził znowu Izasława na tronie kijowskim. Ta druga wyprawa ruska jest też ostatnim jaśniejszym promieniem w dziejach Śmiałego. Odtąd rwie się wątek zdarzeń, skąpe i tak podania kronikarskie zaciemniają się, następuje katastrofa, pociągająca za sobą wypędzenie i tułaczkę Bolesława. Fakt ten zdaje się mieć jednak głębsze przyczyny. Ażeby je wyjaśnić musimy się udać wstecz. Państwo polskie powstało z połączenia drobnych ludów słowiańskich pod berłem Piastów. Pierwsi książęta z tej dynastyi posiadali w całej pełni nieograniczoną władzę monarszą i wykonywali ją ściśle i bezwzględnie. Około tronu ich gromadzili się wprawdzie możni, zapewne potomkowie dawnych rodów książęcych, albo świeżo łaską monarszą i własnemi zasługami wyniesieni rycerze *(milites)*, ale wpływ ich na sprawy publiczne musiał być bardzo ograniczony. Książę powoływał niektórych z nich do rady swojej, innym powierzał urzędy kasztelańskie lub dworskie, [1]) ale rządził i rozkazywał sam i bezwzględnego dla woli swojej wymagał posłuszeństwa. Tak było za Chrobrego. Wnet atoli powstały zwady w rodzinie królewskiej, bunt Bezpryma i Ottona przeciw Mieszkowi II, wreszcie nieszczęśliwe wojny zewnętrzne. Pomiędzy możnowładztwem zaczęły się tworzyć frakcye i stronnictwa, lakoniczny Gallus wspomina już o zdrajcach *(traditores)*, którzy mieli się przyczynić do wypędzenia Ryksy. Może przytem odgrywała rolę pewną zawiść dawniejszych książątek dzielnicowych przeciw Piastom, dość że to wszystko musiało osłabić nieograniczoną dotąd władzę monarszą i obudzić w możnowładztwie polskiem dążność do uzyskania wpływu na sprawy publiczne. Zachęcał do tego przykład sąsiednich Czech, gdzie już bardzo wcześnie, bo w r. 1054 odbywały się sejmy [2]) i gdzie możne rodziny tak często do jawnej z władzą naczelną zrywały się walki. Panowanie Kazimierza I nie mogło naprawić złego. Łagodny z usposobienia, zajęty cały restauracyjną pracą, z trudem tylko odzyskujący dla Polski dawniejsze znaczenie, nie był on w stanie żelazną ręką dzierżyć nadwątlonej już władzy monarszej. Syn i następca jego przeciwnie — nie znosił opozycyi. Dumny i gwałtowny, tocząc nieustanne prawie wojny, musiał on dla tego podrastającego możnowładztwa polskiego być monarchą wielce niewygodnym. Szczególnie musiały się uprzykrzyć możnym owe częste wyprawy, i dlatego bardzo prawdopodobnym wydaje się ów rokosz rycerstwa, podczas ostatniej wojny ruskiej. Nie zasypiał zapewne sprawy także i Wratysław czeski, podnieca-

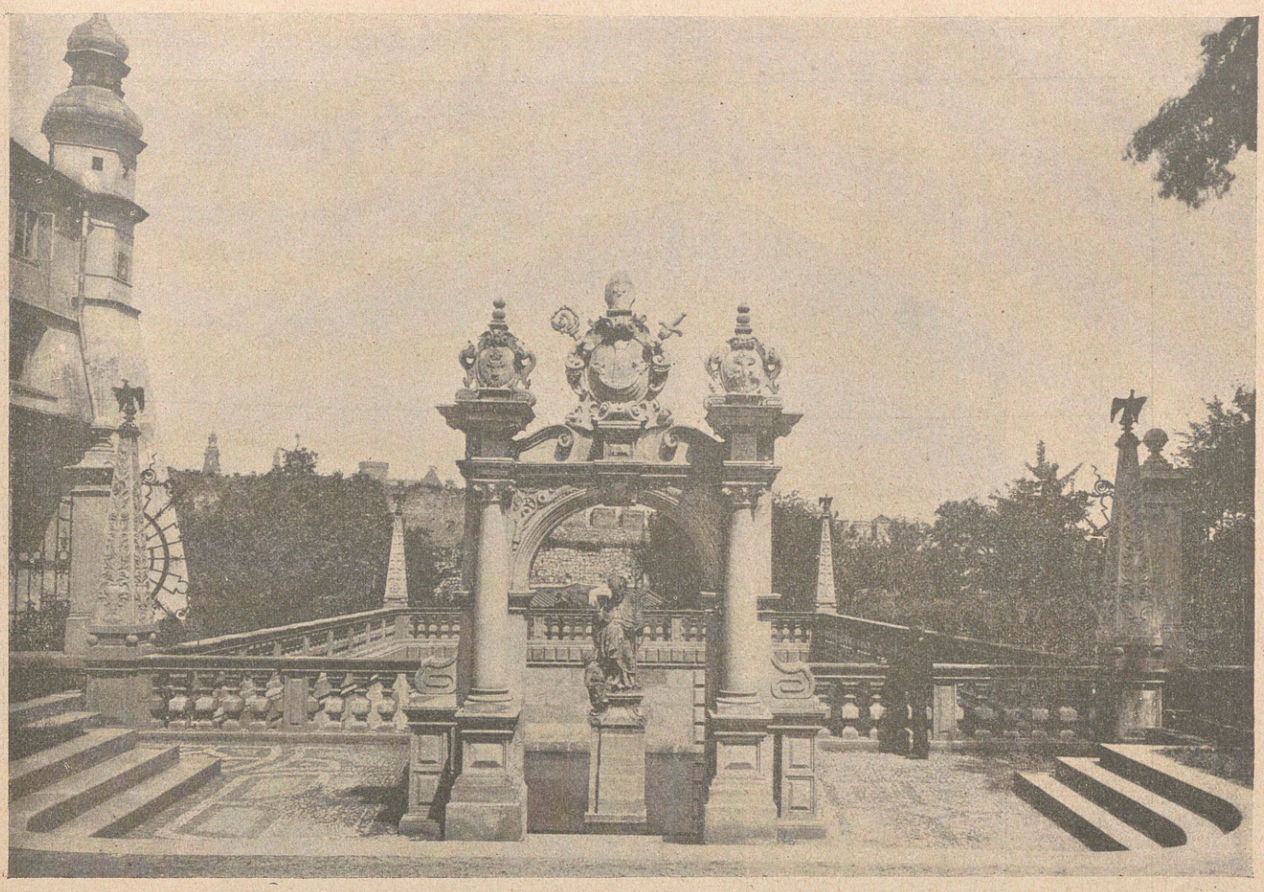


Bolesław Śmiały koronuje Belę węgierskiego.

jąc ową niezgodę wewnętrzną, która groźnego jego przeciwnika miała ubezwładnić. Że Bolesław zaczął

[1]) Masław był podczaszym na dworze Mieszka II. Gallus, Mon. Pol. I, 417.

[2]) Palacky, Gesch. v. Böhm. I, 289.



Sadzawka św. Stanisława na Skałce.



Relikwiarz złoty głowy św. Stanisława ze skarbca na Wawelu. Dar królowej Elżbiety.



Ornat Kmity z r. 1500 ze skarbca na Wawelu z historyą męczeństwa św. Stanisława.



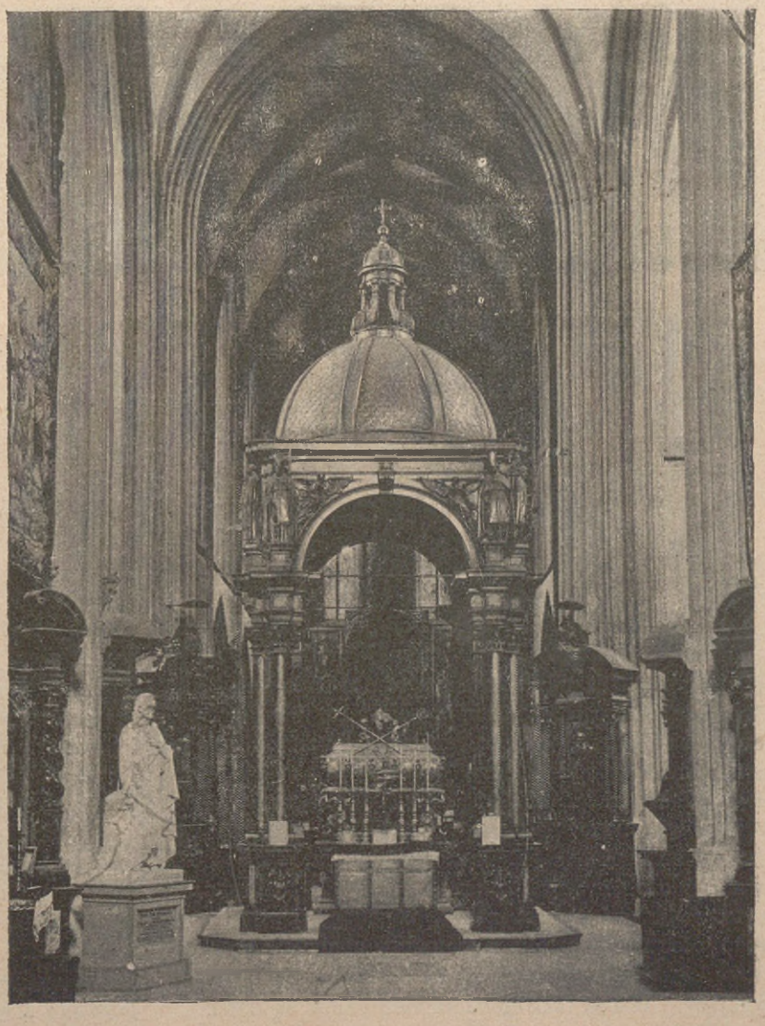
Trumna srebrna św. Stanisława w katedrze krakowskiej. (Robota gdańska, w. XVII).

skutkiem tego mścić się nad tymi, co go opuścili, to wynikało z jego charakteru; że się w zemście tej posunął za daleko, zdaje się zupełnie możliwem, równie jak to, że biskup krakowski, Stanisław Szczepanowski, stanął po stronie prześladowanych. Zapominać nie trzeba, że była to chwila najzaciętszej walki pomiędzy władzą świecką a duchowną, chwila, w której Grzegorz VII stał na szczycie swojej potęgi. Odgłos tej walki dochodził wprawdzie słabem echem do Polski, ale niemniej przeto budził w wyższem duchowieństwie polskiem poczucie siły pewnej i odwagi, nawet w obec majestatu królewskiego. Wśród takich stosunków starcie było nieuniknione. Gwałtowność Bolesława nie znała granic ni miary. Podrażniony w swojej ambicyi, gniewem zapalony, popełnił zbrodnię na biskupie... Pod dniem 11 kwietnia zapisały [1]) roczniki lakoniczną wiadomość o męczeństwie św. Stanisława...

Bezpośredniem następstwem tej zbrodni było wypędzenie Bolesława z Polski. Szukał on najpierw przytułku na Węgrzech u św. Władysława, któremu niegdyś do odzyskania tronu dopomógł, zraził sobie jednak Węgrów wyniosłem swojem postępowaniem. Dalsze losy jego nie są nam znane, umarł prawdopodobnie w klasztorze karynckim w Ossiaku w r. 1081. Syn Bolesława, Mieszko, młodzieniec wielkich nadziei, powrócił do Polski, przywołany przez stryja swego Władysława Hermana, ożenił się tutaj, ale zginął wnet nagłą śmiercią, otruty, jak mówiono, przez nieprzyjaciół ojca swego. Pogrzeb jego był dniem powszechnego smutku i narzekania; opłakiwał go szczególnie lud prosty, upatrując widocznie w tym potomku Bolesława Śmiałego przyszłego swego opiekuna i obrońcę [2]).

[1]) Mon. Pol. II, 831.

[2]) Gallus: Mon. Pol., I, 424.



Kaplica św. Stanisława w katedrze na Wawelu.



Klasztor i cmentarz w Ossiaku wraz z tablicą pamiątkową (według rysunku Aleksandra Gierymskiego).

WŁADYSŁAW I HERMAN.

1079 — 1102.

Po wypędzonym Bolesławie II objął rządy młodszy brat jego, Władysław Herman. Z całej rodziny piastowskiej, z licznego potomstwa Kazimierza Odnowiciela pozostał tylko młody Mieszko, wychowujący się na dworze węgierskiego króla, i nasz Władysław, chorowity i bezdzietny, ożeniony z siostrą czeskiego Wratysława, Judytą. Przyszłość zapowiadała się nie wesoło: wewnątrz władza książęca osłabiona, u boku tronu wyrasta potęga możnowładcza, reprezentowana w osobie wszechwładnego wojewody Sieciecha, na tronie człowiek bez energii, ulegający wpływom swego otoczenia, ostatnia niemal Piastów latorośl, zewsząd groźne zawikłania i sąsiedzi na zgubę Polski czyhający. Wśród takich okoliczności dziwić się zatem nie można, że główną troską księcia jest niepewny los państwa, a najgorętszem życzeniem jego uzyskanie potomstwa. Za radą nieznanego bliżej biskupa poznańskiego [1]) Franka, śle on bogate dary do klasztoru św. Idziego we Francyi, poleca się jego opiece i dnia 23 grudnia 1086 otrzymuje upragnionego potomka. Jest to następca jego bohaterski, Bolesław Krzywousty.

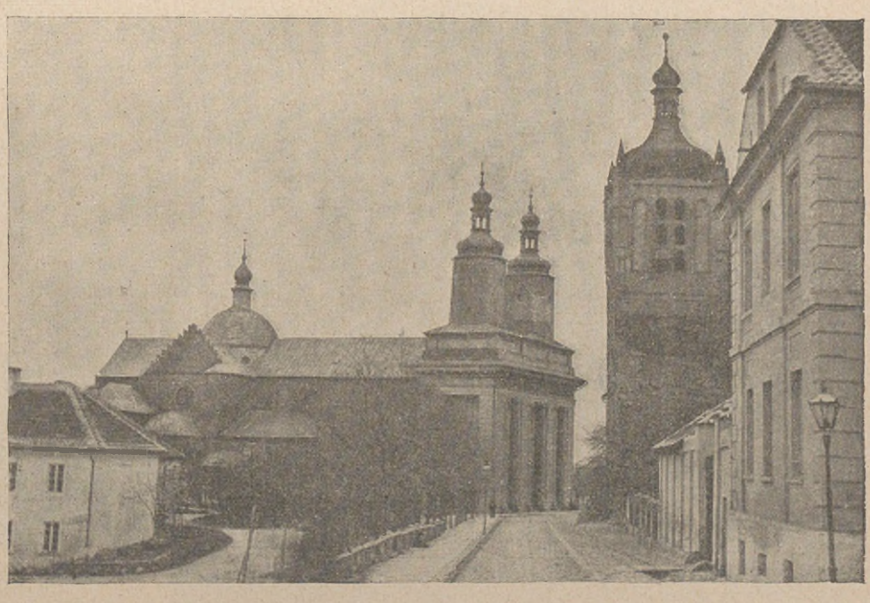
Zanim jednak do tego przyszło, zanim się spełniły owe gorące życzenia Władysława i Judyty, rozporządzali obcy koroną polską. Sięgnął po nią mianowicie szwagier naszego Władysława, Wratysław II, dążący

[1]) Abraham Władysław: Organizacya Kościoła w Polsce do połowy X w. Lwów, 1890.



Tablica pamiątkowa na ścianie zewnętrznej kościoła w Ossiaku.

podobnie jak Bolesław Chrobry do zjednoczenia zachodniej Słowiańszczyzny. Wierny sprzymierzeniec cesarza Henryka IV, przebiegły polityk, korzystał on zręcznie z kłopotów cesarstwa, pozyskał Łużyce, sięgał po zbuntowaną przeciw Henrykowi Miśnię, zapragnął w końcu posiąść i Polskę, jako najbliższy krewny bezdzietnego i słabowitego Władysława Hermana. Mieszko, jako syn Bolesława, sojusznika zbuntowanych Sasów i zdeklarowanego wroga cesarstwa, był w oczach Henryka i Wratysława z góry już od następstwa odsądzonym. Cesarz, potrzebujący pomocy czeskiej, zgodził się łatwo na tę kombinacyę i na synodzie w Moguncyi (w kwietniu r. 1086) przyznał Wratysławowi II godność króla czeskiego i polskiego, ozdobił skroń jego własnym swoim



Widok katedry płockiej z dzwonnicą, która według tradycyi była basztą zamku królewskiego.



Rysunek Jana Matejki.

Władysław I Herman.

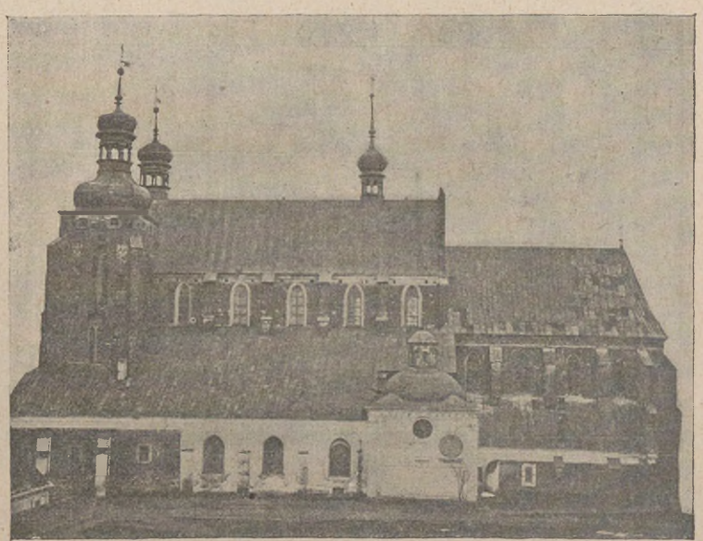


Katedra kujawska (włocławska) po przebudowaniu.

dyademem i polecił arcybiskupowi trewirskiemu Engelbertowi, aby aktu koronacyi w Pradze dokonał [1]). W celu zaś tem ściślejszego złączenia Polski z Czechami zatwierdził podrobiony, a rzekomo przez Ottona I wydany, erekcyjny dokument biskupstwa pragskiego, w którym granice dyecezyi pragskiej sięgały do Bugu i Styru i obejmowały całą południową część państwa polskiego. Autorem tego falsyfikatu był nie kto inny, jak Jaromir-Gebhard, brat Wratysława, wówczas biskup pragski i kanclerz państwa niemieckiego [2]). Koronacya Wratysława odbyła się też rzeczywiście z wielkim przepychem w Pradze dnia 15 czerwca 1086 roku, ale odniosła skutek wręcz przeciwny. Władysław Herman bowiem, zagrożony tak bezpośrednio przez cesarza i szwagra swego, musiał koniecznie oglądnąć się za sprzymierzeńcami. Nastręczył się Władysław węgierski, zaprzyjaźniony niegdyś z Bolesławem Śmiałym a obawiający się tego zjednoczenia krajów słowiańskich pod berłem przedsiębiorczego i przewrotnego Wratysława. Nastąpiło więc zbliżenie pomiędzy Polską a Węgrami, którego skutkiem był powrót młodego Mieszka do kraju i związki Władysława węgierskiego ze zbuntowanymi przeciw Henrykowi książętami niemieckimi.

Tymczasem i w innych sferach to nagłe wyniesienie Wratysława obudziło niechęć i niezadowolenie. Sprzeciwiał się temu antypapa Klemens III, odmawiający stale tytułu królewskiego księciu czeskiemu, zazdrościli mu właśni jego bracia. Zgniewany tem Wratysław uznał papieżem Wiktora III, przeciwnika Klemensa, i poróżnił się przez to oczywiście z cesarzem a wreszcie i z bratem swoim Jaromirem, który na dworze węgierskim szukał schronienia i pomocy [3]). Rok 1088 przedstawia zatem zupełną zmianę w stosunkach politycznych: Wratysław w niezgodzie z cesarzem, zajęty wewnętrznemi rozterkami i zagrożony węgiersko-polskiem przymierzem, nie może marzyć o wykonaniu swoich planów względem Polski, Władysław Herman za to zbliża się do Henryka IV i po śmierci Judyty czeskiej pojmuje w małżeństwo siostrę cesarza, wdowę po Salomonie węgierskim, Zofię Judytę. Zdawało się teraz, że po tych ciężkich przejściach nastaną pomyślniejsze dla Polski czasy, chwile wytchnienia i skupienia się. U boku słabego Władysława urósł do wielkiej potęgi wojewoda Sieciech, głowa i protoplasta możnej rodziny

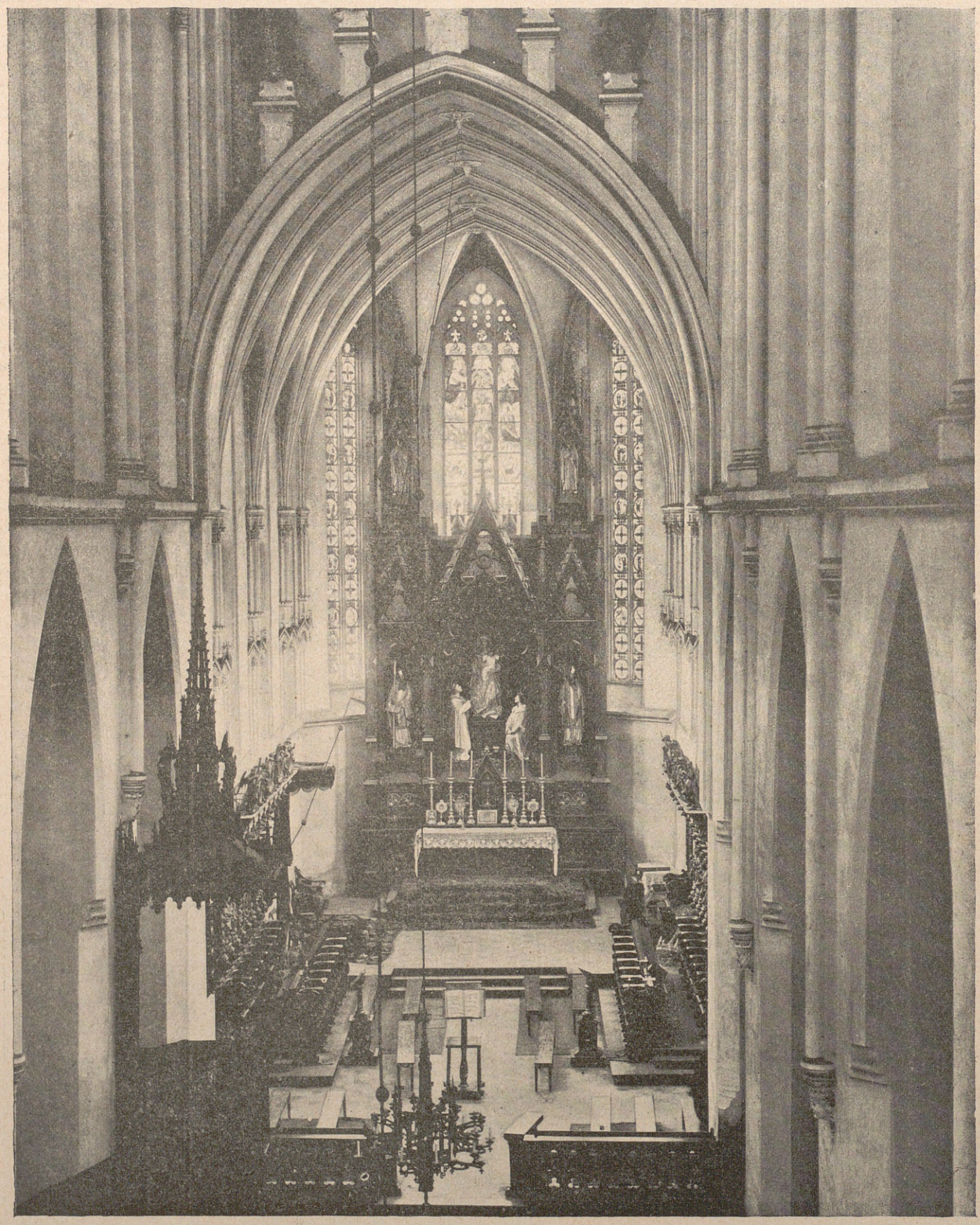
[3]) Palacky: Gesch. v. Böhm. I, 321. Przeciw hypotezie Lewickiego o królestwie polskiem Wratysława wystąpił z bardzo poważnymi zarzutami W. Kętrzyński (Granice Polski w wieku X.)



Katedra kujawska we Włocławku przed restauracyą.

[1]) A. Lewicki: Władysław II czeski królem polskim. Przemyśl, 1876.

[2]) Przywilej ten wydał się już Lelewelowi podrobionym (Polska w śred. II 149). Nieautentyczności jego dowiódł Dümmler (Piligrim v. Passau. Leipzig, 1854), zanim Zeissberg (Miesco), potem prof. Małecki.



Wnętrze katedry kujawskiej we Włocławku.

Starżów, pierwszy z tych możnowładców polskich, którego imię dzieje nam przekazały. Rozumny i obrotny, ujmującej powierzchowności, umiał on zawładnąć zupełnie umysłem księcia, został naczelnym wodzem sił zbrojnych i właściwym rządzcą państwa. Ażeby się na tem stanowisku utwierdzić, obsadzał urzędy bądź swoimi krewnymi, bądź ludźmi wyniesionymi z gminu; powinowatego swego Wojsława uczynił wychowawcą i opiekunem małego Bolesława; — i tak trząsł wszystkiem, pamiętając przytem o sobie, gromadząc wielkie skarby i usuwając bezwzględnie tych, co mu w drodze stawać się ośmielili. Samowola ta nie podobała się oczywiście możnowładztwu, które nie po to wypędziło Śmiałego, aby się dostać pod jarzmo równego sobie. Podniosła się więc w kraju opozycya przeciw Sieciechowi, a że wojewoda nie przebierał w środkach i przeciwników swoich ścigał bez litości, ci przeto, co poczuwali się do winy, opuszczali kraj i szukali schronienia w sąsiednich Czechach.

Tam panowały podobne jak w Polsce stosunki. I Wratysław miał swojego wojewodę Zderada, także wszechwładnego i także znienawidzonego, który go do wojny z braćmi podburzał. Zderad ten, obraziwszy syna Wratysławowego Brzetysława, zginął właśnie z jego sprawy, a zabójstwo to wywołało większe jeszcze rozterki w rodzinie królewskiej: gorszącą wojnę syna z ojcem. Patrzyli na to zapewne owi emigranci polscy i kiedy w r. 1092 (14 stycznia) umarł Wratysław a na tron po nim wstąpił Brzetysław II, ów wróg śmiertelny Zderada, pierwszą jego czynnością było malkontentów polskich zorganizować i zachęcić do obalenia Sieciecha [1]). Przypomnieli oni sobie wtedy, że Władysław Herman miał syna z nieprawego małżeństwa — Zbigniewa, który wychowywał się początkowo w Krakowie, a potem na naukę do jakiegoś klasztoru saskiego oddany został. Tego więc wydobyli z ukrycia i poprowadzili do Wrocławia, gdzie był kasztelanem kolegium Magnus. Magnus wzbraniał się zrazu przyjąć Zbigniewa, zwołał jednak starszyznę miejską na naradę i, idąc za zdaniem zgromadzonych, otworzył bramy miasta Zbigniewowi i otaczającym go eksulantom. Władysław Herman, przestraszony tem i nie ufając siłom własnym,



Pozorna zgoda synów Władysława Hermana. (Rysunek Jana Matejki).

[1]) Gallus ks. II, rozdz. 4. Mon. Pol. I, 431.

wezwał na pomoc Węgrów. Władysław przybył z posiłkami, ale pomiędzy nim a Sieciechem wszczęły się jakieś spory, z nieznanych nam bliżej powodów, tak, że król Władysław zwrócił się przeciw wojewodzie, który zaledwie zdołał uniknąć niewoli i wraz z małym Bolesławem uciekł do Polski. Wtedy udał się Władysław Herman do Brzetysława II z prośbą o pośrednictwo [1]) i tak stanął wreszcie spokój ze Zbigniewem. Uznany przez Władysława za syna pozostał on we Wrocławiu. Niebawem jednak ojciec wraz z Sieciechem podstąpił pod mury miasta a Zbigniew, nie czując się bezpiecznym, uciekł do Kruszwicy i do obrony przygotowywać się zaczął. Znalazł on poparcie w kwitnącej naówczas i ludnej, prastarej Piastów stolicy, sprowadził posiłki pogańskie, zapewne z sąsiedniego Pomorza, i gotował się do walki. Przyszło rzeczywiście do krwawej bitwy pod Kruszwicą, w której wojsko Zbigniewa prawie w pień wycięto, a miasto obrócono w perzynę. On sam poddał się ojcu, pokutował długo, jako więzień w zamku Sieciecha i dopiero przy poświęceniu gnieźnieńskiej katedry, za wdaniem się biskupów i możnych, zapewne nieprzyjaciół Sieciecha, odzyskał wolność i łaskę ojcowską. Odtąd jednak nie było już spokoju w rodzinie królewskiej. Widocznie znaleźli się ludzie, co nietylko Zbigniewa ale i młodziutkiego Bolesława przeciw ojcu i Sieciechowi podburzać zaczęli. Doszło do tego, że Władysław Herman podzielił państwo pomiędzy synów, Zbigniewowi przeznaczył Wielkopolskę i Mazowsze, Bolesławowi Wrocław, Kraków i Sandomierz. Nie przydało się i to na wiele; zaczęto podejrzywać Sieciecha o nieprzyjazne dla dynastyi zamiary, mówiono, że stara się odwrócić serce ojcowskie od synów, że nastaje na zgubę Zbigniewa i Bolesława, że sam dąży do korony. Uwierzył temu dziesięcioletni zaledwie Bolesław i, połączywszy się z bratem, rozpoczął wojnę przeciw ojcu i Sieciechowi. Szczęściem nie przyszło do rozlewu krwi, za wdaniem się możnych, którzy tu rozjemczą odgrywają rolę; za pośrednictwem zgrzybiałego arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina, godzi się wreszcie Władysław Herman z synami, oddala od swego boku i skazuje na wygnanie Sieciecha, synom oddaje ich dzielnice a sam usuwa się do Płocka, gdzie też w r. 1102 kończy skołatany swój żywot.

BOLESŁAW III KRZYWOUSTY.

1102 — 1138.

Po raz drugi już, w przeciągu lat niespełna 50-ciu, wstępował na tron polski 17-letni młodzieniec, którego imię, podobnie jak i jego imiennika, stryja, zapisało się niezatartemi głoskami na kartach naszej historyi. Różnica pomiędzy nimi była jednak wielka.



Najstarsze Polskie denary z czasów Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego i Bolesława Krzywoustego.

Bolesław Śmiały, zapatrzony w przeszłość i wygórowaną ambicyą trawiony, zamierzonego celu nie dopiął, czasów Chrobrego nie wznowił i państwo, zaledwie przez Kazimierza uratowane, ponownie na upadek naraził. Krzywousty, gdy na tron wstępował, stryjowi wiekiem równy, przewyższał go doświadczeniem. Wzrastał on w twardej szkole życia, wśród wojen domowych i łamiącego się nawzajem wpływu możnowładztwa, widział słabość ojca, upokorzenie Ojczyzny, szarpanie przez sąsiadów i wyrobił się w tej ciężkiej walce na bohatera-rycerza i trzeźwego męża stanu.

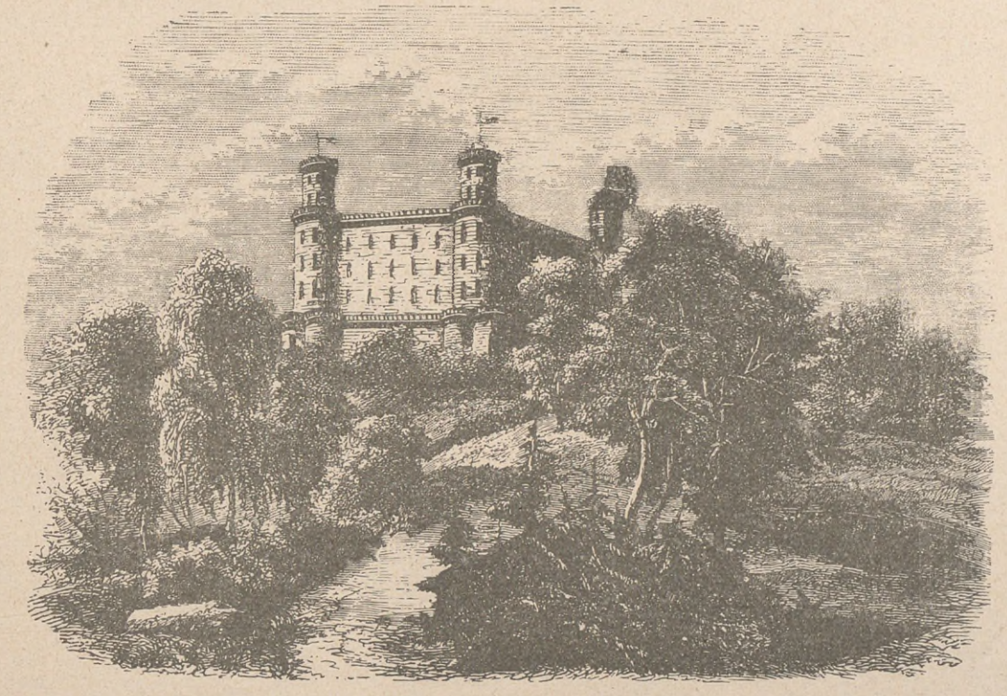
Po śmierci ojca znalazł się Bolesław Krzywousty w trudnem bardzo położeniu. Brat przyrodni Zbigniew, małoduszny intrygant, do równego niemal z nim dopuszczony podziału — posiadał bowiem Mazowsze, Wielkopolskę i, o ile się zdaje, Łęczycę — zajął od razu nieprzyjazne względem niego stanowisko. Już przy podziale skarbów ojcowskich przyszło do tak zaciętego pomiędzy nimi sporu, że zaledwie arcybiskup gnieźnieński Marcin zdołał zwaśnionych jako tako pogodzić. Zgoda ta była jednak tylko pozorna; bo jakkolwiek rycerski i otwarty charakter Bolesława brzydził się podstępem i zdradą, to Zbigniew, czując się niższym od młodszego brata w każdym względzie, a przytem z natury nieszczery, dążył krętemi drogami do celu.

Jakoż wnet, po wstąpieniu swojem na tron, wyruszył Krzywousty przeciw Światopełkowi II, [2]) synowi Izasława, który od r. 1093 rządził w Kijowie i podburzał Połowców do napadów na Polskę. O wojnie tej

[1]) Stefczyk Fran. Po upadku Bolesława Śmiałego. Warszawa, 1887.

[2]) A. Małecki: Panowanie Bolesława Krzywoustego. Przewodn. nauk. i liter. z r. 1873. Miklaszewski: Wojny pomorskie Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Sprawozd. Dyrektora c. k. Gimnazyum św. Jacka w Krakowie r. 1878 i 1879.

nie mamy zresztą wiadomości szczegółowych, wiemy tylko tyle, że odtąd, za życia Bolesława, Rusini nie śmieli Polski najeżdżać i że książę nasz pojął za żonę Zbysławę, córkę Światopełka. Ale właśnie w czasie wspaniałych godów weselnych, które się odbywały w Krakowie a na których brakowało zaproszonego Zbigniewa, nadeszła wiadomość, że Czesi z jednej a Pomorzanie z drugiej strony pustoszą polskie dzierżawy. Stało się to oczywiście z namowy Zbigniewa, dla którego powodzenie brata było solą w oku. Bolesław, zaskoczony tak niespodzianie z dwóch stron, starał się ułagodzić najpierw księcia czeskiego Borzywoja II. Wojewoda Skarbimir, wysłany do Pragi w tym celu, położył koniec wojnie, a kiedy Świątopług, brat stryjeczny Borzywoja, książę rycerza złotą ręką. Kiedy to się działo na południu, książę sam był zajęty Pomorzem. Kraj ten, położony pomiędzy dolną Wisłą i Odrą, od północy okolony morzem, na południu od Polski oddzielony Notecią a zamieszkany przez ludność także lechicką, zwracał od dawna już uwagę władców polskich na siebie, podlegał Mieszkowi I i Chrobremu, później wyłamywał się z pod tego zwierzchnictwa, a chociaż podbity na nowo, nigdy dotąd stanowczo nie poddał się Polsce. Powody tego były różne: przedewszystkiem położenie i przyroda kraju tego, który z trzech stron miał naturalne granice, a od południa posiadał silną warownię w olbrzymich puszczach, rozciągających się na prawym brzegu Noteci, zapełnionych trzęsawiskami i pokrytych nie-



Zamek Kamieniec w dzisiejszym Szlązku pruskim. [1])

morawski, mimo to Szlązk najeżdżał, wyruszył przeciw niemu z hufcami polskimi Żelisław, spustoszył Morawię i odparł zwycięzko pogoń morawską, przyczem sam rękę utracił. Uradowany Bolesław obdarzył dzielnego przebytym lasem. Na północ dopiero od tego wału ochronnego, leżał kraj urodzajny i ludny, nad morzem zaś cały szereg miast handlowych i warownych, jak Szczecin, Julin, Kamin i Kołobrzeg.

Obok tych naturalnych przeszkód były także inne: Pomorzanie mianowicie trwali dotąd w bałwochwalstwie. Oprócz Gdańska i przyległej miastu temu okolicy, gdzie już św. Wojciech opowiadał ewangelię i gdzie posiew słowa Bożego trwale, o ile się zdaje, wydał owoce, reszta krajów pomorskich pogrążona była w pogaństwie. Bolesław Chrobry założył wprawdzie biskupstwo w Kołobrzegu, ale pierwszy biskup tamtejszy Reinbern był zarazem i ostatnim. Po wyjeździe jego do Kijowa nie mamy o biskupach kołobrzeskich żadnej wiadomości. Najwidoczniej zatem wzięło tam górę pogaństwo, podsycane zapewne przez sąsiednich Lutyków, zagorzałych bałwochwalców, a razem z tą reakcyą obudziła się nienawiść do sąsiedniej Polski, niosącej światło wiary pobratymczym pokoleniom lechic-

[1]) Nad brzegiem Nissy niedaleko Warty wznosiła się twierdza polska z najdawniejszych czasów Bardum, Bardo, Byrdo lub Byrde zwana u kronikarzy polskich i czeskich. Zburzył ją Brzetysław II czeski w wojnie z Władysławem Hermanem i w r. 1096 wzniósł na wyniosłym punkcie o milę poniżej zwalonej twierdzy nową, zwaną Kamencyk, Kamenek według kronikarzy czeskich, według naszych Kamieniec. Po zawarciu pokoju, Kamieniec wraz z kaplicą odstąpił Brzetysław II Bolesławowi Krzywoustemu. Zamek ten zmieniony w r. 1249 na klasztor Cystersów, którzy się tam utrzymali do r. 1810. W r. 1817 spłonął gmach cały przeszedłszy na własność królowej niderlandzkiej. Na ruinach i dawnych fundamentach odbudowano nowy, przedstawiony na naszej rycinie. Warownia odgrywała poważną rolę w wojnie z Czechami w r. 1103 i w najeździe Czechów na Szlązk w r. 1132.



Rysunek Jana Matejki.

Bolesław III Krzywousty.



Z obrazu Wojciecha Gersona.

Bolesław Krzywousty przyjmuje uroczyście Żelisława Belinę, wracającego z wyprawy morawskiej.

kim. Szkodzić tej Polsce przy każdej sposobności stało się teraz zasadą polityczną Pomorzan.

Bitni i ubezpieczeni położeniem, są oni gotowi pomagać każdemu, kto dąży do rozbicia piastowskiej monarchii lub rozwija sztandar pogański. Pomagają więc Masławowi, posiłkują Zbigniewa, — kiedy się buntował przeciw ojcu i teraz kiedy na brata zdradzieckie knuje zamachy, — i korzystają z każdego osłabienia Polski, aby wywrzeć na niej zemstę swoją i zaciekłość. Groźne to niebezpieczeństwo, jak chmura gradowa, wiszące ciągle od północy nad Polską, skłoniło już Władysława Hermana do energicznych kroków. Od r. 1091 rozpoczynają się też pomorskie wyprawy Polaków, ale zawichrzony stan monarchii Piastowskiej nie pozwala użyć sił wszystkich na pokonanie niebezpiecznego wroga. Dopiero Bolesław Krzywousty rozpoczyna z Pomorzanami śmiertelną walkę, dopiero on postanawia krnąbrne to plemię złamać i przez podbicie Pomorza utorować Polsce drogę do morza. A nie małą rolę odgrywa w tych jego zamiarach także pierwiastek religijny. Gdy zachodnia i środkowa Europa rozbrzmiewa hasłem wypraw krzyżowych, gdy tłumy pielgrzymów spieszą na wschód, aby odzyskać grób Zbawiciela, Bolesław, prawy rycerz Chrystusa, widzi w nawróceniu pogan pomorskich równie zaszczytne i równie pożyteczne zadanie dla Polski i dla chrześcijaństwa. Wojny pomorskie są przeto odblaskiem wypraw krzyżowych na dalekim wschodzie Europy, z tą tylko różnicą, że podczas gdy krucyaty celu swego ostatecznie nie dopięły, usiłowania Krzywoustego całkiem pomyślny uwieńczył skutek. Z początku nie szło to łatwo. Do roku 1109 bronią się Pomorzanie z wielką zaciekłością a popiera ich przytem wiarołomny Zbigniew, już to podburzając Czechów przeciw bratu, już też odmawiając wszelkiej pomocy Bolesławowi. Oburzony tem książę odebrał Zbigniewowi naprzód Wielkopolskę, a gdy i to nie skutkowało, także i Mazowsze, i wypędził go z kraju. Oswobodziwszy się w ten sposób od wewnętrznego wroga, uderzył teraz całą potęgą na Pomorzan, zadał im straszną klęskę pod Nakłem w r. 1109 i zmusił w końcu do uległości. Zarząd nad tą częścią Pomorza powierzył krewnemu swemu Świętopełkowi, pod względem kościelnym zaś przyłączył część jedną do dyecezyi poznańskiej, drugą do gnieźnieńskiej. Jakoż zaczęło się tutaj chrześcijaństwo szerzyć i utwierdzać, i tylko część północna Pomorza trwała jeszcze w pogaństwie, jakkolwiek uznawała także zwierzchnictwo polskie. Czekała więc tam Bolesława trudna praca, ale w tej chwili nie mógł on myśleć o niej, bo tymczasem od zachodu groziła nowa i to sroższa jeszcze zawierucha.

Wojna niemiecka w r. 1109. Psie pole. Zbigniew, wypędzony z Polski, udał się do Niemiec, aby szukać pomocy u cesarza. Na tronie niemieckim zasiadał podówczas już Henryk V, ostatni z rodu salickich albo frankońskich cesarzy, pełen wysokiego wyobrażenia o swojej władzy i pragnący podnieść urok jej, tak w Niemczech jak i poza granicami cesarstwa.

Strąciwszy ojca swego Henryka IV z tronu i zmusiwszy go do abdykacyi, zaczął on ponownie Kościół prześladować i uciskać, wybujałą potęgę książąt niemieckich ograniczać i władzę cesarską na wschodnich sąsiadów rozciągać. Powiodło mu się to w Czechach, bo tam Świątopług morawski wypędził brata swego Borzywoja II i, chcąc się utrzymać na tronie, szukał oparcia w Niemczech i wskutek tego we wszystkiem okazywał uległość Henrykowi; teraz miała przyjść kolej na Węgry i Polskę. W obu tych państwach były stosunki podobne. Tak Koloman węgierski jak i nasz Bolesław nie podobali się wielce cesarzowi; Koloman niejednokrotnie już ściągnął na siebie niełaskę Henryka V, Krzywousty wydawał mu się zanadto przedsiębiorczym i przypominał dzielnością Chrobrego, niebezpiecznego wroga cesarstwa. I jednego i drugiego zamierzał zatem cesarz upokorzyć, a właśnie w tej chwili nadarzała się do tego dogodna sposobność.

Z Węgier przybył na dwór cesarski młodszy brat Kolomana Almus, pretendent do korony, z Polski Zbigniew, wypędzony przez Bolesława, — obaj szukali pomocy u Henryka. Cesarz wyruszył naprzód do Węgier, w r. 1108, wiodąc w posiłku hufce czeskie pod osobistym dowództwem Świątopługa. Ale ten sojusz czesko-niemiecki wywołał przymierze polsko-węgierskie. Bolesław odgadł zamiary Henryka i w wyprawie jego na Węgry widział tylko pierwszy krok do przywrócenia przewagi Niemiec na wschodzie. Więc jakkolwiek był zajęty obecnie wojną pomorską, nie wahał się długo, lecz zgromadziwszy swoje hufce, wpadł nagle do Czech, pobił na głowę zabiegające mu drogę oddziały, zdobył Raciborz i znaczną część kraju aż po Königingrätz spustoszył ogniem i mieczem. Wiadomość o tym napadzie doszła Świątopługa w obozie pod Preszburgiem. Czemprędzej więc opuścił on armię cesarską i pognał z wojskiem swojem do Czech, gdzie jednak Polaków już nie zastał. Skutkiem odejścia posiłków czeskich spełzła wyprawa węgierska na niczem; Bolesław dopiął celu, uratował swego sprzymierzeńca, ale zarazem ściągnął na siebie i na Polskę cały gniew cesarski i zemstę Świątopługa. Szczęściem dla Krzywoustego nie mógł jednak Henryk V natychmiast rozpoczynać wojny. Zanim powrócił z niefortunnej wyprawy węgierskiej, zanim zdołał uzupełnić i wzmocnić przerzedzone szeregi swojej armii, upłynęła większa połowa r. 1109, i dopiero wtedy, kiedy Bolesław złamał nareszcie upór Pomorzan i w krwawej bitwie pod Nakłem stanowczą zadał im klęskę, przybyło do niego poselstwo cesarskie z żądaniem, aby połowę królestwa oddał Zbigniewowi, a z drugiej połowy płacił 300 grzywien srebra haraczu albo dostawił 300 rycerzy na wyprawę włoską. Bolesław odrzucił oczywiście tak haniebne warunki, poczem wojska niemieckie, wsparte całą potęgą czeskiego Świątopługa, wkroczyły do Szlązka. Pomimo długich przygotowań jednak i wielkich sił nie wiodło się jakoś Niemcom. Nie mogli zdobyć warownego Lubusza, oparł im się skutecznie Bytom, pociągnęli więc do Głogowa, którego mury nadpsute lepsze zdawały się rokować powodzenie.

Ale i Głogowianie bronili się z podziwienia godną odwagą i wytrwałością. Nadaremnie Henryk przypuszczał zawzięte szturmy do miasta, napróżno posunął

się do barbarzyńskiego prawdziwie wiarołomstwa: dzieci Głogowian, w zakład wzięte, przywiązywał do machin oblężniczych, aby w ten niegodny sposób odjąć mieszkańcom możność obrony; dzielna załoga, czyniąc z najdroższych uczuć swoich ofiarę, wolała patrzeć na śmierć własnych dzieci, niż otworzyć bramy twierdzy dzikiemu nieprzyjacielowi. Tymczasem nadciągnął i Bolesław z odsieczą. Wojsko jego, znużone wojną pomorską i mniej liczne zresztą, unikało wprawdzie walnej bitwy, ale zato nieustającemi podjazdami trapiło srodze nieprzyjaciela tak, że Henryk uznał za stosowne porzucić oblężenie Głogowa i ruszyć pod Wrocław. Tu dopiero stanowcza czekała go klęska. Nękany przez lotne oddziały polskie, wśród upałów dokuczliwych i głodu, gotów był przystać na skromniejsze niż dawniej warunki, ale napróżno. Poseł polski Skarbek (Habdank) przywiózł mu odmowną ze strony Bolesława odpowiedź. Nie było innej rady, jak myśleć wcześnie o odwrocie, tembardziej, gdy Świątopług czeski w obozie został zamordowany, a wojsko jego powróciło do domu. Ale odwrót wśród takich warunków musiał być zgubnym dla Niemców. Osłabieni odejściem posiłków czeskich i ścigani zawzięcie przez hufce polskie, ponieśli oni tak ciężkie straty, że pola około Wrocławia pokryły się gęsto trupami najezdników, których na pastwę psom i dzikim zwierzętom pozostawić musiano. Ztąd w ustach ludu smutne pobojowisko „psiem polem“ nazwano. Tak sromotnie skończyła się wyprawa cesarza. Nie zdołał Henryk ani Zbigniewowi dopomódz do odzyskania dzielnicy, ani zhołdować Polski, utracił najwierniejszego swego sprzymierzeńca, a co więcej nawet, chcąc ratować siebie i resztki wojska swego od niechybnej zguby, uznał [1]) księciem czeskim Borzywoja II, którego popierał Bolesław, chociaż poprzednio już, po śmierci Świątopługa, mianował następcą jego Ottona.

Dziwić się należy, że Krzywousty po takiem zwycięztwie nie poszedł za przykładem stryja swego i nie koronował się królem, wstrzymały go jednak od tego kroku, o ile się zdaje, bezustanne wojny. Zaledwie bowiem rozgromił najazd niemiecki, już musiał biedz na Pomorze, aby uregulować stosunki w tej nowo zdobytej prowincyi, bezpośrednio potem zaś wyruszył do Czech, popierając prawa Borzywoja II przeciw Władysławowi I, na którego dworze znajdował się Zbigniew, opuszczony przez cesarza.

Borzywoj zajął wprawdzie z łatwością Pragę, ale panowanie jego nie trwało długo. Nadbiegł wnet Władysław z posiłkami niemieckimi, odzyskał stolicę, wziął Borzywoja do niewoli i odesłał cesarzowi, który teraz, niepomny świeżych z Bolesławem układów, nieszczęśliwego pretendenta do więzienia wtrącił i Władysława I na tronie czeskim zatwierdził.

Nie mógł nasz książę myśleć o uwolnieniu Borzywoja, bo byłoby go to naraziło na nową wojnę z cesarstwem, ale ujął się za najmłodszym synem Władysława Sobiesławem i z licznem wojskiem najechał powtórnie kraj czeski. Władysław I, niewojenny z natury, widząc nadto wojska swoje pobite, starał się o pokój. Przypomniano sobie tak w Polsce jak i w Czechach dawniejsze węzły pokrewieństwa, łączące obie rodziny panujące, zawarto nawet nowe. Bolesław Krzywousty, którego pierwsza żona Zbysława umarła w roku 1108, pojął teraz w małżeństwo Salomę, hrabiankę Borgu, i został w ten sposób szwagrem czeskiego Władysława. Okoliczności te ułatwiły porozumienie między wojującemi stronami. Należało przedewszystkiem pozbyć się pretendentów, którzy i w Polsce i w Czechach podburzali do wojny. Postanowiono zatem, że tak Sobiesław jak i Zbigniew otrzymają odrębne dzielnice; Zbigniew, nauczony smutnem doświadczeniem, przyrzekł nadto zaniechać dawniejszych swoich praktyk, poprzestać na tem, co mu brat wyznaczy, i być na przyszłość wiernym jego poddanym. W ten sposób ułożyły się wprawdzie stosunki czesko-polskie, ale nie było spokoju w samej Polsce.

Powrót Zbigniewa stał się powodem nowych zamieszek. Niepomny uroczystych swoich obietnic, zaczął on po dawnemu knuć zgubne przeciw bratu zamiary, miał nawet nastawać na jego życie. Oburzony tą niewdzięcznością i tem wiarołomstwem Bolesław, w przystępie gniewu, kazał Zbigniewa oślepić i wtrącić do więzienia. Jakie były dalsze jego losy, nie wiadomo, dość, że odtąd znika on na zawsze z widowni życia publicznego i ginie w sposób zagadkowy. Przypuszczać można, że śmierć jego nastąpiła za wiedzą i wolą Krzywoustego a przypuszczenie to zdają się potwierdzać wypadki lat następnych. Nagle bowiem po śmierci Zbigniewa osłabła energia Bolesława. Oddany pokucie i nabożeństwu, odrywa się zupełnie od spraw publicznych i światowych. Odbywa daleką pielgrzymkę do kościoła św. Idziego w Szimegu na Węgrzech, odwiedza grób św. Stefana w Białogrodzie, wreszcie boso, przyodziany szatą pokutniczą, wylewa łzy skruchy i żalu przy grobowcu św. Wojciecha w Gnieźnie, a wśród tych aktów pokory i ciężkich umartwień ciała rozdaje hojne jałmużny i opatruje kościoły licznemi fundacyami. Trwa ten upadek ducha u niego przez spory przeciąg czasu i dodaje otuchy nieprzyjaciołom wewnętrznym i zewnętrznym. Słyszymy więc o najazdach ruskich od Przemyśla i Halicza, lennik pomorski Świętopełk przestaje płacić daninę, ba! nawet pod bokiem księcia samego podnosi sztandar buntu wojewoda Skarbimir, wierny dotąd uczestnik świetnych zwycięztw Bolesława.

Ale właśnie te nieprzyjacielskie zamachy obudziły dawniejszą dzielność w Krzywoustym. Z właściwą sobie szybkością uśmierzył on bunt Skarbimira i skazał go na oślepienie, Rusinów odparł a następnie spadł jak piorun na Pomorze, zdobył Nakło i buntownika Świętopełka wtrącił do więzienia.

Na tem jednak trudno było poprzestać. Kto tak jak Bolesław wytknął sobie za cel stanowcze podbicie Pomorza, ten musiał dążyć do połączenia krajów tych z Polską silnymi węzłami jednej wiary i wspólnej cywilizacyi.

Dokonano już tego na południu, obecnie przychodziła kolej na północną część Pomorza. Dogodną potemu sposobność nastręczył Warcisław, książę szczeciń-

[1]) Palacky: Gesch. v. Böhm. I, 367.



Bitwa na Psiem Polu pod Wrocławiem (1109 r.).



Pamiątki po świętym Wojciechu w Pradze czeskiej.

ski, lennik Bolesława, panujący także nad tą częścią Lutyków, która mieszkała u lewego brzegu dolnej Odry. I on, podobnie jak Świętopełk nakielski, zajął względem Polski dwuznaczne stanowisko, dążąc wyraźnie do niezawisłości. Pokonanie tego ruchu w tak odległych od granic polskich okolicach było niezbędnym warunkiem utrzymania w zawisłości całego Pomorza. Zrozumiał to Bolesław i wyruszył z wielką potęgą ku Szczecinowi. Napad Polaków był gwałtowny, ale niemniej energiczną także i obrona Pomorzan. W krwawych i zaciętych walkach zginęło około 18,000 ludzi, 8000 rodzin pomorskich przesiedlono do Polski, w zimie (r. 1120—1121 ?) zdobyto wreszcie i sam Szczecin, podbito część Pomorza zaodrzańskiego; wyspa Rugia, słynna świątynia Światowida, uznała zwierzchnictwo polskie. Mimo tych powodzeń jednak pozostawił Bolesław władzę nad tą częścią Pomorza w rękach Warcisława z obowiązkiem płacenia Polsce haraczu. W ten sposób dokonał Krzywousty jednej części trudnego zadania, pozostawała druga, o wiele trudniejsza, nawrócenie Pomorzan.

Nawrócenie Pomorza. Otton św. Nie brakło i pod tym względem pewnych usiłowań ze strony Polski, ale wszystkie dotąd jakoś nie doprowadziły do celu. Stał na przeszkodzie tej pracy apostolskiej, o ile się zdaje, brak księży, do takiego dzieła odpowiednio uzdolnionych. Po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce sprowadzono kapłanów z zagranicy. O Jordanie, pierwszym biskupie poznańskim, wiemy, że był cudzoziemcem; pierwszym metropolitą gnieźnieńskim został Czech, Radym, brat św. Wojciecha. Krajowców, należycie wykształconych, nie było i być nie mogło dla braku szkół i znacznego oddalenia Polski od ówczesnych ognisk oświaty. Kto pragnął nauki, ten musiał jej szukać za granicą, podejmować dalekie i kosztowne podróże. Zdobywali się na to tylko bardzo zamożni i ci, którzy do zawodu rycerskiego nie czuli powołania, a takich zapewne było niewielu w czasach, gdzie świetne zwycięztwa Chrobrego i znana jego hojność gromadziła pod sztandarami królewskimi kwiat młodzieży polskiej i obcej. To też tylko o jednym św. Stanisławie słyszymy, że odbywał nauki w Paryżu, a następnie został wyniesiony do godności biskupa krakowskiego. Kto wie, czy nie tej okoliczności właśnie zawdzięczać należy powstanie pierwszej szkoły w Krakowie, w której pobierał początkowe nauki [1]) Zbigniew, zanim go wysłano do jakiegoś klasztoru saskiego. Szkoła ta jednak, świeżo założona, nie była zapewne w stanie zadość uczynić potrzebom kraju, skoro Grzegorz VII w znanym liście swoim do Bolesława Śmiałego narzeka na brak biskupów w Polsce i skoro na schyłku XI wieku jeszcze cudzoziemcami obsadzają u nas stolice biskupie.

Nic dziwnego zatem, że duchowieństwo polskie, pracą przeciążone, nie miało dość sił do misyonarskiej akcyi na Pomorzu. Znalazł się wprawdzie jakiś Hiszpan, Bernard imieniem, przedtem pustelnik, później na biskupa w Rzymie wyświęcony, który Pomorzan nawrócić próbował, ale że się zabrał do dzieła niezręcznie, więc Julinianie zbili go okrutnie i z miasta wypędzili.

[1]) Gallus. M. Pol. I. 431.

Wtedy przypomniał sobie Bolesław owego kapelana Ottona, co bawił przez dłuższy czas na dworze ojca jego Władysława Hermana, a obecnie zasiadał na biskupiej stolicy w Bambergu. Pochodził ten Otton ze Szwabii, przybył do Polski około roku 1080 z opatem wirceburgskim Henrykiem, wezwanym na biskupstwo krakowskie, i pozostał już na dworze książęcym. A że był to mąż uczony, w obejściu ujmujący i zdolny, więc wkrótce nauczył się języka polskiego i pozyskał tak względy księcia jak i zaufanie możnych. Oddawano do niego młodzież na naukę, używano go do pisania listów, zasięgano jego rady w trudniejszych wypadkach i nagradzano hojnie wszystkie te usługi. Otton stał się niebawem człowiekiem zamożnym i powszechnie poważanym, a znaczenie to wzrosło jeszcze więcej, kiedy przyprowadził do skutku drugie małżeństwo Władysława Hermana z córką cesarza Henryka III.

W nagrodę zapewne za te usługi i ze względu na czysty jego charakter i żywot świątobliwy mianował Henryk III Ottona w roku 1102 biskupem bambergskim. Do tego biskupa więc, którego znał jeszcze z lat swoich dziecięcych, udał się nasz Bolesław z prośbą o podjęcie pracy apostolskiej na Pomorzu. Wybór nie mógł być trafniejszy, jak świadczą okoliczności wyżej przytoczone, a i biskup także przyjął z radością owo wezwanie książęce i natychmiast w podróż wyruszył. W Gnieźnie podejmował go Bolesław wspaniale przez trzy tygodnie, zaopatrzył w bogate podarunki dla Pomorzan i, dodawszy oddział polskich rycerzy, wyprawił na północ; było to w maju roku 1124. Od Gniezna, dążąc zwyczajnym szlakiem na Uście, przybył Otton do Pirycza, gdzie oczekiwał go już uwiadomiony poprzednio Warcisław ze znaczniejszymi Pomorzanami.

Dzieło nawrócenia nie było jednak łatwe. Pomimo że Warcisław sprzyjał chrześcijaństwu i z obawy przed Krzywoustym usilnie pomagał św. Ottonowi, otoczenie jego nie chciało słyszeć nawet o zmianie wiary i wprost groziło misyonarzom, że ich ze skóry obłupi. Św. Otton nie dał się tem odstraszyć. Postępując z taktem i łagodnością i rozdając przytem bogate podarunki, zdołał on w końcu zmiękczyć zatwardziałe serca Pomorzau tak, że po dwudziestodniowej pracy apostolskiej cały Pirycz przyjął wiarę chrześcijańską. Za przykładem Piryczan poszedł Kamin, gdzie i książę Warcisław wyrzekł się błędów pogańskich, ale na tem też skończyło się powodzenie.

W Julinie natrafili misyonarze na tak zacięty i fanatyczny opór, że wreszcie z miasta uciekać musieli. Poszli więc do Szczecina, stolicy Warcisławowego księztwa. Tu słuchano wprawdzie nauk kapłanów spokojnie, ale nikt nie myślał o porzuceniu błędów pogańskich. „Na co nam nowej religii? mówili, my z naszej wiary kontenci“. Trwało tak dwa miesiące, w końcu św. Otton odwołał się do księcia Bolesława. Krzywousty odpowiedział krótko i węzłowato: „Dla pogan nieugiętych miecz, ogień i wiekuisty gniew, dla nawróconych łaska i zmniejszenie ciężarów!“ To skutkowało: Szczecinianie przyjęli chrześcijaństwo i w nagrodę za okazaną rozkazom księcia powolność mieli płacić odtąd Bolesławowi tylko 300 grzywien haraczu rocznie.

Przykład Szczecina podziałał także i na zatwardziałych mieszkańców Julina; w styczniu roku 1125 wyrzekli się oni błędów pogańskich, upadła najcelniejsza warownia bałwochwalstwa, wiara chrześcijańska zapanowała na całem Pomorzu od brzegów Odry do Wisły. Ale stan ten nie był jeszcze trwałym. Zaledwie św. Otton powrócił do Bamberga, kiedy w okolicach, świeżo nawróconych, zaczęły się pojawiać na nowo ślady bałwochwalstwa a z niem razem i buntownicze ruchy przeciw Polsce. Przyczyną tego było już to bezpośrednie sąsiedztwo Lutyków, którzy dotąd trwali w pogaństwie, już agitacya kapłanów dawniejszych, bałamucących proste umysły naiwnych Pomorzan, już też wreszcie i to przekonanie, że można chwalić równocześnie i bóstwa pogańskie i Boga chrześcijańskiego i w ten sposób pozyskać sobie tak pomoc jednych, jak i łaskę drugiego. Na wiadomość o tych zmianach wyruszył Otton św. w roku 1128 przez Saksonię na Pomorze, podczas gdy z drugiej strony od granic polskich zbliżał się ku Szczecinowi książę Bolesław na czele potężnego wojska. Celem podróży biskupa było nietylko utwierdzenie wiary chrześcijańskiej na Pomorzu, ale i rozpowszechnienie jej w krainach sąsiednich, zkąd wychodziła reakcya pogańska. Dokonał on tego szczęśliwie na wiecu w Użnomie (Usedom), w obecności i z pomocą księcia Warcisława, poczem ruszył na wschód, aby wystąpić w roli pośrednika pomiędzy Krzywoustym a Pomorzanami. Zabiegi te odniosły także skutek pomyślny: Pomorzanie wrócili do uległości, a Bolesław na prośby świętego męża przebaczył im wspaniałomyślnie wszelkie urazy i przewinienia. Dopiero teraz, po uśmierzeniu tych zamieszek, można było pomyśleć o organizacyi kraju tak pod względem kościelnym jak i politycznym. Ustanowiono więc biskupstwo w Julinie, którego kierownikiem mianował Krzywousty jednego z kapelanów św. Ottona, Wojciecha, i pozostawiono nadal przy władzy dawnych książąt pomorskich z obowiązkiem uległości dla Polski i płacenia rocznej daniny.

W dwa lata później, w roku 1130, usiłowali raz jeszcze Pomorzanie uwolnić się od zwierzchnictwa polskiego, — ale napróżno. Bolesław zawarł przymierze z Danią, flota duńska pojawiła się u ujścia Odry, podczas gdy rycerstwo Krzywoustego oblegało Julin od strony lądu. Wzięci tak we dwa ognie, poddali się Pomorzanie i odtąd już aż do końca panowania Bolesława trwał spokój w tych krajach, podbitych i nawróconych w skutek żelaznej wytrwałości Krzywoustego. Ćwierć wieku i całe niemal panowanie swoje poświęcił Bolesław sprawom pomorskim. Wśród najtrudniejszych stosunków, trapiony okropnościami wojny domowej, obcym zagrożony najazdem, ani na chwilę nie spuścił on z oka głównego celu swoich dążeń i pragnień, umiał wytrwać, umiał porwać naród do gwałtownych wysileń i tą energią żelazną, tą dzielnością osobistą, która ożywiała także rycerskie jego zastępy, złamał wkońcu bohaterski opór narodu, słynącego zarówno z męztwa, jak i z dzikości.

Dzieje nasze przedstawiają mało przykładów politycznego działania, prowadzonego z tak niezłomną konsekwencyą: widzimy ją tylko we wspaniałej, odradzającej państwo polskie, pracy Kazimierza Wielkiego, w świadomej celów polityce XV wieku i w wielkich a przez śmierć nieubłaganą przeciętych zamiarach króla Stefana... Obok tych niezapomnianych, potężnych osobistości, które wiodły Polskę na szczyt potęgi i chwały, stoi godnie Bolesław Krzywousty. Ale wojny pomorskie są zarazem kresem jego powodzenia; przedsięwzięcia, w latach ostatnich podjęte, jakkolwiek nie uszczuplają w niczem chwały dawniejszej, nie przynoszą jednak żadnej korzyści, a sprowadzają owszem na sędziwego bohatera nowe kłopoty i zawikłania.

Ostatnie lata panowania Krzywoustego. Po śmierci króla Stefana II prowadzi Bolesław na tron węgierski Borysa, syna Kolomanowego, i wywołuje przez to przymierze czesko-węgierskie przeciw Polsce. Dwukrotna wyprawa na Węgry kończy się, skutkiem zdrady stronników węgierskich Borysa, klęską Polaków i srogiem spustoszeniem Szlązka przez najazd czeski. W takiem położeniu przyjmuje Bolesław pośrednictwo cesarza niemieckiego Lotaryusza III, wybiera się nawet sam osobiście na zjazd do Bamberga w roku 1135, ale gdy cesarz żąda od niego daniny 500 grzywien z Pomorza zaodrzańskiego i wymaga nadto, aby Krzywousty haracz ten za ubiegłych lat 12 zapłacił, powraca nasz książę do domu, nie widziawszy się wcale z Lotaryuszem. Omylony w nadziejach swoich Lotaryusz spuścił z tonu i zaprosił Bolesława na drugi zjazd do Merseburga. Tym razem nie było już mowy o daninie lecz tylko o hołdzie za zachodnie Pomorze i część Rugii, które to kraje Niemcy, acz zupełnie niesłusznie, za własność cesarstwa uważali. Dał się do tego nakłonić Bolesław, pragnący szczerze pokoju, i złożył rzeczywiście hołd cesarzowi nie jako książę polski, ale jako władca Pomorza i Rugii. Lotaryusz był wielce uradowany z takiego obrotu rzeczy, pasował Bolesława na rycerza i przyprowadził do skutku pokój pomiędzy Polską a Czechami. Merseburgska ugoda była ostatnim czynem politycznym Krzywoustego. W dwa lata potem zaniemógł on ciężko, choroba trwała cały rok i nie było nadziei polepszenia. Wtedy rozporządził książę państwem. Nauczony smutnem doświadczeniem, wiedział on, jakie niebezpieczeństwa grożą państwu po śmierci panującego, który kilku zostawia synów. Przykład Mieszka II i intrygi Zbigniewa stały mu żywo przed oczyma. Toż chcąc zapobiedz swarom i wojnom domowym, a idąc może za wzorem czeskiego Brzetysława I, ustanowił w rodzinie swojej na przyszłość zasadę senioratu [1]). Najstarszy syn jego Władysław, urodzony ze Zbysławy, otrzymał Szlązk, Krakowskie z Sieradzem i Łęczycą, zwierzchnictwo nad Pomorzem północnem i zaodrzańskiem, jakoteż tytuł Wielkiego księcia (maximus dux). Tak obszar posiadanych krajów jak i godność monarsza dawały Władysławowi zatem przewagę nad młodszymi braćmi, stawiały go na czele państwa, uosabiały w nim jedność monarchii piastowskiej. Obok tego otrzymali młodsi synowie Bolesława, z drugiego małżeństwa, następujące dzielnice: Bolesław Kędzierzawy Mazowsze i Kujawy, Mieczysław Wielkopolskę, Henryk

[1]) Smolka: Testament Bolesława Krzywoustego, Rozprawy Akad. Umiej. T. XIII. r. 1881.

Sandomierz i posiadłość, aż do granic ruskich sięgającą. W razie śmierci Władysława miał najwyższą władzę objąć najstarszy z rodziny Piastowskiej. W ten sposób aby na wzór zachodni przekształcić stosunki polskie i zapewnić sobie wpływ przemożny na sprawy publiczne. U łoża umierającego bohatera stali już owi Wsze-



Pomnik Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w kaplicy katedry płockiej.

sądził Krzywousty, że i jedność państwa zachowa i zapobiegnie wojnom domowym; zapomniał jednak, że obok tronu i władzy książęcej wyrosła już silna potęga możnowładcza, która czekała tylko sposobnej chwili,

borowie, Piotrki, Odolanowie, Jakubowie i Janikowie, którzy z wiernych doradców Krzywoustego mieli się zamienić niebawem na mentorów jego synów i zasadę senioratu zastąpić dowolnym wyborem panującego.



Rysunek Jana Matejki.

Władysław II.

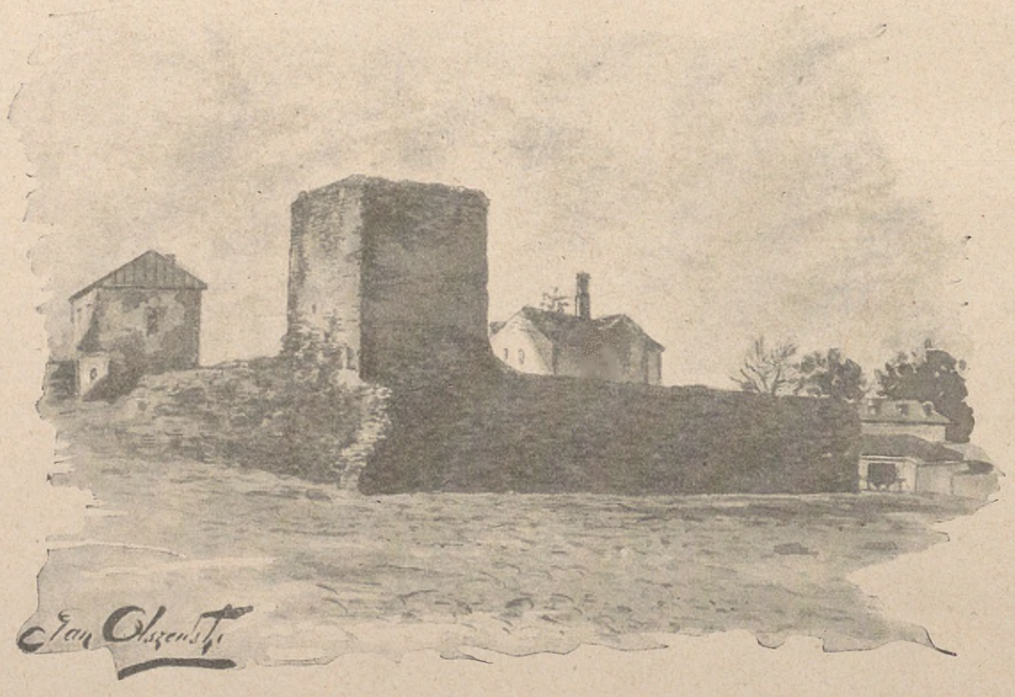
DRUGI OKRES:

od śmierci Bolesława III Krzywoustego do wstąpienia na tron Władysława Łokietka.

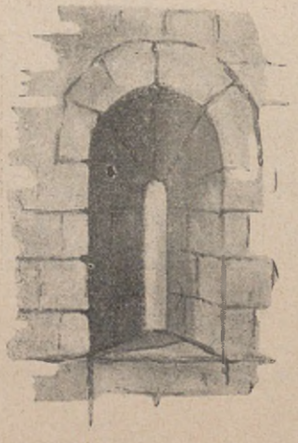
WŁADYSŁAW KSIĄŻĘ KRAKOWSKI.

(1139 — 1146?).

Ze śmiercią Bolesława III i wprowadzoną przez jego testament zasadą senioratu nastały ciężkie dla Polski czasy. Wprowadzając seniorat, nie miał Bolesław oczywiście na myśli podziału kraju; przeciwnie, oddając najstarszemu z synów zwierzchność nad młodszą bracią, pragnął utrzymać w przyszłości, tak ciężko wywalczoną, jedność państwa. W rzeczywistości jednakże stosunki ułożyły się inaczej, i już pierwsze lata po śmierci Krzywoustego stały się dla Polski latami ciężkich przejść i strasznej domowej wojny.

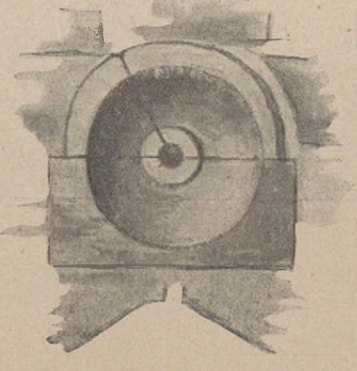


Ruiny zamku w Łęczycy.



Okno nawy bocznej kościoła w Tumie.

Już stosunek, jaki istniał pomiędzy Władysławem z jednej, a młodszymi braćmi z drugiej strony, nie wróżył Polsce pokoju. Władysław pochodził z innej matki i o tyle był od braci wiekiem starszy, że kiedy oni ledwie od ziemi odrastali, on już miał sobie wydzielone zamki, na których jakby udzielny książę rządził. Władysław, któremu jeszcze danem było patrzeć na wzrastającą ojcowską potęgę, wiedział także z żywej jeszcze na ojcowskim dworze tradycyi, że Bolesław Chrobry, Mieszko II i inni, którym przypadło dzielić z braćmi dziedzictwo, nie inaczej doszli do potęgi, jak przez usunięcie braci. Nadto miał Władysław przy



Otwór w przybudowie obok absydy kościoła w Tumie.

boku małżonkę, która od początku rozdmuchiwała drzemiącą w nim iskrę ambicyi i parła do obalenia ojcowskiej woli. Jako córka margrabiego Leopolda III, a po matce wnuczka cesarza Henryka, żona Władysława Agnieszka pragnęła dla męża co najmniej ko-

lata po śmierci Krzywoustego wojna domowa wydawała się nieuniknioną. Już na wiosnę bowiem roku 1141 zwołała wdowa po Krzywoustym Salomea na zamek w Łęczycy zjazd młodszych synów i wiernych im dostojników z trzech dzielnic książęcych, ażeby naradzić



Archikolegiata we wsi Tumie pod Łęczycą.
(Kościół wzniesiony r. 967 a w dzisiejszej formie r. 1180).

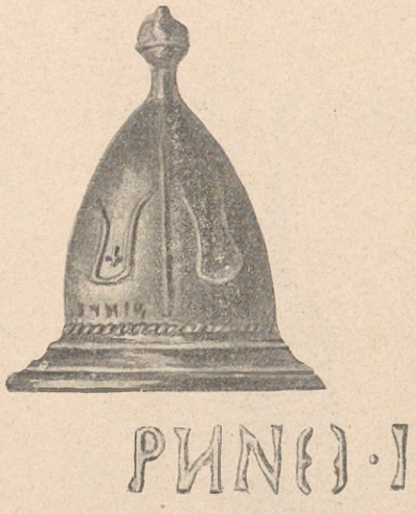
rony Krzywoustego; seniorat z połową państwa nie mógł zadowolić ambicyi cesarskiej wnuczki. Brat jej Konrad był potężnym cesarzem Niemiec, szwagier Władysław księciem czeskim, ze wszystkich więc stron liczyć mogła na pomoc dla męża.

Nie wiadomo, czy Władysław od początku nieprzyjazne wobec braci żywił zamiary, czy też później dopiero uległ namowom żony, pewnem jednak jest, że już w dwa

się nad położeniem i wyszukać sprzymierzeńców. Na zjeździe łęczyckim głośno już mówiono o nieprzyjaznych Władysława wobec młodszych braci zamiarach. Wiedziano, że Władysław czyni usiłowania, żeby zapewnić sobie przyjaźń Rusi, i starano się ubiedz go w tych usiłowaniach. Dowodem tego, że na zjeździe w Łęczycy zapadło postanowienie, by najmłodszą, trzyletnią naonczas córkę Bolesława, przeznaczoną pierwotnie do kla-

sztoru, oddać za żonę Świętosławowi, synowi wielkiego kniazia kijowskiego Wsiewołoda Olegowicza.

Pomoc a przynajmniej neutralność Rusi zdawała się nieodzownym warunkiem zwycięztwa w domowej



Pokrywa miedziana od chrzcielnicy i znaki z niej zebrane w kościele w Tumie.

wojnie. W stolicy Rusi Kijowie przy śmierci Krzywoustego rządziła dynastya, której założycielem był Włodzimierz Monomach, a następcami z kolei dwaj jego synowie, Mścisław i Jaropełk. Krzywousty, dbały o dobre z Rusią stosunki, przed śmiercią jeszcze przywiódł do skutku małżeństwo syna swego Bolesława z córką Mścisława, czy też Jaropełka Monomachowicza.

Władysław natomiast, jakkolwiek z ruskiej księżniczki Zbysławy, córki Światopełka, zrodzony, wobec detronizacyi krewnych swej matki, żadnych prawie z Rusią nie miał stosunków. W kilka miesięcy jednak po śmierci Krzywoustego umarł kniaź Jaropełk; Monomachowicze z kolei postradali tron, a Rusią zawładnął kniaź czernichowski Wsiewołod Olegowicz.

Działając zatem w myśl polityki ojcowskiej, postanowili młodsi książęta znów węzłem pokrewieństwa złączyć się z panującą na Rusi rodziną, i dlatego na zjeździe w Łęczycy uchwalili oddać najmłodszą siostrę w małżeństwo synowi Wsiewołoda.

Po zjeździe w Łęczycy (1141) wszystko przygotowane już było do wojny domowej, a następne lata patrzały już nawet na jawne zatargi. W trzy lata później, 27 lipca 1144, zmarła wdowa po Krzywoustym Salomea, zostawiając potężne państwo mężowskie w zupełnem rozprzężeniu.

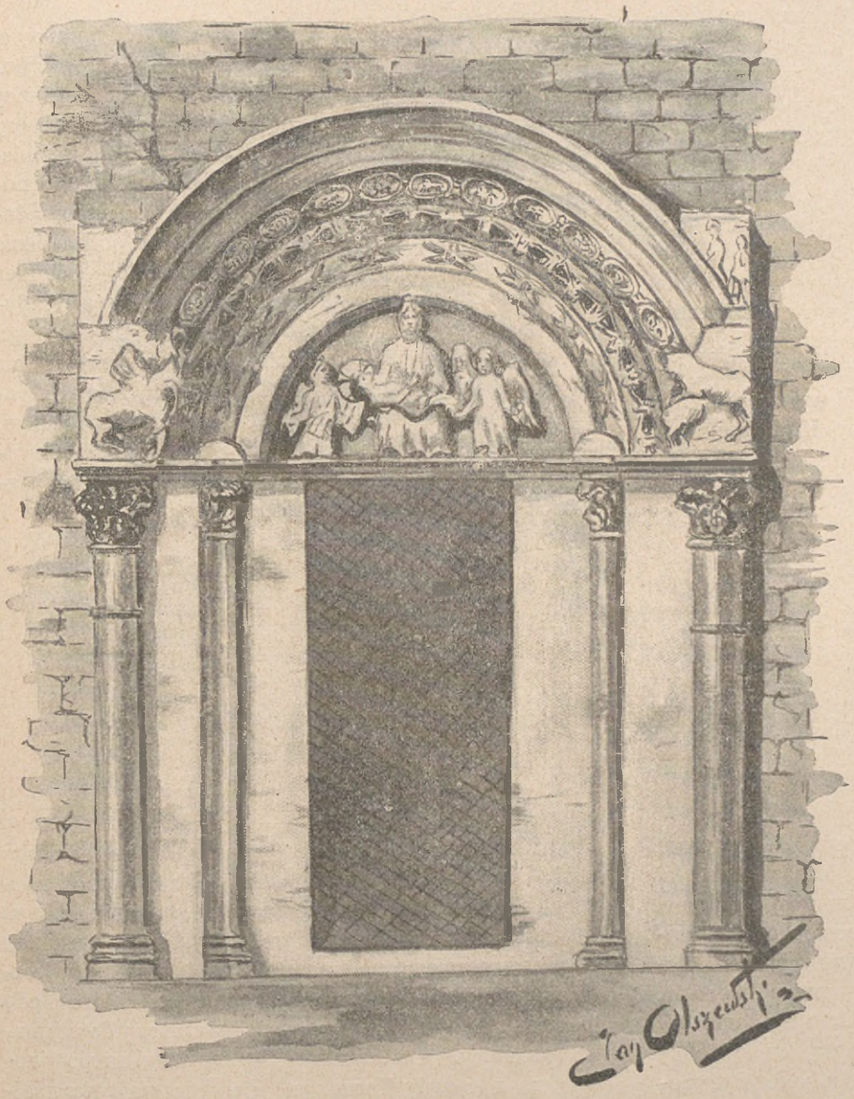
Wojny domowe. Nie wiadomo, jakim był bezpośredni powód wojny, współczesne źródła wspominają tylko, że Władysław żądał od poddanych swoich braci podatków, a następnie zajął niektóre ich miasta. Młodsi książęta nasamprzód starali się uniknąć wojny i udali się do żony Władysławowej Agnieszki z pokorną prośbą o pokój. Krok ten nie odniósł jednak żadnego skutku; nieprzebłagana niewiasta, widząc słabość szwagrów, tem silniej parła męża do rozstrzygającej wojny. Nie pozostało książętom nic innego, jak wziąć się do oręża. Część możnych panów, nawet z dzielnic pozostających pod panowaniem młodszych braci, stanęła po stronie Władysława, widząc w nim pewnego zwycięzcę, któremu niebezpiecznieby było narażać się. Nadto udało się Władysławowi ubiedz braci w staraniach o przyjaźń Rusi. Na pomoc ruszyli mu więc też ruscy książęta i hufce Wsiewołoda, którymi dowodził syn jego Świętosław, Włodzimirko, książę halicki, i Izasław Dawidowicz, stryjeczny brat Wsiewołoda. Nie wdając się w bitwę, książęta ruscy pustoszyli kraj wokoło, zabierali łupy i uwozili jeńców. Młodsi książęta, zebrawszy wiernych sobie panów, stanęli wreszcie do rozpaczliwej obrony przeciw własnemu bratu i przeciw trapiącym ich ziemie obcym najezdcom. Walne spotkanie nastąpiło na rozgraniczu książęcych dzielnic, nad rzeką Pilicą. Mimo że siły młodych książąt o wiele były słabsze, bitwa zakończyła się ogromną dla Władysława klęską. Dzielny wódz wojsk książęcych Wszebor zręcznie zapędził wojska Władysławowe w moczary i zadał im taką klęskę, że „aż wody Pilicy krwią zabarwione z brzegów wystąpiły“. Na drugi dzień książęta Bolesław i Mieszko przybyli do nieprzyjacielskiego obozu i tu przy krucyfiksie zawarty został pokój pomiędzy braćmi. Bolesław i Mieszko, którym tak niespodziewanie spadło zwycięztwo, zadowolili się niewielkiem ustępstwem; Władysław zgodził się na pozostawienie ich w dotychczasowych dzielnicach, zabierając dla siebie tylko pograniczne terytorya.



Grobowiec z XII wieku (w ścianie kruchty kościelnej w Tumie).

Upokorzony Władysław nie zaniechał jednak ani na chwilę swych ambitnych zamiarów i czekał tylko nowej sposobności, by z większem powodzeniem na braci uderzyć. Zdarzyło się wtedy, że potężny magnat z Władysławowej dzielnicy i wuj Władysława, Piotr Włostowic, ongi główna podpora Władysławowych zamysłów, posprzeczał się z nim i usunął się z jego dworu. I w tej sprawie, jak twierdzą współczesne zapiski, główną rolę odegrała ambitna i mściwa Agnieszka. Bawiąc z Władysławem na łowach, Piotr nawpół żartem napomknął Władysławowi o podejrzanej zażyłości jego żony z pewnym niemieckim rycerzem. Agnieszka, dowiedziawszy się o tem, zapałała zemstą przeciwko mężowskiemu wujowi i szukała sposobności do dokonania tej zemsty. Widząc niechęć Agnieszki, Piotr usunął się od dworu. Mściwa księżna

skorzystała z tego, by rzucić nań podejrzenie o spiski z młodymi książętami i skłonić męża do niebywałego gwałtu. Wysłannicy Władysława podstępem pojmali Piotra Włostowica i przyprowadzili go przed Władysława, który za namową żony kazał mu oczy wyłupić i język okaleczyć, a ogołociwszy z majątku puścił na wygnanie. Po tej zbrodni, dokonanej na



Portal kościoła w Tumie.

osobie najpoważniejszego dygnitarza i przytem bliskiego księcia krewnego, strach padł na wszystkich panów polskich. Powszechne niezadowolenie przemieniło się wnet w jawny rokosz, skoro na czele niezadowolonych stanął zaufany dworzanin tak ciężko skrzywdzonego Piotra Roger. Chcąc stłumić rokosz a zarazem powetować na braciach klęskę, poniesioną nad brzegami Pilicy, Władysław zawerbował na pomoc tym razem nietylko Rusinów, którzy chociaż obcy, jednakże byli chrześcijanami, ale także pogańskie hufce Połowców. Rozsypawszy się po kraju, pogańscy sprzymierzeńcy piastowskiego księcia łupili dwory i kościoły, palili wsie i miasta i tłumem zapędzali mieszkańców w niewolę. Władysław sam stanął obozem pod Poznaniem i rozpoczął oblężenie. Nadarmo słali trzej bracia do niego posłów, obiecywali zdwoić daniny i kornie o pokój błagali; pewny tym razem zwycięztwa, Władysław zbywał posłów szyderstwami i z dnia na dzień oczekiwał upadku oblężonego Poznania. Nareszcie sam arcybiskup gnieźnieński, wiekiem i znaczeniem poważny Jakób ze Żnina, ubrawszy się w kościelne szaty, przybył do obozu Władysława, żeby go od bratobójczej wojny odwieść i do wycofania pogańskich hufców skłonić. A kiedy Władysław na wszystkie upomnienia głuchym pozostał, arcybiskup, gniewem zapłonąwszy, rzucił klątwę kościelną na niego i na księżnę Agnieszkę, jakoteż na wszystkich tego najazdu uczestników. Kiedy arcybiskup odjeżdżał z obozu, wóz jego zaczepił kołem o namiot królewski i obalił go, z czego na— i tak już klątwą strwożone umysły —wielki padł strach i zwątpienie.

Klątwa, rzucona przez arcybiskupa na Władysława i jego żonę, ośmieliła w istocie ziemie. Ze wszystkich dzielnic Polski ciągnęły zbrojne hufce aż pod Poznań, pod sam obóz Władysława i jego sprzymierzeńców. Książę Mieczysław zdołał porozumieć się z ciągnącymi na odsiecz hufcami, ażeby z dwóch stron równocześnie napaść na obóz Władysława. Umówiono się, że kiedy oblężeni trzy razy z rzędu wywieszą tarczę na wieży św. Mikołaja, będzie to hasłem do uderzenia na nieprzyjaciela. Władysław wyprawiał właśnie swoim sprzymierzeńcom ucztę, kiedy ukazała się tarcza. Jeden z książąt ruskich zwrócił jego uwagę na ten niezwykły znak, Władysław jednak pewny zwycięztwa odrzekł, że to pewnie bracia chcą się poddać, i biesiadował spokojnie dalej. Nagle, w samo południe, na trzecie podniesienie tarczy, otwarły się bramy Poznania, zbrojne hufce wypadły na biesiadujących, a równocześnie z drugiej strony uderzyły na nich liczne zastępy przybyłych na odsiecz Sandomierzan, Mazurów i Kujawian. Niespodziewany napad sprawił straszną klęskę. Obóz stanął w płomieniach, a wojsko Władysława w ucieczce szukało ratunku. Wielka część szczególnie hufców ruskich potopiła się we wpadających do Warty wodach, pogrom był jak najzupełniejszy; sam Władysław ledwie życie uniósł, a Rusini i Połowcy coprędzej uciekali z granic kraju. Władysław co tchu podążył do Kra-

kowa, łudząc się nadzieją, że w tym zamkniętym grodzie potrafi jeszcze skupić siły i powetować straszną klęskę. Ale wieść o zwycięztwie książąt pod Poznaniem lotem błyskawicy rozniosła się po kraju i przyciągnęła na ich stronę tych, którzy dotychczas drżeli przed Władysławową potęgą. Klątwa arcybiskupia zwalniała wszakże wszystkich od posłuszeństwa, i wnet nawet miasta z własnej Władysława dzielnicy wywiesiły sztandary zwycięzców. Widząc taki stan rzeczy Władysław zrozumiał, że ratunku spodziewać się może tylko od szwagrów. Zostawiwszy zatem żonę z dziećmi w Krakowie, sam coprędzej podążył do Władysława czeskiego do Pragi. Bracia tymczasem przyciągnęli pod Kraków, który po trzydniowem oblężeniu szturmem wzięli. Wszedłszy do miasta, okazali synowie Krzywoustego wielkie umiarkowanie, pozwalając księżnej Agnieszce bezpiecznie wraz z dziećmi odjechać do Niemiec, do bratanka swego Henryka, syna cesarza Konrada. W Krakowie księżna ani na chwilę pewną nie była życia, bo tak wielką była ku niej nienawiść powszechna, że nawet powaga książąt nie zdołałaby była ochronić jej od zemsty.



Pieczęć arcybiskupa Jana z 1153 r.

Na razie z ucieczką Władysława pokój zapanował na całym obszarze ziem polskich. Reprezentanci wszystkich ziem, wojewodowie, kasztelanowie i inni dostojnicy zjechali się w Krakowie dla ustanowienia nowego rzeczy porządku. Oni to wywalczyli zwycięztwo i oni też mieli teraz w ręku władzę; nie młodsi książęta, ale możnowładcy wszystkich ziem stali się panami kraju. Na Władysława wydali wyrok, skazujący go na pozbawienie wszelkich praw do rządu i na wieczną banicyę, również dzieci jego usunięto od następstwa. W miejsce Władysława, do rządów w Krakowie powołali najstarszego z książąt, Bolesława Kędzierzawego, liczącego naonczas 17 do 18 lat wieku. Przytem zatrzymał Bolesław posiadaną dotychczas, z mocy testamentu ojcowskiego, mazowiecką dzielnicę; Kraków jednak dany mu był tylko czasowo, prawem senioratu, bez możności przekazania tej dzielnicy w spadku dzieciom.

BOLESŁAW KĘDZIERZAWY.

1146? — 1173.

Po bitwie pod Poznaniem i ucieczce Władysława spokój zapanował w Polsce. Młodsi książęta, jako że między synami Krzywoustego i Salomei zawsze wzorowa istniała zgoda, ochoczo uznali, niecią żącą im zresztą zbytecznie, władzę zwierzchniczą Bolesława—i cały naród odetchnął, pozbywszy się na razie, trapiącej go od śmierci Krzywoustego, wojny domowej. W tym samym czasie zawitał do Polski wysłaniec stolicy apostolskiej, legat papiezki, kardynał Hubald. Być może, że papież Eugeniusz III, wysyłając legata, miał zamiar interwencyi na korzyść cesarskiego szwagra Władysława, wobec jednak dokonanego już przewrotu kardynał Hubald nie miał wyboru, i nowy porządek rzeczy otrzymał sankcyę apostolskiej stolicy. Panowanie młodszych książąt rozpoczęło się więc pod szczęśliwą gwiazdą, a tylko zabiegi Władysława i jego ambitnej małżonki na dworze cesarskim zagrażały spokojności ich panowania.

W istocie doznał Władysław na dworze Konrada jak najlepszego przyjęcia. Pomoc, udzielona w tej potrzebie szwagrowi, obiecywała cesarzowi niemieckiemu olbrzymie korzyści. Mimo złożonej przed dziesięciu laty przez Bolesława III przysięgi lenniczej z Pomorza, stosunek Polski do cesarstwa pozostał zupełnie luźnym i w rzeczywistości niezawisłym. Władysław wzamian za przywrócenie go na tron obiecywał przyjąć zwierzchnictwo Niemiec, a żona jego Agnieszka, która nigdy nie przestała być Niemką, dawała gwarancyę dotrzymania obietnicy. To też nie żadne względy na powinowactwo kierowały Konradem, ale wręcz najżywotniejszy interes polityczny nakazywał mu przyjąć dobrze wygnanego księcia i ująć się za jego sprawą. Kiedy zatem na wielkanoc roku 1146 pojawił się Władysław na zamku królewskim Kayna pod Altenburgiem, Konrad natychmiast uznał wszystkie jego prawa i obiecał, młodszych książąt za karę tronu pozbawiwszy, oddać mu państwo z potęgą ongi Krzywoustego. Nowa otucha wstąpiła więc w serce wygnańca, szło tylko o to, by pomoc niemiecką przyspieszyć. W istocie Konrad bez zwłoki rozpoczął przygotowania do wojennej wyprawy, kiedy nagle (w kwietniu 1146 roku) doszła go wiadomość o wybuchłych w południowych Niemczech niepokojach.



Denar Władysława II.

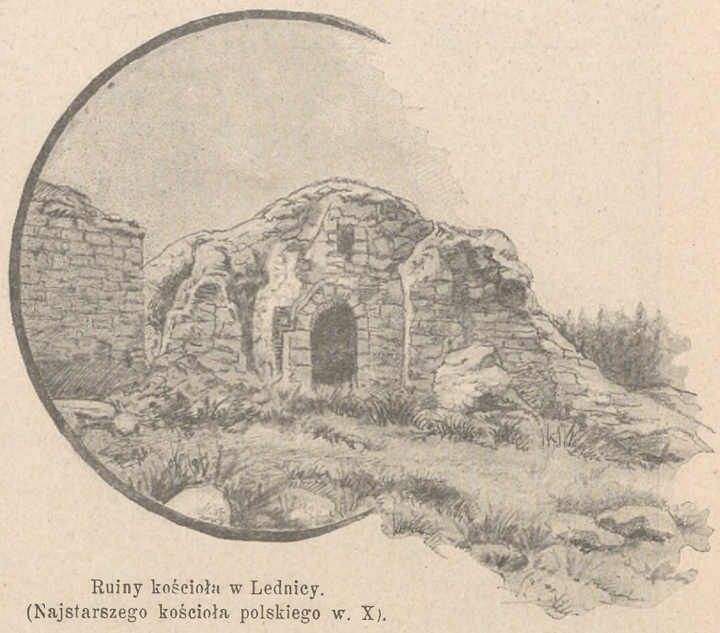
?) Rok upadku Władysława nie jest dokładnie znanym. Długosz podaje rok 1146, inni 1144, a nawet 1142.



Rysunek Jana Matejki.

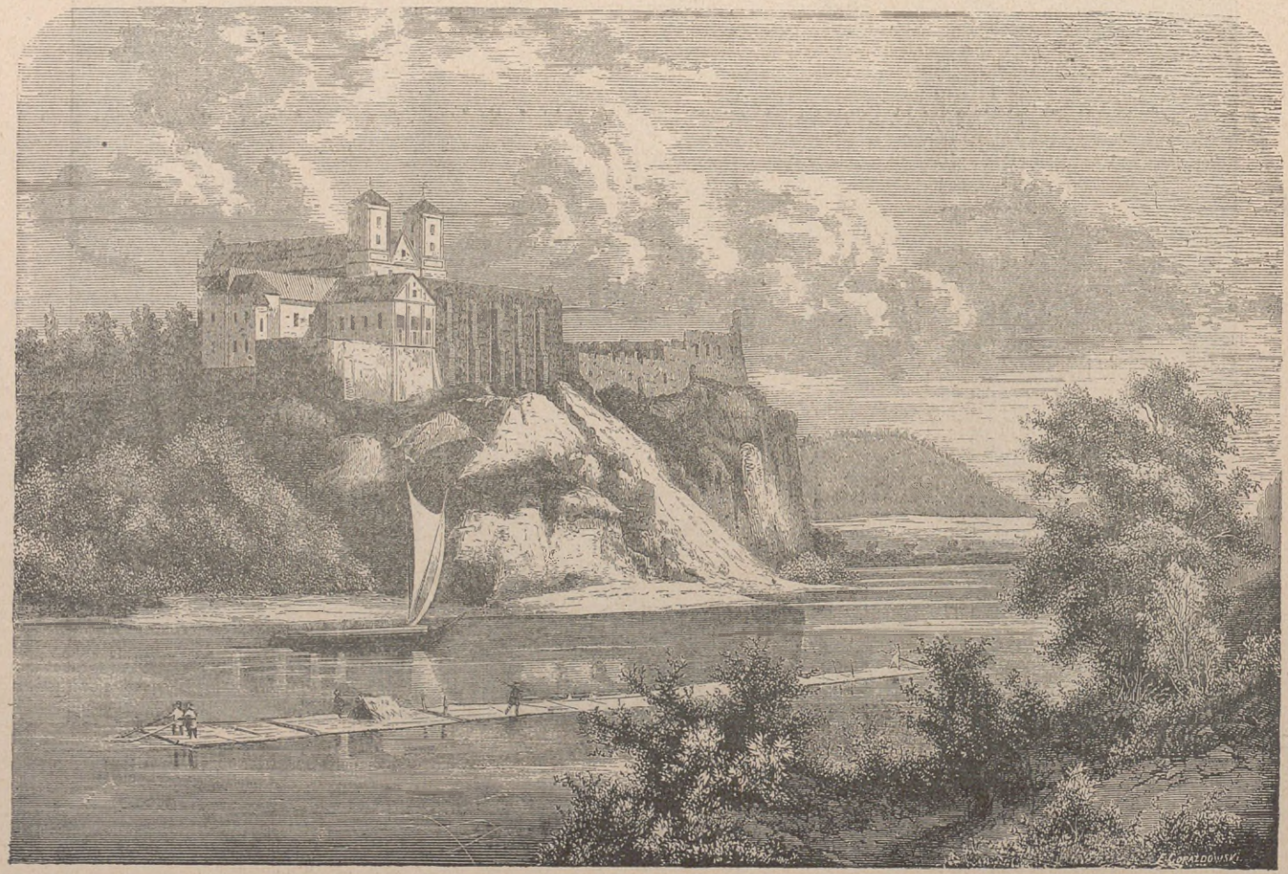
Bolesław Kędzierzawy.

Konrad odroczył zatem wyprawę, pospieszył do Ulmu, a skoro tylko udało mu się grożącą wojnę domową zażegnać, w lipcu powrócił do domu i natychmiast zajął się dalszemi do wyprawy polskiej przygotowaniami. W sierpniu 1146 roku wyruszyła wyprawa, z którą połączyli się książęta sascy i książę czeski Władysław. Otucha i pewność zwycięztwa zawiodły jednak. Młodsi książęta z wielką energią zabrali się do obrony granic; na granicach Szlązka wyrąbano obronne zasieki, wznowiono dawne obwarowania i nie dopuszczono wojsk Konradowych do kraju. Jesień słotna i zimna jęła już Niemcom dokuczać, i Konrad widział się srodze w nadziei łatwego zwycięztwa zawiedzionym. Przeciągnąć wojnę do zimy znaczyło wojska na pewną narazić zagładę, odejść zaś z niczem równało się podkopaniu niemieckiej powagi wobec Polski—może i na zawsze. Wprawdzie Władysław, który niczego się tak nie obawiał, jak porozumienia pomiędzy Konradem a młodymi książętami, naglił do powrotu i ponowienia wyprawy w roku następnym, ale dbały o powagę swego majestatu Konrad odrzucił tę radę i wolał próbować układów. Nadto mógł Konrad przewidzieć, że nie tak prędko uda mu się po raz drugi wyruszyć do Polski, bo przedewszystkiem wypadało mu w następnym roku wybrać się na koronacyę do Rzymu, zważywszy, iż mimo ośmioletniego już panowania nie posiadał jeszcze cesarskiego tytułu.



Ruiny kościoła w Lednicy.
(Najstarszego kościoła polskiego w. X).

Mimo nalegań Władysława postanowił więc Konrad rozpocząć z książętami polskimi rokowania i wybrał



Najdawniejsze klasztory polskie.
(Benedyktynów w Tyńcu, fundacya Bolesława Chrobrego z początku XI wieku).



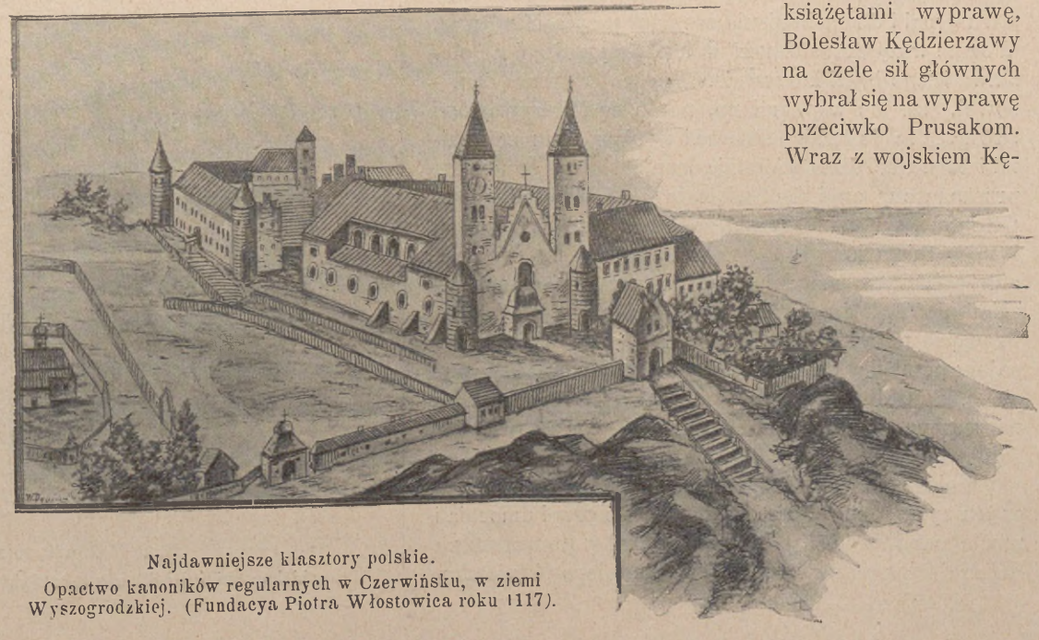
Najdawniejsze klasztory polskie.
Klasztor Benedyktynów na Łysej Górze, fundowany przez Bolesława Chrobrego.

w tym celu na pośrednika margrabiego miśnieńskiego Konrada, którego syn Teodoryk przez ożenienie się z córką Salomei w blizkiem z książętami był pokrewieństwie. Margrabia zatem w towarzystwie Albrechta Niedźwiedzia wybrał się do Bolesława i Mieszka z misyą pokojową, która powiodła się jak najzupełniej. Cesarzowi szło wszakże tylko jeszcze o zachowanie istniejącego stanu rzeczy. Wobec tego z łatwością przyszła do skutku umowa, zadowalająca obie strony. Cesarz odstąpił od granic Polski, a książęta zobowiązali się zapłacić zaległy trybut i stanąć w roku następnym na dworze cesarskim, by odpowiedzieć na skargę brata Władysława. „Cóż bowiem szkodzi obiecać“?—pyta naiwnie współczesny kronikarz czeski, ilustrując tem pytaniem wybornie całą pozorność układu.

Wyprawy krzyżowe. Gdyby nawet Bolesław Kędzierzawy i Mieszko mieli byli zamiar dotrzymania układu i stawienia się na dwór cesarski, wydarzenia następnego roku byłyby ten zamiar udaremniły. W czasie już bowiem wyprawy Konrada na Polskę we Francyi objawiać się począł niesłychany zapał do podjęcia drugiej wyprawy krzyżowej na niewiernych. Na wezwanie papieża sam król Ludwik VII zgodził się stanąć na czele wyprawy. Opat Bernard z Clairvaux, przebiegając kraj cały, nadziemską prawie wymową zagrzewał naród do obrony grobu Zbawiciela, ogólny zapał i entuzyazm ogarnął całą Francyę i odbił się wnet echem w prowincyach nadreńskich. Dowiedziawszy się, że nad Renem pewien mnich Rudolf zagrzewa ludność do wyprawy krzyżowej, Bernard osobiście podążył w te strony i porwał swą wymową całe Niemcy, a wreszcie i samego Konrada skłonił do udziału w krzyżowej wyprawie. W następnym już roku (1147) do 100,000 krzyżowców niemieckich wyruszyło na wyprawę, w ich liczbie znalazł się także Władysław, na którym ciążyła jeszcze klątwa kościelna i który oddawał się nadziei, że walka w obronie krzyża skłoni papieża do przychylenia się do popartej przez Konrada prośby o zdjęcie tej klątwy.

Równocześnie z tą wyprawą gotowała się druga przeciwko północnym poganom, obołtyckim, pułabskim i lubyckim Lechitom. Także i do Polski dotarł ogólny zapał. Do Magdeburga, gdzie zbierali się północni krzyżowcy, nadciągnął Mieszko na czele 20,000 rycerzy i przyłączył się do książąt saskich, morawskich i innych. Wyprawa nie przyniosła wielkich korzyści, skończyło się na spustoszeniu kraju i żadną gwarancyą nie popartem przyrzeczeniu przyjęcia chrześcijaństwa, Mieczysław jednak zawiązał przy tej sposobności z saskimi książętami blizkie stosunki, które w przyszłości niejedną przyniosły mu korzyść.

Kiedy Mieszko z częścią zbrojnych wyruszył na wspólną z niemieckimi książętami wyprawę, Bolesław Kędzierzawy na czele sił głównych wybrał się na wyprawę przeciwko Prusakom. Wraz z wojskiem Kę-



Najdawniejsze klasztory polskie.
Opactwo kanoników regularnych w Czerwińsku, w ziemi Wyszogrodzkiej. (Fundacya Piotra Włostowica roku 1117).

dzierzawego i pod jego wodzą wyruszyli na tę krzyżową wyprawę także Rusini, którzy jeszcze w rok przedtem wspólnie z poganami polskie ziemie pusto-



Jakób ze Żnina,
arcybiskup gnieźnieński. Rządził Kościołem blizko lat 30, pochodził z rodziny kmiecej z poddanych archidyecezyi gnieźnieńskiej. Umarł około 1147 roku.

szyli i pod Poznaniem srogą ponieśli klęskę. Stosunki na Rusi były już jednak inne. Sprzymierzeniec Władysława wielki kniaź Wsiewołod umarł w roku 1146, a brat jego Igor po dwóch tygodniach panowania strącony został z tronu przez wnuka Monomachów Izasława, stryja żony Bolesława Kędzierzawego. Wskutek tej zmiany mógł Kędzierzawy, jak przedtem Władysław, w każdej potrzebie liczyć na pomoc Rusi.

Wyprawa Kędzierzawego na Prusaków nie przyniosła wprawdzie bezpośrednich korzyści, w każdym razie jednak przyczyniła się do utorowania chrześcijaństwu drogi i do zacieśnienia węzłów przyjaźni z Rusią. Wogóle wszystkie stosunki układały się nader dla Bolesława i jego braci korzystnie. Podczas wyprawy krzyżowej, jak już wspomniano, udało się Mieczysławowi zawiązać ścisłe bardzo stosunki z książętami niemieckimi i zaswatać dziesięcioletnią swoją siostrę Agnieszkę, przeznaczoną ongi dla Świętosława Wsiewołodowicza, Ottonowi, synowi margrabiego Albrechta Niedźwiedzia. Z początkiem roku 1148 przybył też Albrecht z synami, z arcybiskupem magdeburskim i innymi książętami saskimi do Polski w gościnę do Bolesława i Mieszka. Przyjęcie odbyło się w Kruszwicy i tu stanął formalny sojusz pomiędzy saskimi książętami a synami Krzywoustego. Syn Albrechta Otton zabrał z powrotem ze sobą narzeczoną, dziesięcioletnią siostrę Bolesławowiczów, Agnieszkę.

Dalsze zabiegi Władysława. Kiedy młodsi książęta w ten sposób starali się o sprzymierzeńców i umacniali swoje panowanie, a Władysław bawił z Konradem na dalekiej wyprawie krzyżowej, żona jego Agnieszka, która już tyle nieszczęść na kraj Krzywoustego sprowadziła, nie ustawała w zabiegach o przywrócenie mężowi korony siłą niemieckiego oręża. Przedewszystkiem należało postarać się o zdjęcie z Władysława klątwy kościelnej, ciążącej na nim i na jego żonie od czasu oblężenia Poznania i sprowadzenia pogan na Polskę. Na nalegania Agnieszki syn Konrada Henryk, który przed wyjazdem ojca na wyprawę krzyżową królem rzymskim ukoronowany został, udał się do papieża Eugeniusza III, bawiącego naonczas na soborze w Rheims, z prośbą o zajęcie się sprawą i ze skargą na biskupów polskich. Papież prośbę przyjął, rzecz zbadać przyrzekł i kardynała Gwidona do Polski dla rozpatrzenia się w stosunkach wysłał. W pół roku potem w istocie kardynał Gwido do Polski wyruszył, a jako że ze stosunkami obznajmiony nie był, przydał mu papież arcybiskupa ołomunieckiego Henryka do rady i pomocy. Już samo przydanie arcybiskupa Henryka, najżarliwszego z przyjaciół Władysława, nie wróżyło książętom polskim pomyślnego sprawy rozstrzygnięcia. W istocie kardynał zażądał kategorycznie przywrócenia Władysławowi wszystkich praw, z testamentu Krzywoustego płynących. Nadaremnie bracia odwoływali się na to, że Władysław pogan na Polskę sprowadził, że klątwę kościoła na siebie ściągnął, że papież tę klątwę potwierdził i że wreszcie król Konrad istniejący stan rzeczy uznał — zostający pod wpływem ołomunieckiego arcybiskupa — kardynał pozostał niewzruszonym i domagał się natychmiastowego spełnienia rozkazu, wydanego imieniem stolicy apostolskiej. Po stronie jednak książąt stanęli bez wyjątku wszyscy polscy biskupi, nie zważając na prośby i groźby papiezkiego legata. Wreszcie kardynał Gwido, wyczerpawszy wszystkie środki namowy, rzucił klątwę na wszystkich Władysława przeciwników i kraj cały interdyktem obłożył, wszelkich ceremonii kościelnych zabronił, sam zaś w srogim gniewie Polskę opuścił. Książęta jednak, mając za sobą



Piotr II Szreniawita,
arcybiskup gnieźnieński, następca Jakóba, umarł w 1152 r.

biskupów, na klątwę dalszej uwagi nie zwracali, wymawiając się tem, że kardynał przekroczył dane mu pełnomocnictwo. A nawet kiedy po powrocie legata do Rzymu papież wystosował do książąt list z energicznem upomnieniem, by się woli jego poddali, a i arcybiskupa gnieźnieńskiego wezwał, by się do interdyktu kościelnego zastosował, wezwania te pozostały bez skutku, tem bardziej, że wobec oporu biskupów kraj skutków interdyktu zupełnie nie czuł. Nie pozostała więc stolicy apostolskiej inna droga, jak przy pomocy władzy świeckiej wymódz dla siebie posłuszeństwo. To też skoro tylko Konrad z wyprawy krzyżowej powrócił (w maju 1149), kardynał Gwido przedłożył mu w liście rezultat swojej misyi, zapewnił, że kościół obstaje przy klątwie i interdykcie, i wezwał go, by zbrojną ręką praw kościoła bronił. Ale znękany wyprawą i wewnętrznemi w państwie rozterkami, Konrad nie miał ochoty do ponownej na Polskę wyprawy. Odwołując się rzeczywiście na złożone przez braci przyrzeczenie, zaprosił Bolesława i Mieczysława do stawienia się na zebranie dworskie w Merseburgu, a kiedy książęta nie uczynili temu wezwaniu zadość, sprawy wewnętrzne nie pozwoliły mu zmusić ich do tego siłą oręża. Tak więc świetne nadzieje spełzły znów na niczem, mimo że papież, dzięki zabiegom arcybiskupa ołomunieckiego, uwolnił Władysława od ciążącej na nim od kilku lat ekskomuniki.

W tym czasie przedsięwzięli książęta polscy wspólnie z królem węgierskim Gejzą wyprawę na Ruś celem obrony zagrożonego przez swego wuja Jerzego wielkiego kniazia Izasława, stryja żony Bolesława Kędzierzawego. Wyprawa spełzła na niczem, a Izasław złożyć musiał koronę.

W roku 1152 zmarł Konrad, nie doczekawszy się koronacyi i nie uczyniwszy nic celem odzyskania dla swego szwagra praw książęcych. Także i następca jego Fryderyk Rudobrody miał w pierwszych latach panowania tyle z wewnętrznemi sprawami do czynienia, że



Jan I Swoboda z rodu Jaxów,

arcybiskup gnieźnieński, fundator licznych klasztorów Cystersów, których do Polski sprowadził. Brat Klemensa Jaxy, fundatora klasztorów Bożogrobców. Umarł 1167 r.

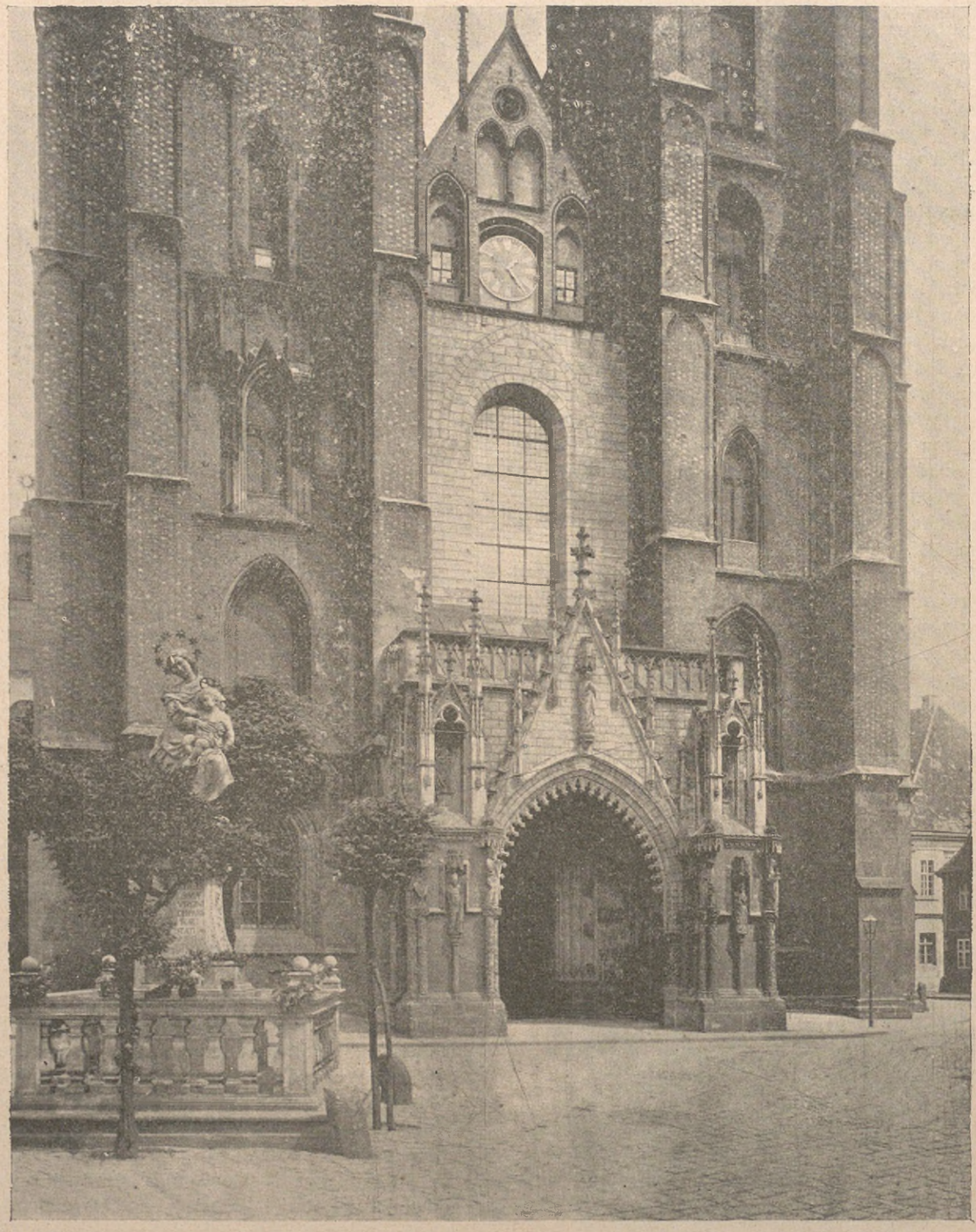


Święty Bogumił Poraj,

arcybiskup gnieźnieński. Rządził Kościołem do r. 1172, potem udał się na puszczę. Umarł w pustelni w Dobrowie 1182 r.

pozostał głuchym na prośby Władysława i jego przyjaciół. Powróciwszy jednak w roku 1155 ze zwycięzkiej wyprawy do Włoch, postanowił cesarz Fryderyk nie tyle w interesie Władysława, ile dla rozszerzenia swej potęgi, zabrać się do uregulowania sprawy polskiej. Wystosował więc do Bolesława Kędzierzawego wezwanie, by w myśl przyjętych wobec Konrada zobowiązań jawił się z braćmi na dworze cesarskim, a kiedy wezwanie pozostało bezskutecznem i inne pokojowe rokowania zawiodły, postanowił siłą oręża wymódz dla swej woli posłuszeństwo. Dnia 4 sierpnia 1157 wyruszyły wojska cesarskie do Polski a z niemi połączyły się hufce Władysława czeskiego i książąt morawskich. Z niesłychaną szybkością i wbrew nawet własnym przewidywaniom udało się cesarzowi 22 sierpnia znaleźć się z wojskiem poza linią zasieków obronnych, nad brzegami Odry. Spaliwszy twierdze Bytom i Głogów, wojska polskie, którym na pomoc przybyły hufce ruskie a nawet Prusacy i Połowce, coprędzej pomykały ku Wielkopolsce, a w ślad za nimi dążyły wojska cesarskie. Widząc, że walki w otwartem polu nie wytrzyma, Bolesław zwrócił się do układów. Władysław czeski podjął się pośrednictwa i skłonił obie strony do przyjęcia układu, dla Polski i jej książąt nad wyraz hańbiącego. Ażeby utrzymać się przy panowaniu, zgodził się Bolesław Kędzierzawy na wszystko, czego od niego żądano. Boso i miecz obnażony nad głową trzymając, jawił się przed cesarzem w Krzyszkowej, przysiągł, że Władysław nie na hańbę państwu niemieckiemu został wypędzony, zobowiązał się na przyszłe Boże Narodzenie jawić się na dworze cesarskim, by odpowiedzieć na skargę brata, dalej dostarczyć na wyprawę do Włoch

posiłków i wogóle być wiernym cesarstwa lennikiem. Jako karę za to, że dotychczas dla złożenia hołdu cesarzowi się nie jawił, przyrzekł zapłacić cesarzowi 2000, książętom 1000, cesarzowej 20 grzywien złota, a dwonie poprawił jednak losu Władysława, który w dwa lata później, 2 czerwca 1159, zakończył życie na zamku altenburskim, nie doczekawszy się powrotu na tron książęcy. Bolesław nie dotrzymał ani jednego z wa-



Portal katedry we Wrocławiu.

rowi cesarskiemu 200 grzywien srebra. Jako porękę dotrzymania układu, zgodził się wydać cesarzowi zakładników, a w ich liczbie najmłodszego, dziewiętnastoletniego wonczas, brata Kazimierza.

Wielki i niespodziewany tryumf cesarza w niczem runków, które wśród tak upokarzających okoliczności w Krzyszkowie przyjął; zdaje się jednak, że cesarz sam go od ich dotrzymania zwolnił, zważywszy, że oddany mu jako zakładnik Kazimierz bez żadnych przeszkód do Polski odjechał.

Bolesław Kędzierzawy, pozbywszy się przez śmierć Władysława wiszącego od lat nad nim niebezpieczeństwa, podjął raz jeszcze w roku 1167 wspólnie z braćmi wielką na pogańskich Prusaków wyprawę. I ta wyprawa nie przysporzyła mu sławy. Wojska polskie, wyprowadzone zdradą na wysoką trawą pokryte moczary, osaczone przez Prusaków znienacka, ginęły od gęsto padających strzałów, lub tonęły w nieprzebranych bagnach i trzęsawiskach. Zginął także młody, bo zaledwie trzydziestoletni, książę sandomierski Henryk, waleczny uczestnik walk krzyżowców z saracenami, który życie całe walce z pogaństwem poświęcił.

Teraz dopiero najmłodszy syn Krzywoustego Kazimierz doczekał się własnej, acz szczupłej bardzo dzielnicy. Ziemię Sandomierską podzielono na trzy części: sam Sandomierz objął Bolesław, niektóre grody Mieszko, reszta zaś dostała się Kazimierzowi, który w tym czasie pojął już był za żonę ruską księżniczkę Grzymisławę



Wnętrze katedry wrocławskiej.

Po śmierci Władysława (1159), na żądanie cesarza Fryderyka, także synowie jego otrzymali osobne dzielnice. Nie mogąc oprzeć się żądaniom cesarza, książęta zgodzili się oddać synowcom Szlązk. Dwaj starsi, Bolesław i Mieszko, objęli więc na Szlązku rządy, najmłodszy Konrad pozostał w Niemczech w klasztorze.

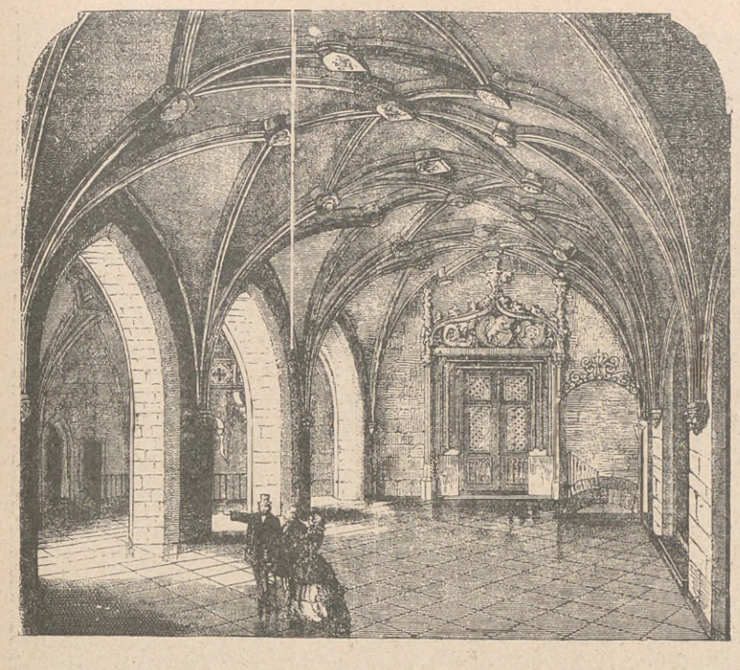


Ratusz we Wrocławiu

W ten sposób w roku 1167 w granicach państwa Krzywoustego rządzili: Bolesław Kędzierzawy z prawem zwierzchnictwa, Mieczysław (Stary), Kazimierz, oraz synowie Władysława, Bolesław i Mieszko.

Bolesław Kędzierzawy, oddając synowcowi Szlązk, zatrzymał sobie jednak dla bezpieczeństwa niektóre warowne grody, o które w lat dziesięć potem zaczęły się zatargi pomiędzy nim a synowcami. Cesarz Fryderyk wdał się w tę sprawę, a nie mogąc załagodzić jej pokojowo, ruszył z wojskiem na Polskę. Teraz dopiero uląkł się Bolesław Kędzierzawy, okupił się cesarzowi, zapłaciwszy 8000 grzywien, i pogodził się z synami Władysława.

W tym wypadku, jak w wielu poprzednich, okazał Bolesław Kędzierzawy słabość, którą niektórzy historycy tłumaczą stosunkiem jego do możnowładztwa, które na tron go wyniosło. W rzeczywistości z chwilą, kiedy dostojnicy państwa, orzeczeniem swojem Władysława tronu pozbawiwszy i na banicyę skazawszy, wła-

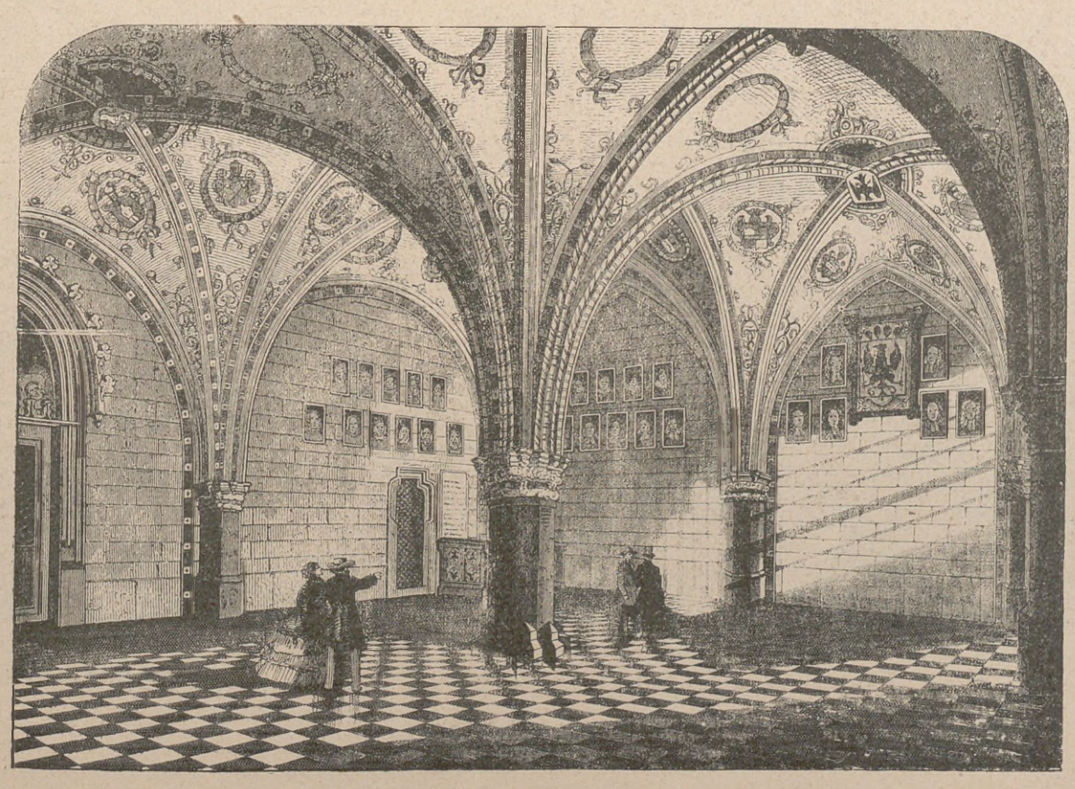


Przedsionek górny w ratuszu wrocławskim.

dzę zwierzchniczą, nie z mocy testamentu Krzywoustego, ale z własnej wolnej elekcyi, Bolesławowi oddali, z tą chwilą nie wola księcia zwierzchniczego, ale wola możnowładztwa stała się w Polsce prawem. Żadna wyprawa wojenna udać się nie mogła wbrew woli możnych panów, którzy znów z każdej takiej wyprawy bezpośrednich dla siebie żądali korzyści. Również wobec braci nie miał Bolesław tej powagi, jaką posiadał ongi despotyczny Władysław. Wyniesienie na stolicę krakowską zawdzięczał on braciom na równi z możnowładcami i dlatego też miał wobec nich ręce skrępowane. Wszakże po wypędzeniu Władysława Bolesław nie z mocy testamentu ojcowskiego do władzy przyszedł, ale tylko z woli możnowładców.

Możnowładcy, spróbowawszy już raz z wielkiem powodzeniem i z wielką dla swego w państwie stanowiska korzyścią rokoszu przeciwko Władysławowi, zapragnęli znów wyzyskać na swoją korzyść oczywiste upośledzenie najmłodszego z książąt, Kazimierza, ażeby, wciągnąwszy go w rokosz, mieć później powolnego księcia. Sprzykrzywszy sobie panowanie Kędzierzawego, dwaj potężni magnaci, Świętosław, syn skrzywdzonego ongi przez Władysława Piotra Włostowica, i Jaxa z Miechowa, stanęli na czele rokoszu z zamiarem obalenia Bolesława i wyniesienia Kazimierza na księztwo krakowskie. Kazimierz jednak, jakkolwiek tak długo przez braci od udziału w ojcowskiem dziedzictwie usuwany, oparł się namowom i zniweczył zapędy możnowładców.

Umierając w roku 1173, oddał Bolesław Kędzierzawy pierwotną swą mazowiecką dzielnicę jedynemu synowi Leszkowi, dzielnicę krakowską wraz z zwierzchnictwem objął brat jego Mieszko, podczas gdy Kazimierzowi dostała się reszta dzielnicy sandomierskiej.



Sala książęca w ratuszu wrocławskim.



Rysunek Jana Matejki.

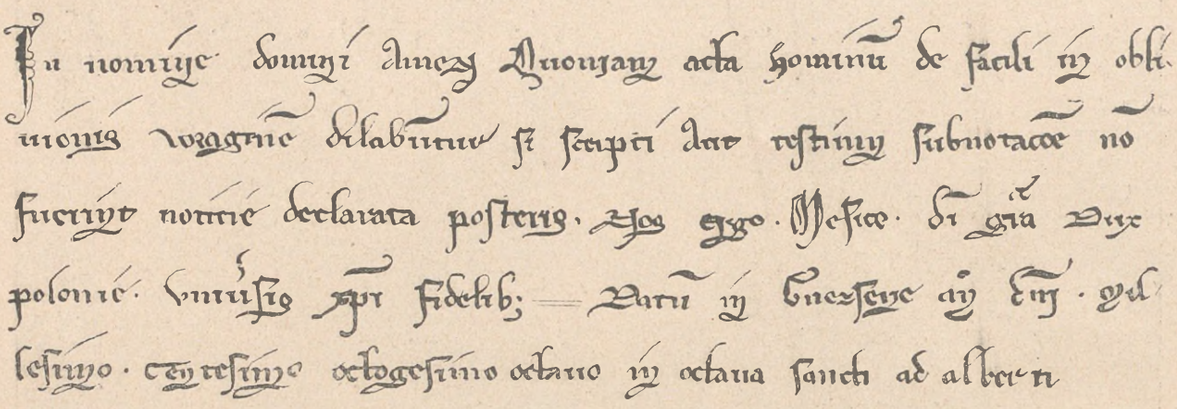
Mieczysław Stary.



Rysunek Jana Matejki.

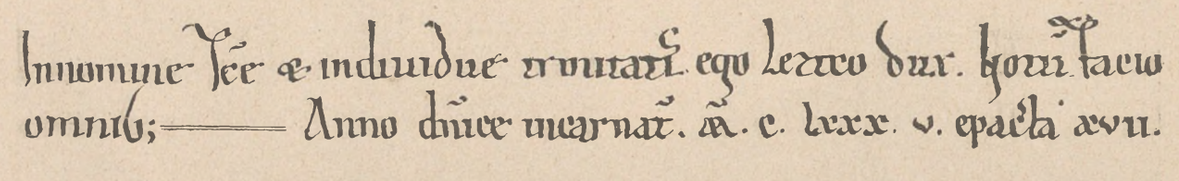
Kazimierz Sprawiedliwy.

Podobizna dokumentu Mieszka Starego z r. 1188.



In nomine Domini Amen. Quoniam acta hominum de facili in oblivionis voraginem delabuntur, si scripti aut testimonii subnotatione non fuerint notitiae declarata posteris, Nos ergo Mesico Dei gratia dux Poloniae, universis Christi fidelibus; — Datum in Gnezsene (Gnesna), anno Domini millesimo centesimo octogesimo octavo (1188); in Octavo sancti Adalberti (30 Aprilis). [1])

Podobizna dokumentu Leszka, syna Bolesława Kędzierzawego, z r. 1185.



In nomine Sanctae et Individuae Trinitatis. Ego Lezico dux, notum facio omnibus; — Anno Dominicae Incarnationis M. C. L. XXX. V. (1185) epacta A. E. VII. [2])

MIECZYSŁAW STARY.

1173—1202.

KAZIMIERZ SPRAWIEDLIWY.

1177—1194.

Wstępując na tron krakowski, Mieszko liczył już z górą lat pięćdziesiąt i pamiętał jeszcze dobrze czasy ojcowskiej potęgi. W nim, jak ongi w najstarszym bracie Władysławie, żył duch Krzywoustego, a jakkolwiek dalekim był od zamiaru pozbawienia braci i synowców tronu, jednakże nie myślał zadowalać się rolą Bolesława Kędzierzawego i zgoła inaczej pojmował przysługujące mu z mocy senioratu prawa. Bolesław Kędzierzawy, tak samo jak młodsi bracia, używał tytułu „książę Polski“, Mieszko nazywać się kazał „księciem najwyższym i monarchą“ lub „księciem całej Polski“ [3]), a nie ulega wątpliwości, że marzył nawet o przywróceniu tytułu królewskiego; jakoż i dworzanie częstokroć królem go tytułowali. Rozumiejąc się księciem całej Polski, objeżdżał też często i inne dzielnice, lub udzielnych książąt na narady do Krakowa spraszał.

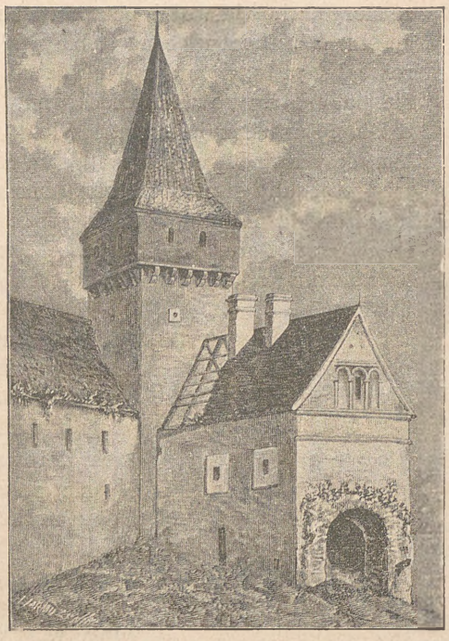
Przeszkodą w skupieniu potęgi było mu możnowładztwo, które, od chwili pozbawienia tronu Władysława a za słabych rządów Kędzierzawego stale władzę swą rozszerzając, drżało o zdobyte wpływy i zna-

[1]) W imię Pana Amen. Ponieważ akta ludzkie łatwo wpadają w otchłań zapomnienia, jeżeli nie będą podane do wiadomości potomnym przez pismo lub świadectwo, przeto My Mieszko z Bożej łaski książę Polski, wszystkim wiernym Chrystusa; — Dano w Gnieźnie, roku Pańskiego tysiącznego setnego ośmdziesiątego ósmego; w Oktawę świętego Wojciecha (30 kwietnia.)

[2]) W imię Świętej i Nierozdzielnej Trójcy. Ja, książę Leszek, czynię wiadomem wszystkim. — Roku Wcielenia Pańskiego M. C. L. XXX. V. (1185).

[3]) Divina favente clementia dux totius Poloniae.

czenie. Wprawdzie żadne prawa i żadne przywileje wpływów i znaczenia możnowładców nie poręczyły, ale za Bolesława Kędzierzawego poręką im była słabość



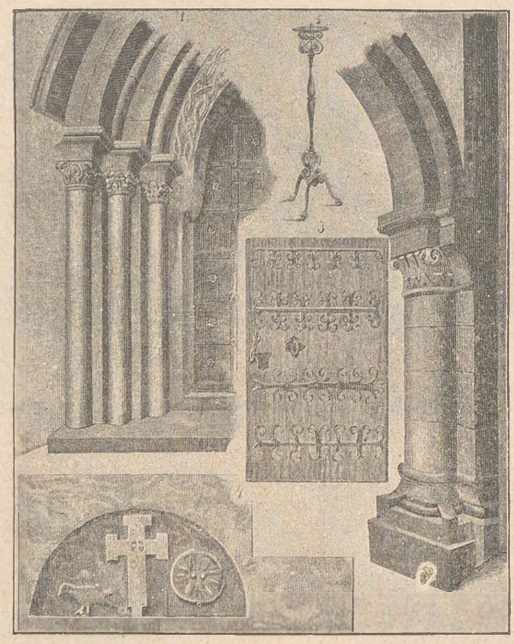
Najdawniejsze klasztory polskie.
Kościół i opactwo Cystersów w Sulejowie (fundacya r. 1176).

księcia i jego od możnowładztwa zależność. Ażeby się takiej zawisłości ustrzedz i potęgę możnowładców złamać, postanowił Mieszko przedewszystkiem wzbogacić przez Bolesława wyczerpany sbarb książęcy, a zarazem podkopać olbrzymie fortuny magnatów. Usunąwszy więc z urzędów wszystkich, którzy nie byli mu ślepo oddani, i zastąpiwszy ich ludźmi z własnej dzielnicy, zaprowadził nieznany po owe czasy system biurokratycznego ucisku. Każde wykroczenie karano wysokiemi karami pieniężnemi, daniny i należytości dla skarbu książęcego ściągano z niesłychaną bezwzględnością, a



Najdawniejsze klasztory polskie.
Kościół Bożogrobców w Miechowie (fundacya r. 1162).

przez ciągłe uszczuplanie wartości monety podkopywano wartość nagromadzonych przez magnatów skarbów. Podobnie jak się to praktykowało w Niemczech, gdzie



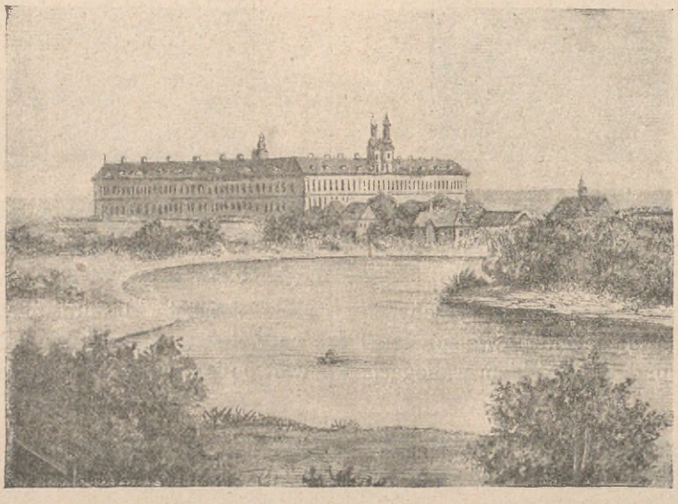
Szczątki opactwa Cystersów w Sulejowie.
1) Portal głównego wejścia. 2) Kolumny nawy bocznej. 3) Drzwi zakrystyi. 4) Kamień w ścianie frontowej kościoła. 5) Świecznik.

liczni książęta i biskupi mieli przywilej wybijania monety, także i Mieszko zarządził, by coraz częściej a nawet po kilka razy do roku przetapiano monetę, ciągle jej wartość zmniejszając. Nic to nie pomagało, jeżeli kto miał przechowany w ukryciu dawniejszy, lepszy pieniądz, przeciwnie, skoro prawo wycofywało go z obiegu, chcąc go wydać, ulegał jeszcze karze. Oddawszy sprowadzonym umyślnie w tym celu żydom mennicę w zarząd, książę coraz to znaczniejszem obniżaniem wartości monety sprowadził na bogatych magnatów prawdziwą klęskę, wzbogacając zarazem



Najdawniejsze klasztory polskie.
Klasztor i opactwo Cystersów w Jędrzejowie (fundacya r. 1140).

skarb własny. Ażeby więcej monety mieć w obiegu, rozkazał, by wszelkie daniny płacone były w gotowiźnie. Kilka lat wystarczyło, ażeby rządy Mieszka uczynić dla całego możnowładztwa nienawistnemi, mimo, że książę starannie unikał wszelkich gwałtownych czynów i we wszystkiem pozory prawnego działania zachowywał.

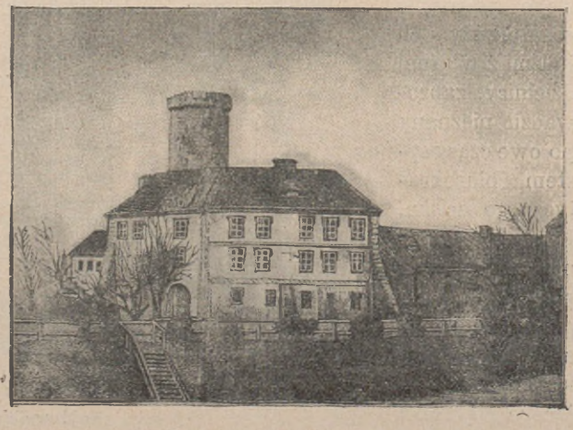


Najdawniejsze klasztory polskie.
Klasztor i opactwo Cystersów w Lubiążu nad Odrą, w dzisiejszym Szlązku pruskim.

Na czele opozycyi przeciwko rządom Mieczysława stał biskup krakowski Gedeon czyli Getko, potomek możnej rodziny magnackiej ze Szlązka. Biskup zaczął od śmiałego ostrzeżenia. Razu jednego—opowiada współczesny kronikarz [1]) — przed sądem książęcym stanęła wdowa ze skargą, że pasierb, któremu liczne owiec stado do pilnowania powierzyla, zdał je na obcych ludzi, a ci zaniedbali nadzoru tak, że wilki stado pażarły. Mieszko skazał pasierba na wynagrodzenie wdowie szkody i zapytał obecnych, czy im się wyrok podoba. Wtedy powstał biskup i rzekł: „Wyroki Twoje o tyle tylko mają znaczenie, o ile sam im nie uwłaczasz. Raczysz więc posłuchać z cierpliwością swego wyroku, o sobie samym wydanego. Ta niewiasta to ziemia krakowska, Ty zaś, jeżeli nie chcesz się zaprzeć, jesteś jej synem; trzoda owiec to lud na prowincyi, a Ty do jej paszenia nie skotników przeznaczyłeś, ale nieprzyjaciół, którzy tylko własnej korzyści szukają, nie dobra trzody; — i dlatego nie masz już prawa nazywać się synem, tylko pasierbem. Ty psów wściekłych, t. j. Twoich tak okrutnych urzędników, nie trzymasz na wodzy, lecz, wypuściwszy ich ze sfory karności Twojej, pozwalasz im wszystko szarpać. Sam więc na siebie wydałeś wyrok, gdyż za to, o co drugich sądzisz, sam siebie potępiasz. Powiedz więc synu, powiedz razem z Dawidem: ja to zgrzeszyłem, ja czyniłem niesprawiedliwość, wyznaj sam nieprawości Twoje, aby Ci przebaczono. Inaczej, kiedy topór przyłożony będzie do korzenia, zginiesz, czego broń Boże, jak kogut“. W ten sposób przemawiał do księcia spiskujący z magnatami biskup.

Czuł już naonczas biskup krakowski, że poza nim stoi całe możnowładztwo, które dobrze zrozumiało dążność Mieszka do samowładzy. Mając z dwóch żon sześciu synów i pięć córek, Mieszko tak zręcznie wejść umiał w powinowactwo z ościennemi dworami, że byle mu czas pozostawiono, z pewnością byłby wszystkie zamysły spełnił, a nawet królewską zdobył koronę. Wszakże w liczbie swych zięciów miał nawet rodzonego siostrzeńca potężnego Barbarosy, Fryderyka, syna księcia Lotaryngii. Widocznie Cystersi, przez Mieszka do Polski sprowadzeni i bogato uposażeni, doprowadzili do skutku to małżeństwo.

Kiedy Mieszko w ten sposób zwolna ale konsekwentnie zdążał do wy-



Zamek książęcy w Opolu, w Szlązku pruskim, przed obecną przebudową.

[1]) Kronika M. Winc. I. c. 382—384.



Najdawniejsze kościoły polskie.
Wnętrze dzisiejszej Fary w Bieczu, w Galicyi (wiek XII).

tkniętego celu, zaniepokojeni biskupi i dostojnicy nie zasypiali sprawy i złączyli się celem pozbawienia go tronu. W roku 1177, a czwartym Mieszkowego panowania, kiedy książę wyjechał na uroczystość św. Wojciecha do Gniezna, dojrzał w Krakowie zawiązany przez biskupa Gedeona spisek. Sprzysiężeni panowie udali się do Kazimierza, ofiarując mu tron krakowski. Po krótkiem wahaniu Kazimierz zgodził się. Bez krwi rozlewu i z największą łatwością odbyła się detronizacya Mieczysława. Całe rycerstwo wyruszyło na spotkanie nowego księcia; sprawa Mieszka odrazu była przegrana.

Równocześnie z detronizacyą Mieszka w Krakowie wybuchł rokosz także w dziedzicznej jego wielkopolskiej dzielnicy. Na czele rokoszu stanął własny najstarszy syn Mieszka Odo, zazdrosny o przyrodnich braci, którym ojciec panowanie po sobie pozostawić obiecywał. Zewsząd bez oporu prawie wygnany, uszedł Mieszko wraz z trzema synami za granicę, a łatwe zwycięztwo stało się dalszym szczeblem do przyszłego wpływu możnowładztwa w Polsce.

Kazimierz, objąwszy rządy w Krakowie, uporządkował przedewszystkiem stosunki wszystkich zwierzchnictwu jego podległych dzielnic. Syn Mieszka Odo, który przyczynił się do obalenia ojcowskiej potęgi, otrzymał Wielkopolskę z wyjątkiem Gniezna, przyłączonego wraz z okręgiem do księztwa krakowskiego. Syna Bolesława Kędzierzawego, Leszka, zatwierdził Kazimierz w posiadaniu Mazowsza i Kujaw, dodawszy mu jako opiekuna wojewodę Żyrosława. Najtrudniej przedstawiały się sprawy na Szlązku, gdzie spór pomiędzy synami Władysława, Bolesławem Wysokim, jego bratem Plątonogim i powróconym z Niemiec najmłodszym bratem Konradem, doprowadził do wypędzenia Bolesława; Kazimierz ujął się za wypędzonym i po krwawej walce zmusił braci do zgody. Mieszko Plątonogi otrzymał Raciborz, Oświęcim i Bytom, Jarosław, syn Bolesława Wysokiego, zrodzony z ruskiej księżniczki, dostał w udziale ziemię opolską, Konradowi dostała się dzielnica głogowska. Po rychłej śmierci Konrada dzielnica głogowska przeszła znów do dzierżaw Bolesławowych.

Kazimierz Sprawiedliwy zajął się przedewszystkiem usunięciem niesprawiedliwości i ucisku, wprowadzonego przez Mieczysława Starego. Położył tamę nadużyciom urzędników, pohamował zuchwalstwo możnych i wprowadził ład w stosunek państwa do poddanych. Czując się nieprawym dzierżycielem krakowskiej korony i praw zwierzchniczych, za pośrednictwem życzliwych mu biskupów, wyjednał sobie aprobatę apostolskiej stolicy.

Z pierwszych lat rządów Kazimierza skorzystali biskupi i możnowładcy, żeby utrwalić nabyte zwyczajem prawa za pomocą legalnych przywilejów i zabezpieczyć się na przyszłość od autokratycznych zachcianek książąt. Dotąd przywileje takie były w Polsce rzadkie, niektóre tylko dobra magnackie miały przywilej sądownictwa. Więcej już przywilejów nabyły w cza-

sie, który od śmierci Krzywoustego upłynął, klasztory. Dawny w Polsce i bogato uposażony zakon Benedyktynów nie kusił się wprawdzie o nowe przywileje, ale wyprzedzał go w popularności i znaczeniu za czasów Mieszka do Polski sprowadzony zakon Cystersów. Cy-



Zdzisław Kozloróg,
arcybiskup gnieźnieński, umarł r. 1199, rządził Kościołem lat 17.

stersi, osiadając w niedostępnych puszczach i lasach, ciężką pracą przemieniali nieużytki w obfity plon dające pola, a sami, w ubóstwie trwając, zebranemi bogactwami obdzielali ubogich. Za Kazimierza siedm już klasztorów posiadali w Polsce Cystersi. Obok Cystersów i inne zakony nabywały cenne w Polsce przywileje, jak zakon Premonstrantów, zakon Johanitów, po raz pierwszy przez Henryka sandomierskiego sprowadzony, i kilka innych. Kościół w pierwszej linii domagał się zniesienia tak uciążliwego za rządów Mieszka obowiązku klasztorów do dostarczania podwód, a dalej zniesienia przeciwnego ustawom kościelnym prawa, mocą którego skarb książęcy zabierał po śmierci biskupów cały ich ruchomy majątek.

Dla uregulowania nowych praw i przywilejów duchownego i świeckiego możnowładztwa zebrał się więc w Łęczycy wielki zjazd magnatów pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego Zdzisława. W zjeździe udział wzięli wszyscy książęta, możni panowie świeccy i siedmiu biskupów, a uchwały zjazdu moc prawa dla wszystkich dzielnic otrzymały. Wszystkie uchwały zresztą z góry poddane były pod opiekę władzy kościelnej. Ktokolwiek — opiewała uchwała — biednym chłopom gwałtem zboże zabiera, niech będzie wyklęty; ktokolwiek kogo do dania podwód przymusza, z wyjątkiem wypadku, gdzie prowincyi najazd nieprzyjacielski zagraża, niech będzie wyklęty; kto mienie po zmarłym biskupie zabiera, niech będzie wyklęty i t. d. Rozumie się, że po zatwierdzeniu przez Kazimierza tych tak cennych dla kościoła przywilejów stolica apostolska nie wahała się z udzieleniem jego rządom aprobaty. W roku 1181 przybyłe w tym celu do Rzymu poselstwo polskie doznało też ze strony papieża Aleksandra III jak najżyczliwszego przyjęcia; papież potwierdził łęczyckie uchwały i, zniósłszy ustanowioną przez Bolesława Krzywoustego zasadę senioratu, uznał Kazimierza monarchą.

Wypędzony Mieczysław nie ustawał tymczasem w zabiegach około odzyskania tronu. Udał się wprost do Kazimierza z propozycyą rezygnacyi na prawo senioratu wzamian za oddanie mu napowrót dziedzicznej dzielnicy. Kazimierz okazywał nawet skłonność do tego na rzecz starszego brata ustępstwa, sprzeciwili się jednak Mieszkowym zamysłom możnowładcy, którym w pamięci tkwiły doznane za jego rządów prześladowania. Mimo to udało się Mieszkowi znienacka zająć Gniezno, zkąd natychmiast rozpoczął intrygi celem odzyskania senioratu.

Kazimierz tymczasem, umocniwszy rządy swoje na wewnątrz, zwrócił uwagę na zewnętrzne swej monarchii stosunki. W księztwie wołyńskiem panowała od kilkudziesięciu lat starsza linia potomków kijowskich Monomachowiczów. Jeden z książąt tej linii, Mścisław, ożeniony z córką Bolesława Krzywoustego, umierając w roku 1170, zostawił księztwo wołyńskie w spadku trzem synom, Romanowi, Wsiewołodowi i trzeciemu, którego nazwisko nie jest znanem. Książęta podzielili się spadkiem; wnet jednak, za namową matki, która trzeciego za syna swego uznać nie chciała, twierdząc, że to obce podsunięto jej dziecko, odsunęli go od dziedzictwa i wypędzili z kraju. Kazimierz, opierając się na pokrewieństwie, przyjął zbiega i, zebrawszy wojsko, ruszył na Brześć, by go do dziedzictwa przywrócić. Po



Piotr III,
arcybiskup gnieźnieński.

Data śmierci i rządów Kościołem niepewna. Bartoszewicz umieszcza go przed Zdzisławem. W galeryi Łowickiej, zkąd czerpiemy wizerunek, nazwano go Anonymus. Portret znajdował się tam po Zdzisławie, a data śmierci oznaczona na r. 1211.

ciężkiej walce zwycięztwo zostało po stronie Kazimierza, Brześć poddać się musiał, a wypędzony przez braci książę wrócił do swego dziedzictwa. Wprawdzie nowo wprowadzony przez Kazimierza na tron książę wkrótce potem — prawdopodobnie z otrucia — umarł, ale wpływ, zwycięzką zdobyty wojną, pozostał, i Roman otrzymał księztwo z rąk Kazimierza, uznawszy się jego lennikiem.

Mieszko tymczasem bynajmniej nie myślał o rezygnacyi. Widząc nienawiść polskich panów ku sobie, jął szukać pomocy za granicą kraju, mianowicie u cesarza Fryderyka, którego siostrzeniec był mu zięciem. Po długich zabiegach udało mu się uzyskać przyrzeczenie pomocy. W roku 1184, podczas uroczystości Zielonych Świąt, powziął cesarz Fryderyk postanowienie wyruszyć do Polski, przywrócić Mieczysławowi tron, a tem samem wzmocnić wpływ cesarstwa na książąt polskich. Na czele armii niemieckiej stanął syn cesarza, późniejszy cesarz Henryk VI. Ledwie jednak wojsko niemieckie doszło z Moguncyi do Halli, Kazimierz, odgadując właściwe cesarza Fryderyka zamiary, wysłał naprzeciw posłów, którzy, ceną uznania zwierzchniczej władzy niemieckiej, dla Polski pokój z cesarzem Fryderykiem okupili a armię jego do powrotu skłonili. Za to formalne raczej aniżeli rzeczywiste zwierzchnictwo władzy cesarza zdobył Kazimierz pełne ze strony Niemiec bezpieczeństwo i zniweczył na razie zamiary Mieczysława.

Po takiem ubezpieczeniu się ze strony Niemiec zwrócił Kazimierz znów uwagę na Ruś. Na księztwie halickiem zasiadał od roku 1187 Włodzimierz, syn Jarosława z linii Rościsławowiczów, kniaź dziki i despota, który własnych poddanych nielitościwie gnębił a sąsiadów granice rozbójniczemi napadami trapił. Na czele dzikich hord najeżdżał graniczne okręgi polskie, palił



Henryk Kietlicz z Brenu,
arcybiskup gnieźnieński, rządził Kościołem lat 19, umarł 22 marca 1219 roku.

dwory i kościoły, znieważał ołtarze, bezcześcił niewiasty, uprowadzał w niewolę ludzi i popełniał wszelakiego rodzaju gwałty. Ażeby napadom tym kres położyć i granice trwale ubezpieczyć, wyruszył Kazimierz na czele licznego wojska (1188) na Halicz, zmusił Włodzi-



Wincenty Nałęcz z Czarnkowa.
arcybiskup gnieźnieński, rządził arcybiskupstwem lat 12, umarł 1232 r.

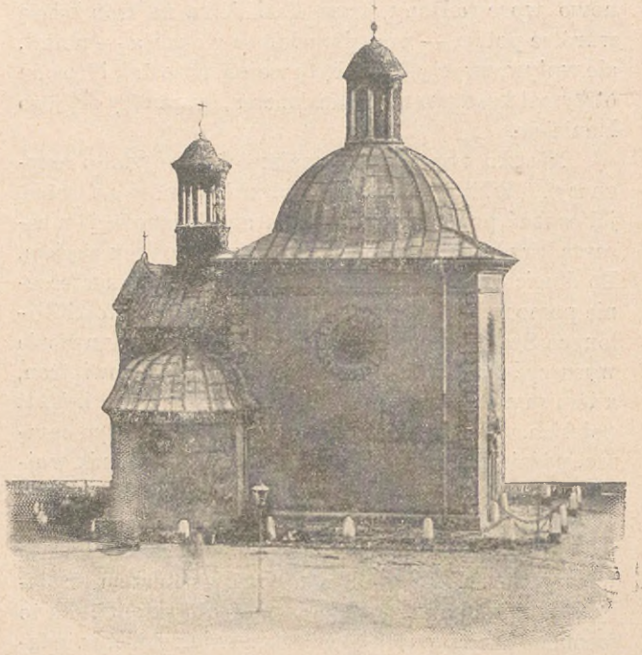
mierza do ucieczki, a tron jego oddał Romanowi, którego przedtem na Brześciu osadził. Włodzimierz uciekł do króla węgierskiego Beli III, który, pod pozorem dania mu pomocy, wnet na Halicz wyruszył, ale, wypędziwszy Romana, księztwo synowi swemu Andrzejowi oddał, Włodzimierza zaś na Węgrzech uwięził. Włodzimierz jednak umknął z więzienia, udał się na dwór Kazimierza Sprawiedliwego i, przeblagawszy gniew jego, wyprosił sobie pomoc przeciwko Węgrom. Otrzymawszy polskie wojska, ruszył Włodzimierz pod Halicz, głodem zmusił Węgrów do poddania się, a objąwszy napowrót rządy, zaprzysiągł, że tak on jak jego następcy zwierzchność Polski zawsze uznawać będą. Odtąd datował się też spór Polski z Węgrami o posiadanie Halicza. Bela III zaraz po pierwszem zdobyciu Halicza przyjął był tytuł „Galitiae rex“ [1]). Na razie jednak, aż do śmierci Włodzimierza, trwał pomiędzy Polską a Węgrami pokój.

Wyprawy Kazimierza na Ruś wywołały jednak niezadowolenie części szlachty krakowskiej, która szczególnie na przywrócenie Włodzimierza na tron halicki sarkała, przypominając okrucieństwa, na pograniczu polskiem ongi przez niego popełniane. Niezadowolenie kierowało się głównie przeciwko Mikołajowi, wojewodzie krakowskiemu, za którego to radą Kazimierz Wło-

[1]) Podobnego tytułu używał już z początkiem XII stulecia Michał Świątopełk, książę na Kijowie i Haliczu. Późniejszy zdobywca Halicza (1110) Koloman, syn króla Węgier Andrzeja II, tytułował się „Halitiae Lodomeriaeque rex“.

dzimierza na tron przywrócił. Nie mogąc obalić wojewody, na którego radach Kazimierz ślepo polegał, niezadowoleni panowie udali się do Mieczysława, wyczekującego tylko takiej do powrotu sposobności. Korzystając z chwilowej nieobecności Kazimierza, przybył Mieczysław potajemnie do Krakowa, zajął przy pomocy niezadowolonych panów miasto, poobsadzał urzędy swoimi zausznikami i już zabierał się do zajęcia reszty kraju, kiedy zawiadomiony o wypadkach Kazimierz przybył na czele armii, którą zasiliły jeszcze zastępy ruskich książąt z Halicza i Bełza. Miasto poddało się prawie bez oporu, a własny syn Mieczysława Bolesław dostał się do niewoli stryja. Pełen łagodności Kazimierz nie nadużywał jednak zwycięztwa i pojmanego Bolesława wnet ojcu odesłał. Ten postępek ujął do tego stopnia Mieczysława, że, pojednawszy się z bratem, jak długo Kazimierz żył, o odzyskanie senioratu już się nie kusił.

Mając z tej strony pokój zapewniony, zwrócił Kazimierz uwagę na dziki szczep Jadźwingów, który z siedziby swojej nad Bugiem trapił polskie pogranicze. Zdobywszy wprzód Drohiczyn, którego hołdowniczy książę ruski z Jadźwingami zdradzieckie utrzymywał stosunki, ruszył Kazimierz (1193) przez niedostępne bagna i bory na siedziby Jadźwingów. Trzy dni trwał pochód przez puszczę, a kiedy wreszcie puszcza się skończyła, okazało się, że Jadźwingowie, spotkania w otwartem polu unikając, skryli się wśród lasów, nędzne swoje siedziby wojskom polskim na łup pozostawiwszy. Wreszcie książę Jadźwingów ukorzył się przed



Najdawniejsze kościoły polskie.
Kościół świętego Wojciecha w Krakowie.



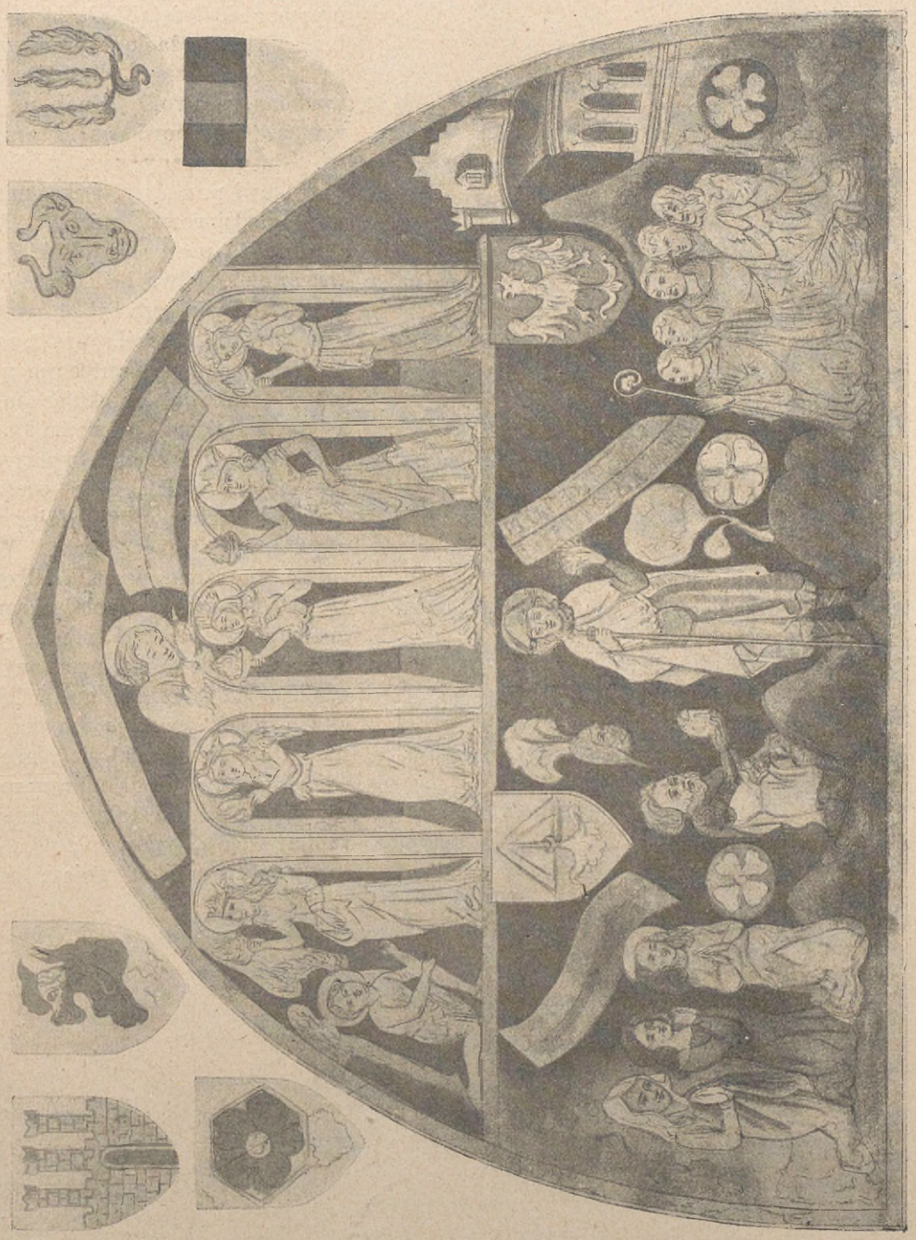
Najdawniejsze klasztory polskie.
Klasztor i opactwo Cystersów w Lądzie (vel Lędziu).
Fundacya Mieszka Starego.

Kazimierzem, obiecał płacić haracz i prosił o wstrzymanie dalszego pochodu. Kiedy jednak Polacy do odwrotu się już mieli, Jadźwingowie ustawili się na tyłach wojsk, by ich z zasadzki napaść. Kazimierz, wcześnie zdradę zmiarkowawszy, zmusił ich do walki w otwartem polu, gdzie świetne odniósł zwycięztwo. Jadźwingowie przyrzec musieli haracz i uległość, a przyrzeczenie ubezpieczyć wielką liczbą zakładników.

Po powrocie z tej wyprawy Kazimierz nie długo już cieszył się odniesionem zwycięztwem. W roku 1194, podczas uczty na cześć uroczystości św. Floryana, padł nagle bez życia, w chwili kiedy obecnym kapłanom jakieś pytanie o zbawieniu duszy zadawał. Nie bez podstawy jest przypuszczenie, że Kazimierz Sprawiedliwy padł ofiarą otrucia.

Ze śmiercią Kazimierza Sprawiedliwego nastały znów czasy wielkich zamieszek domowych w Polsce. Z synów

Krzywoustego przy życiu był jeszcze tylko Mieczysław Stary. Na Szlązku rządzili synowie Władysława, Bolesław i Mieczysław, wszystkie inne dzielnice po śmierci syna Bolesława Kędzierzawego, Leszka, przeszły pod panowanie Kazimierza, a obecnie prawem dziedzictwa na jego dwóch synów, Leszka i Konrada. Spornem było jednakże prawo senioratu, które w duchu



Malowidło ścienne w kaplicy przy kościele w Sądzie (wiek XIV)

(Jeden z najstarszych, a prawdopodobnie najdawniejszy zabytek polskiego malarstwa. Przypuszczać można, że z lewej strony przed św. Mikołajem klęczy fundator kościoła i opactwa, Mieszko Stary, w płaszczu książęcym, a dalej jego rodzina. Z sześciu herbów pięć bardzo wyraźne, odnawiane, a może późniejsze; szóstego już rozpoznać nie można.)

testamentu Bolesława Krzywoustego wrócićby było powinno do Mieczysława, w myśl zaś postanowień papieża Aleksandra III przejśćby miało na synów uznanego monarchą Kazimierza Sprawiedliwego. Mieczysław Stary, który czasowo, z wdzięczności dla brata za uwolnienie syna swego Bolesława, zaprzestał był starań o zdobycie senioratu, ze śmiercią Kazimierza tem gorliwiej zabrał się do urzeczywistnienia swych pragnień. Wszakże nawet za rządów lubianego powszechnie Kazimierza udało mu się było pozyskać w Krakowie partyę malkontentów i zawładnąć chwilowo miastem; o ileż łatwiejszem wydawać się musiało zwycięztwo nad małoletnimi Kazimierza synami? Wszystko zależało od usposobienia wpływowych biskupów i panów; możnowładztwo od śmierci Krzywoustego miało w swoim ręku losy książęcego tronu. Głównym nieprzyjacielem zamysłów Mieszka był biskup krakowski Pełka, który też natychmiast po śmierci Kazimierza zaczął działać na korzyść pierworodnego syna zmarłego księcia. Popierał go w tem działaniu głównie możny wojewoda krakowski Mikołaj, obaj zaś przedewszystkiem

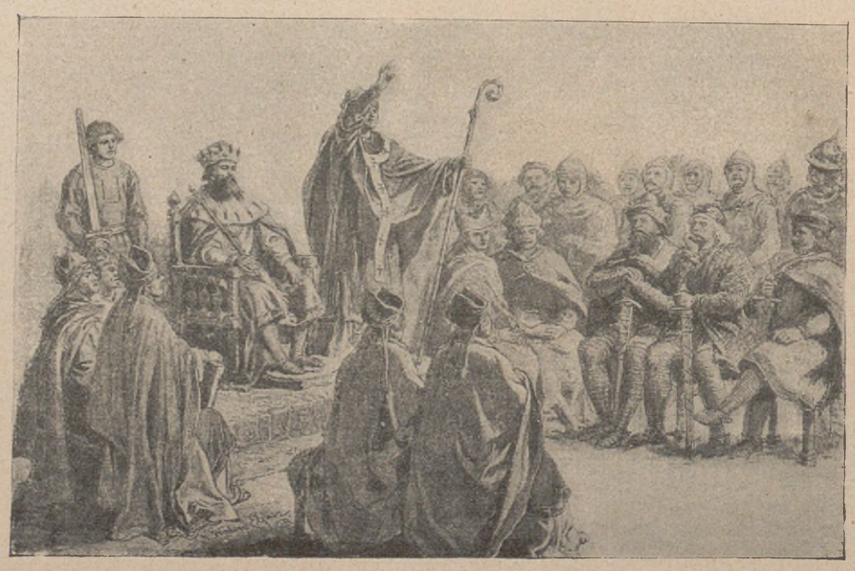
dbali o zachowanie własnych wpływów, które z przyjściem do rządu Mieszka z pewnością zmalećby musiały. Dla możnych tych panów krakowskich najbardziej zatem pożądanemi były rządy małoletnich z uległą im rejencyą. Na zgromadzeniu dygnitarzy, zwołanem przez biskupa celem uregulowania sukcesyi, przemawiał też biskup Pełka zupełnie stanowczo za następstwem małoletniego Leszka, dowodząc, że zasada senioratu tak przez papieża jak przez cesarza usuniętą już została i że zastąpiła ją zasada sukcesyi. Nie było więc, zdaniem jego, wcale mowy o elekcyi, a tylko o legalnie i z góry ustanowionej sukcesyi. Złączywszy się z wdową po Kazimierzu Heleną, biskup i wojewoda zdołali też przechylić szalę w stronę Kazimierzowego syna, i za ich wpływem małoletni Leszek obwołany został księciem zwierzchniczym i panem krakowskiej ziemi.



Najdawniejsze kościoły polskie.
Fara w Bieczu.

Widząc się z tej strony w nadziejach zawiedzionym, siedmdziesięcioletni już podonczas Mieszko postanowił siłą oręża odzyskać prawo senioratu, które mu wszakże jako synowi Krzywoustego z woli ojca bezsprzecznie przysługiwało. W tym celu udał się o pomoc do książąt szlązkich, którzy też ochoczo oręża do wyprawy użyczyli; tylko Bolesław Wysoki pozostał w domu, pozwolił jednak na udział w wyprawie synowi swemu Jarosławowi. Na pomoc panom krakowskim i Leszkowi pospieszył tylko kniaź Roman Włodzimierski, który liczył na to, że przy ich pomocy zdoła kiedyś powrócić na księztwo halickie, które ongi z łaski Kazimierza był otrzymał.

Mieszko na czele wielkopolskich hufców zbliżył się tymczasem na pięć mil od Krakowa, oczekując posiłków książąt szlązkich. Nad rzeką Mozgawą spotkały się obie armie i tu przyszło do bratobójczej walki. Długo ważyła się szala zwycięztwa, przechylając się początkowo w stronę Mieszka. Wojska ruskie, porażone przez Wielkopolan, w nieładzie uszły z pola, a sam Roman ranny porzucić musiał walkę. Wreszcie śmiertelnie ugodzony padł syn Mieszka Bolesław, a sam Mieszko, ciężko przez prostego wojaka raniony, już otrzymać miał cios śmiertelny z jego ręki, kiedy, odsłoniwszy przyłbicę, dał się poznać; żołnierz, nie chcąc zabijać księcia, uniósł go z pola bitwy. Kiedy nadciągnęli ze swojemi hufcami



Zjazd w Łęczycy w r. 1180.

Rysunek Walerego Eljasza.



Rysunek Jana Matejki.

Władysław Laskonogi.

książęta szlązcy, walka miała się już ku końcowi. Jakkolwiek bowiem bitwa właściwie nierozstrzygniętą pozostała, Mieszko, złamany i syna śmiercią i własnem zranieniem, nie myślał już o dalszej walce i uprowadził wojsko swoje napowrót do Wielkopolski.

W ten sposób zamysły Mieszka, jak tyle razy przedtem, znów spełzły na niczem, a syn Kazimierza Leszek utrzymał się na tronie. Ustanowiono rejencyę, w której udział ważny pozornie miała księżna-wdowa, w rzeczywistości jednak rząd sprawowali panowie krakowscy, a przed wszystkimi biskup Pełka i wojewoda Mikołaj.

W trzy lata po bitwie pod Mozgawą nowe zamieszki na Rusi skłoniły rejencyę do orężnego wystąpienia. W roku 1198 umarł był książę halicki Włodzimierz, syn Jarosława, ostatni potomek rodu Rościsławowiczów. Na spuściznę po nim rzucili się wszyscy ruscy kniaziowie, a w ich liczbie Roman Włodzimierski, który jedyny pospieszył był małoletniemu Leszkowi na pomoc przeciw zjednoczonej sile Mieszka i szlązkich książąt. Spotkawszy się z silnym oporem możnych halickich bojarów, Roman udał się o pomoc do rejencyi krakowskiej, pomoc, która mu się z prawa wdzięczności słusznie należała. Uznali to polscy panowie, a spodziewając się nadto, po osadzeniu Romana na tronie halickim, mieć w nim możnego i wiernego sojusznika, tem chętniej na danie mu żądanej pomocy zezwolili. Do wyprawy rycerstwa ziemi krakowskiej, za zezwoleniem rejencyi, przyłączył się małoletni Leszek, o czem gdy się bojarzy haliccy dowiedzieli, zabiegli mu drogę, błagając, by odstąpił sprawy Romana, a raczej sam po tron halicki sięgnął. Dotrzymując jednakże Romanowi wiary, wojska polskie dotarły pod Halicz i po krótkim oporze szturmem go wzięły. Napróżno znów bojarzy, którzy obawiali się srogich rządów Romana, błagali panów krakowskich, by Ruś Czerwoną do Leszka dzierżaw przyłączyli, czy to z życzliwości dla Romana, czy z innych jakich powodów; panowie krakowscy prośby ich odrzucili i Romana, stosownie do przyrzeczenia, na tron halicki wprowadzili.

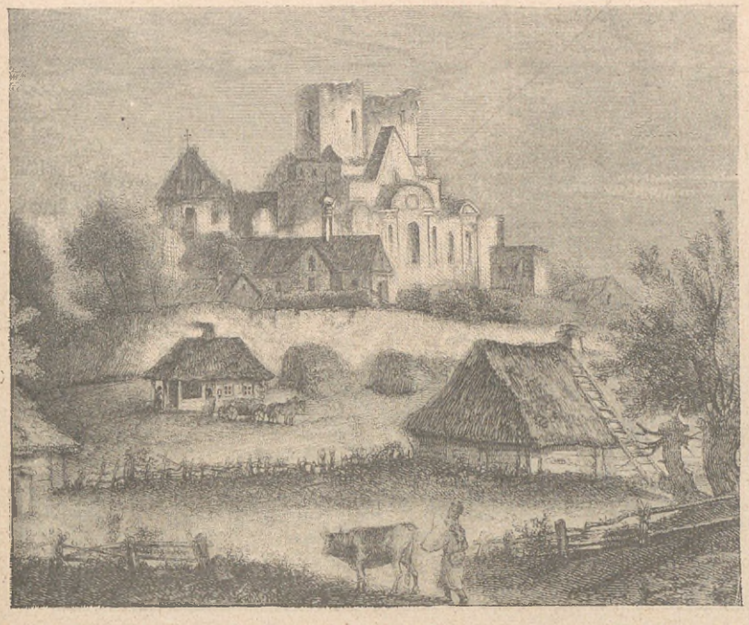


Pomnik Bolesława Wysokiego, księcia szlązkiego, w kościele Cystersów w Lubiążu, z XIII w. (Umarł w r. 1201.)

Nie na dobre jednak wyszła Polsce ta dla Romana przychylność. Nasyciwszy zemstę we krwi nieprzyjaznych sobie bojarów, Roman wnet zabrał się do rozszerzenia swej potęgi. Podbił i upokorzył Kijów, podbił Jadźwingów, upokorzył Litwę, zajął całą Ruś południową, a w ten sposób siły swoje wzmocniwszy, nietylko o dotrzymaniu obowiązków hołdowniczych wobec księztwa krakowskiego nie myślał, ale, niepomny na wyświadczone usługi, często gęsto granice Polski najeżdżał i łupił, a nawet do zagarnięcia nadgranicznych krajów się zabierał.

Mieczysław Stary tymczasem rozpoczął, nie orężem już jeno podstępem, ponowne o odzyskanie senioratu starania. Słał więc do księżnej - wdowy listy z zapewnieniem przyjaźni i propozycyą pokojowego załatwienia długotrwałej wojny domowej. Jeżeli — mówił—Leszek odstąpi mu seniorat, on przyjmie go za syna i dziedzica, rycerzem pasować go będzie, i wszelki spór raz na zawsze ustanie. W ten jedynie sposób, twierdził, da się utrwalić panowanie linii Kazimierzowskiej, a nie przy pomocy zmiennej woli możnowładców. Słowa Mieczysława tem łatwiej znalazły u księżnej Heleny posłuch, ile że jej samej ciężyło już panowanie możnowładców, któremu jeden Mieszko kres położyć był w stanie. Stanął więc w roku 1200 układ, z obu stron zaprzysiężony, przyczem zgodzono się, że strona, któraby układu nie dotrzymała, podpadnie klątwie kościoła.

W ten sposób u schyłku życia widział Mieszko nadzieje swoje ziszczone i pospieszył do Krakowa, by objąć w posiadanie tron, od tak dawna pożądany. Mieszko jednak od pierwszej chwili nie myślał o dotrzymaniu tak uroczyście zaprzysiężonego układu. Ani nie pasował synowca swego na rycerza, ani, mimo ciągłych nastawań, nie uznawał go dziedzicem tronu. Przytem rozpoczął, jak za pierwszego swego panowania, srogi ucisk materyalny, który



Ruiny katedry we Włodzimierzu nad Ługiem, stolicy księztwa Włodzimierskiego.

szczególnie dotkliwie uczuć się dawał duchowieństwu i możnym panom.

Malkontenci skorzystali z wyjazdu Mieszka do Wielkopolski, ażeby podnieść rokosz, zerwać układ i na nowo zaprowadzić rządy rejencyi. Mieszko i tym razem nie kusił się już o odzyskanie władzy siłą oręża, rozpoczął jeno znów rokowania z księżną Heleną, zapewniając, że tylko krótkość czasu nie pozwoliła mu na dotrzymanie warunków układu. Obiecywał nadto zwrócić synowcom zabraną ziemię kujawską. Pozyskawszy dla siebie także dotychczas nieprzejednanego wroga, wojewodę Mikołaja, za zgodą wszystkich stron, powrócił znów Mieszko na tron krakowski. Zwrócił wprawdzie synowcom Kujawy, innych warunków układu jednak jak przedtem tak i teraz nie dotrzymał i umarł w roku następnym (1202), nie uznawszy Leszka dziedzicem tronu.

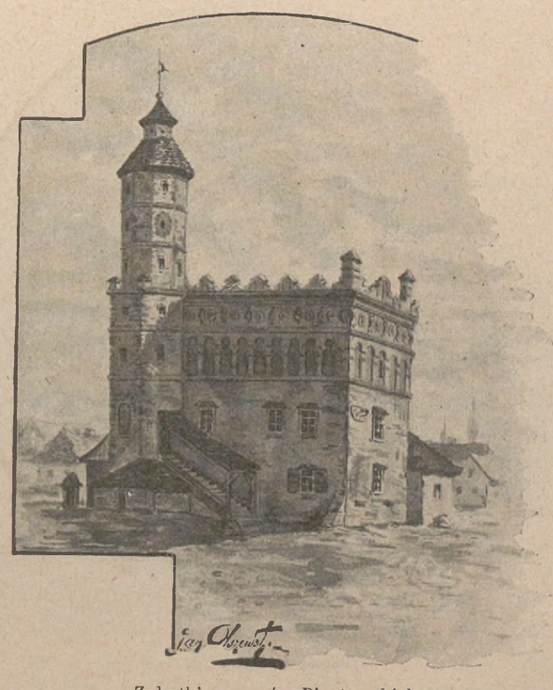
Następcy Mieczysława Starego aż do wstąpienia na tron Władysława Łokietka.

1202—1295.

Ze śmiercią Mieszka nadeszła dla panów krakowskich znów chwila sposobna do rozszerzenia władzy i przywilejów. Wysłali zatem do syna Kazimierzowego, Leszka, poselstwo, ofiarowując mu osierocony tron, pod warunkiem jednakże wypędzenia wojewody sandomierskiego Goworka, najwierniejszego młodego księcia sługi. Dawna nieprzyjaźń pomiędzy wojewodą sandomierskim a wojewodą krakowskim Mikołajem podyktowała panom krakowskim ten warunek. Jakkolwiek Goworek, nie chcąc pozbawiać Leszka tronu, dobrowolnie ofiarował się pójść na wygnanie, Leszek warunku nie przyjął, i poselstwo z odmowną wróciło odpowiedzią. Doznawszy z tej strony zawodu, panowie krakowscy rozglądnęli się za innym księciem, któryby woli ich większą okazać chciał powolność. Zwrócili się więc przez poselstwo do syna Mieszkowego, Władysława Laskonogiego, który w spuściźnie po ojcu wziął był wielkopolską dzielnicę, nazywając go uprawnionym dziedzicem krakowskiego tronu. Ostrożny Władysław, nie chcąc z góry narażać się na niepewną walkę, oświadczył, że wprawdzie dziedzictwo przyjmuje, ale tylko pod warunkiem formalnego ze strony Leszka zezwolenia. W istocie udało mu się, mimo protestu ze strony brata Leszka, Konrada mazowieckiego, zezwolenie to otrzymać, poczem już bez zwłoki przybył do Krakowa i spuściznę po ojcu wśród powszechnej radości przyjął.

Władysław Laskonogi objął rządy w czasie najgorszej walki kościoła w Polsce o niezawisłość i władzę w państwie. Zarówno jak świeccy panowie, i duchowieństwo czyniło usiłowania o wyswobodzenie się z pod

SANDOMIERZ.



Zabytki z czasów Piastowskich. Ratusz.

SANDOMIERZ.



Zabytki z czasów Piastowskich.
Klasztor Benedyktynek.

SANDOMIERZ.



Zabytki z czasów Piastowskich.
Kościół Reformatów.

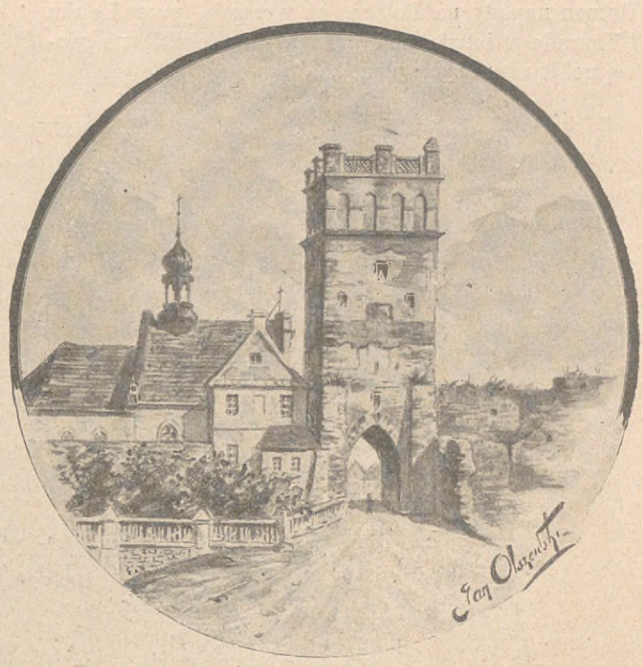
dotychczasowej od państwa zależności, a biskupi, przyczyniwszy się do powołania Władysława na tron krakowski, spodziewali się wielkiej ze strony księcia powolności. Już pierwsze kroki Władysława jednak zawiodły ich nadzieje. Wstępując w ślady ojca, nowy książę rozdawał prebendy według upodobania, mianował dygnitarzy kościelnych, z wielką surowością ściągał od duchowieństwa podatki i daniny, pociągał księży przed sąd świecki, a często gęsto nawet wtrącał do więzienia, męczył i karał. Kiedy wreszcie Władysław, zwyczajem ojca, ściągnął dla swego skarbu spadek po zmarłym biskupie, walka pomiędzy nim a arcybiskupem stała się już jawną i, po licznych ze strony arcybiskupa upomnieniach, zakończyła się w roku 1206 rzuceniem na Władysława Laskonogiego klątwy kościelnej. Obawiając się zemsty księcia, uciekł arcybiskup z Poznania, a książę, nie troszcząc się o klątwę, wykonywał dotychczasowym trybem rządy, bardziej jeszcze duchowieństwo uciskające. Utwierdzał go w tem biskup poznański, który, wierny swemu dziedzicznemu księciu, klątwę za nic sobie ważył i nie wahał się nawet w obecności wyklętego mszę świętą odprawiać. W Krakowie jednakże inaczej się na tę rzecz zapatrywano. Wkrótce po ucieczce arcybiskupa magnaci krakowscy, ulegając wpływom biskupa Pełki, wypowiedzieli Władysławowi posłuszeństwo, wysłali poselstwo do Leszka do Sando-

mierza, a kiedy tenże do Krakowa przybył, na tron krakowski go wynieśli (1206). Władysław Laskonogi, widząc sprawę swoją straconą, co prędzej do wiernej sobie Wielkopolski uciekł.

Objąwszy rządy, Leszek Biały, zarówno jak ongi Mieszko, wyprosił sobie zatwierdzenie ze strony stolicy apostolskiej, a zawdzięczając tron przeważnie wpływowi biskupów, we wszystkiem woli kościoła się poddawał. Za zezwoleniem też stolicy apostolskiej przedsięwziął Leszek krok wielkiej doniosłości. Obalając bowiem zupełnie płynącą z testamentu Bolesława Krzywoustego zasadę senioratu, postanowił w roku 1210, że tron krakowski na zawsze ma w jego rodzinie być dziedzicznym, a w pierwszej linii przejść na jego najstarszego syna. Bratu zaś młodszemu Konradowi oddał Mazowsze i Kujawy, również w dziedziczne posiadanie. W ten sposób umocnił wprawdzie Leszek swoje i swoich potomków w Krakowie panowanie, ale z drugiej strony zerwał jednolitość państwa i utwierdził zupełną prawie poszczególnych dzielnic niezawisłość.

Główną uwagę zwracał Leszek Biały na stosunki z Rusią, a to zarówno z konieczności politycznej, jak i ze względu na węzły pokrewieństwa, łączące go z ruskimi kniaziami. Żona Leszka, Grzymisława, była bowiem córką Aleksandra, kniazia belzkiego, a kniaź halicki Roman był mu blizkim krewnym. Roman, dostawszy się przy pomocy polskiej na tron halicki, stał się wnet postrachem poddanych sobie bojarów. Mszcząc

SANDOMIERZ.



Zabytki z czasów Piastowskich.
Brama Opatowska.

się dawnych krzywd, bez litości więził ich, męczył i mordował, a posiadłości i skarby grabił. Wdawszy się w wojnę z teściem swoim Rurykiem i innymi kniaziami, w roku 1202 stanął z wojskiem nad Dnieprem i bez oporu prawie stał się panem Kijowa. Następnie ruszył na pomoc Grekom na wyprawę przeciw Połowcom, oswobodził Stambuł (1204) i pełen sławy i potęgi powrócił do Halicza.

Rosnąca potęga Romana stawała się, mimo zaprzysiężonego przez tegoż układu, coraz dla granic Polski groźniejszą. Już za Mieczysława Starego wpadł był Roman do dzielnicy sandomierskiej i, spustoszywszy cały kraj, ustąpił dopiero na wiadomość o śmierci Mieczysława i w nadziei, że na tron dostanie się Leszek, po którym za dawne usługi spodziewał się na-

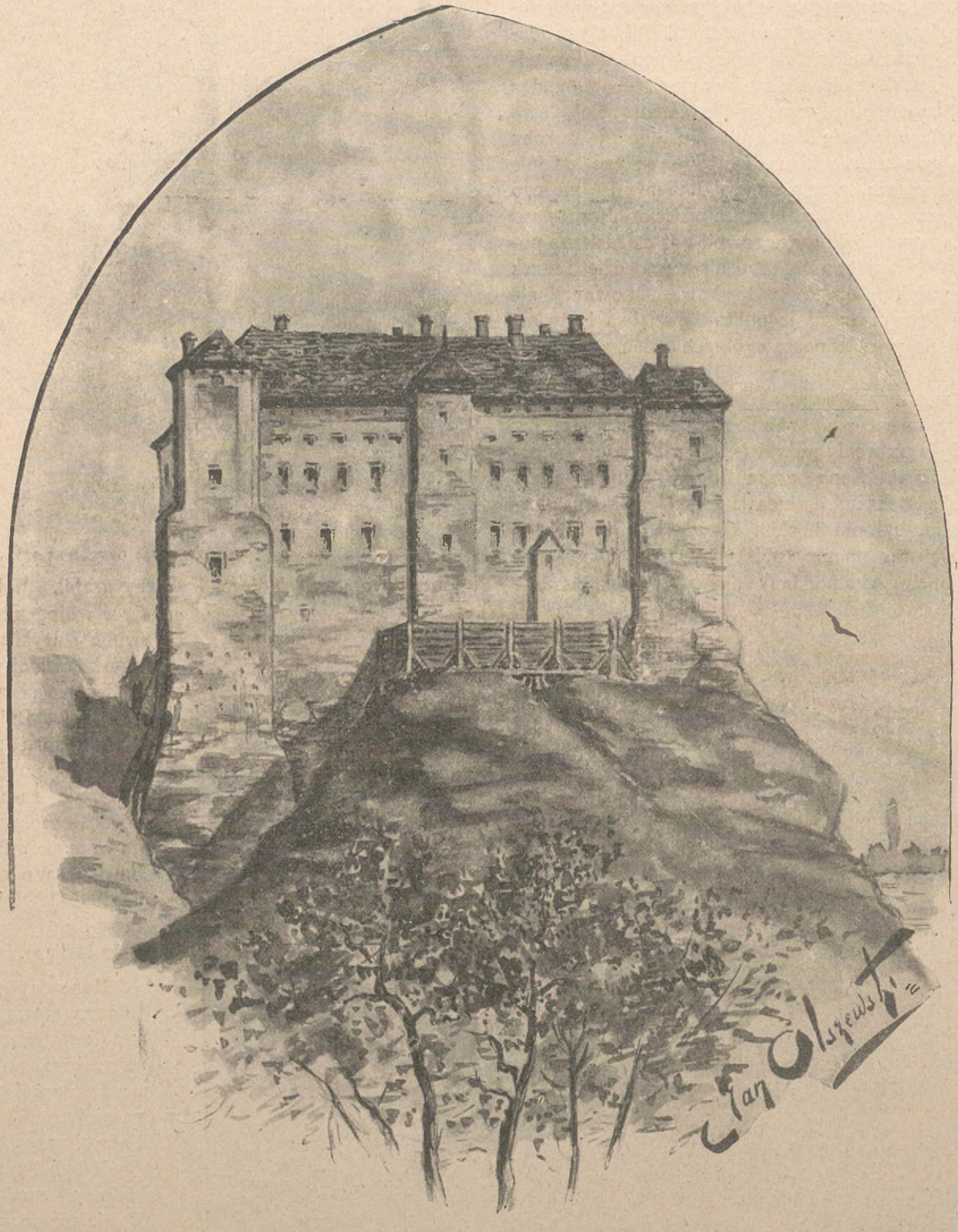
SANDOMIERZ.



Zabytki z czasów Piastowskich.
Stary śpichrz.

grody. Za rządów Władysława Laskonogiego ponowił Roman napady na Polskę, aż wreszcie, przez Leszka i Konrada w bitwie pod Zawichostem (1205) na głowę pobity, sam życie utracił.

SANDOMIERZ.



Zabytki z czasów Piastowskich.
Zamek.

Po jego śmierci liczni kniaziowie ruscy spór o bogatą spuściznę rozpoczęli. Wdowa po Romanie udała się w tej potrzebie do Węgier, do króla Andrzeja, z błagalną prośbą, by dopomógł synom Romana, Danielowi i Wasilce, do utrzymania się na tronie. Tak więc kiedy Ruryk ze swojemi hufcami przekroczył granice Romanowego państwa (1206), zastał już stolicę przez Węgrów zajętą i, unikając walki, musiał na razie cofnąć się. Obawiając się jednak, by Polacy wspólnie z Rurykiem i kniaziami ruskimi nie uderzyli na Halicz, król Andrzej doprowadził do skutku ugodę, mocą której Włodzimierz pozostał jako dziedzictwo dzieciom Romana, syn zaś



Rysunek Jana Matejki.

Leszek Biały.

Wsiewołoda Jarosław otrzymać miał Halicz. Bojarowie jednak nie dopuścili do tego i, zanim Jarosław przybyć zdołał, na tron halicki wynieśli potomka Olegowiczów, Włodzimierza Igorowicza. Nowy książę zagarnąć chciał i Włodzimierz, wskutek czego wdowa po Włodzimierzu, drugiego brata Romana na Świnogrodzie. Sam zaś do roku 1209 panował spokojnie w Haliczu.

W roku 1209 wybuchły jednak między braćmi spory; Roman, przywoławszy na pomoc Węgrów, wy-



Najdawniejsze kościoły polskie.

Kościół N. Maryi Panny w Krakowie.

Fundacya Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego, w r. 1226.

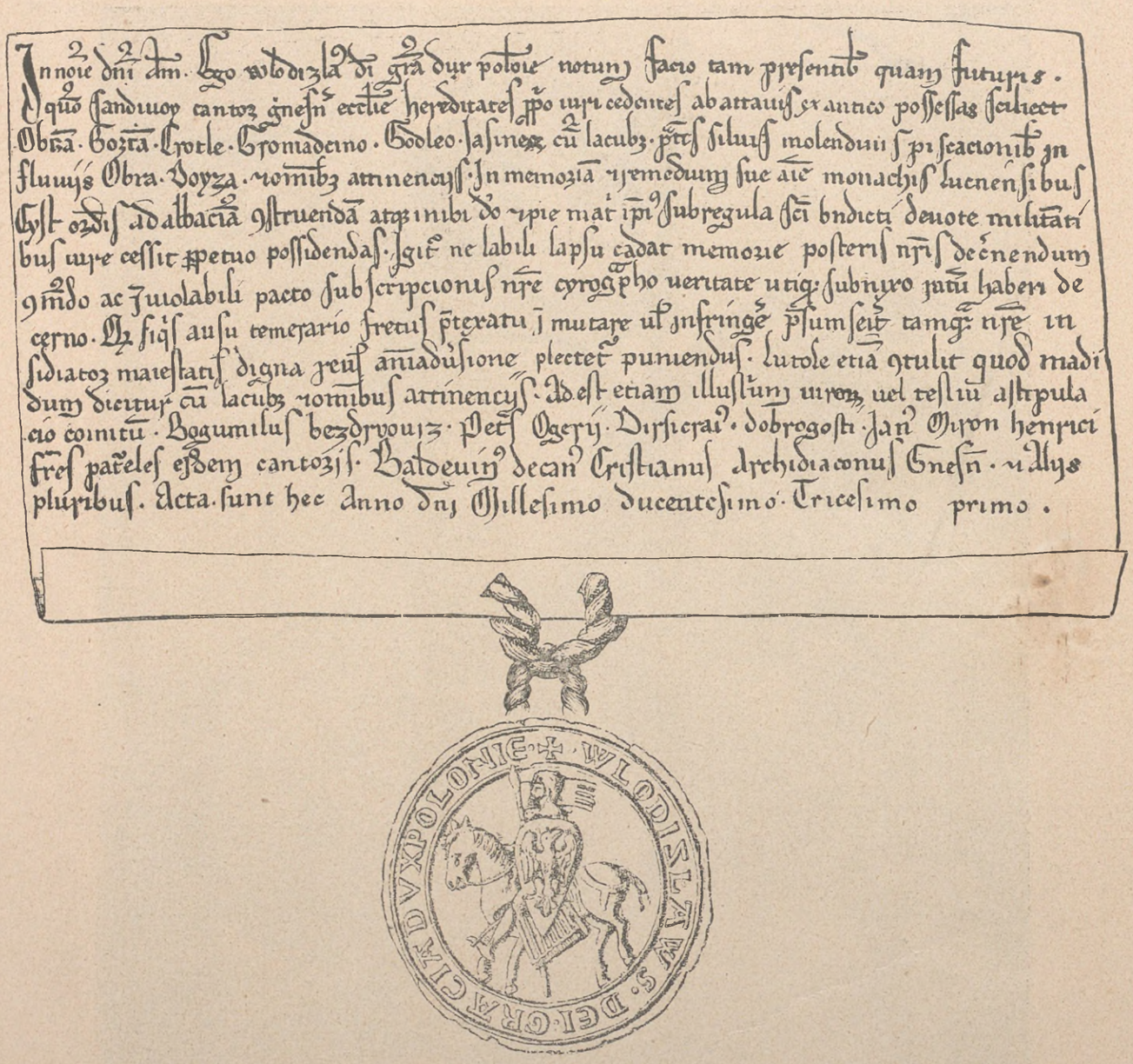
Romanie wraz z dziećmi uciekła z miasta i schroniła się do Krakowa pod opiekę Leszka. Leszek wzywał wprawdzie króla Węgier Andrzeja do wspólnej na Ruś wyprawy, nie otrzymawszy jednak przychylnej na to wezwanie odpowiedzi, nie myślał na razie o daniu wdowie Romana pomocy. Włodzimierz Igorowicz tymczasem osadził brata swego Światosława jako księcia na pędził brata z Halicza i sam zasiadł na tronie jego. Wtedy ujął się Leszek praw synów Romana, ruszył z wojskiem na Włodzimierz, zdobył miasto i oddał je pod panowanie kniazia bełzkiego Aleksandra, który znów ziemię brzeską odstąpił jednemu z synów Romana, Wasilce. Niedługo jednak trwał spokój na Rusi; Węgrzy, którzy zachowali zwierzchniczą władzę nad



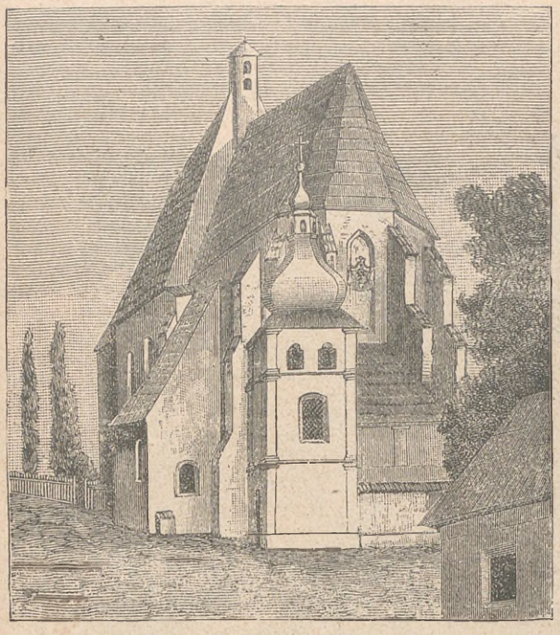
Rysunek Jana Matejki.

Władysław Odonicz (Plwacz).

Dokument Władysława Odonicza z r. 1231.



In nomine domini Amen. Ego Wlodizlaus dei gracia dux polonie notum facio tam presentibus quam futuris Quomodo Sandiuoy Cantor Gneznensis ecclesie hereditates proprio iuri cedentes ab attauis ex antico possessas scilicet Obram Gozcam Crotle Gromadcino Godleo Jasinez cum lacubus pratis siluis molendinis piscacionibus in fluuiis Obra Doyza et omnibus attinenciis in memoriam et remedium sue anime monachis Luknensibus Cisterciensis ordinis ad abbaciam construendam atque in ibi Deo et pie matri ipsius sub regula sancti Benedicti deuote militantibus iure cessit perpetuo possidendas, Igitur ne labili lapsu cadat memorie posteris nostris decernendum commodo ac innuiolabili pacto subscripcionis nostre cyrographo ueritate utique subnixo ratum haberi decerno. Quod si quis ausu temerario fretus pretexatu immutare uel infringere presumpserit tanquam nostre insidiator maiestatis digna reus animaduersione plectetur puniendus. Lutole eciam contulit quod madidum dicitur cum lacubus et omnibus attinenciis. Adest eciam illustrium uirorum uel testium astipulacio comitum. Bogumilus Bezdrouiz Petrus Ogerii Dirsicraius Dobrogosti Janus Miron Henrici fratres patrueles eiusdem cantoris. Baldeuinus decanus. Cristianus Archidiaconus Gneznensis et aliis pluribus. Acta sunt hec anno domini Millesimo ducentesimo Tricesimo primo.



Najdawniejsze kościoły polskie.
Kościół Augustyanów w Wieluniu. (Fundacya Władysława Odonicza.)

Haliczem, wywierali tam ucisk tak srogi, że Haliczanie wreszcie skupili przeciwko nim siły, a wypędziwszy ich, wprowadzili znów na tron Igorowiczów. Włodzimierz objął Halicz, a Światosław, który powrócił był z Polski, Przemyśl. Srogie rządy Igorowiczów sprawiły jednak, że bojarowie wnet sami udali się o pomoc do króla Węgier Andrzeja, który, połączywszy się z Leszkiem, pobił zjednoczone wojska kniaziów, na tronie zaś halickim osadził (1212) syna Romana, Daniela. Ale i teraz nie zapanował jeszcze spokój. Ciągłe zabiegi pomiędzy kniaziami wywoływały kilkakrotnie to polską, to węgierską interwencyę, przez co zwierzchnictwo i wpływ na Rusi to w tę, to w tamtą przechylały się stronę. Wreszcie w roku 1219 przyszedł do skutku układ. Król Andrzej węgierski osadził na tronie halickim syna swego Kolomana, a Leszek zgodził się na to pod warunkiem, że Koloman poślubi córkę jego Salomeę. Jakkolwiek Koloman liczył naonczas dopiero lat sześć, Salomea zaś lat trzy, małżeństwo zostało dokonane i pokój zawarty. W dokumencie, odnoszącym się do tego małżeństwa, nazywa Leszek córkę swoją „Halitiae regina“. Za zgodą Węgier ziemia przemyska oderwaną została od księztwa halickiego i przeszła pod panowanie Leszka, co stało się znów zarzewiem nowej walki pomiędzy Węgrami a Polską. Kiedy bowiem po kilku latach spokoju Węgrzy, wbrew zaprzysiężonemu układowi, zajęli Przemyśl, Leszek, oburzony tem wiarołomstwem, powołał przeciw własnemu zięciowi na pomoc kniazia Mścisława z Nowogrodu, który też Węgrów z Halicza wypędził, a na tronie osadził syna Romana, Daniela, którego z córką swoją Anną ożenił. Kiedy jednak Daniel, poparty przez Mścisława, zabrał na nowo graniczne okręgi, które Leszek w czasie walki z Węgrami zagarnął, tenże zwrócił się znów przeciwko niemu i zmusił do ucieczki do Mścisława. Mścisław, zebrawszy olbrzymią potęgę, ruszył na Halicz i, (w roku 1219) pobiwszy na głowę Leszka, wypędził z Halicza Kolomana i wraz z żoną uwiózł go do niewoli. W roku 1221 przyszedł do skutku układ pomiędzy Mścisławem a królem węgierskim Andrzejem; młodszy syn Andrzeja ożenił się z córką Mścisława i otrzymał Przemyśl, Mścisław zaś uznany został księciem na Haliczu. Później (1227)



Z obrazu Jana Matejki.

Śmierć Leszka Białego w r. 1227.



Rysunek Jana Matejki.

Konrad Mazowiecki.



Czara obrządkowa w katedrze płockiej. (Najdawniejszy zabytek polskiej sztuki złotniczej). Dar Konrada I, księcia mazowieckiego.
Dokoła kielicha wypisane imiona ofiarodawcy i jego dzieci.

Mścisław odstąpił zięciowi swojemu panowanie na Haliczu, sobie zaś zatrzymał tylko wschodnią (podolską) część kraju. W ten sposób walki Leszka z Rusinami zakończyły się utratą dla Polski zwierzchnictwa, a nawet wszelkiego na sprawy ruskie wpływu.

W czasie tych walk Leszka Białego przeciwko Rusinom i Węgrom wygnany z Krakowa i wyklęty przez kościół Władysław Laskonogi ciężkie w Wielkopolsce przechodził chwile. Zaraz po jego do Wielkopolski powrocie, zbuntował się przeciwko niemu synowiec jego Władysław Odonicz, zdobył Kalisz i zagarnął całą kaliską ziemię. Władysław Laskonogi, w ciężkiej z kościołem walce, z trudnością tylko utrzymać się mógł w Poznaniu. Na skargę arcybiskupa papież Inocenty III nietylko potwierdził klątwę, ale rozciągnął ją też na biskupa poznańskiego, który w obecności wyklętego mszę świętą odprawiał; w liście zaś własnoręcznym wezwał Laskonogiego do posłuszeństwa i pokuty. Zdaje się, że energiczne wystąpienie papieża nie pozostało bez skutku, bo Władysław zaprzestał ucisku duchowieństwa, a w dwa lata później, w roku 1209, widzimy go już w dobrej z arcybiskupem zgodzie.

W roku 1216 Władysław Odonicz po raz wtóry stanął do walki przeciwko stryjowi, a przez tegoż pobity, uciekł do krewnego swego Henryka I, księcia wrocławskiego. Henryk nie odmówił mu pomocy i zmusił Laskonogiego do oddania Władysławowi Odoniczowi ziemi kaliskiej (1216). Ale już w roku 1223 Władysław Odonicz zerwał zawarty pokój i, uzyskawszy pomoc teścia swego, księcia na Pomorzu, zajął zamek Uście, a następnie, pobiwszy w roku 1227 wuja swego na głowę, zdobył Poznań i liczne grody. Władysław Laskonogi udał się w tej potrzebie do Leszka i do księcia wrocławskiego o pomoc, którą też otrzymał. Chcąc uniknąć bitwy, Leszek i Henryk zaprosili księcia pomorskiego do Gonzawy celem pokojowych układów. Świętopełk jednakże, zamiast stawić się na wezwanie wspólnie z Odoniczem, znienacka ich opadł. Henryk uratował życie przez poświęcenie jednego ze swoich rycerzy, Leszek zaś koło Marcinkowa przez prześladowców swoich na śmierć zarąbany został.

W następnym roku odniósł wprawdzie Władysław Laskonogi nad synowcem swoim zwycięztwo, a nawet wziął go do niewoli, ale już w roku



Patyna do czary obrządkowej Konrada mazowieckiego i postacie, na niej wyryte.

1229 Odonicz, zbiegłszy z więzienia, zajął całą Wielkopolskę i stryja z granic kraju wypędził. Władysław Laskonogi umarł bezdzietny w roku 1231, nie odzyskawszy już Wielkopolski.

Rządy Leszka Białego zaczynały się wielkiem zwycięztwem kościoła nad państwem. Kiedy Władysław Laskonogi, straciwszy panowanie w Krakowie, schronił się do swej wielkopolskiej dzielnicy i tu znów walkę z duchowieństwem rozpoczął, arcybiskup gnieźnieński Kietlicz, przybywszy jako delegat papiezki do Poznania, po powtórnem Laskonogiego wyklęciu, wreszcie do znacznych na rzecz kościoła ustępstw go przymusił. W ten sposób Władysław Laskonogi, Leszek Biały, Konrad mazowiecki i Kazimierz opolski wystawili w r. 1210 przywilej nadzwyczajnej dla kościoła katolickiego w Polsce doniosłości. Przywilejem tym przyznaną została kościołowi zupełna samodzielność, uwolnienie od ciężarów publicznych i prawo sądownictwa nad poddanymi w obrębie kościelnych posiadłości. Przywilej tego rodzaju doprowadził z czasem do zupełnego przeobrażenia stosunków wewnętrznych piastowskiej monarchii.

Leszek Biały pozostawił wdowę Grzymisławę z dwojgiem dzieci; syn jego Bolesław, później Wstydliwym zwany, liczył naonczas siedmnaście miesięcy. Na pierwszy plan wysunęła się teraz kwestya opieki nad małoletnim księciem. Pretensye do opieki miał w pierwszym rzędzie brat Leszka, Konrad mazowiecki, który też w istocie opiekę objął, chociaż właściwie rządy sprawowała Grzymisława. Ale gwałtowny charakter Konrada i niepohamowana jego chciwość nie wróżyły opiece trwałości. Ogołocony ze środków materyalnych, książę mazowiecki nie cofał się nawet przed rabunkiem. Ilekroć naprzykład wypadło mu okupić się darami posłom, nasyłanym przez Prusaków, spraszał do siebie na ucztę szlachtę z żonami, a kiedy ci przy stołach biesiadowali, potajemnie zabierać kazał ich konie i szaty i oddawał je Prusakom [1]). Mając przytem liczne potomstwo, dążył Konrad mazowiecki do zagarnięcia księztw synowca swego, wysuwając naprzód zasadę senioratu, przez stolicę apostolską na korzyść Kazimierza Sprawiedliwego zniesioną. Nie mógł też Konrad podobać się możnowładztwu, zaznaczywszy się już we własnej mazowieckiej dzielnicy jako bezwzględny autokrata. Wnet też wybuchły pomiędzy Konradem a Grzymisławą gwałtowne spory, które tak się zaostrzyły, że Grzymisława udała się do księcia szlązkiego Henryka Brodatego o pomoc, ofiarując mu opiekę nad małoletnim Bolesławem i objęcie rządów w Krakowie. Grzymisławie szło przedewszystkiem o zachowanie dla syna dziedzicznej w rodzie Kazimierzowiczów sandomierskiej dzielnicy; żeby ten cel osiągnąć, bez wahania się gotową była ustąpić Henrykowi panowanie w Krakowie. W ten sposób bez trudów i zabiegów potomek najstarszej linii piastowskiej zasiadł na tronie krakowskim (1228).

Charakter Henryka Brodatego najzupełniej usprawiedliwiał zaufanie Grzymisławy. Z pomiędzy książąt ówczesnych był on jedynym, który umiał zadowalać się tem co posiadał, nie pragnąc nigdy krzywdy sąsiadów [2]).

Ale usunięty z opieki i rządów Konrad nie dawał za wygranę. W tym samym jeszcze roku przyszło pomiędzy nim a Henrykiem do wojny. Henryk oszańcował się w Skale pod Krakowem i tu też odniósł świetne nad Konradem zwycięztwo; syn Konrada Przemysław poległ w tej bitwie. W drugiej bitwie pod Międzyborzem również na głowę pobity, Konrad wycofać się musiał z kraju, Henryk zaś objął panowanie w Krakowie. Ale Konrad, pobity w otwartej walce, uciekł się do podstępu. Z początkiem roku 1229 zwołał Henryk do Opatowic zjazd rycerstwa krakowskiego. Podczas nabożeństwa, na którem znajdował się Henryk z całem rycerstwem, książę mazowiecki wpadł do kościoła, porwał Henryka i, osadziwszy go jako jeńca na zamku płockim, bez przeszkody już objął panowanie

[1]) Kazimierz Szkaradek: Stosunki polskie po śmierci Leszka Białego. Kraków, 1886.

[2]) Stanisław Smolka: Henryk Brodaty. Lwów, 1872.

w Krakowie, a prawdopodobnie zajął też sandomierską dzielnicę [1]). Syn Henryka Brodatego, również Henryk, postanowił siłą broni wydobyć ojca z niewoli u dzikiego księcia mazowieckiego, ale matka jego Jadwiga udała się do Konrada i zapośredniczyła pokój, przyczem postanowiono, by obaj synowie Konrada poślubili wnuczki Henryka Brodatego. Henryk pod przymusem złożył przysięgę, że zrzeka się praw do panowania w Krakowie, i, uwolniony z więzienia, powrócił do opuszczonej niedawno szlązkiej dzielnicy. W następnym już jednak (1230) roku, zwolniony przez papieża Grzegorza IX ze złożonej przysięgi, na nowo objął panowanie w Krakowie. Oczywiście nie obeszło się przytem bez walki z Konradem, ale współczesne źródła nic o tem nie podają. Wiemy tylko, że w roku 1232 odbył się zjazd Henryka Brodatego z Konradem mazowieckim, przy którym to zjeździe Konrad i jego synowie, oraz niektórzy panowie sandomierscy złożyli przysięgę, że Grzymisławy i syna jej nigdy i w żaden sposób krzywdzić nie będą.



Z obrazu Jana Matejki.

Błogosławiony Jwo Odrowąż,
biskup krakowski.

Po zawarciu zgody z Konradem ważne wypadki powołały Henryka Brodatego do Wielkopolski. Władysław Laskonogi, umierając w srogim na synowca swego Odonicza gniewie, zapisał był Henrykowi w te-

[1]) Stanisław Smolka: Henryk Brodaty. Lwów, 1872.

stamencie zagarniętą przez Odonicza wielkopolską dzielnicę. Będąc jednak w ciągłej z księciem mazowieckim wojnie, Henryk nie mógł z zapisu korzystać, tembardziej, że poza Odoniczem stał teść tegoż, potężny książę pomorski Świętopełk. Niespodziewanie jednak okoliczności tak się złożyły, że zapis Laskonogiego mógł wejść w życie. Odonicz, którego współczesne źródła przedstawiają jako chciwego i przewrotnego księcia, zraził był sobie całe wielkopolskie możnowładztwo. Przez jakiś czas zdołał jeszcze utrzymać się przy rządach przy pomocy kościoła, dla którego nie szczędził dobrodziejstw i nadzwyczajnych przywilejów, ale kiedy te przywileje przybrały nieznane pod owe czasy w Polsce rozmiary, panowie podnieśli w roku 1233 rokosz, pozbawili Odonicza tronu i wybrali Henryka Brodatego jego następcą. Tak więc, na mocy testamentu, zarówno jak z wolnego wyboru, na księcia wielkopolskiego powołany, Henryk jeszcze w tym samym roku do Wielkopolski wyruszył. Uśmiechała mu się myśl olbrzymiej potęgi, do panowania od Karpat aż do granic Pomorza. Wyprawa jednak nie powiodła się i zakończyła się układem, w którym Henryk Brodaty i syn jego, pod grozą klątwy kościelnej, zobowiązali się nie naruszać nigdy ziem wielkopolskich i zrzekli się wszelkiego do rządów w Wielkopolsce prawa.

Zanim jeszcze do tej wojny przyszło, Bolesław Wstydliwy czy też Grzymisława w jego imieniu zażądała od Konrada zwrotu dziedzicznej sandomierskiej dzielnicy. Podstępny książę mazowiecki zaprosił Grzymisławę z synem, pod pozorem układu, na zjazd, porwał ich i osadził na zamku w Sieciechowie; ale opat tamtejszego klasztoru dopomógł im do ucieczki. Miasta Sandomierz i Zawichost stanęły w obronie dziedzicznego księcia przeciw znienawidzonemu Konradowi, tak, że Bolesław przy pomocy Henryka Brodatego w jesieni roku 1233 był już w posiadaniu całej sandomierskiej dzielnicy. Ale że Konrad nie ustawał w zabiegach, aby utracone panowanie odzyskać, Grzymisława udała się do papieża Grzegorza IX z prośbą o opiekę nad sierotą przeciwko chciwemu stryjowi. Papież prośbę jej wysłuchał, a kiedy opieka władz kościelnych nie zdołała powstrzymać Konrada od nowych gwałtów, skłonił Henryka Brodatego do nowej przeciwko niemu wyprawy. Wojna wypaść musiała dla Henryka korzystnie, skoro na wiosnę roku 1234 odbył się we wsi Luchano nad Wartą zjazd, na którym Konrad Bolesława księciem sandomierskim uznać musiał. Za udzieloną pomoc otrzymał Henryk cząstkę sandomierskiej ziemi [1]).

Urósłszy w znaczenie i potęgę, Henryk Brodaty w tym samym jeszcze roku (1234) postanowił powtornie pokusić się o wyznaczoną mu w testamencie Laskonogiego wielkopolską dzielnicę. Z łatwością zawojował całą prawie Wielkopolskę, poczem, za pośrednictwem przychylnego Odoniczowi duchowieństwa, a przedewszystkiem arcybiskupa Pełki, przyszedł do skutku układ, mocą którego ziemie po prawym brzegu Warty należeć miały do Odonicza, po lewym do Henryka. Nadto zgodził się Odonicz, by synowiec Henryka Borzywój objął w posiadanie Śrem i ziemię śremską.

Nowy, znaczny wzrost Henrykowej potęgi rozbudził też na nowo chciwość i zazdrość Konrada. Między nim a Henrykiem przyszło znów do wojny, po której jednak na wiosnę r. 1235 nastąpił już stanowczy pokój. W następnym roku urzeczywistniony też został dawniejszy układ: wnuczki Henryka Brodatego uroczyście zaręczone zostały z synami Konrada, który podzielił swe posiadłości, oddając starszemu synowi Bolesławowi Mazowsze, a młodszemu Kazimierzowi Kujawy. Tak zakończył się długotrwały spór pomiędzy Henrykiem Brodatym a Konradem mazowieckim.

Prowadził jeszcze potem Henryk z Odoniczem o posiadłości wielkopolskie spór zacięty i długotrwały, którego szczegóły nie są dokładnie znane, ale w posiadaniu Wielkopolski utrzymał się już aż do śmierci i synowi ją w spadku przekazał.

Będąc opiekunem wdowy po Kazimierzu opolskim Wioli i jej małoletnich synów, zarządzał Henryk także i ziemią opolską, tak, że zjednoczył był w swoim ręku panowanie nad większą częścią ziem polskich. Henryk Brodaty umarł w sędziwym wieku dnia 19 marca r. 1238.

Przed śmiercią popadł Henryk Brodaty w spór z duchowieństwem, który niezałatwiony pozostawił synowi. Kiedy Odonicz kościół coraz to nowemi przywilejami darzył, Henryk Brodaty trzymał się wobec żądań duchowieństwa ciągle opornie. Od wielu lat mianowicie starało się duchowieństwo o uwolnienie poddanych z dóbr duchownych od wszelkich danin i służb wobec książąt. Począwszy od Leszka Białego, wszyscy książęta z kolei dali się do tego ustępstwa skłonić, tylko Władysław Laskonogi i Henryk Brodaty oparli się żądaniu kościoła. Wskutek tego wybuchł w roku 1236 pomiędzy Henrykiem a kapitułą wrocławską spór, który oparł się o stolicę apostolską. Na skargę kanoników wrocławskich, papież Grzegorz IX nakazał bliższe sprawy zbadanie i zagroził Henrykowi, na wypadek oporu, kościelnemi karami. Tymczasem nadeszła do Rzymu druga jeszcze skarga ze strony arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełki, z powodu że Henryk, w czasie wojny poddanym dóbr kościelnych wielkie wyrządziwszy szkody, od wynagrodzenia ich stanowczo się usuwał. Przez legata papiezkiego wyklęty, założył Henryk apelacyę do Rzymu i uzyskał od przychylnej mu komisyi duchownej uwolnienie od klątwy. Arcybiskup Pełka pospieszył osobiście do Rzymu, by winę Henryka udowodnić i orzeczenie komisyi obalić, ale w trakcie tej sprawy nadeszła już do Rzymu wiadomość o śmierci Henryka. Papież Grzegorz IX wysłał więc do syna jego i następcy, Henryka Pobożnego, list z żądaniem, by krzywdy, przez ojca kościołowi wyrządzone, naprawił; w przeciwnym razie, zwłoki Henryka z poświęconego miejsca miałyby być wyrzucone.

Napad Tatarów. Panowanie Henryka Pobożnego zaznaczyło się straszną klęską, która na ziemie polskie spadła: napadem hord mongolskich czyli tatarskich. Z najdalszego wschodu górnej Azyi wyszła wędrówka ludów barbarzyńskich, które, rozlewając się coraz to

[1]) Stanisław Smolka: Henryk Brodaty. Lwów, 1872.



Rysunek Jana Matejki.

Henryk Brodaty.



I. *)

Ślub Henryka Brodatego ze św. Jadwigą.

dalej i dalej, przez szereg wieków zagrażały cywilizacyi i kulturze wschodnio-europejskich krajów, a czasowo stawały się nawet postrachem Zachodu. Wschód Azyi zamieszkiwały od niepamiętnych czasów ruchliwe szczepy tatarskie, które sposobem koczowniczym wraz ze swemi trzodami z miejsca na miejsce się przenosiły. Tatarzy [1]) trudnili się wyłącznie prawie chowem bydła. Wzrostu nizkiego, o szerokich plecach, spłaszczonych nosach i silnie wystających kościach twarzowych, życiem koczowniczem zahartowani, zostawali Tatarzy w bezustannej walce z sąsiednimi ludami, a i pomiędzy ich własnymi szczepami nigdy nie było pokoju. Wskutek tej wewnętrznej niezgody przez długie wieki sąsiedztwo ich nie było dla Europy groźnem. Dopiero z początkiem XIII stulecia potomek potężnego rodu mongolskiego, Temudżin, pobiwszy liczne inne szczepy tatarskie, uznany został nieograniczonym władcą i pod nazwiskiem Dżingischana zapanował nad wielką potęgą. Podbiwszy licznych sąsiadów w Azyi, rzucili się Tatarzy pod jego dowództwem na stepy nad Wołgą, zwyciężyli i wyparli ztamtąd Połowców i stali się postrachem Rusi. Książęta ruscy, złączywszy się z wygnanymi ze swoich siedzib Połowcami, ruszyli na spotkanie ze strasznym wrogiem. Nad rzeką Kałką silnie oszańcowane, broniły się wojska ruskie przez kilka dni przemocy, aż wreszcie ofiarowali książęta najezdcom bogaty okup. Tatarzy zgodzili się na okup, ale kiedy książęta ruscy, ufni w świętość układu, obrony szańców zaniechali, Tatarzy rzucili się na nich, dwóch książąt w okropny sposób zamordowali, a uciekające wojska do szczętu prawie wybili.

Dżingischan umarł w dwa lata później, ale następcy jego nie zaprzestali napadów na Europę. W roku 1237 wnuk Dżingischana, Batu, ruszył na czele olbrzymiej armii ze stepów nad morzem Kaspijskiem ku Zachodowi. Pół miliona jeźdźców na małych krępych konikach, wybornie uzbrojonych, tworzyło jego armię, za którą ciągnęły tysiące kobiet, dzieci i niewolników. „Od rżenia rumaków — pisze kronikarz ruski — ryku wielbłądów, skrzypu teleg tatarskich nie można było dosłyszeć słowa ludzkiego“, a mistrz Templaryuszów donosi św. Ludwikowi francuzkiemu, „że wojsko ich jest tak olbrzymie, że ciągnie się na 18 mil w długość a 12 w szerokość“ [2]). Szli tak, jak lawina, wzrastająca po drodze tłumami jeńców, szli z szybkością przerażającą. „W jednym dniu odbywają tyle drogi — pisze wspomniany co tylko dygnitarz zakonny — ile jest z Paryża do Chartres“.

W wieloletnich walkach nabyte doświadczenie, hart, wielka ruchliwość i ślepe posłuszeństwo tłumu zapewniały im z góry zwycięztwo. Dyscyplina u nich



II. *)

Henryk Brodaty i św. Jadwiga z dziećmi.

*) Rysunki z życia św. Jadwigi, wykonane dla Ludwika, księcia na Brzegu, w roku 1353 przez Mikołaja von Lüben.

[1]) Roepell: Geschichte Polens. Hamburg, 1840.

[2]) Ulanowski Bolesław: O współudziale Templaryuszów w bitwie pod Lignicą. Rozpr. i sprawozd. Akad. Umiejęt. T. XVII.

była taka, że jeżeli jeden tylko z oddziału uciekł z pola bitwy, cały oddział ulegał karze śmierci [1]). Zadziwiającą była szybkość, z jaką się te masy poruszały; odbywając drogę dwu lub trzydniową częstokroć w ciągu jednej nocy, zjawiali się Tatarzy prawie niespodziewanie i zanim można było pomyśleć o obronie. Walkę rozpoczynali gradem strzał, poczem nagle rzucali się w szalonym pędzie wprost na nieprzyjaciela. Poruszając się olbrzymiemi masami, a jednak z niesłychaną ruchliwością, zdobywali jedno zwycięztwo po drugiem, znacząc szlaki swego pochodu krwią i spustoszeniem. Najsilniejsze twierdze nie mogły ostać się przed nimi, bo rozporządzając tak wielkiemi masami, w najkrótszym czasie wznosili wysokie wały, podkopywali się pod mury lub, zastanawiając bieg wód, sprowadzali powodzie. Dla zwyciężonych nie znali litości. Nieprzyjacielskich żołnierzy zabijali w okrutny sposób, kobiety uprowadzali w jasyr, a zdobyte wsie i miasta równali z ziemią. O Dżingischanie opowiada kronika, że pojmanych nieprzyjaciół w olbrzymich kotłach gotować kazał, a w jednej tylko Samarkandzie 30,000 mieszkańców wyrznął, zaś drugie tyle jako niewolników sprzedał.



Henryk Brodaty, według rysunku Lübena z r. 1353.



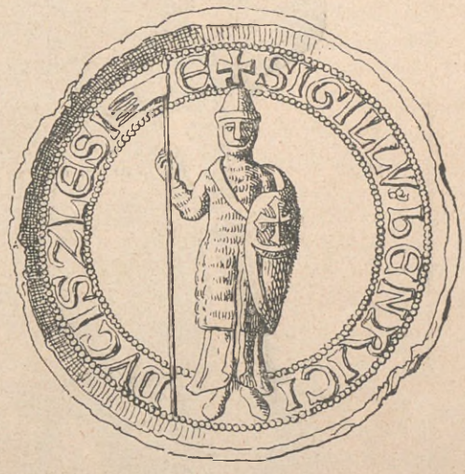
Płaskorzeźba w kościele św. Bernarda we Wrocławiu, przedstawiająca Henryka Brodatego.



Taż sama płaskorzeźba, widziana z boku.

Przekroczywszy z tak olbrzymiemi siłami Wołgę, zdołał Batu w najkrótszym czasie rozbić siły książąt ruskich i, w zwycięzkim pochodzie Ruś całą zalawszy, zniszczył cały szereg miast, wyciął mieszkańców i pędził przed sobą tysiące niewolników: mężczyzn, kobiet i dzieci.

W trzy lata później, w r. 1240, hordy tatarskie, wyparłszy znów Połowców, rzuciły się na południowo-zachodnią Ruś i w zwycięzkim pochodzie dotarły aż pod Kijów, a zniszczywszy do szczętu starą Rusi stolicę, zajęły Włodzimierz, Halicz i Kamieniec i



Pieczęć Henryka Brodatego z r. 1229.

w styczniu roku 1241 stanęły na granicach Polski i Węgier. Niebywały strach padł na Europę. Na Węgrzech, w Czechach i w Polsce gotowano się do odporu.

Bolesław Wstydliwy, książę sandomierski, zbierał żołnierzy najemnych, rycerstwo polskie i pod Opolem (pomiędzy Sandomierzem a Lublinem) stawił czoło najezdcom, ale napróżno. Przed taktyką i przemocą tatarską pierzchły polskie zastępy, książę sam z rodziną uchodził do Krakowa. Tymczasem Mongołowie poszli na Sandomierz. Dnia 13 lutego, w środę popielcową, zdobyli i zniszczyli miasto, wycinając w pień mieszkańców i moc ludu okolicznego, który się tu schronił, poczem wzdłuż północnego brzegu Wisły ruszyli w ziemię krakowską. Na wiadomość o tym pochodzie zebrała się szlachta krakowska pod dowództwem swojego wojewody Włodzimierza, aby stawić czoło pogaństwu. Pod wsią Wielkiem Turskiem, niedaleko Połańca, napadnięto spoczywającą właśnie ordę. Uderzenie rycerstwa polskiego było tak natarczywe, że Mon-

[1]) M. d'Avezac: Relation des Mongols ou Tartares par le frère Jean du Plan de Carpin. Paryż, 1838.



Rysunek Jana Matejki.

Konrad Mazowiecki i Henryk Brodaty.

(Odtworzeni ze starych pieczęci).



Najdawniejsze kościoły polskie.

Kościół w Trzebnicy z przybudowaną do niego wielką kaplicą dla pomieszczenia grobu św. Jadwigi. (Fundacya Henryka Brodatego i św. Jadwigi w roku 1203).

gołowie, rozbici z początku, zaczęli uciekać, zostawiając całą zdobycz Krakowianom. Ale kiedy ci zajęli się rozdzielaniem łupów, nadbiegły ponownie hufce tatarskie, i bitwa skończyła się klęską naszych. Z tem wszystkiem poniósł nieprzyjaciel w tem spotkaniu tak ciężkie straty, że cały zagon cofnął się aż po Sieciechów i tam oczekiwał posiłków. Nadeszły rzeczywiście rozprószone po kraju oddziały, sam Batu-chan objął naczelne dowództwo i wysłał jeden zagon ku Łęczycy i Kujawom, z główną siłą zaś pociągnął na Kraków, okolicę najżyźniejszą i najludniejszą wtedy, niszcząc biskupie dobra Prandocin i Rzechów. W Krakowie nie było nikogo, któryby obroną mógł kierować. Właściwy władca tej ziemi Henryk Pobożny siedział w ojczystem swojem księztwie wrocławskiem i tam gotował się do rozpaczliwej walki z pogaństwem. Na zamku krakowskim znajdował się tylko młody Bolesław sandomierski z matką swoją i żoną św. Kingą. Rycerstwo krakowskie samo musiało więc myśleć o sobie. Pomagał Bolesław Wstydliwy, za posagowe pieniądze św. Kingi werbując zaciężnych żołnierzy, a wsparci tą pomocą Krakowianie postanowili raz jeszcze w polu szczęścia doświadczyć. W Niedzielę Białą, w drugiej połowie marca, przyszło do bitwy pod Chmielnikiem, która skończyła się zupełną klęską Polaków. Polegli obaj wojewodowie, sandomierski Włodzimierz i Pakosław krakowski, dwóch kasztelanów i kwiat rycerstwa. Przerażenie straszliwe padło na całą ziemię krakowską. Kto mógł, uciekał do Moraw lub Węgier, w góry i lasy, książę Bolesław z niewielką drużyną zbrojnych poszedł na tułactwo, opustoszał Kraków zupełnie, i tylko w warownym klasztorze św. Andrzeja zamknęła się garść ludzi, gotując się do rozpaczliwej walki z pogaństwem. W Niedzielę Kwietnią, dnia 24 marca, stanął nareszcie Batu-chan w stolicy małopolskiej i zupełnego doznał zawodu. Zamiast bogactw spodziewanych i łupów, zastał miasto wyludnione, domy opuszczone i warownię, którą dopiero trzeba było zdobywać. Oblężenie nie powiodło się. Spaliwszy więc miasto, zagon tatarski poszedł jak burza na Szlązk; garstka obrońców bohaterskich św. Andrzeja ocalała. Na Szlązku tymczasem zbierały się hufce chrześcijańskie. Rycerstwo szlązkie, niedobitki sandomierskie i krakowskie, posiłki krzyżackie, Johanici i Templaryusze, posiadający wtedy w Polsce znaczne dobra, wszystko to ściągało się pod sztandary Henryka Pobożnego. Pod Lignicą starły się oba wojska. Rycerstwo chrześcijańskie, rzuciwszy się z zapałem na nieprzyjaciela, srogą z początku zgotowało mu klęskę, ale podstępem, może użyciem tu ognia greckiego, mało znanego wtedy w Europie zachodniej, zwyciężyli w końcu Tatarzy. Książę Henryk Pobożny i wielu znamienitych rycerzy zginęło śmiercią bohaterską dnia 9 kwietnia 1241 r. Spaliwszy miasta szlązkie, udali się Mongołowie na Morawię i do Węgier. Na Węgrzech pobili króla Belę w strasznej bitwie nad rzeką Sajo, na Morawach ponieśli klęskę pod Ołomuńcem. Osłabieni temi ciężkiemi stratami, nie mieli jednak już ochoty zapuszczać się w głąb krajów europejskich i po roku powrócili kilkoma szlakami południowemi, część przez Ruś, do swoich siedzib na wschodzie.

Tak skończył się pierwszy napad Tatarów, po którym pozostały opustoszone wsie i miasta i kraj cały w ciężkiej niedoli i żałobie.

Srogie spustoszenie i wyludnienie kraju przez napady mongolskie musiało wywołać stanowczy przełom w stosunkach społecznych. Ci, co u steru rządów stali, mieli sposobność przekonać się, że braku miast warownych nie może zastąpić osobista odwaga i bohaterstwo, okazane na polu walki. Dzicz azyatycka łamała



Pełka (Fulko),

arcybiskup gnieźnieński. Rządził Kościołem lat 26. Umarł w Łęczycy 5 kwietnia 1258 r.

raz po raz przywykłe do boju zastępy rycerstwa polskiego, zmiotła jak burza nieobwarowane lub zaledwie co wzmocnione osady miejskie i zostawiła po sobie tylko ziemię, zoraną tysiącami kopyt końskich, i niebo, przykryte płachtą dymów pożarnych. Z tym faktem trzeba się było liczyć. Trzeba było zaludnić tę ziemię wyplenioną, ale zarazem obmyślić na przyszłość środki skutecznej obrony. W epoce Bolesławowskiej zasilano ludność, z rzadka po rozległych obszarach rozrzuconą, jeńcami, których podostatkiem każda zwycięzka wyprawa dostarczała. Obecnie jednak minęły czasy wojenne, Polska, rozbita na atomy, mogła zaledwie z trudnością własną ludność przed jasyrem uchronić. Świeży napad mongolski dowiódł, że i do tego nie zawsze posiadaliśmy siły dostateczne. Pozostawał więc tylko jeden środek: sprowadzenie tej ludności z zagranicy, tak jak się to działo na Szlązku od r. 1175, i osadzenie jej na roli, pod warunkami, dla osadników korzystnemi. Oczywiście, że stosunek tego osadnika, dobrowolnie przychodzącego do kraju, względem pana, dającego mu ziemię, musiał być zupełnie inny, niż niewolnika, w jasyr uprowadzonego i pozbawionego wszelkich praw. Osadnictwo XIII w. polega na obopólnej umowie i na przyjęciu prawa niemieckiego, które przybysze z sobą przynosili. Zwyczajnie działo się tak, że przedsiębiorca otrzymywał od księcia lub pana wogóle obszar ziemi, odpowiadający liczbie osadników, rozmierzał go starannie, przeznaczał każdemu część jedną, inną oddawał na wspólne pastwiska, i, sprowadziwszy ludzi, doglądał budowy. Wzamian za to zostawał on zwierzchnikiem, wójtem, sołtysem, jak zwykle mawiano, nowej osady, otrzymywał pewne dochody, był jednak obowiązany odbywać służbę wojskową dobrze uzbrojony i na dobrym koniu. Osadnicy nie podlegali zresztą zwyczajowemu prawu polskiemu, mieli prawo własne pisane, magdeburskiem, chełmińskiem, wogóle niemieckiem zwane, które osadzie takiej zapewniało samorząd wewnętrzny i własną władzę sędziowską. Władzę tę wykonywał sołtys, po miastach wójt z ławnikami *(scabini)*. Wójt był zależnym wprost od księcia. Administracyę miejską sprawowała rada miejska, członkowie jej zwali się konsulami *(consules, Rathmanne)*.

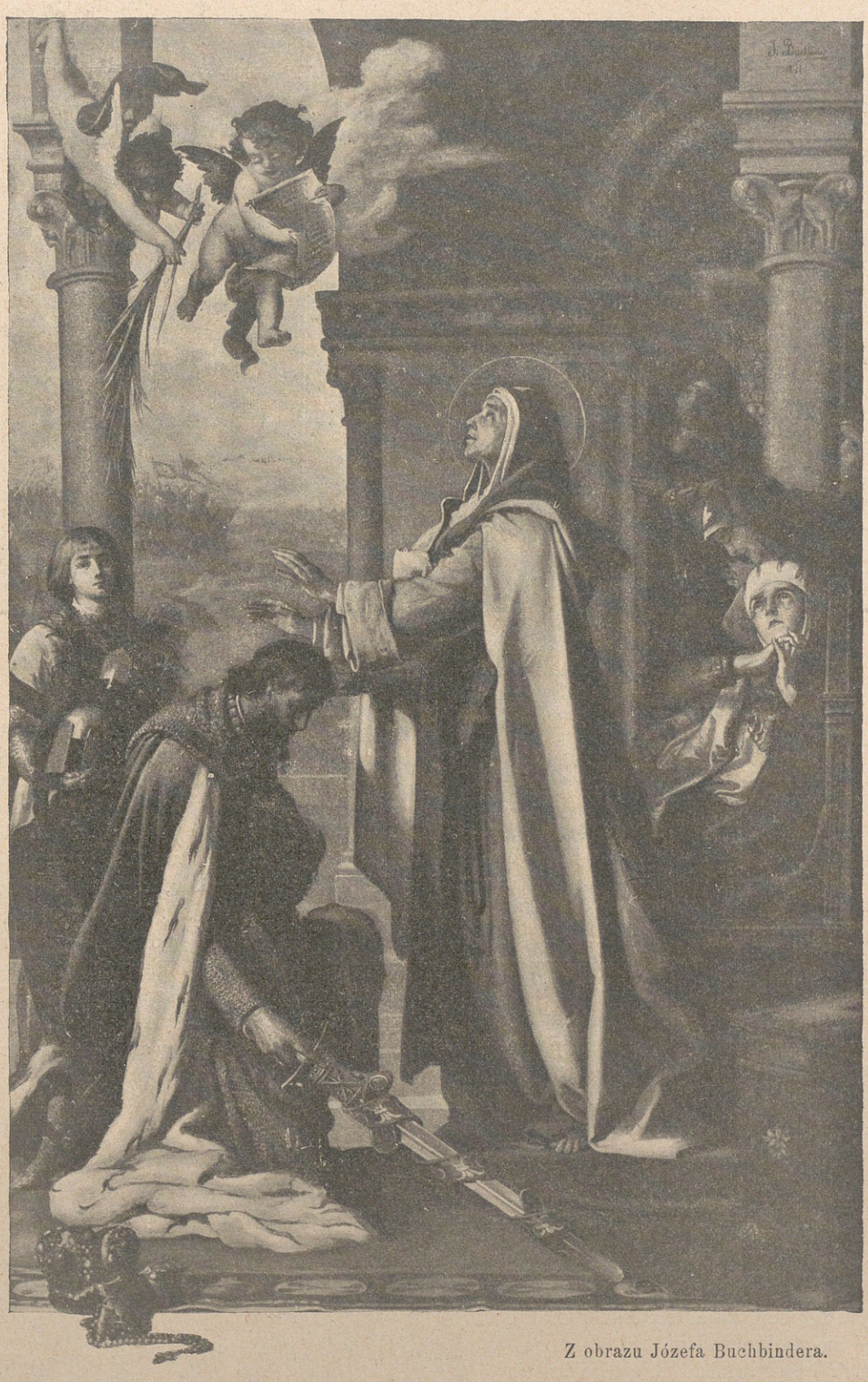


Chrzcielnica w kościele św. Jana w Toruniu (wiek XIII). [1])

Kolonizacya niemiecka stworzyła nowy czynnik społeczny w Polsce, żywioł miejski, dotąd nieuorganizowany i niebiorący udziału wybitnego w sprawach publicznych. Był to żywioł obcy, niemiecki, więc pod względem narodowym z początku niebezpieczny, ale wnoszący zawsze do organizmu polskiego nowe wyobrażenia i nowy porządek, z którym szlachta i książęta liczyć się musieli. Tego ogniwa pośredniego, łączącego szlachtę z ludem, brakowało dotąd w Polsce, pojawienie się jego w drugiej połowie XIII wieku jest ważne nietylko pod względem ekonomicznym, ale także i politycznym. Powstają warowne miasta, gdzie się skupia handel, gdzie podnosi się dobrobyt, gdzie znajduje schronienie ludność wiejska, gdzie budzi się poczucie samodzielności politycznej, wyrastającej na gruncie autonomicznym.

Mieszczanin uczy się myśleć sam o sobie, bronić siebie i swego mienia, poczuwa się w końcu do wspólności z krajem, którego zasoby są źródłem jego dobrobytu. Pokojowej pracy oddany, przywykły do ładu i porządku, popiera też przedewszystkiem władzę książęcą, która jest tego pokoju i porządku naturalną opiekunką, czuwa nad rozwojem handlu, wyszukuje nowe dla niego drogi, podnosi rękodzieła i jest wkrótce czynnikiem, z którym się liczy zarówno panujący, jak i możnowładztwo, pierwszorzędną w państwie odgrywające rolę.

[1]) Napis na chrzcielnicy toruńskiej był przedmiotem sporu między dr. Neyem, prof. Kucharskim i prof. Łepkowskim. Kucharski odczytywał go w następującym tekście: *Z diaboli w lowo Jezus Gospoti slovati tiwi ivatdvu jezn zivot wadva ta zdrowjan podoja ludowi*, to jest: Z diabłami w lewo, Jezus Gospoć zlewa ciebie wodą, albowiem żywot woda ta zdrowie podaje ludowi.



Z obrazu Józefa Buchbindera.

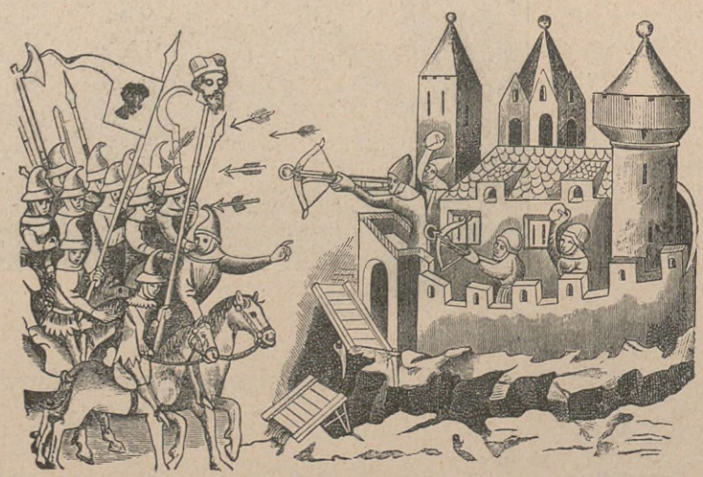
Św. Jadwiga błogosławi syna swego Henryka Pobożnego na wyprawę przeciw Tatarom.



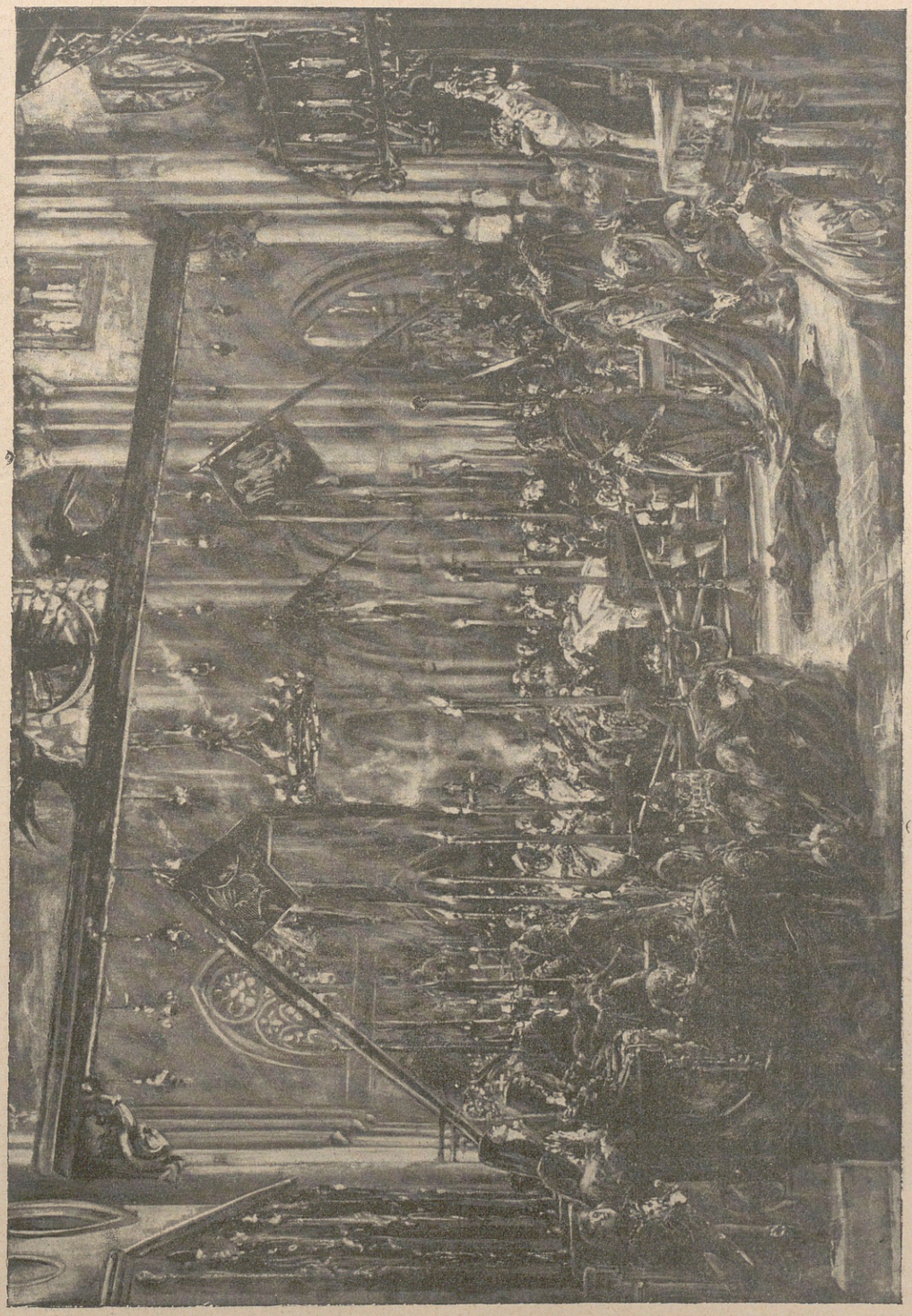
Bitwa pod Lignicą dnia 9 kwietnia 1241 r.

Stosunki na Szlązku. Śmierć Henryka Pobożnego w bitwie pod Lignicą wywołała nowe pomiędzy książętami polskimi zamieszki. Szczególnie na Szlązku, po podziale dziedzictwa pomiędzy trzech braci, Bolesława, Henryka i Mieczysława, weszła wojna domowa na porządek dzienny. Bolesław otrzymał był Wrocław, Henryk Lignicę z Głogowem, a Mieczysław Lubusz; przytem Bolesław i Henryk zgodzili się na przyjęcie do swoich działów młodszych braci, Konrada i Władysława. W roku 1248 Henryk i Bolesław zamienili swoje dzielnice: pierwszy objął Wrocław, drugi Lignicę i Głogów, a nadto otrzymał Bolesław w spadku po zmarłym bracie Mieczysławie także Lubusz. Wkrótce potem wybuchł pomiędzy Bolesławem a niedopuszczonym do spadku bratem Konradem spór, w trakcie którego obaj przeciwnicy szukali pomocy u spokrewnionych z nimi książąt niemieckich. Konrad, przez brata pobity, uszedł do Wielkopolski i szukał pomocy u synów Władysława Odonicza. Bolesław zaś okupił to zwycięztwo drogo, bo za użyczoną pomoc odstąpić musiał margrabiemu miśnieńskiemu Henrykowi zamek Szydłów nad Odrą wraz z przyległemi posiadłościami. Synowie Odonicza ujęli się za Konradem, ruszyli z wojskiem na Szlązk i wprowadzili zbiegłego księcia w posiadanie obwarowanego Bytomia, Bolesław zaś dostał się do niewoli wielkopolskich książąt. Ażeby utrwalić związek, poślubił Konrad Salomę, siostrę książąt wielkopolskich.

W roku 1250 widzimy znów Konrada w walce z drugim bratem Henrykiem, księciem na Wrocławiu. Walka zakończyła się ostatecznie zwycięztwem Konrada i pokojem, w którym Konrad zyskał panowanie nad Głogowem. Ale walki pomiędzy braćmi odnawiały się mimo to bezustannie jeszcze przez cały szereg lat. Przytem tak Konrad jak i Bolesław zawikłali się w zatargi z kościołem, co też niemało przyczyniło się do osłabienia ich potęgi. Bolesław, niepomny na zagwarantowane duchowieństwu przywileje, z powodu walki z bratem w ciągłej znajdując się potrzebie, wielokrotnie gwałtem ściągał z duchownych dóbr podatki, a nawet dopuszczał się rabunku na majątkach klasztornych. Pod grozą klątwy, kilkakrotnie przyrzekał poprawę, zawsze jednak powracał do dawnych gwałtów. Wreszcie, by uzyskać



Obrona zamku lignickiego, według rysunku Lübena z życia św. Jadwigi z r. 1353.



Ze szkiców do cywilizacyi polskiej Jana Matejki.

Po bitwie pod Lignicą.

zwolnienie od klątwy, podpisał w roku 1249 układ, w którym zobowiązał się wszystkie wyrządzone duchowieństwu krzywdy naprawić i przywileje kościoła w przyszłości szanować. W kilka lat później, również przez kościół wyklęty, Konrad podpisać musiał zupełnie taki sam układ. Mimo to zatargi obu braci z kościołem powtarzały się jeszcze kilkakrotnie aż do roku 1261.

W roku 1273 umarł Konrad, książę głogowski, i pozostawił trzech synów: Henryka, Przemysława i Konrada, którzy rozdzielili pomiędzy sobą ojcowskie dziedzictwo, rozdrabiając jeszcze bardziej i tak już niewielką potęgę.

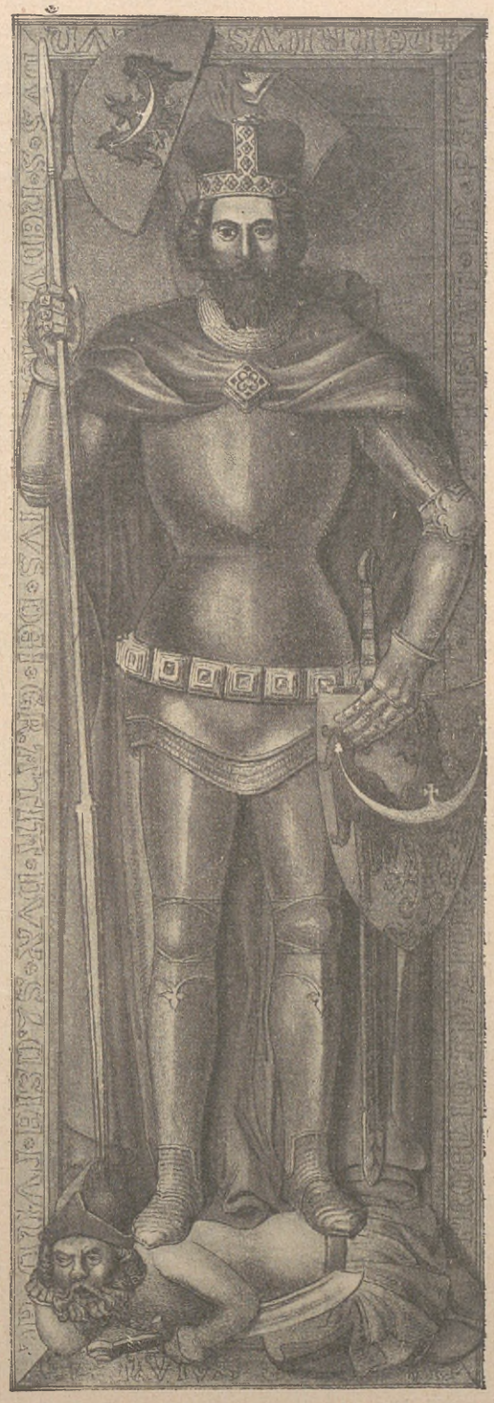
W trzy lata później, w roku 1276, wybuchła znów wojna pomiędzy Bolesławem a synowcem jego Henrykiem IV, który po śmierci ojca, Henryka III, objął był panowanie nad Wrocławiem. Kiedy Bolesław wziął wreszcie podstępem synowca do niewoli, objął król czeski Przemysław Ottokar pośrednictwo pomiędzy braćmi, ażeby, pogodziwszy ich, uzyskać ich pomoc w wojnie przeciwko cesarzowi Rudolfowi Habsburgowi. W liście, do książąt polskich pisanym, przypominał król czeski pokrewieństwo obu narodów i ostrzegał, że Niemcy, gdyby im się udało zwyciężyć Czechów, niechybnie sięgnęliby i po polskie posiadłości, bo kto—pisał — ratuje od pożaru dom sąsiada, chroni zarazem i swój własny.



Św. Jadwiga znajduje zwłoki syna swego Henryka na polu bitwy pod Legnicą.

Z obrazu Floryana Cynka.

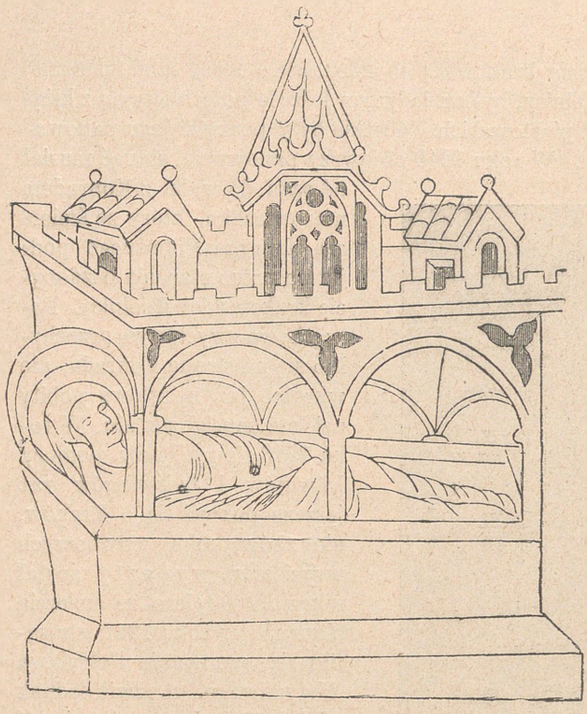
W istocie część książąt polskich użyczyła mu żądanej pomocy, ale kiedy król czeski w bitwie na polu morawskiem zginął, Henryk wrocławski połączył się wnet z cesarzem, zaco przy zawarciu z Czechami pokoju uzyskał hrabstwo kłodzkie. Henryk odłączył się w następstwie zupełnie od związku państwowego z innymi książętami piastowskimi i wszedł w tem ściślejszy stosunek z państwem niemieckiem. Z pomiędzy książąt szlązkich był on naonczas najpotężniejszym, zważywszy, że po śmierci Bolesława lignickiego (1278) i jego dziedzictwo rozdzieliło się pomiędzy dwóch synów. W samym dolnym Szlązku panowało naonczas równocześnie sześciu książąt, każdy dla siebie bezsilny, a pomiędzy sobą w ciągłych sporach i walkach. Tymczasem kolonizacya niemiecka, protegowana przez nawpół zniemczonych książąt, robiła ciągłe postępy, szczególnie w miastach, gdzie, zwabieni licznemi przywilejami, tłumnie osiedlali się kupcy niemieccy. Oderwane od reszty dzielnic piastowskich, drobne szlązkie państewka nie miały dość siły, by oprzeć się popieranej przez własnych książąt germanizacyi kraju.



Pomnik Henryka Pobożnego w kościele św. Jakóba we Wrocławiu, z końca XIV wieku. (Poległ w bitwie pod Lignicą w r. 1241).

Stosunki w innych dzielnicach. Tak samo jak Szlązk, i inne dzielnice potężnego ongi państwa coraz bardziej się rozdrabniały. Po śmierci Konrada mazowieckiego (1247) połączone dotychczas Mazowsze i Kujawy uległy również podziałowi. Mazowsze otrzymał starszy syn Konrada Ziemowit, Kujawy drugi syn Kazimierz. Od Ziemowita datuje się cały szereg książąt mazowieckich, którzy, rozradzając się, coraz to drobniejszemi zadowalać się musieli dzielnicami. Po śmierci Kazimierza w r. 1268, także Kujawy uległy podziałowi: Leszek Czarny otrzymał księztwo sieradzkie, Ziemomysl księztwo inowrocławskie, w następstwie podzielone pomiędzy jego trzech synów: Władysława Łokietka, Kazimierza i Ziemowita.

W Krakowie, po śmierci Henryka Pobożnego, panowanie objął Bolesław Wstydliwy. Przyłączywszy ziemię krakowską do dziedzicznej swej sandomierskiej dzielnicy, był on jedynym jeszcze potężniejszym z książąt piastowskich. Ciężkie były początki jego panowania. W roku 1243 objąwszy panowanie, stanąć musiał od razu do walki z Konradem mazowieckim, który ze śmiercią Henryka Pobożnego podjął na nowo starania o zdobycie krakowskiej dzielnicy. Początkowo zwycięztwo przechyliło się na stronę Konrada, ale wkrótce już na głowę pobity uciekać musiał z kraju. W roku 1246 Konrad przy pomocy Litwinów i Jadźwingów raz jeszcze pokusił się o Kraków, ale znów, mimo chwilowych zwycięztw, wyparty został z kraju. Dopiero ze śmiercią Konrada w roku 1247 utrwaliło się panowanie Bolesława Wstydliwego. Ledwie jednak zdołał Bolesław podźwignąć cokolwiek kraj z nędzy i spustoszenia, jakie pozostały po pierwszym napadzie tatarskim, i zabrać się do obwarowania zamków, kiedy drugi najazd tatarski (w roku 1259) obrócił w niwecz całą pracę i pogrążył znów kraj w straszne nieszczęście. Z Tatarami przybyły na spustoszenie Polski tym razem i hufce ruskie, prowadzone przez synów księcia halickiego Daniela. Bolesław Wstydliwy, mając teściem króla węgierskiego Belę IV, a tem samem spowinowacony z księciem Danielem, czuł się długi czas od strony Rusi bezpiecznym. Przyczyniła się do tego niepospolicie okoliczność, że Daniel, pod wpływem legata papiezkiego, Franciszkanina Jean du Plan de Carpin, oświadczył był gotowość przyłączenia się do rzymsko-katolickiego kościoła. Duchowieństwo ruskie, widząc w połączeniu z ościennemi państwami bezpieczeństwo przeciwko Tatarom, zgodziło się na projekt i wysłało do Rzymu delegata, który doznał ze strony papieża Inocentego IV jak najlepszego przyjęcia. Papież mianował legata dla Rusi i poruczył mu organizacyę kościoła. Daniel jednakże zwlekał z roku na rok z urzeczywistnieniem przyrzeczenia. W roku 1253 przez legata papiezkiego uroczy-



Grobowiec św. Jadwigi, podług rysunku z r. 1353.

ście królem koronowany, Daniel jednak już w następnym roku zerwał wszelkie z Rzymem stosunki, a w kilka lat później nie wahał się nawet z użyczeniem najezdcom tatarskim pomocy przeciw Polsce. Kiedy hordy tatarskie stanęły u granic jego państwa i chan zapytał, żali ma go za przyjaciela uważać lub za wroga, Daniel zgodził się użyczyć mu pomocy przeciwko Litwie, a później także przeciwko Polsce. Już na wiadomość o wyprawie Mongołów na Litwę papież Aleksander IV wezwał był zakon niemiecki do połączenia się z ościennymi książętami przeciw pogaństwu. Ale połączenie się nie przyszło do skutku, a napad Tatarów w roku 1259, jakkolwiek przewidywany, zastał Polskę nieprzygotowaną. Tylko na granicy kraju spotkały się połączone hordy tatarskie litewskie i ruskie z niejakim oporem. Wkroczywszy w głąb kraju, pustoszyli wszystko wokoło i mordowali ludzi tysiącami, aż wreszcie oparli się o obwarowany Sandomierz, dokąd schroniła się była cała okoliczna ludność. Załoga broniła się dzielnie, i już mieli Tatarzy odstąpić oblężenia, kiedy Sandomierzanie, za namową książąt ruskich, poddali miasto pod warunkiem wolnego odwrotu. Tatarzy złamali układ, część mieszkańców w pień wycięli, młodzież zaś obojga płci z sobą w jasyr zapędzili. Bez przeszkody już zalali teraz całą sandomierską, a później i krakowską ziemię, gdzie przez trzy miesiące plądrowali, palili i mordowali. Straszne były skutki tego najazdu. Ludność, nauczona dawnem doświadczeniem, opuszczała wsie i grody, kryjąc się po lasach. Liczba ofiar większą jeszcze była tym razem, niż za pierwszego najazdu, cała Małopolska wyludniła się i opustoszała.

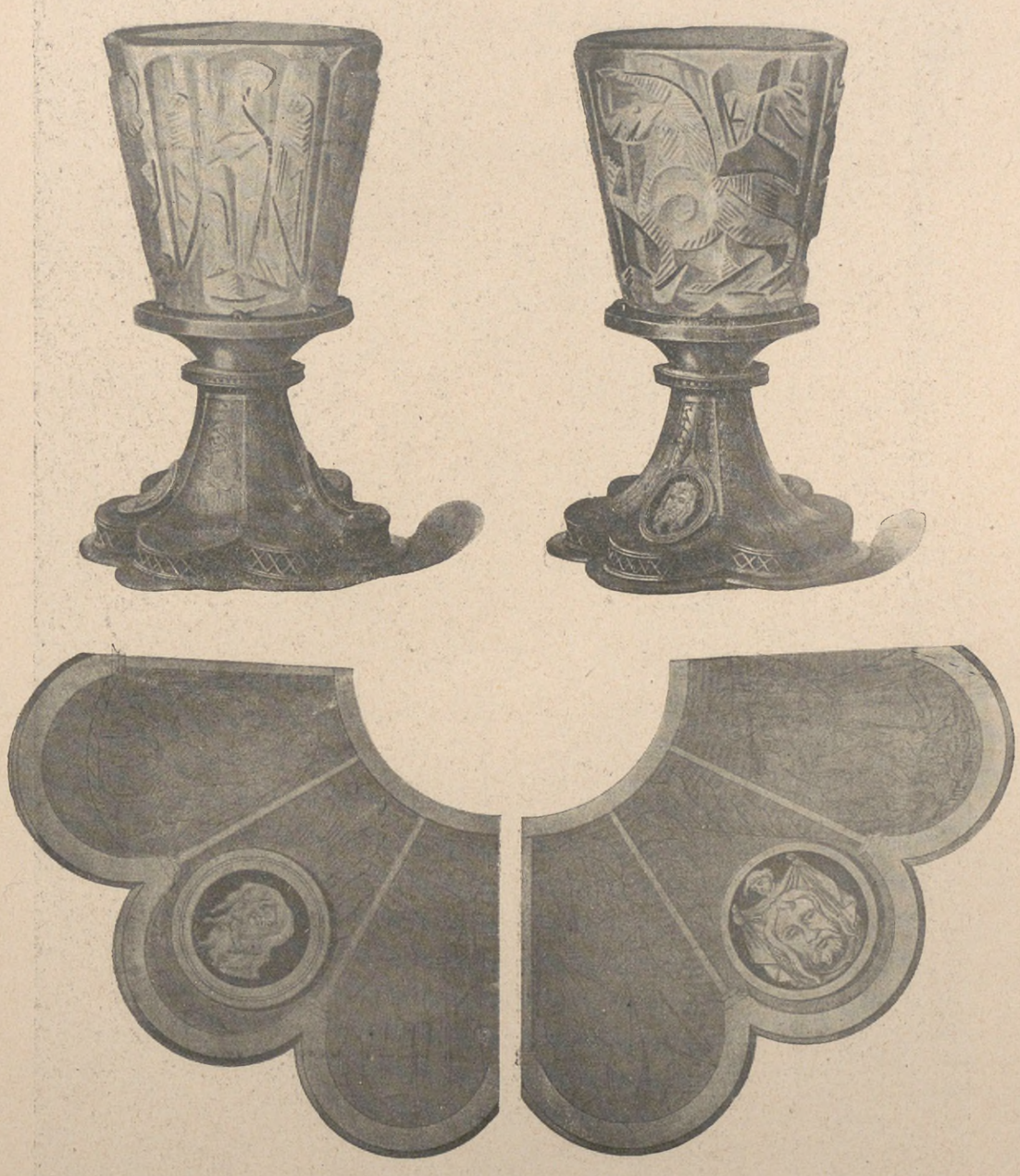
Ledwie przeszedł napad tatarski, przyszło znów Bolesławowi stawić czoło najazdom Jadźwingów i Litwinów, a książęta haliccy nie ustawali w najazdach i zagarnęli nawet ziemię lubelską. Umierając bezdzietny w roku 1279, powołał Bolesław Wstydliwy na następcę swego Leszka Czarnego, dzielnicowego księcia sieradzkiego. Zatwierdzony przez szlachtę, Leszek Czarny zjednoczył pod swojem panowaniem ziemię krakowską, sandomierską i sieradzką. Panowanie swoje rozpoczął od świetnego zwycięztwa nad księciem ruskim Lwem Daniłowiczem, który, wezwawszy na pomoc Tatarów, Jadźwingów i Litwinów, najechał ziemię sandomierską. Zebrawszy naprędce 30-tysięczną armię, Leszek pobił najezdców i zmusił ich do opuszczenia kraju. W dwa lata później, w roku 1282, napadli znów Jadźwingowie na ziemię lubelską, a Litwini na sandomierską. W pierwszej chwili przerażenie ogarnęło kraj cały. Pogańskie hufce, zabrawszy bogate łupy i pędząc przed sobą tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci, skierowały się już do odwrotu, kiedy Leszek na czele armii podążył za nimi, pobił w dwóch bitwach jednych i drugich i tak ich przeraził, że za jego panowania więcej Polski nie najeżdżali. Świetnie więc zapowiadało się panowanie młodego księcia. Niestety wewnętrzne rozterki zamąciły wnet pokój kraju. Z niewiadomego powodu, rze-



Pomnik św. Jadwigi w kaplicy kościoła w Trzebnicy. (Umarła w r. 1243).

komo podejrzywając go o sprowadzanie Litwinów, Leszek Czarny, zwabiwszy podstępnie do zamku swego biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa, uwięził go i w kajdanach na brudnym wozie do więzienia odesłał. Taki postępek oburzył przeciwko niemu całe duchowieństwo. Z nakazu papieża Marcina IV został Leszek (w roku 1283) wyklęty, a kraj cały interdyktem obłożony. Wprawdzie wkrótce ukorzył się hardy książę, ale pomiędzy nim a biskupem krakowskim pozostała nieprzyjaźń, która wnet stała się Leszkowi groźną. Za namową biskupa, panowie krakowscy, którzy od dawna krzywem okiem patrzyli na sympatye niemieckie Leszka, objawiające się w coraz to nowych dla kolonistów niemieckich przywilejach, podnieśli przeciwko niemu rokosz (1285) i powołali na tron Konrada, księcia mazowieckiego, a stryjecznego Leszka brata. W pierwszej chwili opuszczony przez wszystkich, Leszek uciekł na Węgry, ale już po kilku miesiącach przy pomocy Węgrów pobił nieprzyjaciół i odzyskał chwilowo postradaną władzę.

W następnym roku (1287) po raz trzeci zwaliły się na Polskę hordy tatarskie. Leszek sam umknął na Węgry, a Tatarzy spustoszyli jego dzielnice i zabrali z sobą w jasyr do 30,000 kobiet.



Kielich Świętej Jadwigi w katedrze krakowskiej.

(Najstarszy w Polsce wyrób szklanny. Podstawa srebrna pozłacana, dorobiona, zdaje się, w XIV w.)

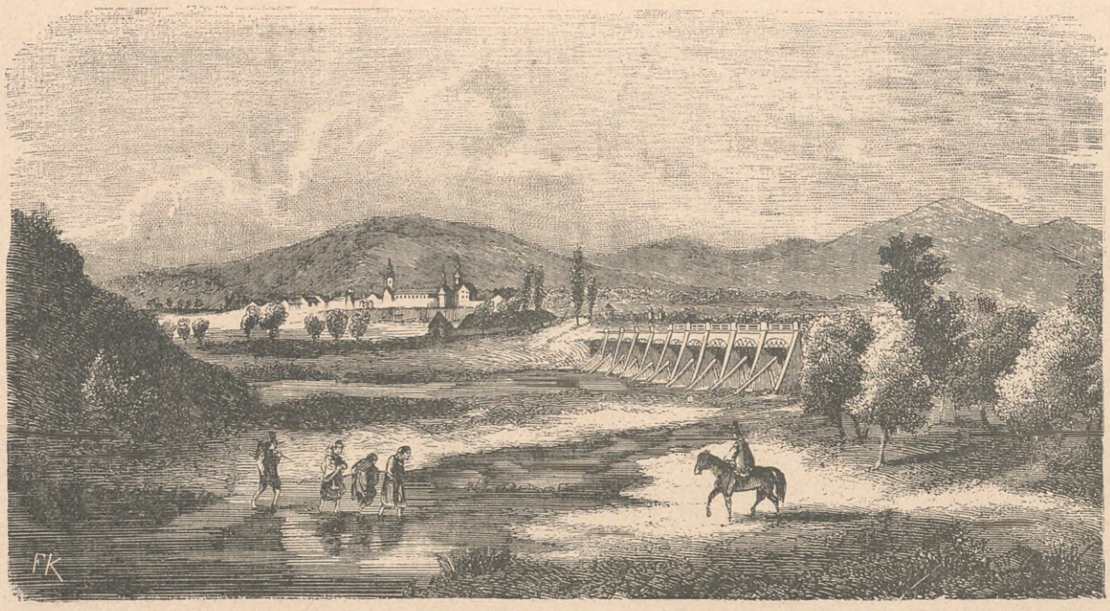


Pomnik Władysława, księcia kaliskiego, z roku 1270 w kościele XX. Franciszkanów w Krakowie.



Rysunek Jana Matejki.

Bolesław Wstydliwy.



Widok Starego Sącza z kościołem i klasztorem św. Klary,

w którym przebywały zakonnice reguły św. Franciszka. W klasztorze tym św. Kunegunda (Kinga) zmarła w r. 1292, przebywszy lat 13 po śmierci męża Bolesława Wstydliwego. Tu zmarła również Helena czyli Jolenta, wdowa po Bolesławie Pobożnym, księciu kaliskim, i Jadwiga, wdowa po Władysławie Łokietku, w r. 1340, pogrzebana w kościele.

We wrześniu roku 1288 umarł Leszek bezpotomnie, nie zdoławszy, mimo wielkiej waleczności i wojennej sławy, utrwalić swej pamięci przez uporządkowanie swych rozległych dzielnic.

Kwestya następstwa nie łatwą była teraz do rozwiązania. Najstarszy brat Leszka Ziemomysł, któremu należałoby się było dziedzictwo, zmarł w roku 1287. Po nim pozostali trzej nieletni synowie: Leszek, Przemysław i Kazimierz, nad którymi opiekę wykonywała matka Salomea.

Wielkopolska [1]). Jest to w każdym razie charakterystycznem, że ta sama Wielkopolska, która w początkach doby historycznej była kolebką państwa piastowskiego, miała na schyłku XIII wieku wznowić ideę monarchiczną i rozpocząć trudne dzieło odrodzenia Polski. Podczas gdy Małopolska, dokąd już od czasów Bolesława Krzywoustego przeniósł się punkt ciężkości państwa, sprzyja rozwojowi potęgi możnowładnej, przechowuje Wielkopolska tradycye Chrobrego, a władca jej, Mieszko Stary, jest wytrwałym owego kierunku reprezentantem. Niemało zapewne przyczyniło się do tego stronnictwo kościoła. Wielkopolska, jako siedziba arcybiskupa gnieźnieńskiego, zwierzchnika bezpośredniego wszystkich dyecezyi polskich, musiała dążyć do wzmocnienia



Rysunek Jana Matejki.

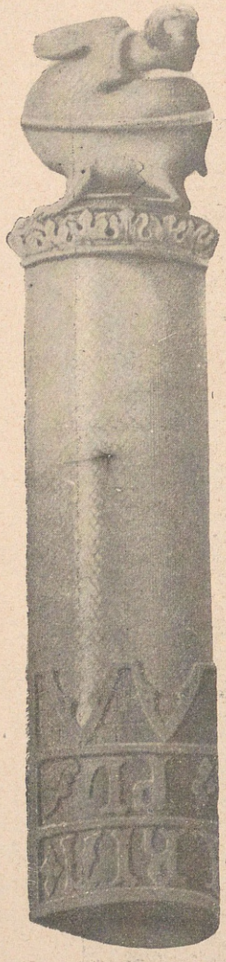
Kropielnica w kościele św. Klary w Starym Sączu.

[1]) Rubczyński Witołd: Wielkopolska pod rządami synów Władysława Odonicza (rok 1239—1279). Kraków, 1886.



Z obrazu Floryana Cynka.

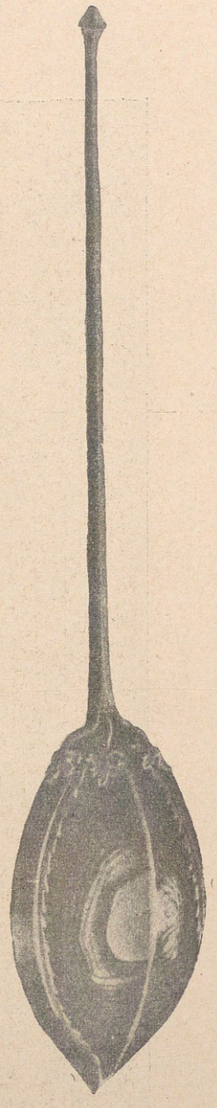
Znalezienie pierwszych brył soli przez św. Kingę.



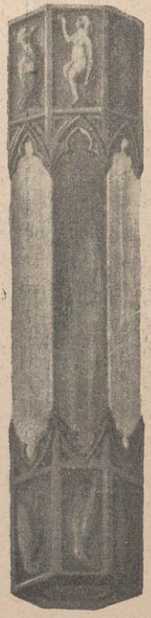
Pamiątki po św. Kindze.
Trzonek od noża.



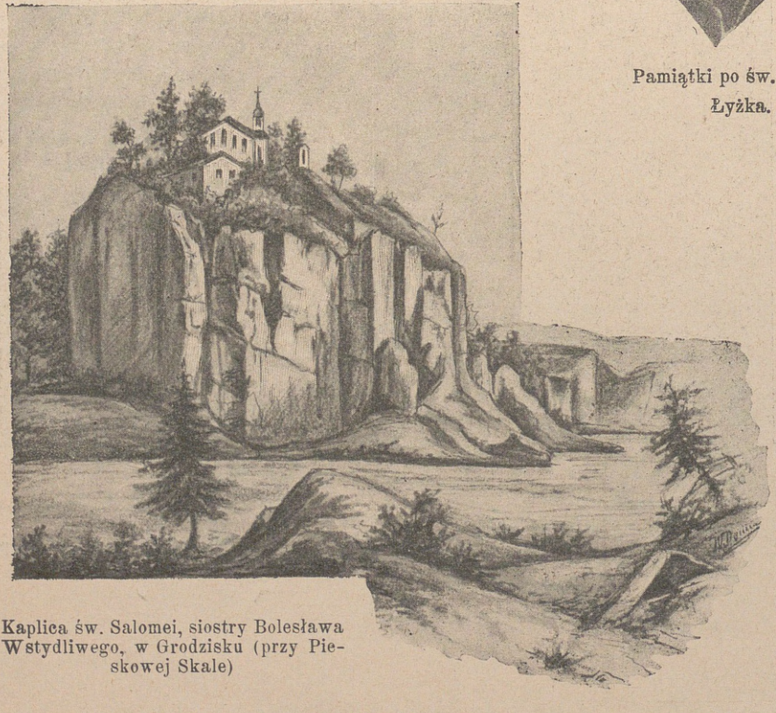
Posąg św. Kingi w Starym Sączu.



Pamiątki po św. Kindze.
Łyżka.



Pamiątki po św. Kindze.
Trzonek od grabek.



Kaplica św. Salomei, siostry Bolesława Wstydliwego, w Grodzisku (przy Pieskowej Skale)



Rysunek Jana Matejki.

Leszek Czarny.

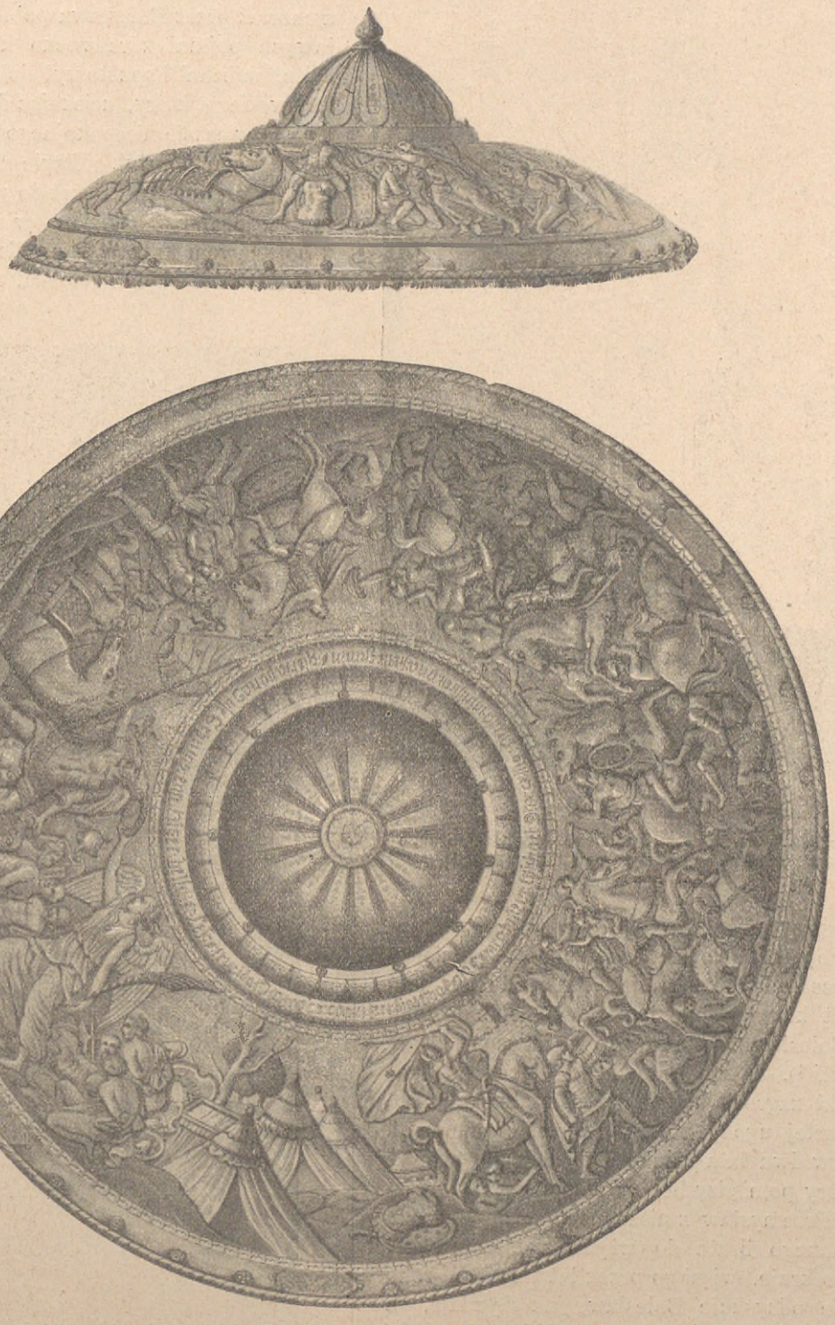


Rysunek Jana Matejki.

Leszek Czarny, udający się na wyprawę przeciw Jadźwingom.

i utrzymania tej jedności państwowej, która była poniekąd podstawą jedności kościelnej. Podczas gdy możnowładztwo małopolskie, samolubną kierując się polityką, przywłaszczyło sobie zwolna prawo rozrządzania tronem, duchowieństwo polskie, wierne swojej misyi chrześcijańskiej, narodowej i cywilizacyjnej, zmierzało wprawdzie do wywalczenia sobie niezawisłości, ale pamiętało zarazem i o tych, co potrzebowali opieki i obrony przeciw nadużyciom władzy świeckiej. Oczywiście, że działanie to natrafiło na opozycyę i wywołało walkę, która, na gruncie wielkopolskim za czasów Laskonogiego prowadzona, skończyła się zwycięztwem kościoła. Ale nielepszym był i Odonicz, uległy wprawdzie pozornie kościołowi, lecz awanturniczy i niespokojny z usposobienia.

Po śmierci Odonicza (1239) synowie jego, Przemysław I i Bolesław Pobożny, podzielili się Wielkopolską w ten sposób, że pierwszy otrzymał księztwo kaliskie, drugi poznańskie. Młodzi książęta znaleźli się pod opieką licznej drużyny, która dzieliła ongi awanturnicze życie ojca, a dziś przeniosła wierność na jego synów. Także duchowieństwo, które zawdzięczało Odoniczowi



Tarcza, przedstawiająca bitwę Leszka Czarnego z Jadźwingami, wykonana dla Władysława IV w wieku XVII. Znajduje się obecnie w muzeum w Dreznie.



Najdawniejsze kościoły polskie.
Kościół św. Michała w Lublinie. (Fundacya Leszka Czarnego w r. 1282, na pamiątkę zwycięztwa nad Jadźwingami).

najcenniejsze przywileje, otoczyło odrazu jego następców życzliwą opieką. Podział Wielkopolski pomiędzy synów Odonicza nie dokonał się jednak od razu, lecz dopiero w lat kilka później i to powolnie aż do roku 1247, kiedy Bolesławowi stanowczo wyznaczony został dział poznański [1]). Za zgodą obu braci, biskup poznański Boguchwał zagroził klątwą kościelną temu z nich, któryby zawartej ugody podziałowej nie uszanował. Mimo to już w dwa lata później zmieniają się granice podziału. Spory pomiędzy braćmi nie ustają, aż wreszcie w r. 1250 Przemysław z nieznanego bliżej powodu wtrąca pojmanego brata do więzienia i, zabrawszy wszystkie jego kraje, więzi go przez lat trzy. W roku 1253 wreszcie odzyskuje Bolesław, jak się zdaje, za pośrednictwem książąt kościoła, wolność i w obecności zgromadzonej szlachty i biskupów zawiera z bratem nowy układ. Odtąd zapanował między braćmi spokój. W roku 1257 umarł Przemysław, a Bolesław, będąc opiekunem małoletniego synowca swego Przemysława II, objął rządy nad całą Wielkopolską. Jako opiekun Przemysława II, zażądał Bolesław od Kazimierza, księcia kujawskiego, zwrotu zabranej jeszcze przed dziesięciu laty kasztelanii łędzkiej, a spotkawszy się z odmową, najechał Kujawy i zmusił Kazimierza do ustąpienia z połowy zagrabionych posiadłości. Ale już w rok później (1259) uderzył Kazimierz na Kujawy, a chociaż przez Bolesława pobity, przy układach pokojowych pojmał zdradziecko kilku panów wielkopolskich, najechał i spustoszył dobra Walimirza, biskupa kujawskiego, który, uciekając do Krakowa, rzucił klątwę na wiecznie niespokojnego Kazimierza, a kraj jego interdyktem obłożył. Ciągłe napady Kazimierza skłoniły wreszcie kilku książąt do wspólnej przeciwko niemu wyprawy. Bolesław wielkopolski połączył się z Bolesławem krakowskim, Ziemowitem mazowieckim i Romanem, synem Daniela, księcia na Haliczu, do



Pomnik Leszka Czarnego w kościele Dominikanów w Krakowie.

[1]) Rubczyński Witołd: Wielkopolska pod rządami synów Władysława Odonicza.



Piastowie zniemczeni.
Pomnik Przemysława, księcia na Szprottawie i Żeganiu, wnuka Henryka Pobożnego, w kościele Cystersów w Lubiążu, z początku u XIV wieku. (Umarł w r. 1289.)

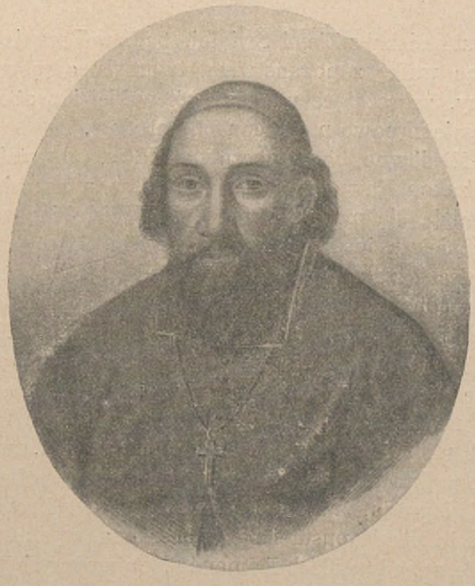
wspólnej wyprawy. Złączone hufce zdobyły Łęczycę i zmusiły Kazimierza do układu, w którym zobowiązał się do zwrotu wszystkich zagrabionych zamków i ziem. Układ ten wszedł jednak w wykonanie dopiero w dwa lata później i to pod grozą rokoszu, przez własnych synów, Leszka i Ziemomysła, przeciw Kazimierzowi podniesionego. Za zwrotem zabranych dóbr biskupich uwolnił się wreszcie Kazimierz od klątwy, a kraj od interdyktu.

Ze śmiercią księcia kujawskiego Kazimierza i następstwem jego trzech synów rozdrobnienie kraju było tak wielkie, że równocześnie widzimy w Polsce czternastu potomków Bolesława Krzywoustego na dzielnicowych księztwach. Bezustanne spory i wojny pomiędzy książętami i ciągle zmieniający się podział krajów osłabił Polskę tak, że wydawać się musiała sąsiadom zdobyczą równie łatwą, jak pożądaną.

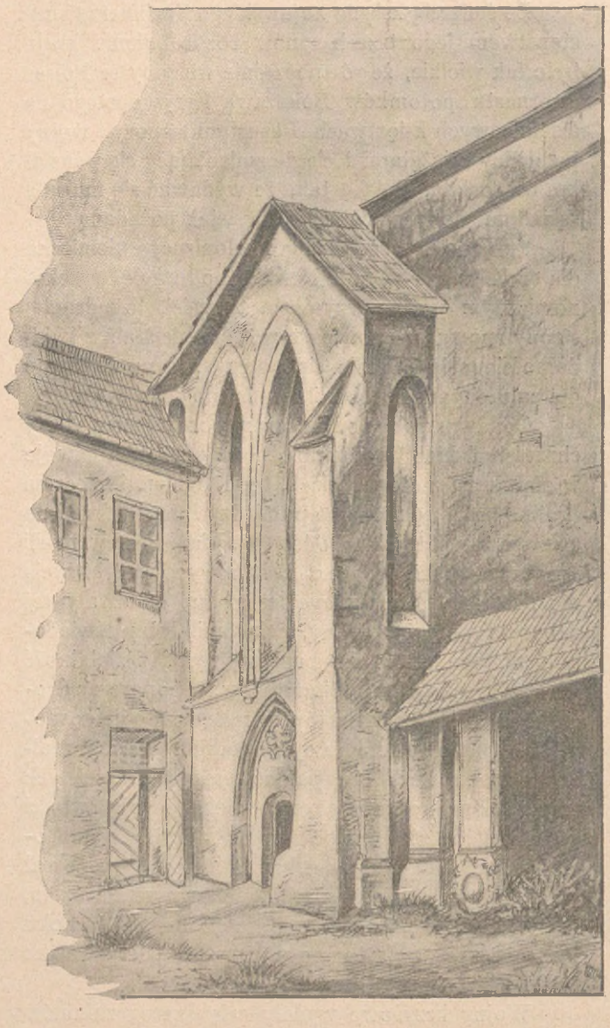
Krzyżacy. Jeżeli jednak kolonizacya niemiecka dla społecznego ustroju Polski i pod względem ekonomicznym pewne przyniosła korzyści, to z drugiej strony znowu, mianowicie tam, gdzie działała z świadomością celów, stała się potęgą groźną zarówno dla całości państwa, jak i dla narodowego życia.

Oddawna już, pod pozorem rozszerzania wiary chrześcijańskiej, posuwali Niemcy granice swoje w głąb krajów słowiańskich, tępili ogniem i mieczem drobne ludy, rozsiedlone pomiędzy Elbą i Odrą, i na gruzach prastarych grodów słowiańskich wznosili warowne zamki, będące ogniskami cywilizacyi i życia niemieckiego. Szczególniejsze usługi oddawały tej zaborczej polityce zakony, swiadomie lub nieświadomie, służące celom germanizacyjnym. Działalność ich była groźną o tyle, o ile znajdowały poparcie u drobnych a chciwych dynastów niemieckich, o ile gospodarka pokojowa i misya cywilizacyjna obcych mnichów mogła liczyć na pomoc orężną drapieżnych margrabiów, osłaniających opieką swoją włości klasztorne, rozrzucone po ziemiach słowiańskich. Gorzej jednak działo się tam, gdzie zakon występował w charakterze i świeckim i duchownym zarazem, gdzie mnich z różańcem u pasa i z mieczem u boku był nietylko zwiastunem Ewangelii, ale zarazem i zdobywcą.

Wojny krzyżowe wydały cały szereg zakonów tego rodzaju, które, bądź to ustępując przed nawałą



Jan II Tarnawa,
arcybiskup gnieźnieński. Rządził Kościołem lat 14. Umarł w roku 1272.



Najdawniejsze klasztory polskie.
Klasztor Franciszkanów w Nowym Sączu.

muzułmańską z Ziemi Świętej, bądź w Europie podejmując walkę z pogaństwem, tworzyły odrębne organizmy, zagrażające władzy królewskiej i swobodnemu rozwojowi nowo nawróconych narodów.

Niedawno, bo na początku XIII w., powstał podobny zakon, Kawalerów mieczowych, w Inflantach, obecnie miała się przenieść nad dolną Wisłę inna o wiele potężniejsza instytucya tego rodzaju. Był to zakon niemiecki, założony na schyłku XII w. w Palestynie na wzór Johanitów i Templaryuszów, a spekulujący na jakąś pewniejszą i spokojniejszą posiadłość w Europie.

Nadarzyła się ku temu sposobność na Węgrzech, gdzie Andrzej II (1205—1235) szczodrą dłonią rozdawał przywileje dla szlachty i duchowieństwa i w roku 1211 nadał zakonowi niemieckiemu czyli t. zw. Krzyżakom kraj Borza, położony na granicy południowej Siedmiogrodu, w okolicach Braszowa (Kronstadtu). Była to ziemia pusta i niezamieszkana, wystawiona na ciągłe napady dzikich Kumanów, zajmujących podtenczas Mołdawię i Wołoszczyznę.

Nie minął rok, a już w ziemi nadanej przez króla stanął zamek, zbudowany przez Krzyżaków, Kreuzburg, który na wieczystą otrzymali własność.

Przeciw rozrzutności Andrzeja II wystąpił jednak syn jego Bela (IV) i jego zabiegom powiodło się nakłonić ojca do odwołania darowizny, uczynionej mnichom niemieckim.

Napróżno uciekł się mistrz krzyżacki Herman z Salzy pod opiekę stolicy apostolskiej i oddał kraj swój na własność św. Piotra, napróżno brał go w obronę papież Honoryusz III, — Andrzej II wypędził ostatecznie niebezpiecznych zakonników i ziemię ich przyłączył do Węgier. W tem utrapieniu otworzyły się dla nich na północy niespodziewanie nowe widoki.

Mazowsze sąsiadowało z pojezierzem baltyckiem, zamieszkałem przez dziki i pogański naród Prusaków.



Piastowie zniemczeni.
Pomnik Henryka IV, księcia wrocławskiego, w kościele św. Krzyża we Wrocławiu, z początku XIV w. (Umarł w r. 1290).

Niedostępna ta wtedy kraina opierała się skutecznie wszelkim, co prawda niedołężnie popieranym, wyprawom książąt polskich, a zatwardziałe w pogańskich błędach umysły mieszkańców zamykały się szczelnie przed światłem Ewangelii i cywilizacyi.

Około r. 1207 wybrał się w podróż apostolską za Wisłę opat Bogufał z Leszna w towarzystwie mnicha Filipa. Nawrócili oni dwóch książąt pruskich, a papież Innocenty III powierzył władzę nad nawróconą trzódką na razie Henrykowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, zanim liczba neofitów wzrośnie do tego stopnia, aby własnego mogła mieć biskupa. Niedługo trzeba było na to czekać: biskupem pruskim został Krystyn, mnich z oliwskiego klasztoru.

Ważnej tej pracy apostolskiej przypatrywał się obojętnie Konrad, książę mazowiecki. Gwałtowny i rozrzutny, lekko ważył on sobie owe niedostępne i bagniste kraje i dopiero kiedy w r. 1216 Prusacy, zaniepokojeni zapewne gospodarką Krystyna, zwrócili mściwy oręż swój na sąsiednie Mazowsze, zaczęli skarżyć się książęta polscy przed papieżem Honoryuszem III, który polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu użyć Krzyżowców z swojej dyecezyi przeciw pogańskim Prusakom.

W ten sposób przyszła do skutku w r. 1222 wielka wyprawa krzyżowa. Wzięli w niej udział: Leszek Biały, Henryk Brodaty, Konrad mazowiecki, biskup krakowski Iwo i cały zastęp dygnitarzy polskich, świeckich i duchownych. Ale przedsięwzięcie to spełzło na niczem, skorzystał z niego tylko biskup Krystyn, który od książąt polskich obszerne uzyskał nadania i przywileje, podczas gdy Mazowsze, po oddaleniu się Krzyżowców,



Pomnik Henryka IV, księcia wrocławskiego.
Ściana tylna.

doświadczyło sroższej jeszcze zemsty przestraszonych i podrażnionych Prusaków. Wtedy wpadł Konrad na myśl najnieszczęśliwszą i najmniej polityczną: oto, naradziwszy się ze swoimi biskupami i baronami, zawezwał



Pomnik Henryka IV, księcia wrocławskiego.
Ściana boczna.

na pomoc Krzyżaków, ofiarując im ziemię chełmińską i jakiś inny kraj pograniczny.

Wypędzeni z Węgier zakonnicy przyjęli oczywiście z radością ową propozycyę, a cesarz Fryderyk II, osobisty przyjaciel mistrza w., Hermana, nieomieszkał okoliczności tak pomyślnej dla swoich celów wyzyskać. Jako następca cesarzów „rzymskich“, uważał on się za zwierzchnika całego świata chrześcijańskiego, jako władca niemiecki zaś, zwracał szczególniejszą baczność na wybrzeża bałtyckiego morza, tak ważne pod względem handlowym dla świata germańskiego. Już więc w roku 1214 dokumentem, wydanym w Kolonii, wziął



Najdawniejsze kościoły polskie.

Kościół Dominikanów, dawniej św. Trójcy, w Krakowie.



Najdawniejsze klasztory polskie.
Kościół i klasztor Kanoników Regularnych, później Augustyanów, w Trzemesznie.
(Fundacya Mieczysława I.

w opiekę swoją pogańskie ludy, zamieszkujące Estonię, Inflanty, Żmudź, Semigalię i Prusy, i oświadczył im wprost, że podlegają tylko kościołowi i państwu rzymskiemu [1]), obecnie zaś, chwytając się oburącz propozycyi Konrada, potwierdził wspaniałomyślnie Krzyżakom darowiznę mazowiecką, nadał im prawo do podbijania Prusaków i wszelkie regalia w ziemiach pruskich.

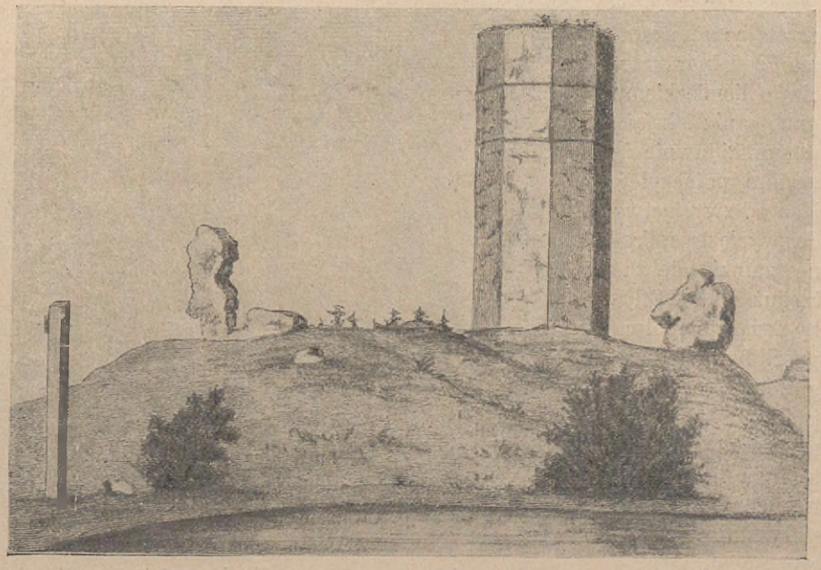
Wyposażeni takiemi przywilejami, ruszyli bezzwłocznie posłowie krzyżaccy do Polski i tam otrzymali w Bejcach pod Opatowem d. 23 kwietnia 1228 r. od Konrada dokument, oddający im ziemię chełmińską i wieś Orłów w Kujawach, bez wszelkich zresztą zastrzeżeń.

Zmienny jednak w czynach swoich książę nie poprzestał na tem i w dwa miesiące później nadał zamek Dobrzyń i kilka wsi okolicznych innym zakonnikom, którzy mieli także walczyć z poganami. Był to t. zw. Zakon Braci Dobrzyńskich, znikający atoli wkrótce bez śladu. [2])

Lepiej pilnowali spraw swoich Krzyżacy. Podrobiwszy sobie nowy obszerniejszy przywilej, rzekomo przez Konrada wydany w Kruszwicy w roku 1230, przedłożyli go stolicy apostolskiej do zatwierdzenia i, wywodząc ztąd niesłychanie rozległe dla siebie prawa, zaczęli gospodarować w Prusiech tak skutecznie, aż, dzięki nieopatrzności książąt polskich, urośli w straszną dla Piastowskiej monarchii potęgę.

Walki Pomorza z zakonem. Już podczas walk Władysława Odonicza z Henrykiem Brodatym rozszerzyło Pomorze granice swoje na koszt zwierzchniczej ongi Polski. Później margrabiowie brandenburscy, którzy odtąd weszli w posiadanie Lubusza, łakomie na pograniczne kraje spoglądali; wyparłszy Pomorzan z zabranych Polsce krajów, coraz to częściej granice Polski najeżdżać zaczęli. W roku 1262 w posiadaniu margrabiów brandenburskich znajduje się już Kistrzyń, Królewiec i czasowo także inne pograniczne zamki i ziemie.

W tym samym czasie zakon krzyżacki, korzystając z wewnętrznych zamieszek w Polsce, konsekwentnie dążył do ugruntowania swojej władzy w Prusach. Tylko wewnętrznemi waśniami zajęci, książęta polscy nie zwracali prawie uwagi na groźny rozwój potęgi niemieckiej tuż u granic Polski. Walki Pomorzan z zakonem dostarczały Polsce dość często sposobności do złamania potęgi niemieckiej, niestety jednak książęta dziel-



Ruiny zamku w Bolesławcu.
(Założony przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, w r. 1269.)

[1]) Dr. M. Perlbach: Preussische Regesten bis zum Ausgange des XIII Jahrh. Königsberg, 1875. Str. 19.

[2]) Tenże: Altpreussische Monatschrift, X.

nicowi z żadnej takiej sposobności skorzystać nie umieli. Kiedy zakon osiedlił się w Prusach, na Pomorzu panował potężny i wojowniczy książę Świętopełk obok trzech braci, nad którymi wykonywał władzę zwierzch-



Filip Gozdawa,
arcybiskup gnieźnieński. Rządził Kościołem lat 6. Umarł w roku 1278.

niczą. Cierpiąc wiele przez napady dzikich Prusaków, Świętopełk chętnie i niejednokrotnie dopomagał zakonowi w walkach przeciwko nim. Niedługo jednak trwał ten dobry sąsiedzki stosunek. Widząc wzrastającą niemiecką potęgę, przezorny książę zmienił politykę i od roku 1240 widzimy go w ciągłej z zakonem walce. Świętopełk wszedł w stosunki z uciskanymi przez zakon Prusakami, a nawet, narzuciwszy się na pośrednika, w ich imieniu skargi do Rzymu zanosił. Korzystając z powstania Prusaków przeciwko niemieckiemu panowaniu, książę pomorski jawnie się z nimi połączył i, idąc od zwycięztwa do zwycięztwa, liczne zamki odebrać im już zdołał. Gdyby książęta polscy poszli byli wtedy za głosem rozsądnej polityki, potęga niemiecka zostałaby była bezpowrotnie złamaną. Niestety stało się inaczej. Świętopełk kilkakrotnie narażał się był w sporach pogranicznych książętom polskim. Książętom wielkopolskim, Przemysławowi i Bolesławowi, zabrał był zamek Nakło, a i Kazimierz kujawski i Konrad mazowiecki mieli z nim kilkakrotne spory. Stał się



Marcin II Boduła (Marcin Polak—Martinus Polonus),
arcybiskup gnieźnienski. Umarł w r. 1279.

więc niesłychanej doniosłości błąd polityczny, że wszyscy ci książęta połączyli się z zakonem, wpadli na Pomorze i, pustosząc kraj, dotarli aż do Gdańska. Naciśnięty równocześnie przez własnych braci, którzy się przeciwko niemu zbuntowali, Świętopełk (w r. 1243) zawrzeć musiał pokój, zobowiązać się, że nigdy więcej z Prusakami łączyć się nie będzie, i dać zakładnika w osobie własnego syna Mszczuga. Polscy książęta żadnej, jak się zdaje, z tej wyprawy nie odnieśli korzyści [1]). Mimo zawartego pokoju, kilkakrotnie jeszcze prowadził Świętopełk z zakonem wojny, a zawsze książęta polscy występowali jako sprzymierzeńcy zakonu, nie odnosząc z tego żadnej korzyści. W roku 1255 przyszło znów do wojny pomiędzy Świętopełkiem a książętami polskimi, z powodu że syn Świętopełka



Najdawniejsze kościoły polskie.
Kościół Dominikanów w Warce. (Fundacya Bolesława II, księcia mazowieckiego, w r. 1279.)

[1]) Roepell: Geschichte Polens.

Mszczug zdradą zdobył zamek nakielski. Przez rok niemal cały ciągnęła się wojna, która wreszcie zakończyła sie uroczystą zgodą, tak, że Świętopełk sam wprowadził załogę polską na zamek.

Wpływ zakonu rósł tymczasem w Prusach z roku na rok, bunty pogańskie stawały się coraz rzadszemi, idea chrześcijańska tryumfowała, a nieliczni poganie, wi-

wtórzył się najazd przy pomocy hufców ruskich, któremi dowodził najmłodszy syn Daniela, księcia na Haliczu. Odtąd najazdy Litwinów i innych pogan powtarzały się prawie corocznie, a książęta, w ciągłej ze sobą walce, nie mogli się wrogom opędzić. Nadaremnie papież Urban IV upominał [1]) książąt do zgody i wspólnego przeciw poganom działania. Kraków i Sandomierz



Piastowie zniemczeni. Rysunek Jana Matejki.

Bolesław Łysy (Rogatka), książę lignicki, z Zofią Deren i lutnistą.

dząc się bezsilnymi w walce z potężnym zakonem, opuszczali swoje siedziby, szukając schronienia na Litwie i Rusi. Germanizacya czyniła szybkie postępy; podczas gdy książęta polscy pomiędzy sobą się wadzili, na granicach Polski urosło silne państwo niemieckie.

Wspólny i groźny nieprzyjaciel urósł tymczasem zakonowi i Polsce. Mindowe, książę litewski, najechał w r. 1260, przy pomocy pogańskich Prusaków, Mazowsze i, spustoszywszy kraj ogniem i mieczem, tysiące jeńców w niewolę uprowadził. W dwa lata później po-

zniszczyły hordy tatarskie; Mazowsze, Kujawy i Wielkopolskę — Litwini i Prusacy.

Kwestya następstwa po Leszku Czarnym spowodowała niesłychane w Krakowie zamieszanie. Starania Władysława Łokietka o zdobycie panowania nad Krakowem i Sandomierzem spełzły na niczem; z trudnością tylko utrzymał się przy księztwie sieradzkiem. Powołany przez elekcyę możnowładców na tron kra-

[1]) Voigt: Geschichte Preussens.



Rysunek Jana Matejki.

Przemysław, król polski, książę pomorski.

kowski, Bolesław mazowiecki musiał ustąpić z Krakowa wskutek niechęci mieszczaństwa, które wezwało Henryka IV, księcia wrocławskiego, sprzyjającego stanowczo Niemcom i uznającego zwierzchnictwo cesarza Rudolfa I. Henryk IV pospieszył natychmiast do Krakowa i, uzyskawszy poparcie jednej części szlachty, stał się wnet panem kraju. Bolesław, książę na Mazowszu, i Władysław Łokietek wyruszyli przeciwko niemu i, pobiwszy wojsko szlązkie pod Siewierzem (r. 1289), zajęli Kraków. Ale mieszczanie krakowscy w nocy otworzyli Niemcom bramy; Władysław Łokietek w przebraniu opuścić musiał miasto, a Henryk IV utrzymał się w Krakowie. W ten sposób germanizacya, której podpadła dzielnica szlązka, zagroziła teraz i sercu Polski, dzielnicy krakowskiej. Grunt po temu był już należycie przygotowany w miastach i, gdyby nie śmierć Henryka IV w kilka miesięcy po objęciu panowania (23 czerwca 1290), ziemia krakowska doznałaby była losu Szlązka.

Henryk IV, umierając bezdzietnie, pozostawił Wrocław Henrykowi, księciu głogowskiemu, Kraków zaś i Sandomierz Przemysławowi wielkopolskiemu. W ten sposób dokonać się znów miało połączenie Wielkopolski z Małopolską. W istocie Przemysław przyjął dziedzictwo i szybko przybył do Krakowa, ale z jednej strony stanął mu oporem Władysław Łokietek, z drugiej nowy, potężny i zupełnie niespodziewany współzawodnik.

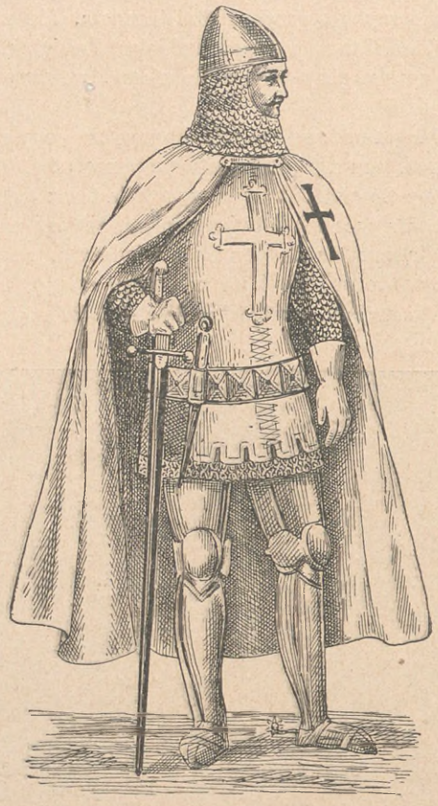
Szlachta małopolska, widząc kraj trapiony ciągłemi najazdami, czuła potrzebę silnego panowania. Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym, wystąpiła teraz (jak utrzymują źródła czeskie) z twierdzeniem, że mąż umierając uczynił ją dziedziczką tronu, i oświadczyła, że pragnie dziedzictwo to przenieść na krewnego swego, młodego i możnego króla czeskiego Wacława [1]). Szlachta chwyciła się tej myśli i wysłała wraz z księżną poselstwo do króla, do Pragi (r. 1290). Wacław przyjął tron, a już 17 stycznia 1291 złożyli mu książęta w Ołomuńcu hołd. Dnia 7 lutego t. r. wojsko czeskie zajęło Kraków, a biskup praski Tobiasz objął imieniem króla kraj w posiadanie. Tylko Władysław Łokietek, który zdołał utrzymać się w Sandomierzu, wystąpił przeciw Wacławowi.



Z obrazu Jana Matejki.

Śmierć Przemysława.

[1]) Aleksander Semkowicz w artykule „Walka o monarchię 1288—1294“, umieszczonym w kwartalniku historycznym, Rocznik V, zbija stanowczo możność takiego zapisu.



Krzyżak z XIII w.

Poparty przez część szlachty krakowskiej, Łokietek bezustannie najeżdżał posiadłości zwolenników króla, pustoszył je i niepokoił tak długo, aż król Wacław w sierpniu 1292 osobiście przybył do Krakowa. Na wieść o przybyciu króla czeskiego Władysław Łokietek zamknął się w zamku sieradzkim, ale, oblężony przez wojska królewskie, musiał się poddać, wraz z bratem zrzec się uroczyście wszelkich pretensyi i złożyć hołd Wacławowi. Mimo to nie zaprzestał Łokietek swoich na ziemię krakowską najazdów.

Ważne zmiany zaszły tymczasem w Wielkopolsce i przyczyniły się do wzmocnienia potęgi i wpływu Przemysława. Książę pomorski Mszczug, szczery przyjaciel i sojusznik wielkopolskiego księcia, umierając ustanowił Przemysława swoim następcą. Ten wzrost potęgi poddał Przemysławowi myśl koronowania się królem całej Polski, ażeby, przez zjednoczenie wszystkich książąt pod jednem berłem, wznowić dawną ojczyzny potęgę. Plan Przemysława znalazł aprobatę całego duchowieństwa, pochwalił go nawet biskup krakowski Jan Muskata [1]) i zezwolił wreszcie na jego wykonanie papież. Dnia 26 lipca 1295 koronował się Przemysław w katedrze gnieźnieńskiej królem całej Polski i księciem Pomorza. Protest, założony przez króla Wacława do kuryi rzymskiej, pozostał bez skutku. Przemysław rozpoczął teraz rokowania z książętami i możnowładztwem, ażeby wspólnemi siłami położyć koniec panowaniu czeskiemu w Krakowie. Przedwczesna śmierć położyła kres zamysłom dzielnego króla. Dnia 6 czerwca 1296 zamordowany został Przemysław w Rogoźnie, jak jedni twierdzą, z inicyatywy zazdrosnych o jego powodzenie margrabiów brandenburskich, jak utrzymują drudzy, przez morderców, nasłanych przez niezadowoloną szlachtę wielkopolską, mianowicie Nałęczów i Zarembów.

Po śmierci Przemysława, który pozostawił tylko

[1]) Wątpi o tem Władysław Abraham w rozprawie p. t. „Sprawa Muskaty“. Kraków, 1893.

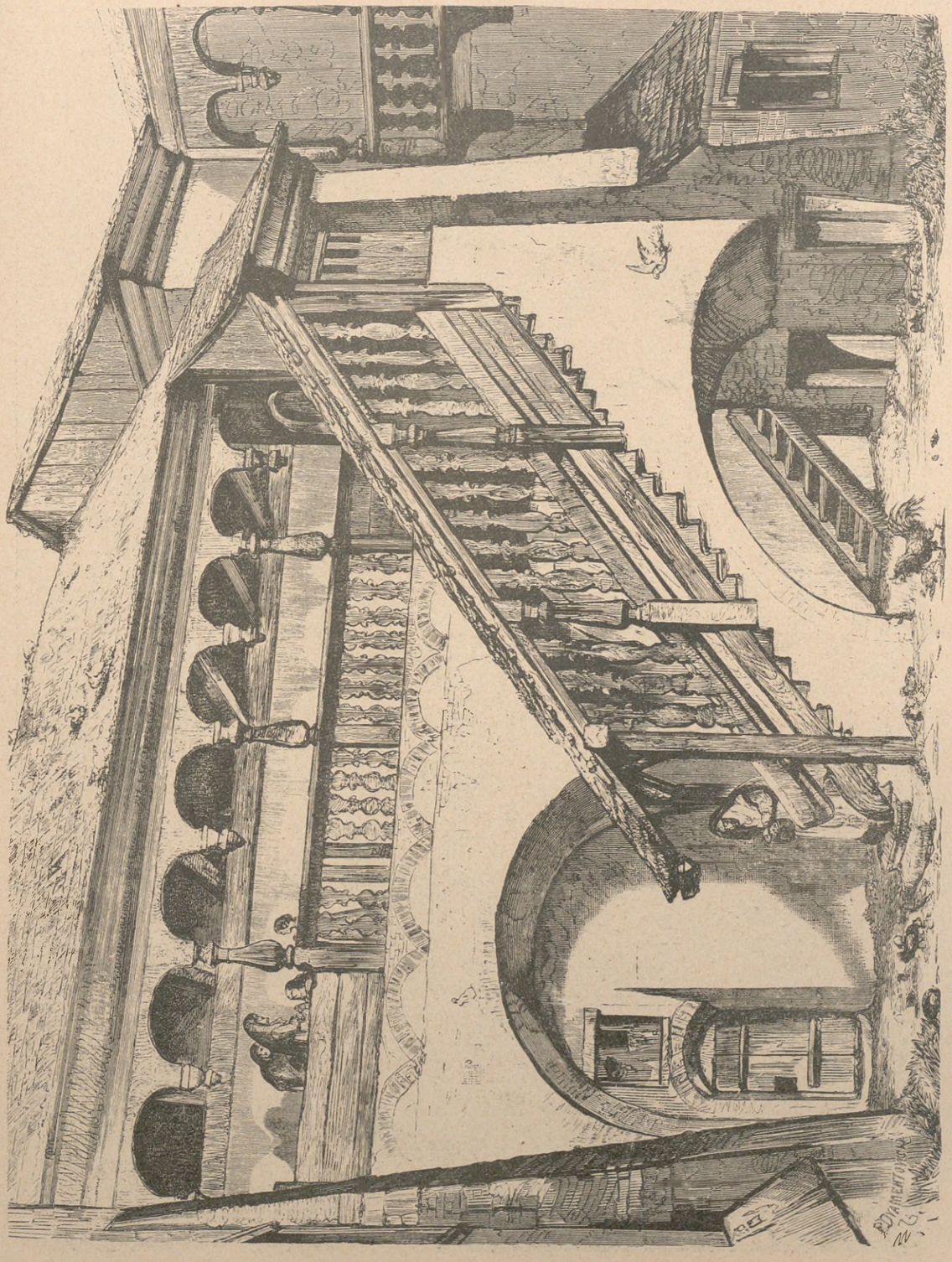


Najdawniejsze klasztory polskie.

Klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie.

(Fundacya Jaxy z Miechowa herbu Gryf w r. 1181).

małoletnią córkę, szlachta wielkopolska uznała księciem swoim Władysława Łokietka, przeciw któremu jednak z pretensyami do Wielkopolski wystąpił Henryk, książę na Głogowie, podczas gdy Leszek, syn Ziemomysła,



Rysunek Jana Matejki.

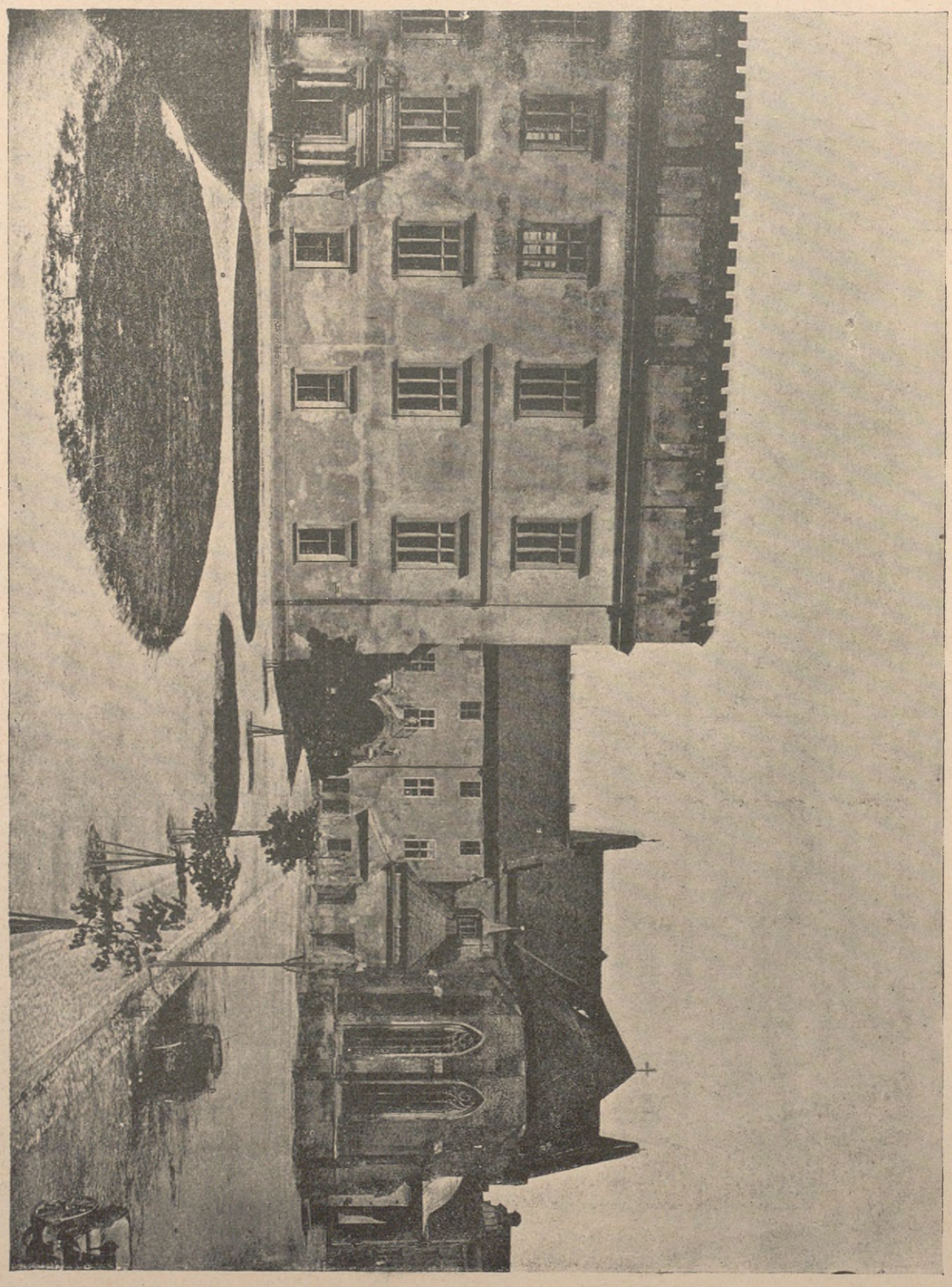
Dziedziniec w klasztorze Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie.

uznał się księciem Pomorza. Łokietek utrzymał się wprawdzie przy Pomorzu, z Henrykiem zawrzeć jednakże musiał układ, którym odstąpił mu część kraju i syna jego spadkobiercą mianował.

Koronacya Wacława. Po tem przymusowem ustępstwie wysunęła się znów myśl zjednoczenia trapionego wewnętrznemi rozterkami i obcemi najazdami kraju pod jednem, silnem panowaniem. Pretendent do takiego panowania, który wypisał na swoim sztandarze walkę z rosnącą w potęgę niemczyzną, Władysław Łokietek, ustąpić musiał, jak widzieliśmy, wobec niechęci innych książąt; na pierwszy plan wysunął się teraz

reprezentant tej niemczyzny, król czeski Wacław, panujący na razie w Krakowie. Myśl, podjęta przez zmarłego przedwcześnie Przemysława, zapuściła w całej Polsce głębokie korzenie, wszyscy odtąd czuli potrzebę zjednoczenia, chociażby za pośrednictwem obcego Polsce księcia. Szlachta wielkopolska wysłała do króla czeskiego, do Pragi, poselstwo, ofiarując mu wraz z ręką córki Przemysława panowanie nad całą Wielkopolską.

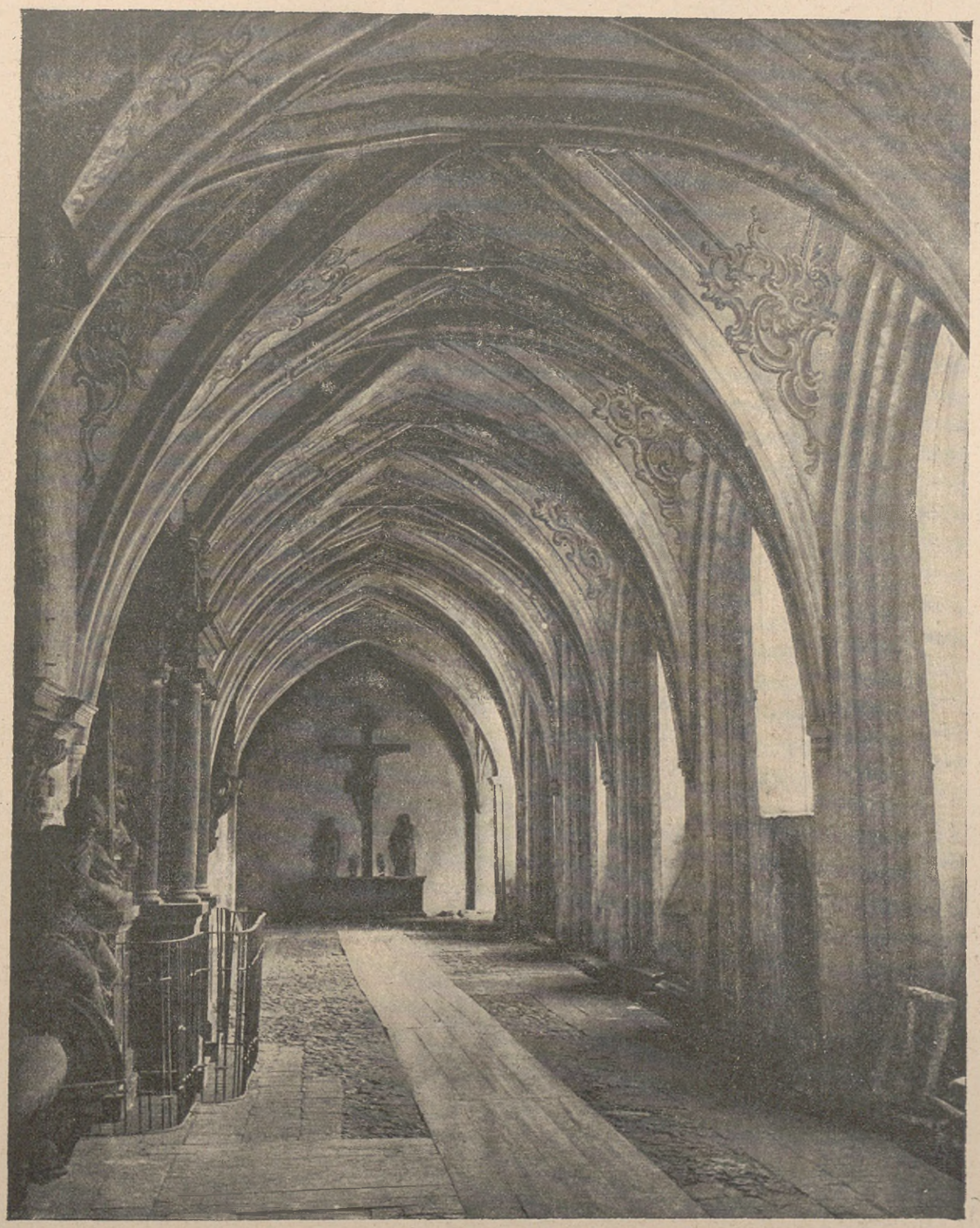
A kiedy w roku 1300 król Wacław przybył na czele licznej armii do Polski, bez zbytnich trudności poddały mu się wszystkie dzielnice, a arcybiskup gnieźnieński Jakób koronował go uroczyście królem całej Polski; jedno tylko Mazowsze broniło swej samodzielności. Po półtorawiekowym rozdziale znalazła się znów Polska pod jednem panowaniem, które, jakkolwiek silne i sprawiedliwe, jednakże było obce. Nie bez słuszności może



Najdawniejsze kościoły polskie.

Kościół Franciszkanów w Krakowie. (Po lewej stronie stary Ratusz, budowla o wiele późniejsza.)
(Fundacya Bolesława Wstydliwego około r. 1238).

wysuwa Bobrzyński pytanie, czy bez tych krótkich rządów Wacława byłaby się kiedykolwiek Polska na jednolitą monarchię zdobyła [1]), ale niesłusznem jest zjednoczenie to obcym przypisywać wpływom. Myśl musiała prędzej czy później być urzeczywistnioną. Rządy Wacława ułatwiły ten proces wewnętrzny, ale dopiero dzielność i wytrwałość Łokietka odniosła tryumf nad drobnostkową zawiścią i separatyzmem dzielnicowym.



Korytarz w kościele Franciszkanów w Krakowie.

połączenia dzielnic polskich i wskrzeszenia dawnej Bolesławowskiej monarchii, podjęta przez Przemysława,

Zawiedziony w nadziejach swoich Łokietek, jakkolwiek dawniej z kościołem w ciągłej niezgodzie, udał się do Rzymu, ażeby przed tron apostolski zanieść skargę na Wacława. Papież Bonifacy VIII, z licznych po-

[1]) Michał Bobrzyński: Dzieje Polski w zarysie



Rysunek Jana Matejki.

Wacław, król czeski i polski.

wodów niechętny Wacławowi, przyjął Łokietka nader życzliwie, tembardziej, że właśnie wówczas Wacław, wbrew woli papieża, syna swego królem Węgier koronował. Pisząc w tej sprawie do Wacława, Bonifacy VIII w ostrych słowach zarzuca mu, iż bezprawnie królem polskim się tytułuje, żąda, by tytułu tego nadal nie używał, ani się pieczęcią królewską nie posługiwał, a pretensye swoje do korony polskiej, jeżeli mieć takowe mniema, stolicy apostolskiej, której jedynie prawo po temu przysługuje, do rozstrzygnięcia przedłożył. Z tego listu papiezkiego widać, iż udało się Łokietkowi ze sprawy swojej z Wacławem czeskim zrobić sprawę powszechną, europejską. Rzeczywiście łączyła się ona ściśle z całą obecną polityką stolicy apostolskiej, która, popierając na Węgrzech przeciw młodemu Wacławowi Karola Roberta Andegaweńczyka, widziała w naszym Władysławie pożądanego dla siebie sprzymierzeńca przeciw czeskim aspiracyom w Polsce.

Kiedy więc z jednej strony cesarz Albrecht I, działający w porozumieniu z papieżem, popierał na Węgrzech Karola Roberta i rozrywał tak siły czeskie, wkroczył Łokietek z garstką Węgrów do Polski (w roku 1304), zajął Małopolskę, a kiedy Wacław (21 czerwca 1305) umarł, zgromadził około siebie wszystkie niezadowolone z czeskich rządów żywioły. Następca Wacława Wacław IV został w następnym roku w Ołomuńcu zamordowany, w chwili kiedy zamierzał wyprawić się do Polski, a przed niedawnym jeszcze tułaczem otworzyła się nagle droga do królewskiej potęgi.

Zanim opiszemy szczegóły i okoliczności, które towarzyszyły objęciu władzy przez Władysława Łokietka, przytoczymy według jednego z nowoczesnych pisarzy charakterystykę króla, który tak doniosłą w dziejach Polski średniowiecznej odegrał rolę. „Łokietek — pisze Semkowicz [1]) — nie wyszedł z domu rodzicielskiego z przymiotami, jakiemi później zajaśniał. Najpodlejsze intrygi miały tam swoją siedzibę. Ojciec jego Kazimierz był nieodrodnym synem Konrada: zachłanny, podstępny, niespokojny, wiarołomca, który nie uszanował nawet zwłok ojca swego, skoro w czasie obrzędu pogrzebowego wydarł bratu swemu dzielnicę, przez ojca mu wyznaczoną, który, wbrew prawu boskiemu i ludzkiemu, wtrącał do ciemnych lochów poselstwa, przybyłe doń z różczką pokoju, który w niegodny sposób wyzyskiwał szlachetne usposobienie swego krewnego Bolesława, księcia kaliskiego. O matce Łokietka wiemy jeden tylko szczegół, który niekorzystnie świadczy o jej charakterze. Była ona córką Świętopełka, księcia pomorskiego, a poślubiwszy wdowca, tak nienawidziła swych pasierbów, Leszka i Ziemomysła, że nawet na ich życie czyhała i zmusiła ich do opuszczenia domu rodzicielskiego. W dziecięcym wieku utracił Łokietek ojca, a opieka Ziemomysła, wychowanka Krzyżaków, nie oddziaływała korzystnie na umysł chłopięcia, skoro w źródłach współczesnych same niekorzystne przechowały się rysy o charakterze jego w wieku młodzieńczym. Bo jeśli prawdziwemi są lakoniczne wzmianki rocznikarskie o Łokietku, nęcił go tylko świat i jego przyjemnostki, skorym był tylko do gwałtownych czynów, a niezdolnym do rozważnego i sprawiedliwego oceniania ludzi i wypadków. Zdaje nam się jednak, że autorowie tych zapisków, przedstawiających charakter Łokietka w tak ciemnych barwach, niezdolni byli zgłębić duszy jego, zapatrując się nań ze stanowiska zaściankowego, snując z pojedyńczych wybryków wyrok potępiający na wielką tę postać dziejową. W ten wir, w jakim żył dotąd, wciągnął go nie naturalny popęd, nie gwałtowność namiętności, ale otoczenie, wśród którego się obracał; później, w czasie ciągłych harców o schedę po Leszku, spoważniał jego umysł i spotężniał. Nie wśród poetycznych i marzycielskich uniesień pędził on życie, nie osłabiał, jak złoty książę, ducha i ciała w otoczeniu pięknych kobiet i schlebiających pieśniarzy. Łokietek to prawdziwy książę szlachecki, który wiódł swój ciężki żywot u boku zacnej małżonki w gronie wiernej mu szlachty; chętnie bawi w skromnych ich dworkach, jada z nimi i pije i na ich czele opędza się przez lat kilkanaście od wrogów rodzimych i obcych. W ten sposób przysposabiał nietylko swą prawicę do miecza, ale wśród ciągłych niepowodzeń nauczył się tłumić w głębi swej duszy bóle i nienawiści, nauczył się także sztuki wyzyskiwania każdej klęski na własną korzyść, uginania się przed zwycięzcą, byle tylko wyjść z pełną kieszenią. Możemy mu jednak przebaczyć ten grzech, skoro zważymy, że nie wrodzone to było złe, ale okolicznościami spowodowane. Że złe namiętności nie zapanowały nad nim, najlepszy dowód w tem, że w młodym już wieku wypielęgnował w swojem sercu jakieś wznioślejsze pragnienie, ideał, do którego duszą i ciałem przylgnął, ani życia, ani zdrowia nie szczędził, żeby go w czyn zamienić. Całe życie jego to szereg poświęceń, pracy, walk i upokorzeń dla Polski; żadne niepowodzenia go nie odstraszały. Dźwigał on ciężar życia, jak olbrzym, nie czując, jak go przygniatał. Przewyższał pod względem siły charakteru wszystkich Piastowiczów współczesnych, górował nad nimi nie ciałem, bo ono było wątłe i nikłe, ale głową, czynami, opromienionemi aureolą dobrej wiary w dobrą sprawę, i miłością ku ziemi ojczystej. Nie jest to czczy frazes, bo, gdyby nie te wzniosłe pobudki i cele, jakie sobie wytknął, nie potrzebowałby się łamać z życiem prawie przez pół wieku, ale byłby żył spokojnie w dziedzicznej swojej ziemi. Biedny ten książę, nieznany światu, pozbawiony wszelkiego poparcia ze strony swych krewnych, tyle razy upokorzony przez obcego najezdcę, nie opuszcza rąk, ale zrywa się na czele garstki wiernej mu szlachty do walki z potężnym władcą czeskim, przed którym inni książęta pokornie uchylali czoło, o którego przyjaźń najpotężniejsi ubiegali się królowie.“

[1]) Walka o monarchię 1288—1294. W Kwartalniku historycznym. Rocznik V.



Najdawniejsze klasztory polskie.

Wnętrze klasztoru Cystersów w Mogile pod Krakowem.

(Fundacya Iwona Odrowąża w r. 1226).



Nawa boczna klasztoru Cystersów w Mogile pod Krakowem.

TRZECI OKRES:

od zjednoczenia Polski za Władysława Łokietka aż do połączenia z Litwą

(1306 – 1386).

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK.

1306 — 1333.

Panowanie w Krakowie Wacława czeskiego miało, o ile się zdaje, wbrew twierdzeniu historyków czeskich, raczej charakter obcego najazdu, aniżeli zwykłej zmiany panującego domu. Król czeski rządził w Polsce przez namiestników, przeważnie Czechów, którzy, przez ucisk szlachty i odsuwanie jej od wszelkich urzędów publicznych, powszechne wywołali niezadowolenie. To też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szlachta powracającego Łokietka, jako reprezentanta narodowej idei, jako prawdziwego zbawcę, najlepiej przywitała. Ale szlachta nie była już naonczas w Krakowie wszechmocną, gdyż obok niej wyrósł do znacznej potęgi żywioł drugi: niemieckie przeważnie mieszczaństwo. Faworyzowane, szczególnie za czasów czeskich, autonomicznie zorganizowane, silne bogactwem i przejęte ideą germanizacyi Polski, mieszczaństwo niemieckie z niechęcią patrzyło na powrót rodzimego księcia i ciągle jeszcze łudziło się nadzieją, że rządy jego nie będą trwałe. Obok mieszczaństwa, na którego czele stał potężny wójt Albert, największe trudności stawiał piastowskiemu księciu Jan Muskata [1]), biskup krakowski, Niemiec z urodzenia i już jako taki nieprzyjaciel Łokietka. Nie mając jednak na razie siły do podjęcia z Łokietkiem walki, mieszczaństwo i biskup otworzyli mu bramy miasta za cenę nadzwyczajnych przywilejów i w nadziei, że panowanie jego nie potrwa długo.

Niedługo jednak pozostać mógł Łokietek w Krakowie, gdyż uregulowanie spraw pomorskich wymagało koniecznie jego obecności. W listopadzie roku 1306 stanął Łokietek na czele armii u granic Pomorza, gdzie samowładnie prawie rządziła protegowana przez czeskie rządy rodzina Szwenców, zagrażając oderwaniem Pomorza od Polski. Szlachta pomorska stanęła po stronie Łokietka i towarzyszyła mu do Gdańska, dokąd przybył 27 grudnia, a rozglądnąwszy się w stosunkach, odebrał nie bez trudności rządy możnej rodzinie i nawet syna Piotra Szwency, wojewody Pomorza, uwięził. Zanim jednak zdołał uporządkować stanowczo stosunki, musiał już wracać do Krakowa, zkąd doszły go niepokojące wieści.

Sprawa Muskaty. Biskup Muskata, który pozornie tylko do nowego księcia się przyłączył, rozpoczął zaraz po jego wyjeździe wichrzenia, które groziły Łokietkowi utratą Krakowa. Długotrwały spór Łokietka z biskupem Muskatą rozpoczął się wprawdzie od sprawy prywatnej, wnet jednak przybrał wybitnie polityczny charakter. Łokietek, wybierając się na Pomorze, pozostawił wojsko zaciężne [2]) dla utrzymania mieszczaństwa w karbach posłuszeństwa. Zwyczajem ówczesnym, żołdactwo gospodarowało sobie w kraju dowolnie, a mianowicie dopuszczało się częstych gwałtów i grabieży w dobrach biskupich. Mimo że Łokietek, skoro do Krakowa powrócił, natychmiast o wynagrodzenie wyrządzonych krzywd się postarał, biskup nie uznał się jeszcze zadowolonym i pod grozą kar kościelnych daleko sięgające wytoczył pretensye. Łokietek odpowiedział na te groźby uwięzieniem biskupa i zajęciem jego zamków. Uwięzienie, które nastąpiło w połowie roku 1307, nie trwało zdaje się długo i skończyło się wygnaniem biskupa, który do stolicy apostolskiej ze skargą się udał. Byłby może Łokietek uległ w sporze z niemieckim biskupem, gdyby po stronie jego nie stanął był zacny arcybiskup gnieźnieński Jakób Świnka. Gorący zwolennik zjednoczenia Polski i narodowych rządów, Świnka przy każdej sposobności występował do walki z niemczyzną i, o ile mógł, opierał się oddawaniu dostojeństw kościelnych Niemcom. Okoliczność, że arcybiskup poparł Łokietka, odjęła sprawie charakter zatargu z kościołem, jaki nadać jej pragnął Muskata, i uczyniła z niej sprawę prywatną biskupa przeciwko księciu. Skoro tylko Muskata rozpoczął proces przeciw księciu, arcybiskup Świnka wytoczył przeciwko niemu skargę o rozmaite nadużycia, zdzierstwa i kradzieże. Biskup nie stawił się na wyznaczony przez sąd termin, za co popadł pod ekskomunikę i nie mógł już zastosować kar kościelnych do Łokietka. Biskup założył apelacyę do stolicy apostolskiej i osobiście pospieszył na Węgry do bawiącego tam podówczas legata papiezkiego ze skargą. Łokietek, który nigdy bardzo w środkach nie przebierał, wysłał do niego posła z propozycyą ugody, a skoro Muskata przybył do Krakowa, natychmiast go uwięził. Pod grozą więzienia, Muskata, chociaż opornie i po dłu-

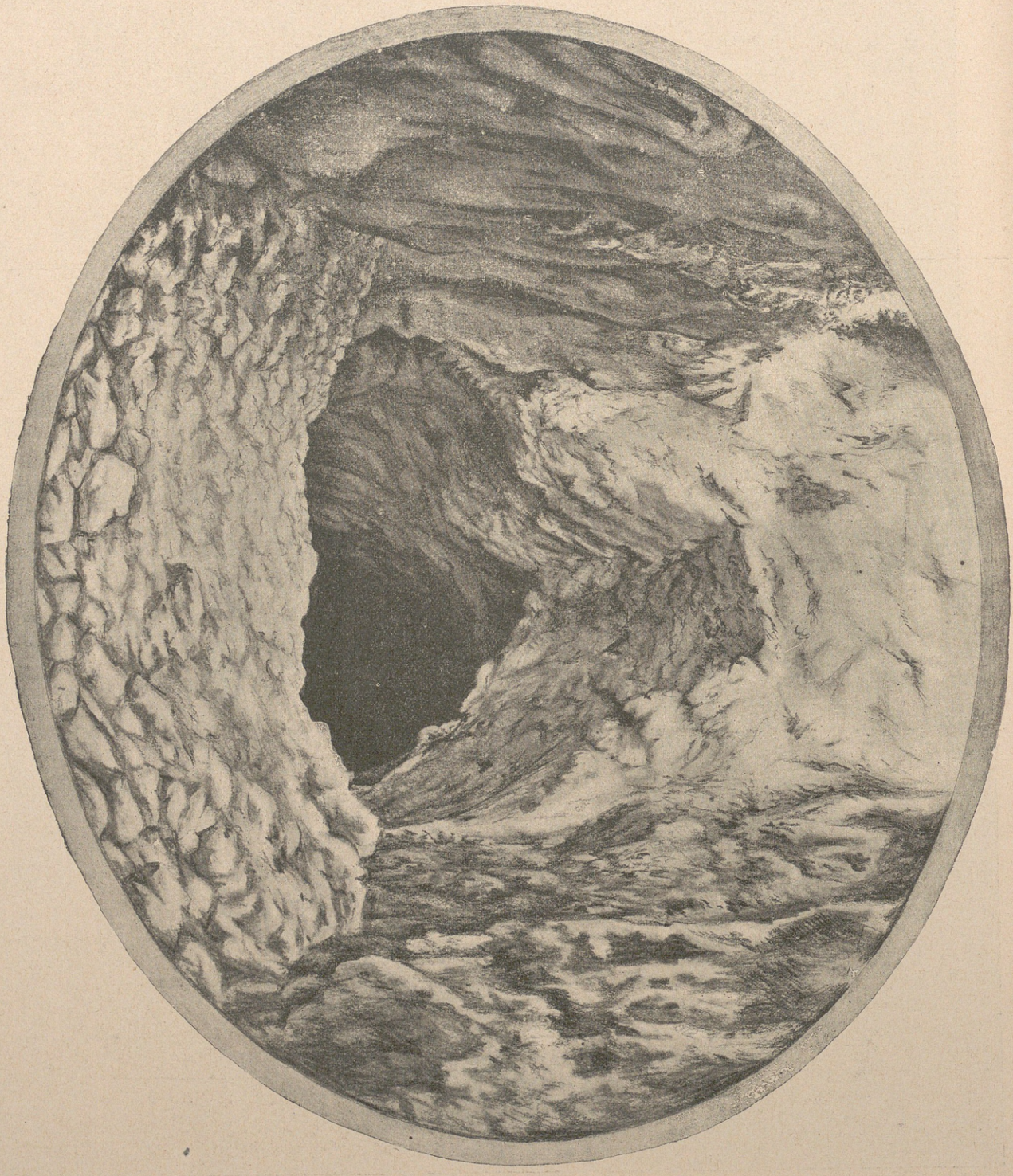
[1]) Władysław Abraham: Sprawa Muskaty. Kraków, 1893.

[2]) Władysław Abraham: Sprawa Muskaty. Kraków, 1893.



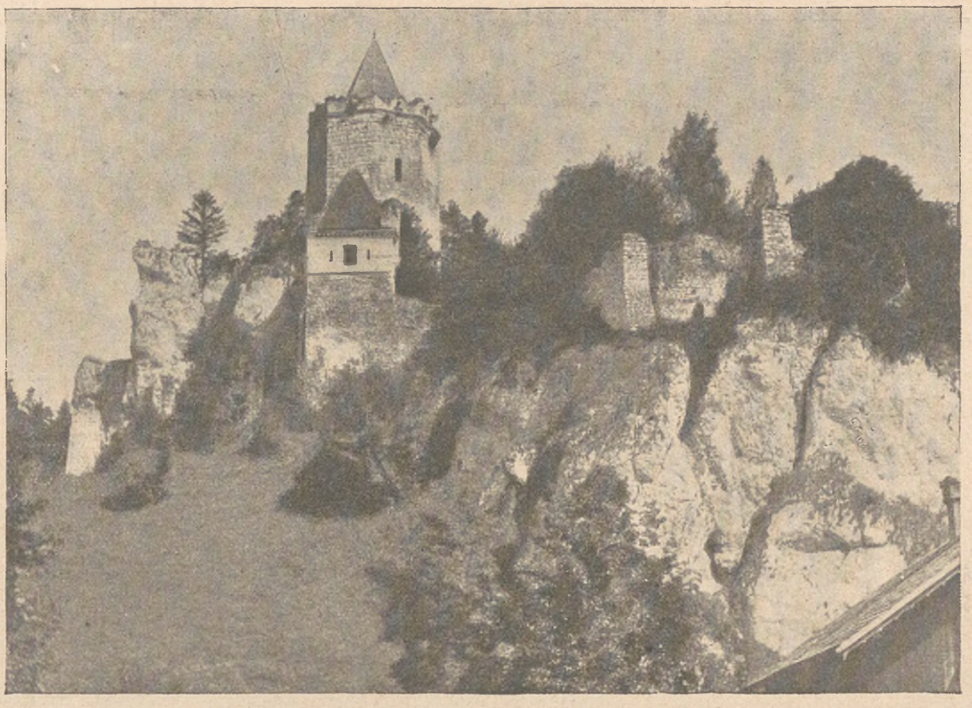
Rysnnek Jana Matejki.

Władysław Łokietek.



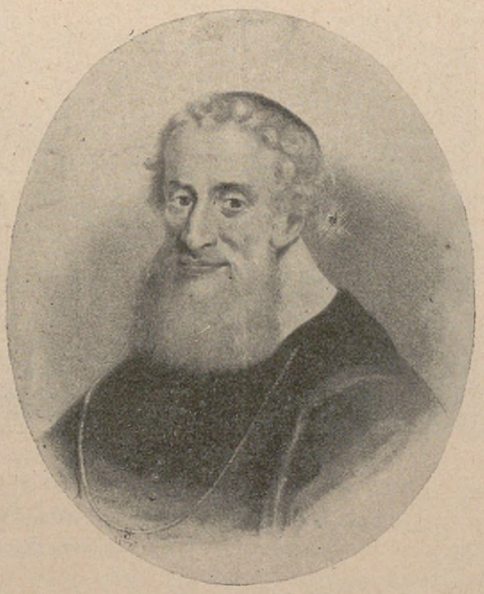
Grota w Ojcowie, w której, według tradycyi, ukrywał się Władysław Łokietek.

giem wahaniu, zgodził się na podpisanie umowy, która zapewniała zupełny księciu tryumf, a na zabezpieczenie tej umowy oddał Łokietkowi w zastaw rozległe posiadłości. Fakt ten zaszedł w roku 1309, nie załatwił jeszcze jednak ostatecznie sprawy, która toczyła się przed legatami papiezkimi z małemi przerwami aż do roku 1317 i zakończyła wreszcie zupełnem zwycięztwem Łokietka.



Zamek w Ojcowie.
(Założony przez Kazimierza Wielkiego pod nazwą „Ociec“).

Wśród tych sporów z biskupem Muskatą i zapewne nie bez jego przyczynienia się wybuchł w roku 1311 w Krakowie bunt mieszczaństwa, który groźne przybierał rozmiary. Niemieckie mieszczaństwo krakowskie, które niechętnie tylko otworzyło bramy miasta polskiemu księciu, ani na chwilę nie straciło nadziei pozbycia się go przy dobrej sposobności. Bogatym kupcom niemieckim nie podobał się stan ciągłej wojennej niepewności, a jeszcze mniej ciągły brak gotówki w kasie książęcej. Łudzili się oni zawsze nadzieją powrotu niemieckich rządów, a wraz z niemi powrotu własnego wpływu na sprawy publiczne. Wskutek spraw księcia z biskupem i cała niemiecka część duchowieństwa zwróciła się przeciwko niemu, chwila więc wydała się jak najbardziej do buntu stosowna. Na czele krakowskiego mieszczaństwa stał naonczas wpływowy i ambitny wójt Albert. Za jego inicyatywą i po porozumieniu się z duchowieństwem, przystąpiło mieszczaństwo do buntu. Wysłano do Bolesława, księcia opolskiego, poselstwo z wezwaniem, by przybył do Krakowa i objął rządy kraju. Niespodziewanie stanął Bolesław u bram miasta i, witany przez niemieckie mieszczaństwo, wszedł do Krakowa. Ale niedługo było jego panowania. Na obronny zamek, dokąd się cofnął Władysław Łokietek, ściągnęły się wnet posiłki z całej okolicy; Bolesław oblężony otworzyć musiał bramy miasta i wraz z wójtem Albertem umykać do Opola. Srogie kary spotkały sprzysiężonych, wielu z nich powieszono, a dobra ich bądź to wcielono do dóbr książęcych, bądź też oddano na własność klasztorów. Także i prawa mieszczaństwa,



Jakób II Świnka,
arcybiskup gnieźnieński. Rządził Kościołem od r. 1283. Data śmierci niepewna.

szczególnie co do wolnej elekcyi wójtów, zostały ścieśnione. To zwycięztwo nad wewnętrznym nieprzyjacielem umożliwiło dopiero księciu zjednoczenie państwa i ugruntowanie jego potęgi.

cił do Krakowa, poskromiona przez niego rodzina Szwenców znów podniosła głowy. Szwencowie zawezwali na pomoc Waldemara, margrabiego brandenburskiego, który w roku 1308 wkroczył na Pomorze



Najdawniejsze kościoły polskie.

Kościół świętego Krzyża w Krakowie.

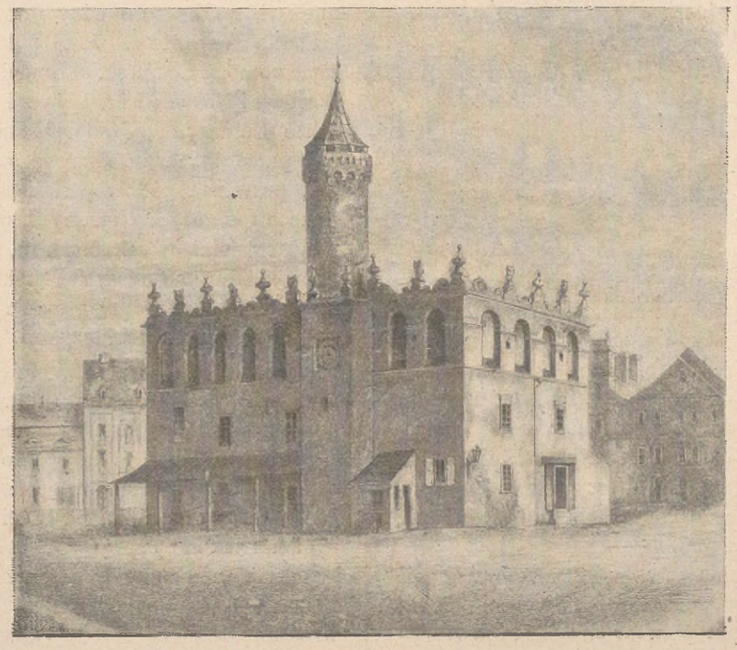
(Fundacya Pełki, arcybiskupa gnieźnieńskiego).

Sprawa Pomorza. Wspomnieliśmy już o pierwszej wyprawie Łokietka na Pomorze, zaraz po objęciu przez niego rządu w Krakowie. Ledwie że Łokietek powró-

i obległ Gdańsk. Załoga polska, pod dowództwem Bogusza i kasztelana Wojciecha, broniła się wprawdzie dzielnie, ale widziała, że przemocy potężnego nieprzy-

jaciela nie podoła. Wtedy przeor zakonu Dominikanów w Gdańsku zaczął przedstawiać wodzom polskim, że, gdy Łokietek pomocy udzielić im nie może, najlepiej będzie przywołać Krzyżaków, którzy przecież z Polską w przyjaznych zostają stosunkach. Boguszowi podobała się ta rada, nie chcąc jednak brać na siebie odpowiedzialności za krok tak ważny i w skutkach swoich doniosły, zdał dowództwo Wojciechowi, a sam, przekradłszy się przez straże brandenburskie, podążył do Krakowa.

Tu zastał Łokietka w naprężonych z biskupem stosunkach i zaniepokojonego zachowaniem się mieszczaństwa. O wyprawie na Pomorze nie mogło być mowy, i książę dał Boguszowi jak najszersze do działania pełnomocnictwo. Skutek był oczywiście taki, że Bogusz, powróciwszy do Gdańska, zawezwał Krzyżaków na pomoc, którzy z radością propozycyę tę przyjęli. Zakon bowiem od dawna już spoglądał z niepokojem na postępy Brandenburczyków w ziemi pomorskiej. Sąsiedztwo margrabiów wydało im się o wiele niebezpieczniejszem, niż panowanie książąt polskich w ziemi, otaczającej od zachodu dzierżawę zakonu. Wezwanie Bogusza było więc dla Krzyżaków wielce pożądane. Zawarto z nim natychmiast układ tej treści, że zakon obejmuje na siebie obronę jednej połowy zamku gdańskiego za stosownem ze strony księcia wynagrodzeniem.



Ratusz w Tarnowie.
(Założony przez Władysława Łokietka w r. 1332).

Na mocy tego układu, przybył z posiłkami komtur Günter z Schwarzburga, i Brandenburczycy, pobici w kilku spotkaniach, zaniechali oblężenia.

Teraz dopiero otworzyło się wolne pole do intryg i gwałtów krzyżackich. Bez ważniejszych powodów uwięzili Krzyżacy Bogusza i kasztelana Wojciecha i wyparli załogę polską z zamku gdańskiego, a nie poprzestając na tem, uderzyli w nocy dnia 14 listopada na miasto i wśród straszliwego krwi rozlewu wymordowali 10,000 ludzi—Gdańsk cały opanowali. Podobnego losu doznało także miasto Tczewo, gdzie rządził Kazimierz, książę kujawski, a kiedy teraz Łokietek, oburzony tem wszystkiem, zażądał zwrotu Pomorza, oświadczyli Krzyżacy, że gotowi są kraj oddać, jeżeli im książę zapłaci koszta obrony zamku gdańskiego, które obliczyli na niesłychaną sumę 100,000 grzywien! Łokietek, oburzony do żywego tą bezczelnością zakonu, zerwał oczywiście układy i stanął z najezdnikami do walki. Ale walka była nierówna. Wobec Polski, zaledwie co tylko połączonej i osłabionej długotrwającem rozbiciem, stało państwo krzyżackie, potężne silną organizacyą i mające za sobą całą zachodnią Europę, którą zakon ludził dotąd jeszcze cywilizacyjną i chrześcijańską misyą swoją przeciw północnemu pogaństwu.

Rycerze N. P. Maryi, jak nazywano Krzyżaków, umieli z niesłychaną zręcznością wyzyskać nabyte od książąt polskich przywileje i duchowny swój charakter. Twórca zakonnego państwa w Prusiech, w. mistrz Herman z Salzy, przyjaciel osobisty Hohensztaufa Fryderyka II, lawirował tak przebiegle pomiędzy stolicą apostolską a dworem cesarskim, że, mimo bezustannych zatargów tych dwóch potęg, wyjednał i u papieża Grzegorza IX i u cesarza cały szereg przywilejów, będących podwaliną przyszłej wielkości zakonu.

Wśród tego odbywał się nieprzerwanie podbój Prus. Dokonano go w przeciągu lat sześćdziesięciu. Na zrębach odwiecznych borów, na gruzach dawnych wiosek pogańskich jeżyły się teraz grody obronne i starannie zbudowane: Toruń, Malborg, Brodnica, Chełmno, Kwidzyń, Elbląg, Królewiec, ogniska rozległego handlu i kwitnącego przemysłu, połączone drogami bitemi, które służyły zarówno celom wojskowym, jak i ekonomicznym.

Pod umiejętnem i starannem kierownictwem komandorów zakonnych podnosiły się rękodzieła i gospodarstwo rolne do nieznanej przedtem świetności; liczne i wzorowo wykonane budowle zamków i kościołów krzyżackich świadczą dziś jeszcze chlubnie o zręczności i artystycznem wykształceniu rzemieślników, podobnie jak winnice, rozciągające się wtedy około Torunia, o starannej i zapobiegliwej uprawie ziemi.

Umieli też Krzyżacy wybornie wyzyskać geograficzne położenie kraju dla celów handlowych. Morze ułatwiało im stosunki z miastami hanzeatyckiemi, z Bremą i Hamburgiem, a nawet z odległą Portugalią, lądem szli do Nowogrodu Wielkiego, a dzierżąc ujścia Wisły w swojem ręku, ciągnęli zyski niemałe z handlu polskiego.



Jan III (Janisław) Kotwicz,
arcybiskup gnieźnieński. Rządził Kościołem od r. 1317. Umarł w Łęczycy w roku 1341.

Rosła więc potęga zakonu, w skarbcach jego gromadziły się niezmierne dostatki, zakon, początkowo instytucya czysto kościelna, mająca za cel główny szerzenie wiary św. i cywilizacyi wśród narodów pogańskich, przekształcił się zwolna na organizm świecki, na państwo świeckie, dążące stale do powiększenia swojej potęgi, a nie do podniesienia blasku i chwały kościoła. Raz wszedłszy na tę drogę, nieominęli Krzyżacy żadnej sposobności, dającej możność rozszerzenia i ugruntowania wpływów zakonnych na północy.

Gdy Kawalerowie mieczowi w Inflantach wyginęli (w r. 1236) w morderczej wojnie z pogańską Litwą, udzielili Krzyżacy chętnie pomocy arcybiskupowi ryskiemu, zgodzili się nawet na zjednoczenie obu zakonów, oddali jednak prowincyę inflancką w zarząd swojemu landmistrzowi i rozpoczęli odtąd nieustający prawie zatarg z Ryżanami i arcybiskupem o wyłączne nad Inflantami panowanie.

Podstępem i gwałtem usiłowali oni odwieść mieszczan ryskich od wierności dla arcybiskupa, aż wreszcie ulitował się nad losem uciśnionych w. książę litewski Witenes, który w tem sąsiedztwie krzyżackiem groźne widział dla siebie niebezpieczeństwo, i zawarł z Ryżanami w r. 1298 przymierze, oświadczając zarazem gotowość przyjęcia wiary chrześcijańskiej.

Gdy jednak pomoc litewska nie była w stanie obronić Inflantczyków przed drapieżnością krzyżacką, udał się arcybiskup Fryderyk sam do Rzymu i powrócił ztamtąd z legatem papiezkim, który, oburzony przewrotnością zakonu i nieposłuszeństwem w. mistrza, obłożył go klątwą.

Nie miał innej drogi także i Łokietek. Za słaby do walki orężnej z potężnem i zasobnem Krzyżactwem, szukał on najpierw sprawiedliwości u cesarza Henryka VII, jako zwierzchnika, uznanego przez zakon, a gdy cesarz, zbyt czuły na dźwięk krzyżackiego złota, grabież zakonną potwierdził, wytoczył Krzyżakom proces przed stolicą apostolską.

Tak rozpoczęła się długoletnia walka Polski z niemieckim zakonem, przerywana rozejmami wprawdzie, ale nieubłagana, walka na śmierć lub życie.

W roku 1311 podejmuje wprawdzie Łokietek próbę ugody z zakonem i w tym celu widzimy go na zjeździe z wielkim mistrzem Karolem z Trewiru w okolicy Włocławka. Rokowania jednak spełzły na niczem i zakończyły się ledwie uregulowaniem drobniejszych sporów granicznych. Z żelazną konsekwencyą prowadzi Łokietek dalej walkę z żywiołem niemieckim i popiera innych, którzy się do tej walki zrywają. W roku 1315 Eryk, król duński, szukał sprzymierzeńców do walki przeciw margrabiemu brandenburskiemu Waldemarowi, z któregoto winy Pomorze dostało się w posiadanie Krzyżaków. Jako jeden z pierwszych, zgłosił się z pomocą Łokietek. Pomiędzy nim a królami Danii, Szwecyi i Norwegii i księciem Rugii, roszczącym sobie także pretensye do Pomorza, stanął układ celem wspólnej przeciw margrabiemu brandenburskiemu wyprawy, przyczem zobowiązał się Łokietek do uzyskania jeszcze pomocy ze strony króla Węgier, wszystkich książąt dzielnicowych polskich, jakoteż książąt ruskich. Po wybuchu wojny wziął Łokietek na siebie zadanie niepokojenia wschodnich granic brandenburskich, czego się też do końca życia trzymał.

Koronacya Łokietka. Przy tem nie zaniedbywał Łokietek wielkiego celu, utrwalenia jedności Polski przez koronacyę na króla, a pod wpływem groźnej potęgi niemieckiej myśl ta rychło weszła w krew i życie całej Polski. Widzimy więc Łokietka to na Kujawach, gdzie, godząc zwaśnionych braci książęcych i porządkując ich z zakonem sprawy, umacnia własny swój wpływ i znaczenie, to znów w gorliwych staraniach około pozyskania biskupów, zawsze skłonnych do dopomagania wrogom zakonu. Po zagrabieniu Pomorza większa część mieszkańców, wskutek właściwego podziału dyecezyalnego, pozostała i nadal pod wpływem biskupów polskich. Zakon patrzał na to niechętnie i, odkupując od biskupów raz na zawsze należne dziesięciny, dążył do umniejszenia ich wpływu. Władysław Łokietek stanął temu na przeszkodzie, co wywołało takie między stronami rozgoryczenie, że biskupi, jak twierdzi Długosz, nałożyli nawet na zakon kary kościelne. Zakon odwołał się do papieża, który też na jego korzyść spór rozstrzygnął; biskupi jednak tem silniej połączyli się teraz z Łokietkiem.

Wyrazem jaśnie określonych dążeń Łokietka i całego polskiego narodu była prośba, wystosowana do stolicy apostolskiej przez duchowieństwo, szlachtę i mieszczaństwo o nadanie księciu korony królewskiej, ażeby tem łatwiej zdołał kraj zjednoczyć i od obcych najezdców obronić. W prośbie tej nazwano Łokietka — między innemi tytułami — także „księciem i dziedzicem Pomorza“, była więc ona zarazem protestem przeciwko krzyżackiemu zaborowi. List ten zawiózł z początkiem roku 1317 do Awinionu Gerward, biskup kujawski, i wrócił z poleceniem papiezkiem do arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława, by o sprawę pomorską przepro-



Władysław Łokietek z mistrzem krzyżackim Karolem z Trewiru.

Z obrazu Jana Matejki.



Rysunek Kazimierza Alchimowicza.

Koronacya Władysława Łokietka.

wadził proces pomiędzy Łokietkiem a zakonem. Na prośby co do koronacyi Łokietka królem Polski odpowiedział papież Jan XXII na razie wymijająco, ze względu na roszczenia do korony polskiej Jana Luksemburskiego, króla czeskiego. Król czeski bowiem, dowiedziawszy się o misyi Gerwarda, wysłał do papieża posłów z przedstawieniem, iż jemu, jako potomkowi Przemyślidów, należy się korona polska, a uznanie Łokietka królem uważaćby musiał jako naruszenie praw własnych. Naglą tę dbałość o urojone i dawno poniechane prawa przypisuje Długosz również podszeptom zakonu, który obawiał się wzrostu Władysławowej potęgi. W piśmie, które przywiózł Gerward, uznał papież (w r. 1319) słuszne żądania duchowieństwa, szlachty i mieszczaństwa, oświadczył nawet gotowość uwzględnienia prośby, zastrzegł sobie jednak poprzednio zbadanie czeskiej pretensyi. Ustnie natomiast i poufnie oświadczył papież, że nie ma nic przeciw koronacyi Łokietka. Wielki także sukces osiągnął biskup Gerward co do sprawy pomorskiej, bo w piśmie do Łokietka dał mu papież tytuł „księcia i dziedzica Pomorza“ i ustanowił sąd dla rozpatrzenia sprawy. Już sam skład sądu uważać pozwalał sprawę za przesądzoną na korzyść Łokietka, sąd bowiem tworzyli: arcybiskup gnieźnieński Janisław, biskup poznański Donizat i przeor Benedyktynów Mikołaj z Mogilna, a zatem sami mężowie, którym zależało na utrzymaniu Pomorza pod polskiem panowaniem. Łokietek, uradowany łaską papiezką, wyznaczył koronacyę na dzień 20 stycznia 1320 roku, a jako miejsce dla dokonania koronacyjnego aktu wybrał Kraków. Uroczystość koronacyjna odbyła się w oznaczonym dniu z wielkim przepychem. W katedrze krakowskiej włożył arcybiskup gnieźnieński Janisław koronę królewską na skroń Władysława Łokietka i jego małżonki Jadwigi. Władysław Łokietek spełnił swą wielką historyczną misyę, pod berłem królewskiem zjednoczona Polska stanęła znów w rzędzie potężnych państw europejskich i nabyła siły do dalszych zapasów z napierającą na nią krzyżacką potęgą.

Walka o Pomorze. Z żadnej strony przeciw koronacyi Łokietka nie podniesiono protestu, papież zaś pospieszył z uznaniem nowego króla. Osiągnąwszy w ten sposób cel długich i wytrwałych zabiegów, Władysław Łokietek zapragnął nadać swojej koronie nowego blasku przez odzyskanie utraconego Pomorza. Wiemy już, że papież wyznaczył był sąd, złożony z arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa poznańskiego i opata Mikołaja z Mogilna, celem rozpatrzenia skargi Łokietka przeciwko zakonowi, i że sąd ten jak najkorzystniej dla słusznych Łokietka pretensyi był usposobiony. Tenże sam sąd rozpatrzyć miał również skargę przeciw zakonowi, wniesioną przez biskupa kujawskiego Gerwarda z po-

wodu zagrabienia dóbr jego biskupstwa. Zaraz po koronacyi zawezwali sędziowie tak króla polskiego jak i mistrza prowincyi pruskiej i komturów jemu podległych, a w drugiej sprawie biskupa Gerwarda i oskarżonych o grabież Johanitów z Lubyczowa do stawienia się przed sądem. Kurator założył protest do stolicy apostolskiej i na termin się nie stawił, Johanici zaś wysłali na wyznaczony na dzień 26 marca 1320 r. do Brześcia termin zastępcę, który zażądał dłuższej zwłoki, tłumacząc się, że nie posiada jeszcze dostatecznej informacyi.

Na następny termin w sprawie z zakonem, dnia 14 kwietnia 1320 r., stanął imieniem króla Łokietka kanclerz koronny Filip, kanclerz sieradzki Szyszko i kanonik Jan z Rudy; imieniem zaś mistrza pruskiego jawił się przed sądem Siegfried z Popowa. Na tym terminie nie przyszło jednak do rozstrzygnięcia samej sprawy. Zakon, wiedząc z góry, że sprawa jego, jako niesłuszna, musi być przegraną, starał się jedynie o jej przewleczenie. Z umysłu prawdopodobnie otrzymał więc zastępca mistrza pruskiego niedostateczne pełnomocnictwo, a kiedy sędziowie ważność takowego zakwestyonowali, zażądał odroczenia sprawy aż do jesieni, do zgromadzenia kapituły generalnej pod przewodnictwem wielkiego mistrza. Sędziowie odmówili temu żądaniu, dowodząc, że kapituła generalna nie ma z tą sprawą nic wspólnego, skoro proces toczy się wyłącznie przeciwko tym członkom zakonu, którzy się grabieży dopuścili. Pełnomocnik nie uznał jednak tej argumentacyi i przeciw odmowie odroczenia sprawy założył do Rzymu apelacyę. Odtąd ciągnął się proces, przez zakon systematycznie przewlekany, prawie rok cały; wreszcie zawezwane zostały strony na dzień 9 lutego 1321 r. do Inowrocławia celem wysłuchania wyroku. Wyrok—przeciwko któremu zastępca zakonu z miejsca zaprotestował — skazywał zakon na zwrot Pomorza, dalej na zapłacenie 30,000 grzywien za użytkowanie kraju, wreszcie na zapłacenie kosztów procesu. W sierpniu 1321 r. zawezwali sędziowie biskupów pruskich, żeby, pod grozą interdyktu, skłonili ministrów zakonu do poddania się wyrokowi, ale ten krok, jak i wiele następnych, pozostał bez skutku. Niemniej niewykonalnym okazał się wyrok przeciwko Johanitom, skazujący ich na zwrot dóbr biskupich, a sprawa zakończyła się dopiero w kilka lat później na mocy ugody, zawartej pomiędzy Johanitami a następcą biskupa Gerwarda.

Władysław Łokietek tymczasem zbierał siły wewnątrz kraju i szukał sprzymierzeńców na zewnątrz, ażeby podjąć walkę przeciw możnemu nieprzyjacielowi. Dopuściwszy szlachtę i duchowieństwo do udziału w rządzie, wzmocnił swoją pozycyę i uchylił wszelkie niezadowolenie, uległością zaś wobec papieża zapewnił sobie na zawsze pomoc stolicy apostolskiej. Najbardziej zaś wzmogła się Władysławowa potęga, kiedy, wydawszy córkę swoją Elżbietę za możnego króla Węgier Karola Roberta, miał w każdym wypadku pomoc węgierską do dyspozycyi. Zwrócił też Łokietek uwagę na Litwę, a małżeństwo królewicza Kazimierza z córką wielkiego księcia litewskiego Gedymina, Aldoną, dało mu nowego sprzymierzeńca. Zakon, również przygotowując się do nieuniknionej wojny, złączył się z Czechami i książętami na Szlązku i Mazowszu, którzy z zazdrością patrzyli na wzrastającą potęgę Łokietka.

Ale wojna wydawała się królowi jeszcze nie na czasie. Chcąc uzyskać wprowadzenie w czyn uzyskanego przeciw zakonowi wyroku, wysłał znów w r. 1322 biskupa Gerwarda z poselstwem do Rzymu, a interwencya jego sprawiła, że wielki mistrz zakonu powołany



Rysunek Walerego Eljasza.

Bitwa pod Płowcami dnia 27 września 1331 r.

został do stawienia się osobiście przed papieżem. Kiedy jednak wielki mistrz jawił się w Rzymie, papież niespodziewanie zmienił cały na sprawę pogląd, żalił się, że Łokietek fałszywie go poinformował, uznał wyrok sąorężem rozstrzygnięty być może. W roku 1324 wezwał papież Jan XXII pośrednio Łokietka do walki przeciw cesarzowi Ludwikowi bawarskiemu, który po długotrwałym sporze ze stolicą apostolską podpadł



Widok najdawniejszego Krakowa.

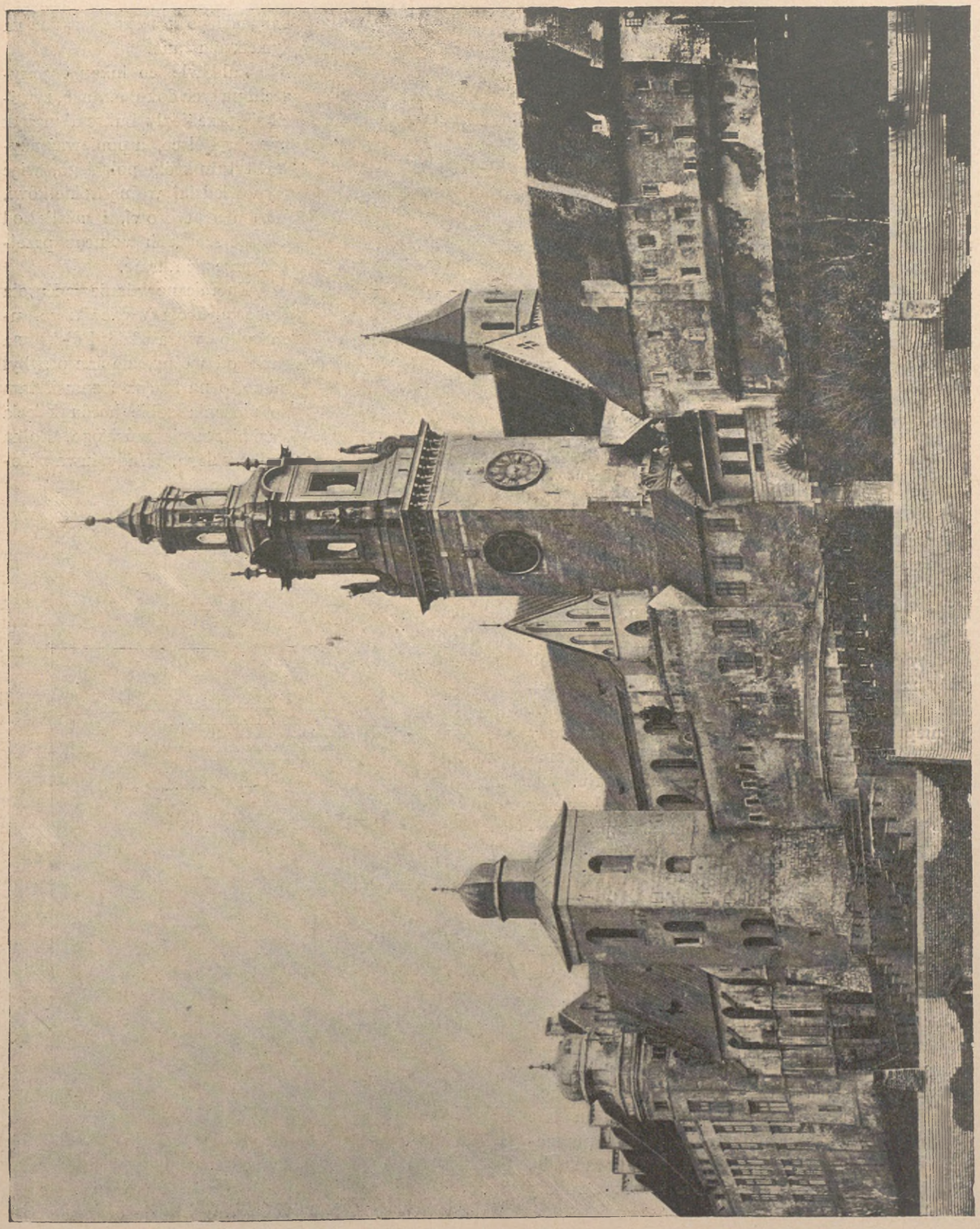
(Reprodukcya ze zbiorów p. Mathiasa Bersohna).

Sztych Schenka.

du za niesprawiedliwy i oddał rozstrzygnięcie sprawy w ręce biskupa salmandzkiego, największego Krzyżaków przyjaciela. Teraz jasnem już było dla Łokietka, że spór z zakonem, ciągnący się od kilkunastu lat, tylko klątwie kościelnej. Klątwa odnosiła się i do Brandenburgii, którą wyklęty oddał był w posiadanie swemu nieletniemu synowi Ludwikowi. Łokietek tem skłonniejszy był do walki, ile że pomiędzy Brandenburgią

a zakonem jak najściślejszy istniał sojusz. Wspomniane już powyżej małżeństwo królewicza Kazimierza z córką Gedymina litewskiego Aldoną, której na chrzcie imię

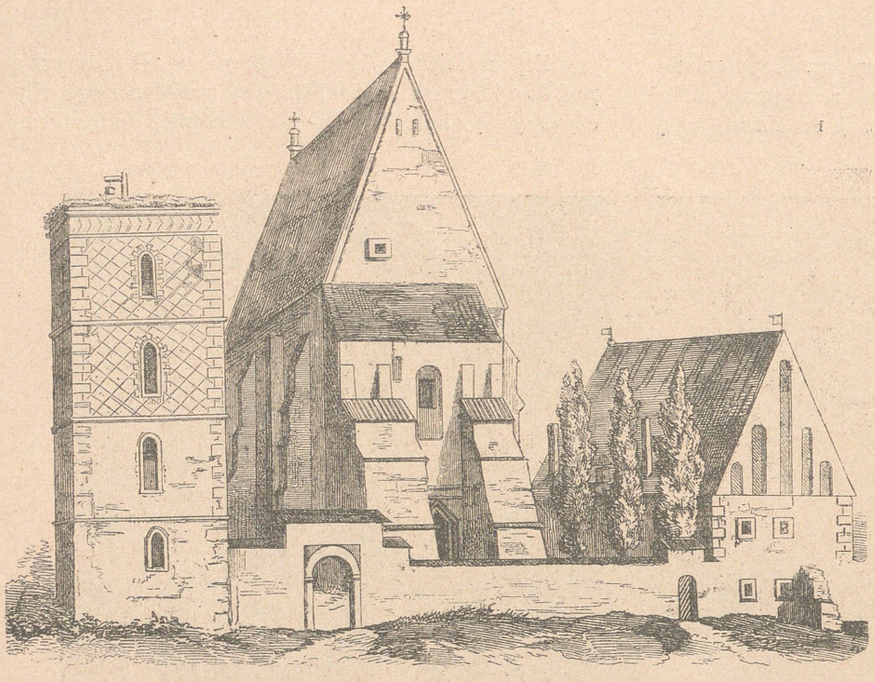
Z początkiem roku 1326 liczne wojsko litewskie pod dowództwem Dawida, starosty grodzieńskiego, złączywszy się z hufcami Łokietka, wtargnęło do Branden-



Najdawniejsze kościoły polskie.
Katedra na Wawelu w Krakowie.

Anny dano, ubezpieczyło granice Polski od wschodu, a 24,000 jeńców polskich, odesłanych przez Gedymina do domu, wzmocniło niepospolicie Władysławową armię.

burgii. Pogańscy Litwini rozlali się po całym kraju, rabując i mordując bez litości szczególnie po wsiach; miasta jednak zdołały się obronić tak, że wyprawa ża-



Najdawniejsze kościoły polskie.

Kościół pokolegiacki w Wiślicy.

(Budowa rozpoczęta przez Władysława Łokietka, ukończona przez Kazimierza Wielkiego w r. 1350).

dnych trwałych nie przyniosła owoców i zakończyła się wyparciem Litwinów i Polaków z kraju.

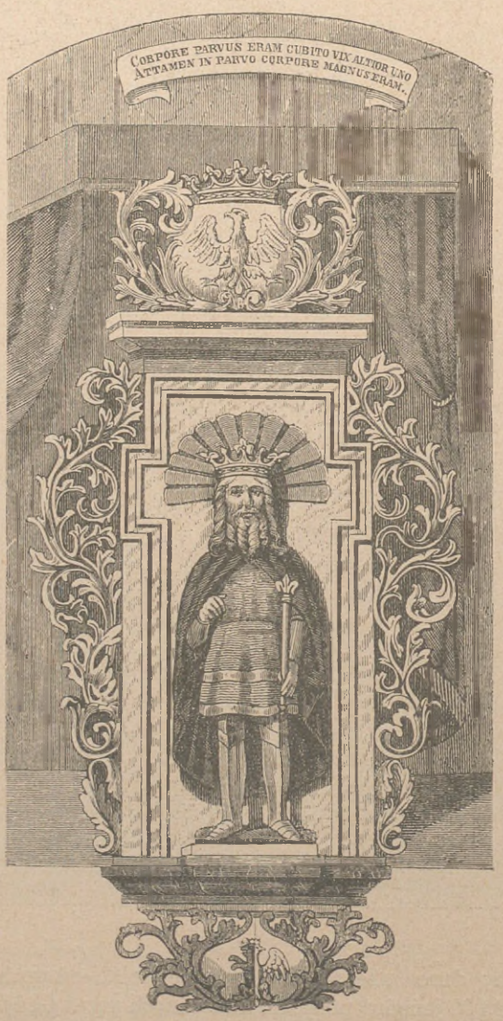
Wszystko to były jednak tylko przygotowania do wielkiej wojny pomiędzy Polską a zakonem. Nadszedł rok 1327, a z nim początek długo spodziewanej wojny. Złączywszy się z mazowieckiemi hufcami, wtargnęli Krzyżacy na Kujawy, gdzie pustoszyli i rabowali gorzej, niż niedawno temu pogańscy Litwini w Brandenburgii. Odtąd nieprzerwanym łańcuchem ciągną się napady to z jednej, to z drugiej strony, a każdy taki napad znaczył się krwią i pożogą w nieprzyjacielskim kraju. Już po kilku miesiącach, z początkiem roku 1328, Łokietek wspólnie z Węgrami i Litwinami pomścił napad krzyżacki. Krzyżacy schronili się do obronnych zamków, a złączone wojska, splądrowawszy wsie i miasta, wróciły do kraju. Zaledwie jednak nieprzyjaciel opuścił granice, rycerze wypadli z zamków i, wkroczywszy na Kujawy, nietylko kraj spustoszyli i tysiące ludzi pomordowali, ale, nie pomnąc, że walczą pod znakiem krzyża, nawet liczne kościoły i klasztory zrabowali i spalili.

Jan czeski, znany z swego awanturniczego usposobienia, z rozrzutności i nieskończenie wielkich długów, które zaciągał wszędzie a rzadko kiedy płacił, należał do polityków, obfitujących zawsze w wielkie pomysły, chciwych i nieprzebierających w środkach. Dążył on stale do powiększenia dynastycznej swojej potęgi i pomnażał ją rzeczywiście przez małżeństwa, niejasne układy, rzadziej siłą oręża, chociaż słynął jako rycerz zawołany w całej Europie.

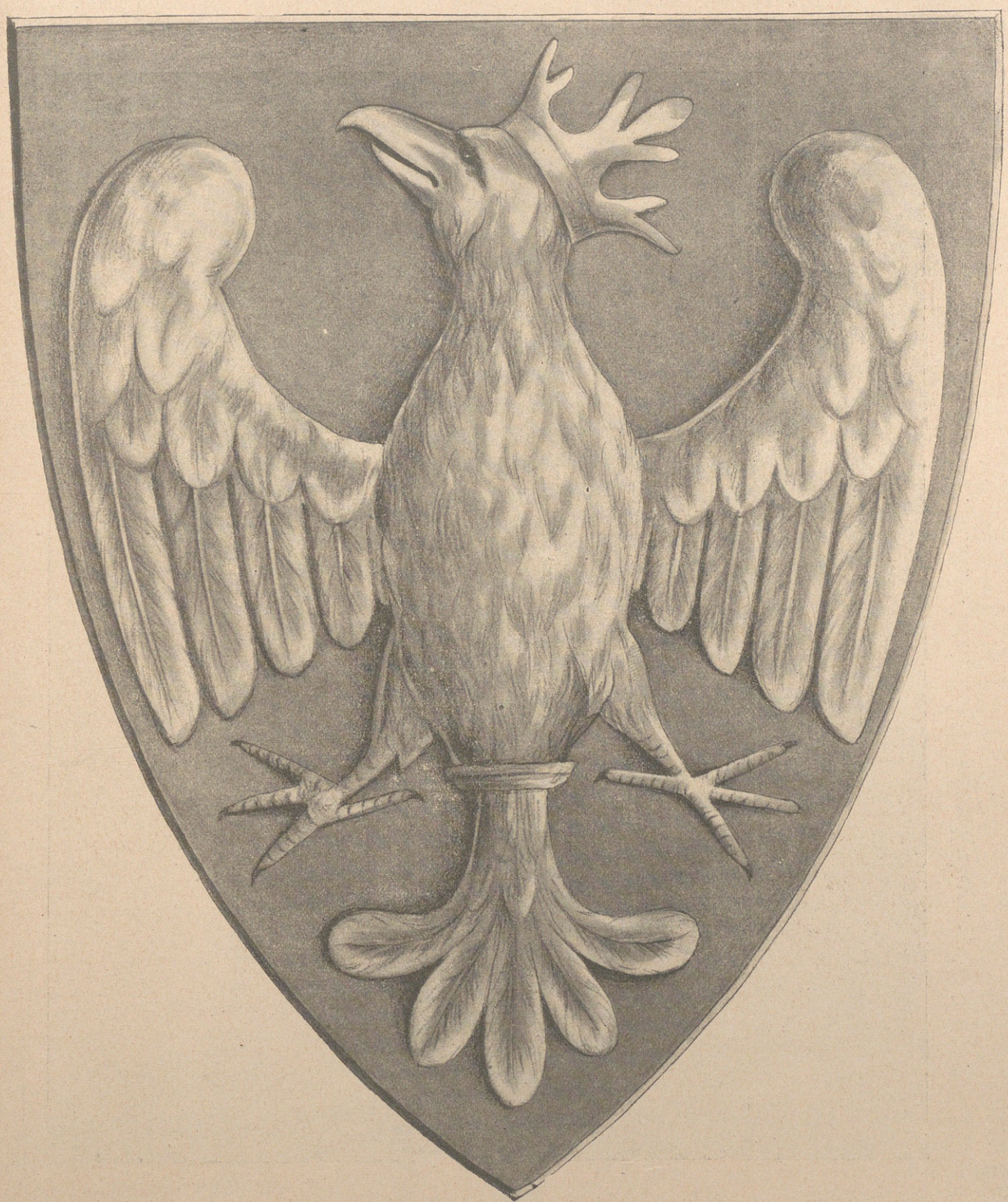
Obecnie, powróciwszy z Paryża, sprzymierzył się z książętami austryackimi, uzyskał od nich zrzeczenie się wszelkich praw do Czech i miasto Znojmo, a równocześnie prawie skłonił Henryka, księcia Karyntyi, niegdyś kandydata do korony czeskiej, do innego niemniej korzystnego dla siebie układu. Oto Henryk, podobnie jak i Habsburgowie, pozbył się pretensyi swoich do Czech i przyrzekł jedyną córkę swoją, dziedziczkę karynckiego księztwa, wydać za syna króla Jana.

Zaledwie co inkaust przysechł na tych dokumentach, zwrócił się przebiegły Luksemburczyk przeciw Polsce, a ponieważ używał tytułu króla polskiego, więc wypowiedział wojnę Łokietkowi, jako uzurpatorowi, i zażądał od książąt szlązkich wolnego przejścia przez ich kraje.

Energiczne wdanie się Karola Roberta, króla węgierskiego, uchroniło wprawdzie Polskę na razie od wojny, ale Jan przybył mimo to na Szlązk i zmusił tam do złożenia sobie hołdu księcia Kazimierza cieszyńskiego, Bolka raciborskiego, Władysława z Ko-



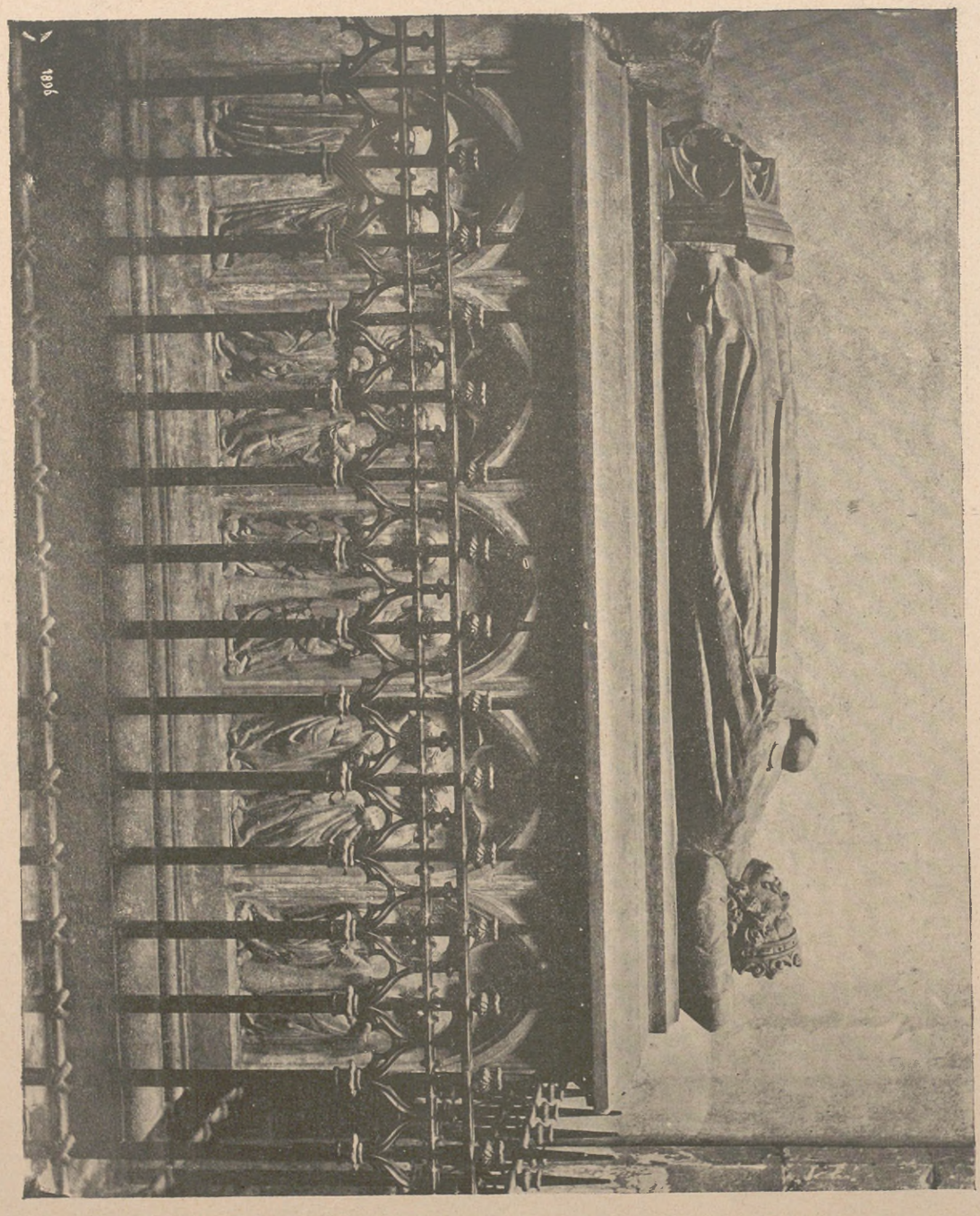
Posąg Władysława Łokietka w kościele pokolegiackim w Wiślicy.



Herb Państwa za Piastów.

źla, Jana, ks. oświecimskiego, Bolesława opolskiego, a wreszcie i Henryka wrocławskiego. Tak z początkiem r. 1327 zaczęła się zawisłość Szlązka od korony czeskiej.

Zachęcony tem powodzeniem, Jan zapragnął dalszych wawrzynów, a właściwie więcej ziemi polskiej.



Grób Władysława Łokietka w katedrze na Wawelu w Krakowie.

Na prośby przyjaciół swoich, Krzyżaków, podjął on, nie troszcząc się o to, że papież zakazał najeżdżać Litwy z powodu układów z Gedyminem o przyjęcie wiary chrześcijańskiej, wyprawę na Żmudź, która skończyła się niewielkim sukcesem, bo zdobyciem Miednik.

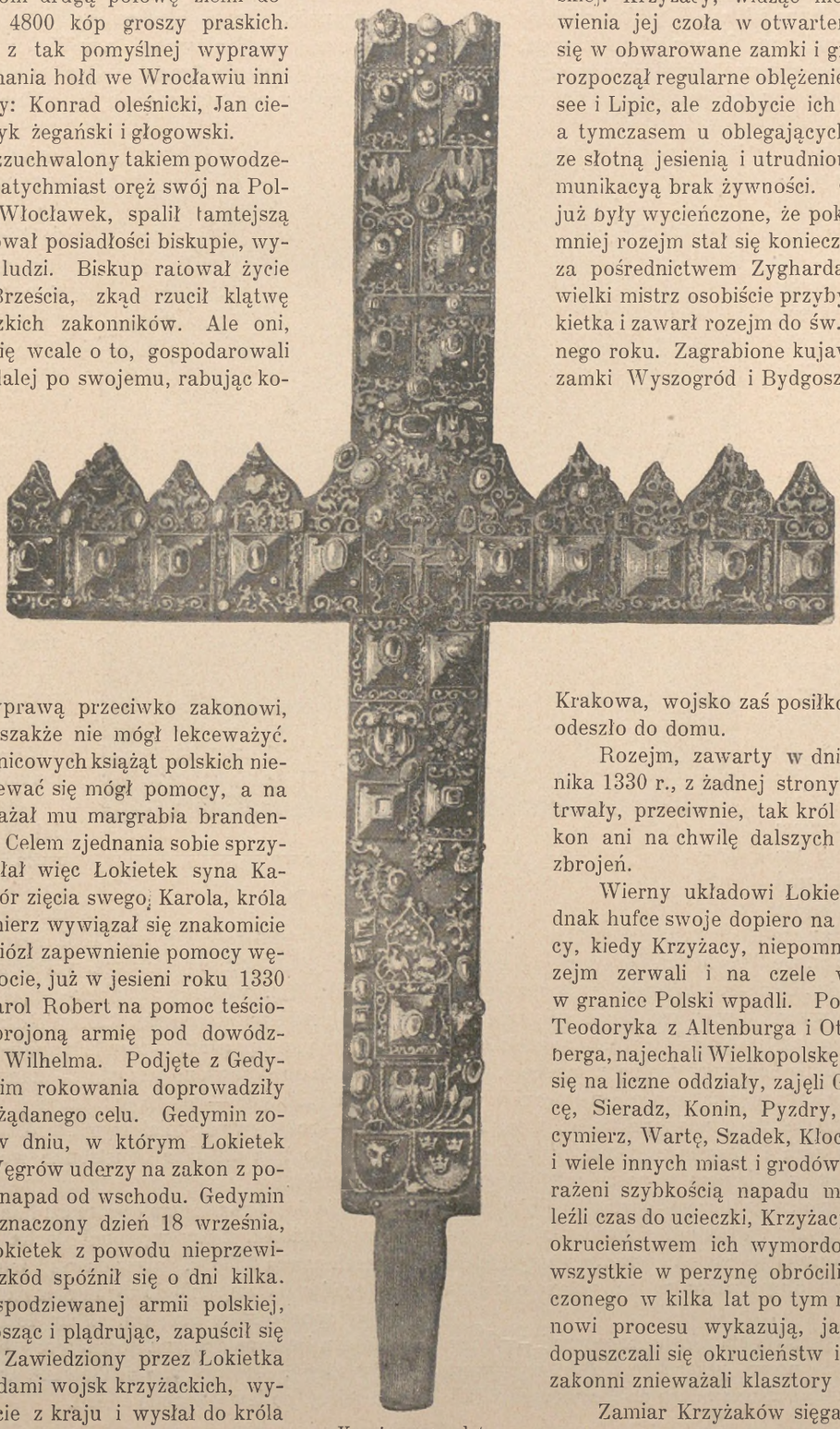
Gdy jednak Łokietek, jako wierny sprzymierzeniec Gedymina, najechał w tym czasie ziemię chełmińską, zwrócił się awanturniczy Luksemburczyk przeciw niemu, spustoszył razem z Krzyżakami ziemię dobrzyńską, zburzył Nakło i Wyszogród i gotował się już do oblężenia Płocka, kiedy przestraszony Wańko, ks. płocki, stawił się w obozie czeskim z prośbą o pokój. Jan był o tyle wspaniałomyślnym, że oddał mu w lenno księstwo Płockie wraz z Wyszogrodem i Gostyniem, a zarazem wynagrodził przyjaźń i usługi krzyżackie nadaniem połowy ziemi dobrzyńskiej, całego Mazowsza, a nawet Pomorza, którego, podobnie jak i mazowieckiej dzielnicy, wcale nie posiadał.

Serdeczności z Krzyżakami nie było końca; król czeski zawarł z nimi zaczepno-odporne przymierze

przeciw Łokietkowi, przyrzekł popierać sprawę zakonu u stolicy apostolskiej i, utwierdziwszy tak dawną przyjaźń, pomyślał także o własnym interesie, sprzedał bowiem Krzyżakom drugą połowę ziemi dobrzyńskiej za 4800 kóp groszy praskich. Wracającemu z tak pomyślnej wyprawy złożyli bez wahania hołd we Wrocławiu inni książęta szlązcy: Konrad oleśnicki, Jan cieniawski i Henryk żegański i głogowski.

Zakon, rozzuchwalony takiem powodzeniem, obrócił natychmiast oręż swój na Polskę, najechał Włocławek, spalił tamtejszą katedrę, zrabował posiadłości biskupie, wycinał w pień ludzi. Biskup ratował życie ucieczką do Brześcia, zkąd rzucił klątwę na świętokradzkich zakonników. Ale oni, nie troszcząc się wcale o to, gospodarowali na Kujawach dalej po swojemu, rabując kościoły, mordując bezbronną ludność i niszcząc wszystko ogniem i mieczem, prawdziwie po tatarsku.

Łokietek długo wahał się z walną wyprawą przeciwko zakonowi, którego siły wszakże nie mógł lekceważyć. Ze strony dzielnicowych książąt polskich niewielkiej spodziewać się mógł pomocy, a na zachodzie zagrażał mu margrabia brandenburski Ludwik. Celem zjednania sobie sprzymierzeńca wysłał więc Łokietek syna Kazimierza na dwór zięcia swego, Karola, króla Węgier. Kazimierz wywiązał się znakomicie z misyi i przywiózł zapewnienie pomocy węgierskiej. W istocie, już w jesieni roku 1330 wysłał król Karol Robert na pomoc teściowi dobrze uzbrojoną armię pod dowództwem hrabiego Wilhelma. Podjęte z Gedyminem litewskim rokowania doprowadziły również do pożądanego celu. Gedymin zobowiązał się w dniu, w którym Łokietek przy pomocy Węgrów uderzy na zakon z południa, podjąć napad od wschodu. Gedymin stawił się w oznaczony dzień 18 września, podczas gdy Łokietek z powodu nieprzewidzianych przeszkód spóźnił się o dni kilka. Nieznalazłszy spodziewanej armii polskiej, Gedymin, pustosząc i plądrując, zapuścił się w głąb kraju. Zawiedziony przez Łokietka i trapiony napadami wojsk krzyżackich, wycofał się wreszcie z kraju i wysłał do króla polskiego poselstwo z gorzką skargą na doznany zawód. Obawiając się gniewu Gedymina, Łokietek zgodził się na zwrócenie mu kosztów wyprawy i zrezygnował z dalszej jego pomocy. Mimo to sam nie zaniechał wyprawy; przebywszy obwarowane zaszańcowania krzyżackie, armia polsko-węgierska rozlała się po ziemi chełmińskiej. Krzyżacy, widząc niemożliwość stawienia jej czoła w otwartem polu, cofnęli się w obwarowane zamki i grody. Łokietek rozpoczął regularne oblężenie twierdz Schönsee i Lipic, ale zdobycie ich nie szło łatwo, a tymczasem u oblegających wzmagał się ze słotną jesienią i utrudnioną przez to komunikacyą brak żywności. Obie strony tak już były wycieńczone, że pokój lub przynajmniej rozejm stał się koniecznym. W istocie, za pośrednictwem Zygharda z Grudziądza, wielki mistrz osobiście przybył do obozu Łokietka i zawarł rozejm do św. Trójcy następnego roku. Zagrabione kujawskiemu księciu zamki Wyszogród i Bydgoszcz wydane zostały królowi, a co do Dobrzynia i Pomorza wydać mieli wyrok królowie Czech i Węgier. Po tym układzie powrócił Łokietek do Krakowa, wojsko zaś posiłkowe węgierskie odeszło do domu.



Krzyż szczerozłoty, ozdobiony drogiemi kamieniami, z cząstką Krzyża Ś-go.

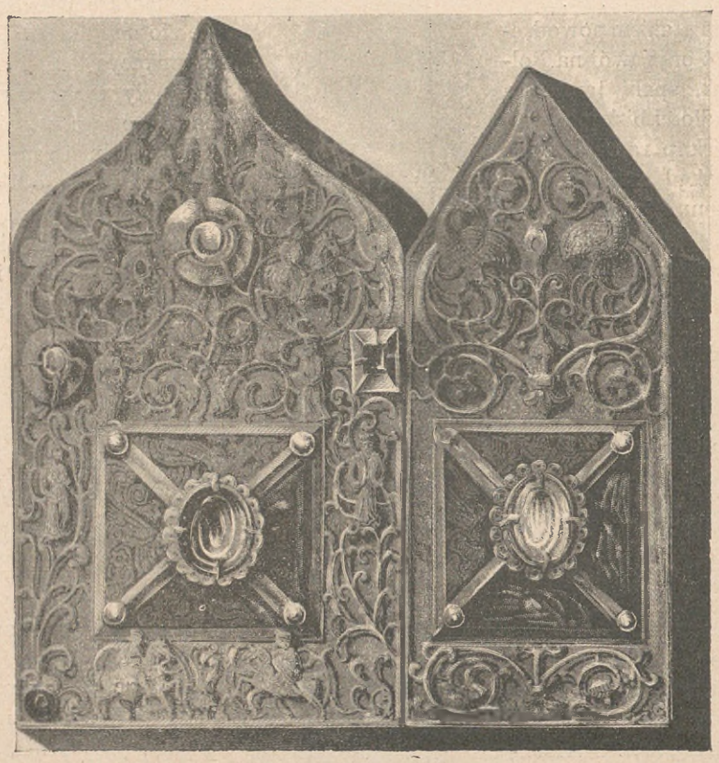
(Najcenniejszy klejnot w skarbcu katedry krakowskiej, dar Kazimierza Wielkiego.)

Rozejm, zawarty w dniu 17 października 1330 r., z żadnej strony nie uchodził za trwały, przeciwnie, tak król polski jak i zakon ani na chwilę dalszych nie zaprzestali zbrojeń.

Wierny układowi Łokietek zwołał jednak hufce swoje dopiero na dzień św. Trójcy, kiedy Krzyżacy, niepomni układów, rozejm zerwali i na czele wielkiej potęgi w granice Polski wpadli. Pod dowództwem Teodoryka z Altenburga i Ottona z Luttenberga, najechali Wielkopolskę i, rozdzieliwszy się na liczne oddziały, zajęli Gniezno, Łęczycę, Sieradz, Konin, Pyzdry, Uniejów, Spicymierz, Wartę, Szadek, Kłock, Żnin, Nakło i wiele innych miast i grodów. Zanim przerażeni szybkością napadu mieszkańcy znaleźli czas do ucieczki, Krzyżacy z wyuzdanem okrucieństwem ich wymordowali, a miasta wszystkie w perzynę obrócili. Akta wytoczonego w kilka lat po tym napadzie zakonowi procesu wykazują, jakich Krzyżacy dopuszczali się okrucieństw i jak ci rycerze zakonni znieważali klasztory i kościoły.

Zamiar Krzyżaków sięgał bardzo daleko; szło im o to, by, podbiwszy Wielkopolskę, połączyć się ze znajdującym się podówczas na Szlązku królem czeskim i przy jego pomocy zająć całą Polskę. Pomoc jednak

króla czeskiego opóźniła się, Krzyżacy tymczasem przez dwa z górą miesiące pustoszyli kraj gorzej, aniżeli kiedykolwiek poganie. Kiedy część Krzyżaków z bogatym łupem powracała do domu, znacząc szlak powrotu krwią i pożogą, druga ich część, pod dowództwem mistrza prowincyonalnego, Ottona z Luttenberga, pokusiła się o zdobycie głównej twierdzy kujawskiej, Brześcia. Łokietek, który w pewnem oddaleniu ciągnął za powracającem wojskiem krzyżackiem, zwrócił się teraz przeciwko tej części armii i dnia 27 września pod Płowcami zmusił ją do bitwy. Z obu stron walczono z straszną zapalczywością. Straty były ogromne, szczególnie ze strony Krzyżaków. Zginęli od miecza polskiego wielki komtur Otto z Bennsdorfu, komturowie Elbląga i Gdańska i wielu innych mężnych rycerzy; 4187 trupów pogrzebał po bitwie biskup kujawski Maciej. Od rana do późnego wieczora trwała bitwa, w której zwycięztwo zostało po stronie polskiej, jakkolwiek osiągnięte korzyści nie szły z niem w parze. Dopiero we dwa dni po bitwie pod Płowcami zjawił się na czele armii król Jan czeski z synem swoim Karolem, margrabią morawskim, we Wrocławiu. Obliczenie zatem zawiodło Krzyżaków, i Polska wielkiemu uszła niebezpieczeństwu. Zdobywszy Głogów, król czeski spiesznie podążył do Wielkopolski i obległ Poznań. Łokietek osłabiony, ledwie co ukończywszy wojnę z zakonem, wysłał do niego posłów i uzyskał zawieszenie broni do św. Marcina. Równocześnie odnowiono układ, mocą którego królowie Czech i Węgier wspólnie rozstrzygnąć mieli spór Polski z zakonem o posiadanie Pomorza i ziemi dobrzyńskiej. Król czeski odstąpił od oblężenia i pociągnął na Morawy, gdzie odbył zjazd z królem węgierskim. Porozumienie jednak i teraz nie przyszło do skutku, a widmo wojny z zakonem znów stanęło u granic Polski.



Część krzyża Kazimierza Wielkiego w katedrze krakowskiej.

W istocie, z początkiem wiosny rozpoczęli Krzyżacy przygotowania do nowej przeciwko Polsce wyprawy. Widząc, że Łokietek żadną miarą do formalnego z Pomorza ustępstwa skłonić się nie da, postanowili Krzyżacy rozszerzyć swoje zdobycze w nadziei, że król polski następnie przy zawarciu pokoju zadowoli się zwrotem krajów nowo zdobytych, a z Pomorza ostatecznie zrezygnuje. Przed Wielkanocą ruszyły wojska krzyżackie ku ziemi kujawskiej, a w Wielki tydzień rozpoczęło się oblężenie Brześcia. Ogromne maszyny oblężnicze wstrząsały murami miasta, a ciskane przez mury garnki z palącą się smołą szerzyły pożar w samem mieście. Mimo to załoga broniła się dzielnie przez trzy dni; czwartego dnia w murach ukazały się wyłomy, przez które Krzyżacy dostali się do miasta. Po spustoszeniu wielu gmachów, klasztorów i kościołów, Krzyżacy, zostawiwszy w mieście załogę, ruszyli na Inowrocław, który się poddał, ztamtąd do Gniewkowa, gdzie znajdował się Kazimierz, książę kujawski, który, za zapewnieniem wolnego odwrotu, oddał im zamek — i wnet stali się panami całego kraju.

Raz jeszcze musiał Łokietek dobyć oręża. Otrzymawszy posiłki węgierskie, stanął na czele armii i wraz z synem ruszył w lecie 1332 roku ku ziemi chełmińskiej. Ale kiedy straszna walka zdawała się już nieuniknioną, wdał się w sprawę legat papiezki Piotr z Alwernii i inni duchowni, którzy, stosownie do wyrażonego przez papieża życzenia, zapośredniczyli pokój. Na razie postanowiono pozostawić stan rzeczy, w przyszłości zaś spór — jak to już dawniej postanowionem było — rozstrzygnąć miał wyrok królów Czech i Węgier. Po tym układzie obustronne wojska powróciły do domów.

Nie dożył rozstrzygnięcia sporu bohaterski Władysław Łokietek, który wyzionął ducha w pierwszych dniach marca 1333 r., otrzymawszy wprzód absolucyę grzechów od umyślnie do tego przez papieża umocowanego spowiednika Helyasa. Przy łożu umierającego stał syn i wierna drużyna towarzyszy broni i uczestników sławy. Zwłoki jego pochowane w katedrze krakowskiej, po lewej stronie chóru.



Rysunek Jana Matejki.

Kazimierz Wielki.

KAZIMIERZ III WIELKI.

1333 — 1370.

Początki panowania. Charakter młodego króla. Z smutnemi przeczuciami schodził z tego świata Władysław Łokietek. Długi żywot jego upłynął na łamaniu się z przeciwnościami; wyzuty ze wszystkiego, wygnany z ojczyzny, tułający się po obcych dworach, nie zwątpił on jednak ani na chwilę o sobie i o swojem posłannictwie, z żelazną wytrwałością i niezrównaną energią podjął walkę z przemożnym nieprzyjacielem i wyszedł z niej zwycięzko. A chociaż po pierwszych powodzeniach coraz to nowe powstawały trudności, to razem z niemi potężniał jego duch, rosło zaufanie w siły odradzającego się narodu. Lekceważony niegdyś przez swoich i obcych, otoczony zdradą, gnębiony przemocą potężnych a wiarołomnych sąsiadów, zdołał on jednak mimo tego dopiąć zamierzonego celu: połączyć Małopolskę z Wielkopolską, skromie swoje ozdobił koroną królewską i z rozerwanej spuścizny Bolesława Krzywoustego stworzył mozolnie zawiązek nowej monarchii Piastowskiej. Na tyle starczyło mu sił i życia.

Ale kiedy teraz, na łożu śmiertelnem, gasnącym wzrokiem spojrzał w około siebie, musiał go ogarnąć żywy niepokój o losy narodu, któremu poświęcił służbę całego żywota. Zostawiał bowiem królestwo, zjednoczone wprawdzie, ale nie połączone silnym węzłem wspólnych instytucyi, zostawiał kraj, skołatany długoletnią wojną domową, spustoszony w znacznej części obcym najazdem, zagrożony przez potężnych a na zgubę jego czyhających nieprzyjaciół. Z okien zamku krakowskiego, nowej stolicy królestwa Łokietkowego, można było niemal widzieć granice obcego państwa, bo Szląsk stał się faktycznie lennem czeskiem. Za Pilicą rządzili słabsi książęta mazowieccy, jużto uznający zwierzchnictwo czeskie, już uginający się kornie przed żelazną potęgą niemieckiego zakonu, a sąsiednie tych dzierżaw Kujawy zostawały, mimo zwycięztwa pod Płowcami, w drapieżnych rękach Krzyżaków.



Zabytki z czasów Piastowskich.

Baszta i kościół w obrębie zamkowym w Lublinie.

Na północy Pomorze było tak dobrze jak stracone zupełnie, rozgospodarował się tam zakon niemiecki, sięgający jak polip z jednej strony po Żmudź i Litwę, a z drugiej po Mazowsze i Wielkopolskę. Za nim stał cały Zachód europejski, wierzący jeszcze święcie w chrześcijańsko-cywilizacyjne posłannictwo tych mnichów-rycerzy i popierający z tego powodu całą siłą ich zaborczą, egoistyczną i nawskróś teutońską politykę, z nim łączył się potężny Jan Luksemburczyk, używający stale tytułu króla polskiego, a głodnem okiem spoglądający na Kraków, jako stolicę tego swego królestwa.

Całe to położenie krytyczne państwa i wszystkie te trudności spadały teraz ciężkiem brzemieniem na barki młodego, zaledwie lat 23 liczącego, Kazimierza, który dotychczas w żadnym kierunku nie okazywał tych zdolności, jakie później rozwinął tak świetnie na



Zamek w Lublinie.
(Wzniesiony za Kazimierza Wielkiego).

chwalę i pożytek narodu. Bawiąc przez czas dłuższy na dworze szwagra swego, Karola Roberta, wyniósł ztamtąd smutną sławę lekkomyślnego i do dorywczych miłostek skłonnego młodzieńca, a świeżo, w bitwie pod Płowcami, okazał zupełny brak rycerskiej odwagi, w ucieczce szukając ocalenia. Obawy umierającego Łokietka były zatem wcale uzasadnione, uzasadnioną była cicha skarga, przebijająca z ostatnich słów konającego starca: „O męże, mówił on do otaczających łoże boleści, łaskawi i przychylni mnie i pokoleniu memu, obyż syn mój, moim wiedziony przykładem, takie miał zachowanie z wami, jakie ja miewałem, abyście go tak kochali, jak mnie. Lecz, jeżeli inaczej będzie, polecam go zapobiegliwości i wierności waszej.“ Na szczęście, były obawy te mylne. Kazimierz nie posiadał wprawdzie rycerskich cnót ojca, ale miał nad nim tę wyższość, jaką daje wykształcenie, idące w parze z bystrością umysłu, trzeźwością poglądu i świadomością celu, miał spokój i wytrwałość, w polityce niezbędne, miał wreszcie i energię w wykonaniu zamiarów, nie wahającą się nawet przed użyciem gwałtownych środków, dobywającą oręża w chwili stanowczej i spadającą piorunem gniewu królewskiego na karki nieposłusznych. Jedynak, od matki ukochany, spędził Kazimierz młodość swoją zdala od szczęku oręża i krwawych bitew, wśród których upływało panowanie Łokietka. Z siostrą Elżbietą, słynną z piękności i wesołego usposobienia, łączyły go najserdeczniejsze stosunki,



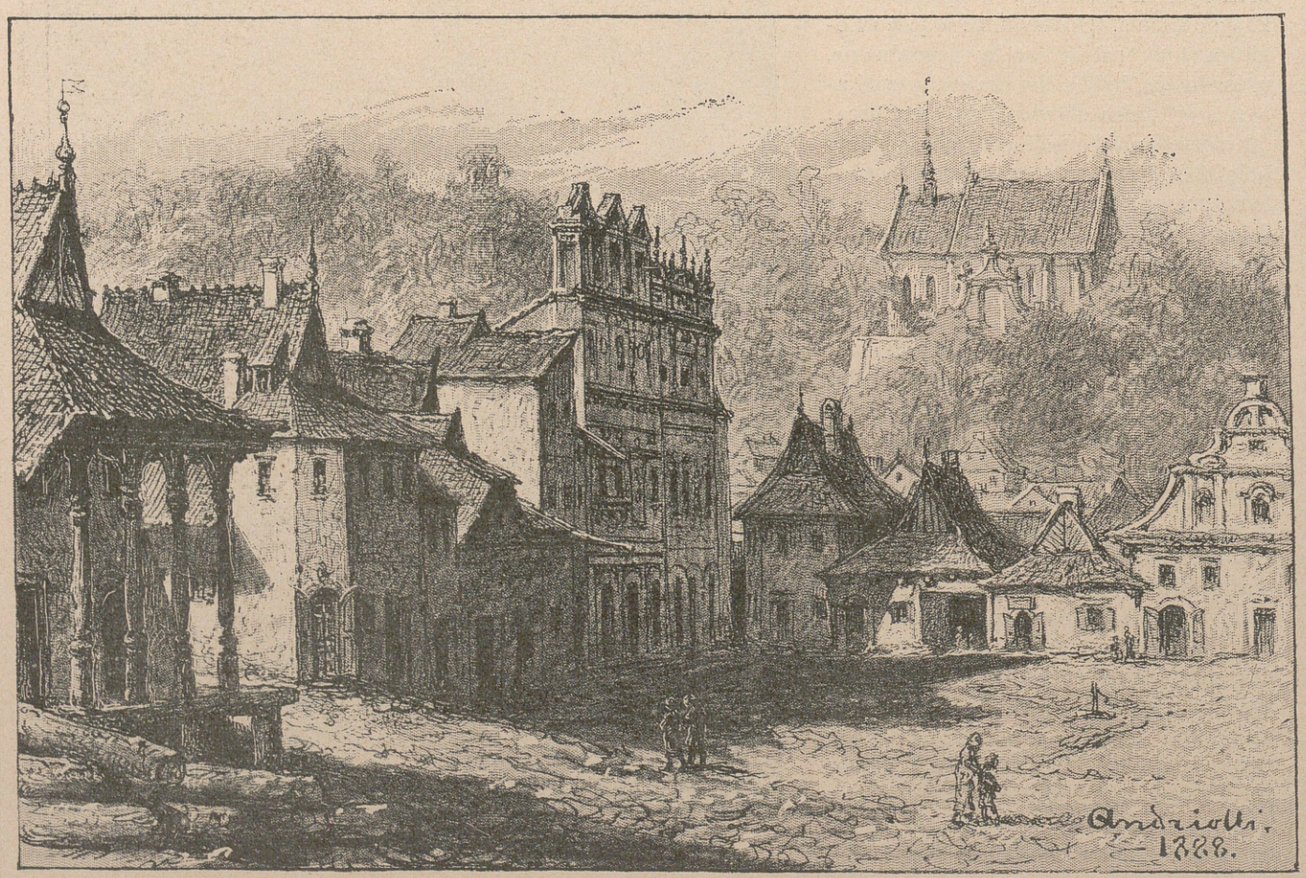
Brama Krakowska w Lublinie.
(Wzniesiona za Kazimierza Wielkiego).



Rysunek Walerego Eljasza.

Kazimierz Wielki, król chłopków.

KAZIMIERZ NAD WISŁĄ.



Rysunek Andriollego.

Zabytki z czasów Piastowskich.

Rynek.



Najdawniejsze kościoły polskie.

Fara w Radomiu.

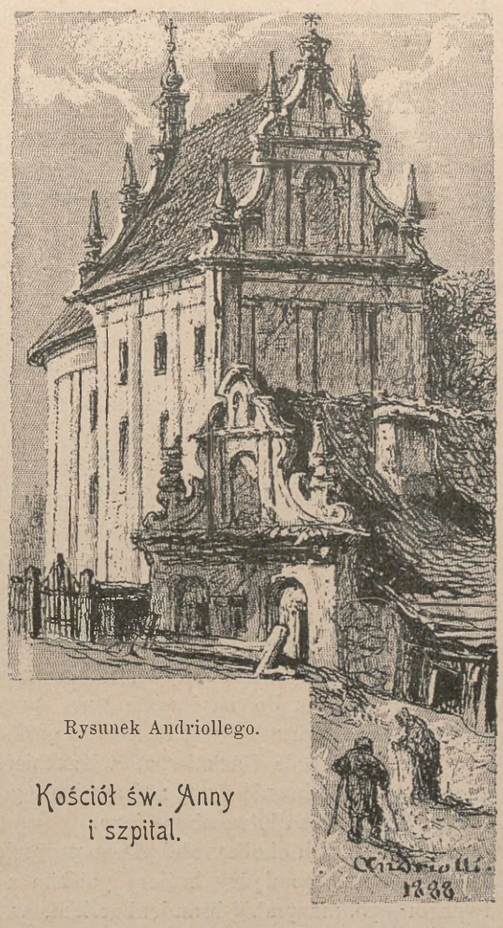
(Fundacya Kazimierza Wielkiego.)

a niemało pociągała go także i osobistość Karola Roberta, wiernego i jedynego obecnie sprzymierzeńca Polski. Dwór węgierski, łączący w sobie świetność cywilizacyi francuzkiej i włoskiej z przepychem wschodnim, olśniewał niewątpliwie umysł młodego księcia, przyzwyczajonego do prostoty skromnego zamku krakowskiego, ale daleko więcej podziwiał on mądrą i przebiegłą politykę szwagra, która dynastyę andegaweńską w Węgrzech z małych początków wyniosła do szczytu potęgi i chwały. Ta szkoła polityczna miała jeszcze jedną wielką zaletę: oto wprowadzała Kazimierza bezpośrednio w grę ówczesnej dyplomacyi europejskiej, zapoznawała z jej dążnościami i środkami, obznajamiała ze stosunkami, jednem słowem, dawała to doświadczenie polityczne i tę chłodną rozwagę, której nie posiadał gorący charakter Władysława Łokietka, jakkolwiek wyrobiony znacznie w twardej szkole praktycznego życia.

Przynosił zatem Kazimierz, wstępując na tron, zupełnie inne wyobrażenia i zasady polityczne. Z bystrością, właściwą wyższym umysłom, spostrzegł on, że losy państw i narodów rozstrzygają się obecnie więcej na drodze dyplomatycznej, niż na polu bitew, że miejsce dawnych rycerskich zapasów i gwałtownych ruchów, obejmujących niemal całą ludzkość, zajęła chłodna i na obliczeniu oparta polityka dynastyczna, która wtedy tylko chwytała za oręż, kiedy zasób sił, skrzętnie zgromadzonych, niewątpliwie zapewniał jej zwycięztwo. Zebrać te siły i przygotować Polskę do walki w przyszłości, to było zadanie młodego monarchy. Na razie cel ten nie dał się dopiąć bez pewnych ofiar, bez zerwania z tradycyą ojcowską. Zerwanie to nie było gwałtowne, nie dotyczyło ludzi, lecz ogólnych zasad politycznych. U boku młodego monarchy pozostali nadal wierni doradcy Łokietka: Spytek Melsztyński, kasztelan krakowski, do czasu Bolesława Wstydliwego pierwszy [1]) świecki dygnitarz państwa, Jarosław, archidyakon krakowski, Zbigniew, kanclerz królewski. Ale już w sześć tygodni po zgonie Władysława stanął układ o zawieszenie broni z Krzyżakami w Toruniu, który teraz wśród uroczystości koronacyjnych w Krakowie obustronnie ratyfikowano. Nowy mistrz zakonu Luter, książę brunszwicki, znany z pokojowego swego usposobienia, chętnie podał rękę do zgody, a obecność

[1]) Gorzycki K. J.: Pierwszeństwo kasztelana przed wojewodą krakowskim. Kwartalnik histor. z roku 1890, str. 663 – 673.

KAZIMIERZ NAD WISŁĄ.



Rysunek Andriollego.

Kościół św. Anny i szpital.

KAZIMIERZ NAD WISŁĄ.



Rysunek Andriollego.

Plebania.

jego w stolicy polskiej przy koronacyi Kazimierza była także dowodem pewnej zmiany w polityce krzyżackiej. Zawieszenie broni miało trwać do 15 maja następnego roku, a w tym czasie miały się toczyć układy o pokój, za pośrednictwem królów węgierskiego i czeskiego. Bezpośrednio po tym pierwszym akcie politycznym udał się Kazimierz do Wielkopolski, gdzie w sposób surowy i stanowczy powściągnął nadużycia i rozboje i zawarł również zawieszenie broni z margrabią brandenburskim Ludwikiem. Widocznem było teraz, że zrywa on z wojenną polityką ojca i przerzuca się całkiem na drogę dyplomatycznych układów, które w tej chwili krytycznej o wiele większe dla Polski przedstawiały korzyści. Jakoż niedługo trzeba było czekać na zmianę stosunków politycznych.

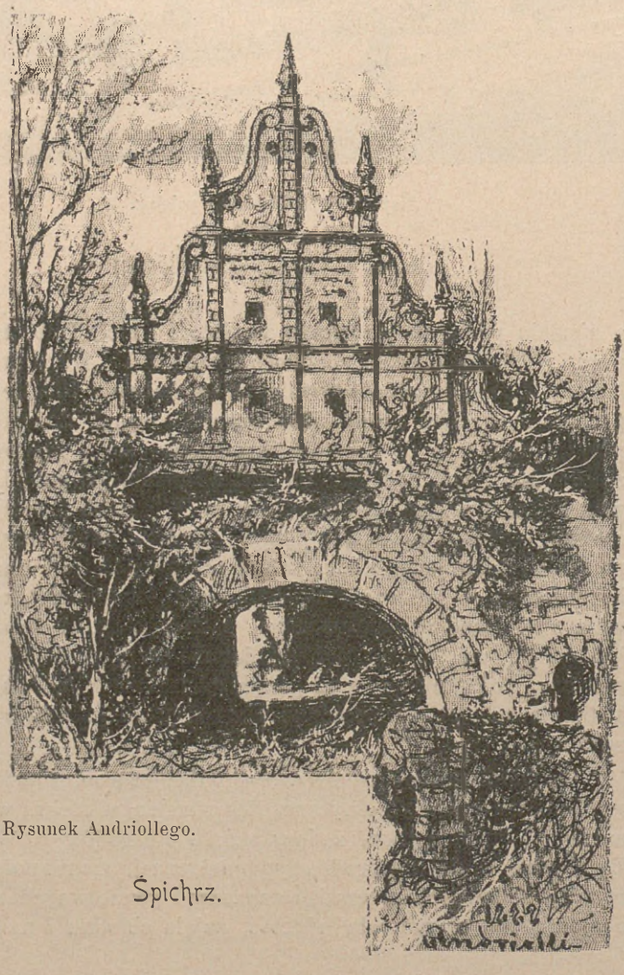
Dnia 2 kwietnia 1335 r. umarł Henryk, książę karyncki, zostawiając jedyną córkę Małgorzatę, z przydomkiem Maultasch, poślubioną Janowi Henrykowi, synowi króla czeskiego Jana. O spadek po Henryku rozpoczęła się teraz zawzięta walka pomiędzy domem luksemburskim z jednej, a cesarzem Ludwikiem IV i Habsburgami z drugiej strony. Dla obu stron walczących nie było rzeczą obojętną, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Polska i ściśle z nią sprzymierzone Węgry; jakoż cesarz Ludwik IV nie szczędził zabiegów, aby pozyskać sobie Kazimierza, a Kazimierz nie miał znowu powodu bronić praw najzawziętszego nieprzyjaciela Polski, Jana luksemburskiego.

Wśród takich okoliczności przeto przyszło do skutku przymierze pomiędzy królem polskim a cesarzem i synem jego, margrabią brandenburskim, w Frankfurcie dnia 16 maja 1335 r., w celu wzmocnienia zaś węzłów, łączących oba dwory, postanowiono zarazem, że starsza córka Kazimierza Elżbieta wyjdzie za mąż za trzeciego syna cesarza Ludwika.

Zjazd trenczyński. Kongres wyszehradzki r. 1335 [1]). Skutek tych układów był łatwy do przewidzenia. Król czeski, przerażony koalicyą państw ościennych, użył wszelkich środków, aby Kazimierza od ścisłych związków z Wittelsbachami odciągnąć. Najpierw więc przez syna swego Karola, późniejszego cesarza, zawarł z królem polskim zawieszenie broni w Sandomierzu, następnie zaś postarał się o pośrednictwo Karola Roberta, szwagra Kazimierzowego, i tu znalazł pomoc bardzo skuteczną. Dla dworu węgierskiego bowiem nie były mile owe ścisłe stosunki Kazimierza z cesarzem, a wcale już niepożądanem małżeństwo córki królewskiej z księciem Ludwikiem. Kazimierz nie miał dotąd męzkiego potomka, można się było zatem spodziewać, że po jego śmierci korona polska przypadnie jednemu z książąt węgierskich, synowi ukochanej przez Kazimierza siostry Elżbiety. Miał nadzieję taką rzeczywiście Karol Robert i w duchu już przeznaczał najstarszemu synowi swemu Ludwikowi królestwo polskie, drugiemu Andrzejowi

[1]) Dr. Leniek: Kongres Wyszehradzki w r. 1335. We Lwowie, 1884.

KAZIMIERZ NAD WISŁĄ.

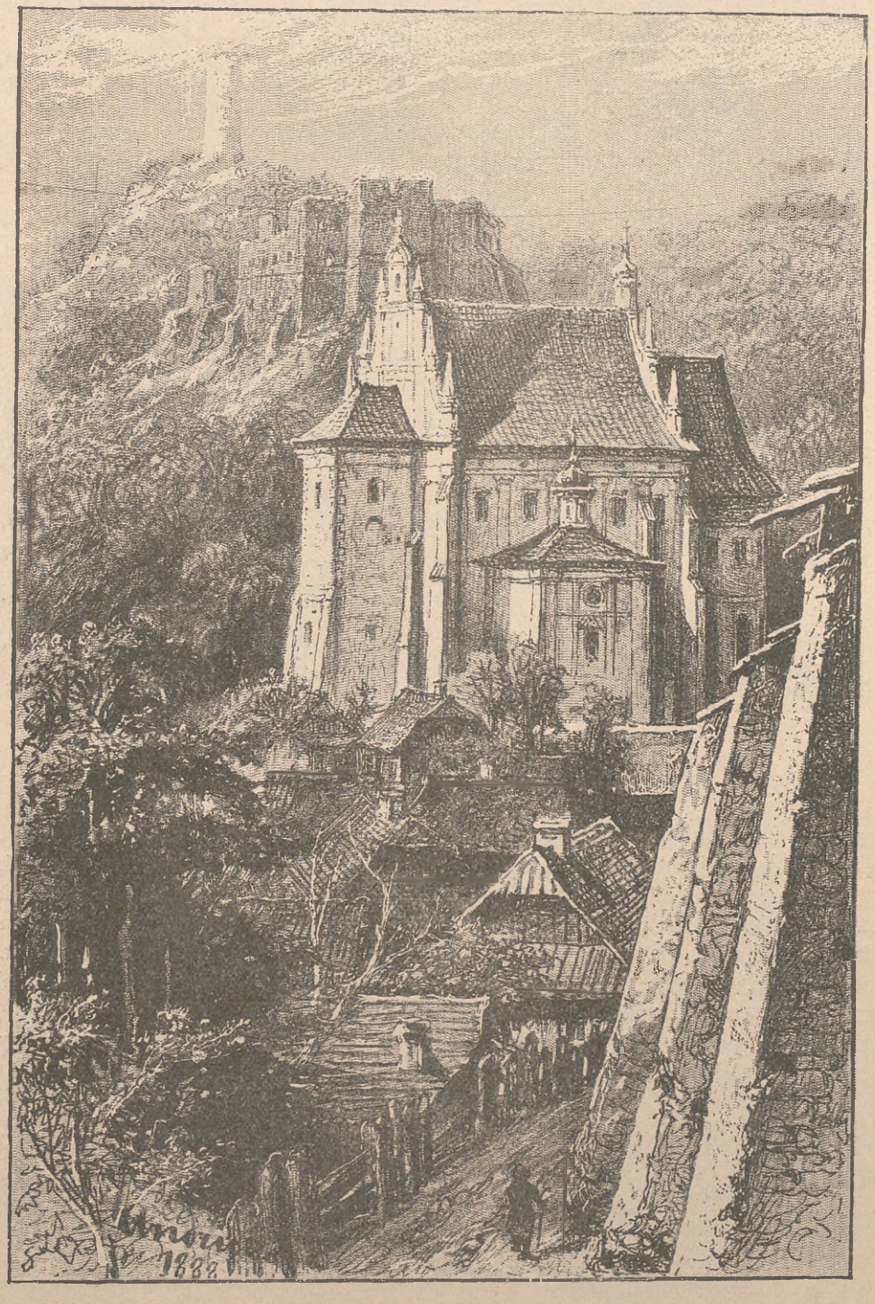


Rysunek Andriollego.

Śpichrz.

neapolitańskie, najmłodszemu Stefanowi węgierskie. Tymczasem małżeństwo córki Kazimierza z cesarzewiczem mogło łatwo plany te pokrzyżować, a przynajmniej zgotować królowi Robertowi w Polsce podobne trudności, na jakie teraz patrzył w Tyrolu. Z tego powodu podjął się król węgierski chętnie roli pośrednika pomiędzy królem czeskim a Polską, a że i Kazimierzowi więcej chodziło o pozbycie się uroszczeń Jana, niż o popieranie polityki cesarskiej w Tyrolu, więc zgodził się na pośrednictwo szwagra i wysłał posłów swoich do Trenczyna w celu układów z królem czeskim. Traktaty poszły, o ile się zdaje, dość gładko. Ułożono, że Jan zrzeknie się pretensyi do Polski, z wyjątkiem tych księztw szlązkich, które już złożyły hołd koronie czeskiej, jako też księztwa płockiego, i że otrzyma nadto 20,000 kóp groszy praskich, jako odszkodowanie za owe rzekome prawa do korony polskiej. Te punkta przedugodowe miały być zatwierdzone przez króla Kazimierza.

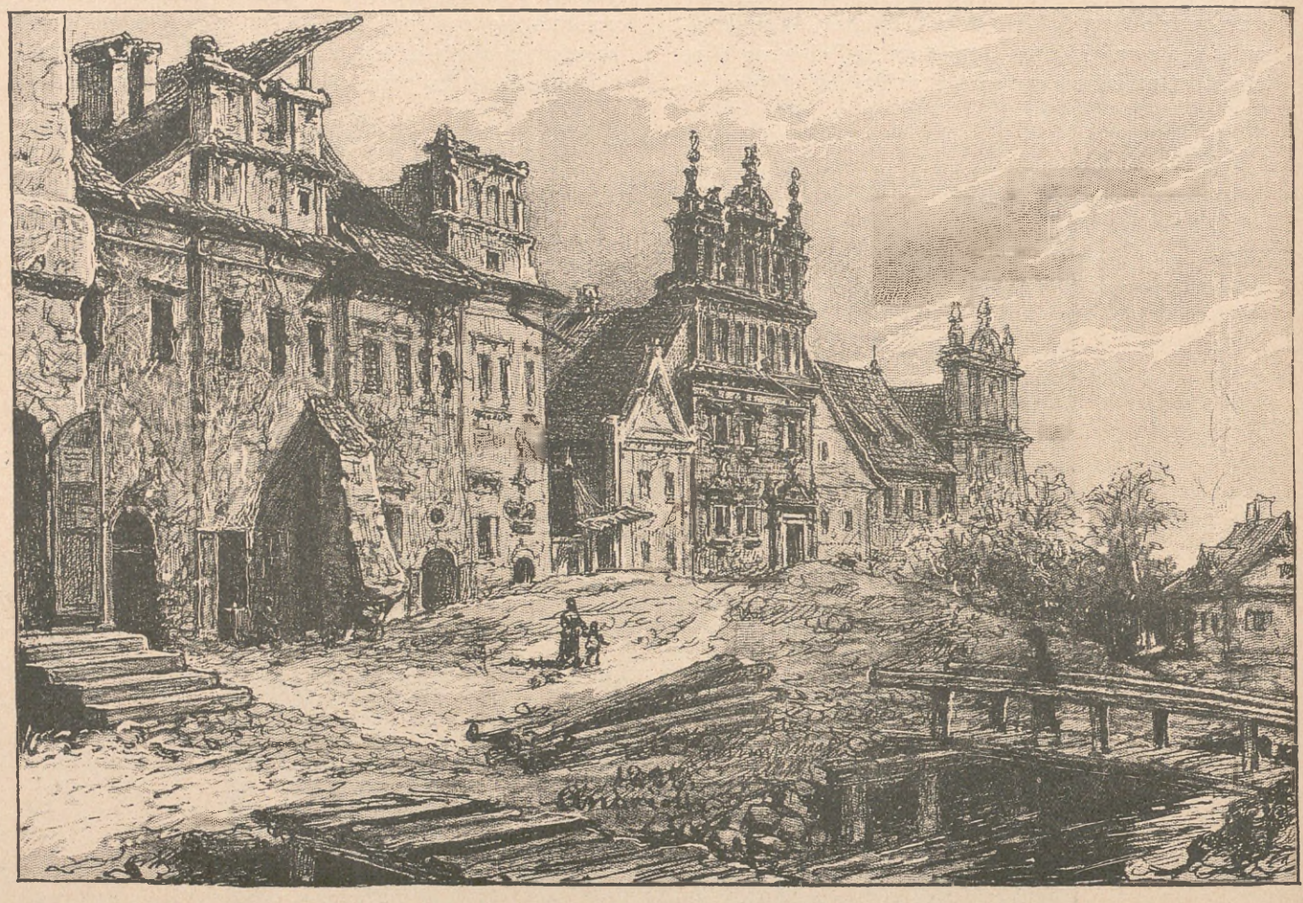
KAZIMIERZ NAD WISŁĄ.



Rysunek Andriollego.

Fara.

Nie poprzestał na tem Karol Robert, lecz zawarł



Rysunek Andriollego.

Ulica Senatorska.

nadto ścisłe przymierze z Janem i zaprosił obu monarchów, tak króla czeskiego jak i polskiego, na kongres do Wyszehradu, gdzie zarazem miała być traktowana także sprawa pokoju pomiędzy Polską a zakonem.

W listopadzie r. 1335 zjechali się rzeczywiście trzej monarchowie w Wyszehradzie, otoczeni licznym orszakiem książąt i panów. Wspaniały zamek wyszehradzki, zbudowany przez Karola Roberta nad brzegami Dunaju, otworzył gościnne podwoje tej różnobarwnej



Kwartnik z czasów Kazimierza Wielkiego.

rzeszy dygnitarzów i rycerstwa. W 350 komnatach tego ogromnego gmachu znalazło się zapewne dość miejsca dla trzech dworów królewskich, a gościnność gospodarza czuwała nad tem, ażeby każdemu pobyt uprzyjemnić i wszystkich zadowolić. Nie brakło więc turniejów, za któremi uganiał po całej Europie król czeski, nie brakło zabaw wesołych, które tak namiętnie lubiła królowa Elżbieta, nie brakło wreszcie wielkiej ilości jadła i napojów dla dworzan i dla służby. Jeżeli mamy wierzyć kronikarzowi węgierskiemu, to wypijano codziennie po 180 beczek wina, a dla dworu polskiego i czeskiego wydawano po 4000 chlebów. Trwało to tak od 12 listopada do 3 grudnia, poczem król Kazimierz i Jan, hojnie obdarowani przez Karola Roberta, wyjechali do Pragi.

Całej tej świetności kongresu wyszehradzkiego od-



Grosz z czasów Kazimierza Wielkiego.

powiadały ważnością swoją układy dyplomatyczne, które się toczyły wśród biesiad i turniejów. Były one niczem innem, jak tylko potwierdzeniem ugody trenczyńskiej. Kazimierz wypłacił królowi czeskiemu 20,000 kóp groszy praskich (około $1^1/_2$ miliona złp.) i uzyskał natomiast od niego zrzeczenie się wszelkich praw do korony polskiej. Odtąd przestał też Jan używać tytułu króla polskiego. Uciążliwszym o wiele był dla Polski

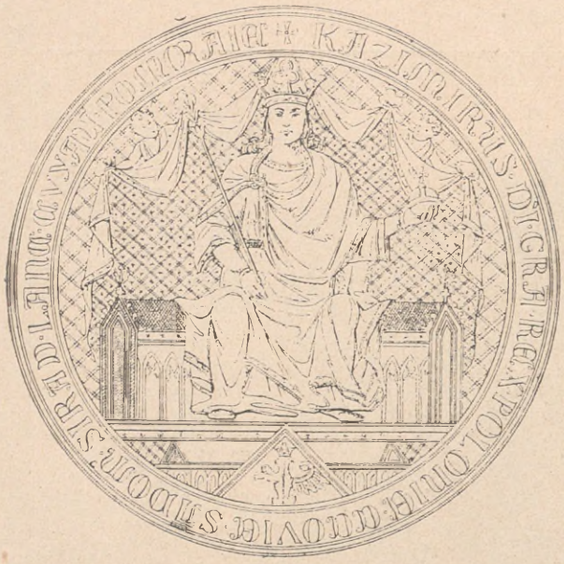


Rysunek Jana Matejki.

Przemysław, książę kujawski.

(Umarł 1338 r.)

Odtworzony ze starej pieczęci.



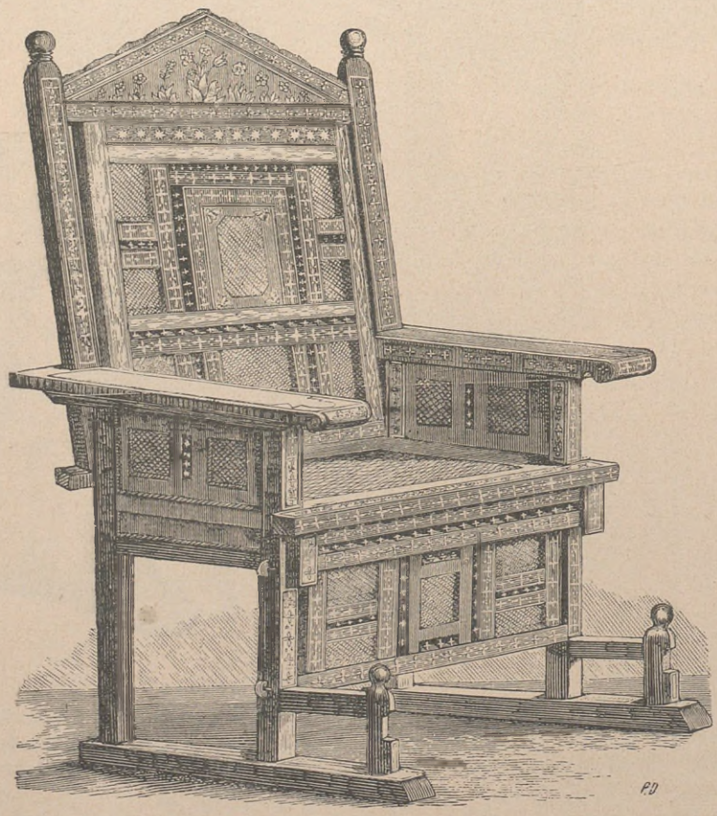
Pieczęć Kazimierza Wielkiego.

drugi warunek, t. j. odstąpienie Szlązka i księztwa płockiego. Owładnięcie tych ziem szczero-polskich było owocem przewrotnej i podstępnej polityki czeskiej, popieranej bezwiednie przez Piastów szlązkich, potomków wypędzonego z Polski Władysława II. Niechętni krewnym swoim wielko- i małopolskim, przechylali się oni bądź to ku cesarstwu, bądź ku Czechom, przejmowali obyczaj niemiecki, wchodzili w związki familijne z Niemcami i Czechami i tracili w ten sposób coraz bardziej poczucie wspólności narodowej, łączące ich z braćmi, nad Wisłą i Wartą mieszkającymi. Korzystali z tego zręcznie królowie czescy i z pomocą niemiecką posuwali granice swoje w głąb Szlązka. Od Henryka IV, księcia wrocławskiego, który umarł bezdzietnie w roku 1290, uzyskali nietylko zapis księztwa kłodzkiego, ale postarali się zarazem u cesarza o darowiznę całej spuścizny zmarłego. Rudolf I nadał rzeczywiście w r. 1290 wszystkie te ziemie zięciowi swemu Wacławowi, królowi czeskiemu, chociaż one nigdy do cesarstwa nie należały. Panowanie Przemyślidów w Polsce nie trwało wprawdzie długo, ale Władysław Łokietek, odzyskawszy w końcu wydartą sobie koronę, nie był już w stanie rozciągnąć wpływu swego na Szlązk. Nieszczęśliwy kraj ten, podzielony wtedy na 17 księztw, rządzony przez znikczemniałych i coraz bardziej wynaradawiających się Piastów, tracił wszelki związek z macierzystą Polską.

Książętom szlązkim imponowała widocznie potęga czeskich Luksemburgów, pociągał ich więcej zapewne awanturniczy i niespokojny Jan, tytułujący się zawsze jeszcze królem polskim, niż z trudem opędzający się licznym wrogom król „krakowski“ Łokietek. Sprzyjające te okoliczności wyzyskał też chytry Luksemburczyk. Za Bolesława, księcia na Brzegu i Lignicy, wydał siostrę swoją Małgorzatę, zapraszał go często do Pragi, mianował namiestnikiem swoim w Czechach i w ten sposób dokazał tyle, że Bolesław w r. 1319, pierwszy z książąt szlązkich, uznał się lennikiem korony czeskiej. Za przykładem Bolesława poszli inni. W r. 1327 przyjął zwierzchnictwo czeskie Henryk VI, książę wrocławski, w cztery lata później sprzedał księztwo głogowskie Luksemburgom Jan stynawski, książąt opolskich zmusił król Jan orężem do hołdu, słowem, z całego Szlązka jedni tylko książęta świdniccy, spokrewnieni z Łokietkiem, byli jeszcze niezawiśli. Takie było położenie Szlązka w czasie kongresu wyszehradzkiego; stracony dla Polski, mógł on być odzyskany tylko przez długą i krwawą wojnę z potężnym i zasobnym nieprzyjacielem. Wiedział o tem dobrze Kazimierz, a jednak z trudnością przyszło mu widocznie pogodzić się z myślą odstąpienia Szlązka. Skończyło się na razie na ustnem tylko przyrzeczeniu z jego strony i dopiero w r. 1338, na usilne naleganie króla Karola Roberta i wobec zawikłań z zakonem, wystawił Kazimierz w tymże samym Wyszehradzie dokument, w którym zrzekł się wszelkich pretensyi do Szlązka. Nie dotyczyło to oczywiście Świdnicy i Jaworza, ale i tu zwyciężyła w końcu chytra polityka Luksemburgów.

Oto cesarz Karol IV, syn Jana, ożenił się w r. 1353 z Anną, dziedziczką obu tych księztw, i przyłączył je do korony czeskiej, zrzekając się, co prawda, za to wszelkich praw do księztwa płockiego. Takiemi sposobami oderwano Szlązk od Polski.

Drugą sprawą, zajmującą żywo kongres wyszehradzki, był pokój pomiędzy Polską a Krzyżakami,



Krzesło Kazimierza Wielkiego
w skarbcu częstochowskim.

przyczem królowie węgierski i czeski przyjęli na siebie rolę pośredników. Godność wielkiego mistrza zakonu piastował wtedy już Dytrych z Altenburga, dawny marszałek, starzec w podeszłym wieku. Nie przybył on na



Jarosław Bogorya Skotnicki,
arcybiskup gnieźnieński. Rządził Kościołem lat 31. Umarł 1376 r. w Kaliszu. Pierwszy arcybiskup-książę (dux).

kongres, lecz wysłał poselstwo, które wystąpiło z niezmiernie wygórowanemi pretensyami. Po długich naradach, przyczem król czeski występował jako orędownik zakonu, wydali sędziowie wyrok następującej treści: Krzyżacy mają zwrócić Polsce ziemię kujawską i dobrzyńską, król Kazimierz zaś daruje zakonowi jako wieczystą jałmużnę Pomorze i zrzecze się wszelkich praw do tej prowincyi, jako też do ziemi chełmińskiej i michałowskiej. Ugoda ta miała być potwierdzona przez papieża, przez króla węgierskiego, jako najbliższego krewnego Kazimierza, i przez stany polskie. Warunki były niewątpliwie ciężkie i musiały obudzić szczególnie wielkie niezadowolenie w narodzie polskim, który słusznie całkiem widział w zakonie krzyżackim najzawziętszego swego wroga. Niechętnym był też ugodzie takiej i dwór węgierski, i tem tłumaczy się dalsze postępowanie w tej sprawie Kazimierza, który dokumentu zrzeczenia się Pomorza nie wydaje i w latach następnych pod rozmaitemi pozorami zwleka ostateczne zawarcie pokoju z zakonem, próbując przez ten czas innych środków do odzyskania zagrabionej bezprawnie ziemi pomorskiej.

Konieczność nakazywała jednak na razie przyjąć w milczeniu uchwały kongresu, bo innej drogi nie było. Utrata Szlązka, który rzeczywiście był już w posiadaniu Czech, i odstąpienie Pomorza, opanowanego przez Krzyżaków, równoważyły cokolwiek inne korzyści. Pozbyła się mianowicie Polska natrętnego i niebezpiecznego pretendenta czeskiego, który był duszą całej polityki, skierowanej ku zgnębieniu i rozszarpaniu monarchii piastowskiej, zyskiwała przez to swobodę ruchów na zewnątrz i możność wewnętrznego skonsolidowania się, odbierała wreszcie ziemie, świeżo zagrabione, słowem, wychodziła z trudnego nader położenia na drogę nowego, pokojowego rozwoju, z widokami powetowania krzywd doznanych w przyszłości.

Wyrok warszawski. Tymczasem sprawa nie była jeszcze skończona, bo jakkolwiek król przyjął warunki pokoju z zakonem, to brakowało potwierdzenia innych stron przy tem interesowanych, przedewszystkiem papieża i stanów polskich. Pierwszym, który się na warunki wyszehradzkie nie zgodził, był rezydujący podówczas w Awinionie papież Benedykt XII. Legat jego, bawiący przez dłuższy czas w Polsce, Galhard z Chartres, miał sposobność poznać dokładnie stosunki tutejsze. Widział on z jednej strony krzywdy, jakich doznawali Polacy, z drugiej pychę i chciwość Krzyżaków, znał całą przewrotność zakonu, patrzył może na zgliszcza kościołów, zniszczonych podczas ostatniego najazdu tych mnichów-rycerzy, mieniących się obłudnie żołnierzami Chrystusa, wiedział zresztą, że są oni najwierniejszymi sprzymierzeńcami cesarza Ludwika IV, żyjącego w bezustannych zatargach z kościołem, i na podstawie tych wszystkich doświadczeń nie mógł doradzać Ojcu św. zatwierdzenia warunków, szkodliwych dla Polski, a podnoszących i tak już wybujałą potęgę zakonu. Sprawozdanie, jakie posłał do Awinionu o kongresie wyszehradzkim, nie potrzebowało być zatem zabarwione szczególniejszą nienawiścią do Niemców, aby wywołać tam skutek dla Polski przychylny. Każdy bezstronny sędzia musiał potępić drapieżną politykę zakonu i ująć się za pokrzywdzonymi. Uczynił tak i papież i zaprotestował przeciw warunkom wyszehradzkiego pokoju, a równocześnie legat jego w Polsce przypomniał Kazimierzowi wyrok inowrocławski z r. 1321 i podsunął myśl oddania całego sporu z zakonem ponownie pod sąd stolicy apostolskiej. Kazimierz nie wahał się długo. Przewidywał on wprawdzie, że wyrok,



Jan IV Suchywilk,
arcybiskup gnieźnieński. Umarł w Żninie 1382 r.

chociażby najkorzystniejszy, bez wojny i to wojny krwawej wykonanym nie będzie, ale wobec oporu stolicy apostolskiej i wobec niechęci całego narodu gotów był użyć raz jeszcze tego samego środka, który przed

się wreszcie chwili, gdzie wyznaczeni przez papieża sędziowie: Galhard z Chartres i Piotr Gervais, powołali przed swój trybunał obie poważnione strony. Sąd odbywał się w Warszawie dnia 4 lutego 1339 r. i wziął



Najdawniejsze kościoły polskie.

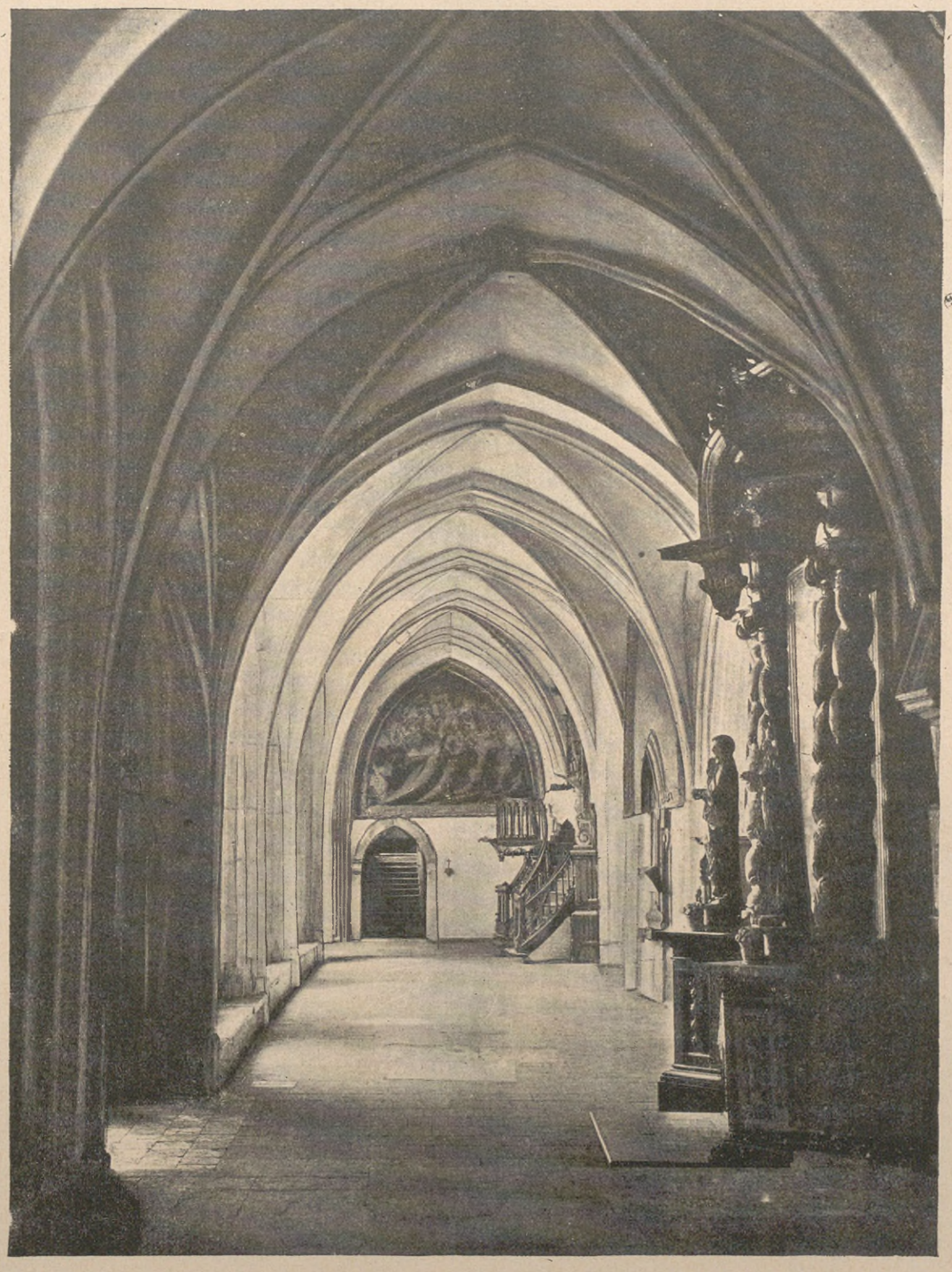
Kościół św. Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie.

(Fundacya Kazimierza Wielkiego)

piętnastu laty okazał się bezskutecznym. Trwając więc w zasadzie przy warunkach wyszehradzkich i przedłużając, za pośrednictwem Jana czeskiego, od czasu do czasu zawieszenia broni z Krzyżakami, doczekał

obrót łatwy do przewidzenia. Zastępcy zakonu zaprotestowali na wstępie przeciw kompetencyi sądu i założyli apelacyę od papieża źle poinformowanego do lepiej poinformować się mającego. Mimo to sędziowie wysłu-

chali oskarżenia pełnomocników królewskich, którym przewodził Jarosław Bogorya, archidyakon krakowski, następnie w ciągu lata zawezwali przed swój trybunał 126 świadków i po tych wszystkich przygotowaniach ogłosili dnia 25 września w kościele św. Jana wyrok, skazujący zakon na zwrot ziemi chełmińskiej, pomorskiej, michałowskiej, dobrzyńskiej i Kujaw, jako też na zapłacenie Polsce sumy 194,500 grzywien srebra tytułem wynagrodzenia za wyrządzone szkody. Oprócz tego mieli Krzyżacy ponieść koszta procesu w kwocie 1600 grzywien. Oczywiście, że przeciw temu wyrokowi zaprotestowali natychmiast wysłannicy zakonu, i rzecz stanęła znowu tak, jak przedtem, t. j., że Polska miała możność z orężem w ręku krzywd swoich na Krzyżakach dochodzić. Jedyną korzyścią procesu, który króla zresztą na znaczne naraził koszta, było moralne wra-



Wnętrze kościoła św. Katarzyny.

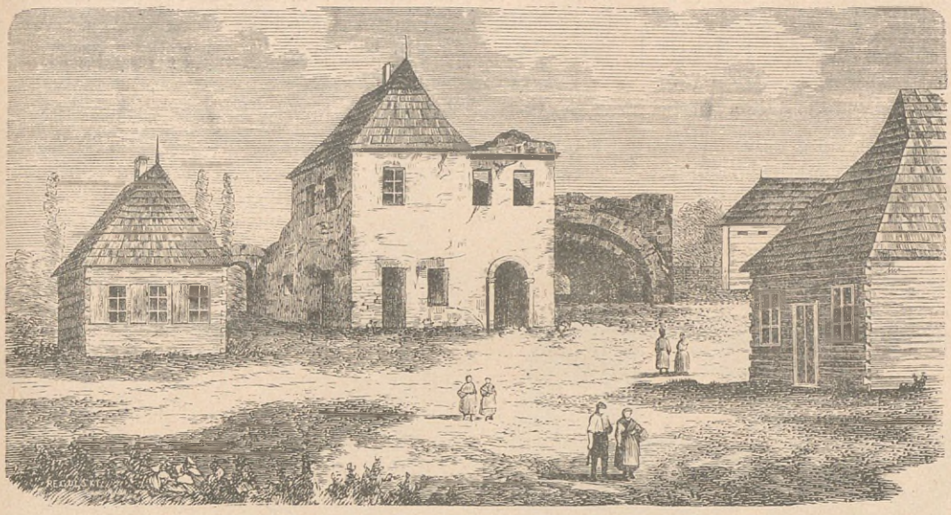


Kazimierz Wielki i Esterka.

Z obrazu Wandalina Strzałeckiego.



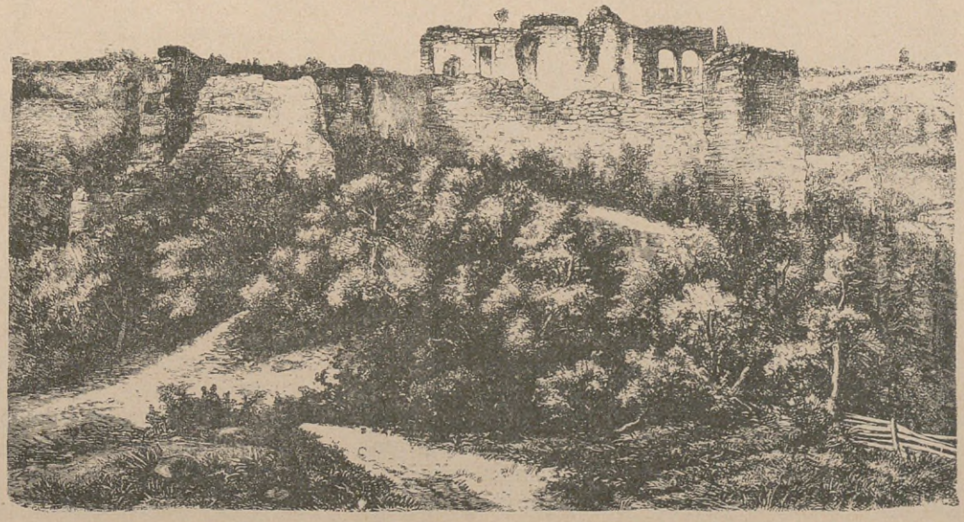
Kazimierz Wielki, przyjmujący żydów do Polski.



Dom Esterki w Opocznie.

żenie, ale o to nie troszczył się ani zakon, ani jego przyjaciele. Przeciwnie, sami sprzymierzeńcy Kazimierza, jak gdyby chcieli wyzyskać trudne jego położenie, teraz właśnie z dawnemi zaczęli występować pretensyami.

Król Jan czeski zabrał arcybiskupowi wrocławskiemu zamek Milicz, będący kluczem Szlązka od strony polskiej, i, skłoniwszy do poddania się niezawisłych jeszcze książąt szlązkich, domagał się od Kazimierza dokumentu na zrzeczenie się Szlązka. Popierał go w tem żądaniu Karol Robert z czysto egoistycznych pobudek. W roku 1338 bowiem zawarł on w Wyszehradzie traktat z Karolem morawskim, w którym gwarantował mu posiadanie Szlązka i umawiał się o małżeństwo syna swego Ludwika z córką Karola Małgorzatą, za co Karol znowu zobowiązał się nie przeszkadzać staraniom syna królewskiego o koronę polską. Napierany tak z dwóch stron, zrzekł się Kazimierz nareszcie formalnie praw swoich do Szlązka, a zaledwie się to stało, już wystąpili kuzyni węgierscy z projektem uregulowania następstwa w Polsce, w razie bezpotomności króla. Nadspodziewanie dopomogła im do tego śmierć pierwszej żony Kazimierza, Anny. Pani ta nie odgrywała wprawdzie roli politycznej. Wesołego usposobienia, przywykła do swobody i lasów litewskich, prowadziła ona życie ciche, zdala od gwaru dworskiego; otoczona orszakiem kobiet, przebiega wśród dźwięków towarzyszącej muzyki lasy i góry, nie troszcząc się wiele o ceremoniał dworski i niezadowolenie pewnych sfer, które na to zachowanie się królowej z niechęcią spoglądają. A jednak wśród tych rozrywek niewinnych spełnia ona liczne uczynki miłosierne, wspiera ubogich i potrzebujących, nie szukając w tem sławy ani rozgłosu. W młodym wieku — miała lat zaledwie 29 — schodzi ze świata i zostawia dwie córki: Elżbietę i Kunegundę, obie zaręczone. Śmierć jej, jak nie wywołała w Polsce wielkiego żalu, tak znowu przypomniała kwestyę następstwa po królu, nie mającym męzkich potomków. Czynił w tym względzie już dawno zabiegi dwór węgierski i, jeżeli mamy wierzyć opowiadaniu Janka z Czarnkowa, pozyskał jeszcze na kongresie wyszehradzkim hojnemi darami najzaufańszych doradców królewskich dla swoich zamiarów. Nie potrzebowali oni zapewne wielkich starań, aby Kazimierza przekonać. Król wiedział dobrze, że Polska pod rządami słabych Piastów mazowieckich lub zniemczonych książąt szlązkich, którzy w razie śmierci jego mieli prawo do korony, z trudnością tylko będzie mogła opędzić się licznym wrogom i zachować swoją niezawisłość. Przykład Szlązka i Mazowsza, które przyjęły bądź zupełnie, bądź częściowo zwierzchnictwo czeskiej korony, musiał w Kazimierzu budzić poważne obawy co do przyszłości państwa polskiego, w razie gdyby na tronie polskim zasiedli potomkowie Władysława II lub dzielnicowi książęta mazowieccy. Przeciwnie, dynastya andegaweńska, posiadająca znaczną potęgę i rozległe stosunki, dawała rękojmię, że i całość granic i niezawisłość Polski zacho-



Szczątki zamku w Kazimierzu nad Wisłą.

wać potrafi. Polska, połączona ścisłem przymierzem z Węgrami, mogła śmiało stawić czoło i prądowi germańskiemu, wdzierającemu się od zachodu, i groźnej potędze Luksemburgów czeskich, sprzymierzonych z Krzyżactwem. Dodać trzeba do tego jeszcze jedną okoliczność: u południowo-wschodnich granic Polski, na Rusi Czerwonej, zanosiło się, jak to wnet zobaczymy, względy skłoniły Kazimierza do szybkiego i stanowczego działania. W lipcu roku 1339 zjechał on do Wyszehradu i zawarł tam układ z Karolem Robertem, w którym przyznał następstwo w Polsce, na wypadek bezpotomnej śmierci swojej, Ludwikowi, synowi króla węgierskiego a swemu siostrzeńcowi. Ludwik ze swojej strony zobowiązał się: oderwane od państwa polskiego



Rysunek Jana Matejki.

Trojden, książę czerski.

(Umarł 1343 r.)

Odtworzony ze starej pieczęci.

na ważne zmiany. Tak Polska jak i Węgry były w tej sprawie żywo interesowane. Musiało więc Kazimierzowi wiele zależeć na tem, aby dla planów swoich na Rusi pozyskać dwór węgierski, a najprostszą drogą do tego było uregulowanie następstwa w Polsce zgodnie z życzeniami dynastyi andegaweńskiej. Wszystkie te prowincye, szczególnie Pomorze, odzyskać, urzędy i godności w Polsce tylko krajowcami obsadzać, przywileje i prawa szlachty i duchowieństwa szanować i nowych podatków nie nakładać. Był to pierwszy układ o koronę, rodzaj pierwszych paktów konwentów, bo jakkolwiek ugodę zawierali panujący pomiędzy sobą, to już sama



Kościół katedralny łaciński we Lwowie.
(Fundacya Kazimierza Wielkiego 1370 r.)

istota warunków wskazuje, że podstawą ich było także porozumienie pomiędzy nowym elektem a szlachtą i duchowieństwem polskiem.

Zajęcie Rusi Czerwonej w roku 1340 [1]). W samą porę ścieśnił Kazimierz węzły, łączące Polskę z Węgrami, bo zanim rok upłynął od czasu wyszehradzkiej ugody, już okazały się zbawienne skutki owego porozumienia, zbliżającego tak bardzo oba państwa sąsiednie do siebie.

Tuż u granic węgiersko-polskich powstało w XIII wieku potężne państwo ruskie pod Danielem, synem tego Romana, który zginął pod Zawichostem. Wiadomo, że zagrożony przez Tatarów Daniel szukał oparcia na Zachodzie i, nawiązawszy stosunki ze stolicą apostolską, koronował się królem ruskim w Drohiczynie. Świetność ta nie trwała jednak długo, bo gdy posiłki spodziewane z Zachodu zawiodły, Ruś miała ponownie popaść w zawisłość od Tatarów. Mimo to tak chwilowe te związki Daniela z Zachodem, jak i straszliwy napad Tatarów w r. 1241 nie pozostały bez wpływu na dalszy rozwój Rusi. W połowie XIII w., podobnie jak w Polsce, następuje i na Rusi epoka zakładania miast i grodów warownych. Miały one służyć do obrony krajów, tak srodze nawiedzonych najazdem barbarzyńców, miały się stać ogniskami nowego życia i kiełkującej zaledwie cywilizacyi. Powstaje zatem Chełm, zbudowany przez Daniela i przeznaczony, jako odleglejszy i bezpieczniejszy, na stolicę ruskiego państwa, powstaje około r. 1250 Lwów, założony przez Lwa, syna Danielowego, który po ożenieniu się swojem z Konstancyą, siostrą św. Kunegundy, władał dzielnicą przemyską i był współrządcą ojca. Miasta te zaludniały się głównie obcymi przybyszami. Do nowo założonego Chełma szli Niemcy dzień w dzień, opowiada współczesny kronikarz ruski, a i ludność Lwowa także przedstawia w czasach najdawniejszych prawdziwą mozaikę pod względem narodowości. Razem z tymi przybyszami wciskała się do kraju zachodnia cywilizacya i obrządek łaciński, we Lwowie powstał pierwszy kościół katolicki Dominikanów, których prawdopodobnie sprowadziła tu wspomniana wyżej żona Lwa, gorliwa katoliczka. Pokojowy ten rozwój Rusi przerywały od czasu do czasu najazdy tatarskie i srogie ukazy hanów, którzy, upatrując w warownych grodach ruskich niebezpieczeństwo dla siebie, bez litości burzyć je kazali. Niekorzystnie wpływały także częste zmiany panujących i podziały państwa. Po śmierci Lwa w r. 1301, objął rządy nad



Kościół św. Jura (Jerzego) metropolitarny ruski we Lwowie.

[1]) A. Prochaska: W sprawie zajęcia Rusi. Kwartalnik histor. Rocznik VI.
A. Czołowski: Lwów za ruskich czasów. Kwartalnik hist. Rocznik V.



Zworniki sklepień gotyckich z „sali hetmańskiej“ w Krakowie z czasów Kazimierza Wielkiego.
(Kamienica w Rynku Głównym № 17. Odlewy gipsowe w Muzeum Czartoryskich.)



Zworniki sklepień z „sali hetmańskiej“.

Rusią Jerzy I, syn Daniela. Panował on lat 14 i zostawił państwo dwom synom swoim, z których jeden, Andrzej, rządził we Włodzimierzu, drugi, Lew II, w Haliczu; siostra ich Marya wyszła za Trojdena, księcia mazowieckiego. Kiedy więc w roku 1324 obaj ci książęta, Andrzej i Lew II, równocześnie prawie pomarli, skończyła się na nich dynastya Romanowiczów. Jako najbliższy spadkobierca pozostał syn owej Maryi i Trojdena, Bolesław mazowiecki, i jego też zgodnie powołali bojarzy ruscy na tron. Bolesław z początku przejął się zupełnie obyczajami ruskiemi, przyjął obrządek wschodni, imię swoje pierwotne zmienił przy tej sposobności na Jerzego i jako Jerzy II panował energicznie, szczególniej na pożytek obrządku wschodniego, którego gorliwym zdawał się być wyznawcą.

Wkrótce jednak nastąpiła pod tym względem zmiana w jego usposobieniu. Około r. 1327 już nosi się z zamiarem powrócenia na łono kościoła katolickiego i prawdopodobnie powraca rzeczywiście, bo w roku 1331 żeni się z Ofką, córką Gedymina, która w Płocku przyjmuje chrzest katolicki i staje się żarliwą propagatorką wiary katolickiej na Rusi. Za jej przykładem idzie także i Bolesław i nietylko zraża sobie tem boja-



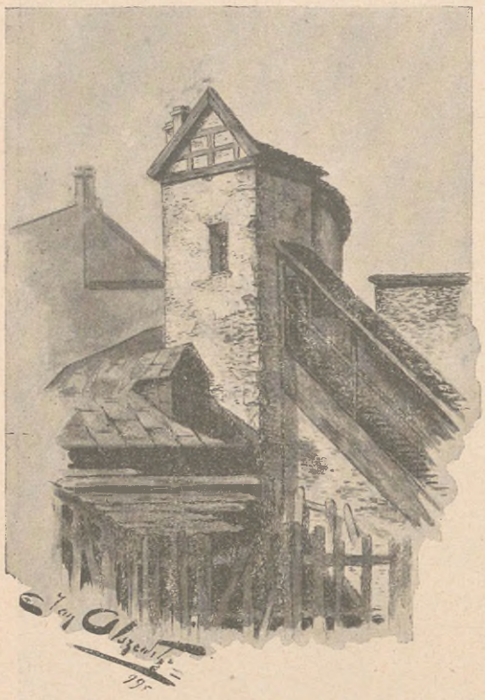
Zworniki sklepień z „sali hetmańskiej".

rów ruskich, ale budzi także podejrzenia i obawy Tatarów, dla których każde zbliżenie się Rusi do Zachodu, każde dążenie książąt ruskich, zmierzone do oparcia się o sąsiednią Polskę, musiało być wielce niebezpieczne. Rządy tatarskie na Rusi były tak długo tylko możliwe, dokąd książęta ruscy nie mieli sprzymierzeńców i oddani byli na łaskę bojarów, dążących także do ograniczenia władzy monarszej. Doświadczył tego i Bolesław-Jerzy II; są ślady starcia pomiędzy nim a partyą bojarską, a zdaje się, że niezadowoleni z jego rządów energicznych możnowładcy szukali porozumienia i pomocy u śmiertelnych wrogów Rusi, Tatarów. To pewna, że na początku r. 1340 wydarzył się straszliwy napad hord tatarskich na Węgry i Polskę, zkąd Bolesław-Jerzy, jak mniemano, otrzymywał otuchę, a mógł uzyskać i pomoc w razie potrzeby. Bezpośrednio po tym napadzie dnia 7 kwietnia r. 1340 umiera Jerzy II, zgładzony trucizną ze świata, i Ruś, pozbawiona prawowitego władcy, staje się jabłkiem niezgody dla sąsiadów i rozmaitych pretendentów, spokrewnionych z domem Romanowiczów.



Zworniki sklepień z „sali hetmańskiej".

Z pomiędzy tych kandydatów do spuścizny ruskiej najpotężniejszymi byli niezawodnie królowie węgierski



Zabytki z czasów Piastowskich.
Starożytna baszta „Dorotka“ z XIV w. w Kaliszu.

i polski. Pretensye Węgrów do Rusi datowały się jeszcze od XIII wieku i królowie węgierscy używali od tego czasu stale tytułu „Reges Galiciae et Laodimiriae“. Kazimierz znowu, jako krewny ostatniego księcia i szwagier jego, miał niewątpliwie ważne prawa do spadku. Zachodziła jednak obawa, że po Ruś sięgać będzie Lubart, książę litewski, mąż Buczy, córki zmarłego Andrzeja, księcia włodzimierskiego, lub że Tatarzy, korzystając z tej walki pretendentów, zaleją kraje ruskie hordami i zagarną je pod bezpośrednią swoją władzę. Obawy te, które przewidywano już dawno, dały powód do porozumienia pomiędzy Polską a Węgrami na ostatnim zjeździe wyszehradzkim. Umówiono się tam co do wspólnego działania w sprawie ruskiej i kiedy tylko nadeszła wiadomość o tragicznym zgonie Bolesława Trojdenowicza, wyruszyły natychmiast wojska polskie i węgierskie na Ruś. Wyprawa Kazimierza — bo o Węgrach nie mamy bliższych szczegółów — była tak szybka, że już w kilka tygodni po śmierci Jerzego II, t. j. przy końcu kwietnia, wojska polskie stanęły pod murami Lwowa. Miasto nie opierało się długo. Po krótkiem oblężeniu otwarły się bramy stolicy ruskiej, a Kazimierz, zabrawszy zakładników i skarby książęce, spalił zamek i powrócił natychmiast do Polski. Owoce tej pierwszej wyprawy nie były zatem znaczne, a ważniejszą zdobycz stanowiły jedynie skarby, nagromadzone tu od wieków i składające się ze złota, srebra, klejnotów rozmaitego rodzaju, jako też insygniów książęcych, pomiędzy któremi znajdowały się dwie korony drogocenne, tron złocisty, sadzony kamieniami, płaszcz bogaty i kilka szczerozłotych krzyżów, z tych jeden zawierający w sobie relikwie krzyża Chrystusowego. W każdym razie atoli zyskała Polska przez to podstawę do dalszego działania w raz wytkniętym kierunku, a król Kazimierz nie spu-



Zabytki z czasów Piastowskich.
Kościół św. Mikołaja w Kaliszu.
(Oddany przez Kazimierza Wielkiego 1358 r. Kanonikom Regularnym.)

scił już odtąd z oka sprawy ruskiej. W czerwcu r. 1340 widzimy go powtórnie na czele licznego wojska pod Lwowem. Bojarowie ruscy, za słabi, aby się oprzeć takiej potędze, uznają zwierzchnictwo polskie, a Kazimierz zobowiązuje się natomiast szanować wiarę ich i prawa. W tej chwili wystąpił trzeci pretendent do spuścizny ruskiej, han tatarski Uzbek. Tatarzy uważali dotąd Ruś jako kraj podległy sobie; pobierali oni dań od książąt ruskich, mieszali się w spory wewnętrzne i wogóle czuwali nad tem, aby Ruś nie dostała się pod wpływ państw sąsiednich. Sojusz węgiersko-polski więc i wyprawy Kazimierza zagrażały bezpośrednio najżywotniejszym interesom hordy kipczackiej, odbierały jej znaczną część dochodów i odtrącały ku stepom czarnomorskim. Ażeby temu przeszkodzić, należało wytężyć wszystkie siły, odświeżyć w Polsce i Węgrzech pamięć najazdu Batu-hana i w ten sposób odstraszyć te państwa od mieszania się w sprawy ruskie. Jakoż rzeczywiście w drugiej połowie r. 1340 padł wielki strach na kraje polskie i węgierskie. Tatarzy, połączywszy się z niezadowolonymi bojarami ruskimi Dymitrem Detkiem i Danielem z Ostrowa, wyruszyli na północ. Tłumy pogańskie, niszcząc i paląc wszystko, dotarły aż do brzegów Wisły. Tu jednak stawił im czoło na czele licznego wojska król Kazimierz i nie dopuścił do przejścia rzeki. Po daremnem oblężeniu Lublina, powróciły hordy do domu po to, aby w latach następnych, t. j. w r. 1341 i 1342 nowemi napadami nawiedzić Polskę. Dopiero nieznane nam bliżej układy króla Kazimierza z hanem tatarskim i wyprawy Lu-



Głowa srebrna św. Zygmunta w katedrze płockiej.
Dar Kazimierza Wielkiego.

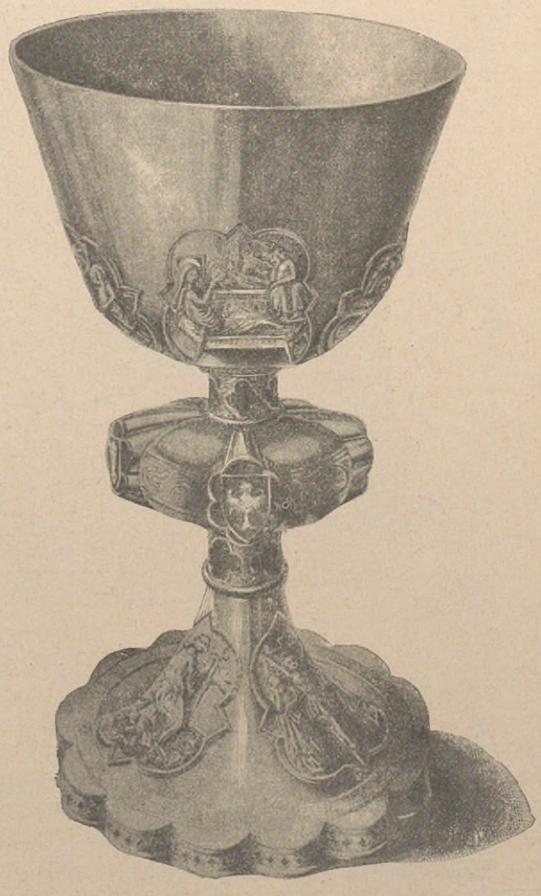


Głowa srebrna św. Maryi Magdaleny w kościele w Stobnicy.
Dar Kazimierza Wielkiego.

dwika węgierskiego, przeciw Tatarom podjęte, uśmierzyły te zapędy pogańskie, i po roku 1344 zawiaduje już Rusią bojar Dymitr Detko, jako starosta polsko-węgierski.

Drugie małżeństwo Kazimierza Wielkiego. — Pokój kaliski w roku 1343. Zajęcie Rusi i zawikłania, jakie z tego powodu wyniknęły, nie mogły pozostać bez wpływu na całą zewnętrzną politykę Kazimierza Wielkiego, szczególniej na stosunek jego do zakonu niemieckiego. Widzieliśmy, jak od samego początku panowania swego oceniał on trzeźwo i spokojnie położenie Polski i jak zgodził się, acz z ciężkiem sercem, na odstąpienie Pomorza Krzyżakom. Stanowcza opozycya, jaka powstała w kraju przeciw tej ugodzie, i namowy legata papiezkiego skłoniły go raz jeszcze do wytoczenia całej tej sprawy przed trybunał stolicy apostolskiej. Skutek był pomyślny, wyrok warszawski potępił drapieżną i nieuczciwą politykę zakonu i przyznał Polsce prawa, jakie zdobyła sobie w krajach nadbałtyckich krwią własną i wytężoną pracą cywilizacyjną. Ale od wydania i ogłoszenia sprawiedliwego tego wyroku do wykonania było daleko. Zakon, ufny w życzliwość potężnych swoich opiekunów i skuteczność brzęczących argumentów, zaprotestował przeciw wyrokowi sędziów papiezkich i poruszył niebo i ziemię, aby nie dopuścić do zatwierdzenia wyroku tego przez stolicę apostolską. Jakoż usiłowania te uwieńczył rzeczywiście pomyślny skutek: papież polecił kolegium kardynałów ponowne zbadanie całej sprawy, a kiedy posłowie polscy przybyli do Awinionu z prośbą o zatwierdzenie wyroku warszawskiego, odpowiedziano im, że wyrok wydaje się niezupełnie uzasadniony i że papież mianował osobnego komisarza, który ma polecone wraz z pełnomocnikami króla i zakonu ułożyć warunki stałego pokoju. Na to postanowienie papiezkie wpłynęło niewątpliwie wiele pism biskupów, podległych zakonowi, którzy Krzyżaków w obronę wzięli i domagali się u stolicy apostolskiej zatwierdzenia pokoju wyszehradzkiego. Jakiekolwiek względy jednak kierowały w tym wypadku polityką kuryi, w każdym razie stracił wyrok warszawski wszelkie znaczenie, i Kazimierz Wielki musiał szukać innych dróg, aby swój spór z zakonem, o ile możności, z korzyścią dla Polski załatwić. Na pierwszem miejscu nastręczało się tu królowi pośrednictwo Luksemburgów, którzy w tym czasie właśnie szczególniejszą dla niego zdawali się okazywać przyjaźń.

Jakoś wkrótce po owych wyprawach ruskich Kazimierza Wielkiego przybył w odwiedziny do Krakowa margrabia morawski Karol z bratem swoim Janem, aby pocieszyć króla, strapionego właśnie śmiercią matki swojej, królowej Jadwigi, i tu ułożono małżeństwo pomiędzy Kazimierzem a siostrą Karola Małgorzatą, wdową po księciu bawarskim. Umowa miała być natych-



Kielich mszalny w Stobnicy.
Dar Kazimierza Wielkiego.

miast wykonana, Kazimierz udał się w tym celu do Pragi, narzeczona jego jednak umarła na kilka dni przed ślubem. Mimo to Luksemburgowie przesadzali się w serdecznościach względem króla polskiego, zawarli z nim ściśle przymierze i wyszukali mu natychmiast drugą narzeczoną Adelajdę, córkę landgrafa heskiego, którą Kazimierz rzeczywiście w październiku roku 1341 w Poznaniu poślubił.

Wszystkie te czułości nie przeszkodziły jednak Luksemburgom pamiętać dobrze o własnych swoich interesach. Rozpościerali się więc i umacniali coraz lepiej na Szlązku, pilnowali swego lennika mazowieckiego, aby przypadkiem nie poddał się Polsce, a Karol morawski, potrzebujący pieniędzy, pożyczał od króla Kazimierza lub za jego poręczeniem przy każdej sposobności znaczniejsze sumy i nie spieszył się wcale z oddaniem.

Kazimierz Wielki był zanadto bystrym politykiem, aby wierzyć wszystkim tym zapewnieniom czeskiej przyjaźni, sądził jednak, że, łącząc się ściśle z Luksemburgami, odciągnie ich od przymierza z zakonem i użyje jako pośredników w kwestyi krzyżackiej. Mieli bowiem Luksemburgowie rozległe stosunki w Europie, mieli wpływy na dworze papiezkim i wielkie znaczenie u Krzyżaków. Jakoż rzeczywiście jeździł Karol morawski do Torunia w roli pośrednika, zastał jednak wielkiego mistrza na łożu śmiertelnem i był obecnym przy jego zgonie. Wybór następcy, którym został Ludolf König, odroczył znowu na pewien czas rozpoczęte już układy, tymczasem umarł także i papież Benedykt XII, a na stolicy apostolskiej zasiadł Piotr de Rosiér, dawny nauczyciel Karola luksemburskiego, pod imieniem Klemensa VI. Zdawało się, że wpływ Luksemburgów w Awinionie, potężniejszy teraz, przyspieszy korzystne dla Polski rozwiązanie kwestyi krzyżackiej. W istocie, Klemens VI popierał dość energicznie dzieło pokoju, przez poprzednika swego rozpoczęte, i upominał zakon do ustępstw i umiarkowania. Ale Krzyżacy, stojąc upornie na gruncie wyszehradzkiej ugody, żądali koniecznie, aby nietylko król Kazimierz Wielki, lecz także i domniemany następca jego Ludwik węgierski zrzekł się uroczyście i wyraźnie wszelkich praw do Pomorza. Na tem utknęła akcya pokojowa i nastąpiło pewne naprężenie stosunków. Zdawało się na chwilę, że Kazimierz Wielki gotuje się do wojny z zakonem. Nie bez znaczenia pod tym względem było jego zbliżenie się do książąt pomorskich, mianowicie do potężnego wtedy Bogusława X. Wydaje on za niego córkę swoją Elżbietę i na początku roku 1343 zawiera z zięciem swoim i z książętami Barnimem IV i Warcisławem V przymierze, mocą którego książęta pomorscy obowiązują się przez kraje swoje żadnych posiłków dla zakonu niemieckiego nie przepuszczać i królowi polskiemu w razie wojny przysłać na pomoc 400 rycerzy. Prawdopodobnie, że te przygotowania wojenne Kazimierza Wielkiego z jednej strony, a upomnienia papiezkie i neutralność Luksemburgów z drugiej wywarły wpływ pewien na Krzyżaków do tego stopnia, że wreszcie odstąpili od pierwszego żądania swego co do Ludwika węgierskiego i zadowolili się aktem rezygnacyi, wydanym przez najbliższych krewnych królewskich, t. j. książąt mazowieckich i kujawskich, jako też księcia Bogusława pomorskiego. Teraz nie stało już nic na przeszkodzie zawarciu upragnionego ze stron obu pokoju. Właściwe dokumenty pokojowe ułożono i spisano w Kaliszu, gdzie odbywały się negocyacye, wzajemna wymiana tych pism i uroczyste zaprzysiężenie warunków miało się odbyć gdzieindziej, wśród zwykłego w takich razach ceremoniału. Rzeczywiście, dnia 23 lipca r. 1343 na łące koło wsi Wierzblina, położonej pomiędzy Murzynowem a Inowrocławiem, rozbito z jednej strony namioty dla króla polskiego i towarzyszących mu dygnitarzy, z drugiej dla wielkiego mistrza Ludolfa i jego orszaku. poczem arcybiskup gnieźnieński Jarosław, który w imieniu króla Kazimierza głównie traktaty prowadził, przystąpił do wymiany dokumentów pokojowych. Dokumentów takich było kilka: w jednym z nich nadawał Kazimierz Wielki zakonowi ziemię pomorską, chełmińską i michałowską jako wieczystą jałmużnę, w innych udzielał amnestyi tym, którzy się wielkiemu mistrzowi poddali, przyrzekał, że poganom, z zakonem wojującym,



Pomnik Bolka II, księcia świdnickiego, w klasztorze w Grüssau, z końca XIV w. (Umarł 1368 r.)



Rysunek Jana Matejki.

Szczątki zamku w Odrzykoniu od strony zachodniej.

pomocy dawać nie będzie, że jeńców, w niewolę zabranych, wypuści. Wzamian za to mieli Krzyżacy zwrócić ziemię kujawską i dobrzyńską i zapłacić 10,000 grzywien odszkodowania. Są ślady dość wyraźne, że oprócz powyższych warunków wzięli Krzyżacy na siebie jeszcze inne zobowiązania, że mianowicie za owo nadanie Pomorza mieli składać corocznie Polsce daninę w pieniądzach, suknie, jedwabiu i koniach. Jakoż zeznania świadków, których powołano podczas procesu z Krzyżakami w r. 1422, jednozgodnie prawie stwierdzają, że zakon daninę taką płacił rzeczywiście. Dziwnym zbiegiem okoliczności jednak zaginęły dokumenty, zawierające zobowiązania zakonu względem Polski, tak, że już w roku 1422 w kancelaryi królewskiej śladu po nich nie było. Kto sobie przypomni fałszerstwa Krzyżaków w wieku XIII, kto weźmie na uwagę, że wyrok z roku 1321 zniknął także w sposób tajemniczy, ten musi przypuścić, że i dokumenty pokoju kaliskiego, przez zakon wystawione, podobną drogą przeszły do rąk Krzyżaków, i że w ten sposób ustały owe pretensye, na które Polacy dowodów prawnych nie mieli [1]).

Jakkolwiekbądź pokój kaliski, chociaż niekorzystny, miał dla Polski to wielkie znaczenie, że rozwiązywał ręce Kazimierzowi Wielkiemu i dawał mu możność wewnętrznej organizacyi państwa i zajęcia się sprawą ruską. Zrzekając się Pomorza i połączenia z morzem Bałtyckiem, otwierał Kazimierz Wielki Polsce nowe drogi handlowe na południowym wschodzie, wskazywał jej misyę cywilizacyjną w krajach, trapionych przez wschodnie barbarzyństwo, i zakładał fundamenty tej wielkiej budowy, która w epoce Jagiellońskiej świetnością swoją prześcignęła może najśmielsze jego marzenia.

Wojna czeska. Odetchnął swobodniej Kazimierz Wielki, pozbywszy się najniebezpieczniejszego wroga od północy, i całą uwagę zwrócił teraz na Zachód, na swego od niedawna „serdecznego“ przyjaciela Jana, króla czeskiego, i jego syna Karola. Ciężką ofiarą Szlązka najpierw, zręcznem bardzo postępowaniem później, umiał on uspokoić na pewien czas awanturniczego ojca, pieniędzmi pozyskał syna i tak utrzymywał z tą rodziną chciwą, przewrotną i gwałtowną stosunki pozornie przynajmniej bardzo przyjazne. Obok tego jednak śledził pilnie politykę czeską i starał się na każdym kroku krzyżować intrygi króla Jana, który, okrywając się płaszczem udanej przyjaźni, swój własny interes miał tylko na celu. Zabiegi jego były skierowane przedewszystkiem do zupełnego owładnięcia Szlązka. Miał on wprawdzie w rękach akt rezygnacyi, wydany przez Kazimierza Wielkiego, ale to zadowolić go nie mogło. Wyjątkowe stanowisko pomiędzy książętami szlązkimi zajmował jeszcze zawsze Bolko świdnicki, siostrzeniec króla polskiego, a biskupstwo wrocławskie należało tak jak przedtem do metropolii gnieźnieńskiej. Ta jurysdykcya polskiego arcybiskupa na Szlązku była dla aspiracyi czeskich bardzo niewygodna, i król Jan, korzystając z przyjaznych stosunków ze stolicą apostolską, pragnął biskupstwo praskie podnieść do godności arcybiskupstwa i pod władzę jego poddać także dyecezyę wrocławską, sięgającą właściwie daleko po za granice posiadłości czeskich. Klemens VI, jakkolwiek oddany Luksemburgom, widział dobrze, jak trudnym do wykonania był projekt podobny, więc chociaż się zgodził na ustanowienie arcybiskupstwa w Pradze (1343), to jednak praw metropolity gnieźnieńskiego na Szlązku nie naruszył i w tajnym artykule tylko przyrzekł w czasie odpowiednim biskupstwo wrocławskie poddać arcybiskupowi praskiemu. Ponieważ atoli potrzebował w tej chwili pomocy czeskiej przeciw cesarzowi Ludwikowi IV, przekazał przeto dziesiątą część dochodów z biskupstw czeskich i z biskupstwa wrocławskiego na przeciąg dwóch lat królowi czeskiemu. Przeciw temu naruszeniu praw kościoła i państwa polskiego zaprotestował Kazimierz Wielki w Awinionie, nie oszczędzając

[1]) Szujski Józef: Warunki traktatu kaliskiego, rok 1343. Dzieła: serya II, t. VII.

już Luksemburgów, a zarazem najechał pograniczną Wschowę i miasto to wraz z okręgiem przyłączył do Polski. Podnieśli na to wielki krzyk książęta szlązcy, ufni w opiekę czeską, ale Kazimierz nie zważał już na to, owszem wtargnął w głąb kraju, obległ Stynawę i przestraszył tak dalece Szlązaków, że o odebraniu Wschowy myśleć przestali. Król Jan nie ruszył się wcale na obronę swoich wnuków, bo miał ważne potemu powody. W Niemczech rozstrzygała się właśnie wtedy walka o koronę cesarską.

Ludwik IV, w ciągłych będący zatargach ze stolicą apostolską, wyklęty przez papieża, nie mógł wreszcie podołać zawziętym wrogom swoim Luksemburgom. W roku 1344 na zgromadzeniu książąt niemieckich mówiono już głośno o detronizacyi Ludwika i o wyniesieniu na tron cesarski Karola luksemburskiego. W takim stanie rzeczy stanowisko Polski i przyjaźń z Kazimierzem Wielkim nie mogła być obojętną dla króla czeskiego. Trzeba było zatem oszczędzać dawnego przyjaciela. Ale ten przyjaciel nie był tyle naiwnym, aby się łudzić pozornemi ustępstwami Czech, owszem, przenikając zamiary Jana, przerzucił się nagle do obozu cesarskiego, przyrzekł wydać młodszą córkę swoją Kunegundę za syna Ludwika i, co ważniejsza, pociągnął za sobą także Bolka świdnickiego, Henryka, księcia na Jaworze, a w końcu i Ludwika węgierskiego. Tak staraniem Kazimierza Wielkiego powstała nagle potężna przeciw Luksemburgom koalicya, a kiedy Karol luksemburski powracał z wyprawy na Litwę przez Polskę, król kazał go w Kaliszu uwięzić. Krok ten, do którego Kazimierz Wielki był zupełnie uprawniony, wywołał oczywiście wojnę natychmiast. Karol, niedbale strzeżony, umknął z więzienia, a ociemniały król Jan ruszył na Polskę. Kazimierz najechał wtedy właśnie posiadłości księcia opawskiego i raciborskiego, kiedy mu doniesiono, że z przeważającemi siłami nadciąga król czeski. Ustępując zwolna, wśród ciągłej walki, cofał się Kazimierz Wielki aż do Krakowa, gdzie go wojska czeskie obległy, pustosząc ogniem i mieczem całą okolicę. Tymczasem jednak nadeszły posiłki węgierskie, Czechom zaczęło się niedobrze powodzić, trapił ich głód, dokuczały podjazdy nieprzyjacielskie i dlatego chętnie przyjęli zawieszenie broni, ofiarowane przez Kazimierza Wielkiego. Ogółem wojna z Polską przychodziła nie w porę dla Jana czeskiego, a jeszcze bardziej niepokoiła go koalicya, która mogła pokrzyżować widoki Luksemburgów w Niemczech. Na początku roku 1346 udali się więc Jan i Karol do Awinionu i tam przyjęli bardzo chętnie pośrednictwo stolicy apostolskiej. Klemens VI, będący w sporze z Ludwikiem bawarskim i popierający kandydaturę Karola do korony cesarskiej, pragnął także gorąco zakończenia wojny czesko-polskiej. Za jego staraniem więc przyszedł rzeczywiście do skutku pokój pomiędzy Kazimierzem Wielkim a Janem czeskim w roku 1346 na warunkach bliżej nam nieznanych. Pewnem jest tylko tyle, że Czesi zrzekli się pretensyi swoich do Wschowy i że miasto to wraz z okręgiem pozostało przy Polsce.

Praca ustawodawcza.

Statut wiślicki w roku 1347 [1]. — **Sąd najwyższy w Krakowie.** Bezpośrednio po opisanych dopiero wypadkach zaszły ważne bardzo zmiany w Czechach i Niemczech. Jan czeski zginął w roku 1346 w bitwie pod Crecy, gdzie walczył, jakkolwiek zupełnie ociemniały, w szeregach francuzkich przeciw Anglikom, syn jego Karol został obrany cesarzem niemieckim, a Ludwik IV, po trzydziestokilkoletniem panowaniu, zakończył burzliwy swój żywot w r. 1347, ustępując miejsca wzrastającym coraz więcej w potęgę Luksemburgom. Wy-

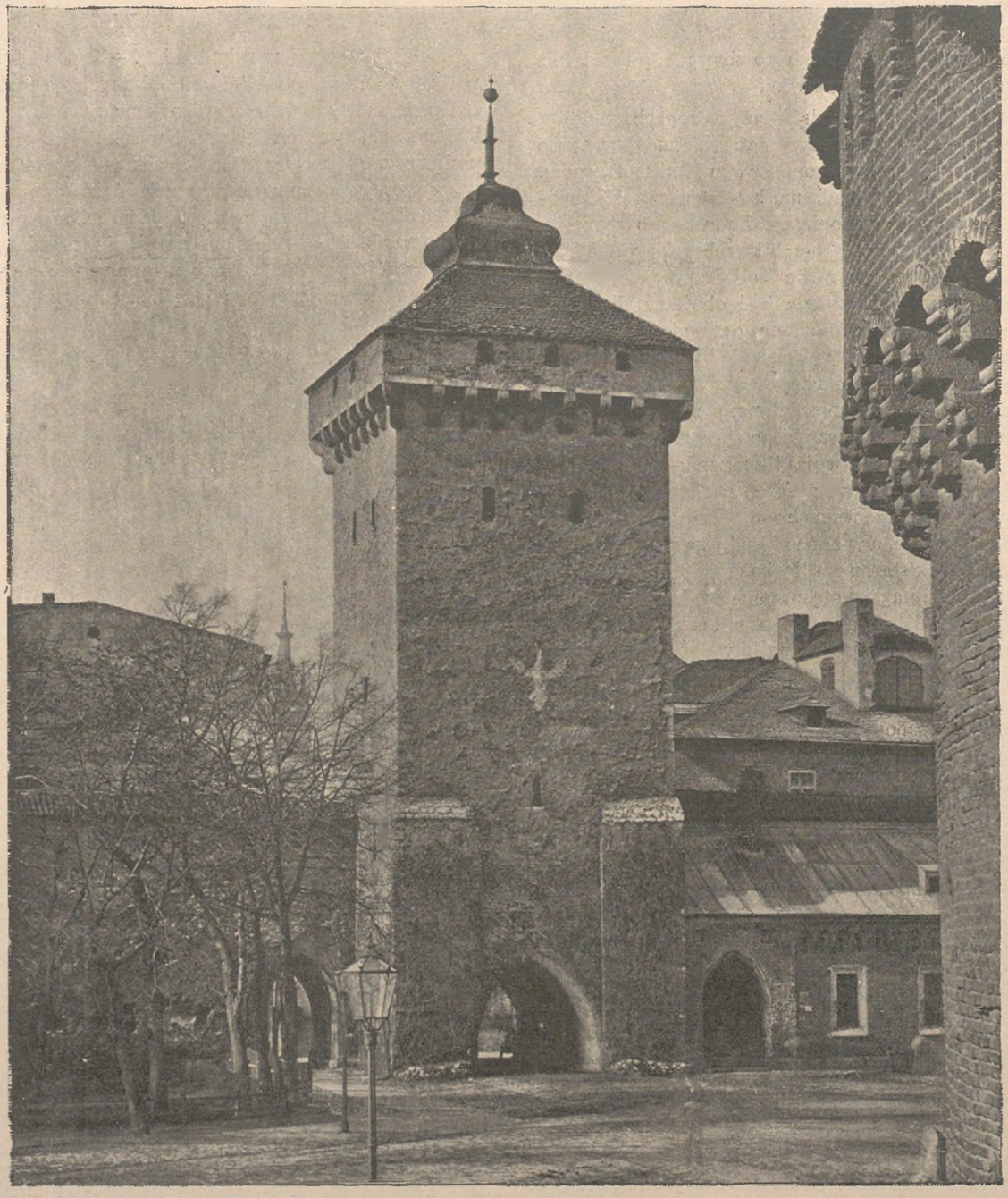
[1]) Ant. Zyg. Helcel: Pomniki prawa polskiego. T. I.



Rysunek Jana Matejki.

Wnętrze zamku w Odrzykoniu od strony południowo-zachodniej.

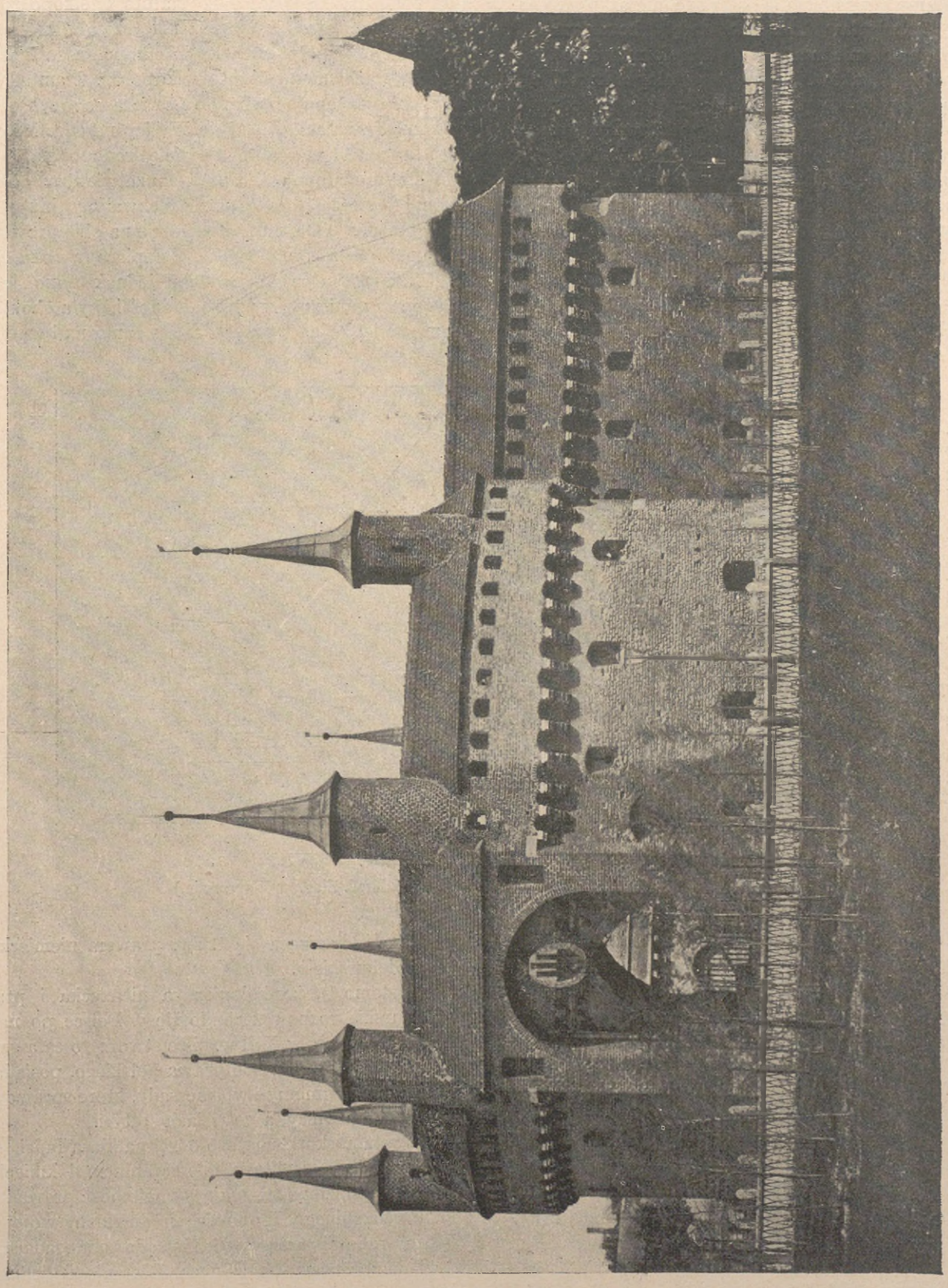
padki te nie były bez znaczenia dla Polski, pozbywała się ona bowiem nareszcie najniebezpieczniejszego i najzawziętszego wroga swego, odzyskiwała przez to swobodę ruchów i mogła się zwrócić ku pilniejszym zadaniom. Następca Jana na tronie czeskim, a Ludwika IV na tronie niemieckim, Karol IV był też człowiekiem zupełnie innej miary. Niewojenny z usposobienia, polityk, oddany pracom pokojowym, miał on na celu głównie podniesienie potęgi domu swego i dziedzicznych swoich posiadłości. Czechy, znękane długoletniem panowaniem Jana luksemburskiego, który kraj ten niemiłosiernie zdzierał podatkami, a wyciśnięte z niego sumy trwonił w awanturniczych po całej Europie wyprawach, stały się przedmiotem szczególniejszej pieczołowitości Karola IV. Założywszy rezydencyę swoją w Pradze, uczynił on miasto to właściwie stolicą cesarstwa, nie



Brama Floryańska w Krakowie.

szczędził nakładów i pracy, aby je ozdobić wspaniałemi budynkami, podnosił handel i rękodzieła, założył uniwersytet praski, pierwszy w środkowej Europie, słowem, odstąpił zupełnie od wojennych tradycyi ojcowskich, a oddał się cały pracy cywilizacyjnej i ekonomicznej. Polityka Karola IV schodziła się więc zupełnie

z zasadami, jakiemi się kierował Kazimierz Wielki, i ta okoliczność tłómaczy nam, dlaczego, pomimo różnicy w charakterach obu tych władców, panuje pomiędzy nimi harmonia i zgodność w zapatrywaniach na najważniejsze kwestye polityczne i dlaczego Kazimierz Wielki, w rok niespełna po śmierci Jana czeskiego, robi pierwszy krok stanowczy na polu tak ważnem, jak ure-



Rotunda bramy Floryańskiej w Krakowie.

gulowanie stosunków prawnych, obejmujących całe życie społeczne narodu.

Nie była Polska do tego czasu bez ustaw. Słyszymy o nich już za czasów Bolesława Chrobrego, wiemy, że późniejsi panujący wydawali ustawy pisemne pod nazwą dekretów, edyktów, konstytucyi lub statutów, ale przygodne te rozporządzenia stosowały się tylko do

poszczególnych wypadków i nie były powszechnie znane. Gorzej jeszcze działo się w epoce następującej po śmierci Krzywoustego, gdy wskutek podziału państwa w każdej dzielnicy prawie powstawały nowe przywileje, nowe ustawy i wyrabiała się odrębna nieraz praktyka sądowa. Władysław Łokietek, zajęty bezustannemi niemal wojnami, nie miał czasu na zreformowanie tych opłakanych stosunków. Złączywszy Małopolskę z Wielkopolską i położywszy przez to podstawy jedności państwa, zostawił on dalszą pracę w tym kierunku synowi. Nie ulegało zaś wątpliwości, że Polska, jakkolwiek zostająca pod berłem jednego monarchy, tak długo nie będzie państwem jednolitem, dokąd różnice, jakie powstały w czasie podziałów, nie będą usunięte, dokąd jednakowe ustawy, jednakowa moneta i jednakowe urządzenia nie zleją w jedną organiczną całość różnorodnych prowincyonalizmów i zaściankowych zwyczajów. W pierwszym rzędzie było powołane do tego Grzymalitów, późniejszy kanclerz ruski i także arcybiskup gnieźnieński. Obaj ci zaufani doradcy królewscy byli najprawdopodobniej autorami tej wielkiej kodyfikacyjnej pracy; Jarosław jest nawet wymieniony jako taki wyraźnie we wstępie do statutu wielkopolskiego.

Przygotowawszy tak wszystko, zwołał król w lutym roku 1347 najpierw wiec Wielkopolan do Piotrkowa, gdzie uchwalono statut wielkopolski. Ztamtąd bezpośrednio, wstępując tylko do Łowicza do arcybiskupa, podążył Kazimierz Wielki do Wiślicy na wiec Małopolan i tu dnia 11 marca, w niedzielę środopostną, przyjęto statut małopolski, a zarazem zatwierdzony i opatrzony pieczęcią i datą także uchwalony już statut wielkopolski. Oba statuta wspólnie na obie prowincye otrzymały ostateczną redakcyę dopiero w roku 1368. Ustawodawstwo to obejmowało jednak tylko jedną, prawda że najliczniejszą część ludności; była obok tego i inna, mniej liczna wprawdzie, ale zamożna i wpływowa ludność, rządząca się t. zw. prawem niemieckiem lub magdeburskiem.



Nadanie statutu wiślickiego przez Kazimierza Wielkiego.
(Fresk Karola Marconiego w sali głównej Towarzystwa Kred. Ziem. w Warszawie.)

prawodawstwo. Z chaosu owych ustaw okolicznościowych, z praw rozmaitych przechowywanych tradycyonalnie, ale wcale dotąd nie spisanych, należało stworzyć księgę ustaw, obejmujących wszystkie stosunki społeczne i obowiązujących w całem państwie. Nie była to praca łatwa. Wymagała ona nietylko wielkiej pilności i długiego czasu, ale musiała się liczyć jeszcze obok tego z różnicami, jakie zachodziły pomiędzy stosunkami i zwyczajami mało- a wielkopolskiemi. Kiedy zaczęto zbierać, spisywać i systematycznie układać owe zabytki prawodawcze dawnych czasów, nie wiemy. Prawdopodobnie przygotowano materyały przez czas dłuższy, a ważną i pomyślną była ta okoliczność, że król znalazł do wielkiego dzieła swego zdolnych pomocników. Jednym z nich był Jarosław Bogorya Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, wyćwiczony w szkole prawa w Bononii, niegdyś rektor tamtejszych scholarów, drugim siostrzeniec jego Jan czyli Janusz Strzelecki, zwany Suchywilk, pochodzący z Sandomierskiego, z rodziny

Wiadomo [1]), że kolonizacya niemiecka i prawo magdeburskie rozpowszechniło się w Polsce po napadach mongolskich w XIII w. i że stworzyło całą grupę wsi i miast, wyjętych z pod prawa polskiego, posiadających samorząd gminny i własne sądy, które sprawowali po miastach ławnicy, a po wsiach sołtysi.

Powstała skutkiem tego odrębna klasa ludzi, stojąca pomiędzy szlachtą a mieszczaninem i kmieciem. Byli to sołtysi, zamożni, mający znajomość prawa i gospodarstwa rolnego, a obowiązani do służby wojennej. Wykonywali oni zarazem władzę sądową w osadach, na prawie niemieckiem lokowanych. Zdarzało się jednakże często, że wyroki takich sołtysów bez sądów ławniczych

[1]) Piekosiński Franc.: O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich. Rozpr. Akad. Umiejęt. T. XVIII. W Krakowie, 1885.

napotykały na opozycyę stron spierających się, że okazywała się potrzeba apelacyi do jakiejś wyższej władzy, któraby zdołała niejasne postanowienie prawa opatrzyć stosownym komentarzem i motywa wyroku uzasadnić. Prawa niemieckie nie były bowiem także zapłacić. Nadto podobne szukanie sprawiedliwości u obcych trybunałów uwłaczało powadze królewskiej, która w państwie, podległem sobie, najwyższą władzę sądową dzierżyć powinna. Obok tego była jeszcze jedna niedogodność. Zdarzały się wypadki, że sołtys

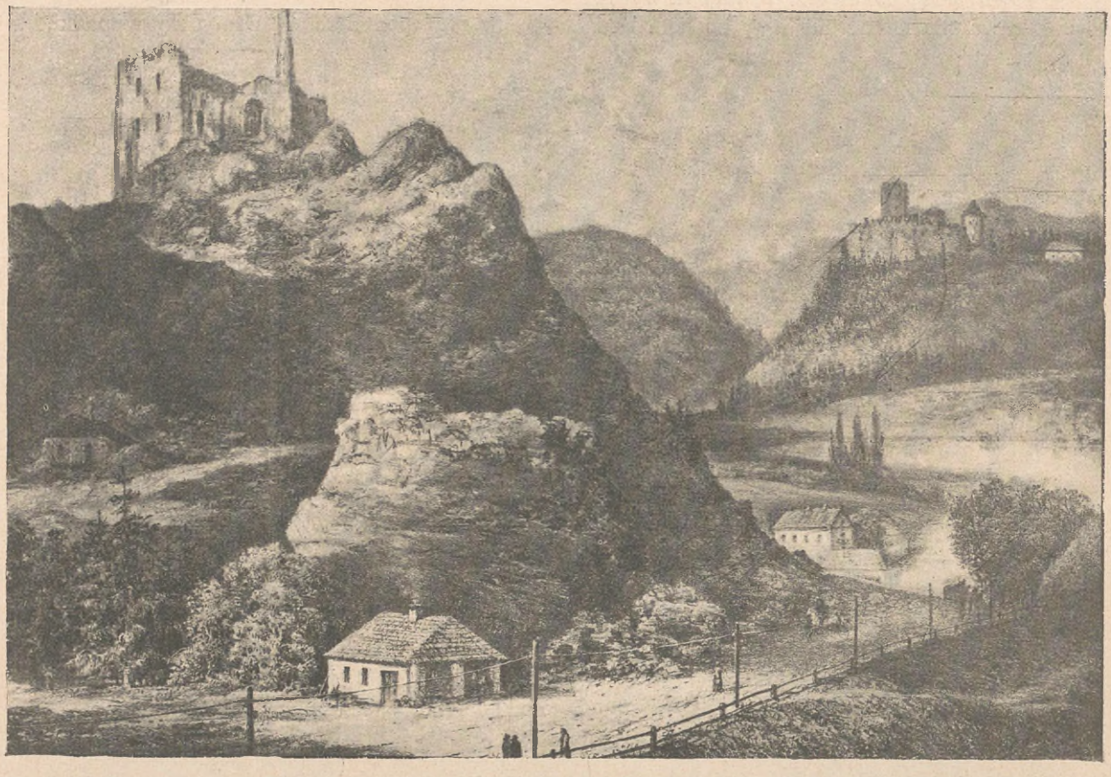


Laska sądowa z XIV wieku.

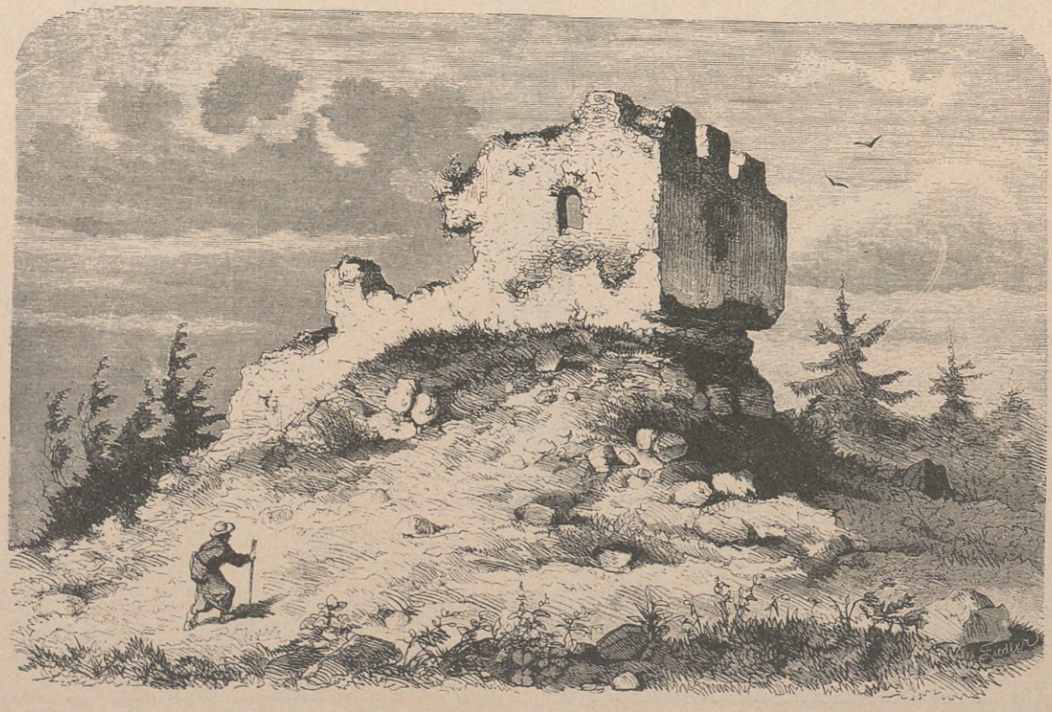
dokładnie spisane i ułożone, nie były nadto wszystkim znane. Otóż w takich wątpliwych wypadkach odwoływano się u nas zwyczajnie do Magdeburga lub Halli, co pociągało za sobą znaczne koszta, bo trzeba było i podróż daleką odprawić i od wyroku wysoką taksę czyli sędzia sam stawał jako oskarżony, w takim razie podlegał on t. zw. sądom leńskim czyli dworskim. Sądy takie sprawowali, stosownie do zależności sołtysa, albo sędziowie przez księcia ustanowieni, albo tacy, których do tego zwierzchnik bezpośredni sołtysa powołał. Soł-

tys popadał zatem w zawisłość nietylko od księcia, ale także i od osób prywatnych lub instytucyi duchownych, z któremi zawarł ugodę przy zakładaniu osady.

Ażeby tym wszystkim niedogodnościom koniec położyć, kazał Kazimierz Wielki spisać prawa magdeburskie, ustanowił w r. 1361 dla miast, na prawie niemiec-



Ruiny zamku w Czorsztynie nad Dunajcem.
(Założony 1236 roku przez Wydżgę, odnowiony przez Kazimierza Wielkiego.)



Ruiny zamku w Lanckoronie.
(Założony przez Kazimierza Wielkiego.)



Mendog, wielki książę litewski.

Podług starej ryciny nieznanego autora.

W r. 1251 papież Innocenty IV ogłosił Mendoga królem. W r. 1252 odbył się w Nowogródku chrzest i koronacya Mendoga. Zamordowany 1263 r.

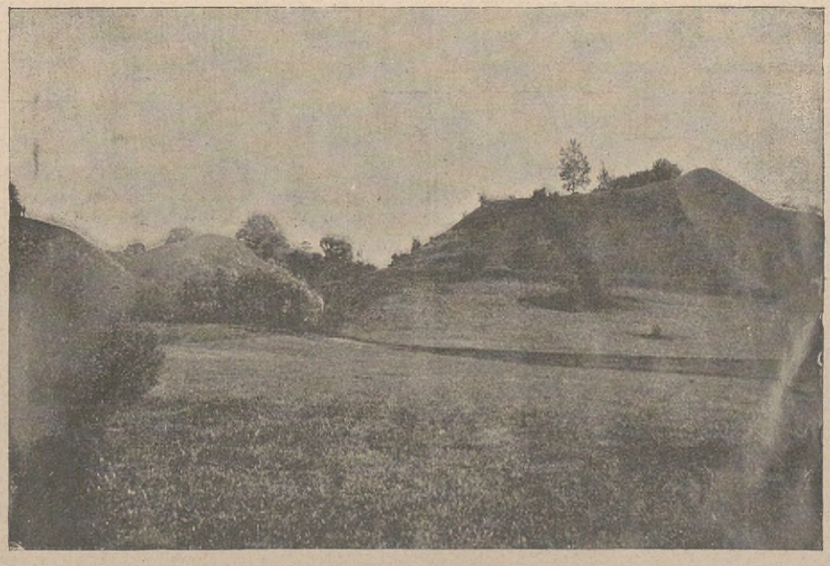


Gedymin, wielki książę litewski.

Podług starej ryciny nieznanego autora.

Ojciec Aldony (Anny), pierwszej żony Kazimierza Wielkiego. Założył warowne Wilno około 1320 r. W Wilnie ma swój kurhan pod Antokolem. Zginął pod Wieloną 1341 roku.

kiem założonych, sąd nadworny powszechny *(iudicium nostrum generale)* na zamku krakowskim i zniósł zarazem praktykowane dotąd apelacye do Magdeburga i Halli. Przeprowadzenie tej myśli nie było łatwe, głównie dla opozycyi duchowieństwa, które nie chciało pozwolić na to, aby także osadnicy z dóbr kościelnych przed tym sądem królewskim stawać byli obowiązani. W końcu udało się jednak arcybiskupowi Jarosławowi i tę przeszkodę usunąć na synodzie kaliskim w roku 1357, poczem uradowany król wydał wielki przywilej swobód dla arcybiskupa gnieźnieńskiego i wprost już do organizacyi sądu najwyższego przystąpił. Kierowała Kazimierzem Wielkim w tej sprawie także myśl inna — ogólniejszego dla państwa znaczenia. Pragnął on bowiem wpływową klasę sołtysów wyjąć z pod bezpośredniego zwierzchnictwa ich panów, poddać pod jurysdykcyę sądu królewskiego i pozyskać przez to zupełnie dla siebie. W ten sposób powstałby był z mieszczaństwa i sołtysów żywioł, na którym władza monarsza mogła się oprzeć skutecznie, z którego pomocą byłaby w stanie stawić czoło opozycyi możnowładztwa i szlachty, niezadowolonych z twardego może na razie, lecz w skutkach swoich zbawiennego, regimentu królewskiego. Niestety, rychła śmierć Kazimierza Wielkiego przeszkodziła wykonaniu tych zamiarów. Gdy brakło żelaznej jego ręki, poczęły natychmiast potężniejsze zakony wyłamywać się z pod jurysdykcyi sądu nadwornego i ustanawiać u siebie własne sądy leńskie, a za ich przykładem poszli także inni,



Kiernów. (Widok I.)

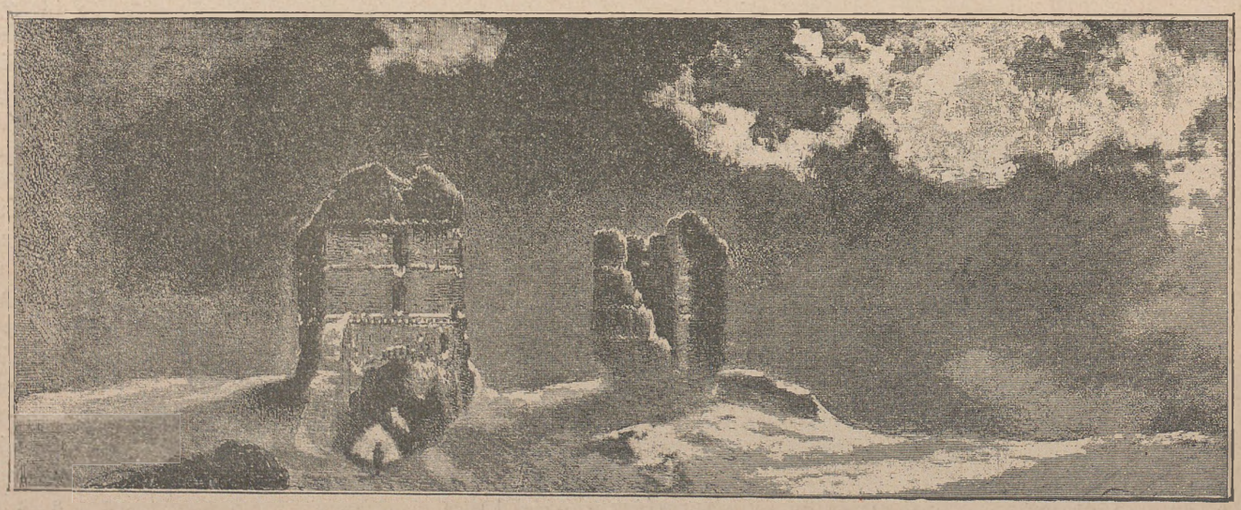
Najdawniejsza stolica książąt litewskich, przeniesiona 1230 roku do Nowogródka. Od roku 1282 Kiernów znowu był stolicą aż do Gedymina, który przed r. 1321 przeniósł takową do Trok.

tak, że instytucya Kazimierzowska właściwe swoje straciła znaczenie.

Wojny litewsko - ruskie. Wśród tych prac ustawodawczych nie spuszczał Kazimierz Wielki ani na chwilę z oka sprawy ruskiej. Wyprawy w roku 1340 podjęte, a przerwane napadami Tatarów, nie przyniosły spodziewanych owoców, panowanie polskie nad Rusią nie było wcale utwierdzone, a jakkolwiek w roku 1345 Sanok i Żmigród są już w rękach Kazimierza Wielkiego, to z drugiej strony od Wołynia zagraża tym nabytkom potęga litewska, Polsce zawistna, a gotowa nawet do przymierza z Tatarami. Kazimierz Wielki, oceniając trafnie trudność położenia, pragnie ubezpieczyć się na wszystkie strony, aby tem swobodniej potem siły swoje na Ruś skierować. W roku 1348 zawiera więc w Namysłowie przymierze z cesarzem Karolem IV, w którem Karol przyrzeka dopomódz królowi polskiemu radą i orężem do odzyskania ziem polskich, zagarniętych przez zakon niemiecki i margrabiów brandenburskich. Wzamian za to otrzymał cesarz nietylko obietnicę pomocy polskiej na wypadek wojny, ale zarazem i umorzenie wszelkich długów, jakie u Kazimierza Wielkiego zaciągnął. Jakkolwiek układ ten miał więcej teoretyczne, niż praktyczne znaczenie, to musiał jednak zrobić pewne wrażenie tak na Krzyżakach, jak i Brandenburczykach i odwieść ich, przynajmniej na razie, od wszelkich na Polskę zamachów. Zapewniwszy się tak od północy i od zachodu i zawarłszy traktat z wielkim mistrzem o uregulowanie granic, zwrócił się Kazimierz Wielki na Ruś, gdzie tymczasem znaczne zaszły zmiany. Lubart, zięć Andrzeja włodzimierskiego, zabrawszy po śmierci teścia swego Belz i Chełm, rozpostarł teraz panowanie swoje na całą ziemię wołyńską i zagrażał już bezpośrednio dzierżawom czerwono-ruskim, zostającym pod wątpliwą władzą węgiersko - polskich namiestników. W roku 1349 więc wyruszył Kazimierz Wielki na Ruś, wyparł Litwinów, zdobył Włodzimierz i cały kraj aż do górnego biegu Styru i z radością donosił papieżowi, że obszar tych nabytków jest tak wielkim, że może tam pomieścić się siedm biskupstw i jedno arcybiskupstwo. Ale utrzymanie tych zdobyczy było trudniejsze, niż ich pozyskanie. Zaledwie opuścił Kazimierz Wielki Lwów, kiedy hordy litewskie spadły jak szarańcza na kraje ruskie, zajęły Włodzimierz, spaliły ze szczętem Lwów, zagnały się aż w granice Polski i uprowadziły ztamtąd niezliczoną ilość jeńców. Takiego napadu nie można było puścić bezkarnie, inaczej bowiem kraje ruskie na zawsze były stracone. Zrozumiał to Kazimierz Wielki i postanowił użyć wszelkich środków, aby jednym zamachem wojnę ukończyć. Ponieważ zaś skarb królewski poprzednią wyprawą był wyczerpany, więc nie wahał się uczynić krok bardzo hazardowny i zastawić ziemię dobrzyńską za 8000 kóp groszy praskich zakonowi.



Kiernów. (Widok II.)



Ruiny zamku w Nowogródku.

Druga z rzędu stolica książąt litewskich, przeniesiona z Kiernowa.



Baszta Gedymina w Wilnie.

Zebrawszy w ten sposób potrzebne na wojnę pieniądze, udał się jeszcze o pomoc do Ludwika węgierskiego. Ludwik, pomny dawnych zobowiązań ojca swego, gotów był do wyprawy, pierwej jednak pragnął zabezpieczyć prawa swoje do Rusi.

Stało się to rzeczywiście na mocy dokumentu, wydanego w Budzie w r. 1350 [1]), gdzie król Ludwik odstępuje Kazimierzowi Wielkiemu Ruś jako dożywocie i zastrzega sobie prawo wykupna za 100,000 czerwonych złotych, w razie gdyby król miał syna. Inaczej, po bezpotomnej śmierci Kazimierza Wielkiego, przypada tak Ruś jak i Polska Ludwikowi lub jego bratu Stefanowi. Obwarowawszy się w ten sposób, wyruszył Ludwik dopiero na wyprawę ruską razem z Kazimierzem Wielkim. Skutek był nadspodziewanie pomyślny, wypędzono bowiem nietylko Litwinów z Włodzimierza i Halicza, ale nawet sam książę Lubart dostał się do niewoli węgierskiej. Przyciśnięci tak Litwini szukali pomocy u Tatarów, zatrwożonych także niemało owemi postępami Polaków i Węgrów na Rusi. Szczególniej groźną wydawała im się potęga węgierska, z którą bezpośrednio się stykali. Wszak natychmiast po śmierci potężnego hana Uzbeka w 1341 roku, zajął Ludwik całe Zadniestrze, jako król Kumanii, a w roku 1347 przyznał mu papież własność wszystkich ziem, jakie zdobędzie na poganach i niewiernych. Te względy zatem skłoniły Tatarów do sojuszu z Litwą i do napadu na kraje ruskie. Zanosiło się znowu na długą i niebezpieczną wojnę, której Kazimierz Wielki pragnął uniknąć i nawiązał układy z Litwinami. Tak stanął pokój w roku 1352, podpisany i zatwierdzony przez wszystkich książąt litewskich solidarnie. Kazimierz Wielki zatrzymywał ziemię lwowską i halicką, Litwini zaś pozostali w posiadaniu Włodzimierza, Łucka, Bełzu, Chełma i Brześcia. W Krzemieńcu miał rządzić tymczasowo Jerzy Narymuntowicz, wnuk Gedymina.

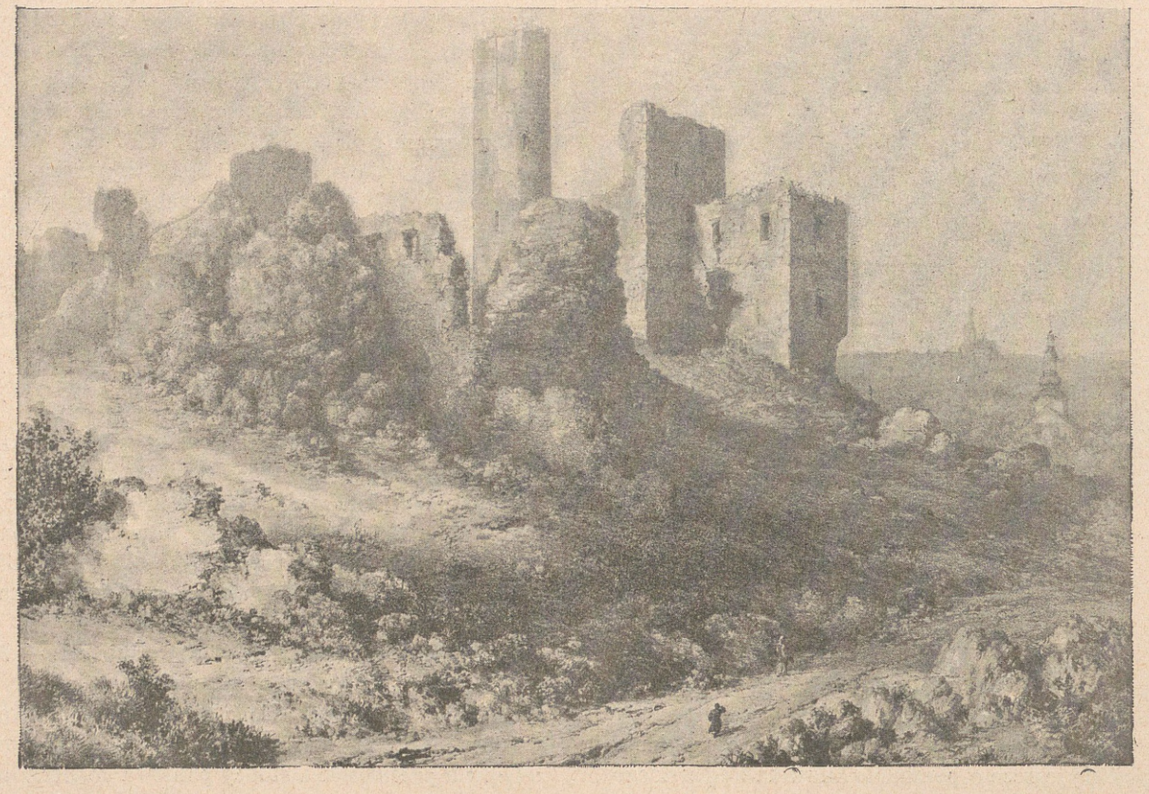
Uregulowanie stosunków mazowieckich. — Maćko Borkowicz. [1]) Tymczasem już podczas tej wojny z Litwą musiał Kazimierz Wielki zwrócić uwagę swoją na północ, mianowicie na Mazowsze. Dzielnica mazowiecka, od chwili przeniesienia stolicy państwa do Krakowa za czasów Bolesława Krzywoustego, a jeszcze bardziej od śmierci tego monarchy, szła drogą odrębnego rozwoju i traciła zwolna związek organiczny z państwem pol-

[1]) Dokument ten, którego data była dotąd sporną, wydrukował po raz pierwszy poprawnie z oryginału, znajdującego się w archiwum ministeryum spraw zagranicznych w Moskwie A. Prochaska w dodatku do przytoczonej wyżej rozprawy swojej w „Kwartalniku historycznym“, Rocznik VI, str. 30—33. Caro (Gesch. Polens, II, 292) przedstawia rzecz bałamutnie.

[1]) Szujski: Maćko Borkowicz, wojewoda poznański, i pierwsza konfederacya rycerska w roku 1352. Opowiadania i roztrząsania, t. III.

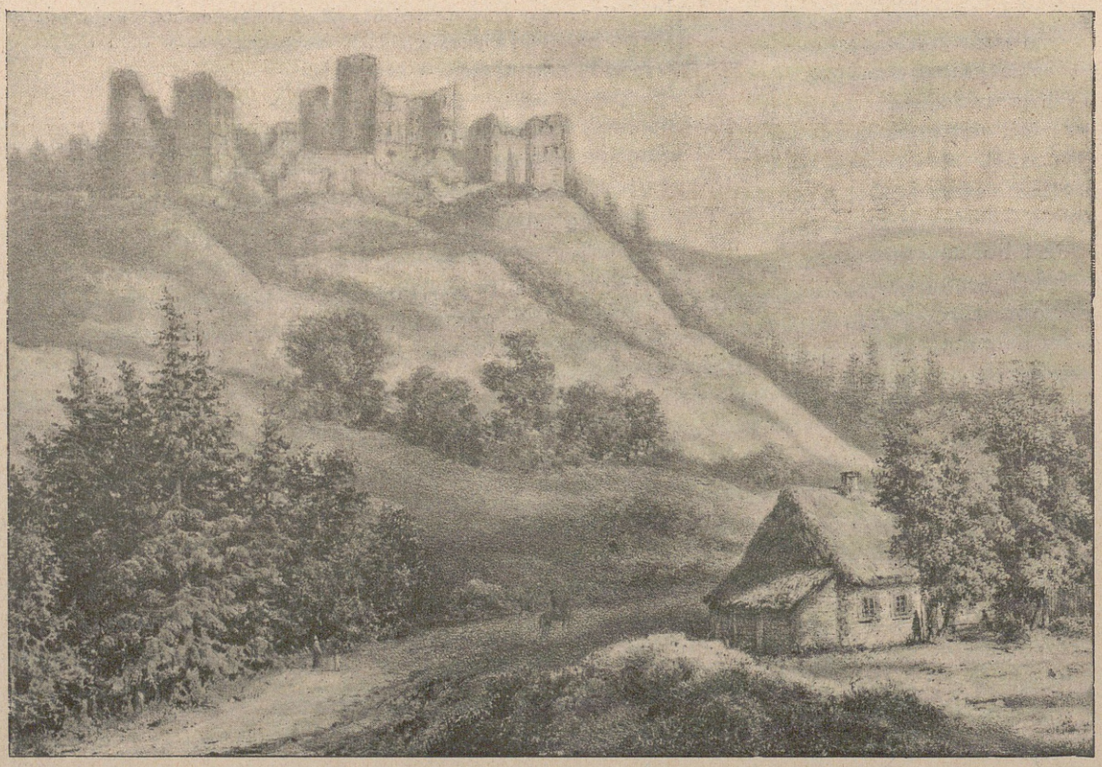


Góra zamkowa, zwana „Gedyminową“, z domniemanym kurhanem Gedymina (po lewej stronie) w Wielonie.



Ruiny zamku w Olsztynie.

Z pierwotnego małego zamku obrócony w silną warownię przez Kazimierza Wielkiego. Tu 1358 roku był osadzony Maćko Borkowicz i stracony śmiercią głodową.



Ruiny zamku w Tęczynie.

Założony około 1320 roku przez Nawoja z Przegini herbu Topór, którego syn Jędrzej przybrał imię Tęczyńskiego.

skiem. Przyczyną tego było już to znaczne oddalenie Mazowsza od ognisk życia politycznego w Polsce, już też wyjątkowe położenie tego kraju, narażonego na niszczące napady pogan pruskich i litewskich od wschodu i od północy. Niebezpieczeństwo to skłoniło też nieudolnego a drapieżnego Konrada do przywołania Krzyżaków i do owej fatalnej w następstwach swoich darowizny ziemi chełmińskiej. Po śmierci jego było jeszcze gorzej. Podzieliwszy posiadłości swoje pomiędzy dwóch synów i odłączywszy Kujawy od Mazowsza, które, skutkiem rozrodzenia się linii panującej, na coraz drobniejsze rozpadało się dzielnice, stał się on poniekąd przyczyną większego jeszcze osłabienia i znikczemnienia książąt mazowieckich. Wobec zawichrzeń, panujących w państwie polskiem, wobec upadku idei państwowej na południu a wzrostu potęgi krzyżackiej na północy, popadają książęta mazowieccy o tyle w zawisłość od zakonu, że stają się wiernymi jego sprzymierzeńcami

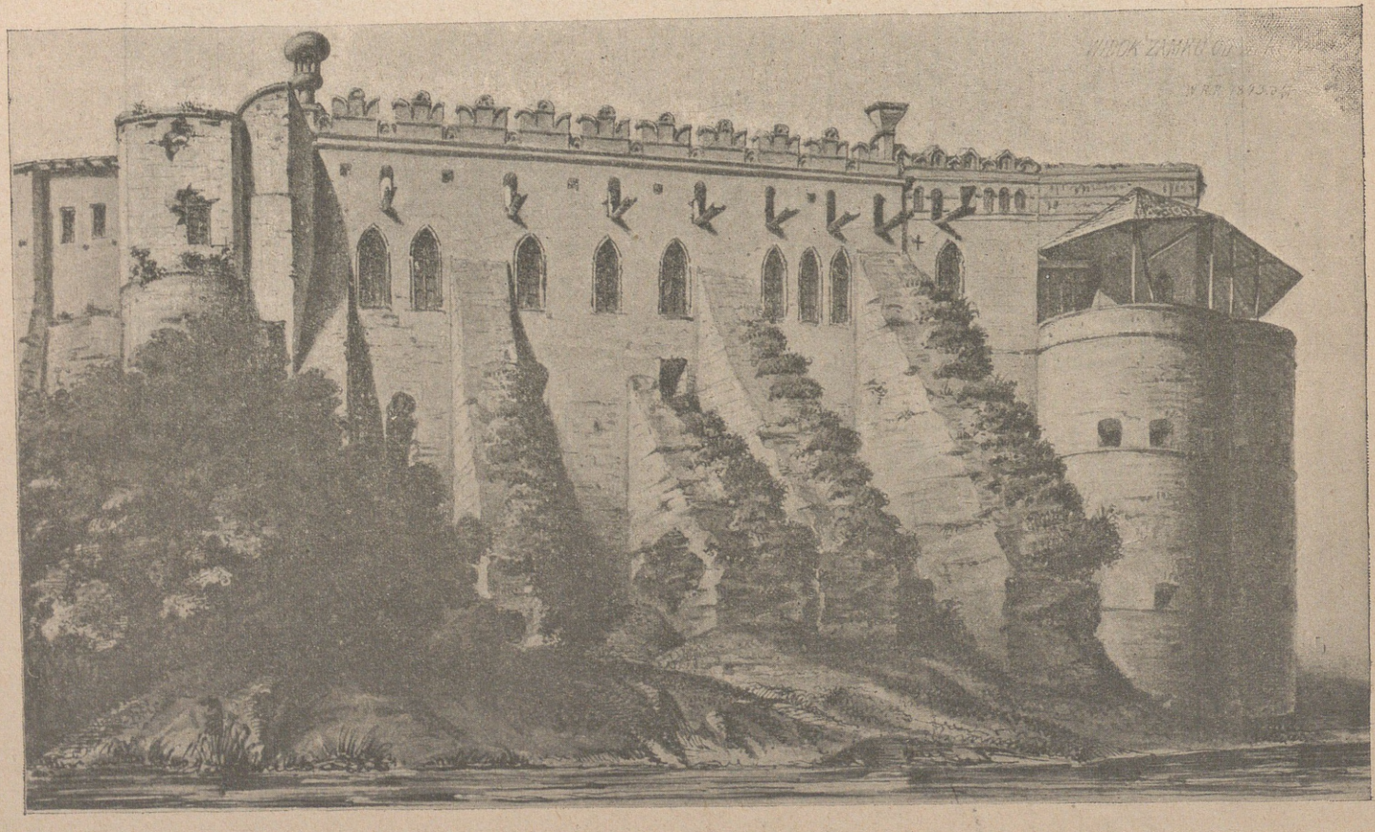


Z obrazu Jana Matejki.

Maćko Borkowicz.



Ruiny zamku w Chęcinach.



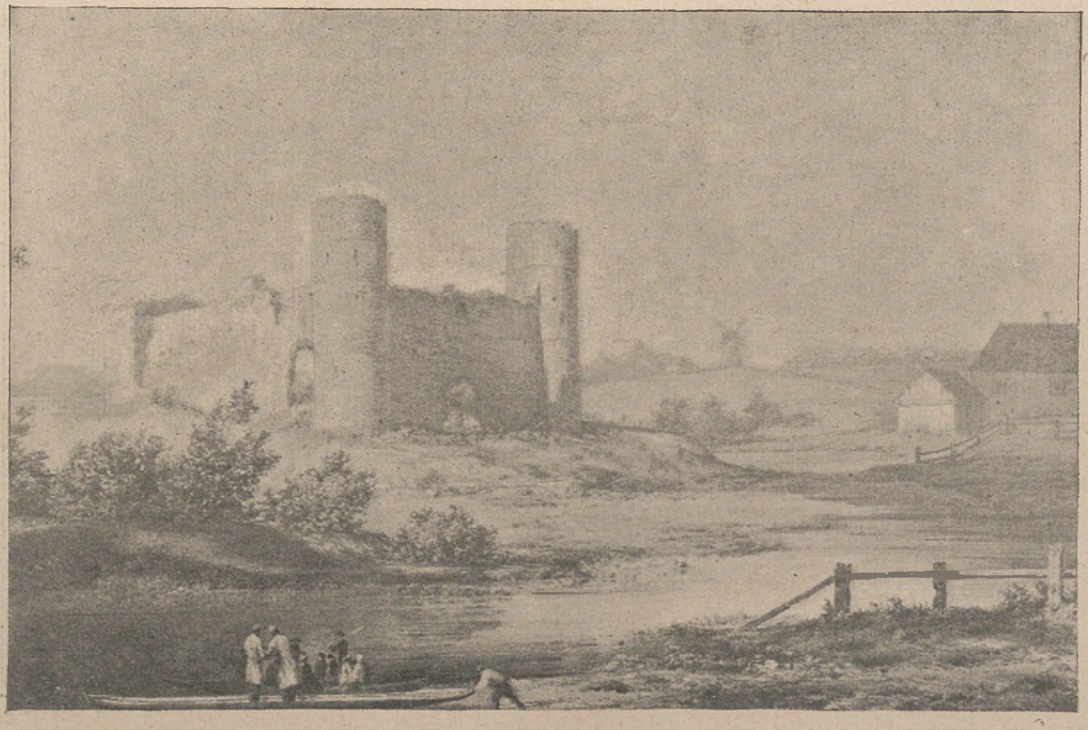
Zamek w Międzybożu.



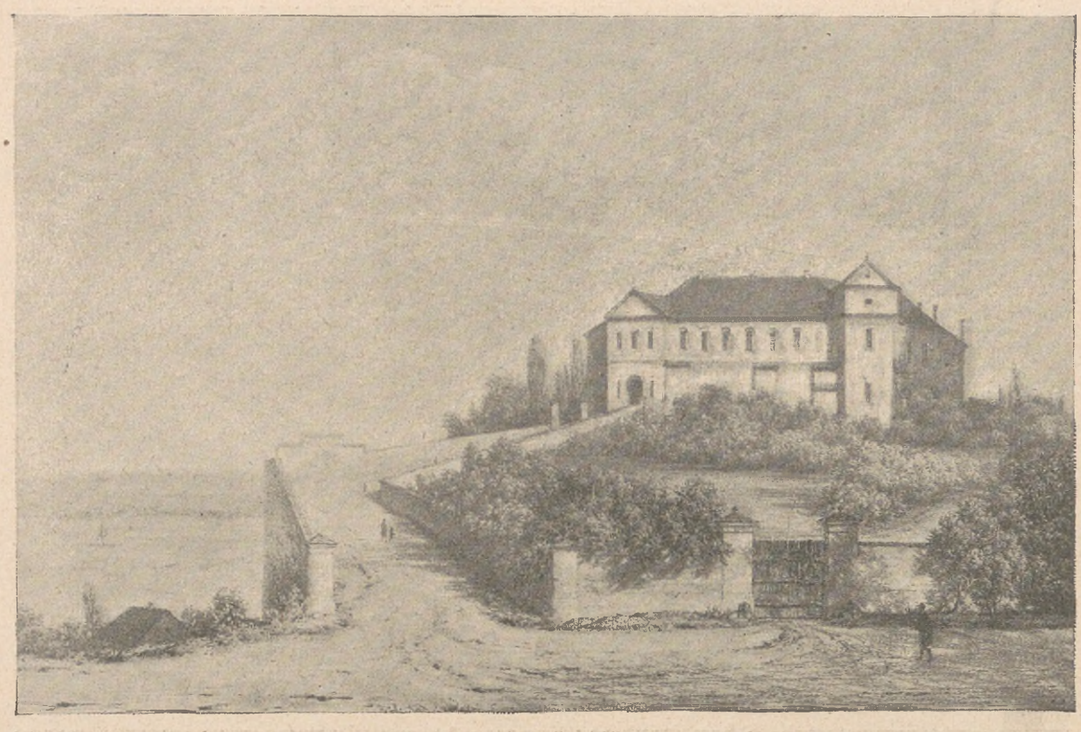
Zabytki z czasów Piastowskich.

Kościół i opactwo Benedyktynów w Mogilnie.

i wcale prawie nie poczuwają się do solidarności z Polską, występującą do śmiertelnej walki z najazdem teutońskim. Raz tylko, w roku 1329, połączył się Wacław, książę płocki, z Władysławem Łokietkiem przeciw Krzyżakom, ale musiał za to złożyć hołd królowi czeskiemu, sprzymierzeńcowi zakonu. Położenie to, przypominające smutny los pogranicznego Szlązka, nie uszło bacznej uwagi Kazimierza Wielkiego. Musiał on nie-

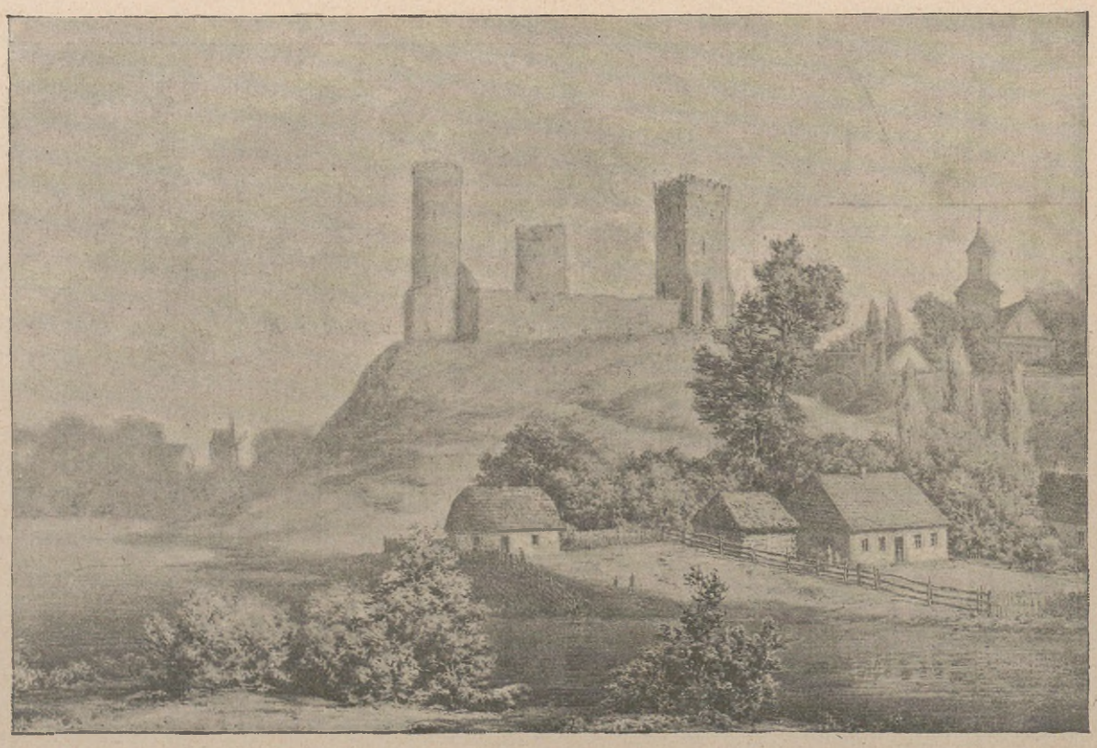


Ruiny zamku w Ciechanowie.



Zamek w Pułtusku.

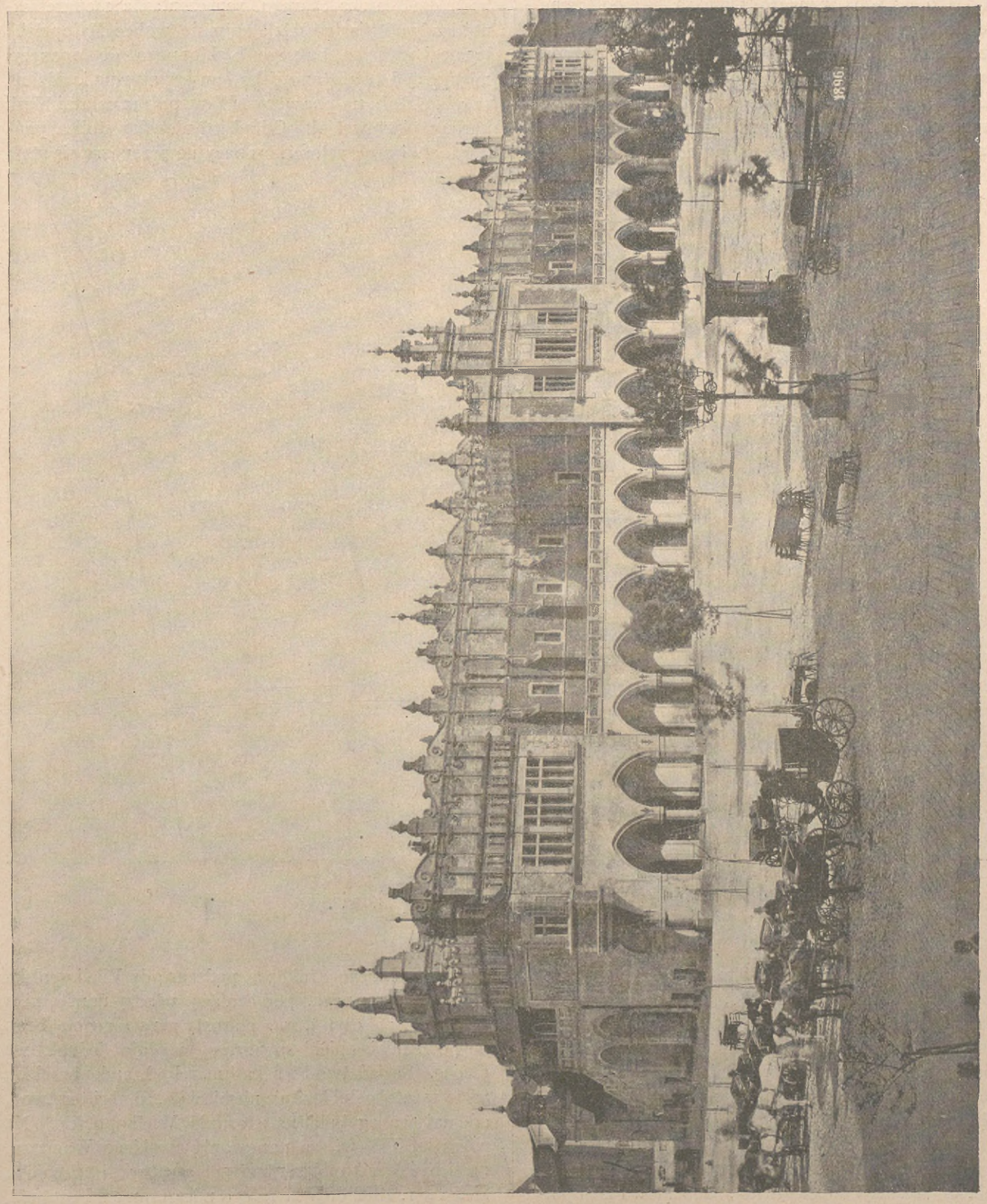
wątpliwie z książętami mazowieckimi bliższe nawiązać stosunki, kiedy syn Wacława płockiego, Bolesław III, wziął udział w wyprawie na Ruś i zginął tam w roku 1351, nie zostawiając męzkiego potomka. O spuściznę po nim ubiegał się mąż siostry Bolesława Henryk, książę żegański, i uzyskał rzeczywiście od Karola IV, jako zwierzchnika tej dzielnicy mazowieckiej, księztwo płockie w lenno. Obok tego jednak zgłosili się z prawami swemi do spadku bracia stryjeczni Bolesława III, Kazimierz i Ziemowit III, którzy, widząc, że Karol IV, wbrew



Ruiny zamku w Czersku.

zwyczajom polskim, przyznał prawo dziedzictwa linii żeńskiej, zwrócili się do Kazimierza Wielkiego. Skłonił ich do tego kroku niewątpliwie widok wzrastającej potęgi polskiej i rozumna polityka króla, która im dawała

porządzać może, unieważniono ów stosunek lenniczy książąt płockich do korony czeskiej, jako siłą wymuszony, i postanowiono, że książęta mazowieccy, jako lennicy korony polskiej, wchodzą w posiadanie osieroconego



Sukiennice w Krakowie.
Wzniesione przez Kazimierza Wielkiego.

rękojmię, że w chwili stanowczej znajdą u niego skuteczną pomoc i obronę. Kazimierz Wielki pochwycił z radością tę sposobność pozyskania Mazowsza: uznano więc zasadę, że krajami polskiemi tylko król polski rozksięztwa płockiego. Na razie jednak dotyczył ten stosunek lenny tylko Płocka.

Zmiana tak ważna, podnosząca potęgę Polski, a usuwająca z granic jej ostatki wpływów czeskich, na-

rażała oczywiście Kazimierza Wielkiego na zerwanie stosunków przyjaznych z Karolem IV. Ale Kazimierz Wielki znał zanadto dobrze swego „przyjaciela“, aby się obawiać jakichkolwiek z tego powodu zawikłań. Wiedział on, że Karol IV w najgorszym razie będzie żądał tylko jakiegoś wynagrodzenia za bezpodstawne swoje do Mazowsza pretensye. Jakoż nie omylił się wcale. W r. 1353 umarła królowa Anna, żona Karola, a cesarz postanowił wejść ponownie w związki małżeńskie. Dawniej jeszcze upatrzył on jako narzeczoną dla syna swego Annę, księżniczkę szlązką, bratankę bezdzietnego Bolka świdnickiego, po którym naturalnie

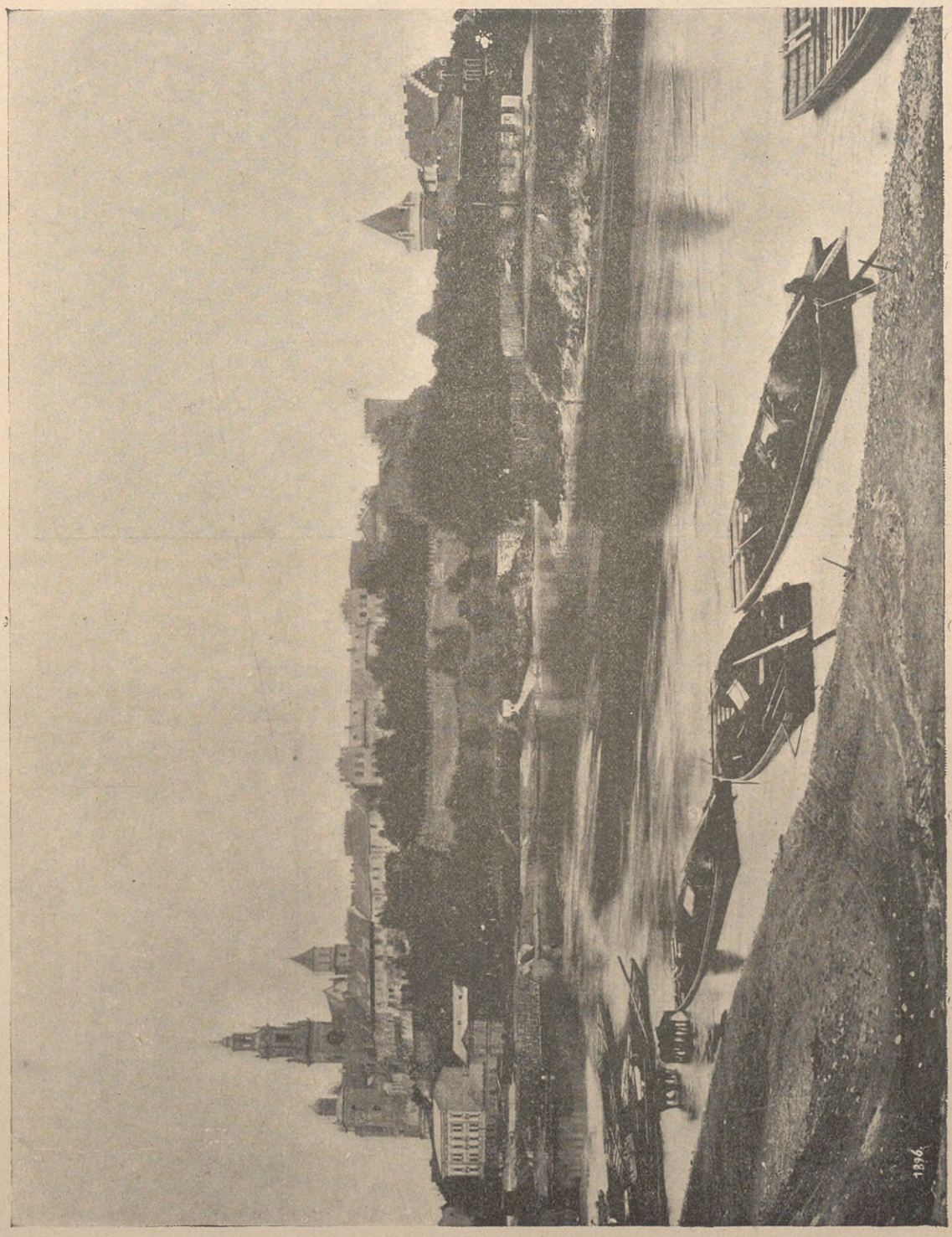


Dawna brama Sławkowska w Krakowie.
(Dziś nieistniejąca.)

miała odziedziczyć ostatnie to księztwo szlązkie, nienależące jeszcze do korony czeskiej. Małżeństwo zamierzone nie przyszło jednak do skutku z powodu śmierci narzeczonego, poczem Karol sam, nie chcąc opuścić dogodnej sposobności do pozyskania księztwa świdnickiego, zgłosił się o rękę Anny i został przyjęty przez najbliższych krewnych księżniczki, Ludwika węgierskiego i Kazimierza Wielkiego. Kazimierz Wielki skorzystał jednak z tego i skłonił cesarza do zrzeczenia się wszelkich pretensyi do Mazowsza, za co znowu król polski z swojej strony uczynił rezygnacyę ze spuścizny po Bolku świdnickim i zwrócił Karolowi IV zastawione miasta szlązkie, Byczynę i Kościanę. Więcej kłopotów i trosk sprawiały królowi stosunki w Wielkopolsce. Prastara ta kolebka nieograniczonej monarchii piastowskiej, opuszczona przez Władysława Hermana i jego następców, przechodzi dziwne koleje. W epoce wojen domowych trzyma się stale Zbigniewa, który tam, szczególniej w starożytnej Kruszwicy, znajduje pomoc i poparcie, jest następnie schronieniem i podstawą działania dla Mieszka Starego, reprezentanta monarchicznej tradycyi piastowskiej, zajmuje wobec Małopolski, będącej siedzibą butnego i skłonnego do opozycyi możnowładztwa, stanowisko konserwatywne i widzi na schyłku XIII i na początku XIV w. po raz ostatni blask korony piastowskiej. Odtąd już nietylko stolica państwa, ale i uroczystości koronacyjne przenoszą się stale do małopolskiego Krakowa, podczas gdy Wielkopolska staje się prowincyą, podlegającą władzy namiestnika królewskiego czyli t. zw. starosty generalnego. Brak bezpośredniej opieki monarszej wydaje jednak złe owoce. Sąsiedztwo Szlązka i marchii brandenburskiej, gdzie w całej pełni kwitnie niemieckie „Raubritterstwo“, oddziaływa zgubnie na stosunki Wielkopolskie. Na początku XIV w., za panowania czeskiego Wacława, musi być Wielkopolska teatrem gwałtów i rozbojów, kiedy w r. 1302 dnia 27 lutego mieszczanie z Poznania, Kalisza, Gniezna i Pyzdr zawiązują pierwszą konfederacyę przeciw rozbójnikom i podpalaczom, za pozwoleniem królewskiego komornika Fryderyka. Podobna konfederacya powstaje w kilka miesięcy później w Głogowie. Za czasów Łokietka nie słyszymy już o podo-

bnych wypadkach; przyczyną tego był prawdopodobnie ów stan wojenny, w jakim Wielkopolska wtedy się znajdowała, a który dawał dosyć zajęcia wszystkim żywiołom burzliwym i niespokojnym. Nastąpiły po-

ków społecznych. Z niezwykłą też surowością czuwał Kazimierz Wielki nad powściągnięciem i wykorzenieniem wszelakich zbrodni. „Tych, co dopuszczali się rozbojów lub kradzieży—pisze Janko [1]) z Czarnkowa—

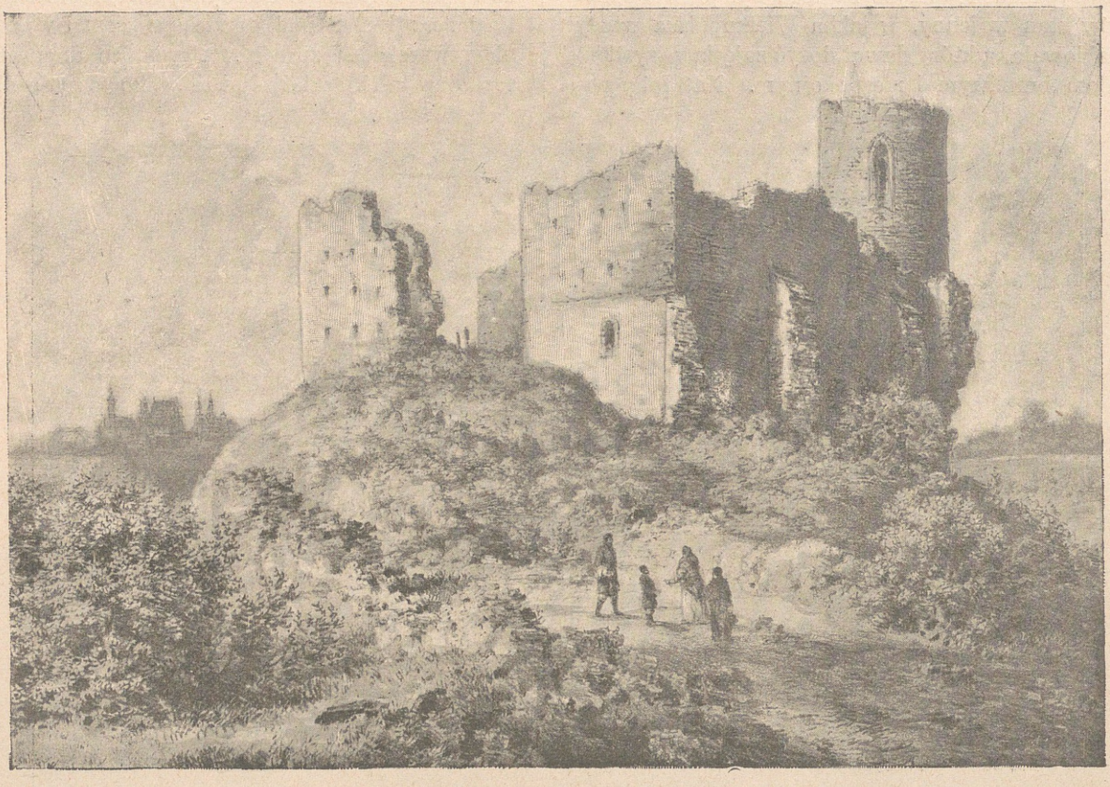


Zamek na Wawelu w Krakowie.
Rozszerzony i wzmocniony przez Bolesława Wstydliwego około r. 1265, odnowiony przez Kazimierza Wielkiego.

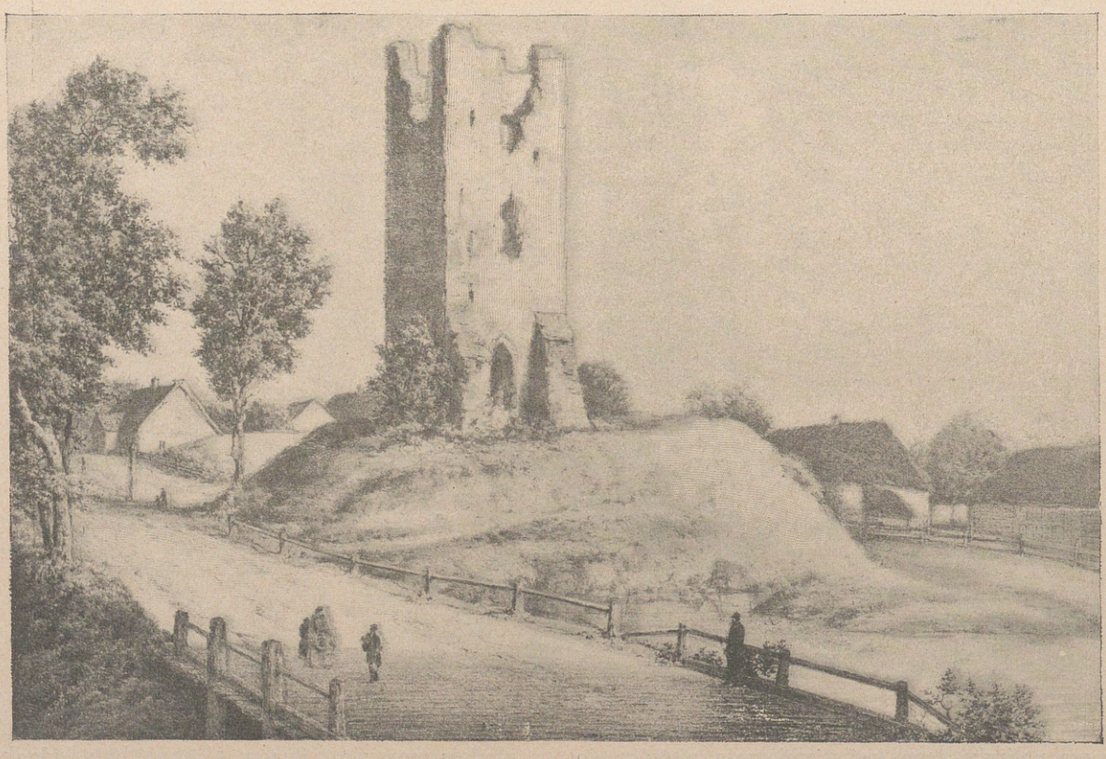
tem pierwsze lata panowania Kazimierza Wielkiego. Pokojowa polityka tego króla zmierzała nietylko do zaniechania wojen zewnętrznych, ale także do utrzymania pokoju wewnątrz państwa, bo od tego zawisło ekonomiczne podniesienie kraju i uregulowanie stosun-

chociaż byli nawet szlachtą, kazał ścinać, topić albo głodem morzyć". Surowość ta nie była jednak dostateczną, aby złe wyrwać z korzeniem. Należało więc

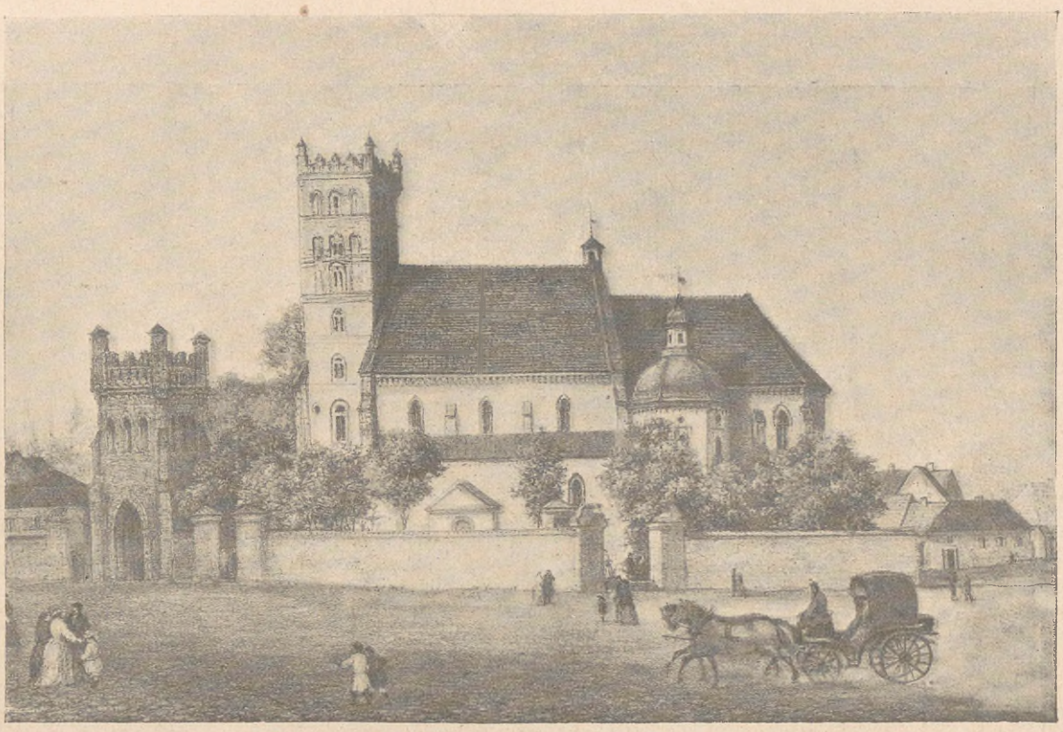
[1]) Monum. Pol., II, 623.



Ruiny zamku w Kole.
Założony przez Kazimierza Wielkiego.



Ruiny wieży strażniczej w Stołpiach.
Z czasów wojen z książętami halickimi, Danielem i Lwem, w XIII w.



Najdawniejsze kościoły polskie.

Kościół w Środzie.

(Wzniesiony w XIV w.)

stosunki społeczne trwale ująć w takie kluby prawne, aby zbrodnia odtąd ponosiła karę, zbrodniarza rzeczywiście odstraszającą. Statut wielkopolski zawierał takie postanowienia. Gwałt, popełniony w sądzie, podczas obecności króla lub starosty wielkopolskiego, miał być karany śmiercią; kto przy arcybiskupie dobył miecza, płacił najwyższą karę, zwaną siedmdziesiąt. Kara siedmdziesiąt, stosowana także i w innych wypadkach, nie nowa zresztą, była tak znaczna, że jej nigdy w całości nie ściągano. Dopiero w statucie wielkopolskim kazano ją w czterech wypadkach ściągać w zupełności przez fantowanie *(pignoratio)* skazanego. Surowy ten środek musiał oczywiście być bardzo nie na rękę tym wszystkim, którzy z prawem karnem często wchodzili w kolizyę, i oto w r. 1352, w kilka lat po wydaniu statutu wiślickiego, wiąże się kilkadziesiąt osób stanu rycerskiego z Maćkiem Borkowiczem, wojewodą poznańskim, na czele w konfederacyę, której członkowie, zastrzegając się, że przeciw królowi nie występują, obowiązują się pomagać tym z pomiędzy siebie, którzy bez uprzedniego sądu ciążeni t. j. fantowani być mieli. Wzorem tego związku były prawdopodobnie konfederacye sąsiedniej szlachty brandenburskiej celem złagodzenia surowości nowego statutu. W każdym razie był to wypadek niezwykły, że w konfederacyi, w ten sposób i pod takiem hasłem zawiązanej, wzięło udział aż sześciu kasztelanów, że na jej czele stanął jeden z najwyższych urzędników wielkopolskich, człowiek zasługami i majątkiem znaczny, a nawet niedawno jeszcze, bo w roku 1348, piastujący urząd najwyższy — generalnego starosty. Ojciec jego Przybysław był za czasów Łokietka także wojewodą i starostą wielkopolskim, Maciej otrzymał za zasługi, „łożone przez odzyskanie zajętych grodów, Zbąszynia, Kopanicy i Przepostyni“, Koźmin z 15-tu wsiami, został następnie kasztelanem lędzkim, a wreszcie wojewodą poznańskim i starostą wielkopolskim. Na ostatnim tym urzędzie był jednak krótko, a wnet po jego ustąpieniu widzimy znowu, jak mieszczanie z Kalisza, Poznania i Pyzdr łączą się przeciw rozbójnikom i gwałtownikom wszelkiego rodzaju. Zdawałoby się, że Borkowicz urząd swój starościński sprawował lekko, że nawet był w pewnych związkach z tymi, przeciw którym mieszczaństwo wielkopolskie ku wspólnej obronie się wiązało. Niebezpieczne te objawy sprowadziły króla w roku 1350 do Wielkopolski, ale zaledwie tylko ztamtąd wyjechał, kiedy Maciej Borkowicz, Sędziwój i Skora zamordowali kasztelana gnieźnieńskiego Benjamina. I tym razem jednak ręka sprawiedliwości królewskiej nie dosięgnęła potężnego wojewody. Widzimy go znowu u boku Kazimierza Wielkiego w Krakowie, jak podpisuje wraz z innymi dygnitarzami przywilej dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, i dopiero potem, kiedy król po czteroletniej nieobecności odwiedza Wielkopolskę, składa Maciej przed nim w Sieradzu przysięgę na wierność, która widocznie musiała się wydawać mocno podejrzaną. Co dalej nastąpiło, nie wiadomo, tyle tylko pewna, że w r. 1360 Borkowicz już nie żył. Długosz, piszący w sto lat po tych wypadkach, twierdzi, że Maciek, na śmierć głodową skazany, nędznie i straszliwie żywot zakończył.

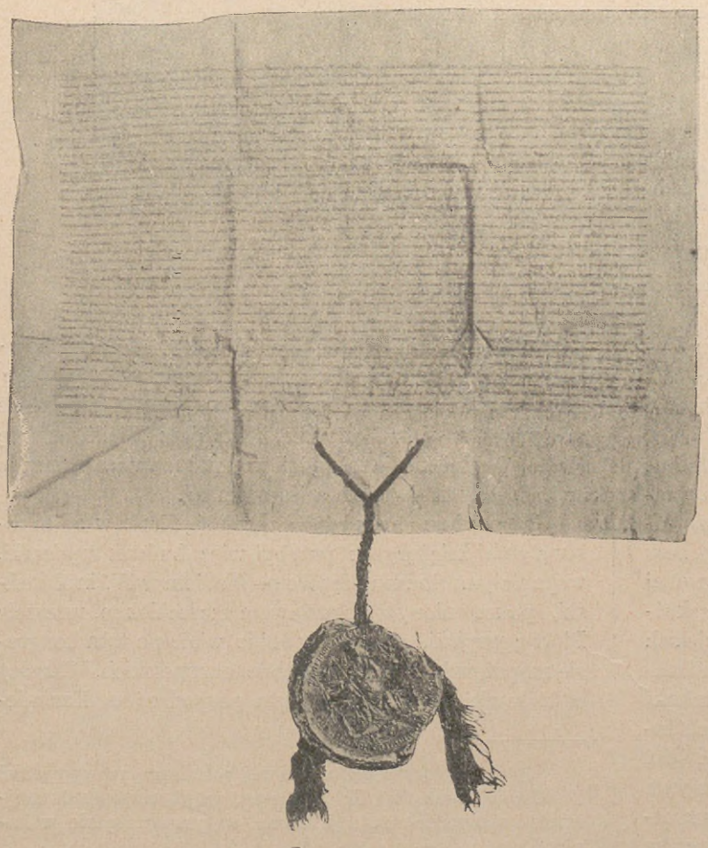
Kongres krakowski w roku 1363. Podczas gdy tak



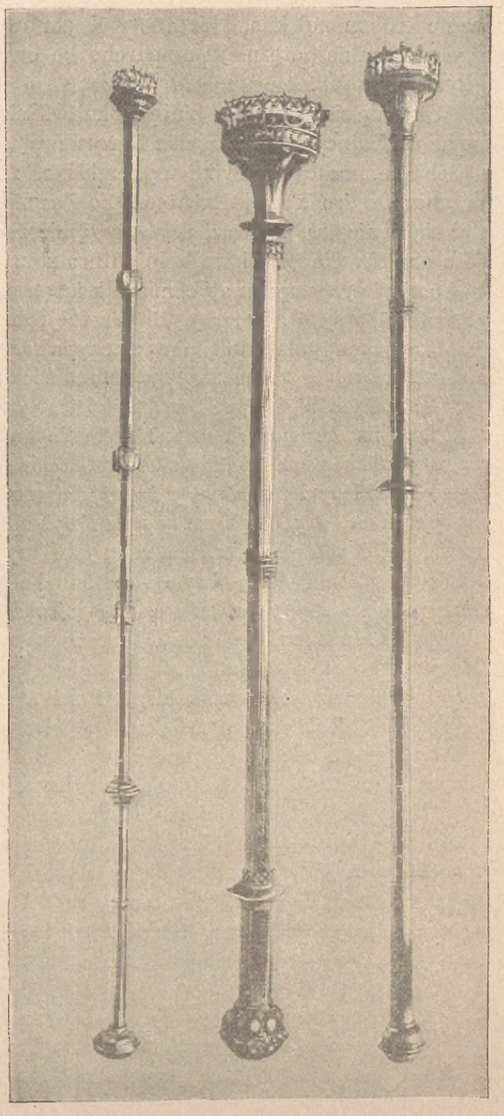
Z obrazu Jana Matejki.

Uczta u Wierzynka.

Wielkopolska popadała w zamęt wojny domowej i stawała się widownią smutnej anarchii, pracowało małopolskie możnowładztwo nad ustaleniem i rozszerzeniem swoich przywilejów. Sposobności do tego dostarczyły mu zabiegi Ludwika, który, nie mając męzkich potomków, obawiał się, aby dynastya andegaweńska nie straciła prawa następstwa w Polsce, gdy następstwo to jemu samemu tylko było przyznane. Z tego powodu skłonił on Kazimierza Wielkiego na zjeździe w Budzie w roku 1355 do rozszerzenia dawniejszej ugody sukcesyjnej. W razie śmierci bezpotomnej Ludwika miał, w myśl tych nowych postanowień, dziedziczyć tron węgierski i polski brat jego Stefan albo syn tegoż Stefana Jan. Ale prawomocność umowy wymagała załatwienia ze strony szlachty węgierskiej i polskiej. Węgrzy nie stawiali wprawdzie opozycyi, poselstwo polskie zaś, na którego czele stał Jan Leliwczyk, kasztelan wojnicki, syn Spicymira, domagało się w Nowym Sączu, dokąd zjechała matka Ludwika królowa Elżbieta, nowych ustępstw i przywilejów. Zgodził się na te żądania Ludwik i przyrzekł: 1) nowych podatków i danin nie nakładać, 2) uwolnić szlachtę i duchowieństwo jako też poddanych ich od stacyi królewskich, 3) wynagradzać szlachcie szkody, jakieby poniosła w razie wyprawy poza granicami kraju. Pod temi warunkami przyznała szlachta polska prawo następstwa po śmierci Kazimierza Wielkiego męzkim potomkom Karola Roberta i Elżbiety Łokietkówny i dokonała tak elekcyi nowej dynastyi, gdy piastowską Kazimierz Wielki od tronu usunąć postanowił. Postanowienie to jego nie wpłynęło jednak w niczem na oziębienie stosunków z Piastami mazowieckimi. Przeciwnie, w tymże samym roku, kiedy po śmierci Kazimierza, księcia warszawskiego, brat jego Ziemowit III całe Mazowsze pod władzą swoją zjednoczył, nie wahał on się ani na chwilę uznać zwierzchnictwo Polski i złożył hołd z księztwa



Dyplom erekcyjny uniwersytetu krakowskiego.

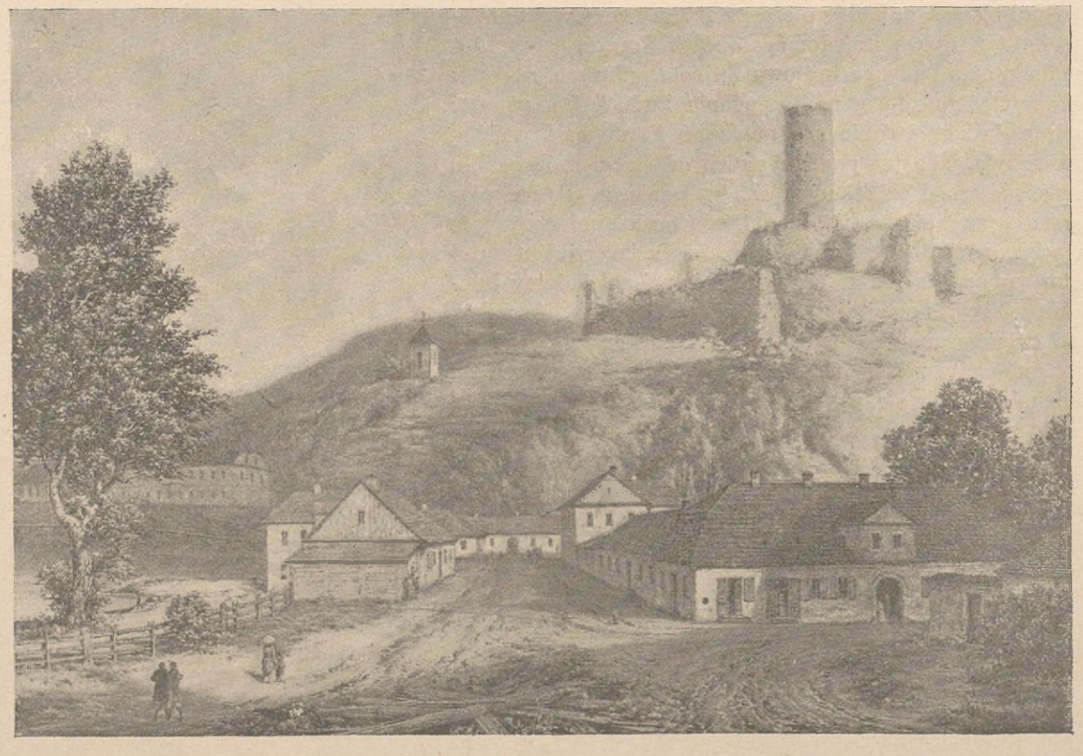


Berła uniwersyteckie.

mazowieckiego Kazimierzowi Wielkiemu. W ten sposób powiodło się przezornej polityce króla całą dzielnicę mazowiecką złączyć napowrót z koroną i w razie bezpotomnego zejścia książąt tamtejszych zapewnić Polsce posiadanie ważnej tej dzielnicy. Jeżeli kiedy, to właśnie w tej chwili zajaśniała mądrość wielkiego monarchy w całym swoim blasku, okazały się wspaniałe owoce rozumnej jego polityki. Kraj materyalnie zniszczony i zewsząd zagrożony uwolnił on od najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół, usunął wreszcie pretensye obcych do dzierżaw polskich, dzierżawy te złączył ściślej ze sobą i zaokrąglił, wzamian za Pomorze i Szlązk pozyskał prowincyę żyzną, niezmiernie ważną pod względem handlowym, bo otwierającą drogę do Czarnego morza, dźwignął państwo całe ekonomicznie, stłumił wreszcie objawy wewnętrznej anarchii i z króla „krakowskiego“ stał się w całem tego słowa zna-

czeniu królem polskim, którego swoi szanować, z którego potęgą najpotężniejsi monarchowie owego czasu liczyć się musieli.

Okazało się to szczególniej w roku 1362, kiedy z powodu ubliżających słów, jakie Karol IV wypowiedział o Elżbiecie, matce Ludwika węgierskiego, zaniosło się na wojnę w środkowej Europie. Że Kazimierz Wielki ujął się za siostrą i zawarł ścisle przymierze z Ludwikiem przeciw Karolowi, to było naturalnem, ale że do tej koalicyi przystąpili natychmiast książęta austryaccy i Meinhard, syn Małgorzaty Maultasch, i że Karol IV związku tego się uląkł i usilnie wojny uniknąć pragnął, świadczy w każdym razie, że tak przemożny dom Luksemburski, jak i dawna potęga cesarstwa wobec Polski, z Węgrami połączonej, są bezsilne, że na wschodzie Europy ustala się nowy porządek rzeczy, którego ster obejmą niebawem spadkobiercy Kazimierza Wielkiego. Nie brakło i innych na to dowodów. Zamierzona wojna nie przyszła do skutku głównie dzięki zabiegom papieża Urbana V, który, zatrwożony postępami Turków na Wschodzie, wzywał książąt chrześcijańskich do nowej wyprawy krzyżowej. Głos jego przebrzmiał bez skutku, bo dla egoistycznej polityki dworów europejskich obce już były dawne hasła, gromadzące pod sztandarami krzyża setki tysięcy wojowników, ale legat papiezki i Piotr, król cypryjski, który u książąt europejskich żebrał o pomoc dla swego państwa, zdołali dokazać tyle, że zapał wojenny ostygł i że zaczęto szukać drogi do wzajemnego porozumienia. Drogę tę znaleziono wkrótce, obyczajem ówczesnego wieku, w nowym związku małżeńskim, który miał zbliżyć i pogodzić poróżnionych potentatów. Karolowi IV umarła właśnie trzecia żona, znana nam już Anna, bratanka Bolka świdnickiego. Cesarz zamierzał zawrzeć czwarte z kolei małżeństwo i upatrzył sobie na żonę młodziutką wnuczkę Kazimierza Wielkiego Elżbietę, a córkę Bogusława V, księcia pomorskiego. Bogusław miał oprócz tego czterech synów, z których jeden Kazimierz, wraz z siostrą Elżbietą, wychowywał się na dworze dziadka w Krakowie. O rękę więc tej wnuczki królewskiej, słynnej z piękności, czynił zabiegi Karol IV i został przyjęty. Pierwsze lody więc były w ten sposób złamane, reszty dokonało pośrednictwo legata papiezkiego i córki cesarskiej Katarzyny, żony Rudolfa IV, księcia austryackiego Postanowiono, że podczas godów weselnych, które miały się odbyć w Krakowie, Kazimierz Wielki i książę Bolko świdnicki, jako sędziowie polubowni, załatwią spór między Ludwikiem a Karolem IV.



Ruiny Zamku w Iłży.

Założony przez Jana Grota, biskupa krakowskiego, 1340 r.

W grudniu [1]) roku 1363 zaroił się Kraków od mnóstwa gości książęcych: przybył więc Ludwik węgierski, wspaniałym otoczony dworem, Waldemar IV, król duński, spokrewniony z Bogusławem szczecińskim, wreszcie Piotr cypryjski, obiecujący sobie wiele po tym kongresie najpotężniejszych monarchów europejskich. Wszyscy ci królowie, wraz z gościnnym gospodarzem Kazimie-

[1]) Co do daty uroczystości tej poszliśmy za wywodami Dr. Caro (Gesch. Pol. II, 326 uw.), gdyż w księgach miejskich krakowskich żadnej niema w tym względzie wskazówki.

rzem Wielkim, wyruszyli następnie na powitanie zbliżającego się cesarza, który przybywał do stolicy polskiej w całym blasku swego majestatu, z licznym orszakiem książąt i panów niemieckich i czeskich. Pierwsze dnie zgromadzenia upłynęły oczywiście na naradach; sędziowie wydali wyrok, usuwający przedmiot sporu. Ludwik i Karol IV mieli odtąd żyć w przyjaźni z sobą, a wszelkie różnice pomiędzy nimi miał załatwić nowy zjazd książąt w Bernie morawskim w lutym roku następnego. Dopiero po tym wstępie pokojowym zaczęły się gody weselne, przeplatane igrzyskami i biesiadami, których wspaniałość i przepych wywołuje u współczesnego kronikarza tylko głos podziwienia. Opis dokładny zbywa on, podobnie jak Thietmar świetność zjazdu gnieźnieńskiego, nic nieznaczącym ogólnikiem. Dowiadujemy się tylko, że książęta obecni na weselu w najlepszem usposobieniu, serdecznie zaprzyjaźnieni i hojnie przez Kazimierza obdarowani, opuścili stolicę polską. Najstarsze księgi miejskie krakowskie zachowują również o tych uroczystościach głuche milczenie. W tradycyi tylko przechowała się pamięć o wspaniałej uczcie u Wierzynka, świadczącej chlubnie o bogactwie mie-



Rysunek Jana Matejki.

Jan Grot, biskup krakowski.

Umarł 1348 r.

Odtworzony ze starej pieczęci.

szczaństwa krakowskiego i o błogich skutkach rządów Kazimierza Wielkiego.

Założenie uniwersytetu krakowskiego w roku 1364 [1]). — **Ostatnie lata panowania Kazimierza Wielkiego.** W zjeździe berneńskim nie brał Kazimierz Wielki udziału, bo zajmowały go w tej chwili inne, ważniejsze o wiele, sprawy, złączone ściśle z jego programem wewnętrznego przeobrażenia państwa. Praktyczny umysł króla, skierowany ku politycznemu a jeszcze więcej ku ekonomicznemu podniesieniu kraju, mógł



Najdawniejsze kościoły polskie.

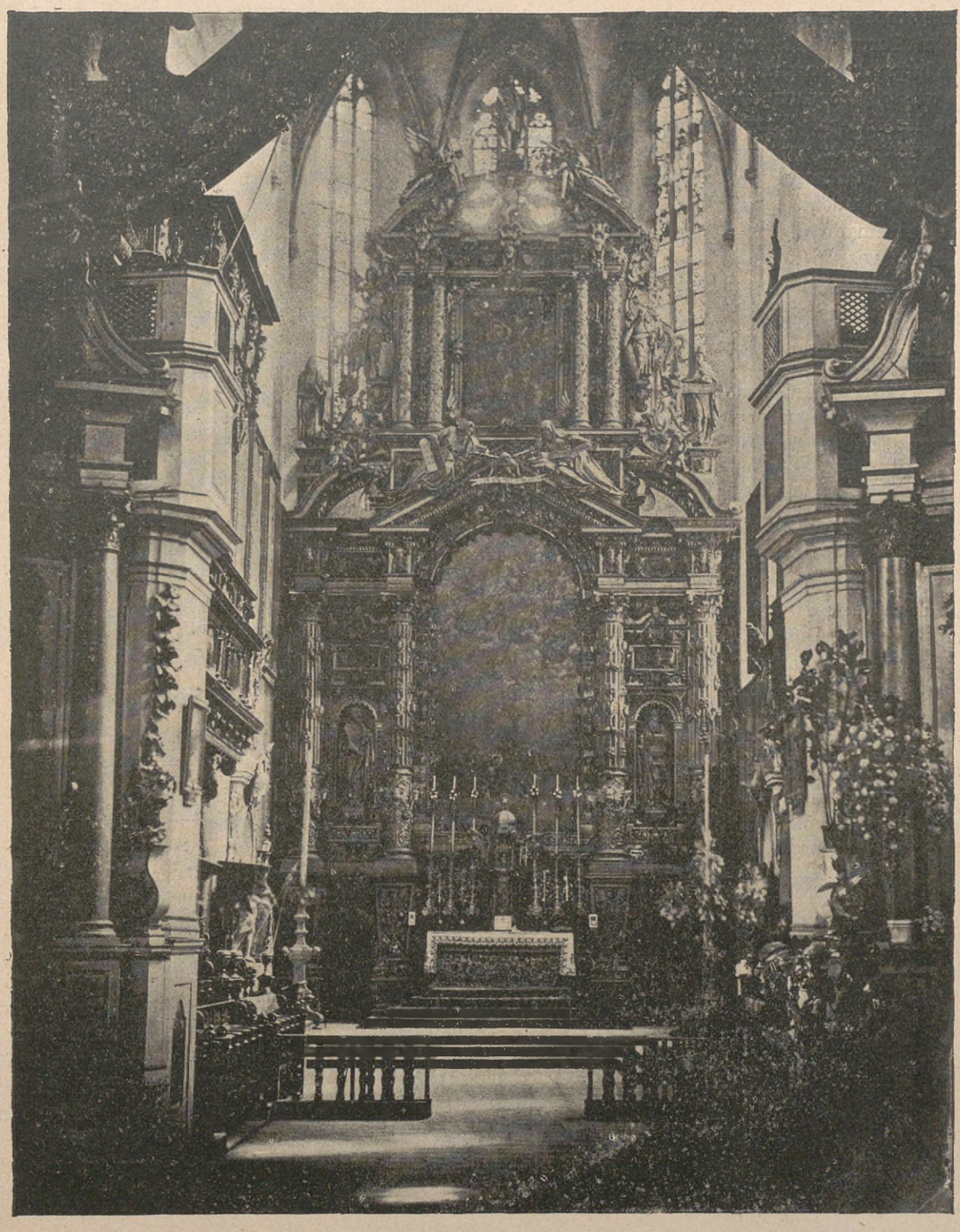
Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie.

Fundacya Kazimierza Wielkiego 1347 r.

z zadowoleniem spoglądać na rezultat 30-letniej pracy. Kongres krakowski musiał budzić tak w nim, jak i w narodzie całym poczucie siły i potęgi, płynącej z wewnętrznego ładu i porządku, z rozumnego i świadomego celu spraw publicznych kierownictwa. Ale budowa,

[1]) Szujski: Z dziejów uniwersytetu krakowskiego. Dzieła: serya II, t. IV.

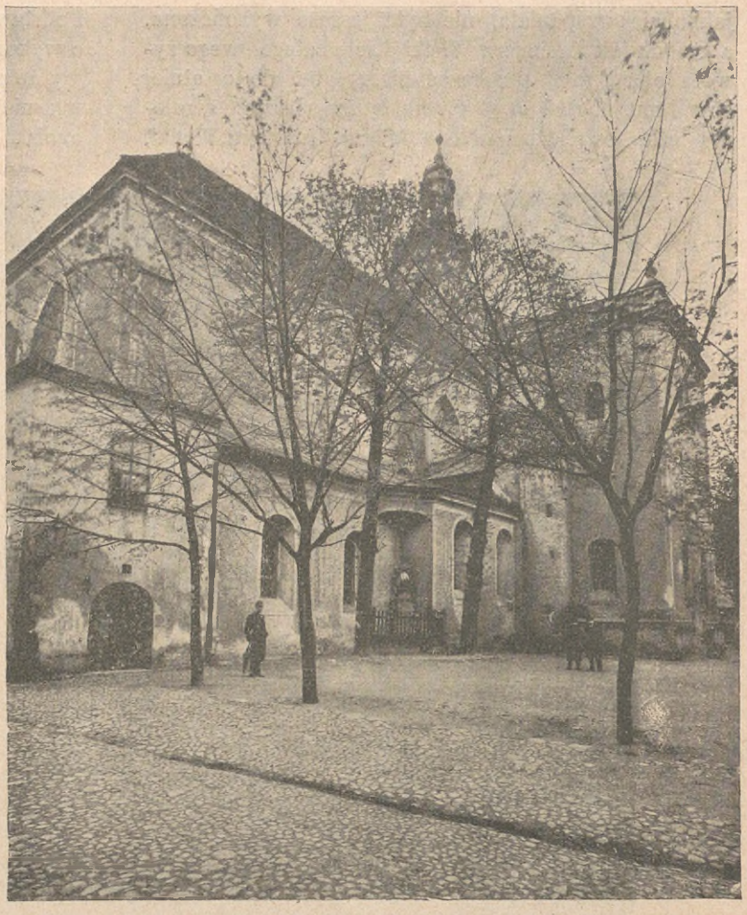
jakkolwiek wspaniała, nie była jeszcze wykończona, a kto tak jak Kazimierz Wielki dzieło całego swego żywota obcej miał przekazać pieczy, ten do ostatniej chwili musiał stać na straży najdroższych sercu swojemu interesów. Rozumiał to dobrze Kazimierz Wielki, kiedy na śmiertelnem łożu drżącą ręką dawał Wacławowi z Tęczyna 600 grzywien na ukończenie budowy zamku włodzimierskiego, rozumiał i teraz, kiedy mu przyszło zamknąć pracę ustawodawczą i zapewnić Polsce błogie skutki uregulowania stosunków prawnych. Podstawy tego porządku były już położone, chodziło o wykonanie myśli przewodniej, o ludzi, którzyby ustawy te znać i umiejętnie stosować umieli. A w tem właśnie była trudność niemała, bo Polska, oddalona od ognisk oświaty i nie posiadająca szkół wyższych, nie miała też ludzi biegłych w nauce prawa. Po umiejętne wykształcenie w tym przedmiocie trzeba było jechać do Bononii, gdzie w XII wieku już znajdowała się głośna szkoła prawnicza, podczas gdy uniwersytet paryzki słynął z doskonałości studyów teologicznych. W środ-



Wielki ołtarz w kościele Bożego Ciała w Krakowie.

kowej Europie do połowy XIV wieku nie było wcale uniwersytetu. Dopiero Karol IV założył w roku 1348 uniwersytet w Pradze, głównie na wzór paryzkiego, i podzielił uczniów na cztery narodowości, z których jedna była polska, a należeli do niej oprócz Polaków także studenci z Litwy, Prus, Szlązka, Łużyc, Miśni, Turyngii i Merseburga. Dowodzi to, że ludność wszystkich tych krajów uważano wtedy jako słowiańską i należącą do szczepu lechickiego. Przykład tak blizki nie mógł pozostać bez wpływu na Kazimierza Wielkiego. Staraniem jego było zapewnić narodowi polskiemu swobodny rozwój pod względem materyalnym i moralnym, uczynić go niezawisłym zupełnie od obcych wpływów i obudzić w nim poczucie własnej siły, będące rękojmią wszelkiego postępu. Pod wrażeniem tej przewodniej myśli dojrzał w duszy króla zamiar założenia uniwersytetu w Krakowie. Dnia 12 maja 1364 roku, w dzień Zielonych Świątek, wydał Kazimierz Wielki słynny swój przywilej fundacyjny, w prostych a jednak wzniosłych wyrazach wyrażający cel i potrzebę tej pierwszej najwyższej instytucyi naukowej polskiej.

„Pragnąc gorąco — tak odzywa się we wstępie — jako obowiązani jesteśmy, aby rzecz każda pożyteczna i wszelkie powodzenie rodzaju ludzkiego wzmagało się, w przekonaniu, że się to duchownym i poddanym naszego państwa przyda, w mieście naszem Krakowie postanowiliśmy miejsce wyznaczyć, gdzieby studyum powszechne w wszelkiej nauce dozwolonej się rozwijało. I niech będzie perłą wiedzy przemożnej, aby wydawało ludzi dojrzałością rady znamienitych, cnót ozdobą jaśniejących, rożnej wiedzy kierunków pełnych; niech będzie tam nauki źródło dobroczynne, z którego czerpać będą mogli wszyscy pragnący się oświecić naukowo“.



Najdawniejsze kościoły polskie.

Kościół Franciszkanów w Kaliszu.



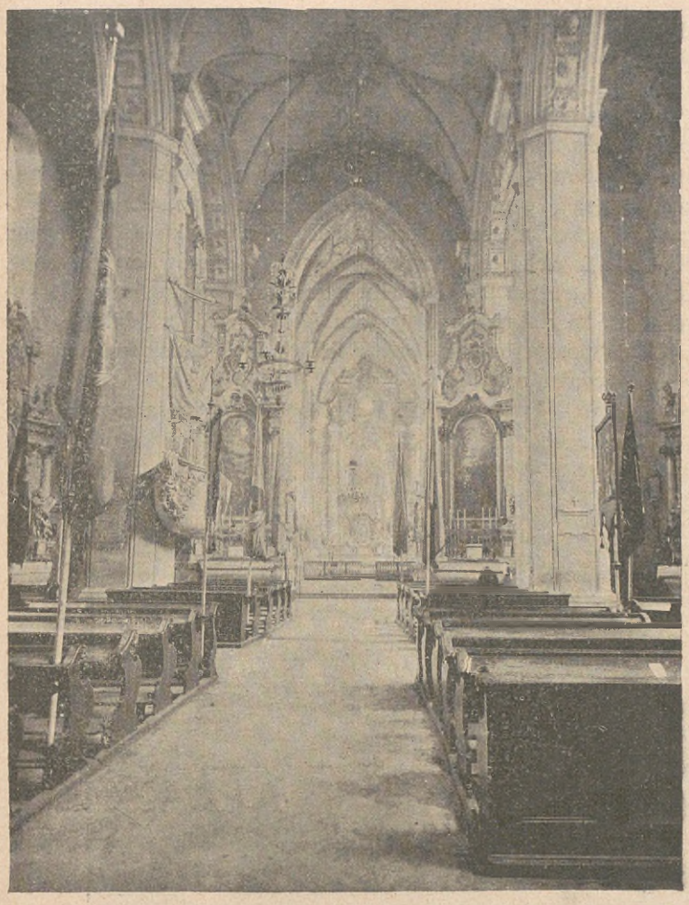
Były zamek w Pyzdrach.

Odbudowany przez Kazimierza Wielkiego.

Taki był wstęp; w dalszym ciągu przywileju mówi król o prawach uczniów, wreszcie o organizacyi uniwersytetu. Wszystko to wzięte jest z wzorów włoskich, z Bononii i Padwy, bo szkoła krakowska, nosząca na sobie piętno trzeźwego i praktycznego umysłu fundatora, miała być przedewszystkiem szkołą prawną i wydziału teologicznego nie posiadała wcale.

Przywileje uczniów, pomiędzy którymi znajdowało się wtedy bardzo wielu ludzi dojrzałych, były liczne i ważne. Uwolniono ich więc od wszelkich ceł i opłat, przyznano wynagrodzenie za szkody, jakieby w czasie podróży do Krakowa w granicach państwa polskiego ponieśli, a nawet zobowiązano się do interwencyi u obcych książąt, gdyby szkoda na obcem terytoryum się wydarzyła.

W samym Krakowie mieli uczniowie prawo pierwszeństwa do mieszkania, cenę



Wnętrze kościoła Franciszkanów w Kaliszu.

rów prawa rzymskiego, trzech kanonicznego. Sześciu z nich pobierało po 40, dwóch po 20 grzywien [1]); oprócz tego było jeszcze dwóch profesorów „fizyki“, płatnych po 20 grzywien, i jeden „magister in artibus“ w szkole przy kościele Panny Maryi, który pobierał dodatkowo 10 grzywien; podobny dodatek wyznaczono także rektorowi. Pieniądze wypłacał żupnik wielicki w Suche dni w Krakowie.

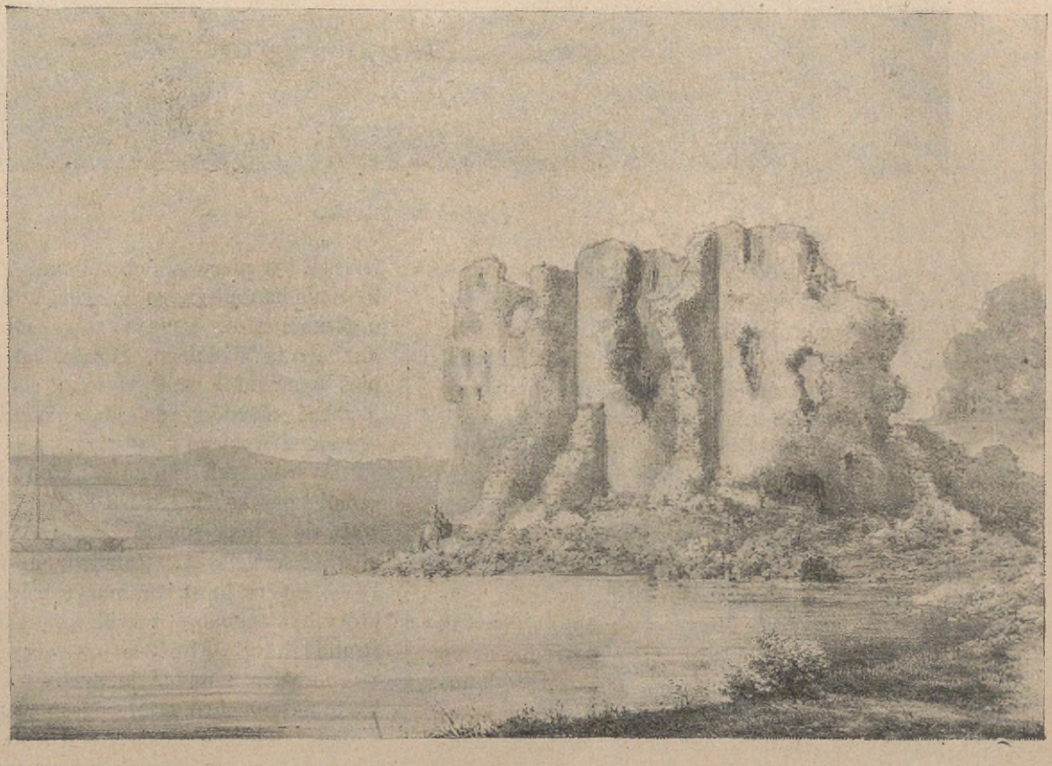
Profesorów wybierali uczniowie większością głosów, prawo zatwierdzenia wybranego przysługiwało królowi albo jego zastępcy. Kanclerzem uniwersytetu był każdorazowy biskup krakowski. Przywilej powyższy w całej osnowie zatwierdził papież Urban V dnia 13 września, i zdawało się, że już wszystkie przeszkody usunięto. Jakoż król, stały w wykonaniu zamiarów swoich, myślał o wzniesieniu gmachu uniwersyteckiego na Bawole, zanim jednak budowa sięgnęła ponad fundamenta, nie żył już Kazimierz Wielki, a razem ze śmiercią jego urywają się wszelkie wiadomości o dalszych losach pierwszego uniwersytetu krakowskiego. Pewnem jest tylko tyle, że uniwersytet ten istniał, bo promowano na nim bakałarzy, których następnie widzimy na wszechnicy praskiej, bo papież Bonifacy IX, zezwalając w roku 1397 na utworzenie wydziału teologicznego w Krakowie, wspomina wyraźnie o istnieniu uniwersytetu.

[1]) Podług obliczenia Czackiego, wynosiło to 2360 złp., co, jak na ówczesne stosunki, stanowiło kwotę znaczną.

mieszkań oznaczało dwóch studentów i dwóch mieszczan, naprawy wszelkie, w wynajętem mieszkaniu zrobione, mogli sobie z czynszu potrącić.

Pod względem porządku podlegali władzy rektora, którego z pomiędzy siebie wybierali. Rektor ten sądził sprawy cywilne i drobne karne, przyczem zastrzeżono, że student nie mógł być aresztowany.

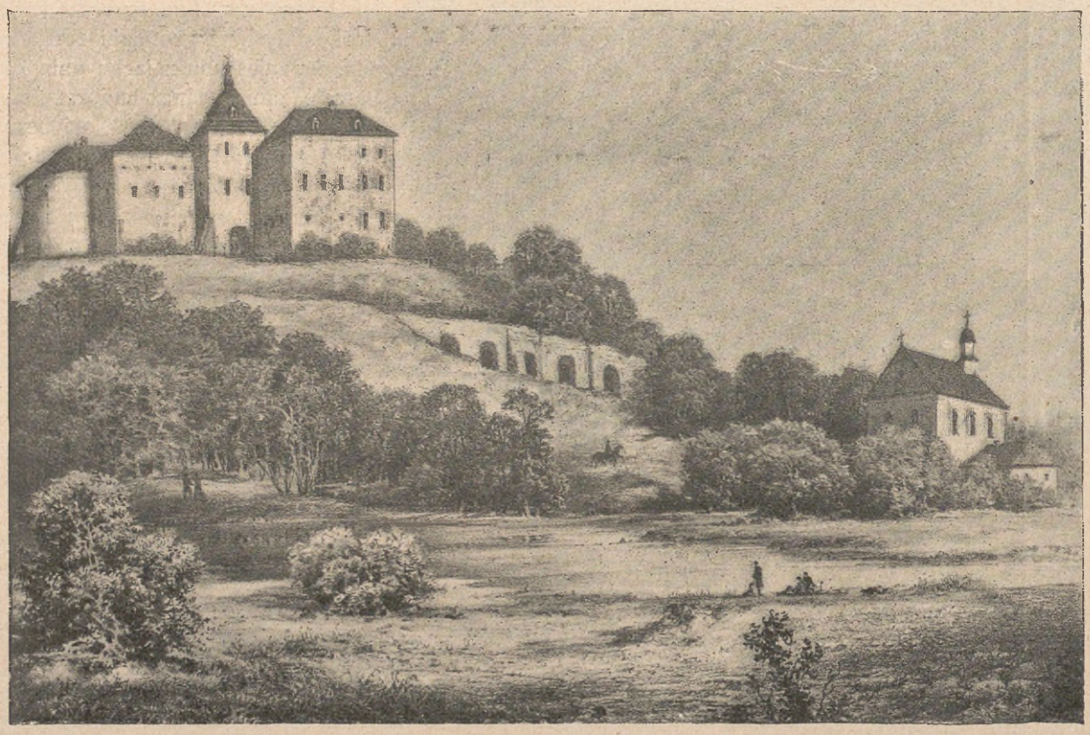
Tak uorganizowany uniwersytet miał pięciu profeso-



Ruiny zamku w Złotoryi.

Jeszcze sprawa fundacyi uniwersyteckiej nie była stanowczo załatwiona, kiedy król do nowego, także ważnego, gotował się kroku, zamierzając ożenić się po raz trzeci z Jadwigą, księżniczką głogowską. Domowe pożycie Kazimierza Wielkiego było dotychczas pod każdym względem nieszczęśliwe. Nie posiadamy wprawdzie żadnych wiadomości o jakichkolwiek niesnaskach pomiędzy królem a pierwszą żoną jego Anną Gedyminówną, brak jednak męzkiego potomstwa, którego Kazimierz Wielki tak gorąco sobie życzył, i usposobienie królowej musiały na stosunek małżeński wpływać niekorzystnie. O wiele nieszczęśliwszem było małżeństwo z Adelajdą heską. Po kilkoletniem zaledwie pożyciu osadził ją król na samotnym zamku, zdala od dworu, skiego Krystynę Rokiczanę. W roku 1364 miały się rzeczy już cokolwiek inaczej. Adelajda od lat dziewięciu prawie bawiła w Niemczech, małżonkowie byli rozdzieleni zupełnie, mogła więc powstać w królu myśl, że zabiegi jego u stolicy apostolskiej pomyślniejszym teraz niż dawniej będą uwieńczone skutkiem. Wiedząc zaś, że w polityce z faktem dokonanym liczą się zazwyczaj, nie czekał na rozwód, lecz w roku 1365 poślubił w cichości Jadwigę, księżniczkę głogowską, polecając zarazem Ludwikowi węgierskiemu, aby wpływem swoim w Awinionie wystarał się o rozwód z Adelajdą. Nie poszła jednak sprawa tak gładko, jak się królowi wydawało.

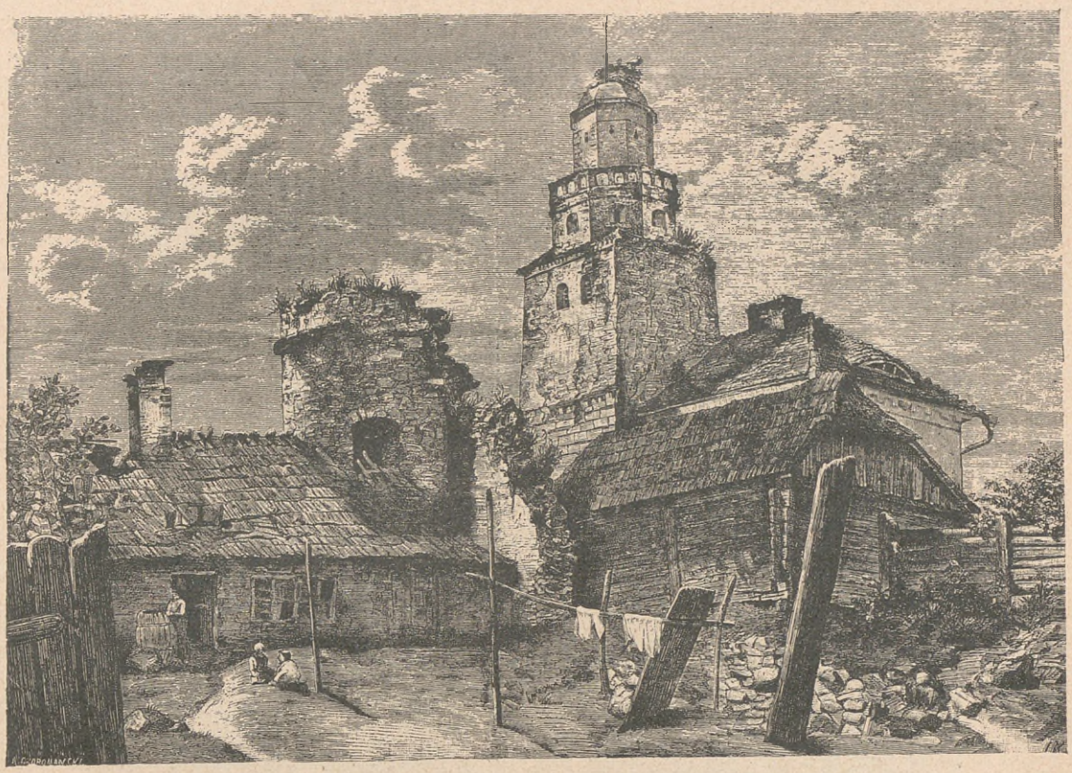
Papież Urban V był oburzony tą samowolą kró-



Zamek w Olesku.

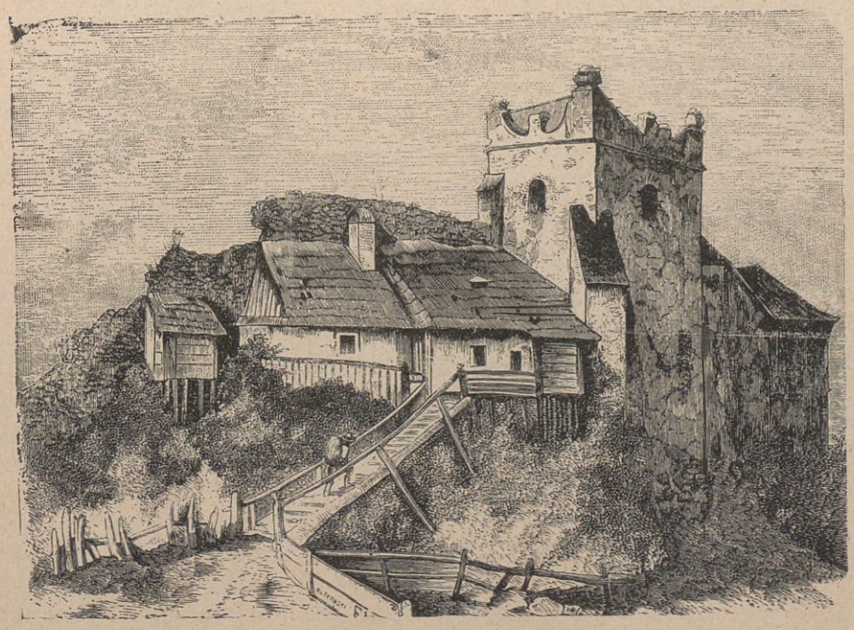
i zaczął czynić u papieża zabiegi o rozwód. Tymczasem tak w kraju, jak i za granicą mówiono głośno o pokątnych miłostkach królewskich. Z Cudką, kasztelanką sieciechowską, żoną Niemierzy herbu Mądrostki, miał król kilku synów, o których w testamencie swoim nie zapomniał. Długosz opowiada o drugiej faworycie królewskiej, o żydówce Esterce, a opowiadanie jego, jakkolwiek historycznie nie udowodnione, ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Wszystkie te okoliczności, które oczywiście nie mogły pozostać w tajemnicy, jako też owe starania rozwodowe, rozżaliły do tego stopnia Adelajdę, że w roku 1356 bez pozwolenia króla opuściła Polskę na zawsze. Małżeństwo było więc tak dobrze jak zerwane, brakowało tylko rozwodu, na co stolica apostolska zezwolić nie chciała. Nieprawdopodobną zatem wydaje się wiadomość kronikarza czeskiego, jakkolwiek potwierdzona przez Długosza, jakoby król poślubił w tym czasie córkę mieszczanina pralewską, i w pierwszej chwili zanosiło się nawet na wytoczenie kanonicznego procesu królowi, przebąkiwano o ekskomunice. Usilnym zabiegom Ludwika i prośbom Kazimierza Wielkiego, którego zasługi dla kościoła papież uznawał i cenił wysoko, powiodło się w końcu uzyskać rozwód z Adelajdą i uznanie trzeciego małżeństwa królewskiego z Jadwigą.

Wśród tych trudności i kłopotów, wśród wielkich zadań i przykrych bardzo stosunków domowych, zdawała się jednak rosnąć i potęgować energia i zapobiegliwość królewska. Zaledwie dowiedział się, że Karol IV po śmierci Ludwika, margrabiego brandenburskiego, który był ożeniony z królewną Kunegundą, zamierza Brandenburgię i Łużyce przyłączyć do posiadłości luksemburskich i nadać je synowi swemu Wacławowi, kiedy natychmiast zajął pograniczne a do Wielkopolski dawniej należące powiaty nad Notecią. Wprawdzie na krzyk Johanitów, którzy tam znaczne mieli posiadłości,



Stara wieża ratuszowa i baszta muru miejskiego w Wieluniu.

i wskutek interwencyi zakonu, nie cały ten obszar pozostał w posiadaniu Polski, w każdym razie jednak odzyskał Kazimierz to, co na początku XIV wieku zagrabił nieprawnie margrabia Waldemar, korzystając z ówczesnych kłopotów Władysława Łokietka. Silne to i energiczne wystąpienie Polski w tych okolicach miało jeszcze i ten skutek doniosły, że sąsiednia szlachta brandenburska, uciskana z jednej strony przez drapieżnych swoich margrabiów, z drugiej obawiająca się chciwości krzyżackiej, zaczęła chylić się ku Polsce. Panowie von der Osten, którym margrabia Waldemar nadał w r. 1317 zamki Drezdenko i Santok, Polsce zabrane, przybyli w r. 1365 do Krakowa i uroczyście poddali się Kazimierzowi Wielkiemu, „bo—jak mówili—słuszniej jest podlegać własnemu panu, niż obcemu“.



Ruiny zamku w Nowym Sączu.

Równolegle z tem odzyskaniem ziem utraconych postępowało obwarowanie niepewnych granic tej wielkopolskiej ukrainy. Wznosiły się zatem jeden po drugim zamki w Międzyrzeczu, Wieluniu, Nakle, Bydgoszczy, Złotoryi i Przedczu, jako strażnice od Nowej Marchii i dzierżaw zakonnych, obwarowywała się Polska w stronie najbardziej zagrożonej, bo król czuł widocznie, że chwila odwetu niedaleka. Przygotowania te, skierowane oczywiście przeciw Krzyżakom, nie przeszkodziły królowi w wycieczce do Malborga, gdzie go przez trzy dni gościnnie podejmował wielki mistrz Winryk Kniprode. Jaki był cel tych odwiedzin, trudno oznaczyć, to pewna, że w roku następnym 1366 uderzyli Krzyżacy na Litwę, a król Kazimierz Wielki najechał ruskie posiadłości Lubarta. O szczegółach wyprawy tej



Św. Wojciech i św. Stanisław.

Najdawniejsze zabytki malarstwa polskiego w katedrze na Wawelu.
(Wiek XIV.)

nie mamy dokładnych wiadomości, musiała być jednak pomyślną, skoro Litwini odstąpili znaczną część Wołynia, kraj po obu brzegach Bugu położony, z miastami: Włodzimierzem, Horodłem, Radnem, Chełmem, Szczebrzeszynem, Łopatynem, Oleskiem i Bełzem. W ten sposób zaokrąglił Kazimierz Wielki posiadłości swoje na Rusi i mógł wykończyć, przynajmniej do pewnego stopnia, organizacyę kościoła katolickiego w tych nowo nabytych prowincyach.

Tak jak wyprawa wołyńska zamknęła okres wojen ruskich, tak przyniósł r. 1368 ostateczną redakcyę statutu wiślickiego i epilog prac ustawodawczych Kazimierza Wielkiego. Dwudziestoletnia praktyka wykazała liczne różnice w stosowaniu uchwalonych ustaw, odsłoniła braki i niedostatki, których prawodawcy wiślicey uniknąć nie zdołali. Obecnie uchwalono w tej samej Wiślicy statut poprawiony i zastosowany do użytku wszystkich ziem polskich, postanawiając zatem, aby odtąd każdy sędzia był obowiązany statutów tych pilnie przestrzegać i podług ustaw tam zawartych wyroki swoje wydawać. Równocześnie uregulował król osobnym statutem, dla żup wielickich wydanym, stosunki tych znacznych już na one czasy kopalni, podzielił robotników tam pracujących na klasy, unormował władzę nadzorczą, a co jest charakterystyczne, zakazał zwiedzania kopalni bez szczególnego zezwolenia królewskiego. Przekraczający ten rozkaz mieli być karani śmiercią lub konfiskatą majątku.

Tymczasem wśród tych prac ustawodawczych, które miały chlubnie zakończyć wspaniałe dzieło królewskie, zachmurzył się zewsząd horyzont polityczny. Ze wschodu nadeszły nowe wiadomości o nowych napadach Litwy, na zachodzie zaś wystąpiła raz jeszcze, na długie lata ostatnia, sprawa szlązka. Dnia 28 lipca 1368 r. umarł Bolko świdnicki, a sukcesya po nim miała przejść na dzieci Karola IV z trzeciego małżeństwa, mianowicie na potomstwo księżniczki Anny, bratanki zmarłego. Zanosiło się więc nietylko na przyłączenie ostatniej dzielnicy szlązkiej do czeskiego państwa, lecz także na znaczne pomnożenie potęgi Luksemburgów. Oprócz księztwa świdnickiego i jaworskiego bowiem, posiadał Bolko dożywociem dolną Luzacyę, która teraz, podobnie jak i jego dzierżawy szlązkie, przechodziła na własność Karola IV. Nie mógł na ten wzrost potęgi czeskiej obojętnie patrzeć Kazimierz Wielki szczególniej dlatego, że zmarły książę wypożyczył od niego znaczne sumy pieniędzy, a o zwrocie, jak na teraz, nie było mowy. Nie namyślając się więc długo, rozkazał uregulować granicę od posiadłości Bolkowych w sposób słuszny i dla Polski korzystny, od księcia na Brzegu zażądał zwrotu Byczyny i Kreuzburga, a sam zimową porą w roku 1369 wybrał się do Budy i tam zawarł z królem Ludwikiem przymierze przeciw Karolowi IV, do którego przystąpił także książę bawarski Albrecht. Karol IV bawił wtedy we Włoszech i po powrocie znalazł się nagle wobec potężnej, a dla dynastycznych planów jego bardzo groźnej, koalicyi. Niewojenny z natury, a przytem mający dość kłopotów w cesarstwie, pragnął on uniknąć wojny i burzę na swój sposób, dyplomatycznie, zażegnać. Zgłosił się więc najpierw do Ludwika, prosząc go o rękę księżniczki Elżbiety, córki zmarłego Stefana, dla syna swego Wacława, a kiedy ten projekt się nie powiódł, czynił podobne starania o córkę Kazimierza Wielkiego, także bezskutecznie. Nareszcie z wielkim trudem ożenił Wacława z córką księcia bawarskiego Joanną i zjednał sobie w ten sposób przynajmniej jednego członka koalicyi. Położenie jednakże przez to mało się zmieniło, i Karol w najwię-



Ruiny zamku w Łobzowie.
(Założony przez Kazimierza Wielkiego 1357 r.)



Ruiny zamku w Będzinie.

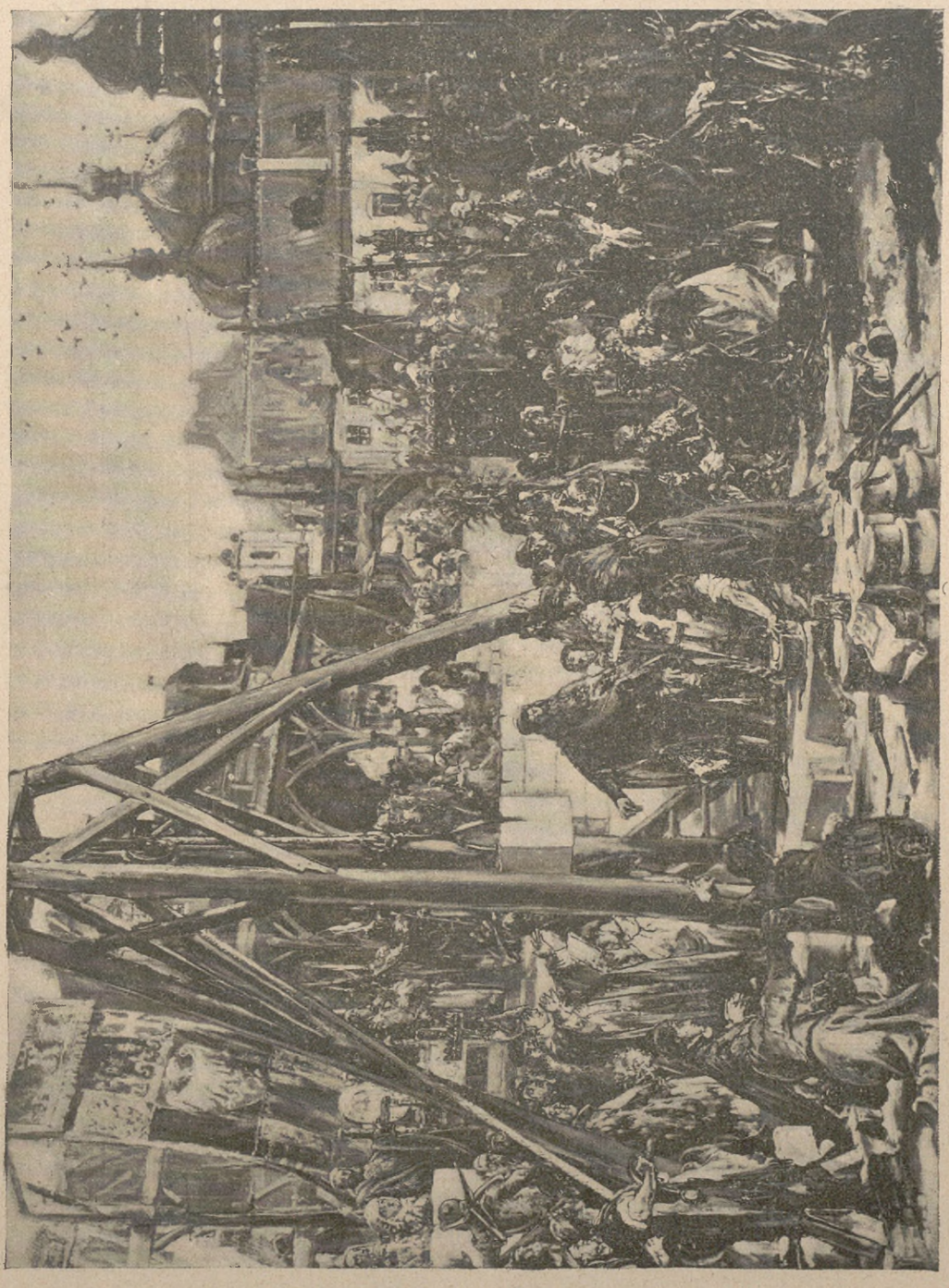
kszym znajdował się kłopocie, kiedy z Krakowa nadeszła wiadomość o nagłej i ciężkiej chorobie Kazimierza Wielkiego.

Było to na początku jesieni roku 1370. Król powrócił właśnie z Wielkopolski i wybrał się do Przedborza, w województwie sieradzkiem, gdzie niedawno wzniósł piękny zamek dla siebie. Dnia 8 września, w dzień N. Maryi Panny, postanowił wyjechać na łowy, a jakkolwiek odradzano mu wycieczkę taką, jako w święto uroczyste niewłaściwą, znaleźli się inni, którzy króla, zamiłowanego w myśliwstwie, do polowania skłonili. Nazajutrz jednak w pogoni za jeleniem zdarzyło się, że król, spadłszy z konia, złamał sobie lewą nogę w goleni. Nie wiemy wprawdzie, jakich środków używano, aby nogę złożyć i gorączce zapobiedz, ale musiało być królowi lepiej, kiedy z Przedborza mógł pojechać do Sandomierza, gdzie go wziął w opiekę bawiący tam lekarz nadworny Henryk z Kolonii. Wszelkie jednak przepisy i przestrogi lekarskie nie na wiele się przydały, król ich bowiem nie słuchał, jadł grzyby i owoce, łaźni używał i tem w taką wprawił się gorączkę, że, będąc w gościnie u kasztelana sandomierskiego Grota, znów bardzo ciężko zaniemógł. Wierni dworzanie własnemi rękami zanieśli go do blizkiego klasztoru koprzywnickiego. Tam spoczywał król przez ośm dni, poczem ruszył do Osieka, gdzie, napiwszy się miodu, za pozwoleniem drugiego lekarza swego Macieja, a wbrew radom Henryka z Kolonii, dostał gwałtownej febry, która go dopiero na zamku Nowo-Korczyńskim cokolwiek opuściła, tak, że nareszcie mógł do Krakowa dojechać (30 października). Podróż ta jednak, szczególnej zapewne trzęsienie po złych drogach ówczesnych pogorszyło tak bardzo stan zdrowia królewskiego,



Ruiny mostu, łączącego zamek z kościołem, w Będzinie.

że nazajutrz po przybyciu do Krakowa widocznie chwilami tracił przytomność i pytał otaczających, czy jest już w Krakowie? Zatrwożyli się lekarze niepomału tak silną gorączką, starali się chorego pocieszyć i wlać w niego otuchę, ale sami już mało mieli nadziei. Po zakłopotanych ich twarzach odgadł snać król grożące mu niebezpieczeństwo, kiedy dnia 3 listopada przystąpił do ułożenia testamentu. W dwa dni później, 5 listopada, zakończył życie w dolnej sali zamku krakowskiego, o wschodzie słońca, ostatni z tej linii Piastowskiej i najgodniejszy następca Wielkiego Bolesława.



Szkic Jana Matejki.

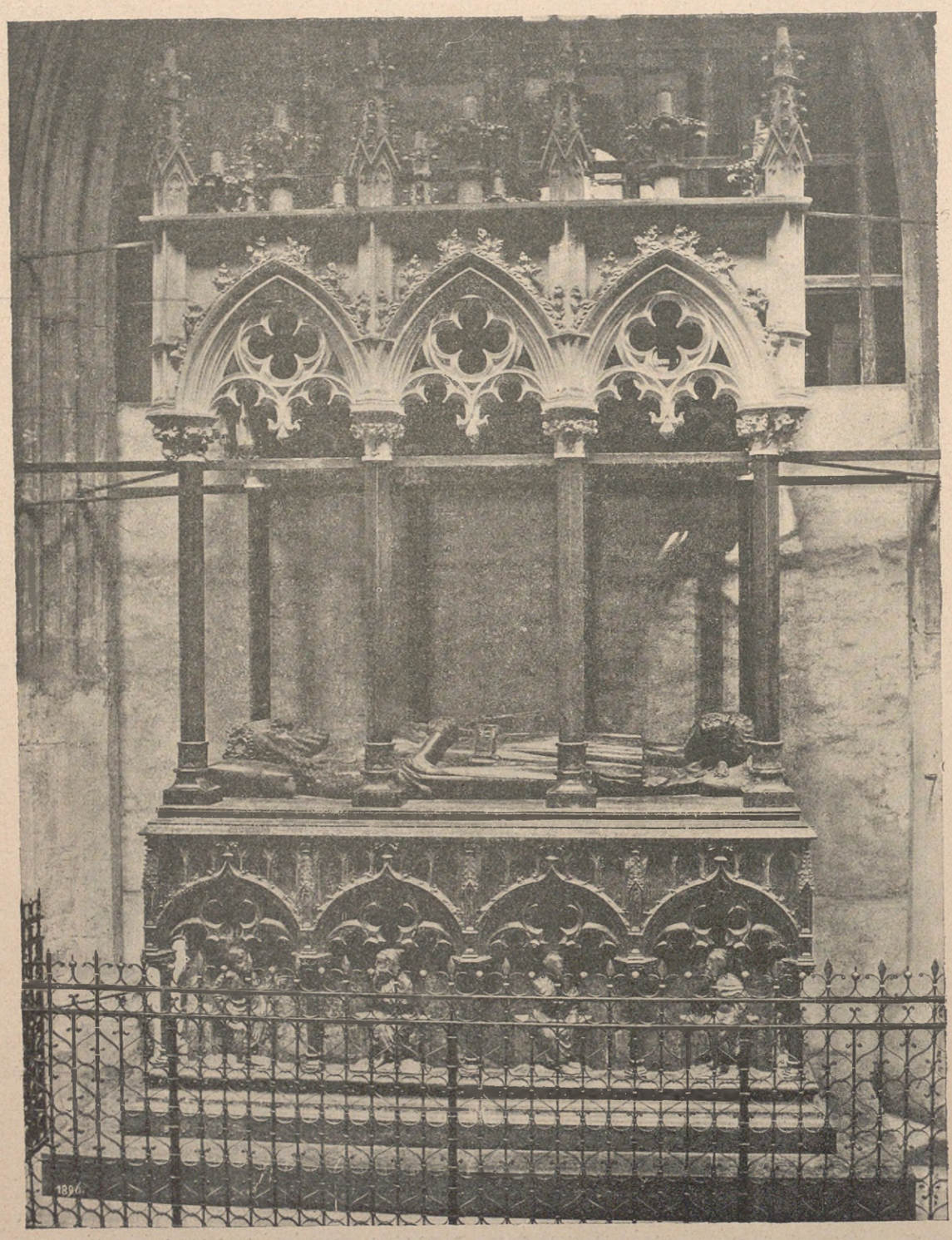
Ze szkiców do cywilizacyi Polski. (Wiek XIV).

Powtórne zajęcie Rusi. Bogactwo i oświata.

Dwa te imiona, jak dwa graniczne słupy, oznaczają w historyi polskiej dwie epoki politycznego i społecznego rozwoju. Tak jak Bolesław Chrobry państwo zaledwie stworzone przez ojca złączył w jedno, uorganizował i wyniósł do nieznanej przedtem potęgi, zarówno siłą oręża, jak i rozumnem działaniem politycznem, tak Kazimierz Wielki umiał gmach Chrobrego dzielnością wzniesiony, a burzą wypadków znacznie nadwątlony, spoić na nowo i dać mu wszelkie warunki trwałości i świetnego na przyszłość rozwoju. Praca jego niezwykle trudna, bo wśród najniepomyślniejszych

warunków podjęta, da się porównać z mozolną robotą mozaikową, której piękność i doskonałość dopiero w całości przedstawia mniej wprawnemu oku obraz wykończony i godny podziwu.

dla dopięcia wyższych i ważniejszych celów najpiękniejsze marzenia nieraz poświęcić trzeba, która, tracąc to, co się utrzymać nie dało, umie wyszukać nowe drogi, do nieznanych przedtem wiodące celów. Nie wą-

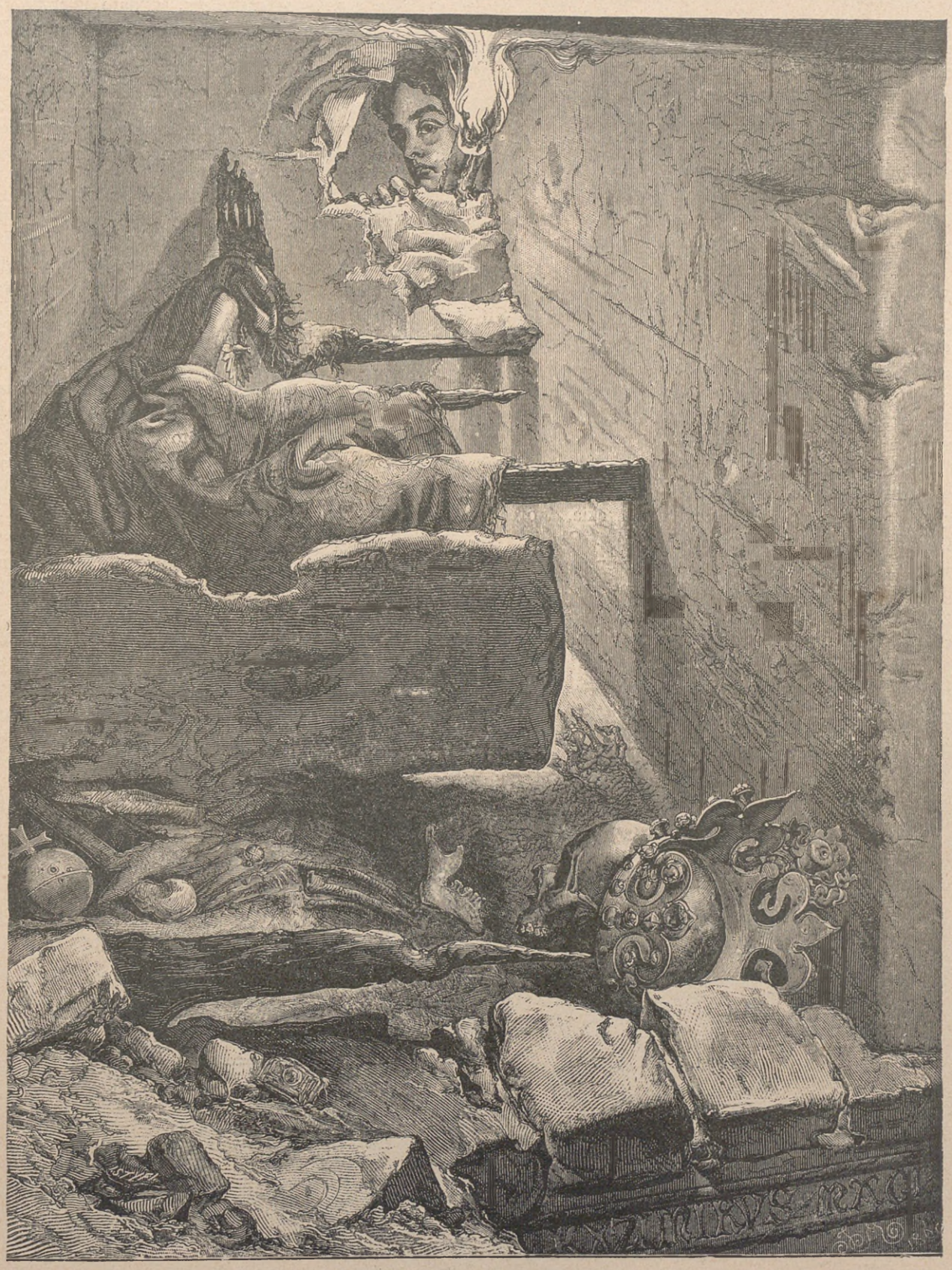


Grobowiec Kazimierza Wielkiego w katedrze na Wawelu.

Młody i niedoświadczony na pozór, okazuje on się mistrzem w grze dyplomatycznej, zadziwia umiejętnością panowania nad sobą i tą bystrością, która wie, że

tpimy, że zrzeczenie się Szlązka i Pomorza było dla Kazimierza Wielkiego ciężką ofiarą, równie ciężką jak i dla narodu, ale zdobycie Rusi i wskazanie drogi na

wschód, po której Polska, jako krzewicielka cywilizacyi zachodniej, miała kroczyć przez trzy wieki, było królewską prawdziwie nagrodą za szkody poniesione na zachodzie i północy. Wypadek ten stanowi zwrot w historyi polskiej. Odtąd bowiem rozpoczyna się ta grawitacya ku wschodowi, która dla cywilizacyi zachodniej miała zdobyć olbrzymie obszary, a Polskę doprowadzić do szczytu potęgi.



Rysunek Jana Matejki.

Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego.

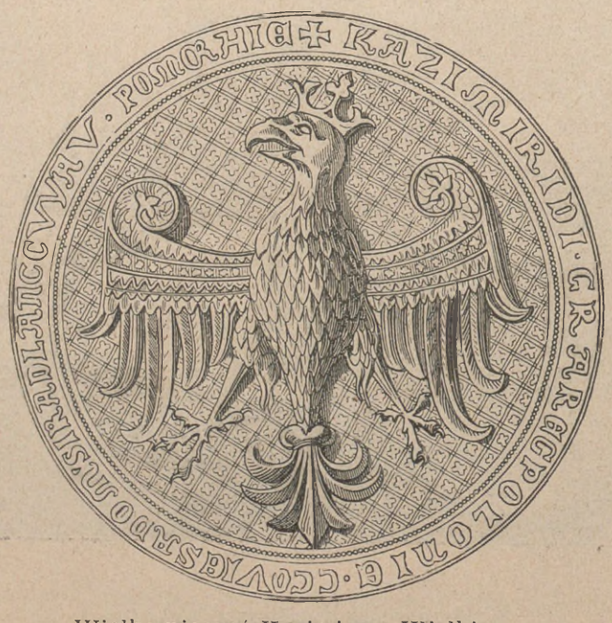
(Rysowane z natury w r. 1873 przy wypadkowem przebiciu ściany grobowca.)

Zadanie było wielkie i trudne, wymagające silnej podstawy. Wypłynęła ztąd potrzeba organizacyi wewnętrznej, po mistrzowsku pojętej i przeprowadzonej silną ręką Kazimierza Wielkiego. Państwo polskie zlało się w jedną organiczną całość, a znamieniem tego na zewnątrz było: jedna moneta, jedno prawo i jeden król. Zasada tej jednolitości nie była może zupełnie przeprowadzona; przeszkadzał temu mianowicie stosunek lenny Mazowsza, u nas dotąd nieznany, a przez Kazimierza Wielkiego dopiero z konieczności wprowadzony, ale niedokładność tę równoważyło poczucie wspólności narodowej, które stawało się tem potężniejszem, im silniejszą była podstawa państwowa. Polska, rozbita na dzielnice, zwaśniona i słaba, nie miała siły atrakcyjnej w sobie; zjednoczona i silna pociągała wszystko to, co nie zatraciło w sobie poczucia narodowego.

Wpływały na ten proces oczywiście także względy czysto materyalne, ekonomiczne i handlowe. Silna Polska mogła bronić skutecznie słabszych przed uciskiem możnych sąsiadów, Polska, posiadająca Ruś, dawała nieobliczalne na przyszłość korzyści handlowe, otwierała ogromne a skąpo zaludnione obszary skrzętnej i zapobiegliwej pracy ubogiego ziemianina polskiego, ułatwiała sprowadzanie płodów surowych, zdobywała wielkie pole zbytu dla wyrobów rękodzielniczych, zyskiwała Czarne morze wzamian za Baltyckie, które trzeba było pozostawić w rękach Krzyżaków. Okoliczności te tłómaczą nam świetny rozwój w epoce Kazimierzowskiej. Wzorowy i oszczędny gospodarz, umie on ocenić trafnie znaczenie stanu miejskiego pod względem ekonomicznym i politycznym. W tym mieszczaninie, prawie całkiem jeszcze niemieckim, w tym sołtysie, sprowadzonym przed laty z zagranicy, widzi on zawiązek tego stanu, który ma się stać jedną z głównych podstaw dobrobytu krajowego i silną podporą władzy królewskiej przeciw rosnącym wpływom możnowładztwa małopolskiego i anarchicznym objawom wielkopolskiego separatyzmu. Jest więc Kazimierz Wielki troskliwym opiekunem miast.

Zakłada miasto Kazimierz, wydaje w roku 1366 przywilej lokacyjny dla Kleparza czyli Florencyi, odbudowuje w nowy sposób Lwów, spalony przez Litwinów w roku 1350, a po niebezpiecznych kresach państwa wznosi jeden gród obronny po drugim, tak, że „drewnianą“ Polskę Łokietkową zostawia następcom swoim prawie w dosłownem wyrazu tego znaczeniu „murowaną“.

Owocem tej troskliwości jest zamożność, najpierw skarbu królewskiego, stwierdzona częstemi pożyczkami dla Karola luksemburskiego i innych książąt, następnie dostatki mieszczaństwa, szczególniej krakowskiego, które, wsparte łaską królewską, dochodziło do bajecznych bogactw i niemałego w państwie znaczenia. Niemniejsze korzyści przypadły i szlachcie w udziale, głównie temu możnowładztwu małopolskiemu, co, gromadząc się około tronu, umiało pozyskać sobie względy króla i jego następcy i przygotować w przyszłości dominujące w państwie stanowisko. Ale jeżeli Kazimierz Wielki łask swoich nie skąpił Małopolanom, jeżeli nagradza hojnie ich zasługi, to z drugiej strony jest nieubłaganym sędzią wszelkich nadużyć, gwałtów i wybryków, aniołem mścicielem krzywd, wyrządzonych słabszemu i uboższemu. Ta bezwzględna sprawiedliwość, to skrzętne przestrzeganie wewnętrznego porządku zjednało mu zapewne zaszczytny przydomek „króla chłopków“, których w mądrości swojej uważał za podstawę dobrobytu społecznego i za podwalinę tej budowy państwowej, którą wzniósł z takim trudem i mozołem.



Wielka pieczęć Kazimierza Wielkiego.



Rysunek Jana Matejki.

Ludwik I węgierski.

LUDWIK I WĘGIERSKI.

1370 — 1382.

Testament Kazimierza Wielkiego. — Koronacya Ludwika. Na pierwszą wiadomość o ciężkiej chorobie Kazimierza Wielkiego powstało na dworze węgierskim pewne zaniepokojenie. Podeszły wiek króla i powtarzające się objawy gorączki i osłabienia kazały się co chwila spodziewać katastrofy, która wreszcie po długiem oczekiwaniu miała Ludwika do upragnionego doprowadzić celu. A jednak im bardziej ta się chwila zbliżała, tem większe musiały być i obawy. Nie można było wprawdzie przypuszczać, aby Kazimierz Wielki, wbrew tylokrotnie powtarzanym układom, inaczej koroną polską miał rozporządzić, ale nie tajnem było także położenie kraju, przywiązanie narodu do dynastyi Piastowskiej i owa cicha opozycya Wielkopolan, którzy tak mało brali udziału w tranzakcyach z węgierskim monarchą. Położenie wymagało zatem bardzo zręcznej i stanowczej zarazem polityki. Jako przedstawiciel pierwszej wyruszył do Polski brat cioteczny króla Ludwika, urodzony z drugiej córki Łokietka, tyle głośny później w dziejach polskich Włady-



Rysunek Jana Matejki.

Floryan Mokrski, biskup krakowski w XIV w.

Odtworzony ze starej pieczęci.



Pieczęć „króla“ ruskiego Jerzego, panującego na Rusi Czerwonej do 1340 r.
Pochodzi z archiwum w Królewcu.
(Ze zbiorów d-ra Franciszka Piekosińskiego, prof. uniw. Jagiellońskiego.)

sław, książę opolski, wtajemniczony w zamiary swego krewniaka, ostrożny i przebiegły i jakby stworzony do intryg i podziemnej roboty. Pozornie przyjechał on z kondolencyą dworu węgierskiego, w rzeczywistości miał grać rolę ajenta politycznego i pilnować sprawy Ludwika. Pilnował też dobrze, bo nietylko nie dopuścił do wykonania testamentu Kazimierza Wielkiego przed przybyciem następcy, ale z przesłaniem wiadomości o śmierci królewskiej tak się uwinął, że Ludwik już 7 listopada wieczorem, a najpóźniej 8 listopada z rana odbył swój wjazd uroczysty do Krakowa. Pośpiech ten był zupełnie uzasadniony, bo i zgromadzonym w stolicy dygnitarzom spieszyło się jakoś bardzo. Nie czekając na przybycie Ludwika, w dwa dni po śmierci Kazimierza Wielkiego, pochowano zwłoki królewskie w chórze kościoła katedralnego po prawej stronie. Smutnego obrzędu dokonał arcybiskup gnieźnieński Jarosław, w asystencyi biskupa krakowskiego Floryana i lubelskiego Piotra, wśród ogólnego płaczu i narzekania ludności, przepełniającej świątynię. Żal ogarnął wszystkich bez różnicy stanu i wieku, od duchowieństwa począwszy a na ostatnim prostaczku skończywszy. Były to łzy niewątpliwie szczere, stanowczo różne od oficyalnych tego rodzaju objawów. Naród czuł swoje osierocenie: z przeszłości początkowo chmurnej, następnie coraz bardziej rozjaśniającej się wstępowała Polska w przyszłość nieznaną i wątpliwą. Traciła monarchę, miłującego szczerze ojczyznę, troskliwego o dobro narodu, dzielącego jego dolę i niedolę, monarchę prawdziwie wielkiego, a przechodziła pod berło króla obcego, którego z krajem i narodem nic nie wiązało, oprócz interesu dynastycznej jego polityki. Zaczynała się więc nowa epoka, nie w historyi może, bo ta przepłynęła dalej przygotowanym przez



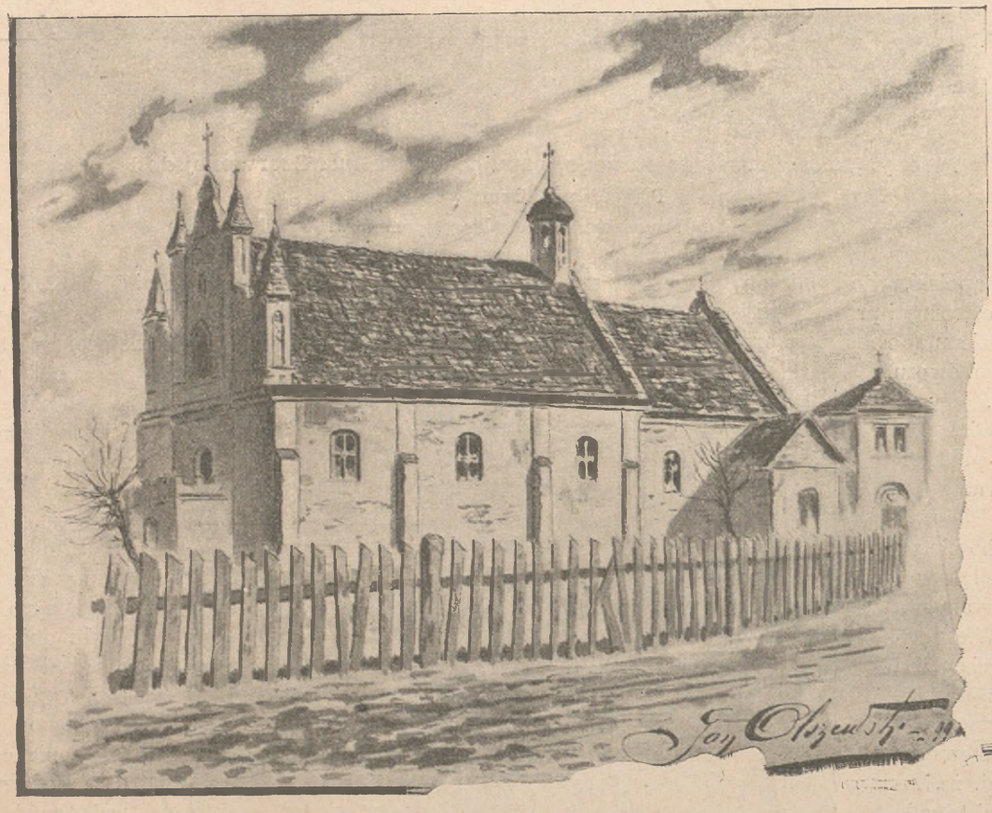
Zabytki z czasów Piastowskich.
Wieża byłego zamku w Przedczu.

Kazimierza Wielkiego korytem, ale w stosunku narodu do panującego. Miejsce wzajemnego zaufania zajęło obustronne niedowierzanie; naród obawiał się o swoje przywileje, o całość granic państwa, król drżał o losy swojej dynastycznej polityki. Zawikłania więc były nieuniknione, a pierwszych powodów do tego dostarczył testament Kazimierza Wielkiego. Zaledwie ukończyły się obrzędy pogrzebowe, tak przyspieszone, że ich Ludwik obecnością swoją uświetnić nie mógł, kiedy Jan Suchywilk, kanclerz krakowski, przystąpił do ogłoszenia i wykonania ostatniej woli zmarłego.

Zawierała ona postanowienia bardzo ważne i dla

Na zapytanie kanclerza Janusza Suchywilka, czy ma ostatnią wolę zmarłego wykonać, odpowiedział Ludwik twierdząco, ale przywileje dla synów Kazimierza Wielkiego i dla księcia szczecińskiego kazał naprzód przedłożyć dygnitarzom duchownym i świeckim, aby zasięgnąć ich zdania, zwłaszcza, że chodziło tu o nadanie ziem rozległych, w środku niemal Polski położonych, księciu, który mógł łatwo wyrość na niebezpiecznego do tronu kandydata. Dygnitarze znaleźli się nagle w bardzo niemiłem położeniu, między młotem a kowadłem.

Z nadaniami dla naturalnych synów królewskich



Zabytki z czasów Piastowskich.

Kościół parafialny w Przedczu.

uowego monarchy wielce nieprzyjemne. Kazimierz, książę szczeciński, wnuk zmarłego, miał otrzymać Kujawy, ziemię sieradzką i łęczycką, synowie nieprawego łoża znaczne wyposażenie w dobrach, trzecia żona króla, Jadwiga, i dwie córki jej wzięły przeznaczone ruchomości królewskie, szczególniej klejnoty, złote i srebrne naczynia, kościoły wreszcie katedralne, gnieźnieński, poznański i krakowski, krzyże złote i bogate naczynia kościelne. Oczywiście, że pierwszy punkt, dotyczący Kazimierza szczecińskiego, był najdrażliwszy, i dlatego Władysław opolski zaprotestował jak najenergiczniej przeciw zamierzonej egzekucyi testamentu. Usłuchano go, bo już od góry Lasocinej drogą z Nowego Sącza prowadzącą zbliżał się Ludwik, witany uroczyście przez duchowieństwo, mieszczan krakowskich i obecnych dygnitarzy. Nazajutrz po przybyciu króla rozpoczęła się na nowo sprawa testamentowa.

poszło jeszcze łatwo. Uznano je za nieważne, przecięto i schowano, chociaż właściwie racyi po temu nie było. Trudniejsza o wiele była sprawa z Kazimierzem szczecińskim. Ci, którzy tak skwapliwie poszli za wolą Ludwika w kwestyi niewielkiego znaczenia, zawahali się w drugiej, ważniejszej, i, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, radzili oddać ją pod rozstrzygnięcie prawników, mianowicie sędziego i podsędka sandomierskiego. Wyrok ich, także wymijający, nie zadowolił króla, wolał więc wejść w układy z obecnym w Krakowie Kazimierzem i po kilku dniach, przed samą już koronacyą, nadał mu wzamian za zapis dziada ziemię dobrzyńską, wykupioną poprzednio z rąk Krzyżaków, bydgowską, Welatów i Wałcz jako lenno korony polskiej. W ten sposób pozbył się Ludwik niebezpiecznego dla siebie pretendenta, odsuwając go aż na krańce monarchii, ale za to, bez względu na całość państwa i nie-



Z obrazu Jana Matejki.

Władysław Biały w klasztorze w Dywijonie (Dijon).



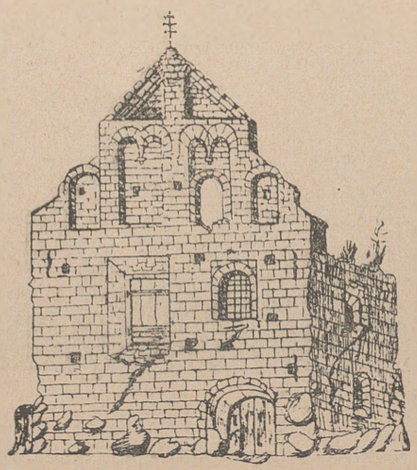
Pomnik Władysława Białego w kościele św. Benigny w Dywijonie (Dijon).
Umarł 1388 r.

bezpieczeństwa, jakie ztąd wyniknąć mogły, zaopatrzył hojnie oddanego sobie duszą i ciałem Władysława opolskiego, obdarowując go ziemią wiechińską, Krzepicami, Olsztynem, Bobolicami, Bolesławiem i Brzeźnicą. Cały ten pas graniczny, przytykający bezpośrednio do opolskiej dzielnicy Władysława a wrzynający się aż po górny bieg Warty w kraje polskie, miał teraz należeć do księcia, którego głównym celem było popieranie dynastycznej polityki Ludwika, bez względu na dobro Polski i całość jej granic.

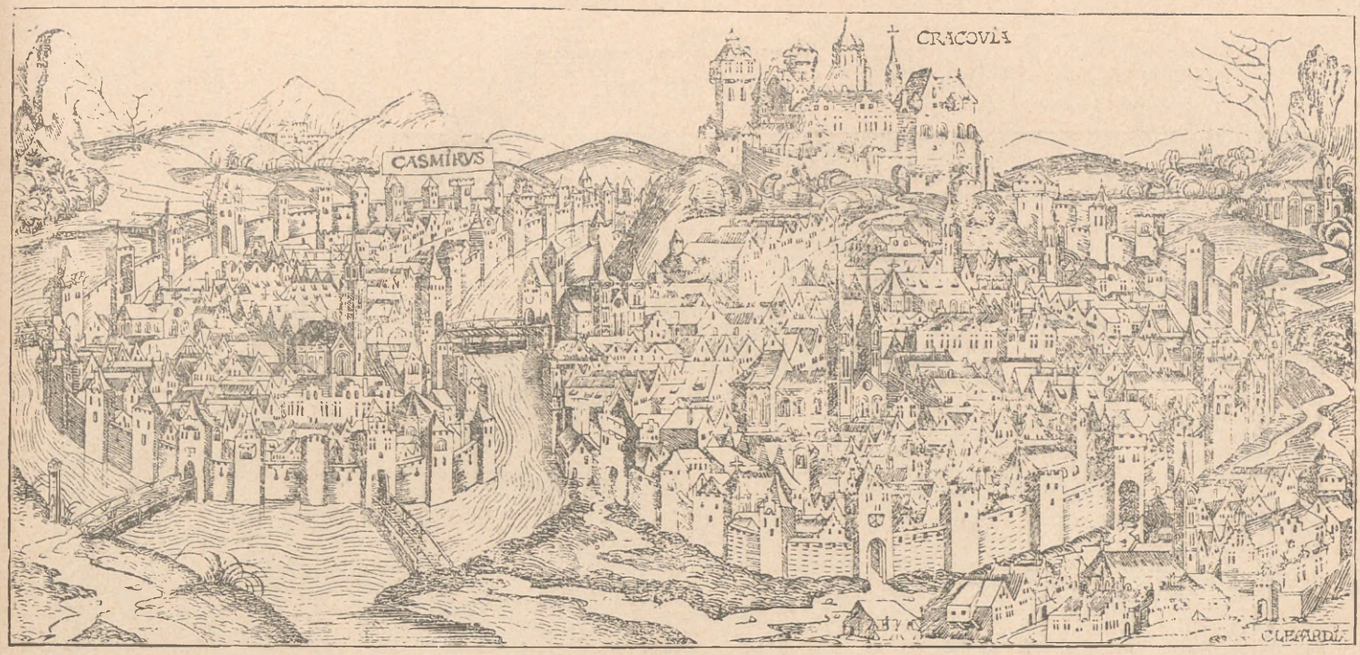
Wśród takich wypadków zbliżał się czas koronacyi Ludwika, wyznaczonej na niedzielę po św. Marcinie, dnia 17 listopada. Wywołała ona pierwszy zatarg pomiędzy Wielkopolanami a królem. Wielkopolanie, panowie starszeństwa swojej dzielnicy, która była kolebką Bolesławowskiej jeszcze monarchii, domagali się, aby obrzęd koronacyjny, tak jak za czasów Chrobrego, Mieczysława II, Bolesława Śmiałego i Przemysława II, odbył się w Gnieźnie i aby tam przewieziono napowrót insygnia koronne, przeniesione przez Łokietka do Krakowa. Oparł się temu żądaniu Ludwik, zapewne ze względu na Małopolan, przyrzekł jednak, że po koronacyi w Krakowie pojedzie do Gniezna i tam w katedrze zasiądzie na tronie królewskim a insygnia pozostawi w skarbcu katedralnym. Po tem zapewnieniu, które miało zaspokoić obawy Wielkopolan, odbył się obrzęd koronacyjny w Krakowie. Dokonał go arcybiskup Jarosław, w asystencyi biskupa krakowskiego Floryana i lubelskiego Piotra, przy nielicznym udziale szlachty, zrażonej widocznie postępowaniem Ludwika. Do uświetnienia uroczystości przyczynił się za to niemało hołd Kazimierza szczecińskiego i Władysława opolskiego, którzy w tym dniu otrzymali lenna, wyżej wspomniane. W dwa dni po tym akcie wyprawił Ludwik wspaniały pogrzeb zmarłemu królowi. Po egzekwiach w kościele N. P. Maryi, Franciszkanów i Dominikanów, wyruszył orszak żałobny na Wawel. Były tam cztery wozy żałobne, pięciuset dworzan królewskich, rycerz w złoto i purpurę przybrany, a wyobrażający nieboszczyka, wreszcie król Ludwik, otoczony biskupami i możnymi panami. Po drodze rozdzielono bogate dary kościołom krakowskim, rozrzucono grosze pomiędzy lud a po mszy, odprawionej w katedrze, złamano sztandary wśród powszechnego płaczu tłumów, napełniających świątynię. Tak skończyło się panowanie Piastów, a zaczynała się epoka niepewna i obawą napełniająca serca wszystkich. Jakoż to, co nastąpiło, usprawiedliwiało zupełnie instynktowny niemal niepokój narodu.

Król pojechał wprawdzie do Wielkopolski i zabawił przez dwa dni w Gnieźnie, ale kiedy mu przypomniano obietnicę krakowską, odpowiedział wręcz, że na śmiech narażać się nie chce. Hojnym okazał się tylko w potwierdzeniu przywilejów miejskich, poczem rychło powrócił do Krakowa i ztąd podążył na Węgry, zdając wielkorządztwo w Polsce matce swojej Elżbiecie.

Pierwsze wielkorządztwo królowej Elżbiety. — Przywilej koszycki 1374. Zdawało się, że wybór nie mógł być lepszym. Córka Łokietka, ukochana siostra Kazimierza Wielkiego, kobieta zręczna, znająca Polaków, nadawała się szczególniej do przejściowych rządów w Polsce. Przyszłość omyliła jednak te nadzieje. Elżbieta, pomimo podeszłego wieku swego, lubiła życie wesołe i lekkie, odwykła od Polski, otaczała się radą Węgrami albo polegała zupełnie na radzie Małopolan, reprezentujących stronnictwo możnowładne, układne wobec dworu i dynastyi, ale pilnujące przedewszystkiem



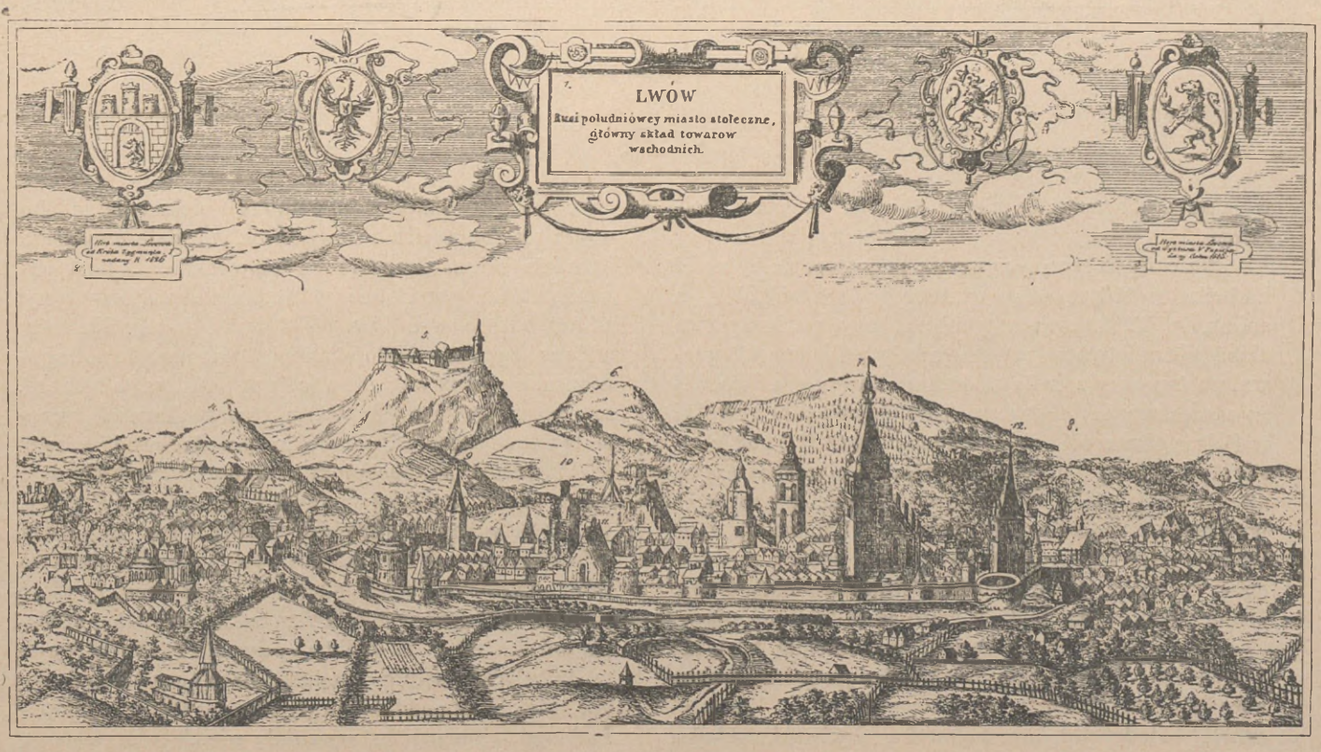
Zabytki z czasów Piastowskich.
Ruiny turmy więziennej w Łowiczu z XIII w.



Widok Krakowa z końca XIV wieku.

(Ze starej ryciny z r. 1493 w dziele Schedla „De hystoriis etatum mundi“.)

własnych swoich interesów. Może być zresztą, że wśród innych warunków rządy Elżbiety nie byłyby wywołały tak wielkich niepokojów. Położenie obecnie atoli było i trudne i niebezpieczne zarazem. Już wypadki przy koronacyi Ludwika zapowiadały zmianę stosunków. Nie zjawił się mianowicie podczas tej uroczystości pierwszy lennik, Ziemowit, książę mazowiecki, a co więcej, natychmiast po śmierci Kazimierza Wielkiego, zajął dzielnice mazowieckie, odstąpione poprzednio królowi, i, przyłączywszy je do swoich dzierżaw, o złożeniu hołdu nowemu monarsze wcale nie myślał. Ruszyli się też wnet i ościenni nieprzyjaciele. Pograniczny starosta brandenburski opanował zdradą zamek sandecki, Litwini, korzystając z nieobecności Aleksandra Koryałowicza, zdobyli i zniszczyli Włodzimierz, a z drugiej strony zawiązali przyjazne stosunki z księciem Ziemowitem,



Lwów z końca XIV wieku.

(Ze starej ryciny).

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XIII i XIV.)



Rysunki Jana Matejki.

Duchowieństwo.

Dyakon z grobowca Wład. Łokietka. | Rudiger. opat oliwski. z pieczęci. | Biskup, podług pieczęci Leszka Czarnego. | Ś-ta Jadwiga. podług legendy.

wyłamującym się widocznie z pod zwierzchnictwa polskiego.

Stało się to wszystko po części jeszcze za bytności Ludwika w Polsce albo wkrótce po jego odjeździe, a ani on ani Elżbieta nie uczynili nic, aby groźnym tym niebezpieczeństwom natychmiast zapobiedz. Co gorsza, postępowanie króla z córkami Kazimierza Wielkiego z trzeciego małżeństwa musiało niepospolite wywołać w Polsce oburzenie. Rozdzielono wprawdzie pomiędzy sieroty i wdowę gotówkę i kosztowności nieboszczyka, zwrócono Jadwidze 1000 grzywien wiana, ale zarazem wywieziono królewny do Węgier i uznano je tam, wbrew poprzednim postanowieniom stolicy apostolskiej, za dzieci, pochodzące z nieprawego małżeństwa. Jednę z nich wydał Ludwik wkrótce za jakiegoś szlachcica węgierskiego, drugą, Annę, za Wilhelma, hrabiego cylejskiego, którego cała rodzina słynęła z haniebnych zbrodni i wszeteczeństw wszelkiego rodzaju. Nie przeczuwał wtedy potężny monarcha węgierski, władca dwóch koron, że córka tej samej Anny zasiądzie kiedyś na tronie polskim w chwili, gdy z jego dynastyi śladu już nie będzie.

Jeżeli ta polityka samolubna i nieszlachetna, bo ubliżająca pamięci zmarłego króla, musiała obudzić w narodzie całym niesmak i niezadowolenie, to postępowanie Elżbiety w Polsce w niczem nie mogło wpłynąć na ułagodzenie umysłów. W dodatku do tego Elżbieta, oddana zupełnie Małopolanom, zapomniała o obowiązkach swoich względem całego państwa tak dalece, że z pogwałceniem oczywistem sprawiedliwości zaczęła wybitniejszych Wielkopolan prześladować i urzędy wielkopolskie Małopolanom oddawać. Pierwszy padł ofiarą tej iście kobiecej polityki zacny Janko z Carnkowa, archidyakon gnieźnieński, wierny sługa Kazimierza Wielkiego, utracił bowiem bez powodu podkanclerstwo wielkopolskie na rzecz gładkiego i zręcznego Zawiszy z Kurozwęk, syna Dobiesława, kasztelana krakowskiego, herbu Róża. Za Jankiem poszedł Przesław, wojewoda kaliski, piastujący godność starosty wielkopolskiego, którą teraz powierzono Ottonowi z Pilcy, Małopolaninowi. Zmiany te wywołały wielkie oburzenie w Wielkopolsce i tak już niezadowolonej z Ludwika. Zaczęły się więc tam na nowo rozboje i gwałty, aż nowy starosta, nielubiany, niepopierany przez szlachtę, nie

mogąc sobie dać rady, dobrowolnie z urzędu ustąpił, poczem Elżbieta, doświadczeniem nauczona, mianowała następcą Ottona Sędziwoja z Szubina, Wielkopolanina.

Kiedy tak Wielkopolska cała wrzała i burzyła się, wydarzył się na drugim końcu państwa wypadek, który istniejące już niezadowolenie jeszcze więcej musiał spotęgować. Oto król Ludwik oddał „swoje królestwo ruskie“ (regnum nostrum Russiae), jak się wyrażał, w lenno księciu Władysławowi opolskiemu czyli, innemi słowy, oderwał Ruś, przez Kazimierza Wielkiego zdobytą, od państwa polskiego, aby wyposażyć nią człowieka, który był powolnem w rękach jego narzędziem, o interesa polskie nie troszczył się wcale i gotów był na pierwsze skinienie powierzone sobie lenno zwrócić temu, od którego bezpośrednio był zawisłym, t. j. królowi węgierskiemu. Samowolny ten krok Ludwika wynikał, co prawda, z niepewnego położenia. Ugoda z roku 1355 oddawała tron polski jemu i męzkiej linii domu andegaweńskiego, panującego w Węgrzech. Tymczasem w tej chwili, oprócz trzech córek Ludwika, nie bylo nikogo zresztą, ktoby w razie śmierci królewskiej do następstwa w Polsce miał prawo. Oddanie Rusi Władysławowi opolskiemu zapewnialo więc posiadanie tej prowincyi Węgrom nawet wtedy, gdyby dynastya andegaweńska w Polsce przestała panować. Stanowisko Ludwika w Polsce było zresztą ogółem niepewne. Niepokoił go Kazimierz szczecinski, sarkali na nowe rządy Wielkopolanie, a obecnie zjawiał się gość niewolany i nieproszony, który łatwo mógł stać się niebezpiecznym rywalem Ludwika w Polsce. Był to głośny w dziejach naszych Władysław Biały, książę gniewkowski, wnuk Ziemomysla, rodzonego brata Lokietka, a więc także jeden z najbliższych krewnych Kazimierza Wielkiego. Życie tego księcia jest jednem pasmem najdziwniejszych przygód. Kazimierz Wielki, widocznie dość przychylnie dla niego usposobiony, dodał mu do księztwa gniewkowskiego jako lenno miasto Inowrocław. Wnet jednak rozpoczął niespokojny książę spory jakieś graniczne z sędzią kujawskim Stanisławem Kiwalą i zapozwany przez niego przed sąd wcale się nie stawił. Król, który wielkie znaczenie przywiązywał do podniesienia powagi sądów i opozycyi w tym względzie nie znosił, odebral Białemu Inowrocław.

Zdarzyło się, że w tym czasie umarła Władysławowi ukochana żona, córka szlązkiego księcia Albrechta na Strzelcach. Rozżalony tą stratą i dotknięty w ambicyi swojej przez króla, postanowił on przeto Polskę

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XIII i XIV.)



Rysunki Jana Matejki.

Uczeni i zakonnicy.

Krzyżacy z pieczęci.

Święty Jacek z zakonnikami

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XIII i XIV.)



Rysunki Jana Matejki.

Rycerstwo.

Ziemowit,
książę czerski i płocki.

opuścić, sprzedał księztwo gniewkowskie Kazimierzowi Wielkiemu za 1000 złotych i ruszył z kilkoma towarzyszami do ziemi świętej. Powróciwszy z pielgrzymki, bawił przez czas pewien na dworze Karola IV, brał udział w wyprawie krzyżackiej na Litwę w roku 1366, ztamtąd podążył do Awinionu i nagle, nie powiedziawszy nic nikomu, pojechał do Citeaux i tam wstąpił do zakonu Cystersów, a potem przeniósł się do Benedyktynów w Dijon.

Wiadomość o śmierci Kazimierza Wielkiego obudziła w niestałym umyśle księcia nowe nadzieje. Nie chodziło mu zapewne o księztwo gniewkowskie, ale o koronę, która przy niezadowoleniu Wielkopolan i przywiązaniu szlachty kujawskiej do Władysława zdawała się możliwą do osiągnięcia. Jakoż rzeczywiście przybyło kilku Kujawian i Wielkopolan do Francyi, i po naradzie, odbytej w Sztrasburgu, pojechał Biały wprost do Węgier, aby tam postarać się o możność powrotu do kraju i odzyskanie księztwa gniewkowskiego. Nadzieje swoje w tym względzie pokładał on w związkach pokrewieństwa, jakie go z dworem węgierskim łączyły. Siostra bowiem Władysława Białego była za królem Bośnii Stefanem, a jej córka Elżbieta wyszła za Ludwika. Z tą siostrzenicą swoją utrzymywał Biały stosunki, ona dawała mu wsparcie, ona miała teraz wyjednać u męża dla wuja zwrot księztwa gniewkowskiego i, co więcej jeszcze ważyło, wstawić się u papieża, aby go zwolnił od ślubów zakonnych. Papież Grzegorz XI nie widział oczywiście żadnego słusznego powodu, aby tym fantazyom książęcym dogadzać, i dyspensy odmówił. Wtedy Władysław, jak to było jego zwyczajem, zniknął nagle z Budy i wypłynął dopiero w Gnieźnie, w domu tamtejszego burmistrza, gdzie go z radością przyjmowano. Wyruszywszy z Gniezna, kazał sobie w Inowrocławiu złożyć przysięgę na wierność, opanował z łatwością Gniewków, podstępem Złotoryę, a wreszcie i Szarlej.

Gwałtowne to i bezprawne postępowanie Władysława, który przecież posiadłości swoje odstąpił był Kazimierzowi Wielkiemu, zniecierpliwiło w końcu Ludwika, polecił zatem staroście wielkopolskiemu Sędziwojowi z Szubina, aby intruza wypędził. Sędziwój

zwołał pospolite ruszenie Wielkopolan i odzyskał Inowrocław, a Biały, znowu zniechęcony, porzucił wszystko i szukał schronienia w Drezdenku u Ulryka von der Osten.

Im bardziej niepokojące wieści o tych wypadkach nadchodziły do Krakowa i do Budy, tem silniej pragnął Ludwik ustalić przyszłość dynastyi swojej w Polsce. Rzecz była jednak trudna o tyle, że król nie miał męzkich potomków, a ugoda z roku 1355 tylko o męzkich mówiła następcach. Trzeba więc było koniecznie postarać się o zmianę owego postanowienia, co w obecnych stosunkach niełatwo dało się przeprowadzić. Dwór wziął się do dzieła ostrożnie i z wielką przebiegłością. Na Małopolan, faworyzowanych przez Elżbietę i jej syna, można się było spuścić. W najgorszym razie wystarczało kilka dygnitarstw, rozdanych pomiędzy członków rodzin możnych, do złamania opozycyi, gdyby jaka powstała; gorzej było w Wielkopolsce, rozgoryczonej ostatniemi wypadkami i kokietującej z Władysławem Białym.

Tu trzeba było użyć radykalnych środków, a przedewszystkiem usunąć z drogi tych, co siłą i czystością charakteru, jako też powagą stanowiska swego i popularnością u szlachty zamiarom dynastycznym Ludwika przeszkadzać mogli. Dzieła tego mieli dokonać małopolscy doradcy królowej Elżbiety, Zawisza z Kurozwęk i towarzysz jego Mikołaj z Kurnika, proboszcz przy kościele N. P. Maryi w Krakowie. Obaj byli to ludzie zdolni, przebiegli i ambitni, pnący się godziwemi i niegodziwemi drogami do zaszczytów i gotowi na wszystko, co tylko do zamierzonego prowadziło celu. Naprzeciw tej spółki, uganiającej za łaską królewską i własnem wyniesieniem, stali dwaj Wielkopolanie, doświadczeni w sprawach publicznych, uczestnicy prac ustawodawczych Kazimierza Wielkiego, zaszczyceni nieograniczonem niemal jego zaufaniem: Janko z Czarnkowa i Janusz Suchywilk ze Strzelec, dziekan krakowski. Przeciw nim więc zwróciła się w pierwszym rzędzie podziemna robota Zawiszy i Mikołaja. Janusz miał widoki na arcybiskupstwo gnieźnieńskie po zgrzybiałym Jarosławie, który, ociemniawszy zupełnie przy końcu r. 1372, usunął się do zacisza klasztornego w Lendzie. Ale w chwili kiedy Janusz, ufny w poparcie królewskie, pojechał do Awinjonu, aby tam ostatecznie

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XIII i XIV.)



Rysunki Jana Matejki.

Magnaci.

Henryk IV (probus), książę szlązki (z grobowca).

Henryk, ks. mazowiecki (z kielicha).

Zofia, żona Konrada.

Niewiasty wysokiego rodu.

Przemysław, ks. opolski (z pieczęci).

Rycerz Leszka Czarnego (z pieczęci).

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XIII i XIV.)



Rysunki Jana Matejki.

Szlachta.

sprawę nominacyi swojej załatwić, sprzeciwił się król temu, i rzecz cała została w zawieszeniu.

Gorszy los zgotowano Jankowi z Czarnkowa, przeciw któremu zawziętość była widocznie większa, bo, jako podkanclerzy, znał on dokładnie dokumenty, dotyczące sukcesyi Ludwika w Polsce, i mógł bardzo szkodzić obecnym jego zamiarom. Aby go usunąć z drogi, obmyślano zatem brzydką intrygę. Mikołaj z Kurnika, w porozumieniu z kilku węgierskimi dworzanami królowej Elżbiety, oskarżyli Janka o sprzeniewierzenie, popełnione rzekomo w skarbie zmarłego króla, i doprowadzili do tego, że obwinionego aresztowano w Uniejowie. Janko, pewny swego, udał się do Krakowa, a sprawa jego musiała być rzeczywiście słuszna i sprawiedliwa, krzywda oczywista, kiedy szlachta małopolska, w Miechowie zgromadzona, uwięzionego z zapałem przyjmowała i poręczenie za niego dać chciała. Mimo to Janko pozostał w więzieniu na zamku krakowskim i dopiero, kiedy biskup Floryan sądzić go nie chciał, jako należącego do jurysdykcyi arcybiskupa, odemknęły się przed nim drzwi więzienia. Witany z radością przez szlachtę, pojechał Janko do Żnina przed sąd arcybiskupa, dowiódł tu świadkami swojej niewinności i teraz zaczął robić przygotowania do wytoczenia procesu oszczercy swemu Mikołajowi z Kurnika. Aby temu przeszkodzić, wydano na niego najniesprawiedliwiej wyrok banicyi, pozbawiający go dóbr własnych i duchownych. Prześladowany tak namiętnie, usunął się Janko na pewien czas do Wrocławia, jeździł do Pragi, bawił potem na dworze biskupa Piotra w Lubuszu, wreszcie powrócił do Polski i tu przez nikogo już niezaczepiony i powszechnego używający szacunku żył spokojnie na swoich dobrach i beneficyach. Z tem wszystkiem dwór dopiął swego, bo przeciwników swoich ubezwładnił właśnie na czas dla siebie najniebezpieczniejszy.

Kiedy tak Janko opędzał się swoim wrogom, a Janusz Suchywilk oczekiwał nominacyi na arcybiskupa, zawisłej od zezwolenia królewskiego, spadła na szlachtę jak grom wiadomość o poborze padatku, „poradlnym“ zwanego.

Był to podatek bardzo dawny i powszechnie w Polsce praktykowany, ale za Kazimierza Wielkiego wyszedł z użycia, i niema śladów, aby go za tego króla wybierano. Prawo mimo to jednak nie ustało, a Ludwik, opierając się na niem, zażądał po 12 groszy z łanu i po jednej mierzycy żyta i owsa, tak z dóbr szlacheckich, jak i duchownych.

Można sobie łatwo wyobrazić, jakie oburzenie powstało w kraju z tego powodu. Ale król, który tylko czekał na to, oświadczył poufnie, że gotów jest do układów, w razie jeżeli życzenia jego co do następstwa w Polsce będą uwzględnione, i w tym celu zaprosił panów świeckich i duchownych, jako też przedstawicieli miast głównych do Koszyc we wrześniu roku 1373.

Tu po długich targach zgodzono się wreszcie na żądanie Ludwika i przyznano prawo następstwa dwom [1]) starszym córkom królewskim, Katarzynie i Maryi, za co król zmniejszył „poradlne“ z 12 na 2 grosze, a miastom potwierdził dotychczasowe wolności i przywileje. Natychmiast też złożono hołd królewnom. Dnia 3 października uczynili to osobnym dokumentem mieszczanie, jak świadczy jedyny do naszych czasów akt reprezentantów miasta Poznania [2]). Czy ten sposób przeprowadzenia rzeczy był, jak twierdzą, pomysłem Zawiszy, nie można powiedzieć napewno, ale charakterystycznem jest, że w tym czasie właśnie posypały się na niego nowe zaszczyty, że został kanclerzem i że otrzymał ekspektatywę na biskupstwo krakowskie. Także i Janusz Suchywilk dopiął wreszcie swego i zasiadł na stolicy arcybiskupiej, czego mu Janko z Czarnkowa w kronice swojej zapomnieć nie może, uważając nominacyę za skutek uległości, okazanej królowi w kwestyi następstwa.

Jakkolwiekbądź zdawało się w drugiej połowie 1373 r., że sprawa polska jest zupełnie uregulowana, i Ludwik mógł oddawać się słodkim marzeniom, że każdej z trzech córek zapewnił koronę. Chodziło teraz tylko o stosowne dla nich związki małżeńskie, a i pod tym względem nie brakło świetnych widoków. W roku następnym rozpoczęły się układy matrymonialne: syn Karola IV Zygmunt, prawnuk Kazimierza Wielkiego po kądzieli, miał się ożenić z Maryą, synowi Karola V, króla francuzkiego, Ludwikowi, przeznaczono Katarzynę. Wilhelm austryacki w końcu był upatrzony na męża dla najmłodszej, trzyletniej (urodzonej w roku 1371) natenczas Jadwigi. Układy postępowały szybko. Do Paryża pojechał Stefan, biskup zagrzebski, aby przyprowadzić do skutku umowę o małżeństwo Katarzyny, a równocześnie prawie, bo dnia 18 sierpnia, spisano akt zaręczyn Jadwigi z Wilhelmem. Ale wszystkie te plany i widoki przerwała nagle śmierć Katarzyny, zmieniająca od razu położenie polityczne. Pozostała jako spadkobierczyni Ludwika w Polsce Marya, bo Jadwigi układ koszycki z roku 1373 nie obejmował. Tymczasem zgon 14-letniej Katarzyny mógł wzbudzić w Ludwiku poważne obawy. Człowiek, który stracił już tylu najbliższych krewnych, który patrzył teraz na śmierć młodziutkiej córki swojej, mógł zadrżeć na myśl, że z całej węgierskiej linii Andegawenów zostanie tylko jedna latorośl i że ta jedna właśnie nie będzie dopuszczona do następstwa w Polsce [1]).

Trzeba było zatem spiesznie temu zaradzić, trzeba było się postarać jak najprędzej o uznanie praw Jadwigi

[1]) Szujski: Ludwik węgierski i bezkrólewie po jego śmierci. Dzieła: t. VII, ser. II. Caro: Geschichte Polens, t. II, str. 386, przedstawia rzecz niedokładnie.

[2]) Zbiór praw, dowodów i uwag dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu służących. Warszawa, 1790. Zesz. 4.

[1]) Motywa te wydają mi się naturalniejsze, niż przypuszczenia Szujskiego, które są w sprzeczności z kandydaturą Maryi w Polsce.

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XIII i XIV.)



Rysunki Jana Matejki.

Mieszczanie.

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XIII i XIV.)



Rysunki Jana Matejki.

Cechy i bractwa.

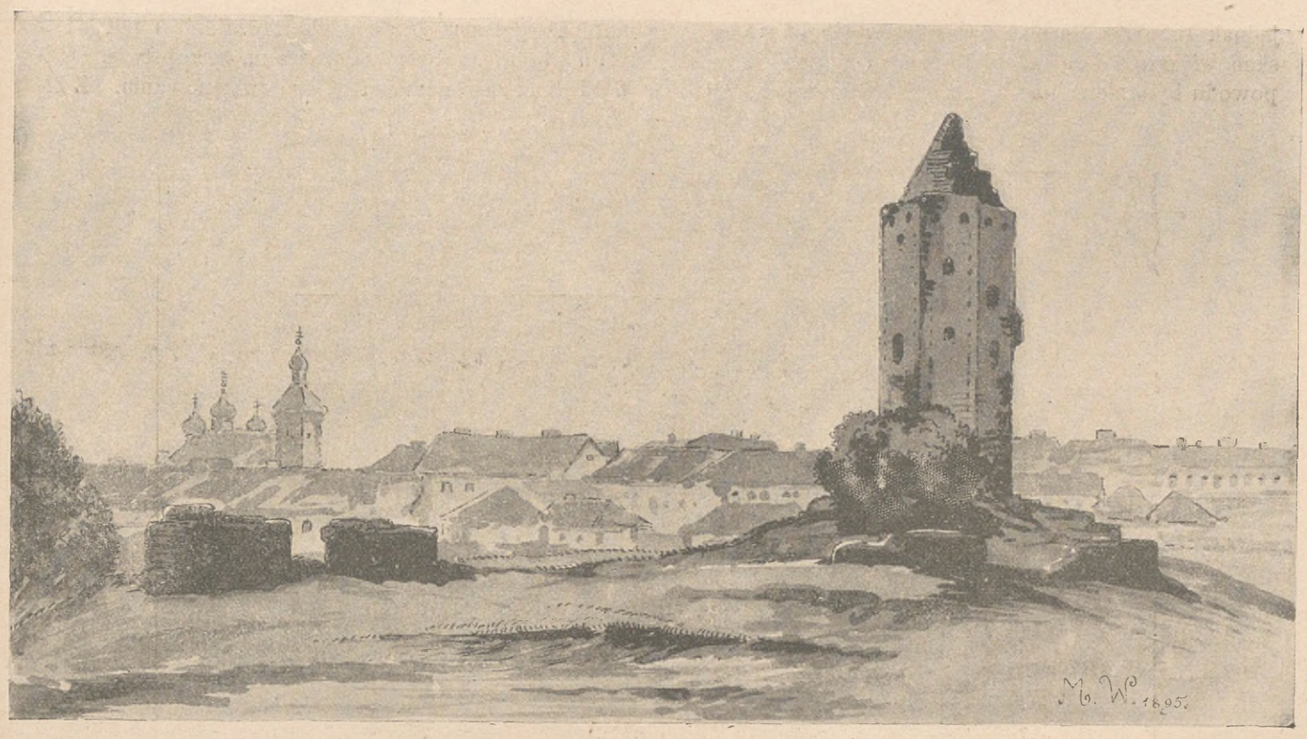
Mularz. Cieśla. Giermek. Górnik. Kat. Drab.



Zabytki z czasów Piastowskich.
Brama Wiślna w Krakowie.
(Dziś nieistniejąca.)

do korony polskiej, i rzeczywiście działano szybko. W drugiej połowie sierpnia już miał Ludwik potrzebne zapewnienia ze strony miast polskich [1]), około 15 września 1374 roku zwołał zjazd duchowieństwa i szlachty do Koszyc. Ale położenie było teraz o wiele trudniejsze. Przed rokiem miał król gotowe ustępstwa, szlachta mogła narzekać, mogła się zasłaniać wyjątkowemi przywilejami, ostatecznie jednak za cenę tak znaczną, jak obniżenie poradlnego, przychyliła się do żądań królewskich. Niewątpliwie spotkały delegatów koszyckich potem w kraju ciężkie zarzuty, których wrażenie dotąd jeszcze nie minęło, i nagle teraz żądał od nich król powtórnie podobnego ustępstwa, żądał, nie dając wzamian nic, żądał dla córki, zaręczonej obcemu, niemieckiemu księciu! Powstało wielkie oburzenie. Szczególniej gniewali się Wielkopolanie, dworowi

[1]) Naruszewicz, Czacki: O litewskich i polskich prawach, I, 280.



Z akwareli M. Wawrzenieckiego.

Zabytki z czasów Piastowskich.

Wieża dawnego zamku w Rawie.

niechętni, i była chwila tak krytyczna, że zanosiło się na zerwanie zjazdu. Wtedy Zawisza, w pomysły zawsze bogaty, poradził królowi, aby kazał zamknąć bramy miasta, nie puścić odjeżdżających, a tymczasem próbować układów. Król usłuchał, zaczęły się targi, których owocem był słynny w dziejach polskich przywilej koszycki z dnia 17 września 1374 roku [1]). Ułożono go — autorem był prawdopodobnie Zawisza — na wzór wielkiego przywileju węgierskiego, czyli tak zwanej „złotej bulli“ Andrzeja II z roku 1222, zatwierdzonej i rozszerzonej przez Ludwika w roku 1351.

Polacy obowiązują się, w razie śmierci Ludwika i braku męzkich jego potomków, uznać za królowę jednę z córek jego, żyjących już lub narodzić się mających, tę, którą ojciec lub matka przeznaczą. Wzamian za to obowiązuje się król jak najuroczyściej: 1) żadnej prowincyi od państwa polskiego nie odrywać, korony tej w niczem nie uszczuplać, przeciwnie, posiadłości jej pomnażać i oderwane kraje odzyskać; 2) uwalnia mieszkańców królestwa polskiego od wszelakich danin, służb i prestacyi, z wyjątkiem dwóch groszy z łanu, płatnych co roku na św. Marcina; 3) wynagrodzić szkody, poniesione przez szlachtę w razie wyprawy wojennej poza granice kraju; 4) dożywotnich dygnitarstw i urzędów (wojewody, kasztelana, sędziego, podkomorzego i t. p.) nie nadawać obcym, lecz Polakom, osiadłym w ziemi dotyczącej; 5) powierzać starostwa grodowe tylko urodzonym Polakom, a nigdy osobom krwi książęcej.

Warunki te nie były niczem innem, jak tylko zabezpieczeniem narodu przed nowemi zamachami Ludwika. Przywilej zwraca się wyraźnie przeciw oderwaniu krajów ruskich, przeciw bezprawnym nadaniom dla Władysława opolskiego, waruje wolność od podatków (z wyjątkiem dwóch groszy) i usuwa raz na zawsze możność wprowadzania cudzoziemców na urzędy krajowe. Dla szlachty zastrzega pakt koszycki wyłączne prawo służby wojskowej i obowiązek obrony kraju, ale także i wszelkie ztąd wypływające korzyści. Jako ograniczenie władzy królewskiej, jest przywilej ten podobny do „wielkiej karty“ Jana bez ziemi i do wspomnianej już „złotej bulli“, z której opuszczono jednak artykuł 31, uwalniający poddanych od posłuszeństwa dla króla, który gwałci wolności w przywileju zawarte. W porównaniu z aktami czasów późniejszych, można uważać przywilej koszycki za pierwsze pakta konwenta, jakie doszły do nas w formie autentycznej, urzędowej.

Niezadowolenie. — Władysław Biały. — Odjazd Elżbiety. Przywilej koszycki, jakkolwiek zawierający znaczne ustępstwa, wywołał wielkie niezadowolenie w kraju. Szczególniej dotknięci czuli się Wielkopolanie, którzy najenergiczniej sprzeciwiali się planom królewskim w Koszycach i w końcu uledz musieli. Upokorzeni i zawstydzeni wracali więc do ognisk domowych, gdzie ich nowa czekała niespodzianka. Na początku r. 1374 umarł Jan Doliwa, biskup poznański, znany z umiarkowania i dobrze zapisany w pamięci Wielkopolan. O następstwo po nim ubiegał się znany Mikołaj z Kurnika, przyjaciel Zawiszy, podczas gdy Wielkopolanie za przewodem Janka, archidyakona gnieźnieńskiego, popierali proboszcza poznańskiego Trojana. Pomimo przewagi Wielkopolan w kapitule poznańskiej, potrafił

[1]) Volum. leg., I, 24.

jednak Mikołaj z Kurnika przez zręczną agitacyę uzyskać większość i zostać biskupem. Oburzenie z tego powodu było niemałe. Wyborowi Mikolaja sprzeciwił się arcybiskup Janusz, szlachta wysłała protest do papieża Grzegorza XI, nawet król Ludwik, ustępując widocznie przed opinią kraju, okazał się przeciwnym zatwierdzeniu przebiegłego elekta. Mimo to Mikołaj nie dał za wygrane, pojechał do Awinjonu i przywiózł ztamtąd bullę, zatwierdzającą go na biskupstwie. Odtąd jednak zaszła zmiana w jego postępowaniu. Z biskupami, jako niechętnymi jego nominacyi, żył wprawdzie w ciągłej niezgodzie, ale wobec dworu zmienił taktykę i z gorliwego do niedawna stronnika królewskiego stał się przyjacielem książąt mazowieckich, zna-



Rysunek Jana Matejki.

Władysław, książę szlązki na Opolu.
Umarł 1401 r.
Odtworzony ze starej pieczęci.



Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Przewieziony 1382 r. przez Władysława opolskiego z zamku bełzkiego.

nych z wątpliwej dla Ludwika przychylności. Wyraźnym objawem tych jego sympatyi mazowieckich było nadanie bogatego probostwa płockiego synowi Ziemowita III Henrykowi, który jeszcze święceń kapłańskich nie otrzymał.

Wypadki te, zapowiadające niedaleką burzę, śledził pilnie przesiadujący w Drezdenku Władysław Biały i zdało mu się, że teraz nadeszła stosowna pora do działania. Jakoż w drugiej połowie r. 1375, gdy Mikołaj z Kurnika ku powszechnemu niezadowoleniu zasiadł nareszcie na biskupstwie poznańskiem, pożegnał Władysław Biały swojego gospodarza, pana von der Osten, podstąpił znienacka pod Złotoryę i, upoiwszy dowódzcę tej twierdzy, starego Krystyna ze Skrzypowa, zamek bez krwi rozlewu opanował. Mając ten punkt oparcia, warowny i dogodnie położony, zaczął gromadzić około siebie awanturników wszelkiego rodzaju, ściągać, za pośrednictwem przyjaciela swego Ulryka von der Osten, junkrów brandenburskich, gotowych zawsze do bójki tam, gdzie zdobycz nęciła, i z tą watahą podstąpił najpierw pod Racią, a gdy go tu odparto, pod Gniewków, który po dzielnej obronie poddać się musiał. Na wiadomość o tem powołał Sędziwój z Szubina okolicznych starostów: Bartosza z Wiszemburga brzeskiego, Bartosza z Sokolowa kujawskiego i Jaśka Kmitę sieradzkiego, i razem wybrali się na Złotoryę. Sprawa z Władysławem Białym nie była jednak łatwa. Pobito go wprawdzie dobrze pod Gniewkowem, ale on unikał odtąd spotkania w otwartem polu i rozpoczął wojnę podjazdową, przyczem nękał przeciwników i rabował niemiłosiernie okolicę. Starostowie tymczasem oblegali Złotoryę długo bezskutecznie. Próbowano podstępu, ale się nie udał. Zdrajców, którzy mieli otworzyć bramy zamku Sędziwojowi, wyśledził Władysław Biały i spalić kazał przed zamkiem. Zniecierpliwiony starosta przypuścił szturm gwałtowny, znowu bez skutku. Kazimierz, książę szczeciński, biorący udział w oblężeniu, padł, ugodzony ciężko kamieniem, i umarł niebawem. Mimo tych powodzeń chwilowych, nie mógł Władysław Biały liczyć na zwycięztwo, położenie jego stawało się z każdym dniem trudniejsze. Osaczony ze wszystkich stron, bez nadziei odsieczy, musiał poddać się prędzej lub później. To też kiedy obecny w obozie kanclerz Zawisza rozpoczął z księciem układy, skończyły się one prędko zupełnem prawie obu stron porozumieniem. Władysław oddał Złotoryę na razie w ręce Bartosza z Wiszemburga aż do stanowczego układu z Ludwikiem i pojechał w tym celu na Węgry, przed odjazdem jednak wyzwał Bartosza na rękę. Pojedynek skończył się niepomyślnie dla księcia. Pokonany i zraniony opuścił on pole walki na zawsze. W Budzie sprzedał pretensye swoje Ludwikowi za 10,000 zł. i opactwo benedyktyńskie na Węgrzech. Ale i ten układ, jakkolwiek korzystny, nie uspokoił jego ambicyi. Nagle opuścił on swoje opactwo, wyjechał do Gdańska, ztamtąd uciekł do Lubeki, wreszcie usunął się do Dijonu, aby raz jeszcze potem wypłynąć na widowni politycznej.



Ornat perłowy.

Dar Władysława opolskiego dla kościoła na Jasnej Górze.

Krótko wprawdzie trwała owa awanturnicza wyprawa Władysława Białego, ale zaniepokoiła wielce tak dwór krakowski, jak i króla Ludwika. Król po dwakroć, w r. 1375 i 1376, przybywa do Polski, bawi tu krótko, bo, jak twierdził, powietrze polskie mu nie służy, przygotowuje jednak wyprawę Małopolan przeciw Białemu, na wypadek, gdyby Sędziwój z Szubina podołać mu nie mógł. Z drugiej strony królowa Elżbieta, widząc rosnące w kraju niezadowolenie i przestraszona zapewne wojną domową, opuszcza Polskę i udaje się do Dalmacyi po to, aby po roku zatęsknić za Krakowem i wyjednać u syna na nowo dla siebie wielkorządztwo polskie. Było to, co prawda, już po poddaniu się Władysława i po uspokojeniu zamieszek, tak, że królowa mogła się spodziewać teraz spokoju i wytchnienia. Nadzieje zawiodły ją i tym razem. W Bochni już zabiegli jej drogę Sandomierzanie z doniesieniem, że Litwa gotuje się do napadu. „Nie obawiajcie się—uspakajała ich królowa — ręka mego syna potężna, sięga daleko, nie odważą się państwa jego najeżdżać“. Ale Litwini wiedzieli, że Polska bezbronna, a król potężny daleko, i w październiku roku 1376 rozlali się jak potok wezbrany pomiędzy Bugiem a Wisłą, przeszli Wisłę pod Zawichostem, spustoszyli kraj okoliczny ogniem i mieczem i uprowadzili 23,000 jeńców. Napad był tak nagły, że Pietrasz z Baranowa, bratanek arcybiskupa gnieźnieńskiego, miał zaledwie tyle czasu, aby, zabrawszy chorą żonę i malutkiego synka, rzucić się na konia i wpław przebyć Wisłę wśród gradu strzał litewskich.

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XIII i XIV.)



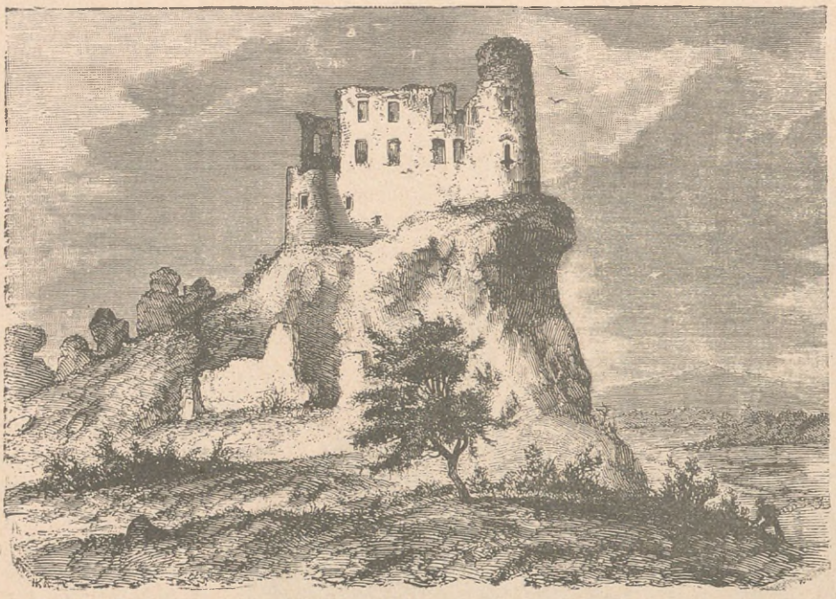
Rysunki Jana Matejki.

Król i Dwór.

Herb Wielkopolski. Bolesław Wstydliwy (z pieczęci). Władysław Łokietek (z grobowca i pieczęci). Herb Kujaw.

z których szczęściem żadna go nie ugodziła. Przywiózł on też jeden z pierwszych na zamek krakowski straszną wieść o pożodze pogańskiej i wywołał w mieście gniew i przerażenie. Powódź litewska cofnęła się wprawdzie szybko, ale bezczynność króla, której przypisywano ową klęskę, burzyła umysły przeciw Węgrom, otaczającym Elżbietę. Kiedy więc dnia 7 grudnia służba jakiegoś pana węgierskiego chciała zabrać siano, przywiezione ze wsi dla Przedbora z Brzezia, i z tego powodu przyszło do bójki między sługami Przedbora a Węgrami, ludność rzuciła się na Węgrów. Królowa wysłała starostę Jaśka Kmitę dla uśmierzenia rozruchu, lecz ten padł, ugodzony strzałą przez jakiegoś Węgra. Na widok ranionego śmiertelnie starosty opanowała wściekłość pospólstwo, zaczęto mordować Węgrów bez litości, nie przepuszczając nikomu. Przerażona królowa kazała zamknąć bramy zamkowe, uciekających z miasta Węgrów wciągano przez okna, ratując od niechybnej śmierci. Mimo to rzeź była tak straszna, że około 160 padło ofiarą powszechnego rozdrażnienia.

Wypadek ten zniechęcił do reszty Elżbietę, i bezpośrednio potem, prawdopodobnie na początku roku 1377, opuściła ona Polskę na długo, wynagradzając przed wyjazdem hojnie usługi panów małopolskich. Synowi zabitego Jaśka Kmity Piotrowi dała starostwo łęczyckie, Domarat z Pierzchna herbu Grzymała został po Sędziwoju z Szubina starostą wielkopolskim, Piotr Małocha z Małochowa otrzymał starostwo kujaw-



Ruiny zamku w Bobolicach.
(Nadany przez Ludwika węgierskiego Władysławowi opolskiemu.)

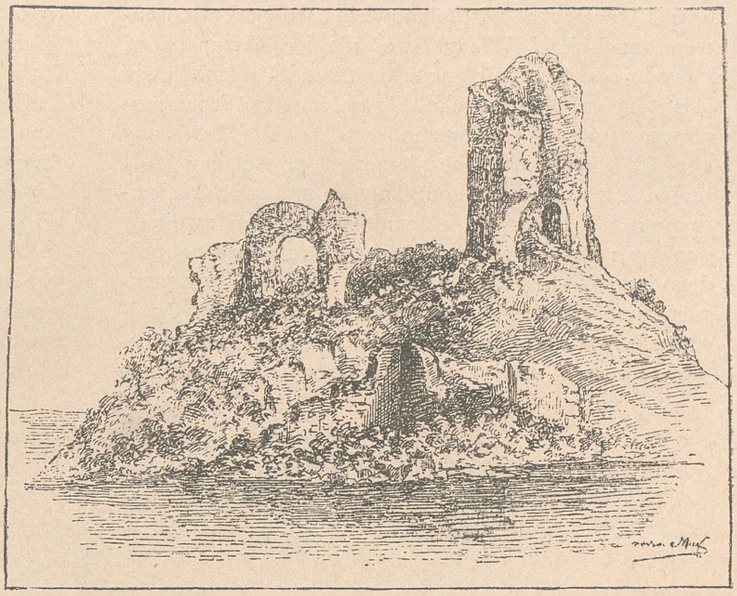
narcha ten objął kraje ruskie spustoszone i wytrzebione napadami tatarskiemi i pozbawione nawet organizacyi kościelnej. W smutniejszym o wiele stanie znajdowali się nieliczni natenczas katolicy. Wiadomo wprawdzie, że Dominikanie byli od r. 1234 w posiadniu kościoła św. Jana Chrzciciela we Lwowie, że od r. 1270 mieli w tem mieście klasztor własny, ale reakcya, jaka nastąpiła natychmiast po śmierci tragicznej Jerzego-Bolesława, zniszczyła widocznie i te słabe nasiona katolicyzmu, kiedy Kazimierz Wielki po zajęciu Lwowa nie znalazł ani jednego kościoła, w którymby mógł Panu Bogu podziękować za odniesione zwycięztwo. Wtedy to powstał drewniany kościołek N. P. Maryi Śnieżnej, przeznaczony także dla Niemców, osiadłych już wtenczs w stolicy ruskiej [1]). Dopiero, kiedy po latach dziewięciu udało się Kazimierzowi pokonać Lubarta i zdobyć Halicz i Włodzimierz, mógł on pomyśleć o organizacyi kościoła katolickiego w krajach ruskich. Wtedy to donosił on papieżowi, że w krajach zdobytych orężem polskim może się łatwo pomieścić siedm biskupstw i jedno arcybiskupstwo, wtedy, zakładając na nowo Lwów, przez Litwinów spalony, ufundował zarazem tamtejszy kościół katedralny, którego budowę natychmiast rozpoczęto. Usiłowania te jednak nie odniosły na razie pożądanego skutku. Zajęty innemi sprawami, niepokojony w posiadaniu ziem ruskich przez sąsiednią Litwę, mógł on dopiero po roku 1360 przedstawić stolicy apostolskiej prośbę o ustanowienie arcybiskupstwa we Lwowie. Tu jednak spotkał się z pretensyami biskupów lubuskich, którzy utrzymywali, że stolica ich pierwotnie znajdowała się na Rusi, zkąd przed napadami pogan ustąpić musieli, i że skutkiem tego obecnie jurysdykcya kościelna w krajach ruskich do nich należeć powinna. Żądania te opierały się prawdopodobnie na nadaniu Henryka Brodatego. Książę ten przyłączył klasztor Opatowiec pod Sandomierzem do dyecezyi lubuskiej i darował wszystkie dobra do niego należące biskupowi lubuskiemu. Że zaś opat owego klasztoru piastował zarazem władzę biskupią w krajach ruskich, więc biskupi lubuscy sądzili, że godność ta na nich przelaną została. Jakkolwiek prawa te były wątpliwe, to jednak znalazły one posłuch u stolicy apostolskiej i przeszkodziły stanowczej, przez Kazimierza Wielkiego zamierzonej, organizacyi kościoła katolickiego na Rusi. Mimo to nie dał się król odwieść od rozpoczętego dzieła. Około roku 1350 więc ustanowił on najpierw biskupstwo w Przemyślu, w latach następnych zaś powstały podobnie biskupstwa we Wło-

skie, które dzierżyli dotąd obaj Bartoszowie. Tymczasem nadeszła z Węgier wiadomość, że Ludwik wyprawia się z wielką potęgą do Polski, aby ukarać zuchwalstwo Litwinów, a równocześnie zawezwano duchowieństwo i szlachtę do udziału w wyprawie.

Wojna litewska. — Wielkorządztwo Władysława opolskiego. Późno dosyć, bo dopiero w ostatnich dniach lipca r. 1377, przybył król Ludwik na czele licznego wojska węgierskiego szlakiem dukielskim do Polski. Stawiły się na jego rozkazy mnogie hufce polskie, które król posłał pod Chełm, sam z Węgrami zaś przystąpił do oblężenia warownego z natury Bełza, gdzie się zamknął Jerzy Narymuntowicz. Tymczasem Polacy zdobyli prędko Chełm i przyszli pomagać Węgrom. Po siedmiu tygodniach poddał się wreszcie Jerzy Narymuntowicz i za Bełz otrzymał Lubaczów wraz z pewnemi dochodami z żup bocheńskich. Ogółem opór Litwy był słaby, bo wojna przychodziła im nie w porę. Dnia 24 maja r. 1377 umarł wielki książę Olgierd, a Krzyżacy, działający prawdopodobnie w porozumieniu z Ludwikiem, gotowali się do nowej przeciw Kiejstutowi wyprawy. Tem tłómaczy się też po części łatwy sukces Ludwika, który bądź co bądź przytarł rogów Litwinom i ubezpieczył posiadłości ruskie. Ale z tą wyprawą litewską łączyły się jeszcze inne, ważniejsze o wiele, sprawy. Znane nam są zamiary Ludwika względem Rusi. Oddając kraj ten w lenno Opolczykowi, miał on na celu oderwanie go od Polski i ścisłe z Węgrami połączenie. Rządy kilkoletnie księcia Władysława nie odpowiedziały w zupełności nadziejom królewskim. Gospodarny i zapobiegliwy. Niemcom przychylny i naśladujący ich pod względem wewnętrznej polityki, zajął się Opolczyk gorliwie kolonizacyą Rusi i rozszerzeniem katolicyzmu w kraju. Praca jego w tym kierunku była tem skuteczniejszą, że zastawała na Rusi grunt przez Kazimierza Wielkiego przygotowany. Mo-

[1]) Dr. Karl Reifenkugel: Die Gründung der römisch-katolischen Bisthümer in den Territorien Halicz und Wlodimir. Wien, 1874.

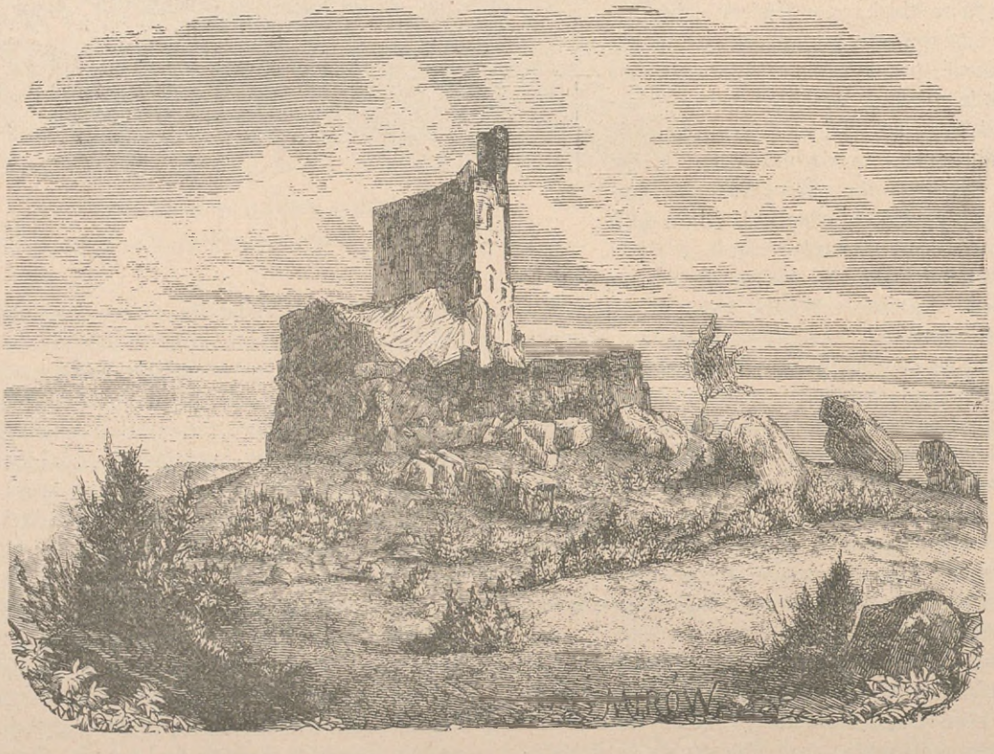
dzinierzu i Chełmie, przyczem stolica apostolska już sama wykonywała prawo nominacyi biskupów, omijając w ten sposób lubuskich pretendentów. Ale wszystkie te biskupstwa nie były należycie zorganizowane, nie posiadały odpowiedniego uposażenia i nie miały ściśle oznaczonych granic. Ażeby tego dokonać, zwrócił się Kazimierz Wielki do stolicy apostolskiej z prośbą o ustanowienie arcybiskupstwa we Lwowie w r. 1363. Papież Urban V polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, aby kwestyę tę dokładnie zbadał i stolicy apostolskiej sprawozdanie swoje przedłożył. Nie wiemy, czy się to stało rzeczywiście, ale wkrótce po tem mianowała kurya arcybiskupa w Haliczu, gdzie była siedziba biskupa obrządku greckiego i gdzie już po dwakroć, przez krótki czas, znajdowała się metropolia grecka. Jeżeli organizacya kościoła katolickiego na Rusi z wielkiemi musiała walczyć trudnościami, to również w opłakanym stanie była i cerkiew obrządku greckiego. Skutkiem częstych napadów tatarskich i litewskich opustoszały siedziby biskupie, ustała w wielu miejscach służba boża, wszystko chyliło się ku upadkowi. Kazimierz Wielki, który względem Rusinów i ich wyznania zachowywał się z niezwykłą tolerancyą, a, jako bystry polityk, widział, że Ruś z Polską zjednoczona powinna mieć zupełnie odrębną i niezawisłą organizacyę kościelną, zażądał od patryarchy carogrodzkiego, aby wznowił metropolię halicką i na godność metropolity wyniósł zaleconego przez króla Antoniego, jako człowieka, posiadającego wszelkie potrzebne potemu przymioty. Patryarcha i synod carogrodzki uczynili zadość życzeniu Kazimierza Wielkiego, i już w kilka miesięcy po śmierci króla objął Antoni halicką metropolię.



Ruiny zamku w Bobrownikach.
(Nadany przez Ludwika węgierskiego Władysławowi opolskiemu.)

Taki stan rzeczy zastał Władysław opolski na Rusi i natychmiast z wielką gorliwością zabrał się do dzieła. Widział on, w jak opłakanym stanie znajdowały się biskupstwa katolickie, znał przeszkody, które stawiali usiłowaniom Kazimierza Wielkiego biskupi lubuscy, i dlatego obrał inną drogę: oparł się mianowicie na zakonach franciszkańskim i dominikańskim, wyposażył hojnie ich klasztory lwowskie i otworzył ich gorliwości religijnej obszerne pole do działania. Od r. 1372—1380 poczyniła też wiara katolicka znaczne na Rusi postępy. W samym Lwowie, gdzie w r. 1340 nie było żadnego kościoła katolickiego, widzimy w r. 1376 pięć kościołów, a nawet na dalekim wschodzie, tuż u granic litewskich, zakłada właściciel Buczacza Michał herbu Habdank kościół katolicki pod wezwaniem Najświętszej Panny Maryi. Ale właśnie ten wzrost kościołów i wiernych obudził na nowo zazdrość w biskupach lubuskich. Odsunięci od wszelkiego zwierzchnictwa nad biskupami ruskimi, zaczęli oni teraz działać podstępnie przeciw Franciszkanom. Franciszkanie zwrócili się do papieża, który bullą z r. 1373 nadał im prawo udzielania wiernym sakramentów i usunął stanowczo wszelkie pretensye biskupów lubuskich. Ważna ta decyzya stolicy apostolskiej rozwiązywała nareszcie ręce Władysławowi opolskiemu i ułatwiała dalsze jego działanie. Poparty przez Ludwika, który w Awinionie znaczne posiadał wpływy, uzyskał Opolczyk niebawem, bo w roku 1375, drugą bullę papiezką, w której Ojciec św. zatwierdził stolice biskupie w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie, jako oddawna istniejące i nadal istnieć mające, jako też arcybiskupstwo w Haliczu. Arcybiskupem halickim został już na początku r. 1376 Maciej, kanonik jagierski, jednak pochodzący z dyecezyi halickiej. Nie zadowolił się tem atoli książę Władysław, bo jeżeli stolica apostolska starała się ustanowić biskupstwa katolickie zwykle tam, gdzie już istniały greckie, i dlatego arcybiskupstwo umieściła w Haliczu, to on, trzymając się wiernie zasad Kazimierza Wielkiego i uważając Lwów za stolicę kraju, dążył do przeniesienia metropolii z Halicza do Lwowa. Pomimo jednak usilnych zabiegów z jego strony, rzecz nie poszła tak łatwo, i papież zdecydował się dopiero w r. 1412 na tę zmianę, chociaż kościół katedralny lwowski w r. 1404 był już poświęcony. Pierwszym arcybiskupem lwowskim został Jan Rzeszowski. Równolegle prawie z tem rozszerzeniem i utwierdzeniem katolicyzmu na Rusi postępowała także rozpoczęta przez Kazimierza Wielkiego kolonizacya wyludnionego tego i opustoszałego kraju. Kierując się jedynie względami ekonomicznemi, nadawał Opolczyk puste obszary ludziom rozmaitego rodzaju bez różnicy narodowości. Obok Rusinów, Łojowiczów, Teptuchowiczów, Chrapkowiczów, znajdujemy Czechów, Niemców, Szlązaków, Wołochów i Polaków. Z położenia geograficznego krajów ruskich wynikało jednak, że kolonizacya musiała przybrać z czasem charakter przeważnie polski i że wyższe urzędy ziemskie znajdowały się w rękach Polaków, chociaż w radzie książęcej spotykamy także bojarów czysto ruskiego pochodzenia. W miarę tego zaludniania się kraju, podnosiły się także i miasta, otoczone szczególną

opieką Opolczyka, rósł mianowicie Lwów nietylko nowemi nadaniami Władysława, ale i siłą wypadków, które miasto to czyniły ogniskiem handlu wschodniego i siedzibą rządu. Tu schodziły się bowiem drogi handlowe z północy i ze wschodu, tu zdążały karawany kupców toruńskich, ubezpieczone przywilejem króla Ludwika z r. 1373, tu spotykały się najrozmaitsze narodowości i wyznania, używające wszelkiej swobody i najrozmaitszych przywilejów. Źródłem tego pomyślnego i szybkiego rozwoju Rusi była niewątpliwie przezorna polityka Kazimierza Wielkiego, a zasługa Opolczyka leży w tem, że się zasadami wielkiego króla przejął i że poszedł drogą wytkniętą przez niego. Ile w tem było zrozumienia potrzeb kraju, którym zarządzał z łaski Ludwika, a ile pobudek osobistych, ludzących go nadzieją pozyskania Rusi dla siebie, nikt rozstrzygnąć nie zdoła, ale charakter księcia Władysława i intryganckie jego usposobienie każą się domyślać, że taki obrót rzeczy uważał za możliwy. Świadczy o tem chociażby ten dokument z r. 1379, którym Opolczyk wzywał kraje ruskie, aby go uznały dziedzicznym panem swoim na wypadek śmierci króla Ludwika [1]). Na dworze węgierskim znano księcia Władysława zanadto dobrze, aby to krzątanie się jego pilne na Rusi nie miało tam obudzić pewnych podejrzeń. Bawiąc na Rusi przez pewien czas, miał Ludwik sposobność przypatrzeć się dokładniej tamtejszym stosunkom, i wtedy zapewne dojrzał u niego zamiar odebrania krajów ruskich Władysławowi. Za powód do tego mogła posłużyć bardzo dobrze ta okoliczność, że Opolczyk nie zdołał obronić Rusi przed najazdem litewskim. Ażeby jednak Ruś z rąk jego wydobyć, należało wpierw obmyśleć stosowną dla niego kompensatę. Nastręczało się księztwo dobrzyńskie, Gniewków i Bydgoszcz, opróżnione świeżo przez śmierć Kazimierza szczecińskiego lub zakupione od Władysława Białego. Do ziemi dobrzyńskiej jednak rościła sobie prawa wdowa po księciu Kazimierzu Małgorzata, córka Ziemowita III, na mocy jakiegoś długu, wynoszącego 8,000 grzywien. Uregulowanie tych stosunków dość zawiłych wymagało dłuższego czasu, i tem się tłómaczy, dlaczego Ludwik dopiero dnia 8 grudnia 1378 nadał Władysławowi opolskiemu wzamian za ziemię ruską Dobrzyń z Gniewkowem i Inowrocławiem, wkładając zarazem na niego obowiązek wypłacenia owych 8,000 grzywien księżnie Małgorzacie. Tak znowu kosztem Polski pozbył się Ludwik niewygodnego dla siebie namiestnika ziem ruskich, a że wtedy właśnie królowa Elżbieta odjechała z Krakowa, więc mianował go także na jej miejsce wielkorządcą w Polsce, przypuszczając przytem, że, nielubiany przez szlachtę, niebezpiecznym stać się tu nie może. Rzeczy poszły jednak nadspodziewanie inną koleją. Wielkopolanie zaprotestowali wprawdzie na zgromadzeniu w Gnieźnie przeciw nominacyi Opolczyka, jako sprzeciwiającej się postanowieniom przywileju koszyckiego, ale książę umiał i temu zaradzić. Zamiast spierać się z szlachtą, zaczął on ją głaskać i przyciągać ku sobie. Kiedy król Ludwik, zawikłany w wojnę z Wenecyą, kazał wybierać



Ruiny zamku w Mirowie.
(Nadany przez Ludwika węgierskiego Władysławowi opolskiemu.)

[1]) Caro: Geschichte Polens, II, 411.

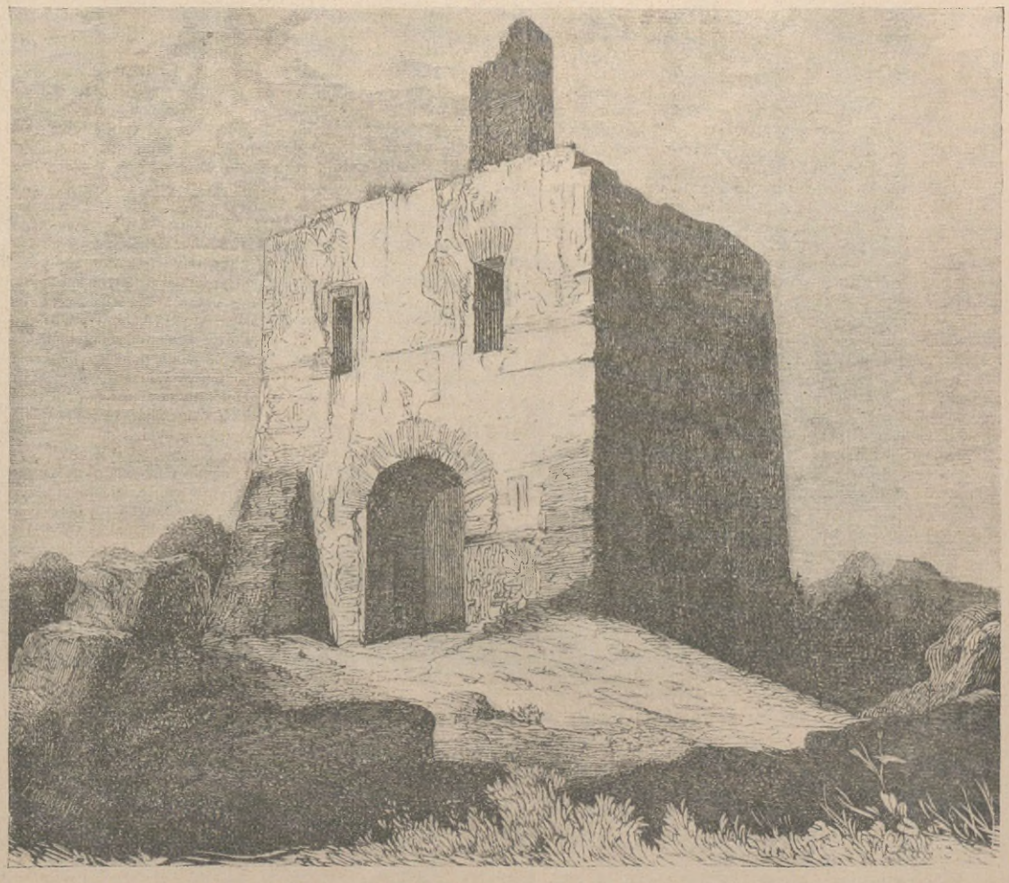


Zabytki z czasów Piastowskich.

Kościół w Starem Mieście pod Koninem.

kowa, biedni tylko ucieszyli się nominacyą Opolczyka, obecnie duchowieństwo i szlachta przyjaźniej na niego spoglądać zaczęła. Przyczyniły się do tego zapewne i ścisłe stosunki księcia z Ziemowitem mazowieckim, posiadającym wielką w Wielkopolsce sympatyę. Władysław był ożeniony z córką Ziemowita Ofką, a jako książę na Dobrzyniu, Gniewkowie i Inowrocławiu, stał się najbliższym teścia sąsiadem. Węzeł, z dawna zadzierzgnięty, ścieśnił się teraz jeszcze więcej, i Władysław występował jako rzecznik księcia mazowieckiego w sporze z arcybiskupem gnieźnieńskim o Łowicz przed królem Ludwikiem w Koszycach. Całe to zachowanie się Opolczyka w Polsce musiało na dworze węgierskim obudzić niesmak i uzasadnione podejrzenie. Jeżeli na Rusi był on niewygodnym, to tu mógł się stać wprost niebezpiecznym. Wyposażony znacznym ob-

po sześć groszy poradlnego z dóbr duchownych, a duchowieństwo, dotknięte tem bardzo, wysłało do księcia Janka z Czarnkowa i Dzierżka, podczaszego królewskiego, z prośbą, aby zaniechał poboru tak długo, aż poselstwo do króla wysłane powróci,—książę żądaniu temu natychmiast zadość uczynił. Równie pojednawczym i uprzejmym okazał się w sprawie Bartosza z Wiszemburga, bo nietylko wyjednał mu Odolanów wzamian za starostwo brzeskie, które w swoim czasie otrzymał był Pietrasz z Małochowa, ale nawet swoje własne spory graniczne z Bartoszem oddał pod sąd kompromisarski, aby tylko szlachty niczem nie drażnić. Kiedy więc na początku, jak powiada Janko z Czarn-



Szczątki zamku w Przedborzu.

(Wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego.)

szarem kraju, związany z Ziemowitem, zyskujący popularność w narodzie, przytem przebiegły i znający tajniki ówczesnej dyplomacyi, zagrażał on dynastycznym planom Ludwika. Nie można więc było wahać się długo. Jakoż po kilku miesiącach rządów Opolczyka zjechała dek sił żywotnych, opuszcza ona Polskę, powraca do Budy i umiera tam 29 grudnia, zostawiając po sobie pamięć zręcznej politycznie i poczciwej, ale cokolwiek lekkiej i namiętnej, kobiety. Śmierć matki zastaje Ludwika w trudniejszem niż kiedykolwiekindziej położe-



Zabytki z czasów Piastowskich.

Wieża Piastów w Altenburgu.

do Krakowa po raz trzeci królowa Elżbieta w roli regentki, Władysław zaś pozostał przy Wieluniu i ziemi dobrzyńskiej, którą tymczasem z rąk księżny Małgorzaty wykupił.

Koniec panowania Ludwika. Nowe rządy Elżbiety nie trwały długo. W roku 1380, czując zapewne upaniu. W roku 1378, po śmierci papieża Grzegorza XI, rozpoczyna się długotrwająca schizma kościelna. Jedna część kardynałów wybiera następcą Grzegorza XI arcybiskupa z Bari, który, jako Urban VI, przenosi rezydencyę papiezką do Rzymu, druga, w pół roku po tem, wynosi na stolicę Piotrową Klemensa VII, który pozo-

staje w Awinionie, uznany przez Francyę, Hiszpanię, Szkocyę i Neapol, podczas gdy Niemcy, Anglia i król Ludwik składają obedyencyę Urbanowi VI. Świat katolicki dzieli się zatem na dwa wrogie sobie obozy, gdzie nietyle przekonania religijne, co antagonizmy polityczne walczą zawzięcie z sobą. Najwidoczniejszą jest rozterka ta w rodzinie andegaweńskiej. Słynna swojego czasu z piękności i zbrodni swoich Joanna neapolitańska, zamordowawszy w spółce z Ludwikiem z Tarentu męża swego Andrzeja, brata węgierskiego Ludwika, uznaje władzę antypapy Klemensa VII, Urban VI, jako zwierzchnik Neapolu, wzywa zatem króla węgierskiego do objęcia królestwa neapolitańskiego. Ludwik wysyła tam siostrzeńca swego Karola, księcia na Durazzo, który rzeczywiście, po zamordowaniu Joanny w roku 1382, zostaje panem Neapolu.

Z drugiej strony schizma kościelna wywołuje także rozłam w duchowieństwie polskiem: uznają Klemensa VII mianowicie Franciszkanie, szuka i znajduje u niego potwierdzenie wyboru swego na biskupa wrocławskiego Teodoryk, w końcu burzy się przeciw następcy Grzegorza XI całe duchowieństwo polskie z powodu podatku, nałożonego na dochody kościelne. Poinformowany dokładnie o tym stanie umysłów w Polsce, Klemens VII gotuje nową dla Ludwika niespodziankę, oto uwalnia od ślubów zakonnych Władysława Białego i wzywa go, aby wystąpił teraz z prawami swemi do korony polskiej. Wezwanie to wprawdzie nie odniosło skutku, Władysław nie czuł się widocznie na siłach do podjęcia nierównej walki, pozostał w klasztorze dijońskim i umarł jako zakonnik w roku 1389, ale Ludwik uczuł zapewne więcej niż przedtem potrzebę uregulowania stosunków polskich. W tym celu zawezwał w marcu roku 1381 do stolicy węgierskiej dygnitarzy i wybitniejszych przedstawicieli stanu szlacheckiego, o ile wnosić można, przeważnie Małopolan, i tu po na-



Rysunek Jana Matejki.

Zwaliska zamku w Melsztynie.

(Założony przez Spicymira, kasztelana krakowskiego, około 1330 r.)



Rysunek Jana Matejki.

Bodzanta z Jankowa (Jankowski), biskup krakowski.

Umarł 1366 r.

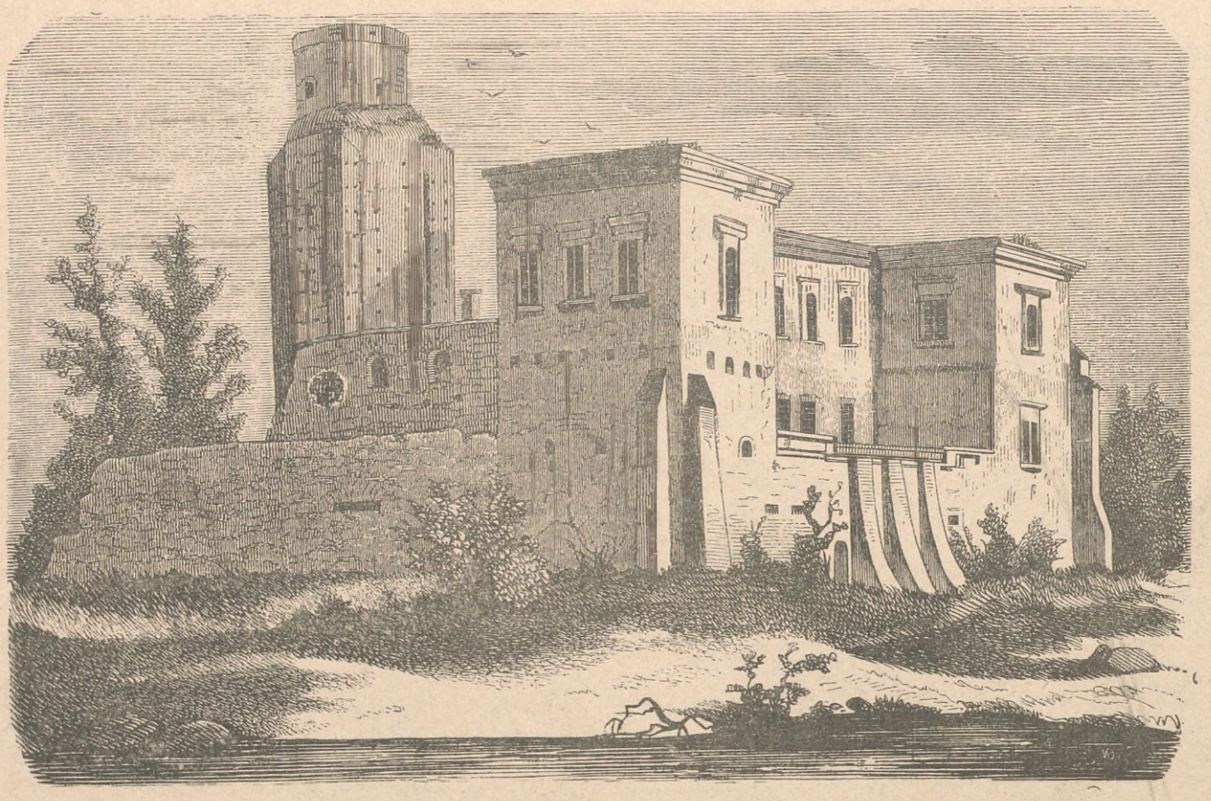
Odtworzony ze starej pieczęci.



Rysunek Jana Matejki.

Ludwik I węgierski z rodziną.

Odtworzony ze starej pieczęci.



Zabytki z czasów Piastowskich.
Ruiny zamku w Uniejowie.

radzie przeznaczył na wielkorządców: Dobiesława, kasztelana krakowskiego, Zawiszę, który tymczasem po śmierci Floryana został biskupem krakowskim, i Sędziwoja z Szubina, wojewodę kaliskiego. Byli to tak zwani u Janka z Czarnkowa „tryumwirowie“, mający głównie w imieniu króla sprawować najwyższą władzę sądową w Polsce. Tymczasem, wbrew tym podaniom wielkopolskiego kronikarza, widzimy, że król Ludwik na Zielone Święta tego roku sam przybył do kraju i że dla „załatwiania spraw swoich w państwie polskiem“ przeznaczył: Dobiesława, kasztelana krakowskiego, Sędziwoja, Jana Radlicę, wielkiego kanclerza, i Domarata z Pierzchna, starostę wielkopolskiego. Jakkolwiek i ten spis wielkorządców ma charakter wybitnie małopolski, to brakuje w nim Zawiszy, najbardziej może znienawidzonego w kołach szlacheckich. Czynność wielkorządców nie zapisała się dobrze w pamięci współczesnych. Zarzucano im odkładanie spraw najważniejszych sądowych, z wielką dla pokrzywdzonych szkodą, i brak energii, która szczególniej potrzebną była w Wielkopolsce, gdzie w ostatnich czasach zagęściły się znowu rozboje i najazdy, niepozbawione potitycznego charakteru.

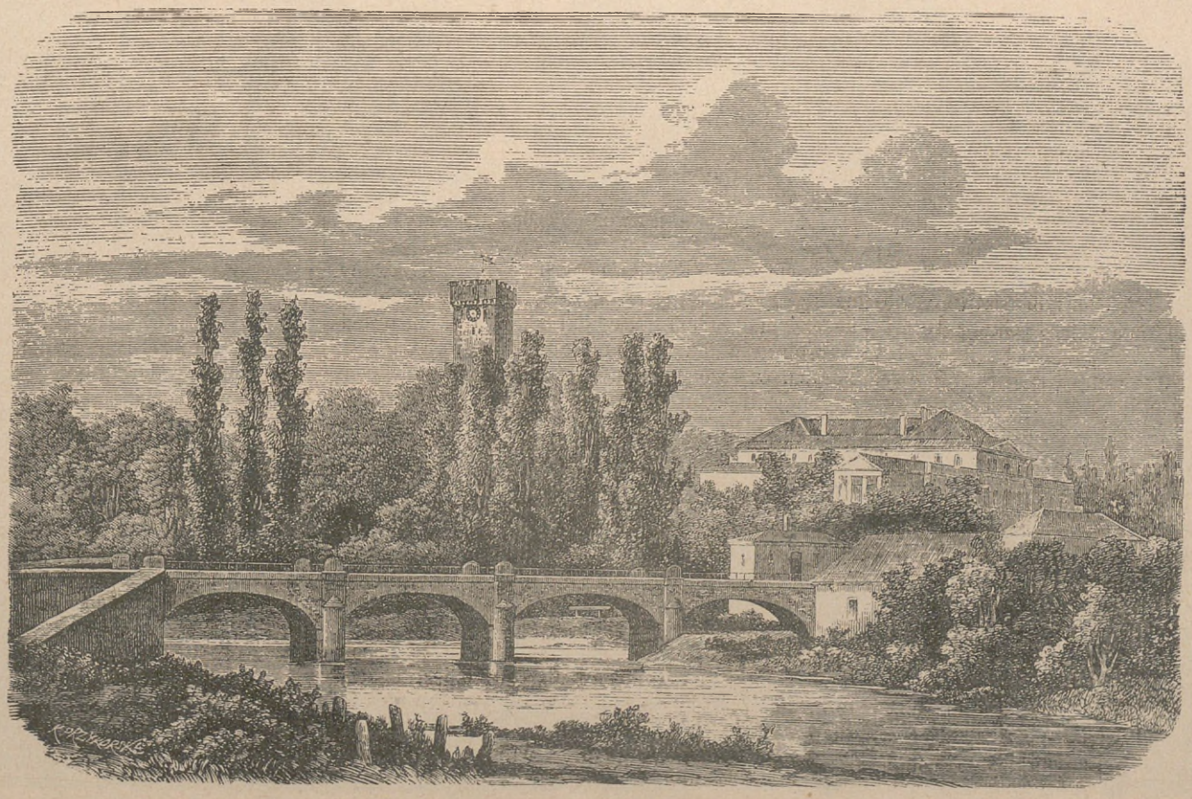
Im bardziej bowiem rozluźniały się stosunki, im bardziej rósł antagonizm pomiędzy Mało- i Wielkopolską, tem niebezpieczniejszem stawało się położenie tej ostatniej prowincyi, z powodu blizkiego sąsiedztwa Mazowsza i mazowieckich sympatyi szlachty wielkopolskiej. Jednym z takich stronników księcia Ziemowita a przeciwników dynastycznej polityki króla Ludwika był Bartosz z Odolanowa. Już układy, jakie z nim prowadził Opolczyk, zaniepokoiły dwór węgierski, a obecnie wydarzył się jeszcze wypadek, łatwo mogący dać powód do międzynarodowych zatargów, który podkopywał powagę królewską i na stosunki społeczne rzucał bardzo wątpliwe światło. Oto Bartosz napadł na 58 rycerzy francuzkich, udających się do Prus na wyprawę litewską, uwięził ich i wymusił na nich ogromny okup, 27,000 złotych, które wielki mistrz krzyżacki Winrik Kniprode z kasy zakonnej zapłacił. Gwałt ten ściągnął na zuchwałego Bartosza srogi gniew królewski; przyszło do egzekucyi przeciw niemu. Ale wojna, prowadzona z wielką szkodą kraju przez okolicznych starostów, nie była snać pomyślną zupełnie, kiedy wreszcie zawarto z Bartoszem ugodę, w myśl której miał król wykupić od niego wszystkie dobra, jakie posiadał, strącając z sumy ogólnej okup na Francuzach wymuszony.

Równocześnie prawie zaczęły się groźne zawikłania od strony Mazowsza. Książę Ziemowit III, który zjednoczył całą dzielnicę mazowiecką pod swojem berłem i po śmierci Kazimierza Wielkiego uchylił się od wszelkiej względem państwa polskiego zależności, miał trzech synów. Pomiędzy dwóch starszych, Janusza i Ziemowita, podzielił on, krótko przed śmiercią swoją, Mazowsze w ten sposób, że Janusz wziął: Czersk, Warszawę, Liw, Zakroczym i Wyszogród, podczas gdy Ziemowitowi przypadła część zachodnia i północna z Ploc-

kiem, Płońskiem, Sochaczewem i Gostyniem. Najmłodszy z braci Henryk, pochodzący z drugiego małżeństwa Ziemowita III z nieszczęśliwą księżniczką münsterberską, więzioną długo na zamku rawskim, a potem zamordowaną z rozkazu męża, był przeznaczony do stanu duchownego i posiadał już bogate probostwo płockie. Obecnie pragnął ojciec pozyskać dla niego jeszcze probostwo łęczyckie i otrzymał je rzeczywiście w podobny sposób, co i pierwsze, ale wbrew woli arcybiskupa gnieźnieńskiego, który proboszczem łęczyckim mianował Pełkę z Grabowa. Urzędnicy mazowieccy, wysłani do Łęczycy celem objęcia probostwa na rzecz księcia Henryka, zostali ztamtąd wypędzeni i pobici, a Ziemowit, oburzony tem, zajechał dobra, należące do probostwa łowickiego. Wśród tych wypadków umarł Ziemowit III w roku 1381, ale stosunki nie uległy zmianie, bo Ziemowit IV, książę płocki, poszedł drogą przez ojca wskazaną i już wprost do spraw polskich mieszać się zaczął. Sposobności do tego nastręczyły mu zmiany w kościelnej hierarchii polskiej. Rok 1382 był dla wyższego duchowieństwa naszego szczególniej fatalnym. Dnia 12 stycznia umiera biskup krakowski Zawisza, podług świadectwa Janka z Czarnkowa, człowiek lekki, intrygant, oddany rozpuście, w dwa miesiące po nim schodzi ze świata towarzysz jego i przyjaciel Mikołaj z Kurnika, biskup poznański, a dnia 5 kwietnia kończy życie zasłużony Janusz Suchywilk, arcybiskup gnieźnieński. W ten sposób opróżniają się trzy najważniejsze stolice biskupie i rozpoczyna się walka o następstwo, nieobojętna także pod względem politycznym. Biskupem krakowskim zostaje Jan Radlica, kanclerz, człowiek biegły w sztuce lekarskiej, zdolny i posiadający zupełne zaufanie króla Ludwika. Inaczej w Wielkopolsce. Tu kapituła poznańska wybiera scholastyka swego Mikołaja, gnieźnieńska kantora Dobrogosta, obu kandydatów, miłych Ziemowitowi, a mocno podejrzanych królowi. Ziemowit natychmiast po śmierci arcybiskupa Janusza zajmuje dobra łowickie i oblega sam Łowicz, odstępuje zaś od oblężenia na wiadomość o elekcyi Dobrogosta; mówiono, że Dobrogost miał się zobowiązać do koronowania Ziemowita królem polskim, na wypadek śmierci Ludwika. Nic dziwnego zatem, że Ludwik sprzeciwił się stanowczo wyniesieniu obu elektów na stolice biskupie, że pozostał głuchym na wszelkie przedstawienia posłów, wysłanych z Poznania i z Gniezna do niego, i że wreszcie, kiedy Mikołaj i Dobrogost wybrali się do Rzymu, aby u stolicy apostolskiej wyjednać zatwierdzenie swoich wyborów, postarał się o to, aby tam nie dojechali.

W Treviso, na terytoryum weneckiem, uwięziono obu elektów, a tymczasem papież Urban VI mianował arcybiskupem Bodzantę, kanonika od św. Floryana i wielkorządcę krakowskiego jeszcze za panowania Kazimierza Wielkiego, na stolicę poznańską zaś wyniósł Jana, zwanego „Kropidłem“, bratanka księcia Władysława opolskiego, młodzieńca, który co tylko nauki w Bononii ukończył.

Zaledwie to się stało, zawezwał Ludwik tak nowo mianowanego arcybiskupa, jak i starostów polskich (Domarata, Sędziwoja, Piotra z Małochowa) na zjazd



Zabytki z czasów Piastowskich.
Wieża Piastów w Cieszynie.

do Zolina i oświadczył im, że wysyła do Polski Zygmunta Luksemburczyka, męża Maryi, aby w jej imieniu objął tam panowanie. Obecni, na żądanie Ludwika, złożyli bezzwłocznie przysięgę wierności nowemu panu, poczem czternastoletni Zygmunt wyruszył w drogę natychmiast i już dnia 2 sierpnia był w Krakowie. Celem jego wyprawy, bo przybywał z wojskiem, musiała być oczywiście Wielkopolska, ognisko antidynastycznej agitacyi i siedziba Bartosza z Odolanowa, widomej głowy opozycyonistów. Wsparty posiłkami Opolczyka i brandendurskiemi, otoczony dygnitarzami polskimi, ów „pan królestwa polskiego“, jak się sam nazywał, dąży ku



Najdawniejsze kościoły polskie.

Kościół św. Barbary w Krakowie.



Ulica Kierków na Kazimierzu w Krakowie.
(Z czasów Kazimierza Wielkiego.)

Koźminowi, zdobywa Koźminek i Nabyszyce, oblega wreszcie Odolanów, i już zdaje się ostatnia dla Bartosza nadchodzić chwila, kiedy nagle przybywa wiadomość, że król Ludwik dnia 11 września roku 1382 zakończył życie w Tyrnawie.

Po czterdziestu latach panowania na Węgrzech a dwunastu w Polsce, ustępował z widowni monarcha, jeden z najpotężniejszych w Europie, przez węgierskich pisarzy słusznie „wielkim“ zwany. Polsce nie przyniosły rządy jego żadnych korzyści, owszem, szkodę niemałą. Przerwały bowiem zbawienną pracę wewnętrzną Kazimierza Wielkiego i uczyniły kraj polem doświadczeń dla dynastycznej polityki Andegawenów. Szukając poparcia w tym kierunku dla swoich planów, pozwolił Ludwik wybujać możnowładztwu małopolskiemu do nieznanej przedtem, a dla władzy królewskiej wielce niebezpiecznej, potęgi, zaprowadził system korrupcyi, w skutkach swoich zgubny dla społeczeństwa polskiego, i wskazał szlachcie w przywileju koszyckim drogę do targowania sie z królem o coraz to nowe ustępstwa, prowadzące ostatecznie do zupełnej od tronu niezawisłości nietylko stanu całego, ale i jednostek do tego stanu należących. Rozumna i przezorna polityka panów małopolskich, świecąca jasnym blaskiem w chwili połączenia Litwy z Polską, nie zmniejsza w niczem błędów, popełnionych przez Ludwika, jest bowiem tylko epizodem w długim ciągu dziejów, gdzie żywioł możnowładczy bywa zazwyczaj szkodliwym dla rozwoju państwa polskiego czynnikiem. Z świetnych tradycyi Kazimierzowskich przejmuje Ludwik jedną, najmniej może zalecenia godną, system feudalny, a stosując go z jednej strony na niekorzyść Polski, nie umie zresztą utrzymać go tam, gdzie miał rzeczywiście racyę bytu, t. j. na Mazowszu. Ruska polityka jego wiąże się o tyle z zasadami Kazimierza Wielkiego, o ile Ruś ta przeznaczona jest z góry na to, aby się stała prowincyą węgierską. Chroni ją więc przed napadami Litwy, popiera cywilizacyjną działalność Opolczyka, ale w chwili stosownej oddaje kraje ruskie pod zarząd starostów węgierskich. Wewnątrz nie umie Ludwik utrzymać tego ładu i porządku, jaki był owocem długoletniej pracy Kazimierza Wielkiego. Rozbicie społeczeństwa, wywołane niezdrową polityką dworu i brakiem sprężystej władzy, sprowadza w umysłach reakcyę, dążącą do wywrócenia całej dynastycznej polityki królewskiej w Polsce, potęguje separatyzm wielkopolski i wznawia wykorzenioną przez Kazimierza Wielkiego manię „raubritterstwa“. W chwili stanowczej, kiedy oręż ma rozstrzygać trudne zawikłania, umiera twórca tego systemu, a naród, zostawiony sam sobie, umie obrać drogę, prowadzącą go do wielkich w przyszłości przeznaczeń.

BEZKROLEWIE.

1382—1384.

Nie czas było Zygmuntowi kusić się o zdobywanie odolanowskiego zamku. Śmierć Ludwika kazała mu przedewszystkiem starać się o pozyskanie sobie umysłów, bo bez tego panowanie w Polsce było niemożliwem. Odnowiwszy więc dawniejszy układ z Bartoszem, zwinął Zygmunt oblężenie Odolanowa i udał się do Gniezna, potem do Poznania. W starożytnej stolicy arcybiskupiej przyjmował młodego pana uroczyście Bodzanta, świeżo zainstalowany, i odprawił w jego obecności żałobne nabożeństwo za zmarłego króla. W Poznaniu uznało chętnie Zygmunta mieszczaństwo, wtedy jeszcze przeważnie niemieckie, podczas gdy szlachta, zgromadzona w kościele katedralnym, postawiła mężowi Maryi twarde warunki, żądając mianowicie, aby Domarata z Pierzchna ze starostwa wielkopolskiego usunął i sam wraz z żoną stale w Polsce zamieszkał. Zygmunt odrzucił te żądania, chociaż mu je po dwakroć jeszcze potem przedstawiano, i, opuściwszy Wielkopolskę, pospieszył do Radomia, gdzie u powolniejszych Małopolan spodziewał się zapewne bezwarunkowego uznania. Ale i tu zawiodły go nadzieje, bo Wielkopolanie, stanąwszy raz twardo, pociągnęli za sobą i Małopolan. Z inicyatywy wielkopolskiej szlachty zebrał się w dniu 25 listopada zjazd ogólny obu prowincyi w Radomsku. Przybyło tam 32 dygnitarzy wielkopolskich i reprezentanci Małopolan: Radlica, biskup krakowski, Dobiesław z Kurozwęk, Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski, wojewoda i kasztelan sandomierski, kasztelan wojnicki. Brakowało między zgromadzonymi Bodzanty i Domarata z Pierzchna, jako tych, przeciw którym animozya szlachty najbardziej się zwracała.

Po dwudniowych rozprawach przyjęto ostatecznie drugi punkt żądań wielkopolskich, gdzie przyrzekano zachować wierność tej córce Ludwika, która stale zamieszka w Polsce. Oprócz tego zobowiązali się zgromadzeni do obrony praw i przywilejów, do poskromienia rozbojów, napaści i najazdów obcych i do szanowania dóbr kościelnych. Ustęp o Domaracie opuszczono, może i dlatego, że był on wystosowany wprost do Zygmunta, o którym w tej chwili mowy nie było. Posłowie zjazdu radomskiego udali się wprost do Wiślicy na zgromadzenie Małopolan. Odbyło się ono dnia 6 grudnia w obecności Zygmunta i zatwierdziło zupełnie uchwały radomskie. Sprawa Luksemburczyka upadła zatem stanowczo w Polsce, zanim jeszcze wiedziano, że i na Węgrzech stosunki gruntownej uległy zmianie. Tam, natychmiast po śmierci Ludwika, objęła rządy Ma-



Zabytki z czasów Piastowskich.

Ruiny zamku w Liwie.

rya, żona Zygmunta, i nikomu zapewne nie zależało na tem, ażeby utrzymać postanowienia zolińskie i koronę polską łączyć na nowo z węgierską. Mógł tego życzyć sobie Zygmunt, dla którego Polska, sąsiadująca z Brandenburgią, była dogodniejsza, niż oddalone Węgry, mogli nakłaniać go do tego Krzyżacy, budujący wiele na



Bodzanta Szeliga,
arcybiskup gnieźnieński, od r. 1382. Umarł 1389 r.

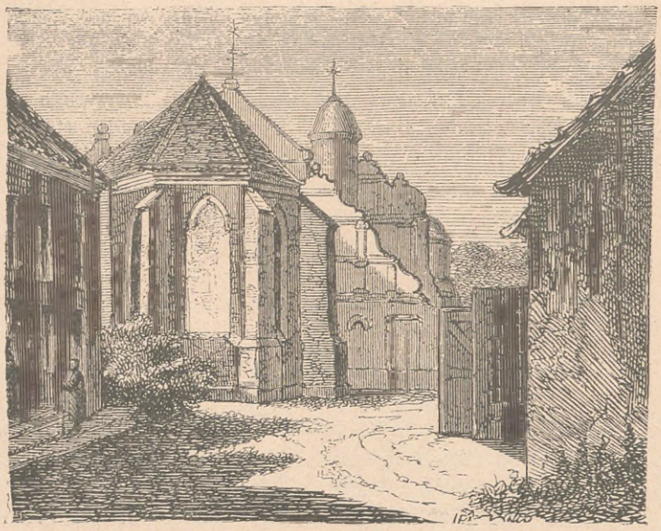
przychylności Luksemburgów, ale właśnie te same okoliczności musiały budzić uzasadnione w Polakach obawy. Polacy wiedzieli bardzo dobrze, co sądzić o sentymentach brandenburskich, a zjazd Zygmunta z nowym mistrzem krzyżackim Konradem Zollnerem i teutoński charakter Luksemburgów nie dawał im na przyszłość żadnej rękojmi, że polityka dworu pójdzie zgodnie z interesami i życzeniami narodu. Tak Zygmunt, jak i Polacy musieli niewątpliwie otrzymać wiadomości z Węgier o wyniesieniu na tron Maryi już przed zjazdem radomskim, i dlatego zapewne tak łatwo zgodzili się Małopolanie na warunek Wielkopolan, podczas gdy margrabia, w dobrze zrozumianym własnym interesie, dążył usilnie do uzyskania korony polskiej. Nadzieje zawiodły go, a poselstwo węgierskie, które przybyło już na zjazd wiślicki, oświadczyło wyraźnie, że Polacy nikomu przyrzeczenia wierności składać nie mają, z wyjątkiem córek królewskich. Uchwały zjazdu radomskiego były zatem zupełnie po myśli dworu węgierskiego,—Zygmuntowi nie pozostawało nic innego, jak tylko powrócić do Węgier. Niewpuszczony do Krakowa, pojechał on drogą, jaką mu dygnitarze małopolscy wyznaczyli, na Wawrzyńczyce, Niepołomice, Bochnię i Sącz, pojechał z przeświadczeniem, że, oprócz Domarata i Bodzanty, przyjaciół w Polsce nie ma. Ale i ci dwaj wytrwali obrońcy praw Zygmuntowych zachwiali się w wierności ku niemu już po zjeździe radomskim. Domarat próbował nawet układów ze szlachtą wielkopolską, oświadczył gotowość usprawiedliwienia się z czynionych mu zarzutów — wszystko nadaremnie. Wielkopolanie nie chcieli słyszeć o układach, a stojąc przy raz powziętem postanowieniu, wydali edykt, zabraniający najsurowiej wszelkiego dla starosty posłuszeństwa. Opozycya była skierowana najwyraźniej przeciw osobie Domarata i przeciw przewadze Grzymalitów wogóle, a nie miała żadnego związku z cudzoziemskiem rzekomo pochodzeniem tej rodziny, którą Dr. Caro za niemiecką uważa, zapominając, że heraldycy nasi protoplastów znakomitych rodów bardzo często z zagranicy sprowadzają (np. Leliwitów), chociaż prawdziwość ich wywodów nigdy prawie historycznie stwierdzić się nie da.

Jakkolwiekbądź było, edykt powyższy zapalił w Wielkopolsce zawziętą wojnę domową. Na czele przeciwników Domarata stanął Wincenty z Kępy, wojewoda poznański, i kasztelan nakielski Świdwa, a połączył się z nimi natychmiast Bartosz z Odolanowa herbu Nałęcz, przeciwnik dawny węgierskiego dworu a zwolennik mazowieckiego Ziemowita. Za przykładem Bartosza poszła cała rodzina Nałęczów, podczas gdy Grzymalici popierali oczywiście Domarata. Osobiste niechęci i ścisły związek braci herbowych odgrywały tu rozstrzygającą rolę; o politykę nie troszczono się wiele, bo po uchwałach radomskich i wiślickich nikt, nawet Domarat, o Zygmuncie nie myślał. Bito się zatem i niszczono nawzajem z czysto prywatnych pobudek. Jeden Bartosz z Odolanowa działał w widokach politycznych, mając w zanadrzu gotowego kandydata do korony w osobie Ziemowita IV. On też pierwszy rozpoczął tragedyę wojny domowej, bo natychmiast po zjeździe wiślickim



Jan, zwany „Kropidło“,
arcybiskup gnieźnieński.

wyruszył na czele Mazowszan pod Kalisz, aby zamek tamtejszy podstępem opanować. Podstęp nie udał się, więc zdobył Koźminek i poszedł pod Pyzdry razem z Wincentym z Kępy. Mieszczanie bronili się wprawdzie dobrze, w końcu jednak wdali się w traktaty z Bar-

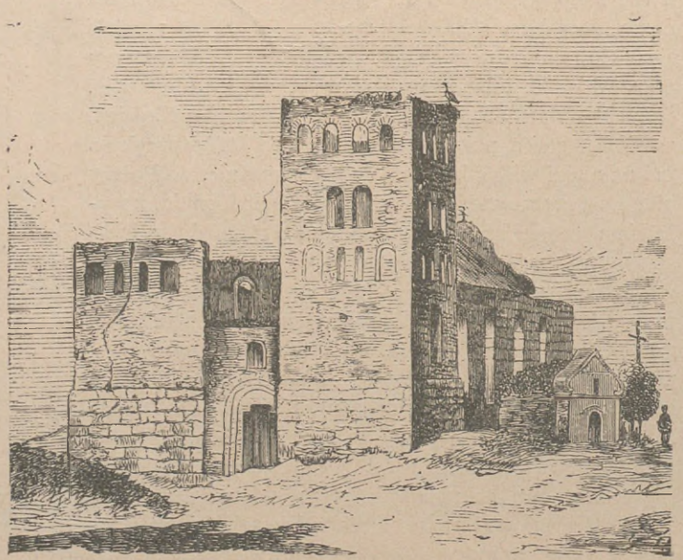


Zabytki z czasów Piastowskich.
Kościół św. Mikołaja w Inowrocławiu.

toszem. Zobowiązano się obustronnie do zachowania wierności Maryi, która, przyjąwszy koronę, ma mieszkać w Polsce, zastrzeżono, że korona polska nie może należeć do Węgier. Pod temi warunkami, dokładnie spisanemi, otworzyli Pyzdrzanie bramy miasta oblegającym. To samo uczynili także mieszczanie poznańscy, jakkolwiek przeważnie Niemcy, i stało się teraz, że oba stronnictwa wielkopolskie, nie troszcząc się wcale o postanowienia dworu węgierskiego i o uchwały obu zjazdów, uderzały i niszczyły się nawzajem pod sztandarem Maryi, przyszłej królowej polskiej. Zaczęło się więc srogie spustoszenie biednego kraju. Przeciwnicy Domarata oblegali zamki kaliski i poznański, podczas gdy Domarat udał się po obce zaciągi za granicę i, powróciwszy ztamtąd, stanął główną kwaterą w Piotrkowicach, majątku Świdwy, zkąd na wszystkie strony podejmował wyprawy, grabiąc i niszcząc dobra swoich nieprzyjaciół. Świdwa jednak wezwał na pomoc Bartosza z Odolanowa i Andrzeja, kasztelana śremskiego, napadł Domarata niespodziewanie pod Wronkami i rozgromił zupełnie.

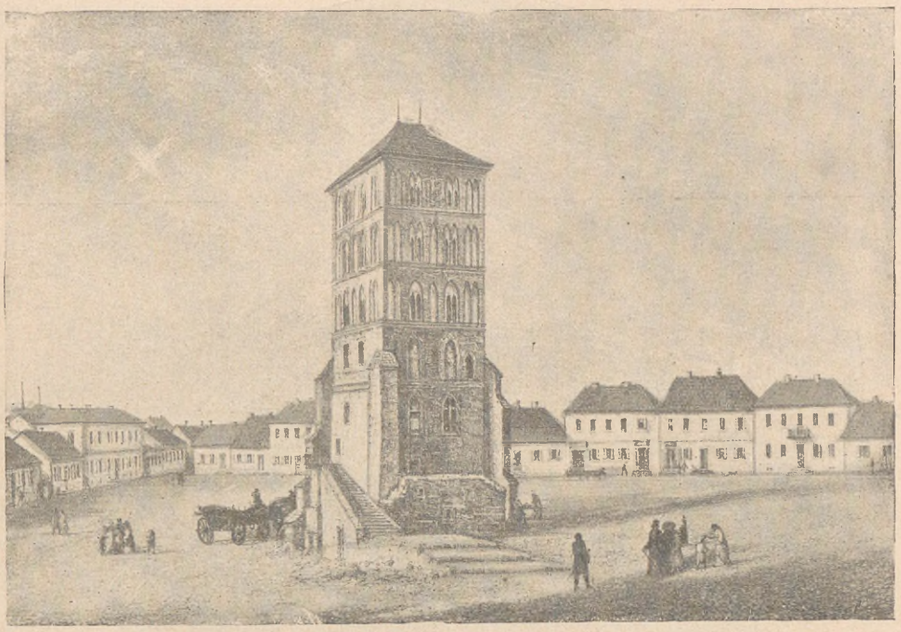
Wobec braku wszelkiego rządu i oczywistej niemocy urzędników publicznych, trzeba było koniecznie dążyć do ukończenia bezkrólewia. Udało się więc poselstwo, niewiadomo jakie i przez kogo wyprawione, do Węgier, aby królowej Elżbiecie smutny stan kraju przedstawić i domagać się przysłania jednej z córek. Z odpowiedzią przybyło na zjazd sieradzki dnia 26 lutego poselstwo węgierskie z Mikołajem, biskupem weszprymskim, na czele, oświadczyło ono, że Elżbieta zwalnia Polaków od posłuszeństwa względem Maryi, że przeznacza na królowę polską młodszą swoją córkę Jadwigę, narzeczoną Wilhelma austryackiego, która przybędzie na Wielkanoc, t. j. dnia 22 marca, do Polski na koronacyę, po koronacyi jednak powróci jeszcze na lat trzy do matki. Słów tych nie można było brać ściśle. Termin 22 marca był zanadto blizkim, warunki, podane przez Elżbietę, zanadto nowe, aby zjazd sieradzki mógł o nich decydować. Odłożono więc sprawę do następnego zgromadzenia, na 28 marca, a tymczasem Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski, Sędziwój z Szubina, starosta kaliski, i kilku innych dygnitarzy małopolskich udało się do Wielkopolski z listami królowej Elżbiety, aby tam pogodzić zwaśnione strony. Zabiegi te uwieńczył pomyślny skutek. Dnia 8 czerwca zawarto rozejm pomiędzy Domaratem a nieprzyjazną mu szlachtą do 24 czerwca. Domarat odzyskał wszystkie grody, z wyjątkiem Poznania. Stało się to widocznie pod wrażeniem zapowiedzianego przybycia królowej, do czego wszystkie stronnictwa wielkie przywiązywały znaczenie. Nawet książę Ziemowit powstrzymał na pewien czas swoje zabiegi, bo mu się zdawało, że teraz nowa dla niego otwiera się przyszłość. Przeznaczenie Jadwigi na królowę polską obudziło w ambitnym umyśle mazowieckiego władcy daleko sięgające nadzieje. Jadwiga była wprawdzie zaręczona z Wilhelmem austryackim i niedawno, bo w roku 1378, odbyły się właśnie owe słynne „śluby hainburskie“, gdzie nieletnie dzieci węzłem małżeńskim, acz nielegalnym, ze sobą związano, ale wiadomem było, że królowa Elżbieta połączeniu temu nie była przychylna. Wobec tego mógł Ziemowit marzyć o koronie polskiej i o małżeństwie z Jadwigą; mogli wierzyć w takie rozwiązanie sprawy jego stronnicy wielkopolscy, nietylko Bartosz z Odolanowa, ale także, co ważniejsza, arcybiskup Bodzanta, który z gorliwego sługi Andegawenów przedzierzgnął się w żarliwego zwolennika mazowieckiej polityki. Za Ziemowitem zresztą stała cała rzesza drobnej szlachty wielkopolskiej, już to z antagonizmu do Domarata i Małopolan, już też z przychylności do narodowej dynastyi Piastowskiej.

Temi nadziejami ożywieni, przybyli wszyscy zwolennicy mazowieckiej kandydatury na zjazd do Sieradza (28 marca). Stawił się tu także i Władysław Opolski, obecnie z dworem węgierskim poróżniony i szukający



Zabytki z czasów Piastowskich.
Zwaliska kościoła P. Maryi w Inowrocławiu.

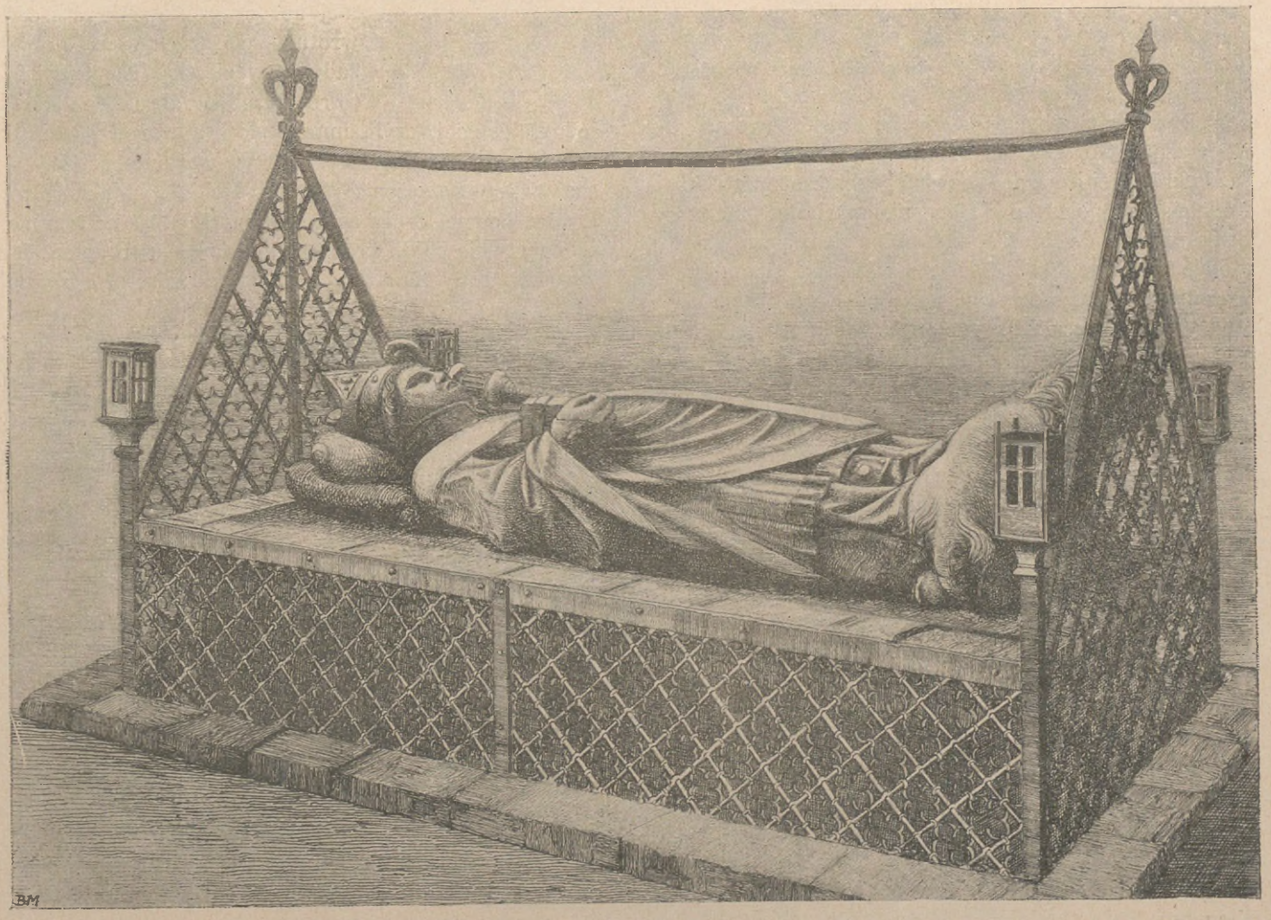
popularności u szlachty, dość niechętnie spoglądającej na tego przyjaciela miast o teutońskich nałogach, przybył i arcybiskup Bodzanta. Zgromadzenie było bardzo liczne, a zgodność w zapatrywaniach tak wielka, że arcybiskup nie wahał się zapytać zebranych, czy chcą mieć królem Ziemowita? Okrzyk zadowolenia rozległ się po całym kościele, i była chwila, dla córek Ludwika wielce krytyczna, kiedy wystąpił kasztelan wojnicki Jaśko z Tęczyna i w wymownych słowach przypomniał zgromadzonym zobowiązania, zaciągnięte względem Jadwigi, która na Zielone Święta do Polski ma przyjechać. Uwaga ta trafiła do przekonania obecnych, nie miano zresztą powodu stawiać na ostrzu miecza całej sprawy, kiedy tak łatwo można ją było



Zabytki z czasów Piastowskich.

Wieża dawnego ratusza w Inowrocławiu, w której Jadwiga przyjmowała w. m. krzyżackiego Konrada Jungingen w r. 1397.

(Dziś nieistniejąca.)



Pomnik Przecława z Pogorzelca, biskupa wrocławskiego, z końca XIV w. w katedrze wrocławskiej.

(Umarł 1376 r.)



Kościół parafialny w Opocznie.
(Fundacya Kazimierza Wielkiego.)

rozwiązać po przybyciu Jadwigi do Polski. Zgromadzenie wyznaczyło więc Zielone Święta jako termin przyjazdu królowej i zażądało obok tego jeszcze zwrotu Rusi i odebrania Opolczykowi ziem, nadanych mu przez Ludwika, ze szkodą Polski. Z tą odpowiedzią wrócili posłowie węgierscy do Elżbiety, a wszystkie stronnictwa zaczęły się przygotowywać na przyjęcie Jadwigi. Zbliżył się wreszcie dzień Zielonych Świąt (10 maja). Liczni senatorowie małopolscy, Spytek z Melsztyna, Dobiesław z Kurozwęk, wielkopolscy dygnitarze, Wincenty z Kępy, Sędziwój z Szubina, Domarat z Pierzchna, podążyli drogą do Sącza na powitanie młodej pani, za nimi zwolna posuwał się liczny orszak arcybiskupa Bodzanty, z 500 zbrojnych złożony, pomiędzy którymi widniała rycerska postać Bartosza z Odolanowa. Marsowa drużyna wysokiego dygnitarza duchownego budziła ogólne zdziwienie, obecność Bartosza kazała się domyślać jakiegoś podstępu mazowieckiej partyi. Jakoż niebawem wybadano, że w orszaku arcybiskupim ukrywa się przebrany książę Ziemowit, który orężem chce sobie otworzyć drogę do korony i do ręki Jadwigi.

Ale i przeciwnicy mieli się na baczności, bo, kiedy Bodzanta stanął pod murami Krakowa, mieszczanie nie wpuścili go do miasta. Radzi nieradzi musieli się Wielkopolanie rozłożyć obozem na Kleparzu, koło kościoła św. Floryana, arcybiskup z dostojnem otoczeniem swojem mieścił się u proboszcza. Po dwudniowym odpoczynku ruszono dalej, nie ku Węgrom jednak, tylko do Proszowic, a następnie do Nowego Korczyna, aby tam oczekiwać przybycia Jadwigi. Oczekiwano daremnie tak tu, jak w Sączu, bo Elżbieta, uwiadomiona może o zamiarach Ziemowita, zamiast córki, przysłała do senatorów Sędziwoja z Szubina, który w imieniu jej oświadczył, że królowa dla wylewów wielkich przyjechać nie może, ale zaprasza zgromadzonych w Sączu na zjazd do Koszyc. Czy znęceni nadzieją bogatych podarunków, jak twierdzi Janko z Czarnkowa, czy też nie chcąc z niczem wracać do domu, usłuchali senatorowie tego wezwania i, przyjechawszy do Koszyc, zawarli nowy układ z królową.

Podług tegoż, obowiązuje się Elżbieta przywieźć Jadwigę na św. Marcina do Polski, zastrzega sobie jednak, że, gdyby Jadwiga po koronacyi umarła, odziedziczy po niej koronę polską Marya i odwrotnie, w razie zejścia Maryi, Jadwiga węgierską. Zastrzeżenie to rozciągnięto także i do synów jednej i drugiej, czyli, innemi słowy, wbrew postanowieniom sieradzkiego zjazdu, wyrzeczono w Koszycach zasadę połączenia Węgier z Polską, pomimo protestów pewnej części zgromadzonych. Ale na tem nie skończyły się pakta koszyckie. Groźne niebezpieczeństwo ze strony Mazowsza nakazywało obmyśleć pewne



Zamek w Opocznie.
(Wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego.)



Najdawniejsze kościoły polskie.
Kościół farny w Piotrkowie.

dziony w nadziejach, wywarł zemstę swoją na dobrach Spytka z Melsztyna, a następnie rzucił się na Kujawy. Tu, tak Piotr z Małochowa, obrażony swoją destytucyą, jak i krewniacy jego, nad rozmaitemi zamkami kujawskiemi przełożeni, a także rzekomą krzywdą starosty dotknięci, przechylili się od razu na stronę mazowiecką. Gród po grodzie otwierał bramy swoje hufcom Ziemowita, tak, że niebawem Brześć kujawski, Kowale i Kruszwica dostały się w ręce Mazowszan, pomimo oporu mieszczaństwa, które Ziemowita bało się, „jak ognia".

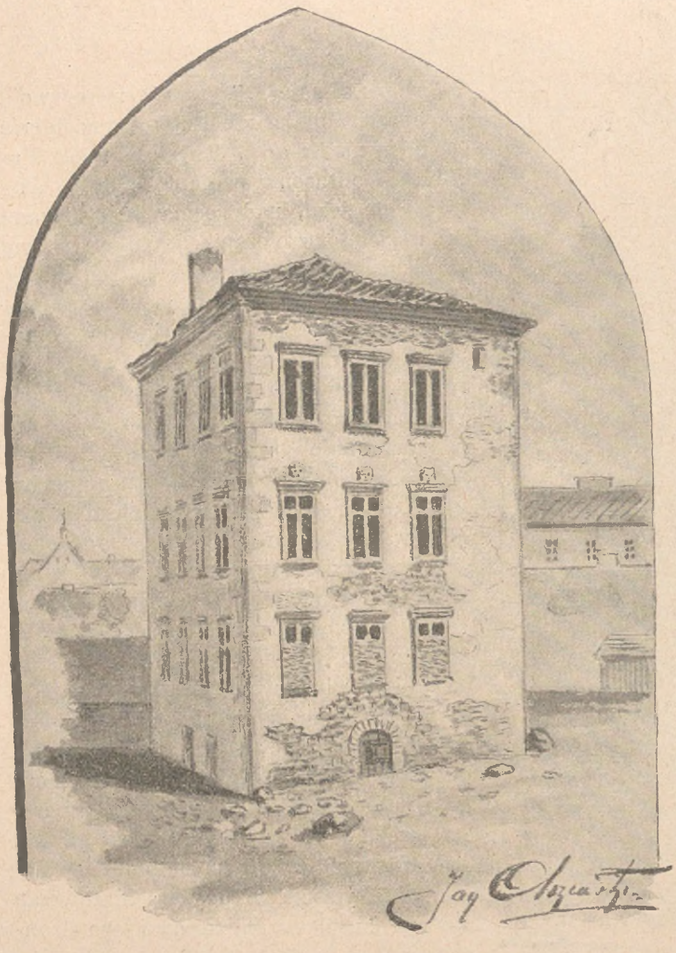
Podniesiony tem wszystkiem na duchu, zwołał on na dzień 16 czerwca zjazd do Sieradza w celu przeprowadzenia swojej elekcyi. Rzeczywiście zgromadzenie było skłonne do tego; obnoszono go na rękach, obwoływano królem kilkakrotnie, chciano natychmiast koronować, do czego gotów był Bodzanta i dwóch innych biskupów, ostatecznie jednak zaniechano tego, ze względu na nieobecność Małopolan i w nadziei zapewne, że za przybyciem Jadwigi sprawa wyboru da się załatwić legalnie i spokojnie. Tymczasem trzeba było kuć żelazo, póki gorące. Ziemowit wyruszył zatem na oblężenie Kalisza. Ale właśnie te postępy Mazowszan obudziły z uśpienia Domarata i jego stron-

środki w celu uspokojenia Wielkopolski. Usunięto zatem Domarata z generalnego starostwa, dodając mu do kasztelanii poznańskiej jeszcze międzyrzecką, a na jego miejsce mianowano starostą Peregryna z Węgleszyna. Podobnie i Piotr z Małochowa musiał puścić starostwo kujawskie Sciborowi z Mościczyc. Przypuszczano, że w ten sposób da się ułagodzić rozjątrzone umysły i Wielkopolan odciągnąć cokolwiek od spółki z Ziemowitem. Aby zaś Ziemowitowi odjąć środki do działania, zażądała Elżbieta listownie od mistrza krzyżackiego, aby księciu pożyczek nie udzielał, i dowiedziała się przy tej sposobności, że Ziemowit już przy końcu roku 1382 pożyczył od zakonu 18,000 kóp groszy praskich, dając w zastaw Wiznę. Pieniądze te poszły oczywiście na cele agitacyi mazowieckiej, na utrzymanie owych sił zbrojnych, z któremi książę po kraju się uganiał.

Obecnie Ziemowit, zawie-



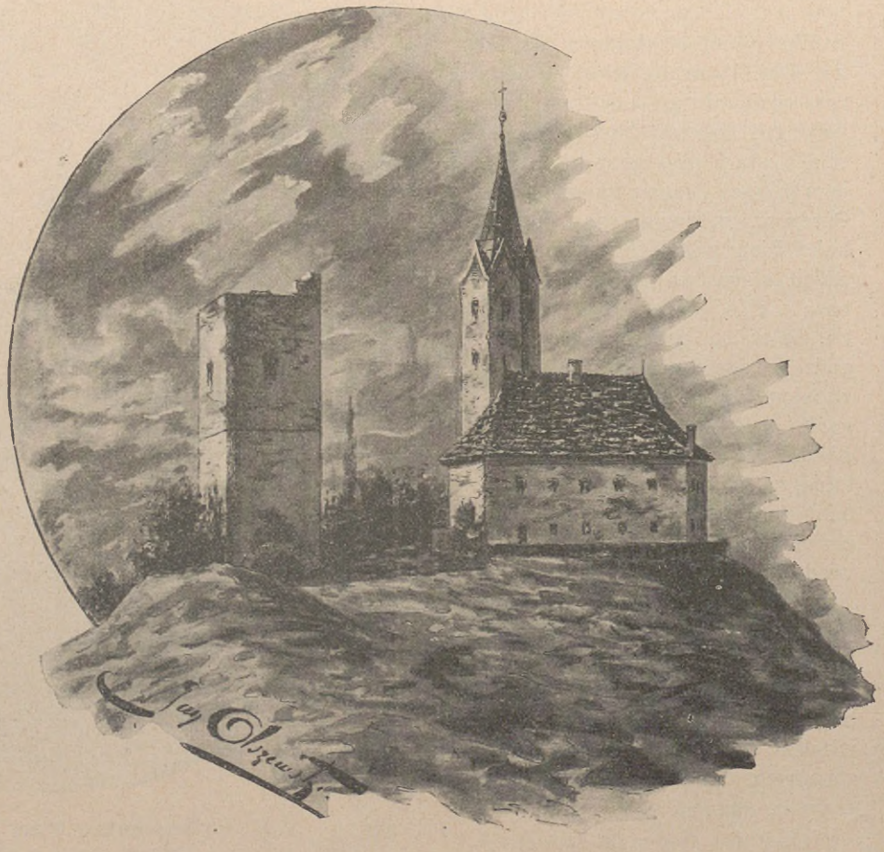
Kościołek Panny Maryi w Piotrkowie.
(Fundacya królowej Jadwigi.)



Zamek w Piotrkowie.
(Przebudowany przez Kazimierza Wielkiego.)

przez panów małopolskich, odgrywających rolę pośredników w tej sprawie, jedzie wraz z Bodzantą do Krakowa, aby tam dalej rokować. Traktaty te nie były jednak po myśli Bartosza z Odolanowa. Czy przeniknął on podstępną grę Małopolan, którzy na czasie zyskać chcieli, czy też rzeczywiście nie zgadzał się z tą pokojową polityką księcia, dość, że, nie troszcząc się wcale o rozejm, zaczął po swojemu w Wielkopolsce gospodarować. W tej krytycznej chwili pojawił się nagle na granicach Polski Zygmunt brandenburski na czele licznego, bo z 12,000 Węgrów, Wołochów i Jacygów złożonego, wojska, aby zagrożoną sprawę Jadwigi ratować. Przybywał on, o ile się zdaje, na życzenie Małopolan, którzy w ten sposób jednego pretendenta drugim pognębić chcieli. Środek był w każdym razie bardzo hazardowny, wobec znanych pragnień Zygmunta i wobec faktu sprowadzenia sił obcych do kraju. Jakoż pokazało się niebawem, że, pomimo wszelkich ostrożności ze strony panów małopolskich, pomoc węgierska przyczyniła się do jeszcze większego spustoszenia Polski i do silniejszego zaostrzenia istniejących już antagonizmów.

Przy końcu sierpnia znajdował się Zygmunt w Krakowie w towarzystwie Dymitra, kardynała i arcybiskupa ostrzyhomskiego, który miał służyć zapewne młodemu księciu za doradcę, a zarazem, jako legat stolicy apostolskiej, rozstrzygnąć sprawę Bodzanty, obwinionego o niewierność dla panującej rodziny. Z Krakowa poprowadzono wojsko węgierskie najprostszą drogą, mimo Radomia, na północ, ników. Za słabi może, aby wprost na Ziemowita uderzyć, rzucili się oni na dobra Bodzanty, chcąc go ukarać za związki z księciem. Zaczęło się teraz straszliwe zniszczenie majątków arcybiskupich. Łupili go wrogowie i przyjaciele zarówno, bo ówczesny sposób prowadzenia wojny nic znał pod tym względem różnicy. Wreszcie podstąpił Domarat pod Żnin, grożąc arcybiskupowi, że, jeżeli zamku nie odda, królowa Elżbieta, która wie dobrze o jego związkach z Ziemowitem, postara się u stolicy apostolskiej, aby go z arcybiskupstwa złożono. Nadmienił oraz, że już w tym celu posłów do papieża wysłano. Przestraszony Bodzanta zgodził się w końcu i na ten twardy warunek. Domarat zajął warowny Żnin, zagrażając przez to odwrotowi księcia Ziemowita. Odtąd zmienia się sytuacya. Ziemowit, czy to przestraszony energią Domarata, czy też nie mając środków do prowadzenia wojny, zaczyna traktować o rozejm i rzeczywiście zawiera go, a nawet, zaproszony



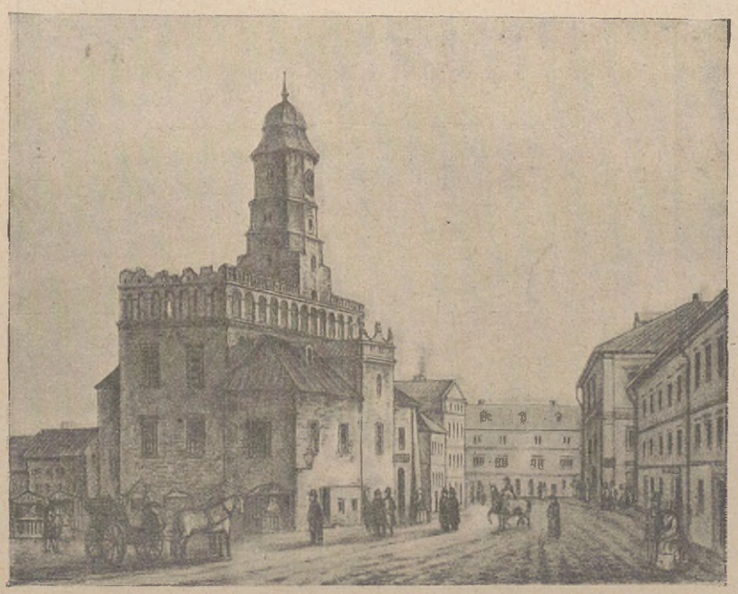
Zabytki z czasów Piastowskich.
Ruiny baszty i kościół w Oświęcimie.

w dzierżawy mazowieckie, tak, że 25 września mógł Zygmunt przystąpić do oblężenia Brześcia kujawskiego, podczas gdy równocześnie w Wielkopolsce stronnicy dworu, Peregryn z Węgleszyna i Domarat, uderzyli na partyzantów mazowieckich i rozpuścili zagony swoje w dobrach arcybiskupich. Zaczęła się więc ponownie podjazdowa wojna, połączona z srogiem spustoszeniem kraju, a bez jakiegokolwiek rezultatu. Szczególniej nieznośnem było położenie Bodzanty, którego dobra niszczyły oba stronnictwa bez litości. On też pierwszy zdobył się na stanowczy krok, usprawiedliwił się mianowicie przysięgą przed legatem Dymitrem ze zrobionych mu zarzutów, poczem pojechał do obozu margrabiego pod Brześć i odzyskał dawniejsze zaufanie dworu. Mimo to podstępem dopiero powiodło mu się posiąść napowrót Żnin, grabiony niesumiennie przez Domarata. Zapłaciwszy żołd zaległy zaciężnym żołnierzom kasztelana, objął on w końcu Żnin w swoje posiadanie i powierzył administracyę spustoszonych dóbr dziekanowi gnieźnieńskiemu Jurandowi.



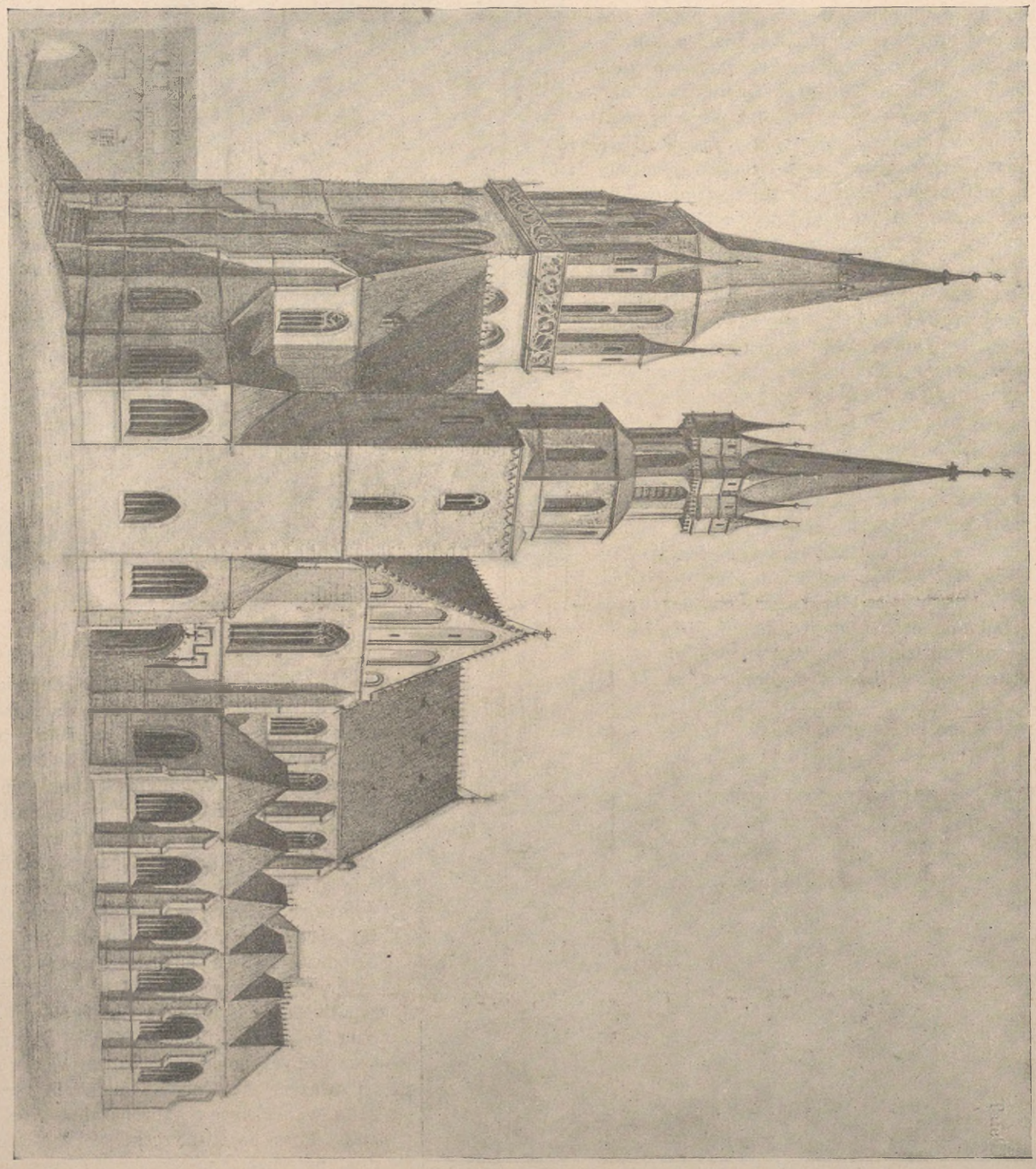
Zabytki z czasów Piastowskich.
Ratusz w Kole.

Wśród tego wlokło się oblężenie Brześcia bez końca, Zygmunt nie mógł zdobyć miasta, w kraju rozlegało się narzekanie na nadużycia żołdaków węgierskich. Trzeba było zatem szukać koniecznie jakiej drogi pośredniej, aby wyjść z przykrego położenia. Nastręczył się w roli pośrednika Władysław opolski, stojący dotąd na uboczu i przestrzegający ściśle i skutecznie neutralności swojej względem obu stron walczących. Świeżo, kiedy Domarat, powracając z jakiejś łupiezkiej wyprawy, wbrew zakazom księcia, szedł przez jego terytoryum, napadł Władysław na obciążonych zdobyczą, pobił ich i łupy odebrał. Energia ta spokojnego i niewojennego Opolczyka musiała zaimponować wszystkim, musiała i teraz pośrednictwu jego dodać znaczenia i nacisku. Przychodziła ona w porę zapewne Zygmuntowi, i tak stanęło zawieszenie broni do Wielkiejnocy następnego roku. Wojska węgierskie odeszły, łupiąc i rabując po drodze, Zygmunt z oddziałem jakimś, mniejszym, pozostał w Krakowie, oczekując dalszych wypadków, wyglądając, tak, jak i kraj cały, przyrzeczonego na św. Marcina przybycia Jadwigi. Ale snać słabe były pod tym względem nadzieje panów małopolskich, kiedy wysłano Sędziwoja z Szubina do królowej Elżbiety, aby jej obietnicę koszycką przypomnieć. Sędziwój wiózł z sobą zarazem zakładników, mających ręczyć za to, że królewna po koronacyi powróci do matki. Poseł polski nie zastał królowej w Budzie, pojechała ona bowiem do Zary, aby uspokoić wzburzone w Dalmacyi umysły, i Sędziwojowi wypadło aż tam szukać odpowiedzi na swoje poselstwo. Odpowiedź nie była pomyślna, bo Elżbieta nie tylko nie myślała o wysłaniu Jadwigi do Polski, ale nawet, kiedy Sędziwoj nalegać począł, kazała mu pozostać w Zarze, a tymczasem po-



Zabytki z czasów Piastowskich.
Ratusz na Kazimierzu w Krakowie.

leciła wojewodzie sandomierskiemu Jaśkowi z Tarnowa, aby pojechał natychmiast do Krakowa i zamek krakowski oddał Zygmuntowi. Wezwanie pomocy węgierskiej przez Małopolan wydało zatem gorzkie dla Polski owoce, oprócz zniszczenia kraju bowiem, przyniosło ponownie kandydaturę Zygmunta, którego wyraźnie już teraz



Katedra krakowska w kształcie pierwotnym. (Wiek XIV—XV.)

zdawała się popierać zmienna w swoich postanowieniach królowa. Ale właśnie ta zmiana wywołała zbawienną w skutkach reakcyę. Najpierw czuł się dotkniętym osobiście Sędziwój, który, jako starosta krakowski, był odpowiedzialnym za bezpieczeństwo zamku. Nie czekając więc odprawy, wymknął on się niepostrzeżenie z Zary i, goniąc na rozstawnych koniach dniem i nocą —w przeciągu jednej doby miał ubiedz mil 60 (?)— wyprzedził Jaśka z Tarnowa i zamek krakowski uratował. Wiadomość o tych wypadkach wstrząsnęła całem społeczeństwem polskiem. Spostrzeżono się wreszcie, że na układach z Elżbietą polegać nie można i że smutny stan kraju wymaga szybkiego ratunku. Pod takiem wrażeniem zebrał się drugi zjazd w Radomiu dnia 2 marca 1384 roku. Przybyli nań Wielko- i Małopolanie, przybył arcybiskup Bodzanta i Władysław opolski, stawili się także i konsulowie miast, słowem, reprezentanci wszystkich stanów i stronnictw. Relacya poselska Sę-



Katedra na Wawelu od strony południowej.

dziwoja z Szubina oburzyła mocno obecnych. Nie zrywając jednak stosunków z Węgrami i stojąc na gruncie dawnych układów co do następstwa Jadwigi, zabroniono najpierw jeżdżenia do Węgier każdemu lub wysyłania tam posłów, a następnie wyprawiono od zjazdu zwykłego szlachcica Przecława Wąwelskiego do Elżbiety z kategorycznem żądaniem, aby na dzień 8 maja przysłała Jadwigę, a gdyby to się nie stało, grożono elekcyą.

Ażeby zaś położyć koniec wojnie domowej i niepokojom, dodano każdemu z pięciu starostów generalnych po sześciu senatorów i po dwu konsulów z stołecznego miasta jako współrządców. Rządcy ci mieli od powszechności *(communitas)* odebrać przysięgę na posłuszeństwo, a sami z swojej strony przysiądz, że zachowają wierność córkom królewskim i w czynnościach swoich będą się kierowali tylko względami na dobro kraju. Ktoby nie słuchał rozkazów ustanowionej w ten sposób władzy, podpada surowym karom, ma być bowiem karany więzieniem, zabraniem lub spaleniem majątku. Zamek krakowski oddano pod straż starosty i pięciu delegatów ziemskich. Z Opolczykiem wreszcie zawarto rodzaj zaczepno-odpornego przymierza aż do koronacyi przyszłego króla.

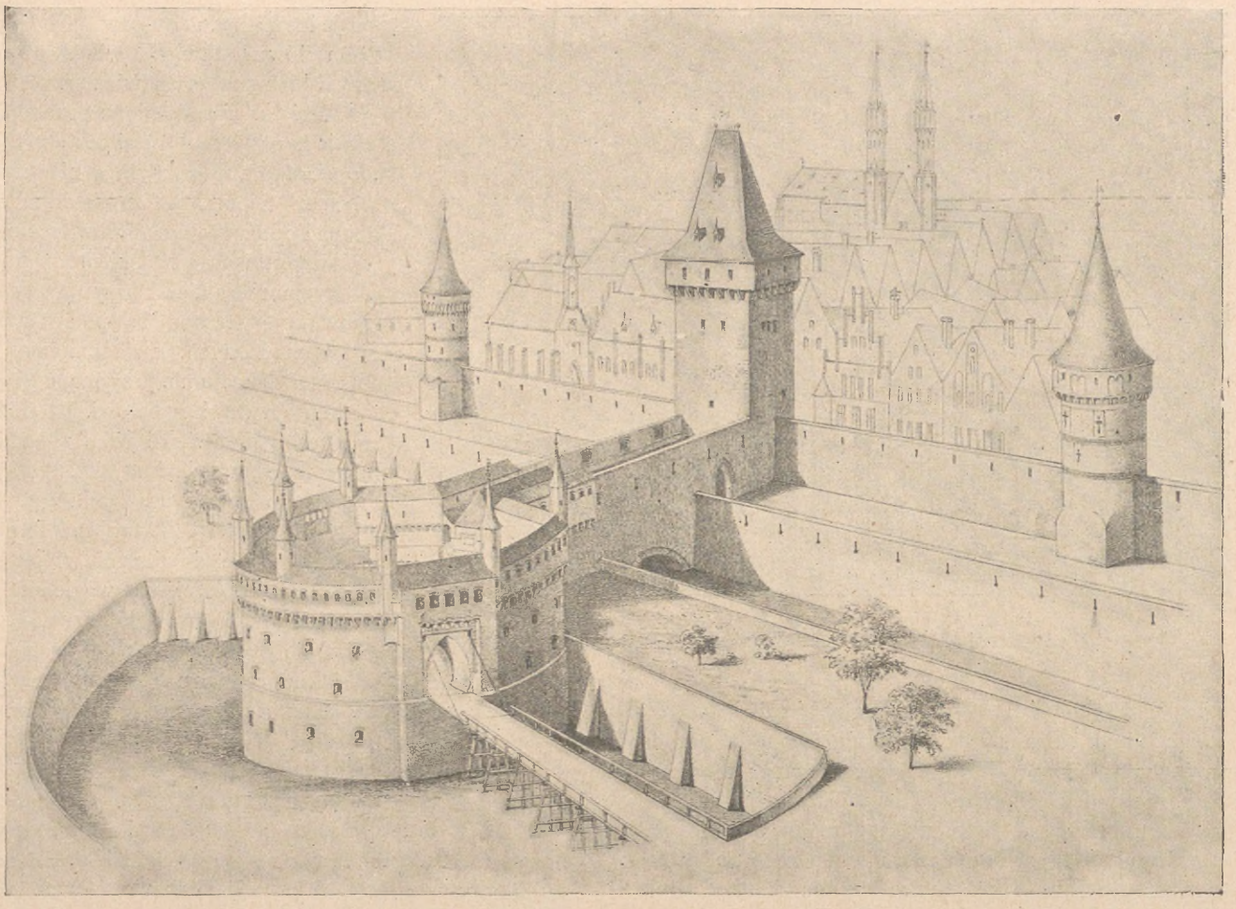
Uchwały zjazdu radomskiego, spóźnione cokolwiek, dają chlubne świadectwo rozumowi politycznemu i dojrzałości narodu, kładą bowiem tamę wszelkim nadużyciom i dają państwu rząd, wprawdzie wielogłowy, ale wyposażony taką władzą, która musi zapewnić sobie powagę i posłuszeństwo. W rządzie tym są reprezentowane wszystkie warstwy społeczne na dowód jedności, panującej w narodzie, i w tem głównie tkwi siła wielka owych uchwał i ich skutek zbawienny.

Elżbieta, uwiadomiona przez Wąwelskiego o głównej treści postanowień radomskiego zjazdu, była w niemałym kłopocie. Z początku zamierzała ona pokonać opozycyę narodu i w tym celu wysłała ponownie z wojskiem Zygmunta. Zygmunt jednak, przybywszy do Lubowli, otrzymał od Małopolan, w Sączu zgromadzonych, uwiadomienie, że go na rządcę kraju nie przyjmą, a gwałt gwałtem odeprzeć są gotowi. Po takiej stanowczej zapowiedzi wdał się margrabia w rokowania i uzyskał tyle, że przedłużono termin przybycia Jadwigi do Zielonych Świąt (29 maja). Ale i teraz jeszcze nie dowierzali widocznie Małopolanie obietnicom węgierskiego dworu, kiedy postanowili wysłać poselstwo do Elżbiety z groźbą, że, jeżeli Jadwiga na czas oznaczony nie przyjedzie, wybiorą innego króla, a nie spoczną dotąd, dokąd elekcyi nie przeprowadzą.

Przeciw tej uchwale zaprotestował uroczyście Przecław Wąwelski, czyniąc słuszną uwagę, że poselstwo takie jest sprzeczne z uchwałami radomskiego zjazdu, że on w takim razie będzie uchodzić za kłamcę wobec królowej, której przecie oświadczył wyraźnie, że Polacy więcej posłów już do Węgier wysyłać nie będą. Protest Wąwelskiego odniósł pożądany skutek, poselstwa zaniechano i zwołano zjazd nowy do Sieradza na dzień 22 września. Tymczasem na własną rękę pojechał Sędziwój z Szubina. Nie mając żadnych wiadomości o zjeździe sieradzkim — gdyż tu właśnie urywa się ciekawa kronika Janka z Czarnkowa — nie umiemy powiedzieć, jakie były dalsze układy i wymówki Elżbiety. Przypuszczać jednak należy, że owa prywatna mi-



Zamek na Wawelu od strony północnej.



Rotunda bramy Floryańskiej w Krakowie w kształcie pierwotnym.

sya Sędziwoja odniosła skutek pożądany i że królowa przekonała się, że dalsza zwłoka grozi utratą korony polskiej. Mimo to minęło jeszcze kilka miesięcy, zanim zawitała tak długo oczekiwana i upragniona Jadwiga do Polski. Około 10 października witali ją w Sączu licznie zgromadzeni panowie polscy, dnia 13 października odbył się uroczysty wjazd prawnuczki Władysława Łokietka do starożytnej stolicy Piastowskiej.

JADWIGA.

1384—1386.

Pierwsze kroki młodziutkiej królowej na ziemi polskiej, jako też całe, krótko bardzo trwające jej panowanie pokrywa, przynajmniej co do najważniejszych wypadków, mgła nieprzebita. Trzynastoletnia dziewczyna, niedoświadczona i nieobznajmiona z krętemi drogami polityki, przybywa do kraju, zupełnie jej nieznanego, pomiędzy ludzi obcych, przyjeżdża z świetnego dworu Andegawenów węgierskich do poważnego i osamotnionego zamku krakowskiego, gdzie, zamiast śpiewów wesołych i turniejów rycerskich, witają ją wspomnienia ciężkich walk Łokietka i pamięć świetnych, genialnych rządów Kazimierza Wielkiego. Kobieta, niewyrosła jeszcze z lat dziecięcych, spotyka się zatem u wstępu z twardem i poważnem zadaniem politycznem, któremu ojciec jej podołać nie mógł, staje wśród stronnictw, rozgoryczonych długą wojną domową, wśród krzyżujących się sprzecznych prądów, ambitnych dążeń i egoistycznych celów, które ona jedna słabą dłonią swoją ma poskramiać, miarkować, zażegnywać, aby z tego chaosu społecznych i politycznych wyobrażeń zwątloną nawę państwową wyprowadzić na drogę ładu, porządku i zdrowego rozwoju. Zadanie to zaiste niełatwe dla doświadczonego statysty, a cóż dopiero dla kobiety! Otaczają wprawdzie Jadwigę wytrawni i w polityce biegli dygnitarze węgierscy, kardynał Dymitr i Jan, biskup czanacki, ale czas poby-



Rysunek Jana Matejki.

Jadwiga.



I.

Wykopaliska z kości słoniowej, znalezione w ruinach zamku wileńskiego.

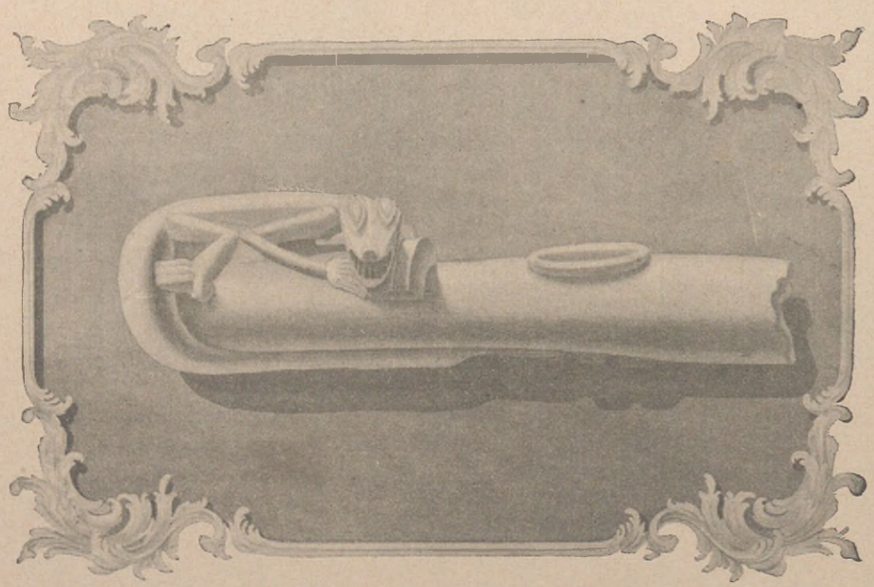
(Po lewej stronie wizerunku — postać starca siedzącego w koronie (zwanej koroną Dawida), z długą brodą (robota bardzo misterna). Po prawej stronie — figura, wyobrażająca małego niedźwiadka stojącego (godło Żmudzi). Po środku instrument muzyczny, rodzaj klarnetu, z klapami, z kreskami po obu stronach, jakby dla wśrubowania do innych części.)



Męczeństwo pierwszych 14 Franciszkanów w Wilnie 1333 r.

(Ze zbiorów p. Lucyana Uziębły w Wilnie.)

tu ich w Polsce jest ograniczony, a po ich odjeździe zostaje królowa sama, zdana na opiekę nieznanych sobie panów małopolskich. Ci panowie od pierwszej chwili otaczają też Jadwigę wyłącznie, czuwają pilnie nad każdym jej krokiem. W orszaku królowej nie spotykamy w tym czasie ani jednego Wielkopolanina. Od Dobiesława, kasztelana krakowskiego, począwszy, a skończywszy na Prandocie, podsędku sandomierskim, składa się orszak królowej wyłącznie z dygnitarzy małopolskich. Prawda, jest jeden Wielkopolanin–to Bodzanta. Zjawia on się na kilka dni przed koronacyą Jadwigi w pokornej roli obwinionego i pod zarzutem nieszlacheckiego pochodzenia, który cisnął nań Wacław z Roszkowa, może dlatego, aby usprawiedliwić zajazd arcybiskupiego Opatowa. Bodzanta uniewinnia się więc wobec królowej, stawia na świadectwo szlachectwa swego licznych krewniaków swoich i wychodzi z całej tej przykrej sprawy zwycięzko. Sąd, z senatorów i szlachty złożony, wydaje wyrok przychylny dla Bodzanty dnia 12 grudnia, i ten dokument jest pierwszym urzędowym aktem Jadwigi, jest niejako zapowiedzią tej ła-



II.

Wykopaliska z kości słoniowej.

(Wyobrażenie jaszczurki, wijącej się około kolumny (ułamanej), mającej w środku podłużno-okrągławy otwór. Jest to niezawodnie Giwojt, domowy panek (bóztwo) u Litwinów.)



Kapliczka, wzniesiona 1708 r. na miejscu dawnego słupa murowanego, stojącego tam, gdzie byli pogrzebani Franciszkanie, zamordowani za Olgierda.

godnej, pośredniczącej polityki, która takim blaskiem nieprzyćmionej chwały otacza postać królowej.

Formalności te poprzedziła koronacya. Dnia 15 października dokonali uroczystego obrzędu w katedrze krakowskiej: kardynał Dymitr, Jan Radlica, biskup krakowski, i Jan, biskup czanacki; niewiadomo, czy występował czynnie Bodzanta, jakkolwiek obecny w Krakowie. Akt grudniowy, przytoczony wyżej, zdaje się przeczyć temu.

O powrocie królowej do matki niema już teraz mowy, występuje za to na pierwszy plan kwestya małżeńska, podług mniemania Jadwigi, rozstrzygnięta już paktem hainburskim, podług przekonań Małopolan, zawisła zupełnie od ich kombinacyi. Czy w rozmowach z królową dotykali oni tej drażliwej sprawy, nie wiemy, dość, że 18 stycznia 1385 roku pojawiło się w Krakowie poselstwo wielkiego księcia litewskiego Jagiełły z prośbą o rękę młodej królowej dla potężnego władcy Litwy. Poselstwo, złożone z braci Jagiełły: Borysa, Skirgiełły i Olgimunta, ochrzczonych już na obrządek ruski, jako też z mieszczanina wileńskiego Hanulona, złożyło królowej bogate dary wraz z przyrzeczeniem, że pan ich gotów jest, gdy Jadwiga na małżeństwo zezwoli, przyjąć z całym swoim ludem wiarę rzymsko-katolicką.

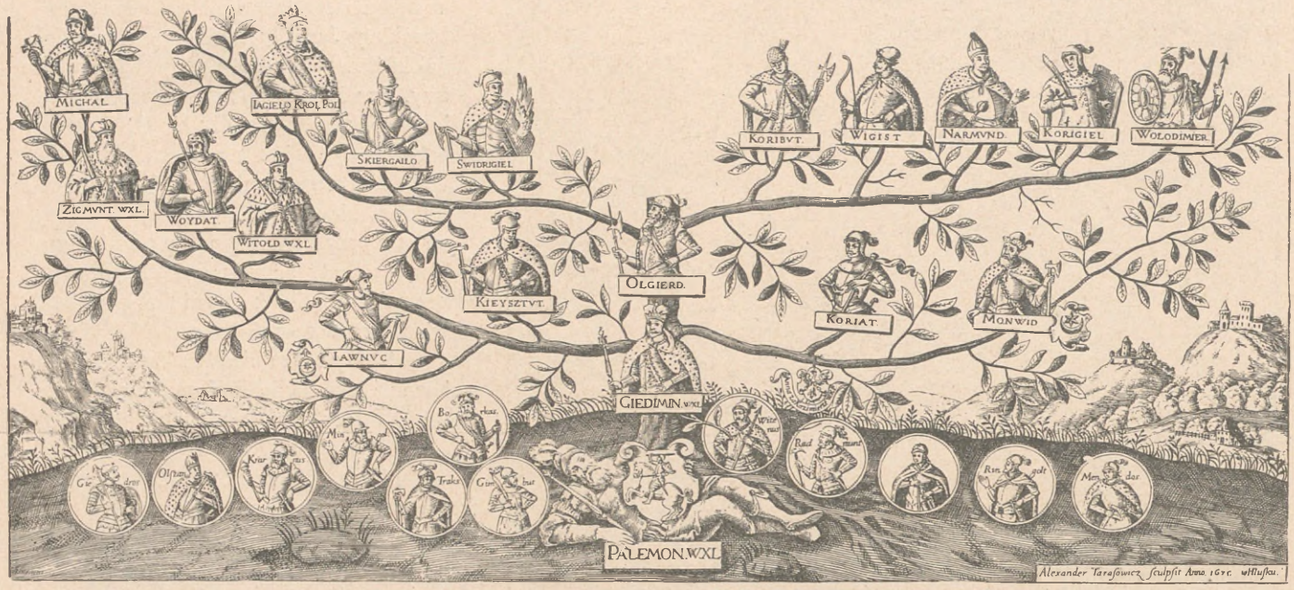
Ażeby zrozumieć ten krok Jagiełły i ocenić jego doniosłość, musimy się cofnąć wstecz i wyjaśnić stosunki litewskie.

Litwa. Litwini, naród pokrewny starym Prusakom, Łotyszom i Jadźwingom, zamieszkiwali od niepamiętnych czasów dorzecza Niemna i Wilii, krainę, pokrytą nieprzebytemi lasami, nieurodzajną i zupełnie prawie w owych czasach niedostępną. Żaden promień cywilizacyi nie dochodził do wnętrza tych głuchych borów, zaludnionych z rzadka ludem twardym i ubogim, ale bitnym i przywiązanym namiętnie do swojej mglistej ojczyzny i do swoich bogów. Dopiero osiedlenie się Kawalerów Mieczowych w Inflantach a Krzyżaków nad dolną Wisłą wyprowadziło naród litewski na widownię dziejową. Odgłos strasznej walki, jaką prowadzili Krzyżacy w Prusiech, tępiąc ogniem i mieczem tamtejsze pogaństwo, obudził i w Litwie, oddzielonej lasami i bagnami od teatru tej eksterminacyjnej



Perkunas, najwyższe bóztwo u Litwinów.

(Posążek bronzowy, wykopany w Kiernowie i pomieszczony w Muzeum archeologicznem wileńskiem pod № 2742 dawnego katalogu.)



Drzewo genealogiczne książąt litewskich.

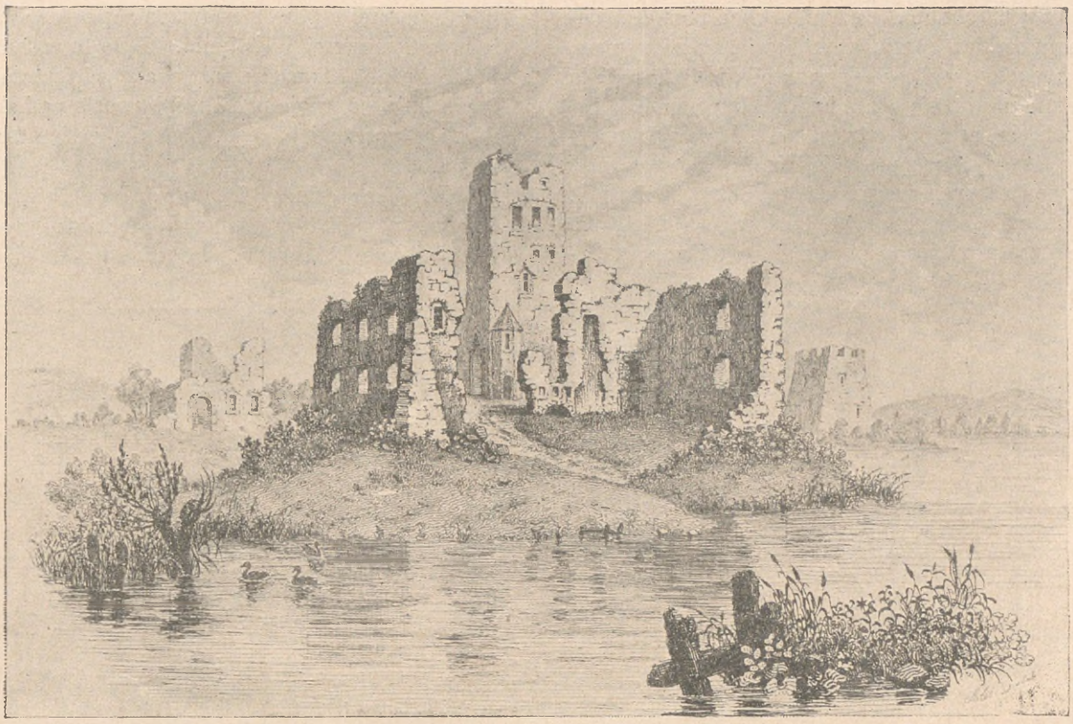
Z rodowodu książąt Połubińskich, wydanego w roku 1675. (Ze zbiorów p. Ludwika Karpińskiego w Warszawie.)

wojny, słuszne obawy o własną przyszłość i bezpieczeństwo. Obawy te były tem więcej uzasadnione, gdy Litwa, podobnie jak i sąsiadujący z nią i spokrewnieni Słowianie, nie tworzyła jednolitego państwa, lecz, podzielona na drobne księztwa, mogła się stać snadnie łupem dobrze zorganizowanego najazdu niemieckiego. Pierwszym, który dostrzegł to niebezpieczeństwo i przez skupienie władzy w swoim ręku starał się stworzyć silne państwo litewskie, był Mendog albo Mindowe, syn Ryngolda, panujący od r. 1240—1263. Rozszerzając panowanie swoje nad sąsiedniemi krajami ruskiemi, zmuszając udzielnych książąt litewskich do uległości i wojując równocześnie z Krzyżakami, przekonał on się niebawem, że trudnemu temu zadaniu nie podola. Powstała w nim zatem myśl, aby przez przyjęcie chrześcijaństwa położyć kres przynajmniej najazdom krzyżackim. Pociągał go może przykład ruskiego Daniela, który z podobnych pobudek szukał poparcia u stolicy apostolskiej. Jakoż, rzeczywiście, przyjął Mendog chrzest w Nowogródku w roku 1251, a w dwa lata potem uzyskał koronę królewską. Nadzieje omyliły go jednak, bo jak z jednej strony zaprowadzenie chrześcijaństwa wywołało zapamiętałą reakcyę pogańską, tak z drugiej strony chrzest Mendoga nie powstrzymał zakonu od walki z nawracającą się Litwą. Pierwszy król litewski w prostocie ducha swego nie wiedział może, że Krzyżacy więcej dbali o zabory i rozszerzenie granic swojego państwa, niż o wzrost wiary chrześcijańskiej, i padł ofiarą tej przewrotnej polityki zakonu, sprzymierzonej z fanatyzmem pogańskim. Po zamordowaniu Mendoga w roku 1263 zwyciężył żywioł narodowo-pogański, reprezentowany przez wielkiego księcia Trojdena. Ale i Krzyżacy nie mieli pociechy z tej bratobójczej walki, którą umiejętnie podniecać się starali, bo wnet stanął na czele państwa litewskiego Gedymin (1315—1341), brat Witenesa, jeden z największych bohaterów Litwy, zarówno biegły polityk, jak i zdolny wódz. Chwyciwszy silną ręką ster rządów, zdołał on zorganizować siły wojenne litew-



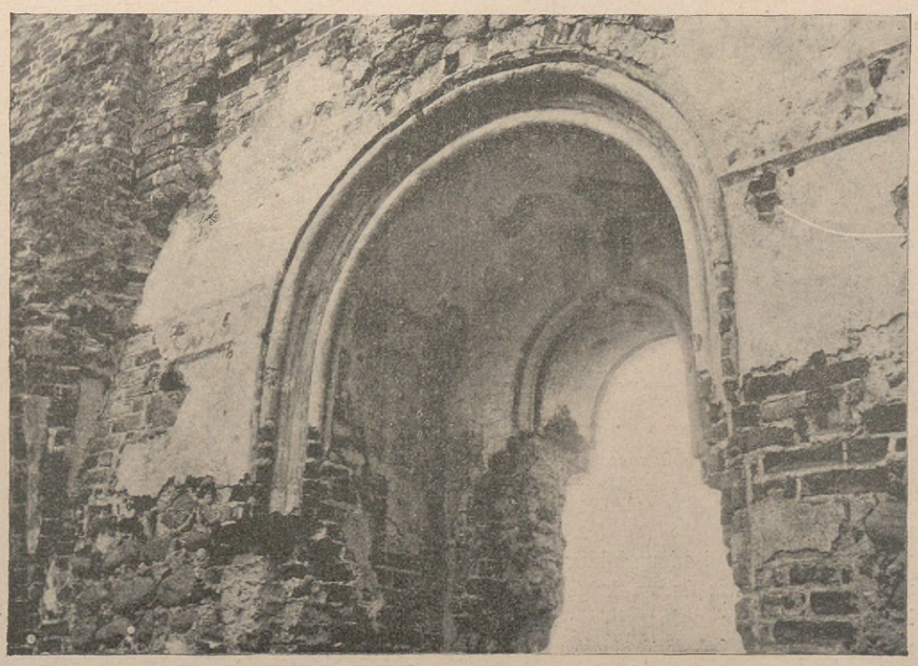
Ruiny zamku w Trokach (na wyspie jeziora Galwe).

(Wzniesiony przez Kiejstuta.)



Ruiny zamku w Trokach.

skie, opatrzył granice od strony krzyżackiej i polskiej całym szeregiem twierdz dobrze obwarowanych i, odpierając skutecznie napady zakonu, podbijał z drugiej strony kraje ruskie i ustalał coraz więcej panowanie litewskie nad niemi. Oprócz ojczyzny dawnych Krywiczan, później Rusią Czarną zwanej, która jeszcze przed Mendogiem dostała się pod panowanie Litwy, podbił Mendog ziemię połocką, a Gedymin księztwa turowskie i pińskie. Wątpić nie można ani na chwilę, że jeżeli przez te zabory wzmagała się potęga litewska, to rósł także i wpływ ruszczyzny na społeczeństwo litewskie. Gedymin sam tytułował się „królem Litwinów“, w wojsku jego walczyły drużyny ruskie, a pomiędzy dygnitarzami litewskimi nie brakło Rusinów. Przyczyniły się do tego i związki rodzinne: Lubart, syn Gedymina, ożenił się z córką kniazia włodzimiersko-wołyńskiego i uzyskał przez to pewne prawa do spuścizny po nim, które, rzeczywiście później, w części przynajmniej, zrealizował. Ale to znaczenie ruskich wpływów nie groziło niebezpieczeństwem żywiołowi pogańskiemu, litewskiemu. Książęta litewscy żenili się z Rusinkami, przyjmowali wiarę grecką, wychowywali w niej swoje dzieci nawet, ale naród litewski czcił dalej swoich bogów i zacho-



Arkada w zamku trockim z resztkami fresków, wyraźniej zachowanemi u góry i słabiej rysującemi się po lewej stronie arkady.

(Fotografował z natury p. Stanisław Fleury.)

wywał swoją odrębność. Gedymin, chociaż miał u siebie w domu cerkiew ruską, szukał związku z Rzymem, nosił się z myślą przyjęcia wiary katolickiej, może i dla tego, że spodziewał się sparaliżować w ten sposób zaborczą politykę zakonu, zawarł w końcu ścisłe przymierze z Władysławem Łokietkiem i wziął czynny udział w politycznych zawikłaniach środkowej Europy.

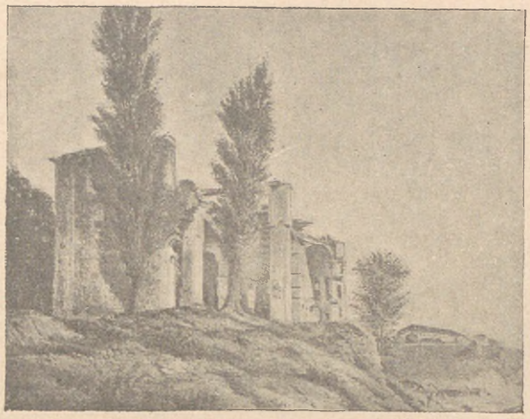
Po śmierci Gedymina w r. 1341 zasiadł na tronie wielkoksiążęcym z początku syn jego najstarszy Jawnuta, niezdolny i nieumiejący utrzymać w karbach należytego posłuszeństwa książąt dzielnicowych. Po kilku latach więc połączyli się przeciw niemu dwaj młodsi bracia: Olgierd i Kiejstut, usunęli Jawnutę, a władzę naczelną objął Olgierd. W rzadkiej harmonii z rycerskim szlachetnym bratem swoim Kiejstutem, powierzył on mu Żmudź i obronę zachodnich granic państwa, sam wziął na siebie wschód, sprawy ruskie, walkę z Tatarami i powstrzymywanie polskich zaborów na Rusi Czerwonej i Wołyniu. Było to zadanie także trudne, bo, obok Tatarów, rozciągających jeszcze zawsze zwierzchnictwo swoje nad Rusią, urosła pod skrzydłami hordy kipczackiej nowa, niemniej groźna dla Litwy, potęga.

Na północ granicy Litwy rozciągała się ogromna równina, z rzadka zaludniona przez narody czudzkie i fińskie, Zalesiem zwana. Podczas wojen domowych pomiędzy książętami ruskimi, a szczególniej w czasie napadów tatarskich, zaludniło się Zalesie wychodźcami ruskimi, którzy tu szukali spokoju i bezpieczeństwa. Wychodźcy ci przynosili Czudom i Finom, pogrążonym w grubej ciemnocie, wiarę chrześcijańską i wyższą cywilizacyę, wznosili pierwsze miasta w tych okolicach, jak Rostów, Suzdal, Włodzimierz nad Klazmą, a wreszcie Moskwę. Podzieliła się później ta ludność na liczne



Freski w zamku trockim.

(Odtworzone manierycznie przez Wincentego Smokowskiego; w r. 1841 reprodukowane litograficznie przy „Atheneum“ wileńskiem, wydawanem przez Kraszewskiego.)
Ze zbiorów p. Lucyana Uziębły w Wilnie.





Starożytna świątynia na Kołoży, pod Grodnem.

(Egzystowała podobno już w XII w. Ma wewnątrz charakterystyczne pod względem akustyki ściany z hołośnikami.)

księztwa, ale niebawem wzbili się do wielkiej potęgi kniaziowie moskiewscy, tak, że zawładnęli całem Zalesiem, zaczęli od r. 1328 tytułować się wielkimi kniaziami moskiewskimi, rościć sobie pretensye do wszystkich ziem ruskich, podbitych przez Litwę. Starcie więc tych dwóch potęg było nieuniknione. Olgierd, uprzedzając zaborczą politykę Moskwy, zmusił do uległości książąt smoleńskich, podbił kraj pomiędzy górnym Dnieprem a Desną, sięgał po zwierzchnictwo nad Nowogrodem Wielkim i Pskowem i przeszkadzał w ten sposób skutecznie rozszerzeniu się potęgi moskiewskiej. Na południu pokonał on Tatarów w bitwie nad Sinemi Wodami w roku 1362, zabrał kraje ruskie, około Kijowa położone, zajął Podole i oddał je w zarząd bratu swemu Koryatowi.



Z obrazu Wincentego Ślendzińskiego.

Porwanie Biruty przez Kiejstuta. [1])

Zajęty cały sprawami ruskiemi i utwierdzeniem wpływów swoich na Rusi, szukał on także związków z książętami ruskimi.

Pierwszą żoną jego była Marya, księżniczka witebska, drugą Julianna twerska, a każda z nich wnosiła na dwór litewski ruski obyczaj i ruską wiarę. Nie przeszkadzał temu Olgierd, bo widział słusznie w tych związkach i w tym pokoście ruskim swojego dworu środek, utrzymujący i utwierdzający wpływ jego na Rusi. Mimo to gotów był, podobnie jak i Gedymin, przyjąć w r. 1358 wiarę katolicką, pod warunkiem, że oba zakony, krzyżacki i Kawalerów Mieczowych, przeniosą się na granicę Rusi, aby spełniać tam zaszczytną misyę obrony chrześcijaństwa przeciw hordom tatarskim. Wara im jednak rościć sobie jakiekolwiek prawa do Rusi, bo „Ruś cała musi należeć do Litwy".

Zamiary te rozbiły się podobnie, jak przedtem zamiary Gedymina, Olgierd pozostał do końca życia poganinem i dopiero na śmiertelnej pościeli przyjął chrzest święty z rąk zamkowego archimandryty. Mimo to jednak przewieziono zwłoki książęce do Mejszagoły i spalono je tam, obyczajem pogańskim, na stosie, a dopiero potem wdowa, księżna Julianna, pochowała popioły męża w cerkwi, przez niego założonej. Oczywiście, był ten obrzęd pogański aktem politycznym wo-

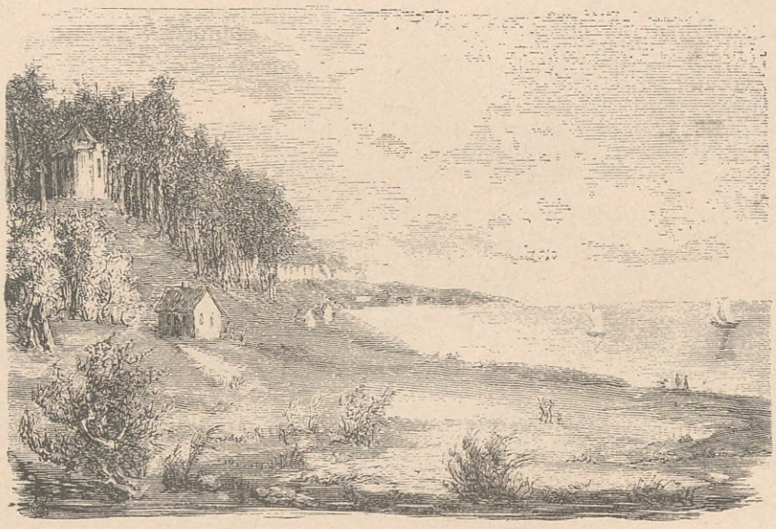
[1]) Biruta, córka Widymunda ze Żmudzi, słynna z piękności, była wajdelotką Praurimy, strzegła Znicza pod Połągą. Porwał ją Kiejstut i zaślubił w Trokach. Po okropnym zgonie Kiejstuta Biruta, według sprzecznego z tradycyą dziejową podania ludowego, zamieszkała w domku na górze Świętej w Połądze. Za Jagiełły stanął tu kościołek drewniany, potem murowana kaplica. Lud czci gorąco dotąd pamięć Biruty.



Dziedziniec zamku na Wawelu.

bec Litwy, przywiązanej do swoich bogów, podczas gdy pogrzeb chrześcijański wypływał z przekonań religijnych rodziny książęcej.

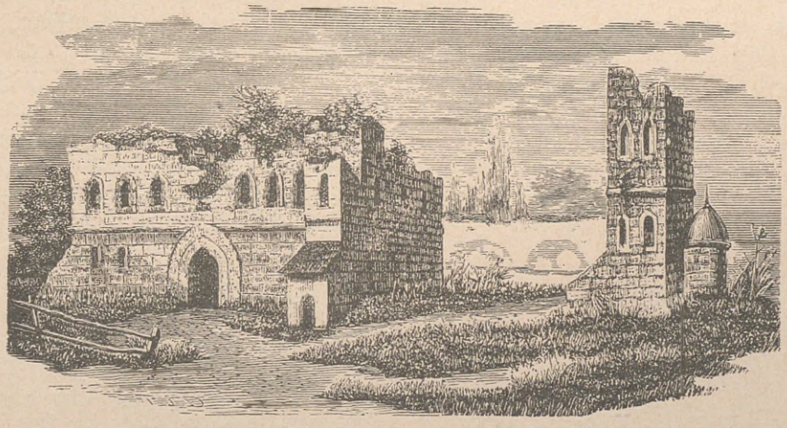
Jak państwo Olgierdowe składało się z dwóch żywiołów, panującego litewskiego i poddanego mu, ale liczebnie silnego, ruskiego, tak i w rodzinie książęcej prezentanci dwóch kierunków: syn Julianny twerskiej, na pół zruszczony i ruskiemi wpływami otoczony Jagiełło i rycerski brat Olgierda, wierny litewskim bogom Kiejstut. Na sprzeczności tych dwóch kierunków budują nadzieje swoje Krzyżacy. Serdeczna przyjaźń i prawdziwie braterska miłość, łącząca zmarłego Olgierda z Kiejstutem, ustąpiła obecnie miejsca wzajemnej nieufności obu dworów, którą zakon ostrożnie i umiejętnie rozdmuchiwać nieomieszkał. Niepospolitą rolę musiała odegrać przytem księżna Julianna, kiedy wielki komandor zakonu, Wilhelm von Helfenstein, ośmiela się w liście, pisanym do niej, nazwać Kiejstuta „psem wściekłym“ i dodać, że „dąży on tylko do panowania nad Litwą i jakoby mógł pełnego chwały syna Waszego (Jagiełłę) zdradzić“.



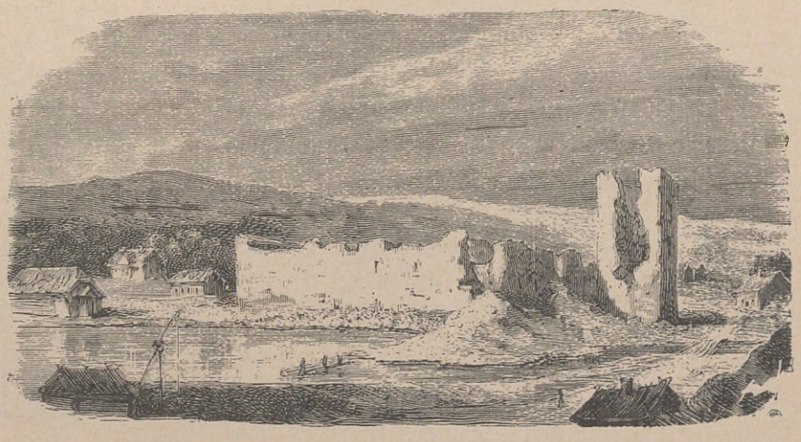
Święta góra Biruty w Połądze.

Do tych podszczuwań krzyżackich przyłączyła się przewrotność Jagiełłowego doradcy Wojdyłły. Syn Iwana Augmunta, ożeniony z Maryą Olgierdowiczówną, staje się złym duchem Jagiełły, pośrednikiem pomiędzy nim a Krzyżakami, śmiertelnym wrogiem Kiejstuta, który go nienawidzi i nim pogardza. Dziełem Wojdyłły prawdopodobnie był też traktat w Dawidyszkach, zawarty dnia 1 czerwca roku 1380, w którym Jagiełło zobowiązał się trwać w pokoju z zakonem nawet wtedy, gdy Krzyżacy wojnę toczyć będą z Kiejstutem lub zapędzą się na terytoryum wielkiego księcia.

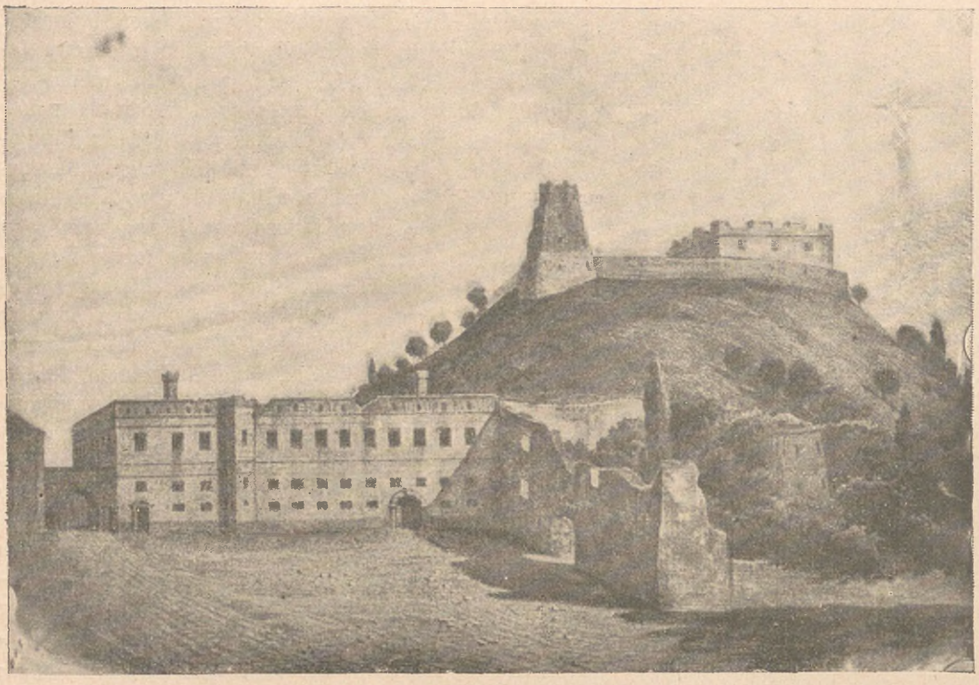
Łącząc się tak ściśle z Jagiełłą i oba te wpływy objawiały się w postaci dwóch walczących z sobą prądów. Lud litewski trwał jeszcze cały w wierze swoich ojców, a Olgierd sam przestrzegał pilnie czystości wiary pogańskiej pomiędzy Litwinami i około roku 1368 skazał na śmierć trzech Litwinów, którzy przyjęli chrzest ruski. Widział on bowiem w tym żywiole pogańskim główną siłę swego narodu i środek zachowania jego odrębności. Ale po śmierci Olgierda w r. 1377 miało być inaczej. Zostawił on dwunastu synów; z pierwszego małżeństwa sześciu: Wingolta, Andrzeja, księcia na Połocku, Korybuta Dymitra na Brańsku i Nowogrodzie siewierskim, Dymitra na Trubczewsku, Włodzimierza na Kijowie, Kopylu i Słucku i Konstantego; z drugiego tyluż, a mianowicie: Jagiełłę, Wiganda, Korygiełłę, Skirgiełłę, Lingwena Szymona i Świdrygiełłę. Tron ojcowski objął najstarszy, Jagiełło, uznany wielkim księciem przez stryja Kiejstuta, panującego na Żmudzi, Trokach i Grodnie. Stają więc obok siebie ponownie re-



Ruiny Panteonu bogów litewskich na Antokolu w Wilnie.



Ruiny zamku w Krewie.



Ruiny zamków dolnego i górnego w Wilnie.

Górny założony 1322 r. przez Gedymina na górze, gdzie zabił tura (Turzej). Dolny, pierwotnie drewniany, zwany grodem Krewy (Krevaj-pilis). Oba zamki łączyły się galeryami z katedrą.

o machinacyach Wojdyłły. Szatańska ta polityka wydała rzeczywiście bujne owoce. Kiedy w roku 1381 zbuntował się Andrzej, książę połocki, a Skirgiełło wspólnie z mistrzem Kawalerów inflanckich i posiłkami Jagiełły wyruszył na Połock, uderzył Kiejstut niespodzianie na Wilno, zajął stolicę i uwięził Jagiełłę wraz z matką. Ale łagodny i szlachetny, zadowolił się tylko objęciem władzy wielkoksiążęcej, Jagiełłe oddał Witebsk i Krewo, Andrzeja utrzymał na Połocku. Ten stan rzeczy nie mógł jednk trwać długo. Można było przewidzieć, że Jagiełło znajdzie sprzymierzeńców gorliwych w swoich braciach rodzonych i że Wojdyłło nie spocznie, aż Kiejstuta obali. Jakoż wnet wybuchł bunt w Nowogrodzie siewierskim. Kiejstut spieszy tam, po drodze każe powiesić Wojdyłłę, który mu wpadł w ręce, i wzywa na pomoc Jagiełłę. Jagiełło, zamiast pod Nowogród, idzie jednak na Wilno, zajmuje miasto i woła zakon na pomoc. Natychmiast też najeżdżają Krzyżacy Żmudź, Janusz, książę mazowiecki, zajmuje Podlasie, wszystko i wszyscy opuszczają bohatera pogańskiej Litwy. Kiejstut spieszy na Żmudź, ognisko pogaństwa, i na czele zastępów żmudzkich przybywa pod Troki; z drugiej strony zbliża się Jagiełło z posiłkami inflanc-

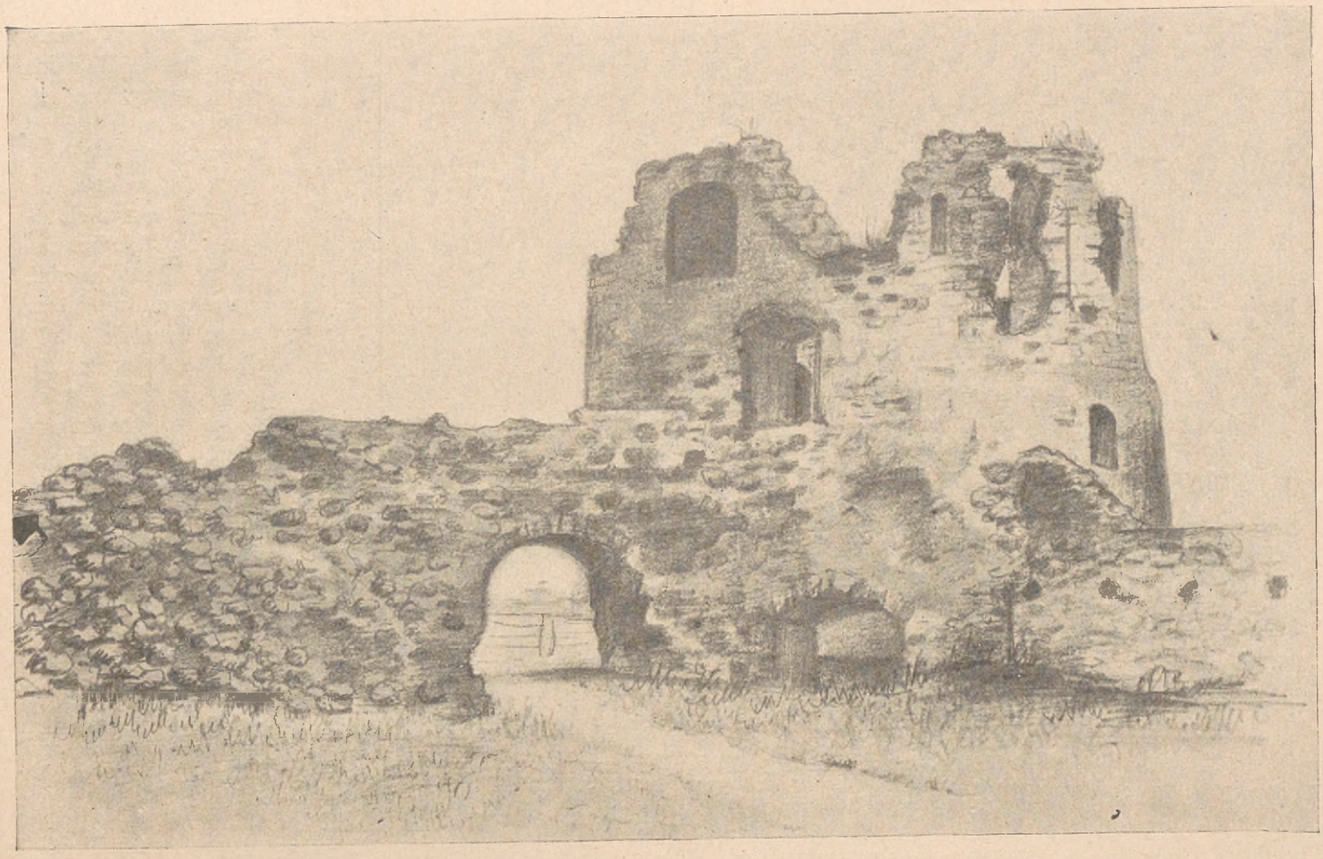
podburzając go przeciw stryjowi z jednej strony, utrzymywali Krzyżacy równocześnie stosunki z Kiejstutem z drugiej strony. I gdy Helfenstein pisał wspomniane wyżej listy do księżny Julianny, kolega jego Kuno Liebenstein, komtur z Osterody, ostrzegał Kiejstuta



Olgierd, syn Gedymina, wielki książę litewski.
Umarł 1377 r.
(Ze starej ryciny nieznanego autora).



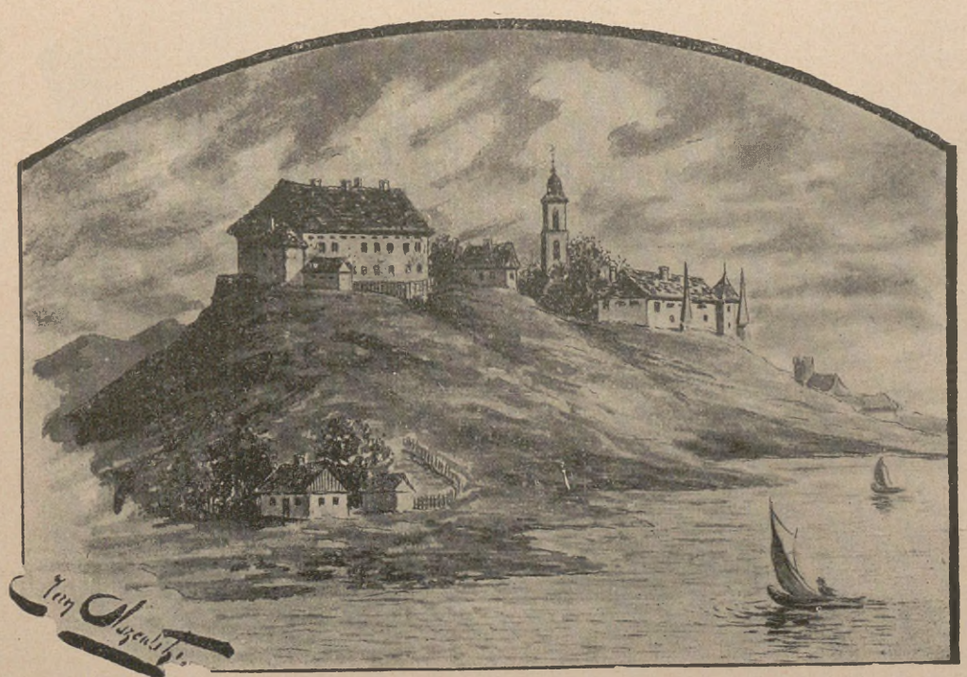
Pałac zamku dolnego w Wilnie.



Rysunek Marcina Olszyńskiego.

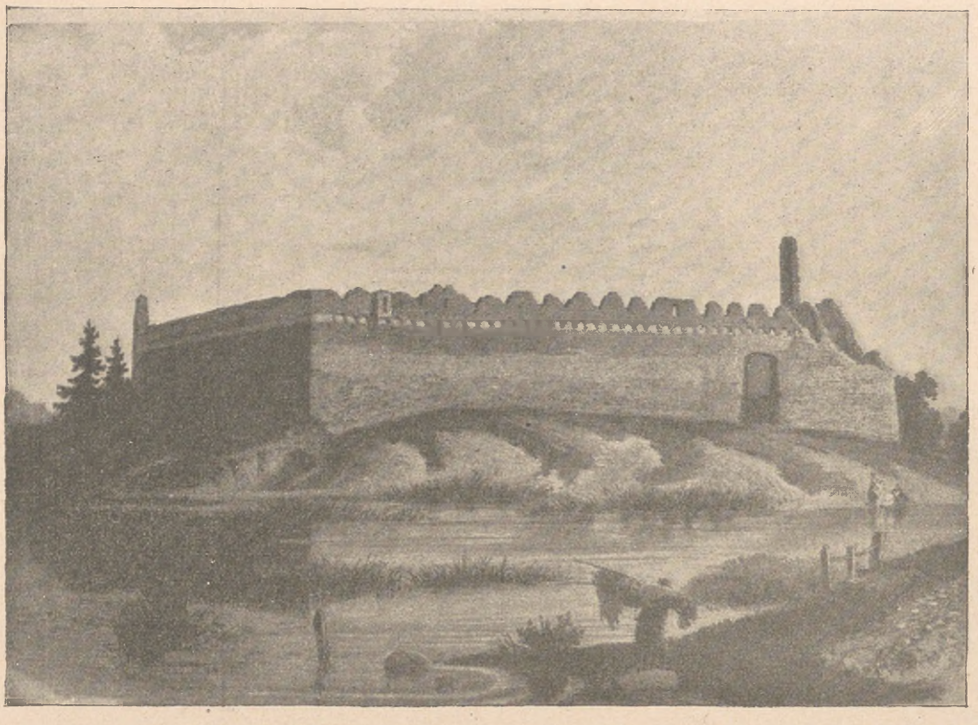
Ruiny zamku w Kownie.

kich Kawalerów. Obie strony nie mają jednak ochoty do walki, przychodzi zatem do układów: Kiejstut poddaje się Jagielle, zostaje odwieziony do Krewa i tam w nocy z 14 na 15 sierpnia w więzieniu zamordowany, żonę jego Birutę utopiono. Straszną tę tragedyę rodzinną osłania dotąd nieprzenikniona prawie tajemnica. Podług jednych podań, odebrał sobie życie Kiejstut sam, inni twierdzą, że zginął z rąk morderców, nasłanych przez Jagiełłę. Jakkolwiekbądź, późniejszy stosunek Witolda do Jagiełły i sposób, w jaki się wyrażał o śmierci ojca i matki, każą się domyślać, ze Jagiełło sam nie był sprawcą tragicznego zgonu stryja. Może być, że brali w tem udział Krzyżacy lub ktoś z otoczenia Jagiełły, może nie bez winy była i księżna Julianna...



Zamek w Grodnie.

Ale jeśli Jagiełło łudził sie może bezinteresownością zakonu, jeżeli mniemał, że po usunięciu Kiejstuta, jako samowładny pan Litwy, odzyska swobodę ruchów i niezawisłość w działaniu, to doznał rychło zupełnego zawodu. Krzyżacy kazali sobie bowiem dobrze zapłacić za pomoc w pognębieniu Kiejstuta. Na



Ruiny zamku w Lidzie.
(Założony 1323 r. przez Gedymina.)

zjeździe, który się odbył dnia 1 listopada r. 1382, odstępuje Jagiełło, za zgodą matki swojej i braci rodzonych, zakonowi Żmudź aż po rzekę Dubissę, a więc większą część tego kraju, przyrzeka nie prowadzić wojny bez wiedzy Krzyżaków, wspierać ich w walce z pogaństwem i w przeciągu lat czterech przyjąć chrzest wraz z bratem swoim Skirgiełłą. Wzamian za to ofiarowali Krzyżacy zawieszenie broni na lat cztery. Ugoda ta, jakkolwiek korzystna, nie zadowoliła zakonu. Celem jego było bowiem zupełne owładnięcie Litwy. Więc kiedy Witold z pomocą żony swojej uciekł z więzienia i schronił się najpierw do szwagra swego Janusza, księcia płockiego, a następnie przybył do Malborga, szukając pomocy u Krzyżaków, ujął się za nim wielki mistrz i żądał pozwolenia na powrót Witolda do Litwy. Widocznie chciano użyć teraz syna Kiejstutowego przeciw Jagielle, tak, jak używano przedtem Jagiełły przeciw Kiejstutowi. Ale Jagiełło przejrzał już podstępne plany zakonu i odpowiedział na żądanie wielkiego mistrza odmownie, nawet szorstko. Mimo to usiłowano jeszcze zażegnać burzę, ułożono zjazd wielkiego mistrza z Jagiełłą, zjazd jednak nie przyszedł do skutku, zakon dnia 30 lipca r. 1383 wypowiedział wojnę Jagielle. Razem z Witoldem, który tymczasem przyjął chrzest z rąk Krzyżaków i na chrzcie imię Wiganda, wyruszył wielki mistrz na Troki, zdobył to miasto i obległ Wilno, ale bezskutecznie. Nie wiodło się jakoś Krzyżakom, odstąpiwszy od Wilna, stracili napowrót Troki, a łagodna zima tegoroczna nie dozwoliła ponowić wyprawy; wśród bagnistych lasów swoich i rzek, niepokrytych lodem, byli Litwini zupełnie bezpieczni. Ograniczył się zatem zakon tylko do ugody z Witoldem. Książę miał odzyskać posiadłości ojcowskie i dzierżyć je jako lenno krzyżackie, miał nadto odstąpić Krzyżakom Kowno i Żmudź, w części już przez Jagiełłę odstąpioną. Można sobie łatwo wyobrazić, z jaką boleścią podpisywał tę umowę syn Kiejstuta, wychowany i wzrosły w śmiertelnej do zakonu nienawiści, można pojąć, z jaką goryczą widział powstający na gruzach spalonego Kowna krzyżacki Marienwerder. Dotknięty w najświętszych swoich uczuciach, poznał on teraz całą grozę swego położenia i zadrżał na myśl spółki z zakonem przeciw wła-



Ornat roboty królowej Jadwigi.
(Dar dla kościoła na Jasnej Górze.)



Uwięzienie Kiejstuta.

Z obrazu Wojciecha Gersona.



Rysunek Jana Matejki.

Jadwiga.

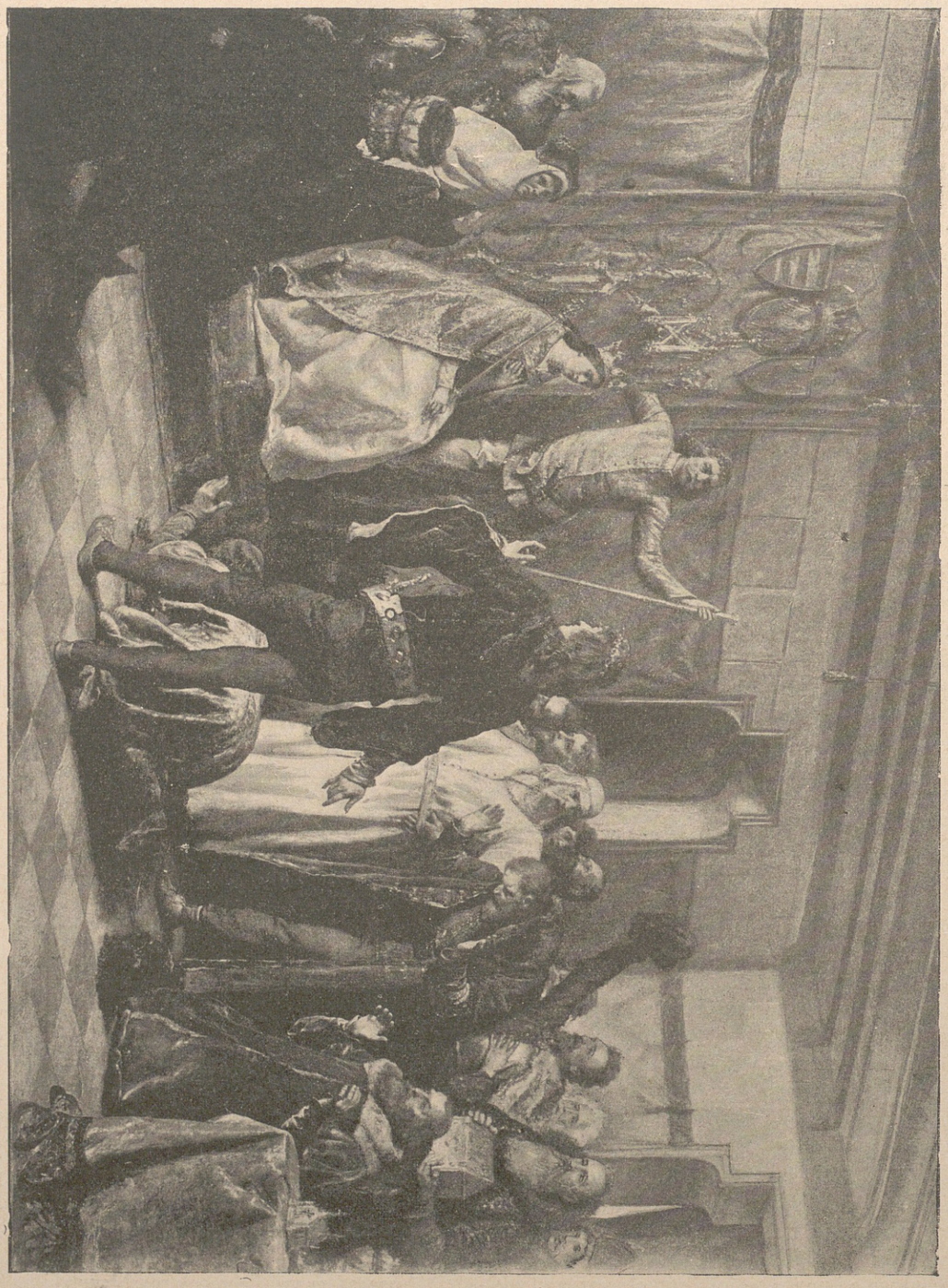
(Odtworzona ze starej pieczęci.)

snej swojej ojczyznie. Ciężkie były zapewne przewinienia Jagiełły względem niego, ale haniebniejszą stokroć dla ambitnego umysłu Witolda była zawisłość od śmiertelnego wroga Litwy. Toż kiedy na dobre rozpoczęła się wojna, nie było dla syna Kiejstutowego miejsca w obozie krzyżackim. Nagle głosząc, że idzie na odsiecz oblężonej Ragnecie, wycina on podstępnie załogę niemiecką w Georgenburgu i Marienburgu, jedzie do Wilna i radzi Jagielle, aby czemprędzej wyprawił się na Marienwerder. Jagiełło usłuchał wezwania, pogodzony z Witoldem, ruszył na zdobycie krzyżackiej twierdzy i pod murami Marienwerderu otrzymał, jak opowiada kronika ruska, od panów polskich uwiadomienie, że Jadwiga przybyła do Krakowa. Było to w pierwszej połowie listopada r. 1384. Prawdziwość podania tego zdaje się nie ulegać wątpliwości. Małopolanie śledzili pilnie wypadki litewskie, wiedzieli o zobowiązaniach Jagiełły co do przyjęcia chrztu św. i postanowili z tego skorzystać. Jagiełło z drugiej strony, jeżeli miał przyjąć wiarę katolicką, to wolał połączyć się z Polską, niż poddawać Litwę i Ruś pod władzę zakonu niemieckiego. Rozstrzygającym był tutaj dla niego przykład Witolda i przewrotna polityka krzyżacka, której ofiarą padł Kiejstut, a w najbliższym czasie miał paść sam Jagiełło, Litwa i poddana jej Ruś. Czas do namysłu był krótki, chwilowem powodzeniem nie mogli się łudzić Litwini. Wiedzieli oni dobrze, że zakon, poparty posiłkami zachodniej Europy, skorzysta z pierwszej twardej zimy, aby klęskę doznaną powetować, zmusić wielkiego księcia do przyjęcia chrztu, uczynić go swoim lennikiem, a potem Litwę ujarzmić. Toż, pomimo zdobycia Marienwerderu, pomimo ugody z Witoldem, któremu oddał Grodno i ziemie z Mazowszem graniczące, nie wahał się Jagiełło ani na chwilę z wysłaniem poselstwa do Krakowa. Nęciła go, co prawda, korona polska, zbliżenie się do Zachodu, ręka jednej z najpiękniejszych kobiet współczesnych, ale ponad tem wszystkiem górowała może myśl uratowania Litwy i upokorzenia przewrotnego zakonu. Jeżeli względy te kierowały Jagiełłą, to i dla Polski było połączenie z Litwą niemniej pożądane. Polska odrazu stawała się państwem pierwszorzędnem, miała możność odtrącenia zakonu, odzyskania Pomorza, rozciągnięcia władzy swojej nad całą Rusią i, co w tych okolicznościach niemało znaczyło, nawrócenia pogańskiej Litwy. Stosunki układały się zatem pomyślnie dla stron obu, i jeżeli inicyatywa, jak jest bardzo prawdopodobnem, wyszła od Małopolan, to trzeba im przyznać, że działali, jak wytrawni politycy, że zasłużyli się dobrze nietylko ojczyznie, ale także kościołowi i cywilizacyi zachodniej.

Warunki, jakie przynosiło poselstwo litewskie, świadczyły równie o niepospolitej znajomości rzeczy tych, co je układali. Nietylko przyjęcie wiary katolickiej, przyłączenie i nawrócenie Litwy obiecywał Jagiełło, gotów on był także zapłacić ową sumę, 200,000 złotych, Leopoldowi austryackiemu, która była przeznaczona jako odszkodowanie, w razie niedotrzymania umowy hainburskiej. Odpowiedź była łatwa do przewidzenia: królowa jest zaręczona Wilhelmowi, osobą swoją nie rozporządza, niech zatem pytają matki. Tak się też stało: Borys z Hankonem pojechali do Węgier, Skirgiełło pozostał w Krakowie.

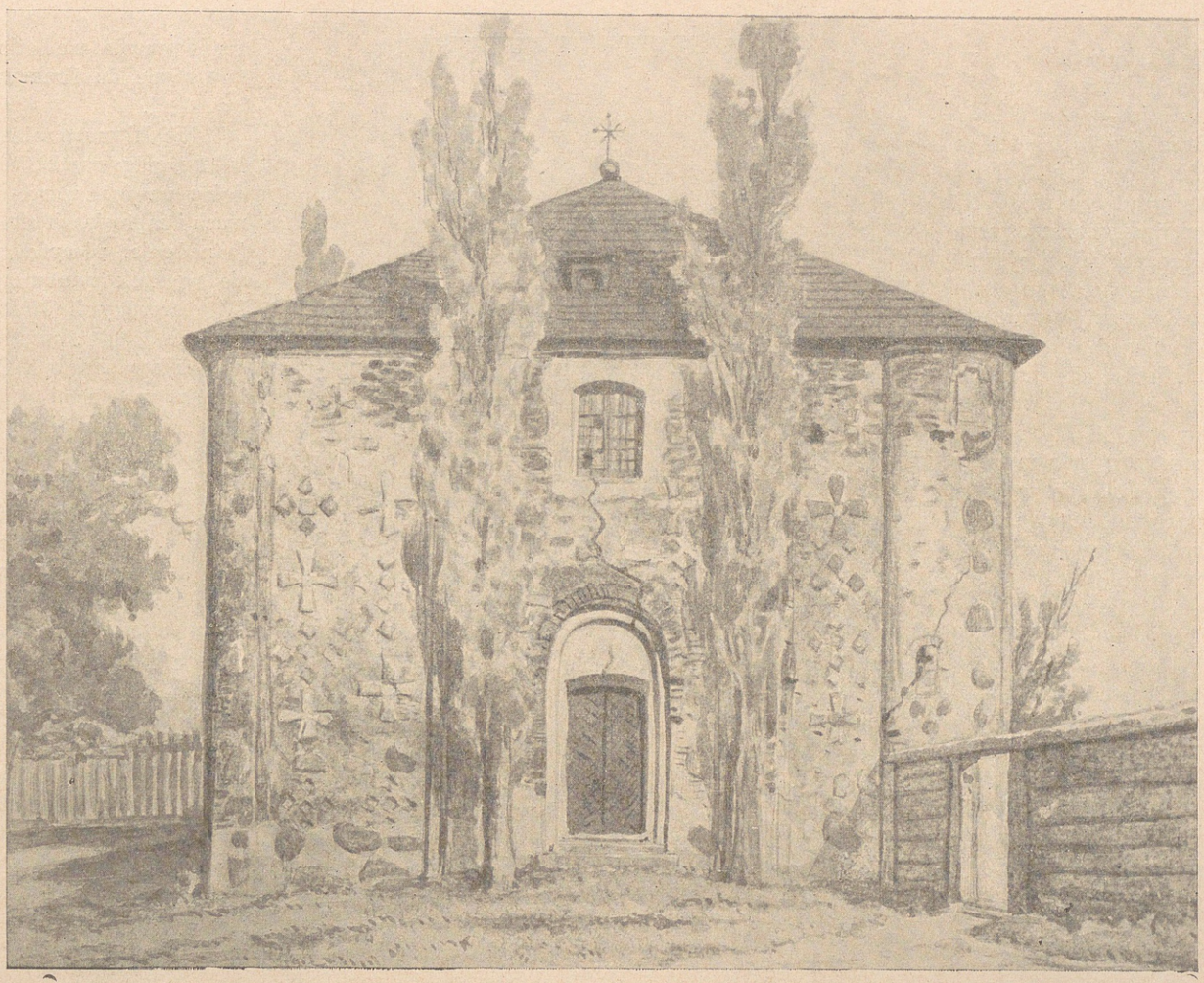
Na Węgrzech doznali posłowie litewscy i polscy jak najlepszego przyjęcia, bo zamiary królowej Elżbiety schodziły się w tej chwili dziwnie z planami Małopolan i Jagiełły. Po śmierci Ludwika objęła Elżbieta, w myśl postanowień męża, rządy opiekuńcze w imieniu nieletniej Maryi, od lat dziesięciu zaręczonej Zygmuntowi luksemburskiemu. Zaufanie rejentki posiadał w całej pełni mianowany jeszcze przez Ludwika palatyn Mikołaj Gara, człowiek zdolny i ambitny. Rządy jego, groźne i surowe, wywołały jednak niezadowolenie w południowych prowincyach węgierskich, w Kroacyi i Dalmacyi, gdzie na czele malkontentów stanęła rodzina Horwatów, budująca nadzieje swoje na Karolu z Durazzo, któremu król Ludwik dopomógł do owładnięcia Neapolu. Niezadowolenie możnowładztwa było tem więcej uzasadnione, ile że Elżbieta dążyła widocznie do tego, aby władzę nad państwem węgierskiem we własne ująć ręce. Najprzód więc usunęła zupełnie Zygmunta i zmusiła go do opuszczenia Węgier, następnie zaś nawiązała stosunki z dworem francuzkim i ofiarowała rękę Maryi Ludwikowi orleańskiemu, bratu Karola VI, niedoszłemu konkurentowi zmarłej Katarzyny. Ludwik miał objąć panowanie nad Neapolem; pozostawała zatem tylko Jadwiga, zaręczona Wilhelmowi, który mógł sobie łatwo rościć prawa do korony węgierskiej. Usunąć przeto tego niebezpiecznego kandydata było na razie głównem staraniem Elżbiety. Na męża Jadwigi nastręczał się Jagiełło, pan samowładny rozległych dzierżaw litewskich i ruskich, niepragnący nowych nabytków terytoryalnych, dość potężny i mocny, aby, na wypadek potrzeby, królowej matce udzielić poparcia i pomocy. Zamiary jego odpowiadały zatem zupełnie widokom Elżbiety. Tem tłómaczy się przyjęcie posłów polskich i litewskich w Budzie i odpowiedź królowej. Otwarcie wprawdzie i ona jeszcze nie zrywała z Wilhelmem i nie przyjmowała warunków Jagiełły, ale, oświadczając, że sprzyja wszystkiemu, co może wyjść na pożytek wiary katolickiej i państwa polskiego i odsyłając po stanowczą odpowiedź posłów do Jadwigi, dodawała im zarazem pełnomocników węgierskich, Stefana, proboszcza czanackiego, i Władysława de Kaza, kasztelana z Potoka, którzy z Jagiełłą w jej imieniu traktować mieli. Zezwolenie było zatem dane, i dziwić się nie można, że z Krakowa wyruszyło natychmiast poselstwo na Litwę, aby dobić targu z wielkim księciem. Poselstwo to składali: Włodek z Ogrodzieńca, podczaszy krakowski, Krystyn z Ostrowa i Mikołaj z Osolina. Jakoż, rzeczywiście, Jagiełło, po naradzie z posłami polskimi, wystawił w Krewie dnia 14 sierpnia 1385 r. dokument, w którym uroczyście potwierdzał wszelkie obietnice, przez pełnomocników swoich uczynione. Tymczasem na Węgrzech zaszły wypadki, dla zamiarów Jagiełły i panów małopolskich wielce niebezpieczne.

Najpierw Zygmunt luksemburski, dotknięty postępowaniem przewrotnem Elżbiety, zaczął zbierać w Czechach siły zbrojne, aby się orężem o rękę Maryi upomnieć, następnie Leopold, zaniepokojony bytnością posłów polskich i litewskich na Węgrzech, przyjechał do



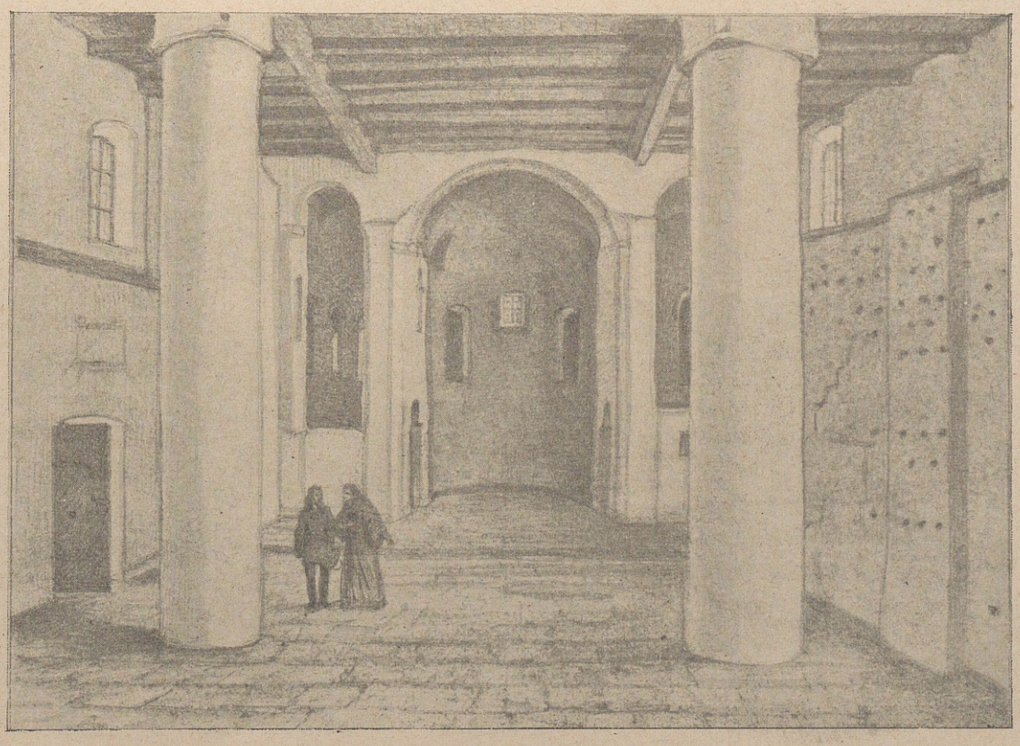
Poselstwo Jagiełły, proszące o rękę Jadwigi.

Z obrazu Wojciecha Gersona.



Rysunek Marcina Olszyńskiego.

Starożytna świątynia na Kołoży, pod Grodnem.



Rysunek Wojciecha Gersona.

Wnętrze świątyni na Kołoży.

Budy, domagając się wypełnienia traktatów hainburskich—połączenia Jadwigi z Wilhelmem. Naciśnięta z dwóch stron królowa, obawiając się przymierza austryacko-brandenburskiego i zaniepokojona stosunkami malkontentów węgierskich z Karolem neapolitańskim, nie wahała się ani na chwilę wystawić w dniu 27 lipca dokument, w którym zobowiązywała się wypełnić pakta hainburskie, i polecała obecnemu natenczas w Budzie Władysławowi opolskiemu, aby obrzędu weselnego Jadwigi z Wilhelmem dopilnował. Ślub i akt weselny miał się odbyć w Krakowie w dniu 15 sierpnia. Równocześnie prawie znalazł książę Wilhelm pożądanego doradcę i opiekuna w szlachcicu małopolskim Gniewoszu z Dalewic, który



Romowe (Romwe) w Prusach.

Miejsce, w którem płonął pierworodny ogień Znicza, strzeżony przez najwyższego kapłana litewskiego—Krewe-Krewejte.

go, co prawda, nie bezinteresownie do Krakowa zapraszał.

Nic dziwnego zatem, że dwór austryacki, budując na tych zaręczeniach i zaprosinach swoje nadzieje, zdecydował się na krok stanowczy. W pierwszych dniach sierpnia 1385 r. przybył do Krakowa książę Wilhelm ze znacznemi skarbami, otoczony licznym orszakiem rycerstwa austryackiego, i zamieszkał w domu Gniewosza z Dalewic, t. zw. później Mornstejnów, położonym na rogu ulicy Szczepańskiej i Sławkowskiej. Zamiar jego był bardzo prosty: na mocy ślubów hainburskich, uważał on się za męża Jadwigi, a do zupełnego spełnienia małżeństwa brakowało tylko wspólnego zamieszkania z królową na zamku krakowskim. Uroczysty akt



Rysunek Marcina Olszyńskiego.

Ołtarz Znicza w katedrze wileńskiej.



Z obrazu Kazimierza Alchimowicza.

Lizdejko na zwaliskach świątyni Perkunasa.



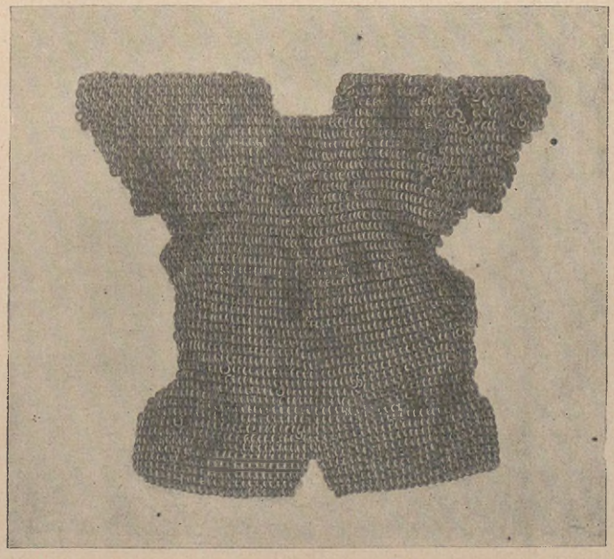
Z obrazu Bacciarellego.

Jadwiga.

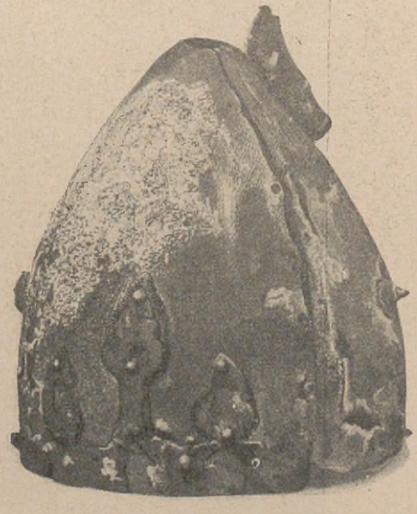
ten, połączony ze zwykłemi w takich razach ceremoniami, miał się odbyć 15 sierpnia pod auspicyami Władysława Opolczyka, a wątpić nie można ani na chwilę, że 14-letnia królowa, która od chwili ślubów hainburskich uważała się także za żonę Wilhelma i przez pewien czas wychowywała się w Wiedniu, sprzyjała z całego serca 15-letniemu swemu narzeczonemu. Pragnieniom młodej pary stanęła jednak w drodze chłodna rachuba polityczna i dziejowa doniosłość wielkiego aktu nawrócenia Litwy i połączenia państwa tego z Polską. Nigdy może w historyi nie spotykała się skłonność dwóch serc młodocianych z tak poważnemi przeszkodami, nigdy też może walka nie była tak tragiczną i do głębi poruszającą. A jednak trzeba przyznać słuszność tej małopolskiej szlachcie, która, zadając gwałt uczuciom młodej pary, kładła fundamenty przyszłej wielkości państwa polskiego, i uderzyć czołem przed poświęceniem, do którego wzniosła się królowa, robiąc ofiarę z najświętszych swoich uczuć. Walka była jednak niełatwa.

Wilhelm, przebywający w Krakowie i popierany przez Władysława Opolczyka, nie myślał wcale ustąpić przed opozycyą małopolskich panów. Dzień 15 sierpnia minął wprawdzie, ale w ośm dni później wszystko było już przygotowane do uroczystego aktu, tak, że pisarz miejski mógł zapisać pod dniem 23 sierpnia w księdze imiona złoczyńców, uwolnionych od kary śmierci, z powodu wesela królowej. Zapiska była przedwczesna, bo w chwili stanowczej Dobiesław z Kurozwęk, kasztelan krakowski, nie dopuścił Wilhelma na zamek. Odprawiony z niczem, książę pozostał jednak w mieście, widywał się z Jadwigą w klasztorze Franciszkanów i znalazł przecie możność wtargnięcia do zamku. Czujność otaczających królowę Małopolan przeszkodziła i teraz jego zamiarom, — Wilhelm musiał z zamku uchodzić. Nadaremnie Jadwiga usiłowała prośbami zmiękczyć serca swoich stróżów, nadaremnie, słabą ręką chwyciwszy za topór, chciała sobie drogę otworzyć, —Dymitr z Goraja, padłszy na kolana, odwiódł ją od daremnego przedsięwzięcia. Pozostała więc sama z rozpaczą i zwątpieniem w sercu, które miała ukoić rzewna modlitwa u stóp Ukrzyżowanego. Ten, co cierpiał za całą ludzkość, przemówił, podług podania, do opuszczonej i zwrócił ją na drogę obowiązku i ofiary.

Wśród tych wypadków tragicznych postępowały dalej układy z Jagiellą. Obecność Wilhelma w Krakowie przeszkadzała wprawdzie prędkiemu ukończeniu traktatów, ale skoro tylko stosunki się zmieniły, pospieszyło natychmiast nowe poselstwo polskie na Litwę. Dnia 12 stycznia 1386 r. spisano akt elekcyjny w Wołkowysku i zaproszono Jagiellę do Polski. Otoczony posłami polskimi, w towarzystwie braci swoich: Skirgiełły, Korygiełły, Borysa, Świdrygiełły, Wigunda i Witolda, jako też licznego orszaku książąt i panów litewskich, przybył Jagiełło dnia 2 lutego do Lublina, gdzie go powitał Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski, i dworzanin królowej Zawisza z Oleśnicy. Ztamtąd podążył do Krakowa i dnia 12 lutego odbył uroczysty wjazd swój do starożytnej stolicy Piastów. W trzy dni później, dnia 15 lutego, przyjął wielki książę Litwy i Rusi w katedrze krakowskiej chrzest święty, a dnia 18 lutego połączył się węzłem małżeńskim z Jadwigą.

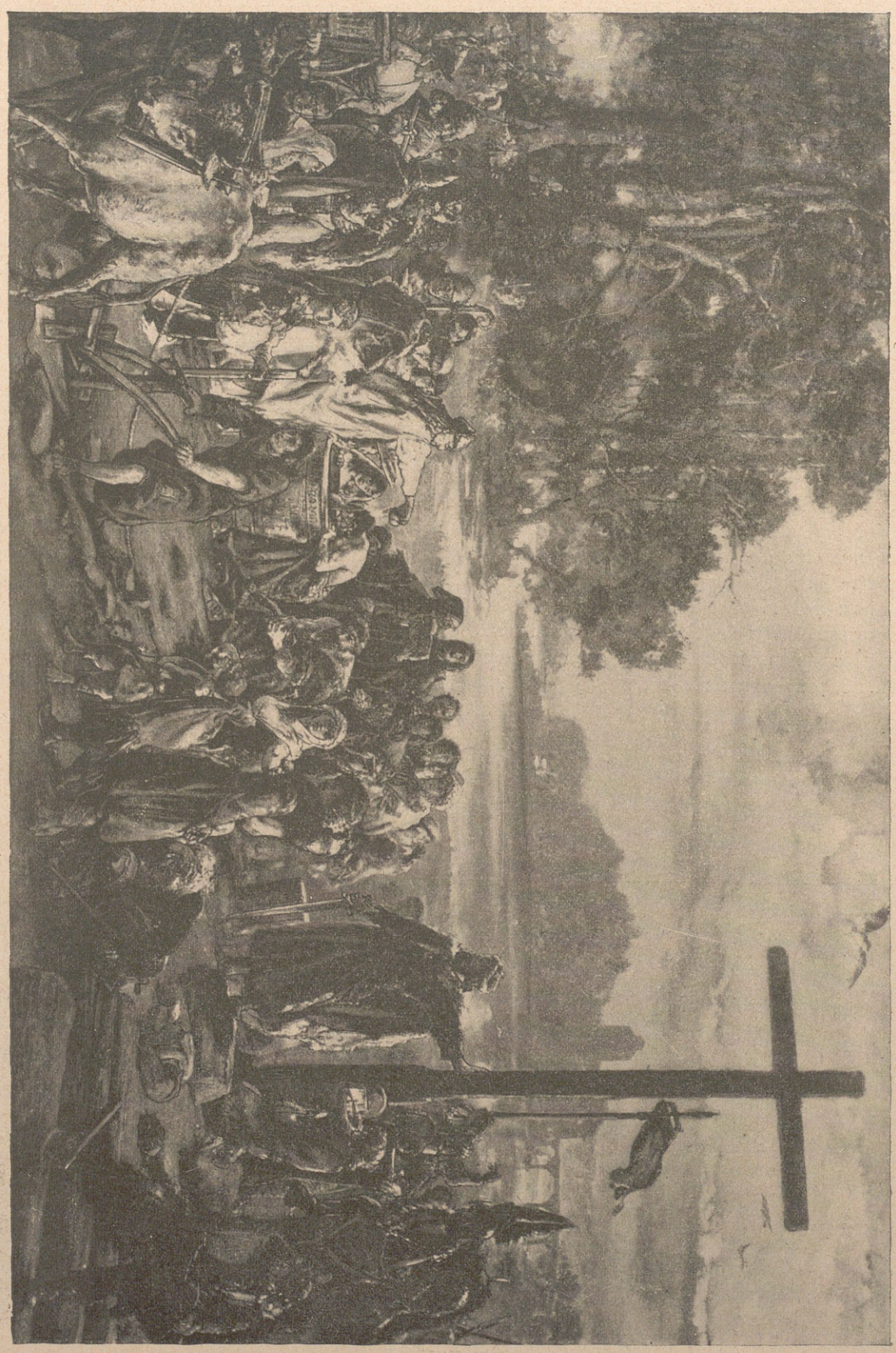


Starożytna kolczuga z napisami słowiańskiemi.



Hełm miedziany, niegdyś grubo wyzłacany, wykopany w Gieczu. (Wiek XI.)

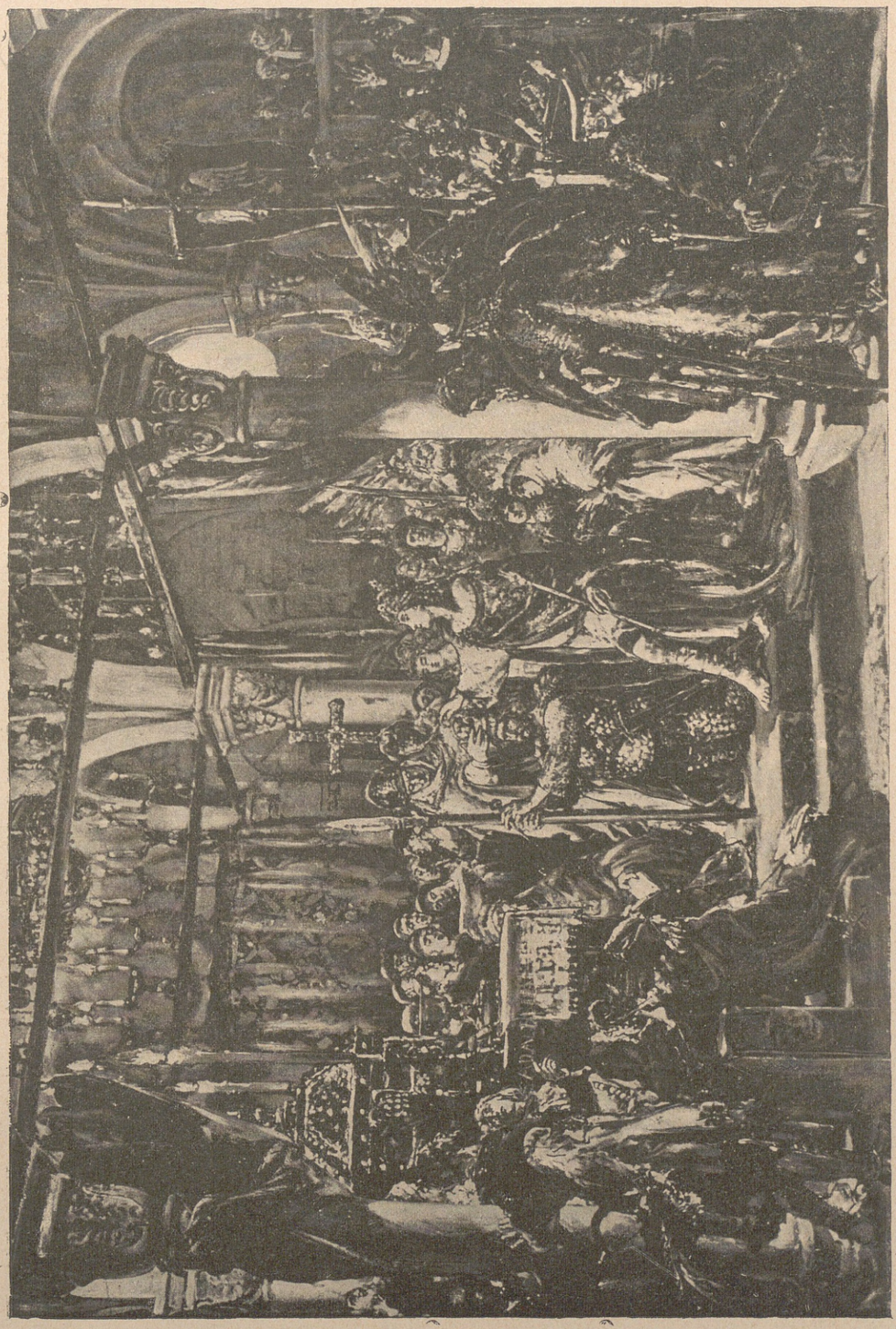
(Własność Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.)



Zaprowadzenie chrześcijaństwa.

(Ze szkiców do cywilizacyi polskiej.)

Szkic Jana Matejki.



Szkic Jana Matejki.

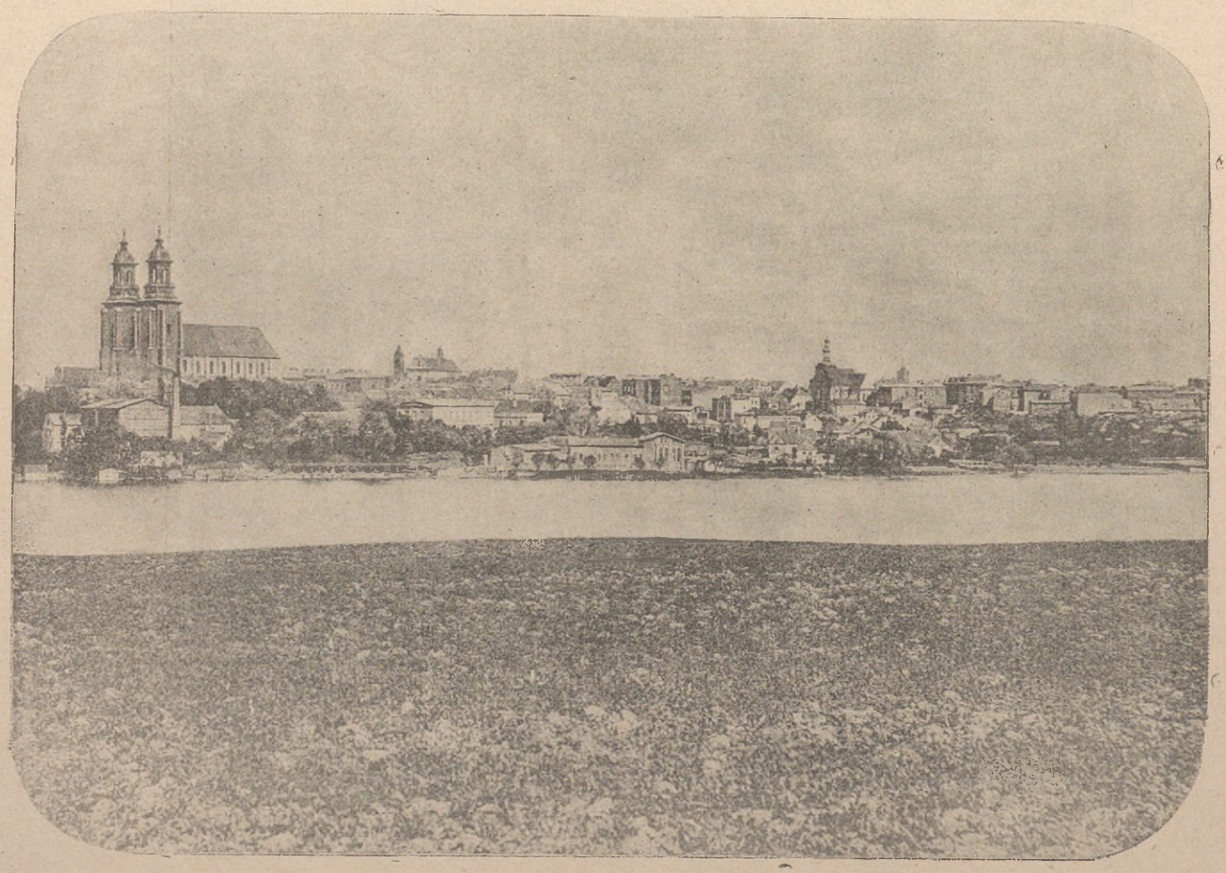
Koronacya pierwszego króla.
(Ze szkiców do cywilizacyi polskiej.)

Stan wewnętrzny państwa polskiego w epoce Piastowskiej.

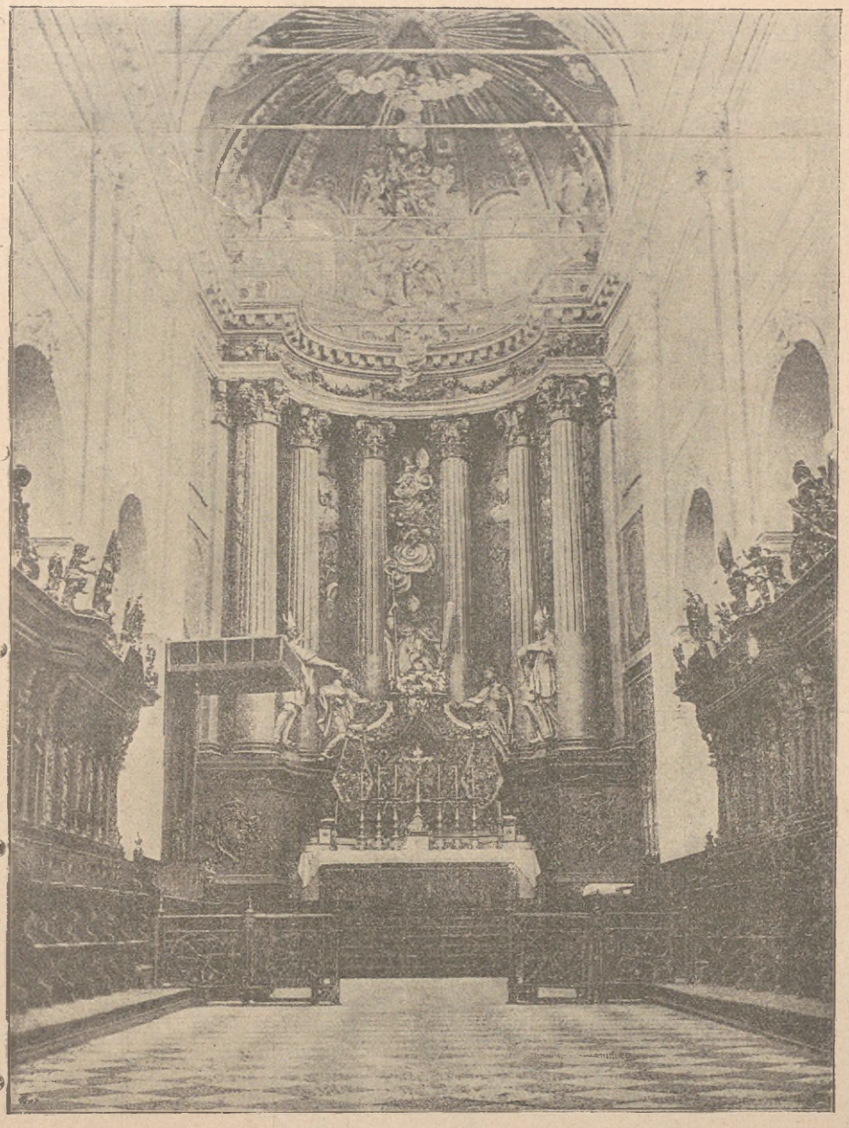
Stosunki społeczne narodu polskiego w epoce Piastowskiej, szczególniej w pierwszej dobie istnienia państwa, są do tego czasu jeszcze w znacznej części nierozwikłaną zagadką. Nie możemy mianowicie powiedzieć, jak to państwo powstało, nie znamy jego pierwotnej organizacyi, nie wiemy nawet, w jakich granicach zamykała się władza książęca Mieszka I i na jakich spoczywała podstawach.

Pierwsze wiadomości o Polsce — jeżeli pominiemy ogólniki arabskiego podróżnika i zawiścią szczepową nacechowane urywkowe wzmianki niemieckich roczników i kronikarzy—pochodzą właściwie z pierwszej połowy XII wieku. Spisał je cudzoziemiec, Gallus, jak go nazywają, za panowania Bolesława Krzywoustego, który jest głównym opowiadania jego bohaterem. O czasach dawniejszych, o powstaniu Mieszkowej Polski, o panowaniu Bolesława Chrobrego i jego następców, opowiada kronikarz ten ogólnikowo, jako o rzeczy współczesnym dobrze znanej, drażliwe kwestye, jak np. wypadki po śmierci Mieszka II i panowanie Bolesława Śmiałego, traktuje ostrożnie, ze stanowiska urzędowego historyka, i tym swoim sposobem pisania przyczynia się raczej do zaciemnienia, niż do rozjaśnienia zawikłanych wypadków. To samo da się powiedzieć o stosunkach społecznych. Dla Galla, dla współczesnych jemu były one zupełnie jasne i nie potrzebowały tłómaczenia, my, żyjący prawie o ośm wieków później, spotykamy na każdym kroku zagadki, nad których rozwiązaniem daremnie — jak dotąd — pracują od lat kilkudziesięciu najznakomitsi nasi i obcy dziejopisarze. Do rozjaśnienia licznych tych wątpliwości mogłyby się przyczynić w pierwszym rzędzie akta urzędowe, dyplomaty. Niestety pochodzą one u nas dopiero z XII w., a liczba ich jest jeszcze tak mała, że nie podobna z tego szczupłego materyału odtworzyć przeszłość w sposób dokładny i z prawdą dziejową jakkolwiek zgodny. A rezultaty badań, nawet na tej podstawie podjęte, są tak różne, że, jak jeden z najznakomitszych naszych uczonych [1]) słusznie się wyraża, „nie potrafilibyśmy wskazać dwóch pisarzy, którzyby się w rezultatach swoich

[1]) Antoni Małecki: Ludność wolna w księdze Henrykowej. Kwartalnik historyczny, rocznik VIII, str. 393.



Gniezno.



Wielki ołtarz w katedrze gnieźnieńskiej.

poszukiwań zgadzali z sobą. Opracowują ten sam materyał... i dochodzą każdy do innych wyników".

Przyczyną tego nie jest ani brak uzdolnienia, ani błędność metody, bo w ostatnich czasach szczególniej zajmowali się tem badaniem ludzie bardzo uzdolnieni i wybornie do pracy takiej przygotowani, ale po prostu niedostateczność i istota materyału, która pozwala na budowanie najśmielszych hipotez bez możności źródłowego i niezachwianego ich uzasadnienia. Tymczasem pewną jest rzeczą, że „ani o historyi szlachty w Polsce, ani o historyi ludu polskiego, trafnie przeprowadzonej, tak długo u nas myśleć nie można, dopóki nie stanie nam przed oczyma jasny obraz położenia prostej wieśniaczej ludności w pierwszych wiekach naszej historycznej doby". [1])

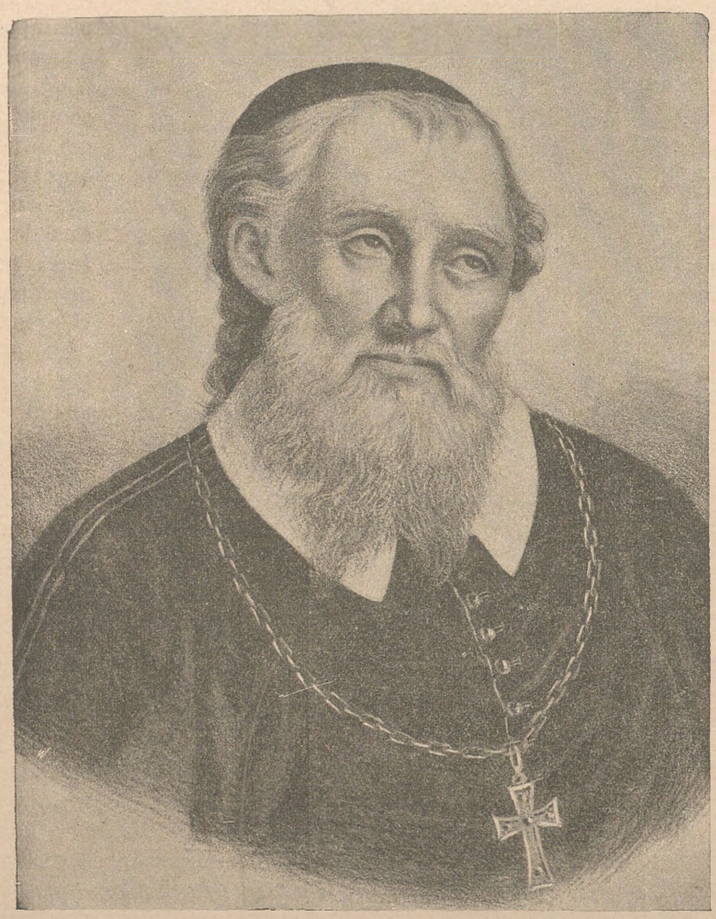
Jeżeli przypuszczenia historyków o powstaniu państwa polskiego, bardzo zresztą prawdopodobne, zgadzają się z rzeczywistością, to należy wyobrażać sobie proces ten jako połączenie niezawisłych przedtem, ale co do obszaru drobnych bardzo, organizmów społecznych w jedną, większą całość polityczną. W granicach Wielkopolski — a w niej mieści się pierwotna Polska—niema miejsca w owych czasach na jakieś potężne księztwa z chciwemi władzy dynastyami. Są to, o ile sądzić można, związki gmin, zostające pod władzą jakiejś starszyzny, może nawet dziedzicznie piastującej ten urząd, ale wolnej od ambicyi panowania i spełniającej obowiązki swoje patryarchalnie, wśród ludności spokojnej, wieśniaczej i chwytającej za oręż tylko z potrzeby. Stan ten społeczny zdaje się nam stwierdzać dowodnie podanie o Piaście. Jeżeli bowiem usuniemy z tego opowiadania wszelkie przymieszki legendowe, pozostają nam dwa fakta bardzo charakterystyczne. Oto książę nie waha się zejść ze swego zamku i przyjąć gościnę u zwykłego, a nadto ubogiego rolnika, a ten rolnik następnie zostaje obrany księciem i staje się protoplastą panującej dynastyi. I to wszystko nie budzi zdziwienia w blizkim tych czasów kronikarzu, owszem, wydaje mu się całkiem prostem i naturalnem. Czyż taki zwrot rzeczy byłby możliwym w kraju, gdzie obok dynastyi książęcej istniałyby zmedyatyzowane niedawno rody panujące, zawistne przewadze Popielów i późniejszych Piastów? Stosunki społeczne musiały być zatem pierwotnie bardzo proste, Polska pierwszych Piastów była Polską — że użyjemy tu tego wyrazu — chłopską, i z tego pnia potężnego chłopskiego wyrosła dopiero cała hierarchia społeczna: rzesza baronów, komesów i szlachty.

Z początku oczywiście różnicy tej nie było. Tworzyły się osady, od ojca rodziny biorąc nazwę (od Prandoty Prandocin, od Bolecha Bolechowice); ziemia była wspólną własnością. Pewna ilość takich gmin łączyła się w związek, opolem zwany, miała gród warowny, gdzie odbywały się wiece i gdzie bogom składano ofiary. Czasy Mieszka I zmieniły to wszystko, wprowadzając do prostego organizmu społecznego wielkopolskich Lechitów dwa nowe pierwiastki: hierarchię kościelną i stan wojskowy. Pierwsza, początkowo obca pochodzeniem, zajęła miejsce pogańskich kapłanów, druga stworzyła odrębną klasę ludzi, oddanych wojennemu rzemiosłu i oderwanych od pracy rolnej. Zmienił się także i ogólny charakter państwa. Ludność, oddana

[1]) Tamże, str. 391.

dotąd pokojowym zajęciom, weszła w skład monarchii, której celem była obrona przed obcym najazdem i rozszerzenie szczupłych granic. Zadanie to wymagało innej zupełnie organizacyi; stworzono ją zapewne na wzór sąsiednich Niemiec. Starożytny gród lechicki stał się siedzibą urzędnika książęcego, kasztelana (od *castellum*), dwór książęcy otaczały drużyny zbrojnych (*milites*), zostające pod dowództwem komesów, na gruzach dawnych świątyń pogańskich wzniosły się kościoły chrześcijańskie.

Organizacyę tę rozwinął dalej Bolesław Chrobry: powiększył siłę zbrojną, otoczył się radą przyboczną, która zapewne składała się z tak zwanych baronów, i nadał kościołowi polskiemu odrębną, od Niemiec niezawisłą, organizacyę. Równocześnie z temi zmianami przeistaczały się także stosunki społeczne. Liczne i zwycięzkie wojny Bolesława Chrobrego wysuwały na pierwsze miejsce stan wojskowy, jako najbardziej potrzebny, dając mu możność odznaczenia się i zbogace-



Św. Wojciech.

Urodzony 950 roku, umarł 997 roku.

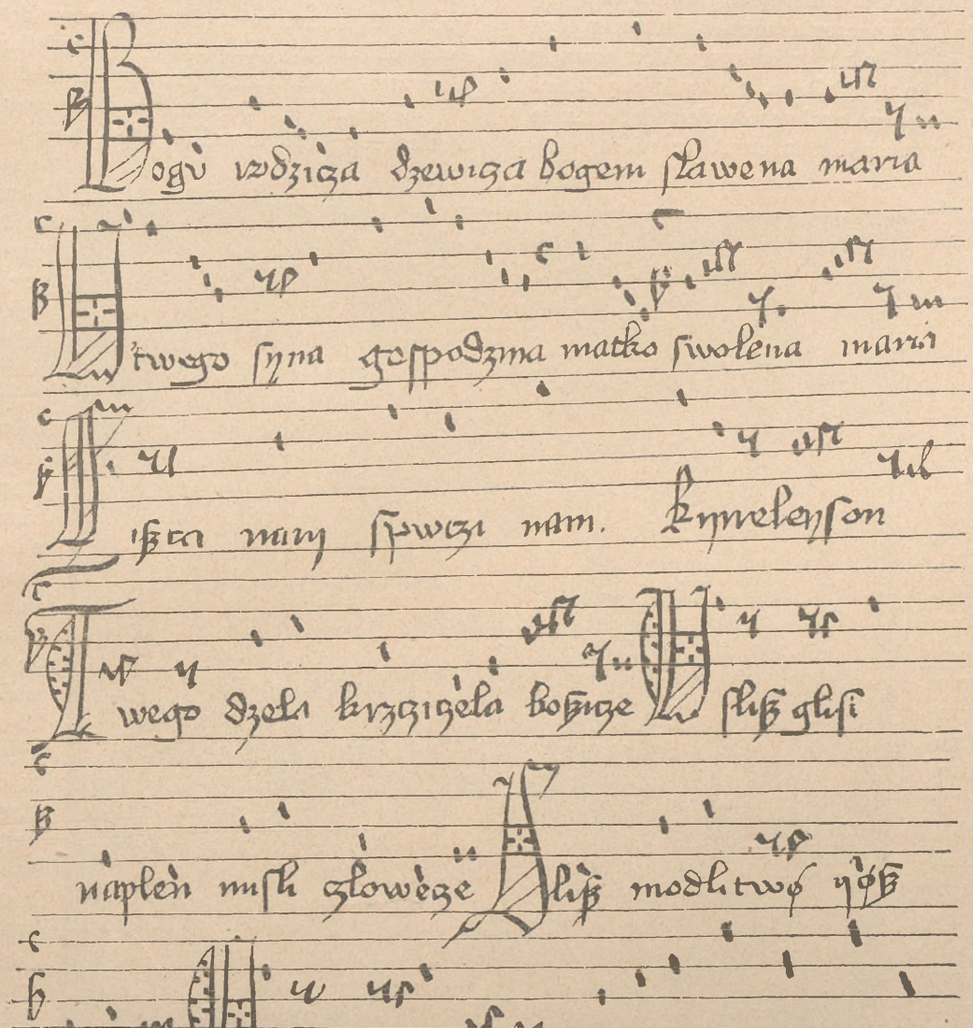
(Podług litografii A. Matuszkiewicza.)

nia. *Miles* stał się widocznie uprzywilejowanym członkiem społeczeństwa.

Najbliższy osoby królewskiej, uczestnik jego wypraw zwycięzkich, miał on pole rozległe do odznaczenia się, miał udział w zdobyczy, zabranej na wojnie; jeńcami, sprowadzonymi z nieprzyjacielskiego kraju, zaludniał puste obszary, których mu łaska królewska nie

skąpiła, karczował lasy, uprawiał jałowe dotąd grunta i stawał się przez to wszystko możnym panem, szlachcicem. Dla odróżnienia się od innych towarzyszy i od pospolitego gminu, używał dawnych znaków runicznych, które, umieszczone na tarczach i chorągwiach,

Znaczenie tego możnowładztwa nie było wielkie za panowania silnych i energicznych monarchów, jak Bolesław Chrobry i Śmiały, ale rosło w miarę osłabienia władzy książęcej lub podczas rozruchów i wojen domowych, za Mieszka II i po jego śmierci. Pierwszy



Pieśń „Boga-Rodzica".
(Z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej.)
Autorstwo tekstu i melodyi tradycya przypisuje św. Wojciechowi.

przekształciły się następnie w herby. W ten sposób powstała już to z Lechitów, powołanych do służby wojskowej, już też z obcych przybyszów, t. zw. „gości", odrębna klasa społeczna, która z biegiem czasu miała się stać warstwą rządzącą w kraju. Pamięć o obcem po części jej pochodzeniu zachowała się u heraldyków naszych w legendach herbowych.

objaw potężnych wpływów możnowładczych widzimy dopiero za rządów starego Władysława Hermana. Występuje natenczas nieznany, a przynajmniej niewspomniany nigdzie przedtem, urzędnik najwyższy, palatynem lub wojewodą zwany, coś w rodzaju majordomów francuzkich, który na losy państwa i rodziny królewskiej przemożny wpływ wywiera, politykę rodo-

wą prowadzi i staje się przyczyną gorszącej wojny domowej.

Energiczne rządy Bolesława Krzywoustego przytłumiły wprawdzie te porywy oligarchiczne, ale podział państwa po jego śmierci i rozterki, jakie z tego powodu powstały, osłabiły z jednej strony władzę książęcą, a z drugiej podniosły znaczenie możnowładztwa i wpływ jego na losy kraju. Rośnie przedewszystkiem szczupły do niedawna zastęp urzędników. Każdy książę dzielnicowy bowiem ma swego osobnego wojewodę, cześnika, stolnika i t. d., a miarą ich znaczenia są wiece *(colloquia)*, gdzie książę w gronie urzędników swoich zasiada, z nimi o sprawach publicznych radzi i za ich zezwoleniem *(ex consensu)* postanowienia swoje wydaje. Z możnowładztwem tem łączy się druga, niemniej wielka, potęga, t. j. duchowieństwo. Zorganizowane ostatecznie w w. XII, połączone węzłami rodzinnemi z familiami możnemi, dąży ono, podobnie jak i na Zachodzie, do zdobycia sobie odrębnego stanowiska i do wpływu na sprawy publiczne. Obie te potęgi wychodzą nareszcie zwycięzko z długich z władzą książęcą zapasów, zyskują znaczne przywileje i rozporządzają dowolnie tronem książęcym. Stan taki trwa aż do czasów Kazimierza Wielkiego, który, ująwszy silną dłonią ster rządów, podnosi znaczenie władzy monarszej i ogranicza wpływ możnowładztwa, wkraczający już w sferę anarchii i zbrojnej przeciw królowi opozycyi.



Pustelnia św. Bogumiła, arcybiskupa gnieźn., w Dobrowie, pod Kołem.
(Pochodzi z XII wieku.)

Ograniczenie to nie mogło być jednak trwałe, bo szlachta stanowiła już wtedy silnie zorganizowaną korporacyę, która wpływami swojemi całe obejmowała społeczeństwo. Naczelne miejsce zajmowali „baronowie“, których Świętosław z Wojcieszyna „rycerzami“ nazywa, po nich następowała „szlachta“ *(milites famosi)*, dalej „włodyki“ *(milites)*, „skartabelle“ (ścierałki), wreszcie szlachta „z sołtysów uczyniona“. [1]) Różnica co do godności była pomiędzy nimi znaczna, jak to wykazuje wysokość grzywien, wyznaczona za rany w statucie wiślickim, ale wspólność herbowa i wspólność interesów łączyły wszystkie te stopnie szlachectwa silnym, nierozerwalnym węzłem. To też, skoro tylko zabrakło silnej ręki Kazimierza Wielkiego, wystąpiło możnowładztwo na nowo do walki i zdobyło sobie w przywileju koszyckim wyjątkowe i ustawą zagwarantowane stanowisko w państwie.

W miarę tego wzrostu wpływów możnowładczych i szlacheckich pogarszał się stan ludności wieśniaczej. Już w pierwotnem, lechickiem społeczeństwie przed-Piastowskiej Polski musieli być, obok ludności wolnej, także niewolnicy. Czytamy bowiem u bizantyńskich pisarzy, że Słowianie z jeńcami, zabranymi na wojnie, obchodzili się po ludzku, że po pewnym przeciągu czasu uwalniali ich zupełnie. Klasa ta nie była zapewne liczna w społeczeństwie niewojennem, ale wzrosła w epoce Bolesława Chrobrego, wskutek zwycięzkich wojen, gdzie tysiącami jeńców zabierano. Osadzeni na roli, byli ci niewolnicy zupełnie zależni od swego pana, uprawiali ziemię dla niego, praw oczywiście nie posiadali żadnych i podlegali jurysdykcyi właścicieli. Obok tej klasy niewolniczej, powstała z biegiem czasu jeszcze jedna. Byli to dawni właściciele gruntów, którzy, skutkiem rozmaitych przyczyn, potracili swoje posiadłości, zachowali jednak wolność osobistą, mogli się przenosić z miejsca na miejsce i obierać sobie rodzaj zajęcia. Nazywano ich z tego powodu „łazęgami“. Dowodów takiego tracenia własności i opuszczania ojcowizny dostarcza nam t. zw. Księga Henrykowa, opisująca szcze-

[1]) Helcel: Starodawne prawa polskie, pomnik I, str. 46 i 119.

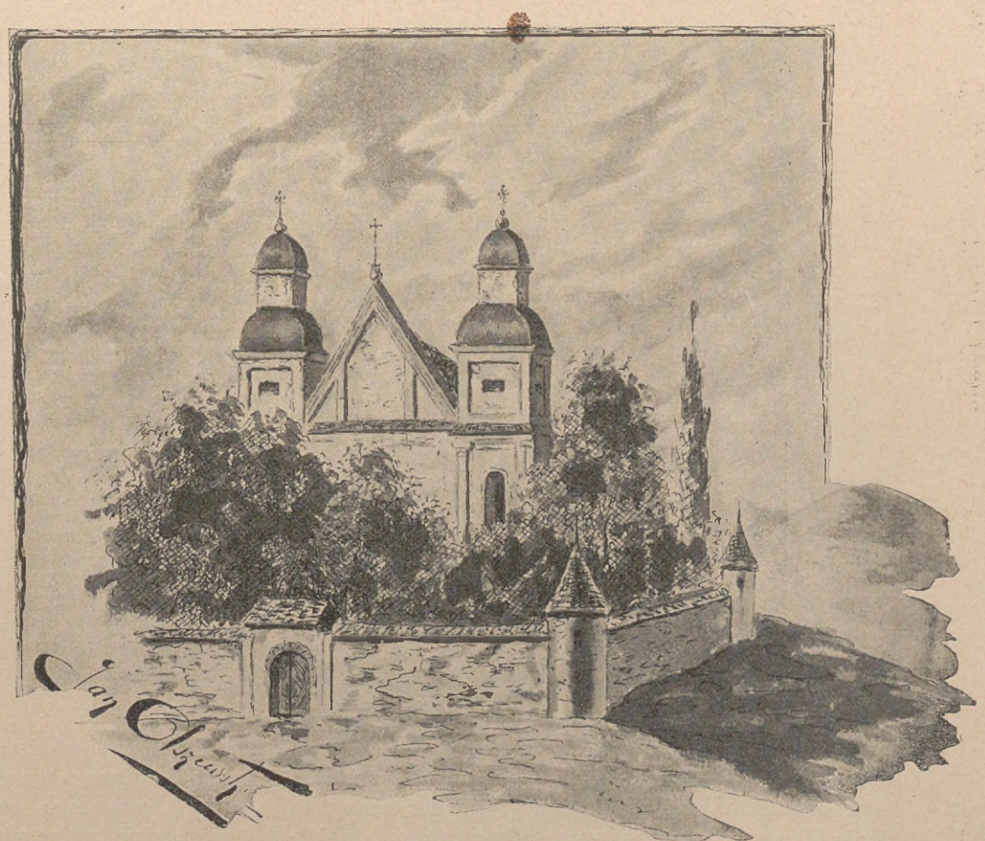


Kościół modrzewiowy w Gidlach.
(Fundowany około 1059 r.)

gółowo historyę klasztoru w Henrykowie nad rzeką Oławą na Szlązku [1]).

Duchowieństwo. Nawrócenie Mieszka I łączy się z fundacyą pierwszego biskupstwa polskiego w Poznaniu, które podlegało arcybiskupowi magdeburskiemu. Samoistną organizacyę nadał kościołowi polskiemu dopiero Bolesław Chrobry w roku 1000, ustanawiając, za zgodą stolicy apostolskiej i cesarza Ottona III, arcybiskupstwo gnieźnieńskie, jako też biskupstwa: w Kołobrzegu, Wrocławiu i Krakowie. Stan ten nie trwał jednak długo. Niebawem bowiem upadło biskupstwo kołobrzeskie, a Reinbern był, o ile się zdaje, pierwszym i ostatnim jego pasterzem. Fakt ten łączy się z utratą Pomorza, które nastąpiło rychło po śmierci Bolesława Chrobrego. Miejsce biskupstwa kołobrzeskiego zajęło biskupstwo kujawskie, początkowo z rezydencyą w Kruszwicy, przeniesioną później do Włocławka, wreszcie biskupstwo płockie, założone około roku 1076.

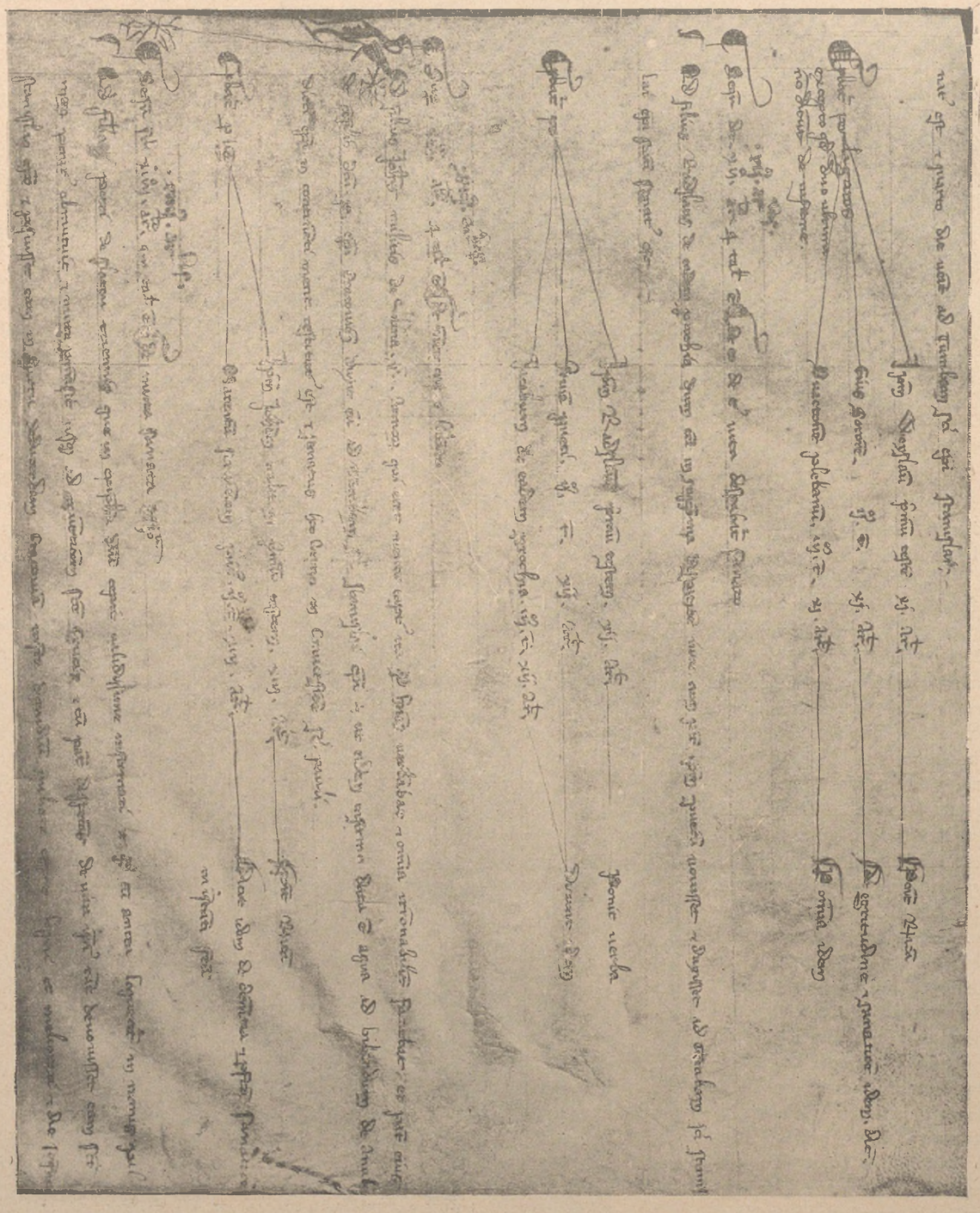
Rozwój tych instytucyi kościelnych nie był jednak łatwym. Brak księży polskich zmuszał do sprowadzania obcych, Czechów i Włochów szczególniej, którzy, zarządzając świeżo ufundowanemi dyecezyami polskiemi, z trudem i mozołem wielkim szerzyli i utwierdzali chrześcijaństwo w narodzie, przywiązanym do bałwochwalstwa. Reakcya pogańska, powstała po śmierci Mieszka II, zniweczyła w znacznej części owoce tej pracy. Walka musiała być gwałtowna i krwawa, kiedy roczniki wspominają o śmierci biskupów, zamordowanych prawdopodobnie przez rozżarte pogaństwo. Restauracyjna praca Kazimierza Mnicha nie mogła snać wszystkiego naprawić, kiedy papież Grzegorz VII w znanym swoim liście do Bolesława Śmiałego (porówn. str. 28) stan kościoła polskiego w bardzo smutnych przedstawia barwach. Przyczyną tego były nietylko wypadki krajowe, ale także znacz-



Klasztor Kanoników Regularnych Lateraneńskich w Mstowie.
(Fundacya Iwona Odrowąża około 1220 r.)

[1]) Na tym materyale pierwszorzędnej wartości osnuł swą znakomitą pracę prof. Antoni Małecki: Ludność wolna w Księdze Henrykowej. Kwartalnik histor. Rocznik VIII. Zesz. III

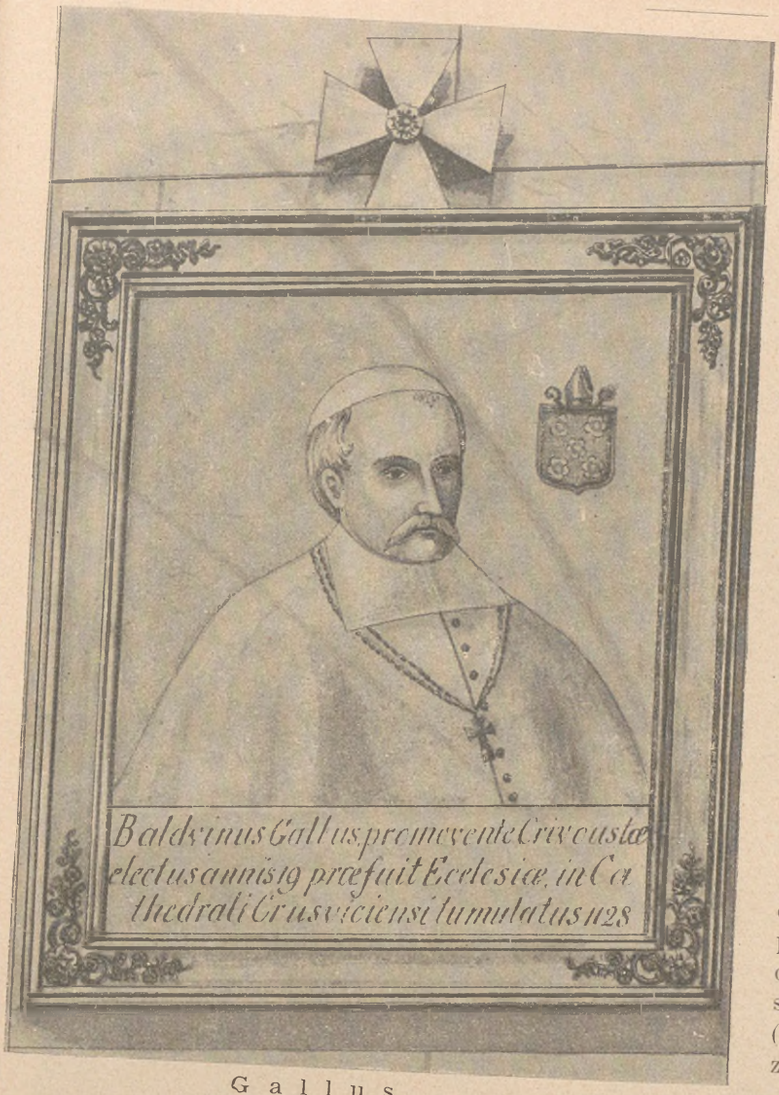
ne oddalenie Polski od ogniska naczelnej władzy kościelnej i zupełna zawisłość biskupów polskich od króla. Pierwszy zamiar wyzwolenia się z pod tej zależności, pierwsze samodzielne wystąpienie biskupa, który miał tyle odwagi, aby sprzeciwić się polityce królewskiej i jego jest zapowiedzią nowych czasów. Niemało przyczyniła się do tego troskliwa opieka stolicy apostolskiej nad kościołem polskim, szczególniej od czasów Grzegorza VII, którego wielkie reformy i u nas także wprowadzić się starano. Wymagał tego stanowczo ówczesny stan du-



Ustęp z protokółu kanonizacyjnego świętego Stanisława.
(Reprodukcya z oryginału, zachowanego w kapitule krakowskiej.)

stanąć w obronie uciśnionych, skończyło się tragicznym zgonem św. Stanisława. Jakkolwiek sąd o tej sprawie, dla braku źródeł współczesnych, jest wielce trudny, to w każdym razie przyznać należy, że energiczna działalność biskupa krakowskiego odbija korzystnie od szarego tła dziejów kościelnych w Polsce, a męczeńska śmierć

chowieństwa polskiego, które, dla braku szkół, wykształcenia wyższego nie posiadało i życiem swojem nie dawało budującego przykładu. Nadużycia te istniały wprawdzie i w innych krajach, w Polsce jednak dawały się uczuć dotkliwiej, z powodu nieuregulowanych stosunków kościelnych i przechowujących się obycza-



G a l l u s.

(Z obrazu olejnego w katedrze kruszwickiej, o który toczono spory z rezultatem dotąd nieustalonym, czy przedstawia kronikarza Gallusa, czy jego stryja lub brata starszego Baldwina. Większość zdań przechyla się na stronę tego ostatniego twierdzenia.)

jów pogańskich. Udział duchowieństwa niższego w obchodzie Sobótek, gdzie przy tańcach śpiewano pieśni pogańskie [1]), maskarady, wyprawiane w czasie Bożego Narodzenia przy kościołach katedralnych przez synów księży, trzymanie karczem, noszenie wieńców na głowach, zamiast tonzury, trefienie włosów i t. p. nadużycia, ubliżające charakterowi kapłańskiemu, są przedmiotem surowych ustaw synodalnych i licznych rozporządzeń papiezkich. Przez wysyłanie legatów (pierwszym legatem papiezkim w Polsce był Guallo, biskup bellowaceński, w r. 1104), przez ściślejszy związek biskupów polskich z Rzymem, posiada stolica apostolska dokładniejsze informacye o stanie kościoła naszego używa surowych środków, aby złe wykorzenić. Paież Innocenty III wydał w r. 1208 breve przeciw księom żonatym i zabronił synom kanoników posiadać eneficya przy kościołach ich ojców. Tym samym rzedmiotem zajmowali się legaci: kardynał Gwido 267) i Filip (1279), a uchwały ich zatwierdził w całej zciągłości około r. 1301 legat papieża Bonifacego VIII, ikolaj Boccusini, kardynał ostyjski, zasiadający późej na stolicy apostolskiej pod imieniem Benedykta XI 303—1304). Mimo tych stanowczych i surowych rozporządzeń, nie było, widocznie, łatwo ująć w karby kler niższy, skoro jeszcze synody późniejsze, jak synod kaliski z r. 1357, synody dyecezyalne krakowskie z r. 1331 i 1408 i płocki z r. 1423 tą kwestyą żywo się zajmują. O wiele pomyślniej postępowała emancypacya kościoła z pod władzy świeckiej. Tak jak możnowładztwo świeckie, tak i duchowieństwo skorzystało z osłabienia władzy monarszej po śmierci Bolesława Krzywoustego, ażeby wywalczyć sobie niezawisłe i wpływowe w państwie stanowisko. Pierwszym znaczącym objawem w tym kierunku był synod łęczycki (w roku 1180). Wstąpienie na tron apostolski papieża Innocentego III (1198 — 1216) i przemożne jego w świecie chrześcijańskim stanowisko dodało otuchy także biskupom polskim. Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz i biskup krakowski Pełka wystąpili do walki z Władysławem Laskonogim i uzyskali wreszcie od książąt polskich wielki przywilej z r. 1210, który zapewniał samodzielność kościoła, przyznawał duchownym sądownictwo nad poddanymi i uwalniał ich od ciężarów publicznych. Nawet Laskonogi, żyjący w ciągłej rozterce z kościołem, nie wahał się przywileju tego zatwierdzić w dzielnicy Leszka Białego, gdy adoptował syna jego Bolesława Wstydliwego. Dalej jeszcze poszedł Odonicz. Uległy, jak zawsze, duchowieństwu, zrzekł się on wszelkich praw do prebend w dyecezyi gnieźnieńskiej, wszelkich stacyi w kasztelanii żnińskiej, a biskupom poznańskim nadał nawet prawo bicia monety w Krobi (1232). Okres tych zdobyczy zamykają ciekawe ze wszech miar statuta arcybiskupa Pełki, uchwa-



M i s t r z W i n c e n t y.

Urodzony 1160 r., um. 1223 r.

(Z obrazu w b. galeryi Stanisława Augusta.)

[1]) Ks. J. Fijałek: Średniowieczne ustawodawstwo synalne biskupów polskich. W Krakowie, 1893 r.



Rysunek Jana Matejki.

Wincenty Kadłubek w poczcie Benedyktynów.

Odtworzony ze starej pieczęci.

lone na synodzie w Sieradzu w roku 1233, a rzucające jaskrawe światło na stosunki kościelne w Polsce.

Ustalony w ten sposób wpływ i znaczenie duchowieństwa wzmagało się także przez współdziałanie zakonów, które znakomicie przyczyniły się do rozbudzenia religijności i utrwalenia zasad chrześcijańskich w społeczeństwie polskiem. Już w pierwszej dobie chrześcijaństwa sprowadzono do Polski zakon Benedyktynów, którego opactwa w Międzyrzeczu, Mogilnie, na górze Świętokrzyzkiej, a szczególniej w Tyńcu wyposażono wielkiemi obszarami ziemi i znacznemi przywilejami. Benedyktyni nie spełnili jednak nadziei, jakie w nich pokładano. W dziejach współczesnych zasłynął tylko Tuni, prawdopodobnie opat tynieckiego klasztoru, używany przez Bolesława Chrobrego do spraw dyplomatycznych, Aron zasiadał na biskupstwie krakowskiem, ale na rozszerzenie chrześcijaństwa i cywilizacyi w Polsce wpływ zakonu tego nie był znacznym, i już Bolesław Chrobry zwracał się do nowej gwiazdy, wschodzącej na horyzoncie włoskim, do św. Romualda, założyciela zakonu Kamedułów, oddawał syna swego pod jego opiekę i sprowadzał uczniów jego do kraju. Usiłowania te jednak zostały przerwane przez śmierć wielkiego króla, a jedynym śladem po nich pozostało męczeństwo owych pięciu braci zakonnych, którzy padli ofiarą chciwości nieznanych nam zbrodniarzy. Odtąd upłynęło lat sto z okładem, zanim na ziemi polskiej nowe powstały zakony. Wprowadził je pierwszy Piotr Włostowic, podług podania, założyciel siedmdziesięciu kościołów, fundując na górze Sobocie pod Wrocławiem i w Czerwińsku nad Wisłą klasztory dla Kanoników Regularnych (r. 1110 i 1117?).

W kilkadziesiąt lat później, około roku 1162, puścił się w pielgrzymkę do Palestyny możny rycerz polski Jaksa herbu Gryf. W Jerozolimie poznał on mnichów, strzegących grobu św. i ztąd Bożogrobcami zwanych, upodobał sobie ich regułę i uprosił u patryarchy jerozolimskiego, który był zarazem opatem zakonu tego, kilku braci, sprowadził ich do Polski i ufundował klasztor Bożogrobców w Miechowie. Równocześnie prawie krewniak Jaksy Janisław (Janek), biskup wrocławski, a następnie arcybiskup gnieźnieński, zwrócił uwagę swoją na głośny wtedy na Zachodzie zakon Cystersów i razem z bratem swoim Klemensem założył pierwszy klasztor dla tych mnichów w Brzeźnicy w roku 1140. Sprowadzono tu zakonników z burgundzkiego klasztoru w Morimundzie i ztąd nową fundację nazywano Małym-Morimundum, następnie, podług miasteczka, należącego do klasztoru, Jędrzejowem [1]).



Zabytki z czasów Piastowskich.
Kościół parafialny w Końskich.

Klasztory cudzoziemców zaludniły się Francuzami i Niemcami, którzy jak najenergiczniej bronili się przed

[1]) Zeissberg: Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters. Leipzig, 1873. A. Małecki: Zakony i klasztory w Polsce, Przewodn. nauk. i liter. z r. 1875. Szujski: Dzieje oświaty w Polsce przed Kazimierzem Wielkim. Dzieła. Ser. II, tom VIII.

przyjmowaniem krajowców. Klasztory w Lesznie, Wągrowcu i Lędzie, założone wkrótce po jędrzejowskim przez mnichów z Altenberga, koło Kolonii, otrzymały przywilej przyjmowania tylko Kolończyków do swego grona. Przywilej ten zniósł dopiero Zygmunt I. Mimo tego cudzoziemskiego charakteru, miał zakon Cystersów wielkie cywilizacyjne znaczenie dla Polski. Budowa wspaniałych kościołów i klasztorów, zakładanie wzorowych natenczas gospodarstw rolnych, skrzętność i pracowitość mnichów, w połączeniu ze skromnem ich życiem, musiały oddziaływać zbawiennie na ludność, pogrążoną jeszcze w ciemnocie i barbarzyństwie. Obcy pochodzeniem i nieznający języka, nie mogli oni wprawdzie zbyt skutecznie pracować nad posiewem słowa Bożego, ale samo zakładanie licznych kościołów musiało się przyczynić do rozszerzenia wiary świętej i ugruntowania zasad chrześcijańskich. Tem tłómaczy się też wielka ilość fundacyi, które dla Cystersów w XII i XIII wieku zrobiono. W roku 1172 powstał klasztor w Sulejowie, w r. 1188 w Wąchocku, około r. 1185 założył Kazimierz Sprawiedliwy opactwo w Koprzywnicy. Sława Cystersów rozchodziła się po całej Polsce. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, szukał na schyłku życia swego spoczynku w murach jędrzejowskiego klasztoru, następca jego św. Iwo założył nowy klasztor Cystersów w Kacichu pod Słomnikami, przeniesiony następnie do Mogiły, ale już prawie w tym samym czasie zjawiają się w Polsce nowe zakony, których działalność miała się przyczynić potężnie do rozszerzenia wiary katolickiej na Wschodzie. Byli to Dominikanie i Franciszkanie.

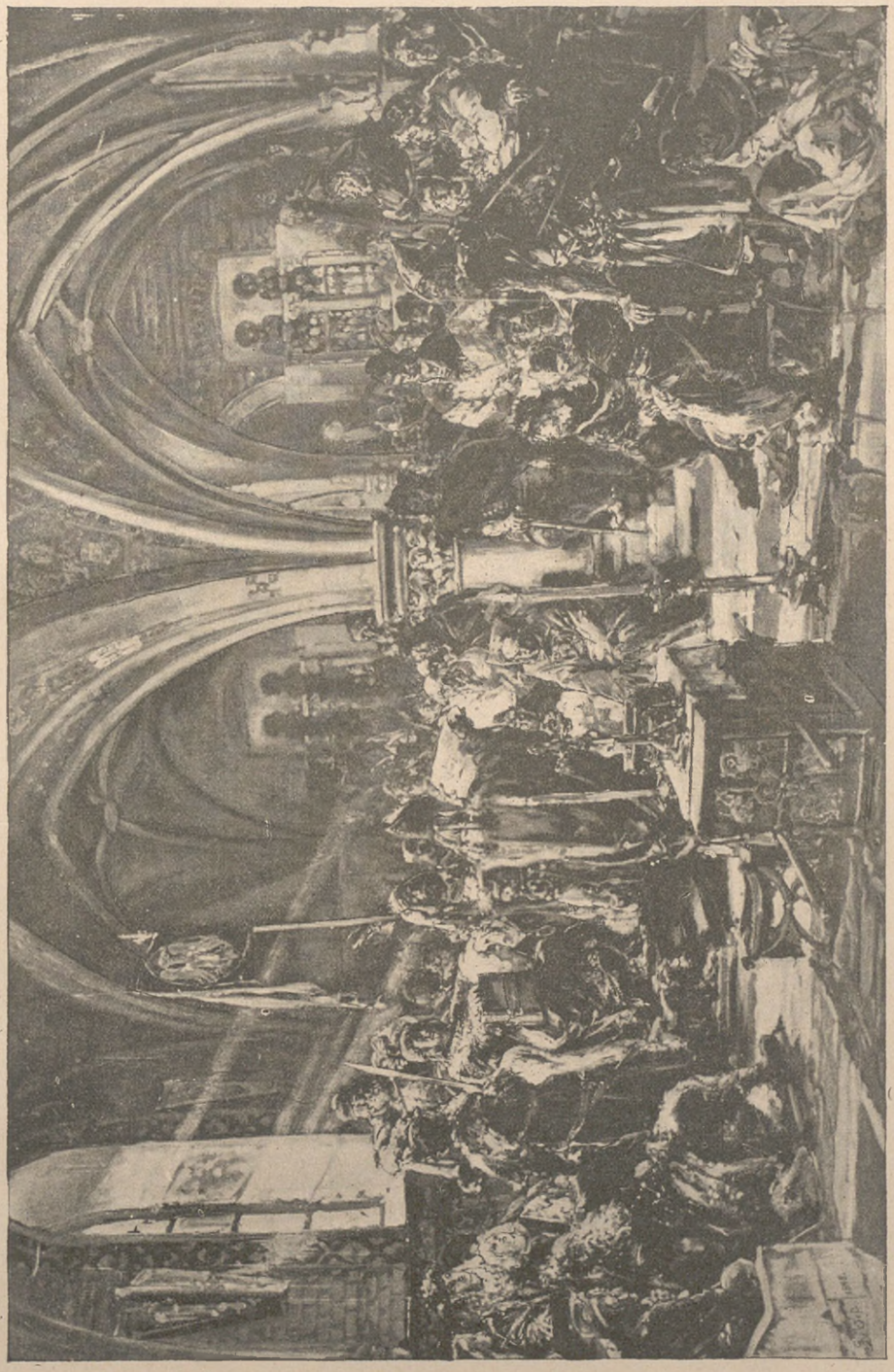


Ciołek.
Żył w XIII wieku.
(Z obrazu w b. galeryi Stanisława Augusta.)

W chwili, kiedy powstawała fundacya mogilska, wybrał się św. Iwo w podróż do Rzymu, aby u papieża Honoryusza III wyjednać dla Wincentego Kadłubka pozwolenie na rezygnacyę z biskupstwa krakowskiego. W Rzymie zastał on św. Dominika, założyciela zakonu kaznodziejskiego (Dominikanów), był świadkiem cudów, zdziałanych przez niego, i, przejęty uniesieniem dla świętego męża, przywdział habit dominikański, a za jego przykładem poszli także towarzyszący mu Jacek i Czesław. Niebawem potem, po usunięciu Wincentego Kadłubka, został św. Iwo biskupem krakowskim, i tu pierwszem dziełem jego było sprowadzenie Dominikanów do Polski. W tym celu przeniósł on kościół parafialny krakowski do nowo zbudowanego przez siebie kościoła N. P. Maryi w rynku, a dotychczasową świątynię parafialną pod wezwaniem św. Trójcy oddał Dominikanom. Dopomagali mu w tych usiłowaniach wiernie obaj towarzysze rzymskiej jego podróży, św. Jacek i Czesław. Ostatni z nich pracował z wielkim skutkiem na Szlązku, pierwszy na Wschodzie. W krótkim stosunkowo czasie powstał cały szereg klasztorów dominikańskich: w Sandomierzu, Poznaniu, Płocku i Sochaczewie; po napadzie Tatarów: w Sieradzu, Brześciu kujawskim, Warcie, Opatowie, Lublinie, Piotrkowie i Bochni; w r. 1270 sprowadza Dominikanów do Lwowa Konstancya, żona księcia Lwa.

Narodowy polski charakter zakonu kaznodziejskiego i bezpośrednia styczność jego z ludem wpływały, widocznie, bardzo na całą jego działalność. Żaden z dotychczasowych zakonów nie zdołał mu pod tym względem dorównać, żaden nie poniósł tak, jak on, wiary i cywilizacyi na Wschód, żaden nie wzbudził tyle zapału i prawdziwej a głębokiej pobożności. Działanie Dominikanów spotykało, co prawda, grunt dla siebie przygotowany. Były to smutne czasy wojen domowych i najazdów tatarskich, kiedy nad całą Polską jaśniała łuna nieustających prawie pożarów, kiedy szczęk oręża

głuszył jęki mordowanych ofiar, a dzikie instynkta i rozpasane namiętności ludzkie nie znały innego hamulca, jak powaga kościoła i surowość kar kościelnych. Bezustanne klęski i nieszczęścia zrodziły jakąś dziwną



Szkic Jana Matejki.

W Łęczycy, pierwszy sejm. Spisanie praw.
(Ze szkiców do cywilizacyi polskiej.)

obojętność w umysłach na sprawy światowe. Ubogi i prześladowany szukał w warownych murach klasztornych bezpieczeństwa, bogacz, przekonany o znikomości dóbr ziemskich, składał majątek swój na stopniach ołtarza, aby w samotnej celi klasztornej znaleźć pożądany spokój i wytchnienie po troskach doczesnego żywota. Przykład tylu świętych niewiast i mężów, w których Polska natenczas obfitowała, pociągał i porywał masy ludu, zagrzewał obojętnych w wierze, rozpalał umysły wyższe i prowadził je na drogę poświęceń i ofiary. Odznaczały się pod tym względem szczególniej kobiety, wnoszące na dwory książąt Piastowskich zakonną prawdziwie surowość obyczajów i ascetyzm. Ulegał zupełnie kierunkowi temu Bolesław Wstydliwy,



Rysunek Jana Matejki

Grzymisława.

Odtworzona ze starej pieczęci.



Rysunek Jana Matejki.

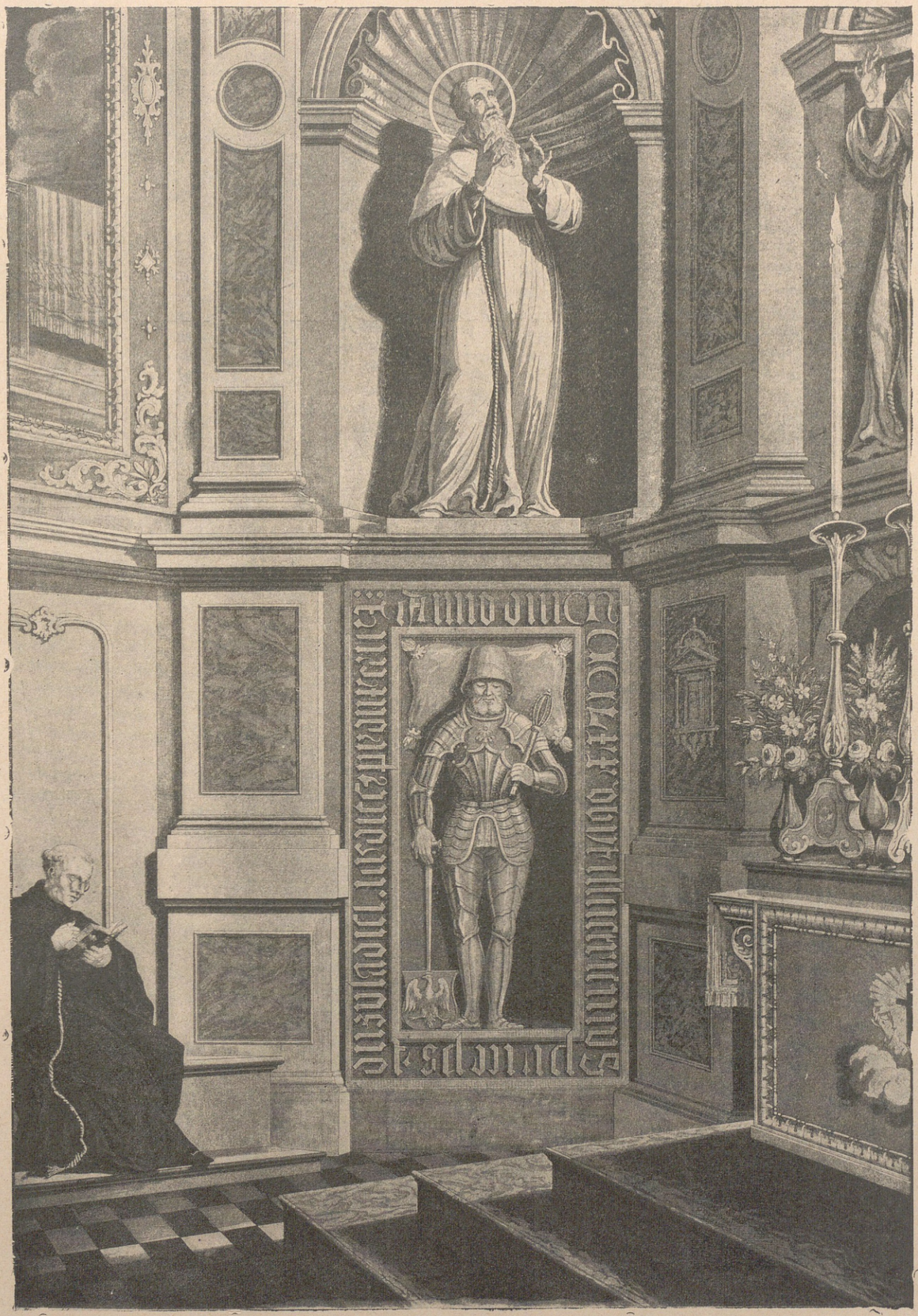
Bolesław Wstydliwy.
Odtworzony ze starej pieczęci.



Rysunek Jana Matejki.

Św. Kunegunda (Kinga).

Odtworzona ze starej pieczęci.



Grobowiec Bolesława Wstydliwego.



Marcin Polak.

Umarł 1279 r.

(Z obrazu w galeryi arcybisk. gnieźn. w Łowiczu.)



Rysunek Jana Matejki.

Paweł z Przemankowa, biskup krakowski.

Umarł 1292 r.

Odtworzony ze starej pieczęci.

poddawali mu się Henryk Pobożny i Bolesław, książę na Kaliszu i Gnieźnie. Bolesław Wstydliwy szedł za radą matki swojej Grzymisławy, siostry Salomei i żony św. Kingi. One to skłoniły go do sprowadzenia żebrzącego zakonu Franciszkanów z Pragi do Krakowa w r. 1237, one założyły pierwsze w Polsce zakony żeńskie (Klarysek) w Zawichoście, gdzie św. Salomea przywdziała suknię zakonną, i w Starym Sączu. Ostatni klasztor zasłynął szczególniej jako miejsce pobytu i śmierci św. Kingi. Towarzyszyła jej tu św. Jolanta, wdowa po Bolesławie Pobożnym, która następnie przeniosła się do Gniezna, aby w klasztorze Klarysek, założonym przez męża w r. 1298, świątobliwego dokonać żywota.

Podobny duch ascetycznej pobożności panował także na dworach książąt wrocławskich. Henryk Brodaty, na prośby żony swojej św. Jadwigi, kanonizowanej w r. 1268, funduje w Trzebnicy klasztor Cystersek, wydając na budowę gmachu, ukończoną w r. 1219, ogromną na owe czasy sumę—30,000 grzywien. Za przykładem św. Jadwigi poszła żona Henryka Pobożnego Anna, córka Beli III, słynąca z miłosiernych uczynków i świątobliwego życia. Po śmierci męża wstąpiła i ona, tak, jak św. Jadwiga, do klasztoru, aby Bogu poświęcić resztę dni swoich. Przychylna Franciszkanom, odbudowała księżna Anna wrocławski klasztor św. Jakóba, spalony podczas napadu Tatarów. Głęboka ta i pełna poświęcenia pobożność objawiała się nietylko w fundacyach kościelnych i ascetyzmie, ale ogarniała całość i przenikała zarazem całe życie narodowe, cofała się w przeszłość i odszukiwała tam wspomnienia pokrewne sobie i podobnym ożywione duchem. Szczególnym blaskiem jaśniała tam postać biskupa Szczepanowskiego, jako obrońcy uciśnionych i pierwszego bojownika w duchu idei gregoryańskich. Ku niemu zatem zwracały się umysły w tej dobie, pełnej grozy i wysokiego nastroju religijnego. Biskup krakowski Prandota z Białaczowa († 1266) pierwszy zaczął robić starania w Rzymie o kanonizacyę tego swego poprzednika. Papież wysłał do Polski Jakóba z Velletri, Minorytę, w celu zbadania i stwierdzenia cudów, zdziałanych przez św. męczennika. Robiono poszukiwania na miejscu, przesłuchiwano licznych świadków i spisano bardzo szczegółowy protokół, którego ułamek (artykuły 7—46) znajduje się jeszcze dziś w archiwum kapituły krakowskiej. Opierając się na tych starannych dochodzeniach, ogłosił papież Innocenty IV kanonizacyę św. Stanisława w dniu 17 września 1253 r. (*) Akt kanonizacyi odbył się z wielką uroczystością w Krakowie, przybyli nań wszyscy biskupi polscy, stwierdzając w ten sposób nietylko cześć swoją dla świętego męczennika, ale także jedność i wspólność narodową w chwili zupełnego politycznego rozbicia. Leżała w tem niepospolita zasługa kościoła polskiego, że w epoce powszechnego upadku i partykularnych dążności książąt dzielnicowych utrzymywał zawsze ideę łączności narodu i przechował ją wiernie na pożytek przyszłych pokoleń.

Ale pomimo tego wysokiego stanowiska episkopatu polskiego i pomimo przywilejów, wywalczonych z takim trudem w drugiej połowie XII i w pierwszej XIII wieku, nie jest położenie kościoła pomyślnem. Odkąd obsadzanie katedr biskupich stało się przywilejem kapituł, a nie, jak dawniej, prawem władzy monarszej, odtąd zasiadali na stolicach mężowie niepospolitej energii, odznaczający się nauką i życiem cnotliwem. Biskupi, świeckim przejęci duchem, jak smutnej pamięci Paweł z Przemankowa, należą do wyjątków. Ale właśnie ta zmiana korzystna i ta mnogość przywilejów staje się niewyczerpanem źródłem bezustannych starć pomiędzy władzą świecką a duchowną. Dowodem tego jest owa niezmierna ilość interdyktów i ekskomunik, rzucanych na książąt nawet tak pobożnych, jak Bolesław Wstydliwy. Widocznie nie mogli książęta zapomnieć o swojej dawniejszej wszechwładzy i na każdym kroku przypominali kościołowi pierwotną jego od tronu zawisłość. Walka ta nie przedstawiała jednak takich, jak przedtem, niebezpieczeństw. Kościół polski, oparty o szeroką podstawę swoich przywilejów, stykający się bezpośrednio ze stolicą apostolską i ożywiony duchem łączności, odpierał łatwo te już spóźnione zapędy. Więcej troski

(*) Transkrypcya protokółu kanonizacyjnego św. Stanisława (zamieszczonego na str. 280). dokonana przez archiwistę krakowskiego, d-ra Chmiela:

. . . (sa) natus est et quarto die uenit ad Tumbam sancti episcopi stanislai.

Probatur per ligatos excepto quod duo ultimi non dicunt de uisione
- Ipsum Woyslaum primum testem XI articuli . . . Ponit Rubricam.
- Eius sororem II testem XI articuli . . . . . de egritudine et sanatione idem dicit.
- Suatconem plebanum. III testem XI articuli, . . . Per omnia idem.

XII-us articulus.

Sequitur de XII articulo qui talis est De eo de cuius uita desperabatur sanato
Quod filius Radslaus de eadem parochia dum esset in suprema desperatione uite. cum pater ipsum puerum nouisset et duxisset ad Tumbam sancti stanislai episcopi statim sanatus est.

Probatur per
- Ipsum Radslaum primum testem XII articuli . . . . . Ponit uerba
- Aniam pueri II testem XII articuli . . . . . dicunt idem
- Jacobum de eadem parochia. III testem, XII articuli . . . . . dicunt idem

XIII-us articulus.

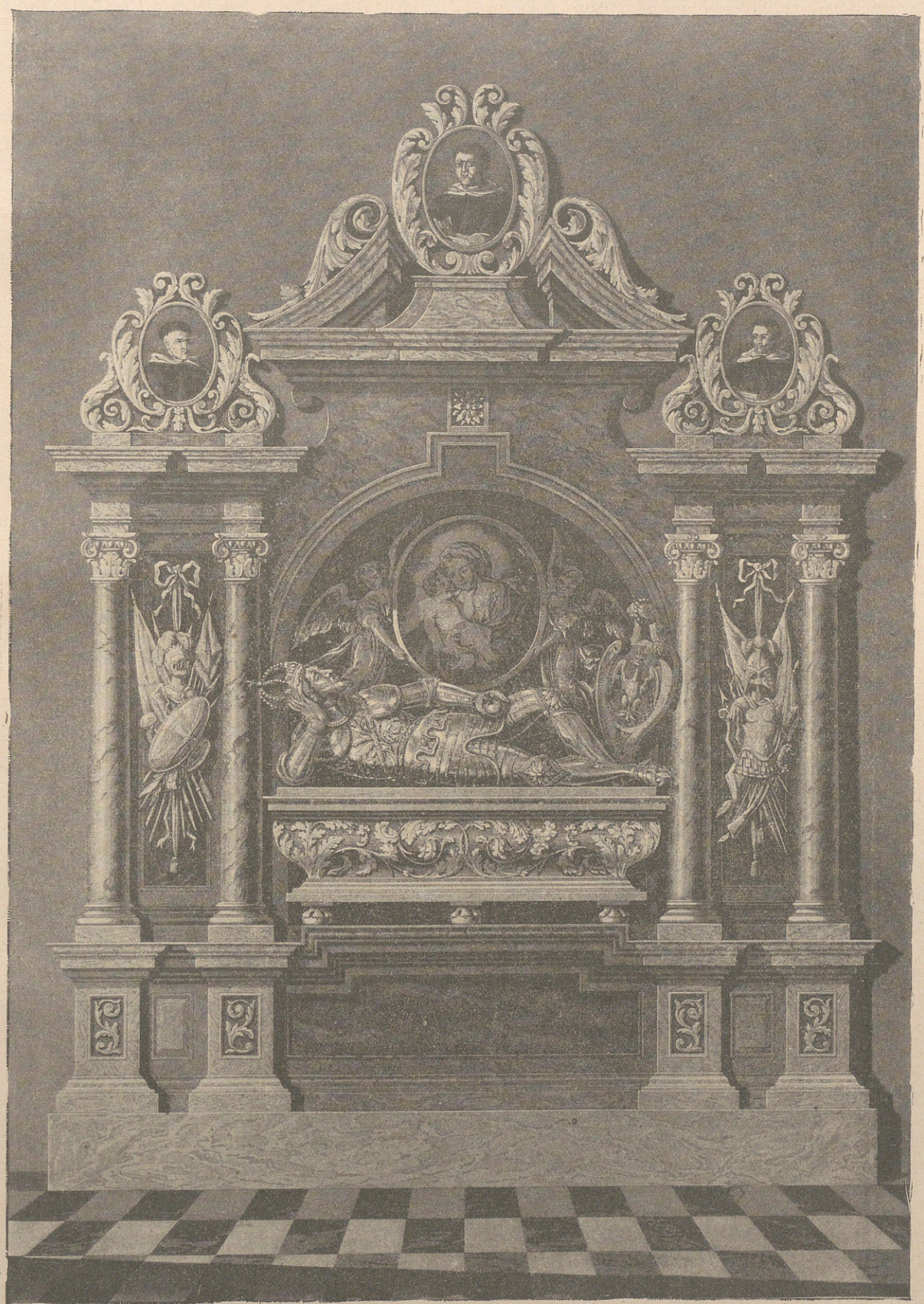
Super XIII articulo qui talis est De mente capto liberato

Quod filius Johannis militis de vlina XV annorum qui erat mente captus ita quod homines uerberabat et omnia irrationabiliter faciebat, et pater eius de consilio domini P. episcopi Cracouiensis duxit eum ad Tumbam sancti stanislai episcopi et ut eidem infirmo data est aqua ad bibendum de anulo dicti episcopi in continenti menti restitutus est et sanatus hoc Anno in Conuersione sancti pauli.

probatur per ligatos
- Ipsum Johannem militem primum testem. XIII articuli. . . . . ponit Rubricam
- Marentam seruientem pueri II testem XIII articuli . . . . . dicit idem de dementia et perfecta sanatione in instanti facta.

XIIII-us articulus.

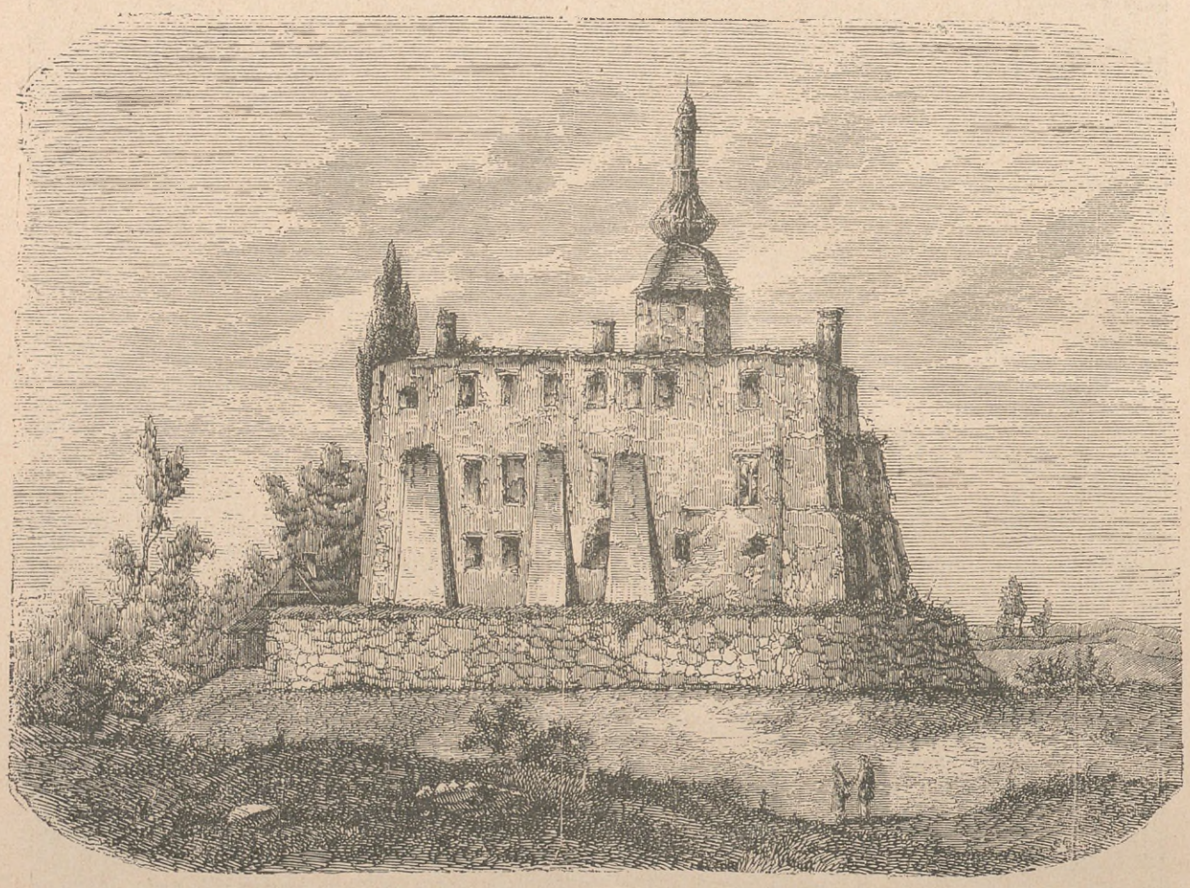
Sequitur super XIIII articulo qui talis est de muta sanata Notandum Quod filia petri de slacou triennis que in epiphania domini cepit ualidissime infirmari ita quod cum antea loqueretur. in ramis palmarum penitus obmutuit et muta permansit usque ad inuentionem sancte Crucis et cum pater desperans de uita ipsius deuouisset eam sancto stanislao episcopo et posuisset eam in Curru deducendam Cracouiam. infra dimidium miliare cepit loqui et meliorari et die sequen(ti . . .



Grobowiec Leszka Czarnego.

i kłopotów sprawiał mu stan duchowieństwa niższego, szczególniej trudności w przeprowadzeniu celibatu i brak kościołów parafialnych. W jednym i w drugim kierunku rozwija też episkopat polski energiczną działalność. Częste synody powściągają nadużycia licznego kleru, mnoży się ilość kościołów parafialnych, szczególniej po miastach, a silna archidyakonalna, dekanalna i parochialna organizacya stwarza pożądaną podstawę dla rozwoju stosunków kościelnych w przyszłości. Zasługa w tem niemała stolicy apostolskiej, która w wieku XIII aż 49 legatów wysyła do Polski, zasługa synodów prowincyonalnych, dobiegających liczby 30. Zajjednak wspiera duchowieństwo polskie dzielnie i skutecznie usiłowania Kazimierza Wielkiego, bierze żywy udział w jego pracach ustawodawczych i otrzymuje wzamian za to nowe przywileje, jak np. przywilej z roku 1357.

Czysto dynastyczna polityka Andegawenów wniosła ferment szkodliwy i w stosunki kościelne. Popieranie kandydatów dworskich przy wyborach biskupów otworzyło pole szerokie do intryg i gwałtów rozmaitego rodzaju i stało się przyczyną, częściowej przynajmniej, korupcyi duchowieństwa. Wielkie dzieło nawrócenia pogańskiej Litwy jednak musiało i w tym kierunku



Zabytki z czasów Piastowskich.

Ruiny zamku w Siewierzu.

mują się one gwałtami, popełnionemi na duchownych (jak np. zabicie Jana Czapli, scholastyka płockiego, przez Konrada, księcia mazowieckiego), bezpieczeństwem dóbr kościelnych, trudną i drażliwą sprawą dziesięcin, wreszcie stosunkami niższego kleru.

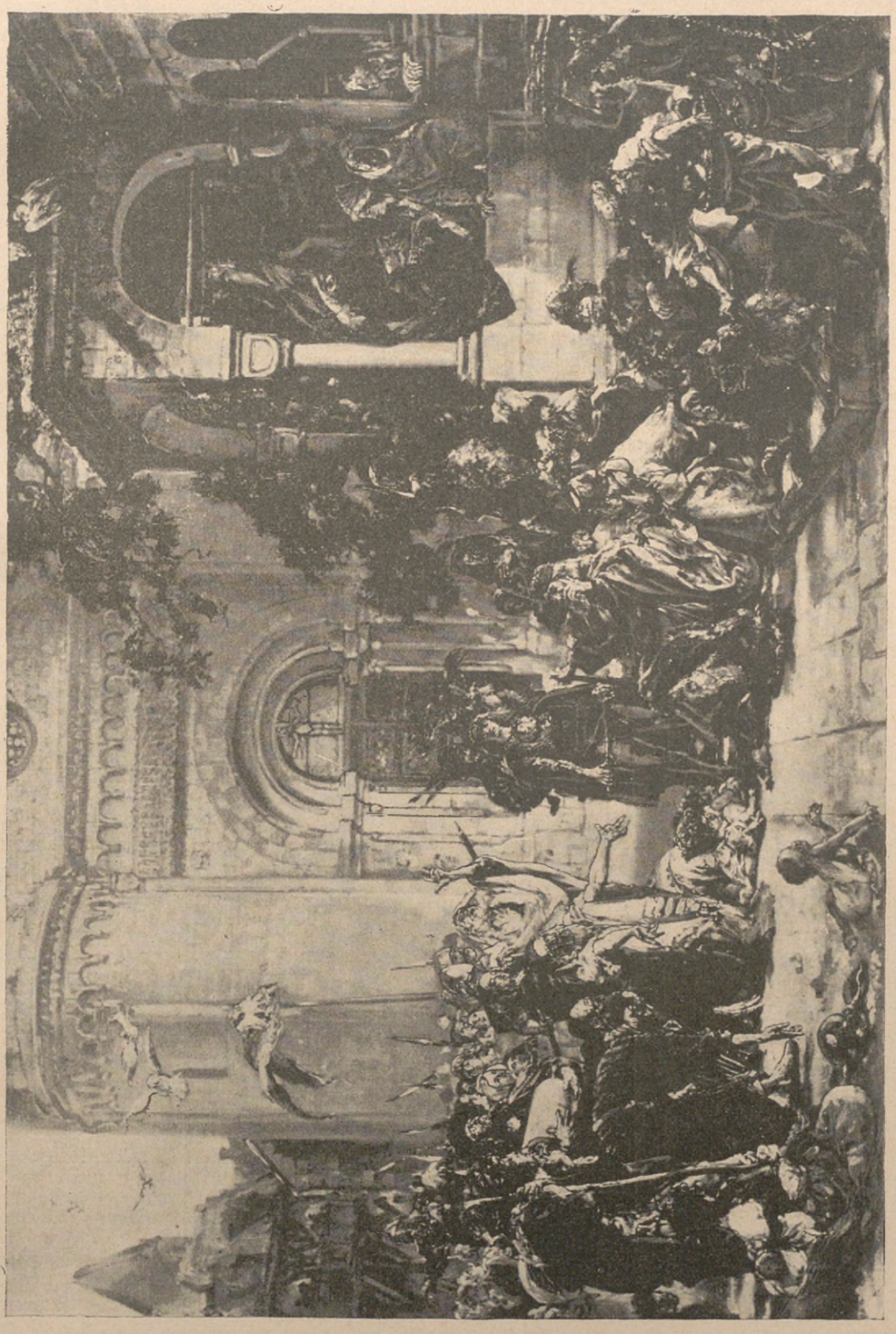
W ten sposób wchodzi kościół w epokę więcej uregulowanych stosunków, w czasy Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Wybitnie narodowy charakter tych rządów i polityka, zmierzająca do zjednoczenia wszystkich dzielnic pod jednem berłem, stykają się z dążnościami unifikacyjnemi kościoła i tworzą tę harmonię pomiędzy tronem a ołtarzem, którą wyjątkowo tylko mąci spisek Szlązaka Muskaty lub zatarg Kazimierza Wielkiego z biskupem krakowskim. Pozatem działać ożywczo i zbawiennie, otwierając bowiem nowe horyzonty dla duchowieństwa polskiego, odwoływało je od drobnostkowych zatargów i wprowadzało na pole szerokiej apostolskiej działalności.

Oświata. — Szkoły. — Literatura. Z dziejami kościoła łączy się ściśle rozwój nauk i szkół, bo oświata w wiekach średnich spoczywa głównie i wyłącznie niemal w rękach duchowieństwa i rzadko kiedy wychyla się poza obręb murów klasztornych. Wśród ciągłych wojen i najazdów, wśród mozolnej pracy na chleb powszedni, wśród ogólnej niepewności stosunków nie było czasu i miejsca dla zajęć literackich i naukowych. Usiłowania ludzkie były zwrócone całkiem ku praktycznej stronie życia, podczas gdy nauka praktycznych ko-

rzyści nie dawała. Wykształcenie otwierało jedynie drogę do stanu duchownego; w codziennych stosunkach znaczyła więcej wyrobiona siła fizyczna i dzielność osobista, niż najdokładniejsza znajomość szczupłej

nauczycielski i spełnia misyę cywilizacyjną względem społeczeństwa, pogrążonego w barbarzyństwie i ciemnocie.

I do Polski także wcisnęły się pierwsze promienie



Szkic Jana Matejki.

Przyjęcie żydów.
(Ze szkiców do cywilizacyi polskiej.)

w owych czasach literatury klasycznej, na której wszelkie umiejętności się opierały. Cela klasztorna zatem jest w wiekach średnich głównem ogniskiem nauki i cywilizacyi, a duchowieństwo wykonywa wyłącznie urząd

oświaty w chwili zaprowadzenia chrześcijaństwa. Potrzeba wykształcenia duchownych, władających biegle językiem ludowym, musiała być głównym bodźcem zakładania szkół. Jakoż szkoły te powstają przy kościo-

łach i klasztorach. Opat tyniecki Aaron [1]) miał założyć słynną na owe czasy szkołę w Tyńcu (pomiędzy rokiem 1046 a 1059), i możliwem jest, że Zbigniew, syn Władysława Hermana, w tej szkole klasztornej wykształcenie pobierał. Kto chciał nabyć więcej nauki, ten musiał jechać za granicę, szkoły krajowe ograniczały się zapewne do udzielania rudymentów wiedzy, rozpowszechniały mianowicie znajomość języka łacińskiego i śpiewu kościelnego, najpotrzebniejszych wiadomości dla osób stanu duchownego. Owoce tej nauki nie były snać znaczne, kiedy w ciągu XI a nawet i w XII wieku trzeba było sprowadzać cudzoziemców na wyższe godności kościelne. A jednak szkoły istnieją i mnożą się. Kadłubek wspomina o żakach, żydów bijących, przywilej Przemysława wielkopolskiego stwierdza egzystencyę szkoły w Gnieźnie około roku 1218.

W miarę, jak zwiększała się liczba szkół, rozszerzał się także cokolwiek i widnokrąg wiedzy. Wprowadzono też, tak, jak na Zachodzie, podział nauk na t. zw. *trivium* i *quadrivium*. W trivium uczono gramatyki, retoryki i dyalektyki, w quadrivium: arytmetyki, geometryi, astronomii i muzyki. Ale cała ta nauka, w martwem udzielana języku, miała charakter obcy, cudzoziemski. Nauczycielami byli zakonnicy lub księża, sprowadzeni z Niemiec i z Francyi, nieznający języka polskiego. Widziało to dokładnie wyższe duchowieństwo polskie i wystąpiło energicznie w obronie mowy ojczystej. Z jednej strony więc starali się biskupi o zaprowadzenie wyższych zakładów naukowych, z drugiej— o wykształcenie młodzieży w kierunku narodowym za pomocą języka ojczystego. Tak powstała wyższa szkoła przy kościele N. P. Maryi w Krakowie, druga przy kościele farnym Maryi Magdaleny w Poznaniu, za zezwoleniem Andrzeja, biskupa poznańskiego, w r. 1303, a pół wieku przedtem polecił w statutach synodalnych arcybiskup gnieźnieński Pełka (w roku 1257), aby lud umiał Ojcze nasz, Wierzę w Boga i modlitwę „Kaję się“, oczywiście w języku polskim. Szczególniej charakterystycznym jednak i ciekawym jest ustęp owych statutów, dotyczący szkół: „Stanowimy — tak pisze arcybiskup — aby wszyscy rządcy kościołów czyli plebani, w całej dyecezyi narodu polskiego będący, dla sławy swoich kościołów i na chwałę Boga, mieli szkoły, z pozwoleniem biskupiem ustanowione, żeby nie brali do nich Niemców, chyba biegłych w polskim języku i którzyby mogli tłómaczyć autorów dla młodzieży polskiej po polsku“.

Ten sam ustęp dosłownie prawie powtarza się w ustawach arcybiskupa Jakóba, wydanych na synodzie w Łęczycy w r. 1285 [2]), i jeszcze dobitniej w synodykach uniejowskich arcybiskupa Janisława z roku 1326 [3]), gdzie magistrom i rektorom szkół, jako też proboszczom, nieznającym języka polskiego, zagrożono zabronieniem wstępu do kościoła.

Już częste powtarzanie się tych uchwał synodalnych dowodzi, z jakiemi trudnościami musiało walczyć duchowieństwo polskie, broniące słusznych praw języka narodowego; że jednak w tych usiłowaniach wytrwało i w końcu zwyciężyło, w tem tkwi niewątpliwie wielka jego zasługa i chwała. Doniosły fakt założenia uniwersytetu krakowskiego w roku 1364 zamyka chlubnie ten okres dziejów szkolnych, a zdaje się, że i tu na postanowienie wielkiego króla wpłynęli duchowni jego doradcy, wykształceni na zagranicznych uniwersytetach i oceniający należycie znaczenie wiedzy i postępu.

Stan społeczeństwa, przechodzącego z pogaństwa w sferę chrześcijańskiej cywilizacyi, jako też skąpy posiew oświaty w kraju, nie mogły przyczynić się do rozwoju piśmiennictwa. Starodawne podania i pieśni pogańskie zniknęły bądź zupełnie, tępione staraniem gorliwych misyonarzy, bądź przechowały się zaledwie w drobnych ułamkach do czasów późniejszych. Jakkolwiek utwory te właściwie na miano literatury zasługiwać nie mogą, to stanowiłyby one cenny bardzo materyał do znajomości stosunków religijno-społecznych i historycznych w dobie przedchrześcijańskiej, i dlatego szczerze ubolewać trzeba nad zupełnem ich zatraceniem. To, co po nich nastąpiło, to były pierwsze próby uczonej literatury średniowiecznej, służącej także głównie praktycznym potrzebom codziennego życia. Nieobfita wcale piśmiennicza praca tego rodzaju skupiła się także około kościołów. W skarbcach katedralnych średniowiecznych przechowywano bowiem, obok kosztownych naczyń kościelnych, rzadkie podówczas i wysoko cenione rękopisy, dokumenty i pieczęcie, wreszcie i rocznik katedralny, gdzie, za przykładem zagranicznych klasztorów, wpisywano ważniejsze zdarzenia, z historyą kościoła, dyecezyi lub kraju w związku zostające. Obowiązek ten spełniał zazwyczaj kustosz katedralny, któremu straż nad skarbcem była powierzona. W ten sposób powstał zapewne także najdawniejszy rocznik polski przy katedrze krakowskiej i inne roczniki wielko- i małopolskie, zasilające skąpemi i lakonicznemi zapiskami swemi szczupłą naszą wiedzę historyczną z epoki Piastowskiej. Autorami tych notatek byli, w pierwszych czasach przynajmniej, niewątpliwie cudzoziemcy, a cudzoziemiec pokusił się także pierwszy o napisanie dziejów polskich. Jest to kronika t. zw. Galla, kapelana na dworze Bolesława Krzywoustego, poświęcona głównie bohaterskiej osobie tego monarchy, a nosząca na sobie piętno oficyalnej relacyi. Jakkolwiekbądź, jest to pierwsze obszerniejsze źródło historyczne, w kraju napisane, dynastyi panującej i sprawom polskim wielce przychylne i, jako materyał, sięgający, niestety, tylko do roku 1113, nadzwyczaj cenne.

Od tego czasu upłynął niemal wiek cały, zanim okazało się nowe dziejów polskich opracowanie, od pierwszego znacznie odmienne, a jednak duchem do niego wielce zbliżone. Autorem tego dzieła był znany z świątobliwego życia swego Wincenty Kadłubek. Urodził on się w drugiej połowie XII wieku w Karwowie, w województwie sandomierskiem, w pobliżu Opatowa, gdzie książę Henryk w roku 1154 ufundował klasztor Johanitów. Syn niezamożnego szlachcica, obiera sobie Wincenty zawód duchowny i szuka w tym celu wy-

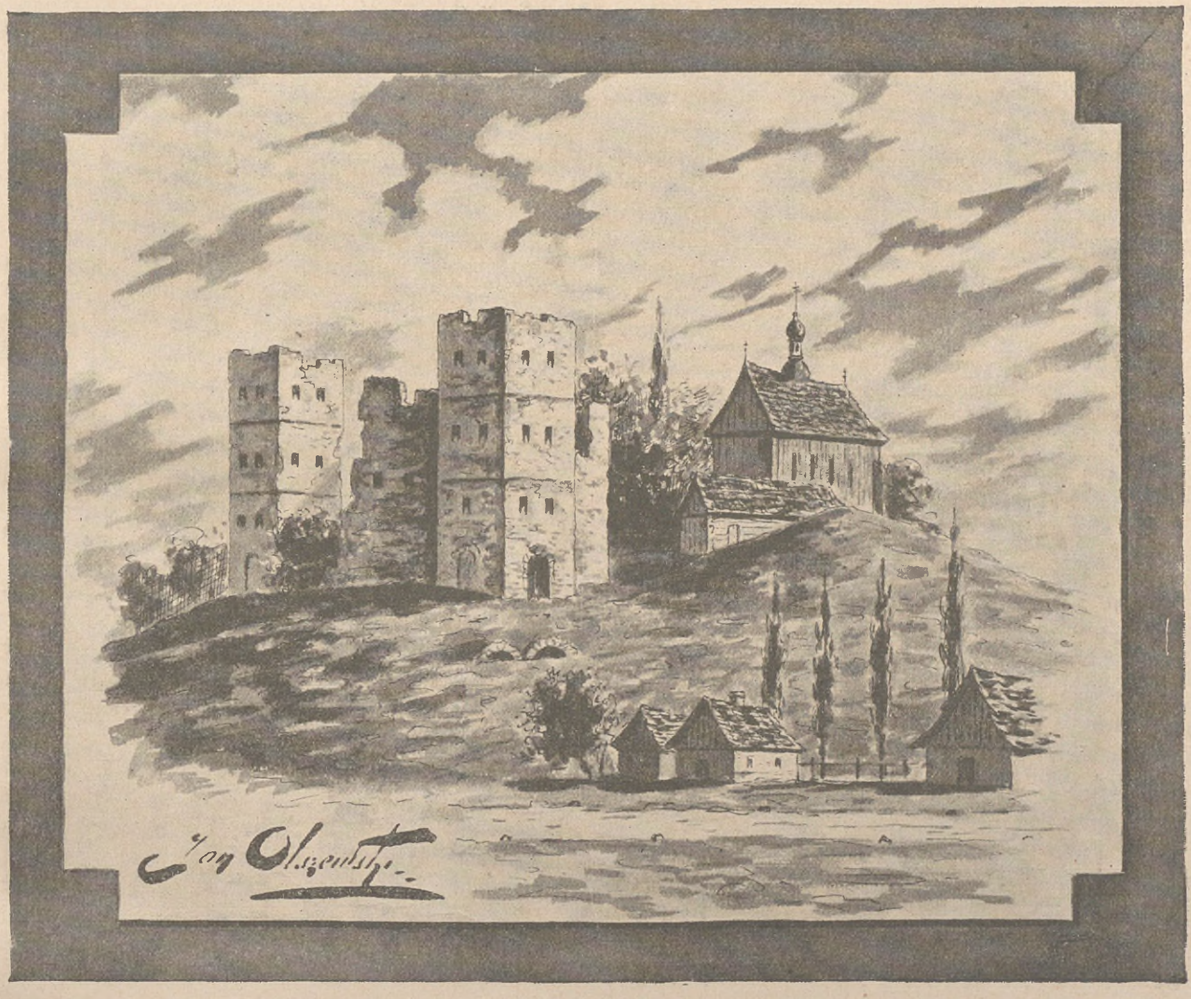
[1]) Wiszniewski: Histor. literat., II, 226.

[2]) Helcel: Pomniki praw. pol., I, 382.

[3]) Tamże, str. 403.

kształcenia za granicą. Tytuł magistra, którego stale używa, i uczoność scholastyczno-jurydyczna, którą się chętnie w swojej kronice popisuje, każą się domyślać, że odbywał nauki w Bononii albo w Paryżu. Powróciwszy do kraju, zostaje Wincenty proboszczem sandomierskim i darowuje, jako taki, za zezwoleniem Leszka Białego (w roku 1207), dobra Okalina i Gojczów Cystersom sulejowskim. Darowizna ta schodzi się jakoś ze śmiercią biskupa krakowskiego Pelki, i oto część jedna kapituły wybiera magistra Wincentego, pomimo jego pochowano w kościele jędrzejowskim, a kościół zaliczył go w roku 1764 w poczet błogosławionych.

Jeżeli żywot cnotliwy i pełen zaparcia się zjednał Wincentemu zasłużoną sławę świątobliwości, to więcej jeszcze rozgłosu pozyskał on sobie przez napisanie rozpowszechnionej niezmiernie kroniki swojej. Dzieło to, składające się z czterech ksiąg, a doprowadzone do roku 1203, obejmuje całość dziejów polskich wraz z podaniami bajecznemi. Związany ściśle z panującą w Krakowie linią Kazimierza Sprawiedliwego, pisze Kadłubek



Ruiny zamku w Bodzentynie.
(Wzniesiony przez Floryana Mokrskiego, bisk. krakowskiego.)

potężnych wpływów możnowładczego kontrkandydata. Na stolicy biskupiej zasiadał Wincenty lat dziesięć i brał przez ten czas żywy udział w wypadkach politycznych, towarzyszył mianowicie, jak twierdzi Długosz, córce Leszka Białego Salomei na Ruś i koronował męża jej Kolomana na króla Rusi. W Krakowie, kosztem niemałym, wzniósł na Kleparzu kościół św. Floryana, którego relikwie przyniósł do Polski w roku 1184 legat papiezki Idzi, biskup Modeny, w roku 1218 jednak złożył, za pozwoleniem stolicy apostolskiej, godność biskupią i usunął się w zacisze klasztorne do Jędrzejowa, gdzie w roku 1223 życie zakończył. Zwłoki

kronikę swoją z polecenia dworu i jest skutkiem tego podobnie, jak i Gallus, oficyalnym historyografem. Pierwsze trzy księgi są ułożone w formie dyalogu pomiędzy Janem i Mateuszem, biskupem krakowskim, czwarta, nieskończona, tworzy rodzaj pamiętnika autora. Styl kroniki napuszony i ciężka erudycya robią na czytelniku wrażenie niesmaczne, a schlebianie dumie możnowładczej i zasady „nowej królewskiej pedagogii“ stawiają mistrza Wincentego w rzędzie tendencyjnych pisarzy historycznych. Nowe wyobrażenia polityczne występują u niego jaskrawo w charakterystyce rządów Bolesława Chrobrego, a opisanie męczeństwa św. Stani-

sława jest poniekąd odbiciem współczesnych prądów i dążeń religijnych.

Mimo tych wszystkich usterek, a może właśnie z powodu pewnych tendencyi, występujących w dziele Kadłubka, krążyła kronika jego w bardzo licznych odpisach po kraju, czytano ją w szkołach, przechowywano skrzętnie po bibliotekach i dorabiano do tekstu obszerne komentarze. O wiele mniej powodzenia miał następny z kolei kronikarz wielkopolski Godysław Baszko. Wiadomości o jego życiu są bardzo skąpe. Wiemy tylko tyle, że się urodził około r. 1222, a umarł prawdopodobnie w r. 1298, że był kustoszem poznańskim od roku 1257 do roku, mniej więcej, 1280 i że w tym czasie, jak to z urzędu jego już wypadało, spisywał roczniki, zasmakowawszy zaś w tej pracy, zamierzył ułożyć kronikę, obejmującą całość dziejów, i prowadzić dalej urwane dzieło Kadłubka. Tymczasem, chlubne te jego usiłowania policzono za zasługę biskupowi poznańskiemu Bogufałowi II, i pierwszy wydawca kroniki Sommersberg (w roku 1730) nazwał ją kroniką Bogufała. Tytuł ten, którego w manuskrypcie wcale nie było, utrzymał się we wszystkich późniejszych wydaniach, nawet w ostatniem wydaniu w II tomie Monumentów polsk. Mimo to nie ulega dziś wątpliwości, że biskup Bogufał II nie miał w pisaniu kroniki wielkopolskiej żadnego udziału i że obie jej części są dziełem Baszka [1]).

Oprócz kroniki szlązko-polskiej i kroniki t. zw. Mierżwy, rozbudził także kierunek religijny pewien ruch w piśmiennictwie. Z polecenia biskupa krakowskiego Prandoty, ułożył Dominikanin Wincenty z Kielc żywot św. Stanisława, oparty na aktach kanonizacyjnych, i jakiś Cysters z lubuskiego klasztoru żywot św. Jadwigi, kanonizowanej w r. 1268. Okres ten łacińsko-kronikarski zamyka ostatecznie znany nam już Janko z Czarnkowa, którego dzieło tak do historyi Kazimierza Wielkiego, jak i Ludwika, a szczególniej do czasów bezkrólewia, pierwszorzędne stanowi źródła, pomimo lichej łaciny i pewnej stronniczości autora.

Język polski w tej epoce bezwzględnego panowania łaciny, zaniedbany zupełnie, utrzymuje się tylko w mowie potocznej i w kościele, gdzie słyszymy, obok śpiewów łacińskich, pieśni polskie, a jednym z najdawniejszych zabytków językowych jest słynna pieśń „Boga-Rodzica“, ułożona, podług podania, przez św. Wojciecha. Ten sam charakter religijno-kościelny mają także wszelkie inne, nieliczne co prawda, zabytki z tej epoki.

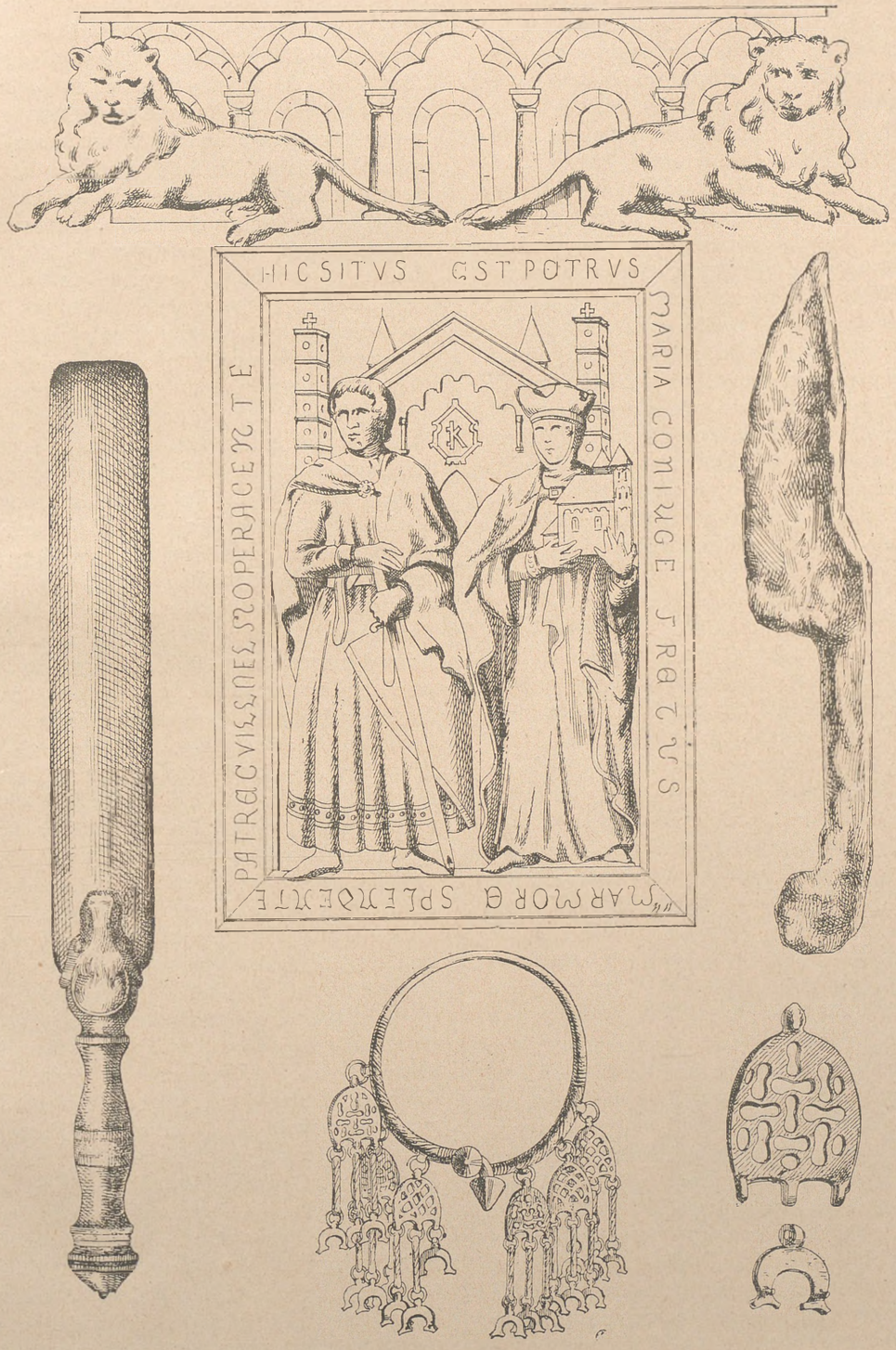
Mimo to trudno zgodzić się na zdanie Wiszniewskiego, że „w ogólności, Polska w pierwszych dwóch wiekach epoki Piastowskiej nie podniosła się w oświeceniu i polorze, ale zniżyła“. Postęp, jakkolwiek powolny, był widoczny, szkoły, chociaż nieliczne i niedobrze zorganizowane, podnosiły jednak poziom oświaty, duchowieństwo szerzyło cywilizacyę, a wyższe warstwy społeczeństwa już przez samo zetknięcie się z Zachodem nabierały pewnej ogłady i otrząsały się z barbarzyńskich nałogów.

Miasta.—Mieszczaństwo. Sielski zupełnie charakter przed-Piastowskiej Polski nie sprzyjał rozwojowi miast. Z szczupłych i niedokładnych wiadomości kronikarskich wnioskować jednak można, że miasta już w bardzo odległej starożytności istniały w dorzeczu Warty i że pierwsze może pomiędzy niemi miejsce zajmowała Kruszwica, gród stołeczny Popielów i miasto portowe. A jeżeli za czasów Bolesława Chrobrego czytamy o Poznaniu, Gnieźnie, Gdeczu, jako o miastach gęsto zaludnionych, to przypuszczać trzeba, że powstały one o wiele wcześniej, chociaż dopiero za panowania wielkiego tego monarchy wzrosły i nabrały większego znaczenia. Podobnie źródłowo da się udowodnić egzystencya Gdańska w X wieku, podczas gdy łączenie Krakowa z Ptolomeuszowem Carrodunum jest, jak to wykazał J. N. Sadowski, zupełnie nieuzasadnionem. Na stwierdzeniu tych faktów kończą się jednak nasze wiadomości o miastach ówczesnych. W jakim znajdowały się one stanie i jakie było położenie ludności miejskiej, o tem nie mamy zgoła żadnego wyobrażenia. Przypuszczać można jedynie, że były to rozległe sadyby sielskie, rozrzucone u stóp lub wokoło grodu książęcego, że ludność miejska była obowiązana do służby wojskowej, chociaż zapewne trudniła się obok tego także handlem i rękodziełami. Na zachodniej granicy państwa, gdzie niebezpieczeństwo od strony Niemiec groziło bezustannie, zmienił się wcześnie charakter miast, wznosiły się mury i baszty warowne, mieszkaniec czuł się bezpieczniejszym i swobodniejszym, wzrastał w zamożność i nabierał większego w życiu społecznem znaczenia. Jakoż, rzeczywiście, już w wieku XI odgrywa mieszczaństwo pewną rolę polityczną. Kiedy młodziutki natenczas Bolesław Krzywousty na rozkaz ojca wyruszył przeciw Czechom, a następnie w drodze okazała się zdrada Sieciecha i Wojsława, wraca książę do Wrocławia, zwołuje starszyznę miejską i całą ludność, przedstawia im swoją krzywdę, a poparty przez uczonego i wymownego brata Zbigniewa, zyskuje sobie umysły i pomoc Wrocławian [1]). Tej samej taktyki używa potem Zbigniew przeciw ojcu i bratu, miasta wielkopolskie popierają jego buntownicze zamiary, sama Kruszwica dostarcza mu siedm legionów (7000) zbrojnych, a Krzywousty musi zdobywać wszystkie grody wielkopolskie, aby brata pokonać i rokosz uśmierzyć. To stanowisko polityczne mieszczaństwa wielkopolskiego jest jednak zarazem przyczyną zupełnego miast wielkopolskich upadku. Kruszwica uległa po klęsce Zbigniewa straszliwemu zniszczeniu, z którego już nigdy później podźwignąć się nie mogła; musiało ucierpieć niemało także i Gniezno, skoro czytamy w tym czasie o nowej konsekracyi katedry gnieźnieńskiej,— punkt ciężkości państwa przenosi się z Wielkopolski do małopolskiego Krakowa, najważniejszemi prowincyami stają się: ziemia krakowska i Szlązk. Na przyjęcie dworu książęcego był Kraków oddawna już przygotowany. Dogodne położenie, blizkość znacznej rzeki

[1]) A. Małecki: Kronika Baszka czyli t. zw. Wielkopolska kronika. Kwartalnik histor. Rocznik VII.

[1]) Gallus, Monum. Pol., I, 437.

i warowność góry zamkowej musiały już w odległej starożytności ściągać do tego miejsca ludność okoliczną, a dwie mogiły i wiążące się z niemi tradycye zdają się dowodzić, że w czasach pogańskich okolica ta była ogniskiem życia religijnego i społecznego. Wpływ chrześcijańskiej cywilizacyi, wdzierający się tu z sąsiednich Moraw, łączy się z podaniem o apostolskiej misyi św. Wojciecha, który w r. 985 miał opowiadać Ewangelię w Krakowie. Musiał być też Kraków miastem znaczniejszem w tych czasach, skoro w r. 1000 stał się siedzibą rozległego biskupstwa, a pasterze krakowscy do tytułu arcybiskupiego rościć sobie mogli pretensye.



Nagrobek Piotra Własta i jego żony Maryi z XII w., z rysunku zachowanego rękopisu kroniki Benedykta z Poznania w Bibliotece wrocławskiej (po środku strony). Jeden bok tegoż nagrobka (u góry). Narzędzie żelazne do ostrzenia, wykopalisko w Gabinecie archeologicznym w Krakowie (po lewej stronie). Nożyk żelazny, tamże (po prawej stronie). Naszyjnik starosłowiański, wykopany w Wilnie.

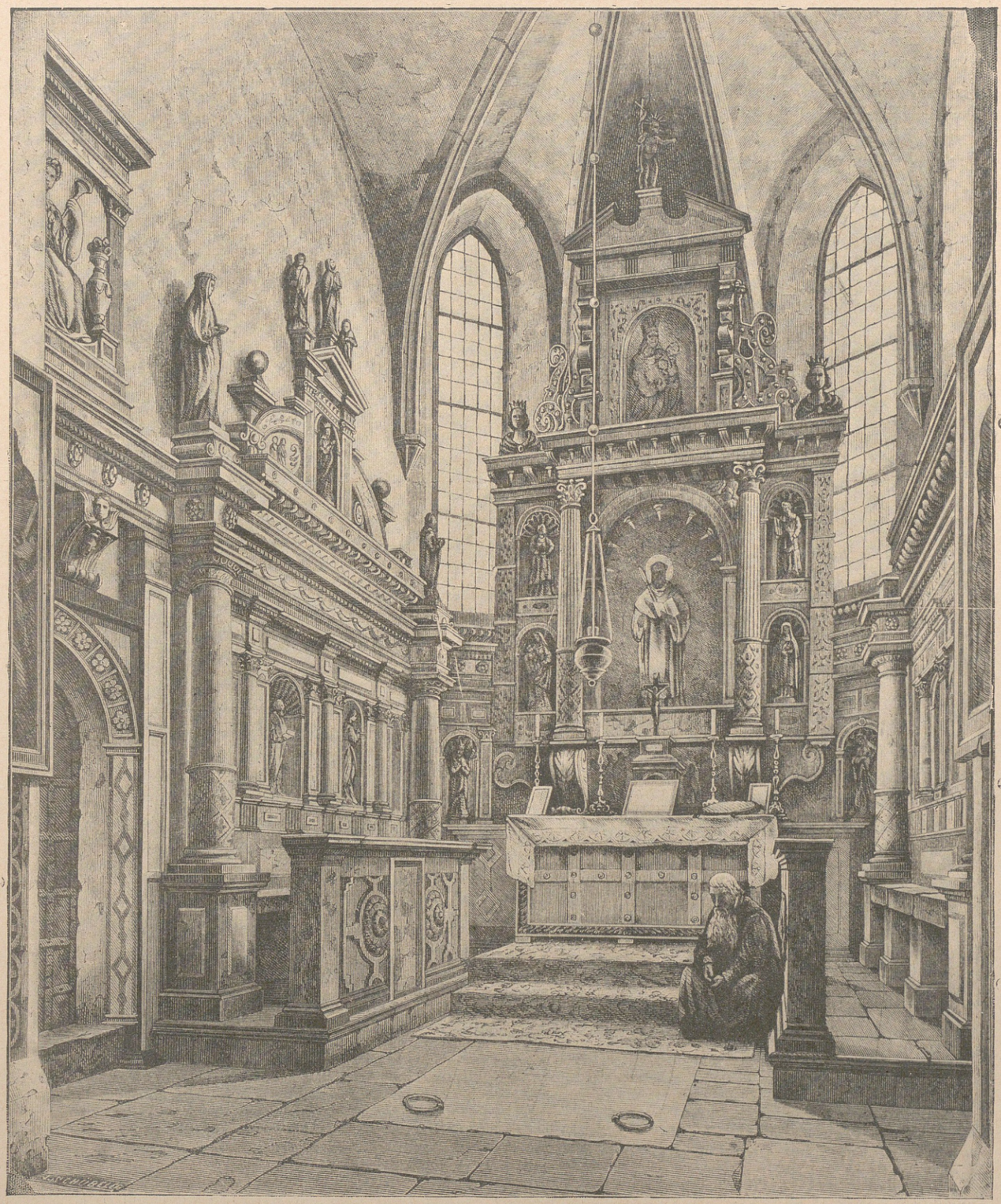
Pierwszych początków miejskiej osady krakowskiej szukać należy około dzisiejszego kościoła na Skałce, tam, gdzie za czasów św. Stanisława w wieku XI stała drewniana świątynia pod wezwaniem św. Michała. Odkąd jednakże zamek krakowski zamienił się na siedzibę królewską, zaczęły, naturalnym rzeczy porządkiem, sadyby ludzkie gromadzić się i skupiać około tego nowego ogniska. Powstały zatem w tych miejscach najdawniejsze, do dnia dzisiejszego jeszcze istniejące, budowle, jak kościół św. Idziego, klasztor św. Andrzeja, oddalony więcej i zamierzchłej starożytności sięgający kościół św. Salwatora, a nad tem wszystkiem górowała krypta św. Leonarda na zamku, rozmiarami swojemi dająca nam wyobrażenie o pierwotnym kształcie katedry wawelskiej. Wiek XIII, wiek rozbudzonego życia religijnego, znaczy ślady swoje po Krakowie nowemi fundacyami. Obok parafialnego kościoła św. Trójcy wznosi się wspaniała świątynia N. P. Maryi, ale to wszystko zmiata za jednym zamachem burza mongolska w roku 1241. Dla rozwoju miast, dla stosunków miejskich ma to zdarzenie doniosłość niesłychaną, sprowadza bowiem kolonizacyę niemiecką, nowy zupełnie porządek rzeczy i stwarza właściwie mieszczaństwo w późniejszem tego słowa znaczeniu. Miasta polskie zaczynają się odtąd rządzić prawem niemieckiem; w roku 1242 otrzymuje przywilej ten Wrocław, w r. 1257 Kraków [1]).

Treść przywileju Bolesława Wstydliwego w Kopaszynie charakteryzuje najlepiej tę nową epokę. „Chcemy mieć miasto w Krakowie, tak wyraża się książę, wójcia nasi *(advocati)* Gedvitz, zwany Gilviz, Jakób, niegdyś sędzia z Nissy, Dytmahr, zwany Woth, mają sprowadzić ludzi obcych, którzy przez lat sześć żadnego nam czynszu płacić nie będą, a przez dziesięć lat towary bez cła sprowadzać mogą. Po sześciu latach od każdego placu płacić będą połowicę wagi niemieckiej srebra. Miasto otrzymuje wieś Rybitwy, Krowodrzę, grunta między miastem i rzeką Prądnikiem, rybołówstwo od Zwierzyńca do Mogiły, las Chwacimiech. Sądzić i rządzić się będzie prawem magdeburskiem takiem, jak we Wrocławię. Pozwany mieszczanin sądzić się ma według prawa miejskiego, pozywający według prawa pozwanego".

W ten sposób, obok społeczeństwa szlacheckiego, rycerskiemu oddanego rzemiosłu i zajmującego się uprawą roli, powstał żywioł, zawisły tylko od księcia, rządzący się autonomicznie, obwarowany dokładnie przywilejami i złączony ze sobą ściśle wspólnością interesów handlowych i rękodzielniczych. Żywioł ten był jednak obcym. Bardzo znaczna część przybyszów pochodziła z sąsiedniego Szlązka, dokąd oddawna już szeroką falą wdzierała się germanizacya, rugując z miast tamtejszych ludność miejscową, polską, inni szli z Saksonii, z Bawaryi, a nawet z odleglejszych okolic niemieckiej ojczyzny. Wszystko to przynosiło z sobą obcy obyczaj, obce wyobrażenia i obcy język, który początkowo rozwielmożnił się do tego stopnia w Polsce, że go słychać było nietylko w kościele i na ulicy, ale także w izbie radnej miejskiej, gdzie uchwały konsulów po niemiecku spisywano. Ale ten charakter cudzoziemski mieszczaństwa nie utrzymał się długo. W sile asymilacyjnej narodu polskiego, w potężnej i szczęśliwej Polsce Jagiellońskiej rozpływały się szybko i dostrajały do ogólnej harmonii narodowej gromady przybyszów, aż przekształciły się wreszcie na prawych synów ojczyzny o niemieckich nazwiskach, lecz szczeropolskich sercach. Na razie było, prawda, inaczej. Nowe mieszczaństwo już z powodu swoich przywilejów, swojej odrębności społecznej, a niebawem i wskutek wzmagającego się bogactwa swego, nie było mile widziane przez szlachtę. Jedynym i naturalnym opiekunem miast był książę, bezpośredni ich zwierzchnik, oczywiście o tyle, o ile i u niego sympatye szlacheckie nie przygłuszyły względów ogólno-państwowych. Z tego powodu garnęło się mieszczaństwo niemieckie szczególniej do tych książąt, którzy niemczyźnie sprzyjali. Powstał ztąd antagonizm i walka wewnętrzna, zaostrzająca jeszcze bardziej istniejące już przeciwieństwa. Wierni Leszkowi Czarnemu, miłośnikowi cudzoziemskich obyczajów, opierają się mieszczanie krakowscy energicznie zastępom Konrada czerskiego, którego na tron krakowski wezwała szlachta w spółce z biskupem Pawłem z Przemankowa, a w roku 1288 odnoszą nawet świetne nad Tatarami zwycięztwo, za co ich książę wynagradza uwolnieniem od ceł na wieczne czasy. Oni popierają następnie po śmierci Leszka zniemczonego Henryka Probusa i, pomimo zwycięztwa Władysława Łokietka pod Siewierzem, wypierają go z Krakowa. Z podobną radością i sympatyą jak Probusa, wita mieszczaństwo stolicy polskiej czeskiego Wacława, dziwić się zatem nie można, że skoro Łokietek odzyskał władzę, pierwszem staraniem jego było zjednać sobie żywioł tak potężny i wpływowy. Ale, pomimo przywilejów, jakich miastu nie szczędził, nie ustała niechęć ku niemu. Tak, jak w Poznaniu niemieckie mieszczaństwo pod wójtem Andrzejem, tak i Niemcy krakowscy pod kierunkiem wójta Alberta knują wrogie przeciw Łokietkowi zamachy, i, kiedy książę podążył do Wielkopolski, aby objąć tam spuściznę po Henryku głogowskim, powstaje bunt w Krakowie. Ogniskiem tych zdradzieckich zamiarów jest warowny dom wójta Alberta przy ulicy Mikołajskiej, tam, gdzie dziś klasztor Dominikanek, a naczelnikiem ruchu był Albert sam i brat jego Henryk, opat miechowski. Buntownicy wzywają na tron Bolesława, księcia opolskiego, który, wpuszczony do Krakowa, zamek oblega, musi jednak ustąpić przed nadbiegającym z odsieczą Łokietkiem. Wiarolomstwo to pociąga za sobą ciężkie dla mieszczaństwa krakowskiego kary. Rozżalony książę widzi w tym żywiole obcym niepoprawnych buntowników. Wszak niedawno jeszcze spiskował przeciw niemu Muskata na wspólkę z wójtem wielickim Gerlachem z Culpen, który za obrazę majestatu, za mordy i pożogi utracił urząd wójtowski [1]), obecnie za jego przykładem poszedł wójt stolecz-

[1]) Szujski: Najstarsze księgi miejskie krakowskie. Kraków, 1880. — Tenże: Historyczna wędrówka po Krakowie. Dzieła. Ser. II, t. VI.

[1]) Abraham Wład.: Sprawa Muskaty. Rozpr. Akad. Umiej., t. XXX. Kraków, 1893.



Zabytki z czasów Piastowskich.

Wnętrze kościoła św. Jdziego w Krakowie.

nego grodu. Kara więc musiała być przykładna i odstraszająca. Nietylko utracił Albert urząd swój i majątek, ale miastu odjęto zarazem prawo wyboru konsulów, których odtąd miał mianować wojewoda, i zawieszono przywilej cłowy Leszka Czarnego. Srogie kary dotknęły również innych uczestników buntu, a przywileje, udzielone dla Nowego Sącza, dążyły oczywiście do ograniczenia korzyści handlowych, jakie spływały dotąd na butne mieszczaństwo krakowskie. Nie wytrwał jednak w tym gniewie długo Łokietek, bo po zwycięztwie pod Płowcami zatwierdził miastu wszystkie przywileje i pozostawił tylko ową władzę wojewody co do mianowania konsulów.

Zdawało się, że ze wstąpieniem na tron Kazimierza Wielkiego i dla Krakowa lepsze nastaną czasy. Nadzieje te zawiodły na razie. Młody monarcha, jakkolwiek przychylny miastom i mieszczaństwu, nie może widocznie zapomnieć prędko krzywd, ojcu wyrządzonych. Dnia 23 października 1336 r. sprzedaje on słudze swemu Wisławowi domy, w rynku i przy ulicy Franciszkańskiej położone, a skonfiskowane z powodu buntu roku 1312 Hermanowi z Raciborza, wspólnikowi Alberta, i przypomina przy tej sposobności wypadki współczesne. Równie i dokument inny z tego samego roku zawiera ustawę, niezupełnie dla mieszczaństwa przyjemną, bo wymierzoną przeciw zbytkom przy weselach, chrzcinach i pogrzebach.

Dopiero po dwudziestu kilku latach otrzymuje Kraków (dnia 7 grudnia 1358 r.) ważny przywilej, nadający kupcom krakowskim zupełną wolność od ceł, a miastu pięć sklepów sukienniczych. Równocześnie prawie sta-



Jarosław Bogorya.

(Z obrazu w galeryi arcybiskupów gnieźn. w Łowiczu.)

ra się król o rozszerzenie Krakowa, zakłada Kazimierz i wydaje przywilej lokacyjny dla Kleparza czyli t. zw. Florencyi.

Więcej, niż te łaski i opieka królewska, ważyły korzystne stosunki handlowe. Rozwijały się one szczególnie pomyślnie dla Krakowa od czasu owładnięcia Rusi Czerwonej i pokoju kaliskiego, który miastom polskim zapewniał związki z Toruniem, Gdańskiem i morzem Bałtyckiem. Otwarły się teraz dla kupców polskich kraje wschodnie, droga do Czarnego morza, ożywiły się stosunki z sąsiedniemi Węgrami, z Litwą, na-

wet z Nowogrodem Wielkim, gdzie już w XIII wieku Wrocławianie posiadali swoje składy towarów. Wszystkie te drogi handlowe krzyżowały się w Krakowie, lub dotykały Krakowa. Rosły w ten sposób dochody królewskie z ceł, wzmagał się dobrobyt miast i całego kraju. Pokojowa polityka Kazimierza Wielkiego wydawała zbawienne dla Polski owoce. Wychodziły za granicę płody surowe: drzewo, zboże (po większej części żyto), popioły, skóry, wosk i miód, z Sławkowa i Olkusza ołów, z salin bohońskich i wielickich sól, podczas gdy kupcy szlązcy i pruscy przywozili wyroby rękodzielnicze z Zachodu, ryby solone, przedewszystkiem śledzie i węgorze. Wzmagająca się zamożność kraju musiała wpłynąć i na rozwój przemysłu. Na schyłku XIV w. spotykamy już w Krakowie cech płatnerzy, nożowników, piekarzy, stolarzy, szewców polskich i niemiec-



Kazimierz Wielki.
(Z nagrobka w katedrze krakowskiej.)

kich, piwowarów, siodlarzy, kuśnierzy, rękawiczników, kapeluszników, pasamoników, biało- i czerwonoskórników, kowali, wreszcie cech rzeźników, którzy tak energicznie popierają kandydaturę Henryka Probusa na tron krakowski. Z wyrobów polskich słyną wtedy po całym świecie sukna, t. zw. u Niemców „polensche Laken". Pruscy handlarze wywożą je do Nowogrodu Wielkiego, na Zachód, król Jan czeski nosi suknie z polskiego sukna. Ażeby ten przemysł krajowy podnieść, utrudniał Kazimierz Wielki sprowadzanie wyrobów zachodnich. Płynęły one do nas głównie ze Szlązka, za pośrednictwem kupców wrocławskich. Król, będący wtedy właśnie (około r. 1348) w niezgodzie z Luksemburgami, kazał wybierać znaczne cła od kupców wrocławskich, prowadzących towary swoje na Ruś, a na przedstawienia cesarza Karola IV odpowiedział, że prowincye ruskie zdobył własnemi siłami i pragnie, aby korzyści handlowe, które ztąd wyniknęły, były udziałem jego, a nie obcych poddanych. Spór ten handlowy trwał przez lat kilkanaście, i załatwiono go dopiero w r. 1356 podczas bytności Kazimierza Wielkiego w Pradze

Oczywiście, że wśród tak korzystnych stosunków i przy takiem poparciu ze strony władzy najwyższej rósł dobrobyt polskiego mieszczaństwa, podnosił się przemysł i wzmagała zamożność faworyzowanej stolicy. Już owa wspomniana wyżej ustawa przeciw zbytkom jest wyraźnym na to dowodem. Król zezwala, aby przy weselach, chrzcinach i pogrzebach nie podawano więcej, jak pięć potraw na 30 półmiskach, licząc po trzy osoby na półmisek, przyczem nie wchodzą w rachubę księża, panny i obcy. Również nie może być więcej, jak ośmiu trefnisiów, a całkiem wykluczeni są składacze wierszy *(rimarii)*. Ustawa ta nie musiała być widocznie ściśle przestrzeganą, skoro następny wilkierz idzie dalej w ograniczeniach tego rodzaju i postanawia, że w uroczystościach weselnych może brać udział tylko ośm osób ze strony pana młodego, tyleż ze strony panny młodej i ośmiu obcych, jako też, że pannie młodej nie wolno dawać podarunków z jedwabiu. Na przekraczających te postanowienia nałożono wysoką karę—pięć grzywien. Jeżeli ustawy podobne rzucają ciekawe światło na stosunki społeczne tej epoki, to częste pożyczki, jakich udzielają mieszczanie krakowscy obdłużonemu Karolowi luksemburskiemu, i bogactwa Wierzynka przedstawiają nam dobrobyt miasta w bardzo korzystnych barwach. Zamożny patrycyat krakowski może się śmiało mierzyć z mieszczaństwem zachodniem, ale właśnie to jego bogactwo budzi pewne niezadowolenie klas niższych. Rada miejska krakowska zajmuje się już w roku 1392 strejkami czeladników krawieckich, a przeciw zamożnej arystokracyi cechowej burzy się niejednokrotnie pospólstwo czyli t. zw. *communitas*. W kilkadziesiąt lat później, podczas znanego zajścia z Andrzejem Tęczyńskim, woła ono głośno: „Nigdy się za nami nie ujmiecie, nigdy honoru naszego nie bronicie" i... wymierza sobie samo krwawą sprawiedliwość! Stan ten nie uszedł bacznej uwagi wielkiego króla. Gorliwy opiekun uciśnionych i pokrzywdzonych, tak, jak w statucie wiślickim wziął w obronę włościan przeciw nadużyciom pańskim, tak też i tu postanowił, aby przy mianowaniu konsulów czyli rajców połowa ich ściśle brana była z pospólstwa, aby w ten sposób każdemu sprawiedliwość wymierzono [1]).

Mimo całej tej opieki i życzliwości królewskiej, nie jest mieszczaństwo krakowskie z położenia swego zupełnie zadowolone. Niechętnie przyjmuje ono szczególniej nową lokacyę Kleparza i w memoryale, przedłożonym królowi w roku 1369, tłómaczy się, że nie ma za co naprawiać murów, bo dochody miasta uszczuplono przez ustanowienie wywozu i wagi na rzecz króla w mieście Florencyi. Równocześnie użala się miasto na preponderancyę żydów, na złą monetę, puszczaną w obieg przez menniczego Bartka. O ile były uzasadnione te skargi, nie wiemy, to pewna jednak, że Bartek musiał miasto opuścić.

Na tym objawie niezadowolenia Krakowian kończą się błogosławione dla miast polskich rządy Kazimierza Wielkiego, i na tron wstępuje Ludwik węgierski. Ale i on także, zajęty cały dynastyczną polityką, stara się o względy zamożnego i wpływowego już mieszczaństwa: jeżeli pakt koszycki znaczne przynosi szlachcie korzyści, to miasta zyskują przynajmniej zatwierdzenie dawniejszych przywilejów. Co do Krakowa idzie Ludwik jeszcze dalej, oto w roku 1377 nadaje mieszczanom krakowskim prawo nabywania dóbr ziemskich w promieniu dwumilowym, a niezrażony rzezią Węgrów w tymże samym roku, rozszerza w następnym (1378) powyższy przywilej, ku wielkiemu niezadowoleniu szlachty, w tym kierunku, że jurysdykcya wszelka nad dobrami, nabytemi przez mieszczan krakowskich, ma odtąd przysługiwać rajcom miasta Krakawa i pospólstwu, i że mieszczanom, dobra posiadającym, służy w tych dobrach prawo karania złoczyńców wszelkiego rodzaju, a więc także i poddanych obcych.

Tą mądrą polityką, tem faworyzowaniem miejskich interesów zjednywa sobie Ludwik zupełnie umysły mieszczaństwa. Miasta wielkopolskie stoją też podczas bezkrólewia wytrwale w obronie praw Maryi, a Krakowianie zamykają bramy stolicy przed mazowieckim Ziemowitem, kandydatem Bodzanty i wielkopolskich Nałęczów. Ale nietylko pod względem ekonomicznym stanowią miasta w tej epoce znaczną potęgę, lecz zajmują również w polityce poważne stanowisko. Widać to przy traktatach z Krzyżakami i przy paktach koszyckich, gdzie miasta, na równi z szlachtą, powołane są do udziału w sprawach publicznych, a uchwały zjazdu radomskiego (dnia 2 marca 1384) [2]) oddają nawet część rządów w ręce delegatów miejskich.

Wykluczona jest od tego wszystkiego jedna część ludności miejskiej, t. j. żydzi. Pierwsze pojawienie się żydów w Polsce przypada na schyłek XI w., chociaż przypuszczać można, że i wcześniej już zabiegali oni do nas ze Wschodu, z państwa Chazarów, których władcy, jak wiadomo, żydowską wyznawali wiarę. Za panowania Władysława Hermana zajmowali się oni handlem, a kronikarz Gallus wspomina, że królowa Judyta wy-

[1]) Kazimierza Wielkiego ustawa o starostach, o monecie i o rajcach krakowskich. Helcel: Pam. prawa pol., I, 226.

[2]) Szujski: Uchwały zjazdu w Radomsku. Rozpr. i sprawozd. Akad. Umiej., t. I, str. 163. Kraków, 1874.



Z obrazu Wojciecha Gersona.

Królowa Jadwiga i Dymitr z Goraja.

kupywała od żydów niewolników chrześcijańskich. Prześladowania, jakich doznawali szczególniej w prowincyach nadreńskich, skłaniały ich do szerszej ku Wschodowi wędrówki. Niebawem pojawiają się oni gromadnie w Austryi, na Węgrzech i na sąsiednim Szlązku i uzyskują tam znaczne przywileje od Fryderyka, wojowniczego Beli IV, Henryka IV wrocławskiego i Bolka I świdnickiego. Ze Szlązka napływają dalej do Wielkopolski, gdzie Bolesław Pobożny w roku 1264 nadaje im przywilej, odnoszący się oczywiście tylko do prowincyi, berłu jego podległych. Dopiero Kazimierz Wielki w roku 1334 rozciąga postanowienia Bolesława Pobożnego na całe państwo polskie, a w statucie wiślickim zapewnia żydom o wiele lepsze warunki bytu, niż w innych krajach europejskich.

Wskutek tego podlegają żydzi bezpośrednio władzy monarszej, ale są zarazem ubezpieczeni przed prześladowaniem o tyle, że np. w kwestyi mordu rytualnego dzieci chrześcijańskich wtedy tylko mogą być skazani, jeżeli, obok trzech świadków chrześcijańskich, także trzech żydowskich przed sądem przeciw nim zeznaje. Zresztą nie wolno im posiadać ziemi lub zajmować się handlem, mogą oni jedynie wypożyczać pieniądze na zastawy, przyczem jednak są obowiązani dokładne prowadzić rejestra i nie pobierać większych procentów, jak jeden grosz od grzywny srebrnej w tygodniu. Mimo tych znacznych ograniczeń, spogląda ludność miejska niechętnie na żydów, widząc w nich, jak się zdaje, niebezpiecznych dla siebie współzawodników na polu handlowem i ekonomicznem. Skarżą się na nich mieszczanie krakowscy przed królem, utrzymując, że rząd miasta spoczywa właściwie w rękach żydów, i domagają się powściągnięcia nadużyć. Straszna zaraza morowa, grasująca natenczas w Europie, a znana pod nazwą „czarnej śmierci“, nawiedza także około roku 1360 i Polskę i staje się przyczyną srogiego prześladowania żydów. Pospólstwo, jak zwykle zabobonne, obwinia ich o zatruwanie żywności i studzien, rzuca się więc na żydów, morduje ich i pali, nie przepuszczając nawet dzieciom [1]). Że król, surowy w takich wypadkach, działał energicznie i wziął prześladowanych w opiekę, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, i w tem może należałoby szukać źródła owych skarg mieszczaństwa krakowskiego. Jakkolwiekbądź, pozostali żydzi i nadal w kraju, a postępując zręcznie i jednając sobie uległością urzędników królewskich, zdołali ująć część znaczną handlu w swoje ręce i wyrobić sobie nawet wpływowe dosyć w kraju stanowisko.

[1]) Rocznik Sędziwoja, Monum. Pol. II, 880, Rocznik Miechowski, tamże, 886.



Władysław Jagiełło.

KONIEC TOMU I-go.

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
I-I
3091/
13